

039 77  
305

# ROCZNIK KRAKOWSKI



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. TOM XX.  
REDAKTOR JÓZEF MUCZKOWSKI



ROCZNIK KRAKOWSKI







ŚW. TRÓJCA  
MINJATURA BRATA WIKTORYNA.  
GRADUAŁ DOMINIKANÓW KRAKOWSKICH R. 1536.







# ROCZNIK KRAKOWSKI



Biblioteka Jagiellońska



1000566871

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
HISTORJI I ZABYTEKÓW KRAKOWA. TOM XX.  
REDAKTOR JÓZEF MUCZKOWSKI

ZASILEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA OTRZY-  
MAJĄ TEN ROCZNIK PO ZNIŻONEJ CENIE

PRAWO NAŚLADOWNICTWA KLISZ ZASTRZEŻONE

407748

III

20



KRAKÓW 1926. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Bibl. Jag.  
1854 D 2459

PAMIĘCI  
BISKUPA IWONA ODROWĄŻA  
W SIEDEMSETLETNĄ ROCZNICĘ SPROWADZENIA  
DO KRAKOWA ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO  
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI  
I ZABYTKÓW KRAKOWA  
ROCZNIK TEN POŚWIĘCA  
1223—1923



## SPIS RZECZY

	Str.
<b>Kozłowska Zofja.</b> Założenie klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie	1
<b>Dobrowolski Kazimierz.</b> Żywot św. Jacka. Ze studjów nad polską hagiografią średniowieczną . . . . .	20
<b>Muczkowski Józef.</b> Kościół św. Trójcy w Krakowie . . . . .	40
<b>Kopera Feliks.</b> Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie . . . . .	57
<b>Tomkowicz Stanisław.</b> Kaplice kościoła OO. Dominikanów . . . . .	77
<b>Lepszy Leonard.</b> Studja nad kulturą i sztuką w kościele OO. Dominikanów w Krakowie . . . . .	97
<b>Lepszy Leonard.</b> Minjaturzyści dominikańscy . . . . .	117
<b>Lepszy Leonard.</b> Pomnik Kallimacha . . . . .	134
<i>Sprawozdania.</i> <b>Gębarowicz Mieczysław.</b> L. Lepszy i St. Tomkowicz. Zabytki sztuki w Polsce. I. Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Krakowie . . . . .	164
<b>Ks. Likowski Henryk.</b> Ks. Jan Fijatek. Dwaj Dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg . . . . .	172
<b>Tomkowicz Stan.</b> Płaśnik Jan. Kultura włoska wieków średnich w Polsce	176
<b>Dobrzycki Jerzy.</b> Nowe przewodniki po Krakowie: Jul. Bobilewicz, Helena d'Abancourt, J. N. Trepka . . . . .	178
<b>Dobrzycki Jerzy.</b> Nowe przewodniki po Wawelu: Al. Borawski, J. Pówojowski, Wł. Tetmajer i ks. Dr. T. Kruszyński, J. N. Trepka . .	181
<b>Dobrzycki Jerzy.</b> Windakiewicz Stan. Dzieje Wawelu . . . . .	184
<b>Dobrzycki Jerzy.</b> Morelowski Marjan. Arasy wawelskie Zygm. Augusta	186
<b>Dobrzycki Jerzy.</b> Kraków. Ziemia . . . . .	188
<b>Szydłowski Tad.</b> Kronika. Opieka nad zabytkami Krakowa . . . . .	189
<b>Lipska Helena.</b> Bibliografja Krakowa za lata 1914—1918. Część I A—Ł	197



ZOFJA KOZŁOWSKA

## ZAŁOŻENIE KLASZTORU OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE

### I.

Starą i piękną tradycję historyczną posiada klasztor OO. Dominikanów przy kościele św. Trójcy w Krakowie. Założono go w pierwszych dziesiątkach XIII wieku, w czasach głębokiego, tajemniczego średniowiecza, rozkwitających ekstaz religijnych, największej potęgi Kościoła; a także w czasie, gdy wśród rozrzuconego wawelskiego podgrodzia two-



Fig. 1. Św. Dominik z Gradału Wiktoryna 1636.

rzy się pierwsza «civitas», pierwsza osada o miejskim charakterze, «Kraków biskupi», wyprzedzający późniejsze księżęce z szerokim rozmachem na magdeburskim prawie osadzone miasto<sup>1)</sup>.

Roczniki nasze zapisały pod r. 1222 przybycie do Krakowa braci zakonu kaznodziejskiego<sup>2)</sup>. Przywędrowali oni od południa z dalekiej Italji bez dobytku i pienię-

Dziękuję uprzejmie p. prof. Semkowi-czowi i p. Grodeckiemu za poczynione uwagi i wskazówki.

Załączam wykaz skrótów najeczęściej używanych w cytatach: AS — Acta Sanctorum Bollandistarum Parisiis 1867—1894; Długosz LB i Hist. — Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis i Historiae Polonicae libri XII, wydanie Przeździeckiego; KK — Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława; KM — Kodeks dyplomatyczny Małopolski; K Mog. — Zbiór dyplomów klasztoru Mogińskiego; KPol. — Kodeks dyplomatyczny Polski, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz; KW — Kodeks dipl.

Wielkopolski; MOPraed. — Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum historica, Romae-Stuttgartiae od r. 1897; MPH — Monumenta Poloniae Historica; MP Pal. — Monumenta Poloniae Palaeographica ed. St. Krzyżanowski Cracoviae 1907—1910; MPVat. — Monumenta Poloniae Vaticana, Cracoviae 1913—1915; Pott. — Potthast A., Regesta pontificum romanorum ab a. 1198 ad a. 1304, Berolini 1874—1875; Th. — Theiner A., Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae.

<sup>1)</sup> Zachorowski St.: Kraków biskupi, Rocznik Krakowski t. VIII, str. 103 i nast.

<sup>2)</sup> Najwiarogodniejszy Rocznik kapituły krakowskiej, przechowany w rękopisie z XIII

dzy, z kilku księgami w węzłkach podróżnych<sup>1)</sup> i natychmiast, przyjęci serdecznie przez biskupa, zaczęli przemawiać do ludu słowami pełnymi ognia i natchnienia<sup>2)</sup>. Byli to pierwsi mnisi żebrzący, którzy do Polski dotarli. Ledwo pięć lat temu zatwierdził papież nowy zakon brata Dominika w Tuluzie<sup>3)</sup>, ledwo w ubiegłym roku zamknął oczy ten święty założyciel i zakon jego dopiero zaczyna się krzewić po świecie. Jeszcze po Assyżu chodzi bosymi stopami św. Franciszek i sporo lat upłynie, zanim ukażą się w Krakowie bure habity pokornych braci mniejszych. Tem większe wrażenie musiały wywołać w onym roku na podgrodzium wawelskiem i kazania i same, naśladowujące apostołów, postacie pierwszych polskich Dominikanów.

Czemż należy przypisać tak wczesne pojawienie się w Krakowie przedstawicieli świeżo powstałego zakonu? Wszak przybyli tu oni rychlej niż do Pragi, Wiednia i wielu ludniejszych od Krakowa, a znacznie bliższych ich pierwotnemu gnia-

zdu miast niemieckich<sup>4)</sup>. Działal tu niewątpliwie wielki zapał misyjny, ożywiający i samego św. Dominika i jego pierwszych zakonników, który kazał im w ówczesnym świecie chrześcijańskim szukać bądź placówek zagrożonych, bądź krain odległych, sąsiadujących z ludami schizmatyckimi czy pogańskimi — lecz po za tem musiały wchodzić w grę także inne, specjalne powody, które ułatwiły ponadto Dominikanom osiedlenie się w Krakowie na stałe i uczyniły z tutejszego klasztoru punkt oparcia dla dalszej szerokiej działalności. Tradycja przechowana w Żywocie św. Jacka i dziełach Długosza wskazuje, że bezpośrednią przyczyną tak rychłego założenia klasztoru braci zakonu kaznodziejskiego u stóp Wawelu było osobiste zetknięcie się krakowskiego biskupa Iwona i członków jego orszaku (św. Jacek z towarzyszami) ze św. Dominikiem.

Obaczmy, jak to opowiada Żywot: «Gdy czcigodny ojciec Iwo, biskup krakowski,

w. podaje pod r. 1222: «Per eundem Ivonem ordo Predicatorum ad sanctam Trinitatem de civitate et in Kacich ordo Cisterciensis statuitur» (MPH II, 802 — data założenia klasztoru w Kacicach potwierdzona przez dokument K Mog nr. 2). Tę samą datę założenia klasztoru Dominikanów w Krakowie znajdujemy w Roczn. krótkim (Ibid.), Roczn. Traski (Ibid. 837), Roczn. Sędziwoja (Ibid. 876: «1222... fratres Predicatores venerunt Cracoviam»), Roczn. Dominikanów krakowskich t. zw. Krasieńskich (Ibid. III 132), Roczn. Świętokrzyskim (Ibid. III 71), oraz w IV katalogu biskupów krakowskich (Ibid. III 356). Natomiast Roczn. krakowski opuszcza rok 1222 i wiadomości, które inne roczniki umieszczają pod tą datą, przesuwa pod r. 1223 — widoczna tu nieuwaga pisarza, który nawet jedną zapiskę podzielił w ten sposób, że początek jej umieścił pod r. 1221, a resztę doczepił pod r. 1223 (wiadomość o deszczach, powodziach i głodzie) (Ibid. II 837). Też datę 1223

jako rok przybycia dominikanów podaje Roczn. Miechowski, założony najwcześniej w pierwszej połowie XIV w. — lata 1186—1222 są w tym roczniku wogóle pominięte (Ibid. II 882). Wreszcie Roczn. Małopolski (Kodeks Kuropatnickiego z XV w.) sam jeden tylko zapisuje przybycie dominikanów pod r. 1221, razem z wiadomością o założeniu klasztoru cystersów w Kacicach (Ibid. III 164). Widać z tego zestawienia, że tylko r. 1222 może być brany w rachubę.

<sup>1)</sup> Tak podróżował św. Dominik. Por. Theodoricus de Appoldia A. S. Aug. I, str. 589: «Inunxit quoque fratribus et ipse tenuit ut vilibus induti nunquam in via portarent pecuniam, sed ubique de elemosynis victarent».

<sup>2)</sup> Katalog IV biskupów krakowskich wyraża się o ich przybyciu: «eximii predicatoris Cracoviam venerunt».

<sup>3)</sup> Por. niżej str. 10.

<sup>4)</sup> Por. Hauck: Kirchengeschichte Deutschlands, Leipzig 1903 r., IV, str. 391 i 972.



z powodu wielu spraw swego kościoła wyruszył w drogę ku rzymskiej kurji, do papieża Honorjusza, zabierając ze sobą św. Jacka, znalazł tam św. Dominika starającego się o zatwierdzenie swego zakonu, roku pańskiego 1216; w tym czasie [św. Dominik] siostrzeńca kardynała z martwych wskrzesił. Wtedy, widząc cud, wspomniany ksiądz biskup przystąpił do św. Dominika i prosił go o braci dla prowincji polskiej. Temu św. Dominik rzekł miłościwie: uczyniłbym to, gdybym miał braci — i jeżeli macie jakich miłych Panu, nadających się do zakonu, to ja ich przyjmę». Biskup ofiarował mu z wielką czcią trzech ze swojej służby (familia), mianowicie św. Jacka, św. Czesława i Hermana Niemca. Św. Dominik, przyjąwszy ich, odział w habity swego zakonu i rok cały przy sobie zatrzymał, aż, nauczonych pokory, czystości i innych prawideł zakonu, przypuścił do złożenia ślubów. W roku pańskim 1217 św. Dominik, za natchnieniem Ducha Bożego i na skutek pełnych czci prośb biskupa Iwona, synów swych, to jest św. Jacka, św. Czesława i braciszka (conversum) Hermana wysłał do Polski, obdarzając deszczem niebieskich błogosławieństw<sup>1)</sup>. Widzimy od pierwszego rzutu oka, że daty przytoczone w tem opowiadaniu należy zupełnie odrzucić — biskupem krakowskim w r. 1217 był jeszcze Wincenty Kadlubek. Autor Żywotu św. Jacka, Stanisław z Krakowa, dominikanin, lektor krakowskiego konwentu, pisząc w szóstym dziesiątku XIV w.<sup>2)</sup> swe dziełko gwoli zbudowania wiernych i przyspieszenia kanonizacji tego

świętego (o czym Dominikanie krakowscy już sto lat przedtem myśleli<sup>3)</sup>), chciał jednocześnie podnieść starożytność swego klasztoru, przesuując datę założenia możliwie najdalej wstecz, — bez względu na świadectwa, jakie mógł znaleźć w archiwum klasztorne. Wobec tego musimy sprawdzić zapomocą innych źródeł jeżeli nie wiarogodność, to przynajmniej prawdopodobieństwo całego przytoczonego wyżej opowiadania. Nie możemy go bowiem całkowicie zlekceważyć mimo tych fałszywych dat, gdyż posiada ono cechy jakby anekdoty zaczerpniętej z ustnego opowiadania, a wiadomo, że pamięć ludzka właśnie anekdoty i szczegóły o charakterze anekdotycznym najlepiej przechowuje, gubiąc zato daty, a nieraz i imiona działających osób<sup>4)</sup>. Przewszystkiem chodzi tu o rolę Iwona jako inicjatora i założyciela klasztoru przy kościele św. Trójcy.

Spróbujmy nakreślić jego życiorys przed r. 1222, aby przekonać się, czy i kiedy mógł on spotkać się osobiście ze św. Dominikiem, i ocenić o ile jest prawdopodobnem, że inicjatywa osadzenia konwentu dominikańskiego w Krakowie od niego wyszła.

Postać to niepospolita, dodatnia i charakterystyczna dla swojej epoki. Świątną charakterystykę Stosława Łaguny umieszczoną w rozprawie «Dwie elekcje» można uzupełnić świadectwami współczesnych. Gerwazy opat Premontré i kaznodzieja z ramienia papieża krucjatę we Francji głoszący chwali Iwona jako wiernego i roztropnego pasterza<sup>5)</sup>. Papież Honorjusz III pisze

<sup>1)</sup> MPH IV, str. 845—847.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 833 i nast., oraz str. 909.

<sup>3)</sup> Vita Maior S. Stanislai, MPH IV, str. 433.

<sup>4)</sup> Podobnie określa wartość całego Żywotu prof. Abraham (Powstanie organizacji

kościółka łacińskiego na Rusi, t. I, Lwów 1904 r.).

<sup>5)</sup> Hugo: «Sacrae antiquitatis monumenta», t. I, Stivagii 1725, str. 82—83. List przedrukowany przez prof. St. Kutrzebę w Kwartalniku Hist. t. XVI 1902 r., str. 587.

o nim, że «głośnie pochwały sławy wynoszą jego wiedzę, szlachetność, prawość i zasługi», wspomina o przymiotach, którymi go Bóg udarował, o sławie, która powinna błyszczeć na wyższym miejscu, niż katedra krakowska<sup>1)</sup>. Gdzieindziej znów mówi o jego znanej prawości i szerokiej sławie<sup>2)</sup> lub o tem, że, wedle licznych świadectw, rządzi djeceją zbawienie w sprawach duchownych, pożytecznie w sprawach doczesnych i praca jego wydaje owoce<sup>3)</sup>. Gdy Iwo zamierzał opuścić biskupstwo, natychmiast kapituła krakowska, biskup wrocławski i wiele innych osób wniosło protesty przed kurję rzymską<sup>4)</sup>. Długosz, coprawda niewiadomo, czy na podstawie jakiego źródła, nazywa go znakomitym kaznodzieją («praedicator excellentissimus»)<sup>5)</sup>. Niewątpliwie był to jeden z najwybitniejszych krakowskich biskupów.

Pochodząc z możnego rodu Odrowążów, był synem «comesa» Saula vel Pawła z Końskich. Jego siostra, zapewne młodsza, imieniem Gertruda, wstąpiła do

zakonu św. Norberta: w r. 1241 spotykamy ją jako magistrę klasztoru panien premonstranek w Imbramowicach<sup>6)</sup>. Właściciela potężnego i umiejętnie zagospodarowanego klucza dóbr na północnej okrainie Małopolski<sup>7)</sup> stać było na wysokie wykształcenie i dalekie podróże — miał możność korzystania z najświeższych owoców współczesnej zachodniej kultury. Katalog biskupów krakowskich pisze onim, że w szkołach paryskich kolegował z Hugolinem z Anagni, od 1198 kardynałem, późniejszym papieżem Grzegorzem IX<sup>8)</sup>. O ile zaufamy tej wiadomości, musimy przyjąć, że Iwo studjował w sławnej na cały ówczesny świat chrześcijański szkole najpóźniej w ostatnim dziesiątku XII w. Ani wtedy jednak, ani później nie otrzymał tytułu magistra, bynajmniej nie tak rzadkiego podówczas między polskim klerem<sup>9)</sup>. Studja te, poparte zapewne przez stosunki rodowe i przymioty osobiste, dopomogły mu do uzyskania kanonji w Krakowie<sup>10)</sup> i urzędu kanclerza na dworze księcia Leszka<sup>11)</sup>, ale nie zaspokoily jego

1) Th. I, 20.

2) Ibid. I, 22.

3) Ibid. 28.

4) Ibid. 31.

5) Opera I, 398.

6) Dokument niedrukowany. Oryginał nieznan. Kopję znalazłam w klasztorze PP. Norbertanek w Imbramowicach, w kopjarzu za tytułowanym: «Liber Privilegiorum Monastery Imbramovicensis Candidi Ordinis Praemonstratensis per Religiosum Fratrem Thomam Brescensem Praepositum eiusdem Monastery conscriptus Anno Domini 1608», na fol. 16 v. — 16 r. Dokument, właściwie noticia, dotyczy procesu o wieś Brzeźno między comesem Sądem, a klasztorem w Dłubni (Imbramowicach), w którego imieniu występuje opat brzeski Wincenty i «domina magistra Gertrudis... filia Sauli».

7) Rybarski Antoni: Pochodzenie i początek rodu Odrowążów. Przegląd Historyczny

t. XVIII, r. 1914. O gospodarce Iwona wspomina Laguna o. c. Pisma, str. 164—165.

8) MPH. III, str. 356—7. Że Hugolin istotnie studjował w Paryżu — zob. Muratori SS rerum Ital. III 1., str. 571.

9) Balzer O.: Magisterjat w Polsce do połowy XIII w. i kwestja magisterjatu Kadłubka. Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, r. 1924, nr. 2, str. 70.

10) Długosz (Opera I, 398) nazywa Iwona również kantorem gnieźnieńskim. Jest to pomyłka, którą spowodował zapewne Iwo kanonik krakowski i zarazem kantor gnieźnieński, żyjący dokładnie o sto lat później (MP. Vat. I, str. 107, 176. KK. I, str. 153, 160, 162, 173 i t. d.).

11) Po raz pierwszy spotykamy Iwona na dokumencie biskupa krak. Pelki z r. 1206 w charakterze świadka przyzwalającego: «Ego Ivo canonicus cracoviensis, cancellarius duceis Lesteonis consensi et subscripsi». MP. Pal.

glodu wiedzy. Być może, że i toczący się podówczas pierwszy spór kościelno-polityczny i obowiązki na dworze księcia, prowadzącego dość żywą akcję dyplomatyczną, dały odczuć kanclerzowi brak wykształcenia prawniczego. Jedzie więc uczyć się w najlepszej podówczas szkole prawa, do Bononji. Szkoła ta — właściwie już uniwersytet — na skutek zajęć bliżej nieznanych przeniosła się przed paru laty do Vicenzy<sup>1)</sup> i tam też, dnia 15 lipca 1209 r. spotykamy «dominum Ivonem cancellarium Polonie». Nie jest on tu jedynym Polakiem — wraz z nim studjuje proboszcz Mikołaj z Polski i niewątpliwie inni jeszcze, nie wymienieni w tłumie scholarów. Widać, że Polacy wogóle odgrywali wśród kolegów pewną rolę. Proboszcz Mikołaj znajduje się bowiem wśród czterestu profesorów i scholarów, którzy w imieniu całego uniwersytetu ustanawiają dziesięciu pełnomocników («sindicos et nuntios procuratores») mających rozporządzić należącym do uniwersytetu kościołem św. Wita. Iwo zaś jest wymieniony na pierwszym miejscu pośród owych syndyków, przed Symeonem archidjakonem z Arras,

Tomaszem, kanonikiem kapuańskim i innymi godnymi osobami<sup>2)</sup>). Możliwe, że obaj reprezentują jednocześnie całą grupę swoich współrodaków. Od jak dawna Iwo bawi w Vicenzy, trudno określić. Prawdopodobnie jednak wyjechał z Polski w grudniu 1207 lub w styczniu 1208 r. wraz z poselstwem kapituły krakowskiej, donoszącem papieżowi o wyniku pierwszych kanonicznych wyborów w Polsce<sup>3)</sup>). Iwo mógł z ramienia księcia Leszka popierać wobec Innocentego III kandydaturę Kałdubka, a po odprawionem poselstwie pozostać dla studjów na ziemi włoskiej. W kraju nie spotykamy go ani na synodzie w Borzykowej 1210 r.<sup>4)</sup>, ani podczas uroczystego poświęcenia kościoła jędrzejowskiego w tymże roku<sup>5)</sup>, ani na wiecu w Mąkolnie 24 maja 1212 r.<sup>6)</sup>. Dopiero 24 czerwca 1213 r. na synodzie w Sieradzu zaznacza swoją obecność, darując klasztorowi Cystersów w Sulejowie «predium» Dobrecz (na Kujawach)<sup>7)</sup>. Hojność wobec Cystersów (obdarował nie tylko opactwo sulejowskie, ale i wąchockie, sąsiadujące z jego rodowemi dobrami<sup>8)</sup>), świadczy o wzrasta-

II, 35, K. Pol. I, 7. Datę tego dok. ustala Grodecki: Dzieje klasztoru prem. w Busku. Roz. Ak. Umiej. wyd. hist.-filozof. t. 57, str. 4, dop. 3. W tymże roku występuje Iwo tylko z tytułem kanclerza jako świadek darowizny mistrza Wincentego dla klasztoru w Sulejowie. MP. Pal. II, 38. Kętrzyński W.: Biblioteka hr. Raczyńskich w Rogalinie, str. 20—25 — druk z błędami.

<sup>1)</sup> Denifle H.: Die Entstehung d. Universitaeten d. Mittelalters. Berlin 1885, I, str. 126 i 298.

<sup>2)</sup> Wiadomość o pobycie Iwona w Vicenzy podał Dr. A. Birkenmajer w pracy p. t. «Witelo e lo Studio di Padova». Estr. dall' Omaggio dell' Accademia Polacca di Scienze e Lettere all' Università di Padova nel Settimo centenario della sua fondazione, str. 167. Uprzejmości Szan. Autora zawdzięczam tekst dokumentu z dn. 15 lipca 1209 r., drukowa-

nego w rzadkiem dziele Mittarelli Costadoni: Annales Camald, t. IV, str. 213.

<sup>3)</sup> R. Grodecki: Mistrz Wincenty, biskup krakowski. Roczn. Krak. XIX, str. 49.

<sup>4)</sup> KW. 66, KM. II 381, MP. Pal. 46.

<sup>5)</sup> KM. 380.

<sup>6)</sup> KM. I, 8, 9, MP. Pal. 55.

<sup>7)</sup> K. Pol. III, 7, Ulan. str. 179, nr. 9. MP. Pal. 57. Znajdujemy wprawdzie imię Iwona między świadkami potwierdzenia dawnej darowizny mistrza Wincentego dla klasztoru w Sulejowie, na dokumencie wystawionym między połową 1208 r. a majem 1212 r. (Grodecki o. c., str. 36), lecz znalazło się ono tutaj w ten sam sposób, jak imię zmarłego biskupa Pełki, t. j. przepisane z dok. wystawionego w r. 1206 (MP. Pal. 38 i 39), i obecności Iwona przy wystawianiu owego dokumentu bynajmniej nie dowodzi.

<sup>8)</sup> KK. I, 61.

jącej pobożności i oddaniu Kościołowi. Być może, że około tego czasu siostra jego wstępowała do zakonu Norbertanek, gdyż Iwo interesuje się też klasztorami tej reguły: zajmuje się sprawami konwentu Premonstranek w Płocku <sup>1)</sup>, świadczy i przywiesza swoją pieczęć na darowiźnie Sławosza dla takiegoż klasztoru w Busku <sup>2)</sup>. Nie właściwie nie wiemy o jego działalności politycznej. O ile wzmianka Długosza o współudziale naszego kanonika-kanclerza w obrzędzie koronacji Kolomana w Haliczu nie jest prostą amplifikacją <sup>3)</sup>, moglibyśmy stąd wnioskować o zaangażowaniu się Iwona w politykę ruską księcia Leszka. Popieranie tej polityki przez kanclerza jest wogóle dość prawdopodobne, gdyż polityka ta, dążąc do posuwania wpływów polskich, a więc i łacińskich na wschód, szła naogół po linii interesów Kościoła i w myśl pragnień papieża Inocentego, zmierzającego stale do przyciągnięcia schizmy.

Urząd kanclerza, utrzymany mimo wyjazdu na studia, prócz prowadzenia kancelarii, słabo jeszcze funkcjonującej, zapewniał także wpływ na administrację dzielnicy krakowskiej. Wszak o współczesnym Iwonowi najwyższym notariuszu Henryka Brodatego Mikołaju słyszymy, że wraz z tym urzędem posiadał właści-

wie zarząd całej ziemi śląskiej <sup>4)</sup>. Znaczenie możnego Odrowąża w wewnętrznych sprawach księstwa mogło być o wiele większe, niż owego notariusza Mikołaja, hominis novi na Śląsku <sup>5)</sup>, gdyż po za środkami, które mu dawał urząd, rozporządzał jeszcze swojemi stosunkami rodzowemi, wielkim dziedzicznym majątkiem, a oprócz tego zaczął się wybijać na czoło w szeregach kleru polskiego. Dowodzi tego pośrednio udział Iwona w delegacji Polski na XII sobór powszechny w Lateranie. Delegacja ta, dzięki zabiegom arcybiskupa Henryka, była okazala i starannie dobrana. Ściśle wedle instrukcji papieskiej <sup>6)</sup> pojechali wszyscy biskupi prócz dwóch <sup>7)</sup>. Dwaj pozostawieni w kraju, biskup płocki Gedko i poznański Paweł byli to ci, którzy najmniej przejmowali się dążeniami reformatorskimi Henryka Kietlicza i, wedle jego zdania, nie przynosili chluby Kościołowi polskiemu <sup>8)</sup>. Natomiast kanclerza Iwona arcybiskup zabrał ze sobą, zapewne w charakterze wysłańca księcia Leszka. Na soborze, tym wielkim sejmie całego chrześcijaństwa, odprawionym z niezwykłą wspaniałością, wśród olbrzymiego tłumy dostojników kościelnych i świeckich, zgromadzonych ze wszystkich krajów Europy <sup>9)</sup>, spotkał Iwo niejednego ze swych kolegów i dawnych z Paryża i nowszych z Vicenzy.

<sup>1)</sup> List opata Gerwazego. Kw. Hist. t. XVI, r. 1902, str. 587.

<sup>2)</sup> MP. Pal. XLV, K. Pol. I, 10. Dokument ten niedatowany prof. Grodecki odnosi do lat 1211—1216 (Dzieje klaszt. prem. w Busku R. A. hf. 57, str. 18—19).

<sup>3)</sup> Hist. II, 183. Droba: Stosunki Leszka B. z Rusią. R. A. hf. XIII, str. 43—44. Semkowicz Al.: Krytyczny rozbiór dziejów pol. J. Długosza, str. 208.

<sup>4)</sup> Stenzel: Liber Foundationis claustris S. Mariae Virg. in Heinrichow, str. 2 (...dicto Nicolao summe notarie officium et, ut verum

dicam, regimen totius terre Slesiensis... committeretur»..

<sup>5)</sup> Ibid. str. 2.

<sup>6)</sup> Migne Patrologia lat. t. CCXVI, kol. 823—826. Bulla z dn. 20 kwietnia 1213 r.

<sup>7)</sup> Wiadomość o udziale Polski w IV soborze laterańskim, przez St. K. Przegląd Hist. 1906 r., III, str. 139—141.

<sup>8)</sup> Grodecki R.: Mistrz Wincenty Kadłubek, biskup krak. Roczn. Krak. XIX, str. 54.

<sup>9)</sup> Luchaire A.: Innocent III Concile de Latran. Paris 1908, str. 10—14. Samych patriarchów, arcybiskupów i biskupów było na soborze przeszło czterystu.

Zapewne przypominał się pamięci potężnego kardynała-biskupa Ostji i Veletri, Hugolina z Anagni, którego wstawienie u papieża mogło wiele znaczyć dla delegacji polskiej. Wiemy, że zbliżył się do Gerwazego z Chichester, opata Premontré, człowieka wybitnego, który widocznie podczas soboru zwrócił na siebie uwagę, skoro Inocenty III wybrał go na głosiciela krucjaty we Francji i później utrzymywał z nim ożywioną korespondencję<sup>1)</sup>. Iwo omawiał z Gerwazym sprawy klasztoru Premonstrantek w Płocku i brał na siebie pewne zobowiązania<sup>2)</sup>. Na soborze rozstrząsano mnóstwo zagadnień pierwszorzędnej wagi dla Kościoła wogóle i dla Polski w szczególności: walka z herezjami, krucjata, reforma Kościoła i jego stosunek do władz świeckich, misja pruska i t. d. Wszystko to musiało porywać żywy umysł Iwona.

Czy wśród tego natłoku ludzi i spraw nasz kanclerz zauważył skromną postać w orszaku Fulka, biskupa Tuluzy? Był tam bowiem brat Dominik z Calarogi, misjonarz wśród Albigenów i Biednych z Lyonu, znany wprawdzie papieżowi i sławny już w Langwedocji i Prowancji, ale obcy jeszcze reszcie Europy<sup>3)</sup>. Od dziewięciu lat pracował z godną podziwu wytrzymałością na beznadziejnej placówce, którą objął za przewodem swego zwierzchnika, biskupa Osmy. Krew wycieczona przez krzyżowców Szymona de

Montfort zalała ślady jego działalności. Garść kobiet i dziewcząt wyrwanych herezykom i stworzona dla nich fundacja w Prouille, mała grupka wypróbowanych towarzyszy - współpracowników, uznanie i poparcie Szymona de Montfort i biskupa — oto prawie wszystko, co św. Dominik wyniósł z tych ciężkich dziewięciu lat<sup>4)</sup>. Dodajmy jednak wartości moralne, wewnętrzne, które wyrobiła w nim tyloletnia walka o autorytet Kościoła i czystość wiary. Dzięki nim właśnie zamierzał rozwinąć szerszą działalność w Kościele, stwarzając nowy zakon. Być może, mówił podczas soboru o swoim projekcie w kołach kanoników regularnych, do których należał, i premonstrantów, z którymi sympatyzował, a wśród których i Iwo się obracał. Lecz i tu zapewne nie odniesiono się do tych planów z większym entuzjazmem, niż to uczynił sam papież, polecając św. Dominikowi obranie jakiejś istniejącej już reguły zakonnej<sup>5)</sup>. W epoce krzewiących się herezji sobór lękał się nowości. Kto wie jednak czy, mimo niekorzystnych warunków, Iwo już wtedy nie zawarł osobistej znajomości z przyszłym patriarchą zakonu.

Po soborze delegacja polska wracała do kraju zapewne pod dominującym wrażeniem ogromu i potęgi Kościoła — zewnętrznego blasku, który wielu prałatów pogrążył w długi u rzymskich lichwiarzy<sup>6)</sup>, ciżby dostojników, wśród której znaleźli

<sup>1)</sup> Hist. Litteraire de la France XVIII, str. 41.

<sup>2)</sup> List Gerwazego: ...«rogastis in concilio generali de sororibus in Plocheta constitutis et promissis, cum formidaremus curam eorum, quod ad fundandum et construendum claustrum canonicorum conventuale, quorum praelatus regeret eas, impenderitis bona fide si commode fieri possit studium et operam diligentem»...

<sup>3)</sup> Luchaire o. c., str. 45—49. Jordan: Libellus de initio ordinis A. S. Aug. I, str. 545.

<sup>4)</sup> Jordan ibid. Luchaire A.: Innocent III La croisade des Albigeois. Paris 1905, str. 90—103. Mortier: Histoire des maîtres généraux de l'ordre des Frères Prêcheurs, t. I, Paris 1903 r.

<sup>5)</sup> Jordan o. c., str. 546.

<sup>6)</sup> F. Rœquain: La cour de Rome. Paris 1893, t. I, str. 417: Arcybiskup Yorku powrócił z soboru do Anglii zadłużony na 10 000 funtów szter.

się biskupi zdeptyani na śmierć<sup>1)</sup>), wstrząsających przemówień genialnego papieża, szerokich horyzontów, jakie dawało oglądnięcie Kościoła jako całości. Po tem wszystkim ciasno się musiało zdawać naszemu kanclerzowi w ojczyźnie. To też Iwo wybiera się znowu na Zachód — jeszcze chce się kształcić. Wzmiankę o tej nowej podróży znajdujemy w liście opata Premontre, pisanym po wyborze Iwona na biskupa krakowskiego. Gerwazy z Chichester wspomina tu, że Iwo otrzymał ową godność po powrocie ze szkół paryskich<sup>2)</sup> — widocznie powrót i objęcie biskupstwa nastąpiły bezpośrednio po sobie. Kiedyż tedy Iwo wyjechał do owych szkół? Gerwazy przypomina mu w swym liście obietnicę daną podczas soboru w sprawie klasztoru Norbertanek w Płocku — może pobyt kanclerza w kraju po soborze trwał tak krótko, że nie było czasu zająć się jej spełnieniem. Jedyne dokument stwierdzający obecność Iwona w Polsce w 1216 r. (w Bieruniu na Śląsku) nie posiada daty dziennej<sup>3)</sup> — możliwe, że Iwo bawił tu wracając z soboru, mniej więcej w lutym<sup>4)</sup>. Nie jest wykluczone jednak, że wyjechał dopiero z poselstwem polskim, które w pierwszych miesiącach 1217 r. witało obranego przed półrokiem nowego papieża Honorjusza III i przedkładało mu pisma «tam episcoporum quam principum Gnesnensis provincie»<sup>5)</sup>

w najrozmaitszych sprawach. Między temi listami znajdowała się także obediencja Leszka Białego, wciągnięta w regesta papieskie w marcu 1217 r., będąca odpowiedzią na pismo nowoobranego papieża<sup>6)</sup>. Dokładność i jasność terminów tego listu wskazuje, że autor posiadał chyba wykształcenie prawnicze. Zwięzłość przypomina lakoniczny dokument, zawierający nadanie Dobrzeza klasztorowi Sulejowskiemu, jakże odmienny od nadań mistrza Wincentego. Jeżeli istotnie, jak przypuszcza prof. Abraham, kanclerz księcia Leszka był autorem owego listu tak zgodnego z nastrojami IV Laterańskiego soboru, w takim razie wyjazd Iwona z Polski trzebaby wyznaczyć w grudniu 1216 lub w styczniu 1217 r. Może dotarł z poselstwem polskim do Rzymu i stąd dopiero, po złożeniu ustnych uzupełnień do pisma swego księcia, ruszył ku Paryżowi. Przedmiotem jego studjów tym razem, wedle zwykłego w średniowieczu porządku nauk, była zapewne teologia.

Z ogólnego tonu listu Gerwazego wynika, że podczas pobytu we Francji Iwo podtrzymywał stosunki z Premonstrantami; znał też, zdaje się, osobiście podprzeorzeżego w Premontre, Randulfa<sup>7)</sup>. Ścisłejsze może węzły zadzierzgnął ze słynnym opactwem św. Wiktora w Paryżu. Nie wiadomo skąd zaczerpnął Długosz wiadomość, że Iwo nosił pod płaszczem

1) A. Luchaire: Innocent III Le concile de Latran. Paris 1908, str. 7 i str. 9.

2) ...«Reversi a scholis Parisiensibus ad regimen ecclesiae Cracoviensis ...fueritis assumpti». Kw. Hist. r. 1902, str. 587.

3) C. D. Sil. X, nr. 2.

4) Dn. 29 grudnia 1215 r. delegacja polska bawi jeszcze w Rzymie. KW. 85.

5) KW. 92. Por. Pott. nr. 5450, 5451, 5452. 5467—8, 5481.

6) MP. Vat. III, 4. Por. Abraham: Powstanie org. kośc. łac., str. 73 i 74.

7) List Gerwazego: «Caeterum quia devotus noster ac fidelis Randolphus, quondam supprior noster, circiter illud tempus, quo recessistis a Francia, concessit in fata, rogamus ut faciatis rogari pro ipso». (W tymże zbiorze listów Gerwazego, Hugo: Sacrae antiquitatis monum. str. 64, znajdujemy również list pisany przez podprzeorzeżego Randulfa jeszcze w r. 1212). Widocznie osoba podprzeorzeżego nie była obca Iwonowi, skoro opat uważa za właściwe zawiadomić go o jego śmierci.

biały rokieł kanoników regularnych św. Wiktora<sup>1)</sup>, lecz częściowe potwierdzenie tej wzmianki znajdujemy w listach papieskich. Honorjusz III pisze bowiem w r. 1223, że biskup krakowski zobowiązał się przysięgą włożyć habit zakonny<sup>2)</sup>, a w późniejszym piśmie wspomina: «cum sepedictus episcopus regularem habitum iam susceperit, per quod desiderio suo satisfacisse videtur»<sup>3)</sup>... Ów «habitus regularis» włożony przez Iwona byłby więc rokiełem wiktorynów, przysięgę zaś, która go do tego zobowiązała i która musiała być złożona jeszcze przed wyświęceniem na biskupa, mógł wykonać najłaciej w owym r. 1217, spędzonym w Paryżu.

Bieg wypadków przeszkodził Iwonowi w dalszych studjach i kazał odłożyć na później zamiar wstąpienia w szeregi kleru zakonnego. W początkach 1218, a może już w końcu 1217 r. toczą się zapewne w Krakowie i w Rzymie pertraktacje w sprawie ustąpienia z biskupstwa mistrza Wincentego. Na następcę upatrzono Iwona Odrowąża. W zasadzie, na skutek zrzeczenia się poprzedniego biskupa, obsadzenie wakansu należało do papieża<sup>4)</sup>, lecz Honorjusz III mógł z tego prawa nie skorzystać; wszak i później, gdy przyjmie rezygnację Iwona, nie wyznaczy mu następcy, ale rozkaże kapitule dokonać wyboru<sup>5)</sup>. Można więc przyjąć bez zastrzeżeń przekaz IV katalogu biskupów kra-

kowskich, że Iwo otrzymał infulę «per uniformem electionem capituli cracoviensis»<sup>6)</sup>. Jednomysłność wyboru świadczy nie tylko o poparciu ze strony księcia i kurji papieskiej, ale także o przychylności współkanoników. Wybór ten musiał nastąpić najpóźniej w kwietniu, skoro już przed końcem czerwca wie o nim opał Premontre. W takim razie sprawę ustąpienia Wincentego i pozwolenia na nową elekcję rozstrzygnął papież najpóźniej w lutym, a raczej w styczniu, ponieważ trzeba było najmniej miesiąc czasu na dojdzie odpowiedniej bulli z Rzymu do Krakowa<sup>7)</sup>, oraz również miesiąc najmniej na ogłoszenie woli papieża i zwołanie kapituły<sup>8)</sup>. Przyjmowano dotąd ogólnie, za Długoszem<sup>9)</sup>, że to Iwo sam przywiózł z Rzymu upoważnienie kapituły do wyboru nowego biskupa. Istotnie jest to bardzo prawdopodobne; boć, jeżeli scholar paryski wracał do kraju celem objęcia biskupstwa, to wskazaniem było porozumieć się poprzednio z kurją papieską.

Jest więc rzeczą podobną do prawdy, że Iwo, zarówno z Krakowa do Paryża, jak i z Paryża do Krakowa jechał przez wieczne miasto i zatrzymywał się tam w pierwszych miesiącach i 1217 i 1218 roku. Z tego wynika możliwość ponownego spotkania się Iwona ze św. Dominikiem, który zarówno w początkach roku 1217 jak i 1218 przebywa w kurji, zy-

<sup>1)</sup> LB. III, 147. Opera I, 398: ...«habitus deferens Sancti Victoris de Parisius, id est rochetum assidue deferens sub mantello».

<sup>2)</sup> Th. I, 28: «tam voto quam iuramento teneatur habitum assumere monachalem».

<sup>3)</sup> Ibid. 31, 32.

<sup>4)</sup> Zachorowski St.: Rozwój i ustrój kapituł polskich. Kraków 1912, str. 244—5.

<sup>5)</sup> Th. I, 28.

<sup>6)</sup> MPH III, 354.

<sup>7)</sup> Górka O. («Przyczynki do dyplomatyki polskiej w. XII». Kw. Hist. 1911 r., str. 366—7) oblicza, że przeciętnie na odbycie podróży z Rzymu do Gniezna trzeba było około półtora miesiąca czasu; skrócić ten czas do miesiąca można było tylko przy największym pośpiechu.

<sup>8)</sup> Th. I 22. Papież naznacza tu termin dokonania elekcji na dni 40 od chwili otrzymania wezwania przez kapitułę.

<sup>9)</sup> Hist. II, 206.

skując sobie powoli coraz większe poparcie Honorjusza III i kardynała Hugolina<sup>1)</sup>. Dnia 22 grudnia 1216 r. papież zatwierdził jego zakon oparty na regule św. Augustyna<sup>2)</sup>, a w styczniu i lutym roku następnego ukazują się dalsze bulle zaadresowane jeszcze do «przeora i braci kościoła św. Romana w Tuluzie»<sup>3)</sup>. We wrześniu tegoż roku mógł już Iwo widzieć pierwszych Dominikanów w Paryżu, a wracając w początkach 1218 r. mógł słyszeć w kurji o klasztorze zakładanym przez św. Dominika przy kościele św. Sykstusa. Sam ojciec zakonu wygłasza podówczas w Rzymie kazania i werbuje, nie bez wysiłku, nowych członków, dobierając ich nader starannie (historja profesji magistra Reginalda<sup>4)</sup> — zamierza bowiem zaszczerpieć swój zakon na uniwersytecie bonońskim<sup>5)</sup>. Czy wtedy, w r. 1217 lub 1218 zdarzyła się opisana w Żywocie rozmowa między przyszłym biskupem a św. Dominikiem? Jeżeli tak było, to odpadnie tło tej rozmowy, nianowicie cud dokonany przez świętego w obecności Iwona. Sam fakt, tak jak go opowiada Jordan Sas, pierwszy po św. Dominiku generał zakonu, na podstawie relacji naocznego świadka, brata Tankreda, później

przeora Dominikanów w Rzymie, posiada cechy autentyczności<sup>6)</sup>. Chociaż Jordan nie podaje ani miejsca, ani czasu tego zdarzenia, termin a quo określa jednak osoba owego brata Tankreda; — wiadomo bowiem, że wstąpił on do zakonu w Bononji, wkrótce po uzyskaniu przez konwent tamtejszy kościoła św. Mikołaja, a więc w r. 1219<sup>7)</sup>. Wedle relacji późniejszych, znacznie już upiększonych i pomnożonych cudownymi szczegółami (jak np. opowiadanie siostry Cecylji), wypadek ów zdarzył się w czasie obejmowania przez zakonnicę klasztoru św. Sykstusa, w środę popielcową<sup>8)</sup>, a więc 12 lutego 1220 r. Okoliczność ta przemawia przeciw odniesieniu obchodzącej nas rozmowy do r. 1217 lub 1218. Ponadto trudno przypuścić, aby Iwo, nie będąc jeszcze biskupem, mógł w ten sposób zapraszać do Polski zakon kaznodziejski, który dla osiedlenia się w jakiejś miejscowości potrzebował przedewszystkiem poparcia i opieki ze strony władz, zwłaszcza zaś władz duchownych. Dopiero po obiorze i konsekracji dokonanej przez arcybiskupa Henryka między 15 sierpnia a 28 września 1218 r.<sup>9)</sup> mógł Iwo z całą swobodą wezwać Dominikanów do swej diecezji

<sup>1)</sup> Jordan A. S. Aug. I, str. 551 mówi o kardynale Hugolinie: «valde familiariter eum (św. Dominika) noverat et multo dilexerat amoris affectu».

<sup>2)</sup> Pott. 5403, Presutti Regesta Honorii III papae, nr. 175.

<sup>3)</sup> Presutti o. c., 243, 284.

<sup>4)</sup> Jordan o. c., 547.

<sup>5)</sup> Wedle Jordana l. c. konwent dominikański przybył z Rzymu do Bononji «circa principium» roku 1218.

<sup>6)</sup> A. S. Aug. I, 552: «Cum esset (św. Dominik) aliquando Romae quidam domini Stephani cardinalis de Fossa-nova consanguineus adolescens dum insideret equo et incaute lasciviens cursu ferretur praecipiti, lapsus gravissime deferebatur cum lacrimis, quem

*vix semivivum vel forte iam indubitanter exanimem inter mortuos aestimabant... Commotus igitur exhortatione fratris (Tancredi)... asportatum juvenem in conclavi virtute precum suarum refocillavit ad vitam». Por. Altaner B.: Der hl. Dominikus, Untersuchungen u. Texte. Breslau 1922, str. 21 i 63—64.*

<sup>7)</sup> M. O. Praed. I, str. 190. Mortier o. c. I, str. 101.

<sup>8)</sup> A. S. Aug. I, str. 575.

<sup>9)</sup> Na dokum. wystawionym 13 czerwca 1224 r. (KK I, 14) liczy pisarz szósty rok pontyfikatu Iwona, zaś na dok. z dn. 28 września 1227 (K. Pol I, 18) — dziesiąty rok tegoż pontyfikatu. Oba przytoczone dokumenty znamy w oryginałach. Datowanie dok. z dn. 29 września 1228 r., znanego tylko z kopji (KK I, 21),



i zapewnić im możliwie najkorzystniejsze warunki działania. Także zakon sam w początkach 1217 r. jest jeszcze małą garstką kanoników przy kościele św. Romana w Tuluzie — nie podobna było wówczas domyśleć się jego późniejszego znaczenia. Podobnie w r. 1218 Dominikanie ledwo rozpoczynają swoją działalność w kościele i nie posiadają nawet dość wyraźnie zaakcentowanej odrębności w stosunku do innych korporacji zakonnych, opartych na regule augustjańskiej. Natomiast już w r. 1220, dzięki wstąpieniu kilku wybitnych jednostek i zdobyciu pewnych placówek w środowiskach uniwersyteckich (Paryż i Bononja), organizacja św. Dominika rozrasta się gwałtownie, krystalizuje i budzi nadzieje, które już łatwiej mogły wywołać chęć przyswojenia tej nowej «płodnej witki z winnicy Pana Zastępów» dla swojej diecezji, zwłaszcza w biskupie takim, jak sobie możemy wyobrazić Iwona: wykształconym, ruchliwym, dbającym o stosunki z przodującymi ludźmi i o poznawanie przodujących idei, ambitnym, gdy chodziło o świetność jego diecezji, przyjaciela zakonników, a zwłaszcza reguł augustjańskich (Premonstratów i Wiktorynów).

Jednak brak w źródłach jakiegokolwiek wzmianki, któraby potwierdziła bezpośrednio wiadomość, że w początku r. 1220 biskup krakowski wraz ze św. Jackiem «z powodu wielu spraw swego Kościoła wyruszył w drogę ku rzymskiej kurji do papieża Honorjusza». Wiadomo, że Iwo po wyświęceniu na biskupa jeździł do Rzymu, ale nie do papieża Honorjusza, lecz

Grzegorza i nie w r. 1220, lecz w dziewięć lat później<sup>1)</sup>. Jednak wobec czterech omówionych poprzednio podróży Iwona do Włoch, z których dwie należy uznać za zupełnie pewne, a dwie (w r. 1217 i 1218) jako bardzo prawdopodobne, piąta, przedsięwzięta w półtora roku mniej więcej po konsekracji nie wydaje się czemś niemożliwym. Nowa godność nie mogła zmniejszyć wrodzonej widocznie ruchliwości i zamiłowania do podróży, Rzym zaś pociągał biskupa więcej jeszcze niż kancle-rza — ileż to ważnych jego własnych spraw zależało od kurji papieskiej! Milczenie katalogu biskupów krakowskich, który opowiada względnie obszernie o ostatniej podróży Iwona w r. 1229, niczemu nie przeczy. Podróż do Rzymu nie była sama w sobie czemś nadzwyczajnym; w r. 1229 wiązała się ona ze staraniami o arcybiskupstwo w Krakowie i śmiercią biskupa i dlatego zwróciła uwagę autora katalogu. Chodzi więc tylko o stwierdzenie, czy istniał w początku r. 1220 jakiś ważny powód, któryby skłonił biskupa Iwona do stawienia się w Rzymie. Otóż taki powód istniał — była nim nieudana elekcja gnieźnieńska po śmierci arcybiskupa Henryka i bulla papieska z dnia 4 listopada 1219 r.<sup>2)</sup>. Pierwsza wolna elekcja w Gnieźnie wypadła jeszcze gorzej niż w Krakowie i Poznaniu, choć i tamte, jak wiadomo<sup>3)</sup>, zgodnemi bynajmniej nie były. Mianowicie część kapituły oddała głosy na swego dziekana, Hugona, część zaś na proboszcza krakowskiego, Boguchwałę. Żadna ze stron, wedle zdania papieża, nie po-

w dziesiątym roku pontyfikatu Iwona należy uznać za omyłkę kopisty. Ścisłej określa datę konsekracji dokument Iwona ogłoszony z kopji przez prof. W. Semkowicza (Przyczynki dyplomatyczne, Kraków 1911, str. 5—6). Iwo

liczy tu dn. 15 sierpnia 1219 r. jeszcze pierwszy rok pontyfikatu.

<sup>1)</sup> MPH III, 357, 132.

<sup>2)</sup> Th. I, 20, KW I, 110.

<sup>3)</sup> Łaguna: Dwie elekcje, Pisma, str. 201. Abraham: Pierwszy spór. RA. hf. 31, str. 314.

siadała wystarczającej większości, a przynajmniej elekcja odbywała się pod presją władzy świeckiej. Łatwo się domyśleć, że książę Władysław Laskonogi, znajdujący się podówczas u szczytu potęgi po wypędzeniu Odonicza i zwycięstwie nad Henrykiem Brodatym, nie życzył sobie drugiego Kietlicza na stolcu arcybiskupim. Papież, wiedząc o trudnym położeniu w Gnieźnie, osądził, że jedynym człowiekiem, który może ratować zdobycze Kietlicza wobec groźnego księcia jest biskup krakowski Iwo. Nominacja, którą zawiera wspomniana bulla z dn. 4 listopada 1219 r. zaadresowana do kapituły i kleru archidiecezji gnieźnieńskiej, jest miarą wysokiego mniemania kurji rzymskiej o Iwonie Odrowążu. Na jego to barki składał papież z pełnem zaufaniem cały ciężar walki o wykonywanie reform Kietlicza i wolności Kościoła polskiego. W jakże drażliwym położeniu znalazł się biskup krakowski! Odmowa mogła mu być poczytana za lekczostwo i brak posłuszeństwa wobec stolicy apostolskiej; przyjąć — znaczyło z góry zdecydować się na przegraną w nierównej walce. Cała prawie potęga rodowa i majątkowa Iwona, która podnosiła jego wpływ w diecezji krakowskiej, traciła wartość w Wielkopolsce. Z drugiej strony sprawa obsadzenia arcybiskupstwa nie mogła być Iwonowi obojętną, choćby ze względu na stosunki w jego własnej diecezji. Czyż to nie były sprawy dość ważne i dość skomplikowane, aby usprawiedliwić podróż nominata do kurji? Może też chciał się przekonać, o ile, w razie przyjęcia trudnego stanowiska, może liczyć na pomoc łagodnego i ustępliwego papieża?

<sup>1)</sup> Th.. I, 22.

<sup>2)</sup> Komisarze wyznaczeni przez papieża mogli otrzymać polecenie w końcu czerwea mniej więcej. Elekcja zaś odbyła się w ciągu

W trzy miesiące po wysłaniu nominacji z kurji, t. j. w pierwszych dniach lutego 1220 r., Iwo mógł już być w Rzymie, a wracając mógł przywieźć, jako owoc swych konferencyj z papieżem, list z dn. 13 maja 1220 r. do Wawrzyńca biskupa wrocławskiego i Witosława opata klasztoru kanoników regularnych na Piasku, zawierający polecenie przeprowadzenia powtórnej elekcji w Gnieźnie <sup>1)</sup>. Przy tej elekcji, odbytej prawdopodobnie w sierpniu <sup>2)</sup>, Iwo sam wraz z biskupem poznańskim Pawłem asystował i popierał wybór proboszcza kapituły gnieźnieńskiej Wincentego <sup>3)</sup>.

Z powyższego wynika, że biskup krakowski nie tylko mógł być w r. 1220 w Rzymie, ale nawet mógł się tam znajdować już dn. 12 lutego podczas wypadku krewniaka kardynała Stefana de Fossanuova i rozmawiać ze św. Dominikiem, zapewne znanym sobie, przynajmniej ze słyszenia, już z poprzednich podróży do Italji, mniej więcej tak, jak to podaje Żywot. Warunkowa odpowiedź świętego zgadza się również ze stanem zakonu przed pierwszą kapitułą generalną 1220 r., gdy, mimo znacznego już napływu nowicjuszków, ciągle jeszcze brakło ludzi do wykonywania szerokich planów założyciela. Przytoczone przez nas na początku opowiadanie dokładnie potwierdzić się nie da, ale posiada pewne cechy prawdopodobieństwa — oczywiście, o ile je odniesiemy do początku r. 1220, odrzucając daty lektora Stanisława.

## II.

Wedle tradycji, przekazanej w Żywocie św. Jacka, wstąpiły w Rzymie do zakonu św. Dominika trzy osoby z or-

40 dni od chwili otrzymania przez kapitułę oficjalnego wezwania ze strony komisarzy. Por. Th. I, 22, 23.

<sup>3)</sup> Th. I, 23.

szaku biskupa Iwona: Jacko, Czesław i Herman Niemiec. Ten ostatni, w przeciwnieństwie do dwóch pierwszych musiał być świeckim i niewykształconym człowiekiem, skoro przyjął habit jako braci-szek (*conversus*). Obecność tego Niemca w orszaku biskupa krakowskiego nie powinna dziwić, gdyż spotykamy tam niejedno imię cudzoziemskie (kapelani: Hermannus de Lucicia, Gerardus Lambardus, Petrus Roberti, Gizbrachtus, Symon Romulus, Sybrethek, Jerand, rycerz Petrus hungarus)<sup>1)</sup>. Po za wzmiankami w omawianym Żywocie nie więcej o nim nie wiemy — zresztą jego osoba nie obchodzi nas bliżej, skoro, wedle tegoż jedyne-go źródła, Herman nie wrócił już do Krakowa.

Inaczej rzecz się ma z Czesławem, postacią czczoną później narówni niemal ze św. Jackiem. O jego pochodzeniu «*Vita S. Jacchonis*» nie daje żadnych informacji, a Długosz nazywa go tylko

Polakiem<sup>2)</sup>. Odrowążem i bratem Jacka uczynił go dopiero Bzowski<sup>3)</sup>, zapewne interpretując dowolnie wzmiankę lektora Stanisława, że wszyscy trzej profesii rzymscy byli «*de familia*» biskupa Iwona. Czesław, towarzysz św. Jacka, jest niewątpliwie identycznym z późniejszym przeorem Dominikanów we Wrocławiu<sup>4)</sup>, a zapewne także z prowincjałem tego imienia, następcą pierwszego prowincjała Polski, Gerarda<sup>5)</sup>. Bzowski przytacza napis pod obrazem błog. Czesława, przechowanym we wrocławskim klasztorze zakonu kaznodziejskiego, wedle którego to napisu przeor i prowincjał Czesław, założyciel tego klasztoru, wslawiony licznymi cudami, a zwłaszcza obroną zamku wrocławskiego przed Talarami w r. 1241<sup>6)</sup>, miał umrzeć 15 lipca 1242 r.<sup>7)</sup>. Musiał to być człowiek wybitny, który odegrał ważną rolę w dziejach zakonu kaznodziejskiego w Polsce i utrwalił się w pamięci potomnych. Lektor Stanisław, choć

<sup>1)</sup> KK I, 14, KM II, 385.

<sup>2)</sup> Hist. II, 207 i 271. L. B. III, 450 mówią o Czesławie prowincjale, którego nie utożsamia z przeorem wrocławskim i towarzyszem św. Jacka, dodaje: «*quondam custos ecclesiae collegiatae S. Mariae Sandomiriensis*». Pytanie, czy nie zachodzi tu pomyłka, gdyż właśnie w sto lat później występuje również Czesław kustosz sandomierski (KM II, 561).

<sup>3)</sup> *Tutularis Silesiae, Cracoviae* 1608.

<sup>4)</sup> MPH III, 854—855; Długosz Hist. II, 271.

<sup>5)</sup> Długosz, LB III, 450—453, podaje spis prowincjałów dominikańskich, kompilowany z dwóch conajmniej, lecz niezbyt dokładnych źródeł. Wedle jednego z nich Gerard (prowincjał od r. 1228) złożył urząd w r. 1233, wedle drugiego — w 1232 r. na ręce wizytatorów. Czesław, wybrany po nim, miał zrezygnować na kapitule generalnej w Paryżu, a więc albo w r. 1236, albo 1239 (MO Praed. III, 6—11). Jednocześnie jednak dowiadujemy się, że kapituła prowincjonalna, która miała wybrać jego następcę, odbyła się w r. 1238

w Sandomierzu; z powodu niezgody zebranych tam braci prowincjała dla Polski wyznaczyli definitorem kapituły gen. w Bononji. Ta ostatnia wiadomość wydaje się pewną, gdyż istotnie w Bononji w maju 1238 r. odbyła się kapituła gen., między innymi celem obioru nowego generała zakonu (Ibid. 10). W razie rozbieżności głosów na kapitule prowincjonalnej, wyznaczał prowincjała generalnego zakonu, definitorem mogli to uczynić jedynie dlatego, że generał nie był jeszcze wybrany. Ponieważ prowincjał sprawował urząd przez cztery lata (w przeciwnieństwie do zwykłego przeora obieranego dożywotnio), możemy przyjąć lata rządów Czesława 1232—1236. W r. 1237 mogło brakować Polsce prowincjała, ponieważ, o ile wyboru nie można było dokonać z powodu niezgody, nie było też komu nominować: magister Jordan utonął zaraz po kapitule gen. r. 1236, a następnego roku kapituła generalna wcale się nie zgromadziła.

<sup>6)</sup> Por. Długosz: Hist. II, 277.

<sup>7)</sup> O. c., str. 24.

mało się nim zajmuje, nazywa go na równi z Jackiem «sanctus».

Wszyscy ci trzej nowi zakonnicy, wedle Żywotu św. Jacka, przebyli rok cały w nowicjacie (może i na studjach w Bononji), poczem, a więc w początkach roku 1221, jeszcze za życia św. Dominika, zmarłego 5 sierpnia tegoż roku, i przed kapitułą generalną, odbytą 30 maja w Bononji, wyruszyli na północny wschód. Zapewne już wtedy przyłączył się do nich czwarty towarzysz, Henryk Morawianin, którego przybycie do Krakowa wraz z Jackiem, a z pominięciem Czesława, zapisał rocznik dominikański i katalogi biskupów krakowskich<sup>1)</sup>. Bracia wędrowali powoli — zapewne zgodnie z przepisami zakonu nie mieli ze sobą pieniędzy, a przytem korzystali z każdej sposobności, by głosić słowo boże i propagować nowy zakon. Żywot opowiada, że «przybyli do miasta Friesach w Niemczech; tutaj, słowem i przykładem nauczając lud, założyli pierwszy konwent, w ciągu sześciu miesięcy przyjęli do zakonu niezliczony tłum kapłanów i kleryków i nauczyli ich przepisów zakonnych, tak jak sami je poznali z ust św. Dominika. Pozostawwszy tam brata Hermana, św. Jacko i św. Czesław przybyli do Krakowa, gdzie kanonicy, duchowieństwo i lud ze czcią ich przyjęli»<sup>2)</sup>. Nie mamy powodu odrzucać tej wiadomości o pobycie polskich Dominikanów we Friesach. Miasteczko to położone w Karyntji blisko granicy styryjskiej na przejściu z doliny Drawy w do-

linę Mury, leżało na drodze tych, co z Akwileji lub z Włoch dążyli ku Polsce lub Węgrom. Znajdowali się tu kanonicy świeccy przy kościołach św. Vergilego i św. Bartłomieja<sup>3)</sup>, którzy łatwo mogli udzielić gościny podróżującym kaznodziom. Przechowuje się we Friesach tradycja, że św. Jacko, za zezwoleniem arcybiskupa saleburskiego Eberharda II, założył konwent dominikański przy małym kościółku pod wezwaniem św. Krwi<sup>4)</sup>, odstąpionym w r. 1251 przez Dominikanów zakonnikom Cysterkom. Pierwszą zupełnie pewną wiadomość o istnieniu klasztoru zakonu kaznodziejskiego we Friesach podaje bulla papieża Grzegorza IX z r. 1231<sup>5)</sup>, co oczywiście nie wyklucza możliwości założenia tego klasztoru o dziesięć lat wcześniej. Możliwość tę zamienia na prawdopodobieństwo przekaz zachowany w źródle co prawda nie mniej bałamutnym jak Żywot św. Jacka, mianowicie «Historia fratrum praedicatorum in Dania», wydrukowanem przez Langebeck'a ze spalonego później rękopisu<sup>6)</sup>. Dowiadujemy się stąd, że Duńczyk Salomon, wstąpiwszy do zakonu św. Dominika około 29 marca 1220 r. w Weronie, powędrował następnie z bratem Pawłem Węgrem w stronę ojczyzny tego ostatniego. Gdy przybyli do Friesach dowiedzieli się, że w tamtejszym konwencie dominikańskim brak kapłana, gdyż jedyny brat posiadający święcenia kapłańskie i przeor zarazem właśnie opuścił klasztor. Wobec tego Paweł pozostawił

<sup>1)</sup> MPH III, 132 i 356. Przeciwnie Żywot św. Jacka nie zna wcale Henryka Morawianina. Kto wie, czy Henryk i Czesław nie są to dwa imiona, zakonne i świeckie, jednej i tej samej osoby? W takim razie dwóch tylko Dominikanów przybyłoby do Krakowa w r. 1222.

<sup>2)</sup> MPH IV, 844.

<sup>3)</sup> Hauck A.: Kirchengeschichte Deutschlands, Leipzig 1903, t. IV, 971—972.

<sup>4)</sup> P. J. Muezkowski był łaskaw udzielić mi rezultatów ankiety, którą przeprowadził w klasztorze dominikańskim we Friesach i w tamtejszym archiwum krajowem.

<sup>5)</sup> Winkelmann: Acta Imperii, I, nr. 624.

<sup>6)</sup> Scriptores rerum danicarum, V, str. 500.

tu Salomona, a sam wyruszył dalej. Wiadomo, że magister Paweł Węgier rozpoczął podróż misyjną dopiero po drugiej kapitule generalnej, a więc w lecie 1221 roku<sup>1)</sup>. Mógł więc wraz z Salomonem przybyć do Friesach już po opuszczeniu tej miejscowości przez św. Jacka, który udał się w dalszą podróż, zostawiając w nowym klasztorze tylko Hermana, nie posiadającego święceń kapłańskich i świeżo zwerbowanych nowicjuszy<sup>2)</sup>. W każdym razie źródło duńskie potwierdza istnienie klasztoru dominikańskiego we Friesach już w 1221 r.

Którędy prowadziła dalsza droga św. Jacka — nie wiemy. Może Słowacy, a może Morawcy słuchali jego kazań. Zajęło mu to jeszcze kilka miesięcy czasu, skoro dopiero w r. 1222 powitał go wraz z towarzyszami biskup krakowski «z wielkim szacunkiem i radością», jak zapewnia IV katalog biskupów i wyznaczył tymczasowe mieszkanie we własnym dworcu na Wawelu<sup>3)</sup>.

Długosz mniema, że bracia przebywali tam od Wszystkich Świętych aż do Zwiastowania N. Panny, t. j. przez całą zimę<sup>4)</sup>. Jest to jednak chyba domysł autora. Gdyby tak było istotnie, bracia musieliby przybyć jeszcze w jesieni 1221 r. wbrew wyraźnej notatce katalogu biskupów krakowskich, albo, jak właśnie Długosz w tym miejscu przyjmuje, otrzymaliby własny kościół dopiero w r. 1223,

czemu znów sprzeciwia się rocznik kapituły krakowskiej<sup>5)</sup>. Możliwe jednak, że dzień Zwiastowania Panny Marii, szczególnej patronki zakonu kaznodziejskiego, był zapisany w klasztorze (a może i obchodzony) za czasów Długosza jako rocznica nadania temu zakonowi kościoła, dotychczas parafjalnego w mieście biskupiem, pod wezwaniem św. Trójcy. «Per...luonem ordo Predicatorum ad Sanctam Trinitatem de ciuitate... statuitur» notuje Rocznik kapituły pod r. 1222 — możemy więc dodać tu za Długoszem w formie przypuszczenia: «in festo Annuntiationis S. Mariae Virginis».

Nadanie kościoła parafjalnego, a więc pewnie najobszerniejszego i położonego w najludniejszym punkcie wawelskiego podgrodzia świadczy o wielkiej życzliwości biskupa dla przybyszów, ilustrując zarazem łączność nowego zakonu z tworzeniem się i rozwojem miast. Bowiem w Krakowie Dominikanie postąpili tak samo jak wszędzie, gdziekolwiek osiadali: zamiast szukać, jak Cystersi np., miejsc ustronnych, zabezpieczających spokój nabożeństwa i kontemplacji, sadowią się tam gdzie najwięcej ludzi, w ośrodkach skupień miejskich, wśród gwaru placów targowych i rzemieślniczych warsztatów — tam szukają słuchaczy dla swych kazań. Rocznik kapitulny podkreśla, że bracia kaznodzieje osiedlają się w mieście «in ciuitate» — przybycie ich

<sup>1)</sup> Pfeiffer N.: Die ungarische Dominikanerordensprovinz, Zürich 1913, str. 17 i 143.

<sup>2)</sup> «Historja» duńska opowiada dalej, że brat Salomon z Friesach udał się na kapitułę gen. 1221 r. do Bononji i stamtąd pojechał do Danji, lecz może to być proste pomieszanie następstwa faktów. Jeżeli wogóle podróżował z Pawłem Węgrem, to nie mógł znaleźć się we Friesach przed drugą kapitułą generalną. Por. Gerard de Francheto: MO. Praed. I, 194—195, Pfeiffer o. c., str. 147.

<sup>3)</sup> MPH III, 356: «quos idem Ivo cum magna reverencia et gaudio suscipiens in curia sua episcopali collegit, tandemque eis ecclesiam sanctae Trinitatis ligneam et ordinem eorum dedit». Podobnie rzecz przedstawia Roczn. t. zw. Krasińskich: ...«quos in curia sua episcopali in monte hospicio suscepit usque claustrum construxit». (Ibid. 132).

<sup>4)</sup> Lib. Ben. III, 449.

<sup>5)</sup> MPH II, 802.

zaznacza niejako jedną z faz organizacyjnych miasta biskupiego. Zwabiając osadników, duchowny pan miasta zabezpieczał im jednocześnie obsługę religijną, przystosowaną do nowych potrzeb.

Prawdopodobnie już przed pojawieniem się św. Jacka z towarzyszami biskup Iwo zamyślał przenieść parafję do nowej, obszerniejszej świątyni, i budowa kościoła Panny Marii była już chyba co najmniej poważnie posuniętą, gdy oddawano mnichom kościół św. Trójcy. Wprawdzie plebana kościoła Panny Marii spotykamy dopiero w czerwcu 1224 r.<sup>1)</sup>, ale dowiadujemy się z roczników, że Dominikanie natychmiast po otrzymaniu dawnej fary zabrali się do jej przebudowy, czy restauracji<sup>2)</sup> — czegoby niewątpliwie nie czynili, nie będąc pełnymi posiadaczami i jedynymi gospodarzami świątyni. Przeniesienie parafji nastąpiło więc albo przed, albo współcześnie z nadaniem braciom kaznodziejom kościoła św. Trójcy.

Przebudowy czy restauracji tego kościoła nie zapisał Rocznik kapitulny bezpośrednio, ale pośrednio podał o tem wiadomość, notując pod r. 1223: «Dedicatio Sancte Trinitatis»<sup>3)</sup>. Nowe poświęcenie kościoła mogło być w tym wypadku jedynie skutkiem przeróbek, dokonanych w nim przez nowych gospodarzy. Znowu dzięki Długoszowi znamy datę dzienną owego poświęcenia, niezwykle uroczystego, skoro je aż Rocznik kapituły katedralnej zapisał, mianowicie dzień św. Grzegorza, 12 marca. Prócz tego dowiadujemy się, że poświęcenia dokonał bi-

skup Iwo w obecności kardynała Grzegorza de Crescentiis legata papieża Honorjusza, i sekretarz tegoż legata, Jakób rzymianin, podczas tej uroczystości przyjął habit dominikański<sup>4)</sup>. Wszystko to jednak miało się odbyć w r. 1224. Informacje Długosza pochodzą niewątpliwie z jakichś zapisek Dominikanów krakowskich i tylko w dacie rocznej sprzeciwiają się wspomnianemu Rocznikowi kapitulnemu. Rocznik ten pod r. 1223 zapisał jakby następujące po sobie fakty: śmierć mistrza Wincentego (8 marca), przybycie legata Grzegorza i poświęcenie kościoła św. Trójcy<sup>5)</sup>. Wmieszanie w tę sprawę osoby legata pozwala sprawdzić, kto odnośnie do daty rocznej ma rację — tradycja klasztorna (przekazana także w Roczniku Dominikanów krakowskich<sup>6)</sup>, czy, tak zawsze wiarogodny, Rocznik kapitulny.

Przejrzyjmy itinerarium kardynała diakona tyt. św. Teodora, Grzegorza de Crescentiis. Ostatniego grudnia 1220 r. wystawił papież bulle, które Grzegorz miał zabrać ze sobą jako legat wysłany do Czech, Moraw, Miśni, Danji i Polski<sup>7)</sup>. Przez ciąg r. 1221 i początek 1222 przebywa on w Czechach i na Morawach<sup>8)</sup>. Stamtąd, na wiosnę roku 1222, zapewne przez Miśnię, jedzie do Lubeki, gdzie zastajemy go dnia 17 kwietnia<sup>9)</sup>, i dalej w głąb królestwa duńskiego. Wedle wspomnianej już historii Dominikanów w Danji, byłby kardynał legat w Lund już około Zielonych Świąt, t. j. 22 maja<sup>10)</sup>. Spędziwszy w królestwie Waldemara IV całe lato i jesień, odprawił 1 listopada

<sup>1)</sup> KK I, 13 i 14.

<sup>2)</sup> Por. Rocznik Krasińskich (Dominikanów Krakowskich): «1224 Iwo ecclesiam Sanctae Trinitatis ligneam consecravit monachis fabricatam» (MPH III, 132).

<sup>3)</sup> MPH II, 802.

<sup>4)</sup> LB III, 449.

<sup>5)</sup> MPH II, 802.

<sup>6)</sup> Por. wyżej dop. 2.

<sup>7)</sup> Pott. 6659, KW 111.

<sup>8)</sup> Friedrich: Cod. Dipl. Regni Boh. II, str. 194, 195, 197, 199) — 202, 204, 205, 209, 211, 214.

<sup>9)</sup> Böhmer: Regesta Imperii V 3, nr. 1001 a. i b.

<sup>10)</sup> Langebeck I. c.

uroczysty synod w Szlezwiku <sup>1)</sup> z biskupami duńskimi i począł zbierać się do powrotu. Dn. 22 listopada bawi w Raceburgu <sup>2)</sup>, skąd zapewne skierował się ku Polsce, ostatniemu etapowi swej legacyjnej podróży. Do Gniezna mógł przybyć bodaj jeszcze w grudniu 1222 r. (Rocznik kapituły krakowskiej zapisuje jedynie czas jego przyjazdu do Krakowa), wyjechał zaś z Polski w ciągu r. 1223. Wskazuje na to bulla Honorjusza III z dnia 21 stycznia 1224 r., ogłaszająca kanonizację św. Wilhelma Roskildzkiego <sup>3)</sup>. Mianowicie papież powołuje się w niej na informacje otrzymane od kardynała diakona św. Teodora, «który w tamtych stronach wykonywał urząd legata». Widocznie Grzegorz de Crescentiis przywiózł materiał potrzebny do kanonizacji i brał udział w samym procesie, a więc chyba już na parę miesięcy przed wystawieniem owej bulli znajdował się w Italji — wszak kanonizacja wymagała zawsze dłuższych roztrząsań i wielu formalności <sup>4)</sup>. Widzimy więc, że pobyt legata w Krakowie w marcu 1223 r. wchodzi doskonale w jego itinerarium, natomiast jest wręcz niemożliwym w r. 1224.

Kardynał Grzegorz był przyjacielem Dominikanów — w tym duchu wpłynął na Andrzeja, arcybiskupa Lundu i dopomógł bratu Salomonowi założyć tam klasztor <sup>5)</sup>. Zapewne więc chętnie wziął udział w poświęceniu kościoła zakonu kaznodziejskiego w Krakowie, tembardziej, że uroczystość tę, chyba nie przy-

padkiem, wyznaczono na dzień jego świętego patrona. Wstąpienie do zakonu Jakóba, członka orszaku legata, wydaje się również faktem wiarogodnym i daje miarę nastroju uroczystości. Ów Jakób jest, być może, tym samym, do którego, wraz z prowincjałem i drugim bratem zakonu kaznodziejskiego, w dziewięć lat później, zaadresuje list w sprawie utworzenia biskupstwa dla Rusi papież Grzegorz IX <sup>6)</sup>.

Jednocześnie z przebudową kościoła, albo natychmiast po niej, zabrali się Dominikanie krakowscy do budowy klasztoru. W r. 1225 sypialnia braci («dormitorium fratrum praedicatorum») uległa pożarowi od pioruna <sup>7)</sup> — była więc gotowa już przed tą datą. Nie ulega wątpliwości, że bracia kaznodzieje szybko zagospodarowali się w Krakowie.

Streścimy otrzymane przez nas rezultaty, bądź pewne, bądź hipotetyczne tylko, odnoszące się do dat, związanych z założeniem klasztoru dominikańskiego przy kościele św. Trójcy. Wstąpienie trzech osób z orszaku biskupa Iwona do zakonu św. Dominika w Rzymie — prawdopodobnie luty 1220 rok. Ich wyjazd z Włoch — może luty-marzec 1221 r. Przybycie do Krakowa — zima r. 1222. Objęcie kościoła św. Trójcy — 25 marzec tegoż roku, i uroczyste poświęcenie tegoż kościoła po dokonaniu jakichś adaptacji czy odświeżeń w obecności legata papieskiego — 12 marzec 1233 r. Wreszcie budowa klasztoru — przed r. 1225.

Wszystkie te daty jednak wydają się

<sup>1)</sup> Böhmer, o. c. V, str. 1522.

<sup>2)</sup> Ibid. V, nr. 1002.

<sup>3)</sup> Langebeck, o. c. VI, str. 150—151.

<sup>4)</sup> Böhmer, l. c., pierwszą wiadomość o powrocie legata Grzegorza do kurji znajduje dopiero w bulli z dn. 12 lutego 1224 r., której autentyczność zresztą podano w wątpliwość. Por. Pott. 7164. Dn. 20 maja 1224 r.

papież wspomina jeszcze Grzegorza jako byłego legata. Por. Friedrich: o. c. II, nr. 256.

<sup>5)</sup> Langebeck, o. c. V, 500.

<sup>6)</sup> Akta grodzkie i ziemskie, t. VII, nr. 1.

<sup>7)</sup> Długosz: Hist. II, 210. A. Semkowicz: Rozbiór krytyczny, str. 219, mniema, że Długosz opiera się tu o nieznane źródło.

zachwiane, skoro rzucimy okiem na autentyczny przywilej biskupa Iwona, zawierający nadanie kościoła św. Trójcy zakonowi kaznodziejskiemu, a wystawiony — 28 września 1227 r.! Archiwum klasztorne przechowuje ten dokument w dwóch egzemplarzach. Pierwszy z nich większych rozmiarów (22 × 24), drukowany w Kodeksie dypl. Polskim<sup>1)</sup>, posiada jeszcze uszkodzoną pieczęć kapituły krakowskiej i ślad po pieczęci biskupa w postaci pęka czerwonych jedwabnych nici; duże, ładne, kaligraficzne pismo typu raczej kodeksowego, z ozdobnym iniejałem i wydłużonymi literami inwokacji, odpowiada dacie. Drugi egzemplarz tego dokumentu nieco mniejszy, pisany inną ręką i mniej starannie, posiadał również ongiś dwie pieczęcie — i tu także pismo i wygląd zewnętrzny nie budzą żadnych podejrzeń. Data wystawienia oznaczona jaknajdokładniej wprawiała w kłopot już Długosza<sup>2)</sup>, a jednego z najnowszych badaczy skłoniła do twierdzenia, że dopiero w 1227 Dominikanie ostatecznie posiadli kościół św. Trójcy, a parafia przeniosła się do kościoła P. Marji<sup>3)</sup>. Mamy tu jednak do czynienia z wypadkiem znanym w dyplomatyce — dokonanie akcji prawnej poprzedziło wystawienie dyplomu, i to aż o pięć lat. Zapewne pierwsi Dominikanie krakowscy, przyjmując kościół św. Trójcy z rąk biskupa i kapituły, nie odczuwali potrzeby pisemnego potwierdzenia swych nowonabytych praw. Rozwój stosunków

obudził w nich może świadomość pożyteczności dokumentu, któryby jasno określał ich stan posiadania wobec świeckiego kleru<sup>4)</sup>, przytem oddziałał tu przykład innych polskich konwentów. Poprzedniego roku bowiem otrzymali taki przywilej od biskupa Wawrzyńca Dominikanie wrocławscy, a dnia 22 stycznia 1227 r. od księcia pomorskiego Świętopelka, za poparciem biskupa kujawskiego Michała — bracia kaznodzieje w Gdańsku<sup>5)</sup>. Wpływ dokumentu wrocławskiego z dn. 1 maja 1216 r.<sup>6)</sup> jest zupełnie oczywistym, ponieważ dyplom Iwona powtarza jego tekst niemal słowo w słowo. Prócz zmiany imienia wystawcy, miejscowości, wezwania kościołów i daty, wprowadził biskup krakowski jedynie drobne odchylenia od dyktatu przedłożonego widocznie przez odbiorców. Odchylenia te dotyczą przedewszystkiem nawyknień kancelaryjnych Iwona<sup>7)</sup>: w intytulacji używa liczby pojedynczej zamiast mnogiej, zastosowanej przez biskupa Wawrzyńca, a w formule dotacyjnej do daty rocznej «ab incarnatione» i dziennej wedle kalendarza rzymskiego dodaje mnóstwo innych określeń, a więc święto i księżyc przypadające na ten dzień, konkurent, epaktę, rok swego pontyfikatu i indykcję wedle Bedy — wszystko najdokładniej obliczone. Prócz tego w miejsce formułki «datum et factum» stawia, zgodnie ze stanem rzeczy, samo «datum». W dyspozycji wprowadza jedną tylko odmianę niewielką, choć rzeczową, — za-

<sup>1)</sup> I, 18.

<sup>2)</sup> LB, III, 450.

<sup>3)</sup> Zachorowski St.: Kraków biskupi. Roczn. Krak. VIII. str. 111, dop. 2.

<sup>4)</sup> Możliwe, że odpowiednie zarządzenie wydały centralne władze zakonu, czego jednak nie możemy stwierdzić, ponieważ brak statutów kapituł generalnych z tego okresu.

<sup>5)</sup> Perlbach, Pomerell: Urkbuch 34. Wydawca podaje w wątpliwość autentyczność

tego dokumentu, przechowanego tylko w kopji. Za autentyczny uznaje go Ulanowski (Arch. Kom. Hist. Ak. Um. IV, str. 174) i Simson (Geschichte der Stadt Danzig I, Danzig 1914, str. 20). Pośrednio nadanie Świętopelka potwierdza wzmianka w bulli Grzegorza IX z dn. 5 maja 1227 r. (Perlbach, ibid. 35, Th. I, 34).

<sup>6)</sup> Korn: Breslauer Urkbuch, 6.

<sup>7)</sup> Por. Semkowicz Wł.: Przyczynki dypl., str. 9.



miast uwolnienia Dominikanów «ab omni sollicitudine cure spiritualis», używa wyrażenia ściślejszego i korzystniejszego może dla konwentu w razie ewentualnego zatargu z duchowieństwem świeckim: «ab omni sollicitudine cure parochialis». Naśladownictwo sięga aż do wystawienia omawianego dyplomu, tak jak i we Wrocławiu, w dwóch egzemplarzach, większym i mniejszym, tylko oba egzemplarze krakowskie są większe wymiarami i ozdobniejsze pismem <sup>1)</sup>).

Wystawienie dokumentu nadawczego można uważać poniekąd za ostatnią fazę założenia klasztoru dominikańskiego w Krakowie — oczywiście tylko pod względem prawnym. Faktycznie klasztor ten nie tylko istniał i rozwijał się pomyślnie od lat pięciu lecz rozwijał szeroką, zdumiewającą wprost działalność. Założenie no-

wych klasztorów w Pradze <sup>2)</sup>), Wrocławiu, Gdańsku, Sandomierzu <sup>3)</sup>), Kamieniu pomorskim <sup>4)</sup>), Kijowie, misje ruskie, udział w sprawie pruskiej, wpływy ogarniające dwory książęce i biskupie — to wszystko, i może więcej jeszcze, wyszło w ciągu tych lat najbliższych z klasztoru przy kościele św. Trójcy w Krakowie. Zakon kaznodziejski stał się odrazu nader ważnym czynnikiem w Polsce.

Nie też dziwnego, że kapituła generalna zebrana w Paryżu 1228 r. uchwaliła stworzenie osobnej prowincji polskiej <sup>5)</sup>), na której czele staje przeor krakowski, Gerard. Opis i ocena poczynań tej garści ludzi o płomiennej wprost rzutkości i energii, którzy stanowili konwent krakowski w tych pierwszych latach, napotykać na ogromne trudności w źródłach, przechodzi ramy niniejszej rozprawy.

---

<sup>1)</sup> Fotografje obu egzemplarzy dokumentu biskupa Wawrzyńca, oraz dok. Iwona, znajdują się w zbiorach Gabinetu Nauk Pom. Historji Uniw. Jag.

<sup>2)</sup> *Fontes rerum Bohem.* II, 284. *MPH* IV, 854.

<sup>3)</sup> *LB* III, 454.

<sup>4)</sup> Klasztor założony w r. 1228 zapewne

przez Dominikanów z Gdańska (*Hasselbach-Kosegarten Cod. Dipl. Pomeraniae* nr. 278, *Pommersches Urkb.* I, nr. 253. Por. *LB* III, 450).

<sup>5)</sup> *MO Praed.* III, 3. Abraham: Powstanie org. kość. łac., str. 76 mniema, że przed tą uchwałą kapituły gen. prowincja polska zaliczała się do prow. węgierskiej.

## ŻYWOT ŚW. JACKA

## ZE STUDJÓW NAD POLSKĄ HAGJOGRAFIĄ ŚREDNIOWIECZNĄ

## Praca Stanisława lektora.

Kresem tęsknoty średniowiecznych zakonników był ideał świętości. Święci bojownicy Boga, wyrosli w pośród mnichów nieśli żywy wzór do naśladowania pozostałej braci klasztornej, dawali jej oparcie moralne w praktykach ascetycznych, w pracy kaznodziejskiej i walce z kacerzami. Im więcej dany zakon miał świętych, tem bardziej promieniał sławą w oczach współczesnych, tem tłumniej spieszyli wierni do grobów pobożnych sług Pana. Zwłaszcza w początkach istnienia poszczególnych zakonów, kiedy napięcie uczuć religijnych było podnioslejsze, a poziom moralny mnichów wyższy, owe tęsknoty religijne były żywszem tętmem. Wybornego przykładu dostarczają dzieje zakonu dominikanów.

Właśnie w XIII w., w pierwszych dziesiątkach lat po śmierci św. Dominika, działali błogosławieni i święci: mistrz Jordan, Tomasz z Akwinu i prawnik Rajmund z Pennaforte. W wielu też pro-

wincjach tego zakonu spotykamy w tym czasie opowiadania cudowne, oplecione koło grobów licznych pobożnych mnichów i starannie pielęgnowane przez tradycję klasztorną. Troskliwie zbiera je dziejopis zakonu Gerard z Fracheto<sup>1)</sup>, a także i kapituly generalne pilnie baczą, by spisywano żywoty i cuda świętych braci. Wzorem kapituly generalnej z r. 1245, która poleciła spisanie nieznanych cudów św. Dominika i Jordana<sup>2)</sup>, również kapituła generalna odbyta w Londynie w r. 1335 wydała nakaz, by z wszystkich prowincyj przesłano spisane żywoty pobożnych braci mistrzowi zakonu do Paryża, względnie na następne posiedzenie kapituly<sup>3)</sup>. Podobnie na najbliższem posiedzeniu kapituly generalnej w r. 1336 zapadło postanowienie, aby wszyscy posiadający materiały do dziejów świętych członków zakonu, przesłali je Piotrowi synowi Gwidona z prowincji tolozańskiej<sup>4)</sup>.

Niewątpliwym odbłaskiem tych nastrojów i tendencyj, nurtujących wśród dominikanów na Zachodzie, były też opowia-

<sup>1)</sup> Gerardi de Fracheto: Vitae fratrum ord. Praedicatorum, ed. B. M. Reichert, Romae 1897, 295—304 (= Monumenta ord. Praed. hist. I). Praca Gerarda powstała ok. 1260—1262, por. B. Altaner: Der hl. Dominikus, Untersuchungen und Texte, Wrocław 1922, 153.

<sup>2)</sup> B. M. Reichert: Acta capitulorum gen. ord. Praed., Romae 1898, I, 33.

<sup>3)</sup> B. M. Reichert: Acta capitulorum II, 230.

<sup>4)</sup> B. M. Reichert: Acta capitulorum II 241.

dania i tradycje dotyczące brata Jacka i dominikanina biskupa Wita<sup>1)</sup>, jakie w drugiej połowie XIII w. zaczęły się tworzyć w klasztorze krakowskim<sup>2)</sup>. Dochowały się one do naszych czasów dzięki bratu Stanisławowi, lektorowi kra-

kowskiemu, który je zużytkował w swej pracy o życiu św. Jacka, napisanej po r. 1352, prawdopodobnie w szóstym dziesiątku lat XIV w., a więc w sto około lat po zgonie pierwszego głosiciela idei św. Dominika na ziemiach polskich<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Postać Wita kilkakrotnie występuje łącznie z cudami św. Jacka, MP. IV, 875, 877, 881, 888, 889.

<sup>2)</sup> Nie mamy żadnego śladu, by pierwotne opowiadania o św. Jacku przedostały się na zachód na skutek wspomnianych uchwał kapituł generalnych z r. 1335 i 1336.

<sup>3)</sup> Wiadomo, że tekst wydany w MP. IV przez Ćwiklińskiego zawiera dużo myłek. Aby uzyskać możliwie poprawny tekst, zbadałem bodaj najstarszy pod względem paleograficznym, niezmany dotąd rękopis żywota św. Jacka, przechowany w bibl. uniwersytetu w Monasterze w Westfalji, pod sygnaturą 542. Wzmiankę o nim uczynił już J. Staender: *Chirographorum in regia bibl. Paulina Monasterciensi catalogus*, Wrocław 1889, str. 119. Rękopis ten pochodzi z drugiej połowy XIV w. i składa się z poszytu o 20 kartach pergaminowych (wys. 23, szer. 16·5 mm.), który w XV w. oprawiono razem z kilku innymi traktatami i kazaniami w jeden wolumen na końcu, tak, że w ogólnej numeracji kart zajmuje karty 155—174. Świadczy o tym fakt, że kazania i traktaty poprzedzające pracę Stanisława, pochodzą z XV w., na odwrocie zaś antefolium znajduje się spis treści całego mss., zanotowany już w XV: «In hoc volumine continentur moralitates super Lucam, Johannem, Matheum et super cantica. Item aliqui sermones. Item quedam dicta antiquorum. Item legenda sancti Jaschonis de ordine predicatorum». Staender podaje, że omawiany mss. był pierwotnie własnością klasztoru w Soest w Niemczech, potem przeszedł do Arnsbergu, a wreszcie do bibl. uniwersytetu w Monasterze. Wiadomość o klasztorze Soest, jako pierwotnym posiadaczem mss., zaczerpnął S. widocznie z dawnej zapiski proveniencyjnej, która była umieszczona na starej oprawie, zdjętej bez odlepienia naklejek i zastąpionej nową oprawą już po wydaniu przez S. katalogu. Pismo żywota św. Jacka przedstawia bardzo staranną minuskułę gotycką XIV w.,

z małą ilością skrótów i z tytułami kreślonymi minją. Nie jest to jednak autograf Stanisława, o czym świadczy parę błędnych lekcji, oraz przekręcenia nazw miejscowych, wskazujące, że kopji dokonał prawdopodobnie pisarz niepolskiego pochodzenia. Niemniej jednak mss. monasterski zawiera szereg lekcji poprawniejszych w porównaniu z tekstem w MP. IV, i dających właściwy sens, przedstawia też łącznie z mss. biblioteki Chigi podstawowy pomnik dla przyszłego, nowego wydania legendy św. Jacka. Żałować tylko wypada, że nie doszedł do naszych czasów w całości, gdyż ostatnia zachowana karta dobiega tylko do miejsca: «anno Domini videlicet MCC nonagesimo», MP. IV, 891. Odpadły w ten sposób: koniec rozdziału 49 i rozdział 50—52.

Przy sposobności należy wspomnieć, że zachował się jeszcze trzeci średniowieczny tekst pracy Stanisława, ale w przeróbce historjografa dominikańskiego Hieronima Borselli'ego (1432—1497) z Bolonji. W dziele swoim p. t.: *Cronica magistrorum generalium ordinis fratrum Praedicatorum* (mss. bibl. uniw. w Bolonji nr. 1999) zebrał on też znaczną ilość żywotów świętych zakonu karmelitańskiego, dodanych na końcu rękopisu. Na kartach 17—22 tego dodatku spotykamy również żywot św. Jacka poprzedzony uwagą: «Anno domini 1257 obiit frater Jacintus vir sanctitate clarissimus in die Assumptionis virginis Marie, in conventu Cracoviensi, sepultus in ecclesia fratrum». Z kolei podaje Borselli pracę Stanisława w streszczeniu, poczem kończy ciekawą relacją: «Hec et multa alia miracula fecit beatus Jacintus, que non sunt hic scripta, sed habentur in conventu Cracoviensi provintie Pollonie. Delata autem sunt hec ad capitulum generale per diffinitores eiusdem provintie, celebratum anno Dni 1494». Por. Albano Sorbelli: *Una raccolta poco nota d'antiche vite di santi e religiosi domenicani*, Rendiconto delle sessioni della R. Academia delle scienze dell' instituto di

Czem jest to dzieło lektora Stanisława? Jakie cele przyświecały jego powstaniu; w jakiej mierze można o nim mówić jako o pracy historycznej, a w jakiej o utworze literackim? Jaką jest jego budowa i jakie źródła? W jakim stopniu przebijają zeń ideały środowiska klasztornego, a w jakim wierzenia społeczeństwa? Gdzie źródła owych pragnień i pojęć? Oto pytania, których rozpatrzenie stanowi cel niniejszego studjum.

Motywy, które kierowały pracą Stanisława, nie odbiegały od tych, jakie spotykamy w innych polskich utworach hagiograficznych i wogóle w hagiografii średniowiecznej<sup>1)</sup>. Wincenty z Kielc, opracowując życie św. Stanisława, pragnął przedstawić jego męczeństwo i triumf jako sługi Bożego dla «zbudowania wiernych»<sup>2)</sup>. Tak samo autor żywota św. Jadwigi dzieło swe pisze dla «sławy Boga, zbudowania słyszających i rozbudzenia pobożności wiernych»<sup>3)</sup>, a biograf Kingi starał się przez pracę swą wynieść świętą

ascetkę i pochwalić majestat boży<sup>4)</sup>. Podobnie i lektor Stanisław w przedmowie do swej pracy wyluszcza dwa jej cele: apologetyczny, tj. chwałę Boga i wychowawczy, «budowania ludu»<sup>5)</sup>, przez przedstawienie życia i cnót świętego patrona. Dołączył się do tych celów jeszcze zamiar ukryty, bodaj najważniejszy: przygotowanie gruntu do kanonizacji brata Jacka. Wskazuje nań nie tylko stałe określenie «sanctus», i charakterystyczne wynurzenie demona o przyszłym wyniesieniu go na ołtarze<sup>6)</sup>, ale i ta okoliczność, że jeszcze przed spisaniem żywota dominikanie krakowscy sławili w kazaniach swego założyciela jako cudotwórcę<sup>7)</sup> i już w XIII w. spisywali jego cuda z podaniem świadków, więc w ten sposób, jakiego wymagano w procesie kanonizacyjnym<sup>8)</sup>.

Jak te trzy zasadnicze cele wpłynęły na charakter pracy Stanisława? Zapytajmy przedewszystkiem w jakim stopniu można mówić o jego pracy jako o pomniku historjograficznym. Autor we wstępie swego dzieła powołuje się na źródła pi-

Bologna, classe di scienze morali, Bologna 1922, ser. II, vol. VI, 85—86. W statutach kapituły generalnej 1494 r. odbytej w Ferrarze (B. M. Reichert: Acta capitulorum gen. ord. Praed., Romae 1900, III, 416—422) nie znajdujemy wzmianki o przyniesieniu cudów św. Jacka, co jednak wcale wiadomości Borselli'ego nie osłabia. Pracę Borselli'ego przepisał ze zmianami, głównie stylistycznymi, Albertus Leander: De viris illustribus ordinis Praedicatorum libri sex, Bononiae 1517, k. 165—178 v, nie podając jednak źródła. O hagiograficznej części dzieła Borselli'ego ma się ukazać w «Analecta Bollandiana» specjalne studjum; A. Poncellet: Catalogus codicum hagiographicorum latinorum bibliothecae universitatis Bononiensis, Analecta Bollandiana 1924, XLII, 353.

1) Por. H. Eicken: Geschichte und System der mittelalterlichen Weltanschauung, Stuttgart 1887, 663; H. Delehaye: Les légendes

hagiographiques, Bruxelles 1905, 70 i t. d.

<sup>2)</sup> MP. IV, 362.

<sup>3)</sup> MP. IV, 510—511.

<sup>4)</sup> MP. IV, 683.

<sup>5)</sup> MP. IV, 842.

<sup>6)</sup> MP. IV, 891. Brat Bogusław zapytuje demona, czy Jacek ozdobiony tyłu cudami, będzie kanonizowany. Demon odpowiada potwierdzająco, ale nie określa czasu.

<sup>7)</sup> MP. IV, 892. W ten sam sposób postępowali franciszkanie w odniesieniu do klaryski Salomei, jeszcze przed spisaniem jej żywota. MP. IV, 794.

<sup>8)</sup> Na ten ostatni fakt zwrócił już uwagę H. Zeissberg: Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, 91. Por. niżej str. 35. Być też może, że wzmianka dominikanina Wincentego z Kielc w «Żywocie większym» św. Stanisława o sześciu polskich świętych dotyczyła również Jacka. MP. IV, 433.

sane i na tradycję zebraną z ust braci, którzy znali rówieśników i towarzyszy św. Jacka<sup>1)</sup>. Choć zapewnienia podobne nieraz w utworach hagiograficznych nie zgadzają się z prawdą<sup>2)</sup>, możemy jednak w pewnym zakresie dać im wiarę. I tak posługiwał się autor wspomnianymi wyżej cudami, o których dwukrotnie jako o źródle pisanem czyni wzmiankę<sup>3)</sup>. Główny zrąb tych cudów, przynajmniej pośmiertnych, powstał zapewne około r. 1290<sup>4)</sup>; jaki był jednak stosunek opowiadań Stanisława do pierwowzoru, które z nich opierały się na zapiskach klasztor-nych, a które na tradycji, jaką wreszcie rolę odegrała tu wyobraźnia i zapożyczenia autora, to pytania, na które niepodobna z większą dokładnością odpowiedzieć.

Część ściśle historyczna pracy Stanisława przedstawia się nadzwyczaj skromnie<sup>5)</sup>. Właściwie tylko rozdziały drugi, trzeci i dziewiąty zawierają rysy biograficzne, podane w formie bardzo zwięzłej. Po wskazaniu miejsca urodzenia św. Jacka i ogólnikowej wzmiance o studjach, przechodzi autor wprost do mianowania Jacka przez Iwona Odrowąża kanonikiem kapituły krakowskiej, wspomina krótko o wysłaniu go na wieloletnie studia uni-

wersyteckie, o powrocie do Krakowa, o wyjeździe z Iwonem do Rzymu, spotkaniu z św. Dominikiem, wstąpieniu Jacka i dwu jego towarzyszy do nowego zakonu, wysłaniu ich do Polski, pobycie w Friesach, przybyciu do Krakowa i otrzymaniu parafji św. Trójcy. Szczegóły historyczne w rozdziale dziewiątym podano w związku z opowiadaniem o cudzie. Dowiadujemy się tu o wysłaniu Czesława do Pragi i jego podróży do Wrocławia, o wyprawie Jacka na Mazowsze i do Kijowa w towarzystwie braci Godyna, Florjana i Benedykta, o czteroletnim tu pobycie i założeniu klasztoru. Wzmianka o wyprawie do Gdańska i powrocie do Krakowa, a wreszcie opis śmierci w rozdziale czternastym zamykają szczypty łańcuch wiadomości historycznych.

Kontrola ich wiarygodności jest nader utrudniona, postać św. Jacka występuje bowiem w źródłach XIII w. zaledwie tylko kilka razy i to okolicznościowo<sup>6)</sup>. Nie zamierzając na tem miejscu zająć się bliżej jego biografją, pominiemy też i szczegółowy rozbiór krytyczny historycznych informacji Stanisława, zwłaszcza że poświęcono im już wiele starannych i trafnych uwag<sup>7)</sup>. W nauce naszej pa-

<sup>1)</sup> MP. IV, 842.

<sup>2)</sup> H. Delehaye: *Les légendes hagiographiques*, 79—110. Z polskich przykładów warto przytoczyć oświadczenie Wincentego z Kiele w przemowie do «*Vita maior*», gdzie wskazuje na tradycję i własne spostrzeżenia jako główne źródła swego dzieła, choć, jak wiadomo, faktycznie posługiwał się przedewszystkiem dawniejszym «*Żywotem mniejszym*». MP. IV, 363.

<sup>3)</sup> MP. IV, 857. 891.

<sup>4)</sup> Cudy pośmiertne właściwie urywają się na tym roku, gdyż z okresu lat 1290—1352 zanotował Stanisław tylko trzy cudy. Ponieważ w chronologicznie wcześniejszych cudach, tak za życia, jak po śmierci (MP. IV, 852, 864, 866, 870 (r. 1263), 873 (r. 1267), 885

(r. 1284) spotykamy szereg anachronizmów co do świadków, można przyjąć, że spisano je w jednym czasie; por. trafne uwagi Ćwiklińskiego, MP. IV, 836—839.

<sup>5)</sup> Podkreślił to już H. Zeissberg: *Polnische Geschichtschreibung*, 91; Ćwikliński, MP. IV, 839 i Bollandyści w *Analecta Bollandiana* 1900, XIX, 71.

<sup>6)</sup> W. Abraham: *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, 77.

<sup>7)</sup> Por. uwagi Ćwiklińskiego w MP. IV, 843—850, 854—858, a zwłaszcza wyborny ustęp Wł. Abrahama dotyczący pracy Stanisława, *Powstanie*, 72 i t. d., oraz gruntowną analizę tych wiadomości legendy, które wiążą się z sprowadzeniem dominikanów do Polski w studium Z. Kozłowskiej w *Rocz. Krak. XX.*

nuje pogląd, że praca Stanisława, gdy chodzi o poszczególne fakta, może być uważana za źródło dość wiarygodne<sup>1)</sup>. Trzeba je wszakże bardzo ostrożnie traktować i podnieść, że niektóre rysy mają charakter dość wątpliwy. Tak np. wzmianka o obecności Iwona i jego towarzyszy jako świadków cudu wskrzeszenia zmarłego krewnego kardynała, dokonanego w Rzymie przez św. Dominika<sup>2)</sup> i opis śmierci św. Jacka. Przytem chronologia faktów zawodzi całkowicie<sup>3)</sup>. Prawie wszystkie daty w żywocie są błędne, co powoduje wiele anachronizmów.

O źródłach historycznych ustępów pracy Stanisława powiedzieć można bardzo niewiele. Wielki zamęt w chronologii faktów pozwala przypuszczać, że główną rolę odegrała tu tradycja klasztorna, a jeżeli Stanisław posługiwał się też pewnemi zapiskami, to powstały one najprawdopodobniej dość późno po śmierci brata Jacka. Być może, że pomocną była też lektorowi krakowskiemu przypuszczalna tradycja, przechowywana w rodzie Odrowążów, z którego św. Jacek pochodził<sup>4)</sup>.

Czem wytłumaczyć ubóstwo ustępów źródłowych w pracy Stanisława? Nie-

zawodnie znaczna odległość czasu wywarła tu główny wpływ. Żywoty św. Wojciecha i Jadwigi, pisane niedługo po ich śmierci, odznaczają się dużem stosunkowo bogactwem faktów historycznych. Niemniej jednak odnosi się wrażenie, że materiały, któremi rozporządzał Stanisław, były może nieco obfitsze, że moglibyśmy się jeszcze więcej dowiedzieć o akcji misyjnej św. Jacka na Rusi i w północnej Polsce. Stanisławowi chodziło jednak głównie o wystawienie brata Jacka jako wielkiego cudotwórcy, tak za życia, jak i po zgonie. Stąd bohater czynu, cierpienia i cnót ascetycznych ustępuje miejsca w pracy Stanisława bohaterowi cudotwórcy. Szczególna dbałość o wyolbrzymianie cudotwórczej działalności świętych z uszczerbkiem ich biograficznego obrazu była nader częstym i ważnym rysem hagiografji średniowiecznej<sup>5)</sup>. Hagiograf tego czasu niewiele troszczy się o źródła historyczne, które często dowolnie przerabia, z życia świętych podkreśla w zasadzie tylko te szczegóły, które mniej lub więcej dotyczyły głównych celów jego pracy; duży zaś nacisk kładzie na stronę stylistyczną<sup>6)</sup>, ubolewa nad bra-

<sup>1)</sup> Wł. Abraham: Powstanie, 73.

<sup>2)</sup> O cudzie tym wspomina już Jordan z Saksonji, najstarszy biograf św. Dominika, *Opera ad res ordinis Praedicatorum spectantia*, ed. J. Berthier, Friburgi 1891, 31. Młodzieńca tego miano przynieść potajemnie do św. Dominika.

<sup>3)</sup> Niektóre wątpliwości w tym zakresie podnieśli już Bollandyści, krytykując Długosza, opierającego się, jak wiadomo, na pracy Stanisława, *AASS*, Aug. I, 464; tak samo T. M. Mamachi: *Annalium ordinis Praedicatorum volumen primum*, Romae 1756, 578—582, który znał mss. chigiański i podał zeń pewne ustępy. Oprócz tego por. uwagi Ćwiklińskiego, *MP*, IV, 845 itd. i gruntowną próbę chronologicznego uporządkowania podanych przez Stanisława faktów u Wł. Abrahama: *Powstanie*, 73 itd.

<sup>4)</sup> O śladach kultu rodowego, por. niżej, str. 35.

<sup>5)</sup> Wystarczy wspomnieć, że żywot św. Dominika († 1221) opisywało w ciągu XIII w. około 20 autorów, z których znaczna część znała osobiście płomiennego kaznodzieję. Można więc przypuszczać, że wielu z nich dorzuci nowe szczegóły biograficzne do najstarszych opracowań. Tymczasem jeden odpisuje od drugiego, a cały wysiłek oryginalny ogranicza się do przedstawienia świeżych, nieznanych cudów św. Dominika, lub do wyszukania nowych szczegółów, dotyczących dawnych cudów. B. Altaner: *Der hl. Dominikus*, rozdz. wstępny.

<sup>6)</sup> H. Delehaye: *Les légendes hagiographiques*, 76—77.

kiem dobrego przygotowania w tym zakresie<sup>1)</sup>, prosi o łaskę pięknej wymowy<sup>2)</sup>, traktując swój przedmiot jako swego rodzaju powieść religijną. Im bardziej utwory hagiograficzne oddalone są od śmierci świętego, tem silniej przenika je zazwyczaj, tak jak pracę Stanisława, pierwiastek cudowności. Bo też cud najsilniej uderzał wyobraźnię wiernych i najdosadniej świadczył w ich oczach o misji poruczonej przez Boga świętemu, o nadprzyrodzonej jego mocy.

### Portret duchowy św. Jacka.

Średniowieczna legenda o świętym, który nie był męczennikiem, składała się zwykle z trzech części. Pierwsza opowiadała o jego ojczyźnie, rodzicach i znakach cudownych, zwiastujących przyszłą wielkość, druga przedstawiała właściwe życie świętego, jego cnoty i cudy, trzecia kult i cudy po zgonie<sup>3)</sup>. Dzieło Stanisława posiada tylko dwie ostatnie części. Autor po krótkim wstępie wyjaśniającym powody swej pracy i źródła, wstępuje normalnym w każdym niemal utworze hagiograficznym, przechodzi wprost do dziejów życia świętego. Wypełnia je: 1) faktami, wyliczonemi już wyżej, rysującami losy świętego od kolebki aż do grobu, 2) charakterystyką duchową Jacka i 3) jego działalnością cudotwórczą.

W przeciwstawieniu do przeważnej ilości średniowiecznych żywotów świętych, duchowy portret Jacka znalazł w pracy Stanisława bardzo słabe uwzględnienie. Gorący stosunek uczuciowy autora do przedmiotu swej pracy wywołuje z natury rzeczy ton wybitnie panegiryczny. Najpiękniejsze zalety zdobią charak-

ter brata Jacka. Już w samym jego imieniu tkwią pierwiastki symboliczne, odpowiadające wielkości świętego. Wszak oznaczało ono kwiat wielkiej piękności, lub kamień drogocenny<sup>4)</sup>. Od młodości żywi brat Jacek płomienną miłość Boga<sup>5)</sup>, dzięki której zachowuje uczciwość życia, pokorę serca i czystość, przewyższając cnotami towarzyszy swych z kapituły krakowskiej. Jako zakonnik żyje w dobrowolnem ubóstwie i spełnia praktyki ascetyczne. W soboty i wilje świąt Matki Bożej pości o chlebie i wodzie, co noc ciało rzemieniami aż do krwi chłosta, nie sypia często, lecz noce spędza w kościele przed ołtarzem, leżąc na kamieniach albo gołej ziemi. Wiele czasu pochłaniają mu zajęcia naukowe. Prowadząc życie pełne umartwienia, nie stroni jednak brat Jacek od świata, lecz wiedziony gorącą miłością bliźniego, stara się pomóc przygniecionym nieszczęściami przez modlitwy do Boga. Cierpienia drugich wyciskają mu z oczu potoki łez. Przez litość dla nich spełnia cudy za łaską Boga, przez miłość dla nich prawi kazania, słucha spowiedzi i odwiedza chorych.

Jaką wartość posiada ta charakterystyka? Czy opierała się na żywej postaci? Dla społeczeństwa średniowiecznego święci są bohaterami religijnymi. W nich kler pobożny i część wiernych składała kwiaty swych uczuć i swych tęsknot. To też urastali oni do ideałów o rysach w olbrzymiej większości wybitnie typowych. Na całym globie ziemskim, u wszystkich ludów spotykamy podobne opowiadania bohaterskie z postaciami głównymi o znamionach typowych, podania wysoce cenne z punktu widzenia

<sup>1)</sup> MP. IV, 362, 683.

<sup>2)</sup> MP. VI, 389.

<sup>3)</sup> H. Delehaye: Les légendes, 110—111.

<sup>4)</sup> MP. IV, 842.

<sup>5)</sup> MP. IV, 842, 845, 849, 851.

<sup>6)</sup> MP. IV, 254—257.

socjologicznego, będące odbłaskiem pragnień pewnej grupy społecznej. Święci działali w różnych czasach, wychodzili też z różnych środowisk, stąd pewna różnorodność typów i zmiany w ich rozwoju. Pragnienie naśladowstwa życia Chrystusa i wierność dla jego haseł z natury rzeczy pociągała wiele rysów wspólnych i stałych. Podobnie jak Chrystus musiał się każdy święty wyrzec świata, życie pogardę dla majątku, bo miłość spraw ziemskich zabijała miłość Boga. Jak Chrystus musiał też święty, charakteryzowany przez legendy, umartwiać ciało, uchodzące za siedlisko grzechów i żyć w pokorze. Innym nieco był jednak typ męczennika prowadzącego zwycięski dialog z pogańskim sędzią i ginącego po bohatersku za wiarę, typ, którego szablon przewija się przez setki legend. Pewne swoiste też rysy posiadają późniejsze typy świętego ascety biskupa, zakonnika i ascety świeckiego.

W hagiografii polskiej spotykamy charakterystyki wybitnie szablonowe, zwłaszcza w tych pracach, które powstały późno po śmierci odnośnych świętych. Najlepszemu przykładu dostarcza żywot mniejszy św. Stanisława, spisany w przeszło półtora wieku po zgonie krakowskiego biskupa. Choć w chwili powstania legendy niewiele można było powiedzieć o św. Stanisławie, na podstawie zachowanych źródeł i mętnej tradycji, występuje on na tle pracy anonimowego mnicha jako najlepszy pasterz swej diecezji, błyszczący najpiękniejszymi cnotami; już w młodości, ukochwawszy ponad wszystko Boga, unika zabaw, oddaje się nauce, a jako biskup, stanowi ideał przełożonego. Pełen pokory i sprawiedliwości otacza niezwykłą troską swe

owieczki, zwiedza parafje i walczy z poświęceniem o dobro Kościoła. Jeżeli weźmiemy jakąkolwiek średniowieczną legendę świętego biskupa, to te same rysy charakteru prawie zawsze w niej znaleźć można<sup>1)</sup>. Charakteryzowano postać świętego pasterza wedle pewnego typu idealnego, a podobne zjawisko spotykamy też często w historjografji średniowiecznej w odniesieniu do osób świeckich, zwłaszcza królów i książąt.

Gdy chodzi o świętego mnicha, to w każdej legendzie mowa o postach, czuwaniu, ustawicznym modleniu się i lekturze, rysach właściwych temu stanowi<sup>2)</sup>, które przeniesiono w sposób szablonowy również na brata Jacka. Ale na skreślenie jego sylwetki duchowej wpłynęła nietylko ogólna ideologja środowiska klasztornego, lecz przedewszystkiem wyobrażenia, jakie nurtowały w ściślejszem środowisku wśród mnichów zakonu kaznodziejskiego. Potężna postać św. Dominika, twórcy zakonu, charakteryzowana w sposób idealistyczny przez licznych hagiografów dominikańskich, jawiła się dla mnichów żyjących wedle jego reguły jako dalekosiężny wzór do naśladowania i przedmiot gorącej czci. To też zrozumiałe, że lektor Stanisław pragnąc pochwalić brata Jacka, zaznacza, że życiem swem naśladował mistrza. Istotnie bliższe porównanie żywotów św. Dominika z pracą Stanisława uwidacznia bardzo silne pokrewieństwo charakterystyk obu postaci. Podobnie jak św. Jacek, tak też i św. Dominik już w młodości celuje pobożnością, współczuciem dla dotkniętych nieszczęściem, posiada w wysokim stopniu łaskę płaczu, biczuje się i bardzo wiele czasu spędza na modlitwach<sup>3)</sup>. Stanisław znalazł niektóre

<sup>1)</sup> Por. np. Gerhardi Vita s. Oudalrici ep. Augustani, MG. SS. IV, 384—419.

<sup>2)</sup> H. Delehaye: Les légendes, 111.

<sup>3)</sup> AASS. Aug. I, 543, 552, 596—597.



żywoły św. Dominika, jak to niżej zobaczymy. Kresząc zaś pod ich technieniem pobożne życie Jacka, przepisywał nawet dosłownie niektóre zdania i prznosił mechanicznie pewne szczegóły przypisane św. Dominikowi, na sławionego przez się brata Jacka. Poniższe zestawienie tekstów dosadnie o tem świadczy, choć niełatwo ustalić, z których legend bezpośrednio czerpał lektor Stanisław. Z najstarszej bowiem biografji św. Dominika pióra Jordana z Saksonji, powstałej około roku 1232—1233<sup>1)</sup>, czerpał obficie Piotr syn Ferranda<sup>2)</sup>, zapewne w latach 1235—1241<sup>3)</sup>, a z obu tych prac odpisywali gorliwie późniejsi żywociarze.

Być może, że Stanisław znał pracę Konstancyntyna z Orvieto, napisaną około r. 1244<sup>4)</sup>, gdyż podobnie jak i on wyraża się o sposobie nakreślenia żywota św. Dominika.

Konstantyn, Quetif-Echard, *Scriptores ord. Praedicatorum, Parisiis* 1719 I, 25.

Stanisław, MP. IV, 842.

(*Żywot św. Dominika*) humili quidem sed veraci stylo perstringimus.

...brevi et humili stylo perstringere curavi.

Napewno jednak korzystał ze wspomnianej pracy Jordana lub Piotra syna Ferranda. Oto zestawienie tekstów, dotyczących zwyczaju czuwania i modlenia się w kościele, jaki cechował obu świętych, tekstów niemal całkowicie zgodnych w pracach Jordana i Piotra.

Jordana żywot św. Dominika, *Opera ad res Ord. Praed. spectantia, ed. Berthier, Fryburg 1891, 32*; za nim powtarza Petrus Ferrandi, *Analecta Bollandiana* XXX, 76<sup>5)</sup>.

Stanisław, MP. IV, 849.

<sup>1)</sup> B. Altaner: *Der hl. Dominikus*, 21.  
<sup>2)</sup> Fr. Van Ortroj: *Pierre Ferrand O. P. et les premiers biographes de s. Dominique*. *Analecta Bollandiana* XXX, 27 itd.

<sup>3)</sup> B. Altaner: *Der hl. Dominikus*, 42—44.

<sup>4)</sup> *Ibid.* 78.

<sup>5)</sup> Ten sam ustęp spotykamy również

*Erat enim ei in ecclesiis pernoctandi creberrima consuetudo usque adeo, ut vix aut raro certum ad quiescendum lectum videretur habere...; et cum tandem lassitudine succedente et lentescente (u Piotra lacessente) spiritu, somni interpellaret necessitas, sive ante altare, sive alio quocunque loco, aut certe super lapidem... capite reclinato paululum requiescens rursus evigilabat ad spiritum...*

*Erat enim ei in ecclesia pernoctandi creberrima consuetudo, ut vix aut raro certum ad quiescendum locum haberet, et lassatis membris ante altare super lapidem aut super terram nudam capite reclinato paululum quiescebat.*

Podejrzywać wreszcie można, że Stanisław, charakteryzując Jacka, czerpał również z legendy Bartłomieja z Trydentu, która powstała najprawdopodobniej w latach 1245—1251<sup>6)</sup>. Wskazywałoby na to głównie podobieństwo charakterystyki obu świętych, wspólność niektórych wyrażzeń (dość wąty wskaźnik), jak:

Bartł. z Trydentu, Altaner, *Der hl. Dominikus*, 232.

Stanisław MP. IV, 849.

(*Św. Dominik*) in pane et aqua ieiunavit.

(*Św. Jacek*) in pane et aqua ieiunabat.

i wreszcie pewne analogje, o których będzie niżej mowa<sup>7)</sup>.

### Św. Jacek jako cudotwórca za życia.

Obok ascetycznego życia podstawą świętości była szczególna łaska Boga, najsilniejszym zaś jej dowodem cud. Wedle legend średniowiecznych Bóg objawiał często swą łaskę przyszłemu świętemu zapomocą znaków cudownych lub przez wizję. W pracy Stanisława spotykamy ten drugi sposób. Gdy Jacek raz modlił się wśród łez przed ołtarzem Matki Bożej w kościele krakowskim, zobaczył jasność, a w niej ulubioną patronkę,

w wspomnianej pracy Konstancyntyna (Quetif, 27). Ale większe różnice stylistyczne uchylają przypuszczenie, by Stanisław korzystał z tego tekstu.

<sup>6)</sup> B. Altaner: *Der hl. Dominikus*, 84.

<sup>7)</sup> Por. niżej str. 32—33.

która mu zwiastowała, że modlitwy jego są mile Bogu i że wszystko, o cokolwiek będzie prosił, uzyska<sup>1)</sup>). W ten sposób spływa na Jacka nadludzka moc, dzięki której staje się on żywym dowodem prawdziwości wiary, potrafi robić cuda, tj. łamać prawa przyrody i posiada dar przepowiedni<sup>2)</sup>, właściwy wszystkim świętym.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że to opowiadanie o wizji św. Jacka powstało pod wpływem podobnych legend, zawartych w żywotach św. Dominika. W pracy Roderyka z Cerrato<sup>3)</sup>, spisanej w latach 1270—1282<sup>4)</sup>, spotykamy wizję, w której M. Boża traktuje św. Dominika jako swego wiernego sługę i prosi Chrystusa o poruczenie mu wielkiej misji religijnej na ziemi<sup>5)</sup>. Z innych wizyj, zawartych w żywotach św. Dominika, największe podobieństwo do opowiadania Stanisława wykazuje pod względem formy wizja, zanotowana przez Bartłomieja z Trydentu. Choremu bratu Reginaldowi ukazuje się M. Boska i w taki sam sposób jak św. Jackowi, zapowiada, że wszystko o co będzie prosił, otrzyma<sup>6)</sup>.

Przejdźmy do cudów św. Jacka. Jest ich ośm, dotyczą zaś człowieka i zjawisk przyrody. W dwu wypadkach wskrzesza Jacek utopionych, ponadto przywraca wzrok dwom ślepcom, mowę niemej, uzdrawia konającą i sprawia, że kobieta, od dwudziestu lat bezpłodna, rodzi dziecię. Za jego wpływem posłuszna woda przynosi ciało utopionego i składa na brzegu, ona też nie rozstępuje się pod stopami Jacka. Dzięki Jackowi wstają

w ciągu jednej nocy zboża zbite całkowicie gradem, bujne i piękne, jak nigdy przedtem.

Formy cudów są mniej więcej identyczne. Krewni utopionych lub chorych, i poszkodowani zabiegają drogę Jackowi, prosząc o pomoc. Tknięty miłosierdziem, zanoszą Jacek wśród leżących modlitwę zyczajnie do Chrystusa i zapomocą krótkiego rozkazu lub zapowiedzi danej w imieniu Zbawiciela, albo przez zrobienie znaku krzyża św., względnie włożenie rąk na głowę, uzyskuje spełnienie się cudu, który przeważnie natychmiast następuje.

Wszystkie te cuda nie zawierają zgoła żadnych wierzeń lub motywów oryginalnych. W legendach średniowiecznych każdy święty już za życia słynie cudami, które, im bardziej uderzały niezwykłością, tem silniej miały świadczyć o świętości ich twórcy. Podobnie też jak rysy, któremi kreślono portrety duchowe świętych, odznaczały się wielką monotonią i były zwykle odbiciem programu, nie życia — tak samo i opowiadania cudowne cechowało wielkie ubóstwo inwencji<sup>7)</sup>. Wątki poszczególnych opowiadań cudownych przez ciągłe powtarzanie się w różnych legendach urastały do pewnych typów, mniej lub więcej popularnych.

W naszej literaturze hagiograficznej, pozbawionej własnych pomysłów, niejednokrotnie można stwierdzić zapożyczenia tych właśnie typowych wątków. Przypomnijmy sobie historję palców św. Wojciecha<sup>8)</sup>, połkniętych przez rybę i znalezionych potem dzięki cudownemu świa-

<sup>1)</sup> MP. IV, 849—850.

<sup>2)</sup> MP. IV, 860.

<sup>3)</sup> Mamachi: *Annalium ord. Praedicatorum volumen primum*, Appendix szp. 318.

<sup>4)</sup> B. Altaner: *Der hl. Dominikus*, 153.

<sup>5)</sup> Podobna wizja u Teodoryka z Apoldy, *AASS. Aug. I*, 579—580.

<sup>6)</sup> B. Altaner: 233; MP. IV, 850.

<sup>7)</sup> H. Delchaye: *Les légendes*, 58 itd.; tenże: *Les passions des martyrs et les genres littéraires*, Bruxelles 1921, 288—305.

<sup>8)</sup> MP. IV, 220, 226, 234.

llu. To odbłask prastarego motywu o przedmiocie wrzuconym do wody i znalezionym w żołądku ryby, motywu znanego już w starożytności (pierścień Polikratesa) i pospolitego w hagiografii średniowiecza<sup>1)</sup>. Z niej to zaczerpnął też mistrz Wincenty motyw zrośnięcia się ciała św. Stanisława i opowiadanie o orłach strzegących przed zwierzętami zwłoki męczennika<sup>2)</sup>, motyw występujący w różnych warjantach w wielu legendach, jak w pasji św. Florjana<sup>3)</sup>, w żywocie św. Ludwika<sup>4)</sup>, żywocie św. Wita<sup>5)</sup>, św. Wincentego itd.<sup>6)</sup>.

Niezmiernie pospolitym w legendach hagiograficznych był motyw cudownego wyboru miejsca spoczynku przez świętego, który zatrzymywał woły wiozące jego ciało, względnie statek itp.<sup>7)</sup>, lub motyw pisma zesłanego z nieba lub przez świętego<sup>8)</sup>. Oba te wątki spotykamy w polskiej legendzie translacyjnej św. Florjana<sup>9)</sup>.

W cudach św. Jacka dokonanych za życia najbardziej przykuwa uwagę motyw przeprawy przez wodę. W czasie swej wędrówki po Mazowszu, św. Jacek pragnie się z towarzyszami przeprawić przez Wisłę. Woda jest wezbrana, a łodzi brak. Wówczas na wezwanie Jacka trzej jego towarzysze modlą się do Boga, by im pozwolił przedostać się na drugi brzeg.

Po modlitwie św. Jacek robi znak krzyża św. i suchą stopą przechodzi po powierzchni wody. Ale towarzysze boją się go naśladować. Widząc to Jacek wraca w ten sam sposób, rozciąga na wodzie swój płaszcz, czyni zeń «most Jezusa Chrystusa», na którym, jak na łodzi, przedostają się jego towarzysze<sup>10)</sup>. Wątek przejścia przez wodę należy do grupy motywów biblijnych, często powtarzanych w średniowieczu<sup>11)</sup>. Najstarszym typem była przeprawa suchym lądem przez rozstąpienie się fal (przejście Mojżesza); późniejszymi wątkami przejście po powierzchni fal lub jazda na płaszczu. Te dwa ostatnie zwłaszcza typy występują nader często w legendach<sup>12)</sup>. O to po wodzie chodzi św. Alban, Arbogast<sup>13)</sup>, Bernard z Val, Dominik, Fryderyk, Gothard, Konrad, Marja Egipcjanka, Marja z Oignies, Patrokłus, Prokop i wielu innych świętych. Na płaszczu lub kawałku drzewa przeprawiali się przez rzeki i morza święci: Findanus, Gerard, Gildas z Rhuys, Hilary, Mirus, Rajmond z Pennaforte, Sebald, nie mówiąc o innych. W ogólności motyw ten towarzyszy żywotom wielu wybitniejszych świętych, którzy dla wykazania swej potęgi musieli wedle wyobrażeń średniowiecznej hagiografii, dokonać wszystkich wielkich cudów.

<sup>1)</sup> H. Delahaye: *Les légendes*, 38.

<sup>2)</sup> MP. II, 297.

<sup>3)</sup> K. Dobrowolski: *Dzieje kultu św. Florjana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923, 97.

<sup>4)</sup> AASS. Mart. I, 319.

<sup>5)</sup> AASS. Jan. II, 1025—6.

<sup>6)</sup> Ch. Cahier: *Les caractéristiques des saints*, Paris 1867, I, 24—25; por. też opowiadanie Tomasza z Cantimpré o dominikaninie Janie z Bolonji, *Bonum universale de apibus*, Duaci 1627, lib. II, cap. 1, 115.

<sup>7)</sup> H. Delahaye: *Les légendes*, 35.

<sup>8)</sup> H. Delahaye: *Note sur la légende de la lettre du Christ tombée du ciel*, *Bullet. de*

*la classe des lettres*, Acad. roy. de Belgique, Bruxelles 1899, 171—213.

<sup>9)</sup> K. Dobrowolski: *Dzieje kultu*, 108—109.

<sup>10)</sup> MP. IV, 857.

<sup>11)</sup> Tak np. zamiana wody w wino w cudach św. Jadwigi, MP. IV, 528, lub analogiczny cud: pomnożenie chleba w żywotach św. Dominika.

<sup>12)</sup> Por. J. G. Frazer: *Folklore in the Old Testament*, London 1918, 456—462; P. Saintyves: *Essais de folklore biblique*, Paris 1922, 307—363.

<sup>13)</sup> Ch. Cahier: *Les caractéristiques des saints*, 324—327.

Z pośród licznych legend o przeprawie przez wodę, opowiadanie o pewnym dominikaninie niemieckim, zapisane przez mnicha tegoż zakonu Tomasza z Cantimpré († ok. 1260 r.), szczególnie przypomina relację Stanisława <sup>1)</sup>. Zarówno u Tomasza jak i Stanisława mnisi dominikańscy natrafiają podczas wędrówki kaznodziejskiej na rzekę, a nie znalazłszy ani mostu, ani żeglarsza, przeprawiają się pieszo i na płaszczu. W obu też opowiadaniach towarzyszy, względnie towarzysze odważnych zakonników wzdrygają się przed ich naśladowaniem. Gdy zważymy, że «Bonum universale» Tomasza stanowiło popularny wśród dominikanów podręcznik przykładów do kazań, wpływ jego na polską legendę nie wydaje się wykluczonym.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że motyw przeprawy przez wodę wystąpi później w legendzie Czesława, towarzysza św. Jacka, którą w zaraniu XVII w. opracował Abraham Bzowski, historjograf dominikański. Z braku materiałów źródłowych postąpił on tak, jak często robili hagiografowie średniowieczni. Przerobił niektóre cudy św. Jacka i przeniósł na Czesława. Przeprawa odbywa się na Odrze i to dzięki podnieconej wyobraźni autora, w rozmiarach znacznie szerszych, gdyż Czesław nietylko siebie przewozi na płaszczu, ale też liczne rzesze wiernych <sup>2)</sup>.

Z innych wątków popularnych w hagiografii średniowiecznej, które występują w cudach dokonanych przez Jacka, wypada wspomnieć jeszcze o wskrzeszeniu utopionych. Cud ten bodaj rzadziej

przewijający się przez legendy niż przeprawa przez wodę (np. dokonuje go św. Klaudjusz <sup>3)</sup>), należy do najgłośniejszych czynów nadprzyrodzonych, przypisanych przez hagiografów św. Dominikowi, który miał wskrzesić 40 pielgrzymów utopionych w Hiszpanji <sup>4)</sup>. Jest prawdopodobnym, że polskie opowiadania o topielcach powstały pod wpływem tego cudu św. Dominika, na formę ich jednak oddział — jak się zdaje — inny jeszcze cud twórcy zakonu kaznodziejskiego. Wśród opowiadań spisanych przez siostrę Cecylję, w ósmym dziesiątku lat XIII w., spotykamy legendę o wskrzeszeniu zmarłego, która w licznych szczegółach pokrywa się z przedstawieniem w pracy lektora Stanisława. W obu legendach spieszą matki do św. Dominika i Jacka w otoczeniu tłumu, wśród łez błagając o wskrzeszenie ich jedynych synów. Wówczas święci reagują w podobny sposób, jak świadczy poniższe zestawienie, wykazujące nawet pewne analogje stylistyczne.

Cudy opowiedziane przez siostrę Cecylję, *Mamachi, Annalium ord. Praed.* vol. I, app. szp. 247—248.

Pierwsze opowiadanie żywota św. Jacka, *MP.* IV. 851.

Drugie opowiadanie. *MP.* IV, 862.

...Tunc b. Dominicus vehementi eius dolore compatiens, recessit ab ea paululum et fecit brevem orationem et post orationem surrexit et accedens super puerum, fecit super eum signum crucis, deinde tenens manum eius, elevavit eum viventem.

Tunc s. Jazecho, misericordia motus... profusus lacrimis descendens paululum... oravit. *(Zapytuje matki, kiedy się utopił. Po uzyskaniu odpowiedzi):* Tunc sanctus Jazecho, accedens ad corpus, accepit manum defuncti... *(i wskrzesza go).*

Tunc sanctus Jazecho lacrimis profusus, descendens paululum... oravit eum ab oratione surrexisset *(cłało przyptływa z wodą, a matka prosi o wskrzeszenie)* Tunc vir Dei accedens ad corpus *(czyni żądost tej prosbie)*

<sup>1)</sup> Thomas Cantipratanus: Bonum universale de apibus, 307—308.

<sup>2)</sup> AASS. Jul. IV, 194; stanowi to jeden z licznych przykładów metody historycznej Bzowskiego. Por. w tej mierze cenne uwagi Ks. J. Fijałka, w Arch. Kom. hist. S. 2. II (w druku), i mą pracę: Pierwsze sekty reli-

gijne w Poisee, Kraków 1925, 26, nadto Queatif-Echard: Scriptorum Ord. Praed. I, 89, wreszcie spostrzeżenia Bollandystów, AASS. Jul. IV, 184, Aug. I, 510—511, 520.

<sup>3)</sup> AASS. Jun. I, 652—653.

<sup>4)</sup> Gerardi de Fracheto: Vitae patrum, 68—69.

Z pozostałych opowiadań o cudownych czynach Jacka relacja o wyleczeniu z bezpłodności mogła wytworzyć się również pod wpływem pośmiertnych cudów św. Dominika, często przynoszącego pomoc w tym zakresie<sup>1)</sup>. Ale przypuszczenie to ma dość wątpliwą podstawę, gdyż zarówno uzdrawianie bezpłodnych, jak i inne cudy dokonane przez Jacka: przywracanie wzroku ślepyemu, ruchu sparaliżowanemu, występują w każdej niemal legendzie. Bardziej oryginalnym i niemałym pierwowzorem w legendach św. Dominika jest wątek o wskrzeszeniu żbóż powalonych przez grad.

Kto stworzył te opowiadania? Część może sam lektor Stanisław, co do innych zapewne tylko uzupełnił już dawniej spisane legendy, wszak sam przedstawiając przeprawę przez Wisłę, powołuje się na źródła rękopiśmienne, które, o ile słusznie wskazaliśmy na pierwowzory w «Bonum universale» i w żywotach św. Dominika, powstały najwcześniej pod koniec XIII w. Czy jednak omawiane opowiadania były wyłącznie tworem klasztornej społeczności, czy w ich powstaniu nie wzięło pewnego udziału także społeczeństwo świeckie? Głęboki i subtelny znawca hagiografii średniowiecznej Hipolit Delehaye uważa większość średniowiecznych legend o życiu świętych za wypadko-

wą podań wiernych i pracy redakcyjnej hagiografa<sup>2)</sup>. Nie wydaje mi się całkowicie trafnym ten pogląd<sup>3)</sup>. Żywoty świętych, jakkolwiek przeważnie anonimowe, należy traktować prawie wyłącznie jako twory mnichów i księży. Tak samo legendę św. Jacka. Udział żywiołu świeckiego ograniczył się tutaj niezawodnie, podobnie jak w legendach zachodnich, do zeznań o wyleczeniach już po śmierci świętego, o czym na swym miejscu będzie mowa. Za zapatrywaniem powyższem przemawia nie tylko notoryczne przeszczerpianie z hagiografii obcej omówionych motywów, mniej lub więcej pewne korzystanie z żywotów św. Dominika, ale też i charakter świadków podanych dla wzmocnienia wiarygodności cudów. Wszak obok brata Godyna i Piotra — którzy, pierwszy dwukrotnie, drugi, raz w tej roli się pojawiają — jako główny świadek występuje w sześciu cudach towarzysz św. Jacka, brat Florjan. Czy nie odeń przypadkiem wyszły niektóre z tych opowiadań?

Warto przytem wskazać, że w klasztorach dominikańskich prowincji polskiej niejednokrotnie w ciągu XIII w. powstawały podobne opowiadania, przesiąknięte pierwiastkami nadprzyrodzonymi i rzucające sporo światła na umysłowość naszych pierwszych mnichów zakonu kaznodziejskiego<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Vita s. Dominici composita a Petro Calo (z pocz. XIV w.), Mamachi: Annalium... vol. I, appendix szp. 349, 351, 356.

<sup>2)</sup> Les légendes, 12 itd.

<sup>3)</sup> Daleko idące zastrzeżenia wyraża też A. Van Gennep: La formation des légendes, Paris 1920, 128—129.

<sup>4)</sup> Słyszymy w nich o bracie, któremu ukazał się szatan w nocy, gdy z dwoma swymi towarzyszami zgodził się bez dostatecznego powodu na spożywanie mięsa, o kanoniku regularnym, który wstąpił do zakonu kaznodziejskiego, ale nie mogąc wstrzymać się

od spożywania mięsa, opuścił go, by po ciężkiej chorobie i groźnej dlań wizji znów doń powrócić. Inne opowiadania przedstawiają nam mnicha, którego zdjął strach, że nie wygłosi kazania, i brata Henryka przeżywającego wizję w chwili konania. Zebrał je historyk zakonu Gerard z Fracheto: Vitae patrum O. Praed. neonon cronica ordinis ab a. 1203 usque ad 1254; ze względu na rzadkość wydawnictwa Mon. Ord. Fr. Praed. hist. w naszym kraju, przytaczamy je na tem miejscu.

Mon. hist. I, 205—206, pars. IV. Cap. 18,

## Śmierć św. Jacka.

Nietylko życiem swem składał święty dowody swej nadprzyrodzonej mocy, ale także i śmierć jego posiadała cechy, przedstawiane w legendach średniowiecznych, tak odrębnie od zgonu zwyczajnych ludzi. W wielu legendach święty łaknie śmierci pod wiewem ideałów ascetycznych. Bo życie było doliną łez i smutku i dopiero wyzwolenie duszy z więzów ciała nosło życie prawdziwe, życie wieczne<sup>1)</sup>. Bóg zawsze spełniał tęsknotę świętych, i pozwalał im nawet przepowiedzieć

dzień swego zgonu, a pobożnym mnichom zsyłał wizje o wejściu świeżo zmarłych do nieba. Śmierć św. Jacka skreślono wier nie wedle tego szablonu. Ale podobnie jak na odmalowanie jego sylwetki duchowej, jego cudów za życia, tak samo i na przedstawienie ostatnich chwil świętego wpłynęły jeszcze silnie legendy św. Dominika. Tak samo jak św. Dominika ogarnia brata Jacka tęsknota za połączeniem się z Chrystusem.

Bartholmiej z Trydentu,  
Altaner 236.

Stanisław lektor, MP.  
IV. 863.

His ergo et multis aliis

Sanctus... Jazecho

De temptatione gule, § 1. In provincia Polonie quidam frater aliquando dispensavit, et forte sine causa racionabili, cum duobus fratribus, ut comederet carnes cum eo in itinere instituti. Nocte itaque insecta, cum parumper obdormisset, vidit in sompnis dyabolum intransentem ad locum, in quo iacebat, et quesivit, quid quereret. Qui ait: »Veni visitare fratres istos, qui comederunt carnes». Hoc prior provincie illius scripsit magistro ordinis.

### Cap. 18, § 2.

In eadem provincia quidam canonicus regularis venit ad ordinem nostrum; tunc temptatus de carnibus, quas alibi comedeat, ad suum rediit claustrum. Post hoc infirmatus est graviter, et in extasi posito videbatur ei, quod ad iudicium trahebatur, et carnes, quas comederat, ponderabantur coram illo; tandem reversus ad se, super hiis territus, ad ordinem rediit et in eo permansit.

### Pars. V, cap. I, De passis pro fide, 248.

Narravit frater Johannes Polonus, quod, cum apud Bononiam quartana laboraret, iniunctum ei fuisset, quod in festo beati Petri martiris predicaret scolariis, accessionem ea nocte iuxta cursum naturalem expectans timore ac pavore concussus est, ne in iniuncto sibi sermone deficeret. Sed rediens ad cor suum et ad sanctissimi martyris conversus suffragia ad altare ipsius cum devocione accessit, orans, ut eius meritis iuvaretur, cuius debebat gloriam predicare. Sicque factum est, quod illa nocte cessavit febris et postea eum nunquam invasit.

Pars. V, cap. III, de diversis visionibus in morte fratrum, § 16, 268—9.

Frater Hainricus Polonus de conventu Vartislaviae (*l. z Wrocławia*) ad extrema deductus, cum iam sacramenta eucharistie et extreme unctionis recepisset devote, crucem, que ante eum posita erat, intuens diligenter cepit iam deficiente spiritu finem huius antiphone decantare: »Securus et gaudens venio ad te, ita ut et tu exultans suscipias discipulum eius, qui pependit in te». Cumque frater, qui aderat et hec nobis propria manu scripsit, ab eo quereret, quid videret, ait: »Video dominum Ihesum Christum et apostolos eius» (*u Gerarda eos*). Et querenti, utrum deberet eorum collegio sociari, respondit: »Sic et omnes fratres, qui ordinem suum servaverunt, sunt eorum in ordine collocandi». Et idem postea iteravit; et iterum respiciens versus crucem, cepit ridere dulciter, et plaudere manibus, gaudium spiritus vultu, oculis et manibus ostendens. Facto autem aliquo intervallo astantibus et orantibus fratribus ait: »Hic sunt demones heretici, qui volunt subvertere fidem meam; sed ego credo in patrem et filium et spiritum sanctum, unum verum Deum». Et nihil amplius dicens, spiritum reddidit creatori.

<sup>1)</sup> Por. piękne uwagi H. Eicken'a: Geschichte und System, 314 itd.; mylnie jednak Eicken tę ideologję właściwą środowisku klasztornemu przenosi na całe społeczeństwo, co ostatnio podkreśla też H. Günter: Der mittelalterliche Mensch, Historisches Jahrbuch, 1924, 1—2.

copiis virtutum in se et in filiis beatus pater effulgens cupiebat dissolvi et esse cum Christo.

post...multorum miraculorum operationem... toto mentis desiderio concupuit<sup>1)</sup> dissolvi et esse cum Christo.

tres carissimi, que vobis... relinquo. Caritatem habete, humilitatem servate, paupertatem voluntariam possidete. O testamentum pacis, testamentum nulla oblivione delendum...

simi... vobis relinquo, ut humilitatem servetis, caritatem mutuum habeatis et paupertatem voluntariam possidentis. Hoc enim est testamentum eterne hereditatis...

Bóg przychylił się do prośby swego sługi i podobnie jak św. Dominikowi<sup>2)</sup> i innym pobożnym mnichom dominikańskim objawił dzień zejścia.<sup>3)</sup> Wówczas zarówno św. Dominik, jak i Jacek przyzywają do swego łoża starszyny klasztornej i przekazują jej swój testament moralny: polecenia miłości, pokory i dobrowolnego ubóstwa. Z żywociarzy św. Dominika pierwszy zredagował je Piotr, syn Ferranda<sup>6)</sup> (ok. r. 1235—1241), przepisał je potem dosłownie autor lekcjonarza dominikańskiego Humbert przed r. 1256,<sup>7)</sup> i Roderyk z Cerrato (ok. r. 1270—1282) z mieniami zmianami<sup>8)</sup>. Odnośne teksty w legendach Bartłomieja z Trydentu (ok. r. 1245—1251) i Teodoryka z Apoldy (ok. 1297) wprawdzie wywodzą się z pracy Piotra syna Ferranda, lecz wykazują już silniejsze odchylenia stylistyczne. Stanisław lektor korzystał z dziełka Piotra, albo prawdopodobniej z pracy Humberta, gdyż miała ona charakter liturgiczny, zalecona do użytku przez kapitułę generalną z r. 1260<sup>9)</sup> i jako taka zapewne bardziej rozpowszechniona. Oto porównanie tekstu Piotra i Humberta z przedstawieniem Stanisława.

Analeta Bollandiana XXX 77; Mamachi, appendix szp. 296.

Stanisław MP. IV, 863.

Hec sunt — inquit — pa-

Ego, inquit, filii caris-

Śmierć obu umierających poprzedza nie tylko ten sam tok ich postępowania, ale też dokonuje się ona o tej samej godzinie, tj. o trzeciej popołudniu. Obu też świętych grzebią biskupi, św. Dominika Ugolinus biskup Ostji, Jacka Prandota<sup>10)</sup>.

Pod wpływem legend św. Dominika powstały niezawodnie również opowiadania o cudownych wizjach dotyczących zgonu św. Jacka. W godzinie śmierci św. Dominika brat Rao w Rzymie przeżywa dziwne widzenie. W czasie mszy św. jawi mu się twórca zakonu kaznodziejskiego, idący do nieba w towarzystwie św. Sysłusa<sup>11)</sup>. Podobne widzenie ma też w tym samym czasie przeor Guala w Brixen, któremu ukazuje się niebo otwarte i schody złote wiodące aż do ziemi, a na nich św. Dominik oczekiwany przez Chrystusa i Matkę Boską<sup>12)</sup>. Widzenie Prandoty pokrywa się w zasadniczym zrzębie z wizją brata Raona. W dniu pogrzebu św. Jacka zobaczył on podczas modlitwy pobożnego Odrowąza, którego św. Stanisław, już kanonizowany, wiódł w otoczeniu aniołów do niebieskiej chwały. Bardziej od widzenia Guali odchyła się natomiast wizja pobożnej mniszki Bronisławy, która również w czasie modlitwy

<sup>1)</sup> Wedle mss. z Monasteru: concupivit.

<sup>2)</sup> Gerardi de Fracheto: Vitae patrum, 83.

<sup>3)</sup> Gerardi de Fracheto: Vitae patrum, 269—276. Podobnie przepowiada swą śmierć św. Jadwiga. MP. IV, 558, 574.

<sup>4)</sup> Analecta Bollandiana XXX, 77.

<sup>5)</sup> Mamachi: Annalium... vol. I, appendix szp. 296.

<sup>6)</sup> Mamachi, appendix szp. 328.

<sup>7)</sup> B. Altaner: Der hl. Dominikus, 236.

<sup>8)</sup> AASS. Aug. I, 598.

<sup>9)</sup> B. M. Reichert: Acta capitulorum I, 105.

<sup>10)</sup> Ten szczegół w odniesieniu do Jacka może istotnie opiera się na tradycji, choć równie dobrze mógł być wyrozumowany.

<sup>11)</sup> AASS. Aug. I, 557.

<sup>12)</sup> AASS. Aug. I, 551.

zobaczyła wielką jasność nad kościołem Dominikanów, a w niej Matkę Bożą prowadzącą Jacka za rękę do królestwa wiecznego szczęścia. Rzecz charakterystyczna, że podobnie jak przeor Guala, tak samo Prandota i Bronisława biegną natychmiast do odnośnych klasztorów, by powiadomić braci o swych widzeniach.<sup>1)</sup>

Te widzenia stanowiły w legendach hagiograficznych jeden z środków przekonania czytelnika o świętości zmarłego ascety. O wiele ważniejszym dowodem były jednak cuda dziejące się u jego grobu.

Podobnie jak życie, jak śmierć, którą kreślono jasnymi barwami życia, tak samo dzieje pozagrobowe świętego pełne są znaków cudownych. Nad świeżą mogiłą świętego jasność niebieska widnieje<sup>2)</sup>, palą się świece, których nikt nie przyniósł<sup>3)</sup>, luna cudowna otacza kościół, w którym znajdują się zwłoki świętych<sup>4)</sup>, a w pobliżu ich grobów słychać śpiewy nieziemskie<sup>5)</sup>. Także ciała świętych nie psują się<sup>6)</sup>, mimo wyniszczenia ascezą stają się śnieżne, jako kość słoniowa<sup>7)</sup>, a nawet wydają precudną woń<sup>8)</sup>. Mogiła Jacka nie była wolna od tych znaków cudownych. I na nią padają z niebios promienie złociste<sup>9)</sup> i ona rozlacza przedziwnie miłe zapachy, «jakie mowa ludzka zaledwie opisaćby potrafiła»<sup>10)</sup>.

Skąd te znaki niebieskie? Oto śmiertelne szczątki świętego zatrzymały potężną siłę nadprzyrodzoną działania cudów, jaką posiadał on za życia. Święty wedle wierzeń średniowiecznych mieszka w swym grobie i działa dalej, otoczony tak jak przed śmiercią szczególną łaską Pana.

### U grobu świętego patrona.

Opowiadania o pośmiertnych cudach Jacka zajmują przeważną część pracy Stanisława. I tutaj doszukać się można pewnych wpływów legend św. Dominika. Oto zaraz pierwszy cud w dzień pogrzebu Jacka: wskrzeszenie chłopca Żegoty, wykazuje silne pokrewieństwo z głośnym zmartwychwstaniem Napoleona, krewniaka kardynała Stefana<sup>11)</sup>. W obu wypadkach chodzi o chłopców, którzy zabijają się wskutek upadku z konia; w obu dzięki świętym odzyskują życie i po ranach tracą wszelkie ślady. Tylko św. Dominik wskrzesza chłopca za życia, Jacek po swym zgonie.

Być może, że odgłosem omawianego opowiadania Cecylji był też pewien szczegół w innym jeszcze z pośmiertnych cudów Jacka. Podobnie bowiem jak krewniak kardynała zaraz po zmartwychwstaniu woła do ojca: «Pater da mihi

<sup>1)</sup> Podobnie do umierającej św. Jadwigi przychodzą dawne święte: Katarzyna, Magdalena, Tekla, Urszula, najwidoczniej dla zamantestowania, że umierająca także do ich grona będzie należała. MP. IV, 579.

<sup>2)</sup> Tak nad ciałem św. Wojciecha, MP. IV, 220, 234, św. Stanisława, MP. IV, 389, nad grobem św. Jadwigi, MP. IV, 626—627.

<sup>3)</sup> Nad grobem pięciu braci męczenników, MP. VI, 417.

<sup>4)</sup> Ibid.

<sup>5)</sup> MP. VI, 418. Podobne znaki towarzyszyły też scenom męczeństwa wielu świętych. H. Delehaye: *Les passions des martyrs*, 297,

<sup>6)</sup> MP. VI, 416—417.

<sup>7)</sup> MP. IV, 580.

<sup>8)</sup> Tak ciało św. Jadwigi, MP. IV, 582, 626—7; ciało Prandoty, MP. IV, 445; św. Dominika, AASS. Aug. I, 600.

<sup>9)</sup> MP. IV, 868—869.

<sup>10)</sup> MP. IV, 879.

<sup>11)</sup> Najdokładniejszą relację spotykamy w cudach opowiedzianych przez siostrę Cecylję, Mamachi: *Annalium...* vol. I, appendix szp. 248—250; por. też pracę Teodoryka z Apoldy, AASS. Aug. I, 575.



manducare», tak samo mówi chłopiec wyratowany z ciężkiej choroby przez św. Jacka: «mater mea da mihi cito comedere»<sup>1)</sup>). Pozostałe cudły Jacka wykazują — jak to niżej zobaczymy — również sporo analogij do cudów św. Dominika, ale już nie w tym stopniu, by przypuszczać ewentualne naśladowanie tych ostatnich; te same bowiem motywy spotkać można niemal w każdym żywocie świętego.

W przeciwstawieniu do legend o czynach dokonanych przez świętego za życia, relacje o cudownych uleczeniach, odznaczają się większą prostotą i monotonią. Nie jest wykluczonem, że pewna ich część — tak jak przypuszczalnie wskrzeszenie chłopca spadłego z konia — stanowi tylko przeróbkę prac hagiograficznych zachodnich, lub wytwór wyobraźni mnichów. Ale niewątpliwie nie bez roli pozostały tu również zeznania stron. Już wyżej nadmieniliśmy, że relacje o uleczeniach stanowią właściwe pole współpracy w utworach hagiograficznych między klasztorem a żywiołem świeckim. Najdosadniej uwydatnia się to w tych wypadkach, gdzie relacje te zapisywano w formie urzędowych protokołów, jak np. w odniesieniu do św. Stanisława, Prandoty i Jana Kantego. Co do Jacka, to zachodzi silne podejrzenie, że poważniejszy udział w tworzeniu zeznań o uleczeniach przypadł jego rodowi Odrowążów, który z natury rzeczy musiał popierać i propagować kult swego rodowca. Uderza bowiem, że, gdy doznający cudów

w żywotach innych świętych polskich pochodzą przeważnie ze sfer włościańskich i miejskich, w cudach św. Jacka ogromną przewagę — jeżeli przyjmiemy, że choć część ich opierała się na zeznaniach stron — wykazuje rycerstwo. Na 40 cudów i objawień z XIII stulecia, 31 dotyczy przedstawicieli szlachty, z których paru zaliczyć można do Odrowążów<sup>2)</sup>. Jakikolwiek zresztą był udział żywiołu świeckiego w powstawaniu opowiadań cudownych, to pewna, że oddawały one jego wierzenia i praktyki dotyczące czci świętego. Mnich mógł zmyślić wypadki, ale nie wierzenia i czynności powszechne w czasie, w którym pisał.

Stosunek społeczeństwa do świętego, jaki prześwieca z wspomnianych opowiadań, rysuje się w sposób zdecydowanie utylitalny. Naprawdę bowiem szukalibyśmy w nich śladu czci świętego jako najwyższego ideału moralnego, jak tego pragnął św. Augustyn<sup>3)</sup> i św. Tomasz<sup>4)</sup>. Przedstawiają one brata Jacka wyłącznie jako wielkiego cudotwórcę, niosącego pomoc w nieszczęściach i niezawodnie tak, jak inni święci, umiającego też karać za winy<sup>5)</sup>. Z opowiadań tych widać też, że święty mógł wszędzie okazać swą moc, ale objawiał ją przedewszystkiem w tem miejscu, gdzie leżały jego ziemskie szczątki, przepojone cudowną siłą, która udziela się też najbliższemu otoczeniu. Bo podobnie jak przedmioty, których dotykał się święty za życia: szaly, poduszki<sup>6)</sup>, pierścienie<sup>7)</sup>, przesiąkały jego

<sup>1)</sup> MP. IV, 879.

<sup>2)</sup> MP. IV, 865, 866, Prandota bp. krak. Bronisława (zeznania wątpliwe) 885, Przybyśława, krewna św. Jacka. Może też z tego rodu pochodzi nob. Krystyna z Śreniawy (s. 882), w której za czasów Długosza: Lib. ben. II, 35, spotykamy również Odrowążów.

<sup>3)</sup> De civitate Dei, lib. VIII, cap. 27.

<sup>4)</sup> Summa theologiae, p. III, suppl. quaest. 72.

<sup>5)</sup> Przykłady kary świętego zob. cudły św. Wojciecha, MP. IV, 216, 229; Stanisława MP. IV, 424; Prandoty MP. IV, 481.

<sup>6)</sup> Np. rzeczy Salomei, MP. IV, 782, 786, 790, 792.

<sup>7)</sup> Tak pierścien św. Stanisława MP. IV, 390 et passim.

cudowną mocą, tak samo siła nadprzyrodzona zwłok udzielała się płytom kamiennym, które otaczały ciało i prochowi grobowemu <sup>1)</sup>).

Wedle nauki Kościoła święty był tylko narzędziem Boga wykonującego cudy za pośrednictwem swego sługi. W pojęciach społeczeństwa średniowiecznego to rozróżnienie często się zacierało i wierni wprost świętemu przypisywali nieraz moc cudotwórczą<sup>2)</sup>). Obejmowała zaś ona przedewszystkiem **l e c z e n i e c h o r ó b**. Św. Jacek za przykładem selek świętych i podobnych istot nadprzyrodzonych, znanych w wielu religjach <sup>3)</sup>), jest głównie wielkim uzdrowicielem. Jak św. Dominik lub św. Franciszek <sup>4)</sup>) po swej śmierci ratuje on od zgonu w najcięższych chorobach <sup>5)</sup>), gdy wszelka pomoc ludzka zawiodła, uzdrawia w chorobach zakaźnych<sup>6)</sup>), uwalnia od wodnej puchliny<sup>7)</sup>) i od demonów, którzy dręczyli obłąkanych ludzi <sup>8)</sup>). On potrafi przywrócić wzrok i wyleczyć ciężkie cierpienie oczu <sup>9)</sup>) i wrzody. Także zadawnione stany patologiczne, jak paraliż <sup>10)</sup>) lub głuchota znikają natychmiast za wolą świętego. On wreszcie ułatwia poród <sup>11)</sup>), sprawia zrośnięcie się uciętych palców <sup>12)</sup>) i podobnie jak za życia, wskrzesza zmarłych <sup>13)</sup>) i martwe zwierzęta <sup>14)</sup>).

Na gruncie takich wierzeń wyrosły,

rzecz jasna, odpowiednie czynności wierznych, zwracających się o pomoc do świętego. Cudy św. Jacka, jak i innych świętych polskich, rysują nam trzy zasadnicze typy czynności i wydarzeń, które poprzedzały nadprzyrodzoną interwencję świętego. Mianowicie chory, względnie poszkodowany lub jego krewny, wzywał pomocy świętego i czynił ślub, że jeżeli uzyska spełnienie swych życzeń, wykona na cześć świętego pewne czynności lub złoży ofiarę. Cud następował zwykle natychmiast, a proszący wykonywał swe przyrzeczenie. Typ drugi polegał na tem, że potrzebujący pomocy zjawiał się od razu u grobu świętego i tu przedstawiał swą prośbę. W ostatnim wreszcie wypadku sam święty przychodził w śnie do nieszczęśliwego, przynosił pomoc lub ją zapowiadał, nakazując mu jednak wykonanie pewnych czynności jako wynagrodzenie za wybawienie z potrzeby.

Stosunek proszącego do świętego przypominał żywo układy między kupującym, a sprzedającym <sup>15)</sup>) i zasadniczo nie różnił się od postępowania człowieka pierwotnego, który prosił bóstwo o pomoc, składał mu ofiarę, a gdy nie otrzymał zadośćuczynienia, uciekał się do groźb i chlostał figuralne wyobrażenie nadprzyrodzonej istoty <sup>16)</sup>). Jeszcze w późniejszych źródłach polskich spotykamy ślady ta-

<sup>1)</sup> MP. IV, 293, 302, 314, 404.

<sup>2)</sup> A. Hauck: Kirchengeschichte Deutschlands I, 199, II, 689.

<sup>3)</sup> P. Saintyves: Le discernement du miracle, Paris 1909, 284—295.

<sup>4)</sup> B. Thomas de Celano: Traité des miracles du S. François d'Assise, Analecta Bollandiana 1899, XVIII, 113—173.

<sup>5)</sup> MP. IV, Vita s. Jacchonis, cap. 22, 24, 26, 31, 33, 34, 35, 38, 40, 42, 43.

<sup>6)</sup> Cap. 19, 41 (ezerwonka), 46 (suchoty).

<sup>7)</sup> Cap. 18.

<sup>8)</sup> Cap. 23, 49.

<sup>9)</sup> Cap. 29, 32, 45.

<sup>10)</sup> Cap. 17, 28.

<sup>11)</sup> Cap. 27.

<sup>12)</sup> Cap. 44.

<sup>13)</sup> Cap. 21, 51.

<sup>14)</sup> Cap. 25, 48.

<sup>15)</sup> Wybornie podkreśla to dok. Zbiluta z r. 1153, Kod. Wkp. I, nr. 18: «Honestum ac beatum constat esse votum, inmo sanctum ac laudabile potest esse comertium, dare sua transitoria et recipere pro his eterna».

<sup>16)</sup> Fr. Schultze: Der Fetischismus, Leipzig 1871, 90.

kiego sposobu myślenia<sup>1)</sup>, którego liczne przejawy zachowały się bodaj najdłużej w folklorze południowo-europejskich ludów<sup>2)</sup>.

Interesująco przedstawia się kwestja ślubów i ofiar składanych świętemu. W starszych cudach polskich, zwłaszcza w cudach św. Stanisława z XIII w. — a sporadycznie i później<sup>3)</sup> — spotykamy nieco ofiar, które, przynajmniej w niektórych wypadkach, stanowiły przeżytki prastarych zwyczajów słowiańskich. Obok ofiar przedmiotów odtwarzających uzdrowione członki, najczęściej z wosku<sup>4)</sup>, znanych już w odległej starożytności<sup>5)</sup>, widzimy ofiary pieniężne<sup>6)</sup> i ofiary przedmiotów jadalnych, martwych i żywych: chleba, kura, jagniąt, cieląt i krowy<sup>7)</sup>. Ołóż te ostatnie były niezawodnie resztkami dawnych, powoli gasnących wyobrażeń, o bóstwie, które wymaga ofiar żywych, pragnie ich krwi lub dymu ofiarowego<sup>8)</sup>.

Śluby, jakie wierni składają św. Jackowi, nie mają już charakteru ofiar materialnych, lecz polegają na wykonaniu poleconych czynności religijnych,

o formach kościelnych. Najczęściej spotykamy się z przyrzeczeniem pielgrzymki do grobu patrona, jedno- lub wielokrotnej, z okolic nieraz od Krakowa bardziej oddalonych<sup>9)</sup>, rzadziej z ślubowaniem postu o chlebie i wodzie w środy i piątki przez rok lub do końca życia — lub z obietnicą odmawiania aż do śmierci ściśle określonych modlitw<sup>11)</sup>, albo wstąpienia do zakonu<sup>12)</sup>.

Równie zajmujące są praktyki dokonywane u grobu świętego. Już wyżej wspomnieliśmy o olbrzymiej potędze leczniczej, jaką przypisywano relikwjom. Już relikwie pochodne przez zetknięcie sprowadzały uzdrowienia. Dotykane chorych pierścieniem św. Stanisława, picie wody, w której był pierścień zanurzony, odgrywały w cudach tego świętego niepoślednią rolę. Podobnie cały szereg innych cudów różnych świętych odsłania wiarę w uzyskanie uzdrowienia przez potarcie chorych części ciała szczątkami szal świętego lub spożywanie prochu z jego grobu itp.<sup>13)</sup>. O wiele silniej działał oczywiście sam grób świętego. W cudach św. Jacka spotykamy praktyki

<sup>1)</sup> Pewna kobieta w Wielkopolsce miała mówić (r. 1520): Adalberte, si non vis me iuvare contra Prutenos, frangam tibi manum et pedem, Ulanowski: Acta capitulorum II, nr. 1732.

<sup>2)</sup> Fr. Schultze: Der Fetischismus, 175.

<sup>3)</sup> Por. moje: Dzieje kultu św. Florjana, 125.

<sup>4)</sup> Najstarszą w tej sprawie relację dotyczącą Polski przynoszą cuda św. Udalryka. MG. SS. IV, 423. Mieszko I posłał św. Udalrykowi za uleczenie ręki rękę srebrną. Podobnie Władysław Herman za szczęśliwe narodzenie syna ofiarował św. Idziemu złoty posążek dziecka, Galli chron. MP. I, 426. Por. też MP. IV, 301, 791.

<sup>5)</sup> O. Weinreich: Antike Heilungswunder, Giessen 1909, 4.

<sup>6)</sup> Kron. Kosmasa, Font. rer. Boh. II, 75; MP. IV, 307, art. 29; ofiary w złocie i srebrze

składano też bóstwom słowiańskim, Helmoldus: Chron. Slav. I, c. 38; Herbordus: Vita Ottonis, II, c. 32.

<sup>7)</sup> MP. IV, 304, 312, 403, 467, 786 (cuda Salomei).

<sup>8)</sup> O ofiarach u Słowian pomorskich por. Helmold: Chron. Slav. I, c. 6, 83; Por. też Fr. Kraus: Volksglaube u. religiöser Brauch der Südslaven, Münster 1890, 149 itd.

<sup>9)</sup> Tak np. z ziemi sandomierskiej, cap. 42.

<sup>10)</sup> Cap. 41, 45, 47, 48.

<sup>11)</sup> Cap. 44.

<sup>12)</sup> Cap. 45.

<sup>13)</sup> MP. IV, 786, 790, 792, 795. Wiele praktyk wypływających z tych wierzeń zachowało się w naszym folklorze. Dla przykładu por. Kolberg: Lud, Krakowskie VII, 151—178; Lubelskie, 2, XVII, 83; Mazowsze, I, 158; M. Baruch: Boże stopki, Warszawa 1907, 34—38.

związane tylko z jego grobem. Chorych albo zmarłych kładziono na grobie<sup>1)</sup>, przytykano doń ślepe lub chore oczy<sup>2)</sup>, sparaliżowane ręce<sup>3)</sup>, głuche uszy<sup>4)</sup>, ucięte palce<sup>5)</sup> i całowano mogiłę świętego.

Zachowały się też w cudach św. Jacka ślady interesującej praktyki, stosunkowo rzadko spotykanej. Oto niektórych chorych zostawiano na noc koło grobu świętego<sup>6)</sup>. Chodziło tu niewątpliwie o inkubację, obrząd sięgający starożytności i popularny zwłaszcza w świątyniach Eskulapa<sup>7)</sup>. Chorych przyprowadzano na noc do świątyni, by umożliwić im zetknięcie się z bóstwem, które podczas snu dawało rady lekarskie, przepowiadało przyszłość, a nawet niesło wprost uzdrowienie. Zwyczaj ten przeszedł potem do praktyk stosowanych wobec świętych<sup>8)</sup>, rozpowszechnił się na Zachodzie i dotarł również do Polski. W cudach św. Stanisława<sup>9)</sup> i Salomei<sup>10)</sup> spotykamy kilka wyraźnych przykładów inkubacji, przy-czem spano koło grobu lub wprost na nim.

Zastanawia jeszcze częsty motyw wizyj, jakie przewijają się poprzez cudowne opowiadania Jacka, podobnie zresztą jak przez każdą niemal legendę. Wynikały one z wierzenia, że bezpośrednie zetknięcie człowieka z świętym następuje głównie w czasie snu. Taki pogląd wyrósł na gruncie prastarej i ogólnej wiary o znaczeniu snu, umożliwiającego porozumie-

wanie się ze zmarłymi i istotami nadprzyrodzonymi. Przytem motyw wizyj ułatwiał wytłumaczenie opisywanych wydarzeń i dlatego cieszył się wielką popularnością nie tylko w utworach ściśle hagiograficznych, ale też w różnych opowiadaniach z życia klasztornego<sup>11)</sup>.

Czy omówione tu wierzenia i praktyki naszego społeczeństwa były jego własnym wytworem? Wystarczy porównać z cudami polskimi jakiegokolwiek opowiadania zachodnie, by stwierdzić wierne odbicie w naszych pomnikach praktyk i wier, wspólnych całej Europie chrześcijańskiej. Jedyne ofiary przedmiotów jadalnych jako niezawodny przeżytek dawnych zwyczajów, były tem, co społeczeństwo bez naśladowania obcych praktyk wnosilo od siebie. Wszystko inne przejęło z zewnątrz. Jak wszakże dokonala się ta recepcja? Zapewne pewną rolę odegrały tu nasze pielgrzymki pobożne poza granice Polski. Cudy św. Stanisława świadczą jednak dowodnie, że czynnikiem, który przedewszystkiem propagował w społeczeństwie przeważną część omawianych wierzeń, który je zaszczerpiał, roznosił i utrwał, było duchowieństwo.

Staraliśmy się dotrzeć do tajników pracy lektora Stanisława, odsłonić wierzenia, jakie z niej przeświecają. Szczupłe wiadomości biograficzne, oparte na

<sup>1)</sup> Cap. 41.

<sup>2)</sup> Cap. 29, 32, 39.

<sup>3)</sup> Cap. 28.

<sup>4)</sup> Cap. 30.

<sup>5)</sup> Cap. 30, 37.

<sup>6)</sup> Cap. 20.

<sup>7)</sup> Por. L. Deubner: *De incubatione capita quatuor*, Lipsiae 1900.

<sup>8)</sup> L. Deubner: *De incubatione*, 56—109.

Ślady praktyk inkubacyjnych zauważyłem na Podhalu. Do kościółka św. Krzyża w Chabówce, uchodzącego za cudowny w wierzeniach

okolicznego ludu i posiadającego cudowne źródło, przyprowadzano jeszcze przed kilkunastu laty ludzi cierpiących na przypadłości nerwowe i umysłowe, zostawiano ich na noc, by wyzdrowieli. Wypadki inkubacji zauważono też w folklorze greckim i włoskim, Deubner, 61—62.

<sup>9)</sup> MP. IV, 315—316.

<sup>10)</sup> MP. IV, 790.

<sup>11)</sup> Por. wyżej str. 32, nadto opowiadania Cezarego z Heisterbachu: *Dialogus miraculorum*, Coloniae 1851, II, 80—164.

wątlej tradycji, a w pewnych szczegółach może nawet przejęte z żywotów św. Dominika <sup>1)</sup>), idealistyczna, szablonowa charakterystyka świętego, opracowana pod wpływem hagiografii średniowiecznej, a w szczególności pod wpływem legend twórcy zakonu kaznodziejskiego, pod tchnieniem tych samych czynników przedstawione cuda, wreszcie zeznania wiernych o uleczeniach, oto zasadnicze składniki dzieła krakowskiego dominikanina. Powiększone przez późniejszych biogra-

fów o parę świeżych cudów, jak o nową pieszą przeprawę przez Dniepr <sup>2)</sup>), stało się ono podstawą oficjalnego kultu po kanonizacji. Społeczeństwo w nowszych czasach legend też nie dorzuciło. Nie zachowały się one w folklorze. Jedynie na tle znanych cudów wyrosła charakterystyczna wiara, utrzymująca się zwłaszcza wśród ludu krakowskiego, o specjalnym zakresie władzy św. Jacka: uzdrawianiu kobiet z bezpłodności <sup>3)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Dopiero na tle ujawnionej zależności pracy Stanisława od żywotów św. Dominika, może powstać podejrzenie, że podobnie jak charakter Jacka, cuda i śmierć, tak samo i pewne jego rysy biograficzne nakreślono pod wpływem wspomnianych żywotów. W szczególności nasuwa się przypuszczenie, że wiadomości o studjach św. Jacka, bardzo zresztą ogólnikowe i relacja o jego godności

kanonika, mogły być przejęte z żywotów św. Dominika, który po studjach a przed założeniem zakonu wzmiankowaną godność piastował.

<sup>2)</sup> Severinus Lubomlius: *De vita... s. Hyacinthi*, Romae 1594, 366.

<sup>3)</sup> Tak na Zwierzyńcu, Woli Justowskiej, w Rudawie, Pisarach, wedle moich zapisek etnograficznych.

## KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY W KRAKOWIE

### I.

#### Architektura Zakonów żebraczych. Gotyki ceglany.

Dominikanie, jak i prawie równocześnie z nimi powstałi Franciszkanie, należeli z początku swego istnienia do zakonów żebrzących. Powołani do zwalczania herezji Albigensów, za główne swe zadanie uważają kaznodziejstwo; noszą też nazwę zakonu kaznodziejskiego. «Dominikanie (Domini-canes), jako orły Kościoła ze św. Tomaszem z Akwinu, przewyższają Franciszkanów świętą i namiętną wymową — Franciszkanów cechuje głęboka pokora i prostota życia». Tak też scharakteryzował Długosz obydwie te zakony, podnosząc, że «*Praedicatorum ordo in refellendis haeresibus corvina pollet calliditate — ordo Minorum in perferendis passionibus et adversis columbinam redolet simplicitatem*»<sup>1)</sup>.

Pierwotna reguła obu tych zakonów

nie pozwala im mieć stałej siedziby — mogą one korzystać tylko z istniejących już kościołów parafialnych. To też w przeciwieństwie do Cystersów nie szukają oni odludnych puszczy, ani wzgórzy, jak Benedyktyni, lecz osiedlają się w środku miast.

Ten zasadniczy charakter reguły zakonnej musiał oczywiście wywrzeć wpływ ujemny na stanowisko tych zakonów względem sztuki<sup>2)</sup>. Nie wznosi się też architektura zakonów żebraczych na wyżyny surowej, ale wspaniałej monumentalności Cystersów, ale ma charakter wybitnie mieszczański. Nie stworzyła żadnego typu, jak architektura cysterska, nie ma żadnych sobie właściwych form i tradycji. Cystersi sami są znakomitymi architektami, zakony żebracze posługują się miejscowymi rzemieślnikami, którymi kierują bracia zakonni t. zw. *conversi*<sup>3)</sup>.

Kościół zakonów żebraczych są po-

<sup>1)</sup> Lib. Benef. III, 463.

<sup>2)</sup> Dehio u. Bezold: *Kirchl. Baukunst d. Abendlandes*. Stuttgart 1901, II, 34. — Dehio: *Gesch. d. deutschen Kunst*. Berlin 1921, II, 21.

<sup>3)</sup> Dominikanie rządzą się regułą św. Augustyna. Reguła ta zawiera specjalne przepisy budowlane, które tutaj podajemy: *Volumus autem quod fiat cum maturo consilio*

*peritorum in arte, in ligno, vel in alia materia, formula totius domus construendae, quam non liceat transgredi pro voluntate varia praesidentium; sed juxta illam aedificetur. Praefectus operum dicitur Frater, qui constituitur ad exequendum circa opera illud, quod Praelatus de consilio operariorum (si magnum quid fuerit) vel etiam alia sine con-*

czątkowo przeważnie bazylikami o bardzo prostym planie i łatwej konstrukcji; nawa poprzeczna zostaje usunięta, wieże i wszelkie zewnętrzne ozdoby są słabowocześnie wykluczone, chór zajmuje tylko wąską przestrzeń, jaka jest potrzebna do służby ołtarza. Ale w XIV w. następuje pod tym względem zasadnicza zmiana. Chóry zostają teraz wydłużone i oddzielone od nawy t. zw. *lectorium* (*Lettner*). Lekka konstrukcja sklepień czyni zbyt ciężkimi łuki przyporne, gdyż szkarpy zewnętrzne dostatecznie zabezpieczają budowlę. Ze stylu ostrołukowego, po tak gruntownej redukcji, pozostały tylko ostrołukowe arkady, okna i sklepienia.

## II.

Przybyli do Polski ze św. Jackiem Dominikanie «jako pszczoły w wielkiej się liczbie rojąc i jako ptacy po wszystkim świecie miód słodkiej nauki zbawiennej w uścich nosząc, rozlały» (Skarga). Od Zachodu po daleki Wschód rozeszli się synowie św. Dominika. W r. 1221 jest już w środkowej Europie ośm prowincji z 60 klasztorami <sup>1)</sup>. Prowincja polska była jedną z pierwszych i największych. Obejmowała ona oprócz Polski także Śląsk, Pomorze i Prusy wraz z Litwą i Rosją.

W r. 1224 biskup Iwo Odrowąż zakłada w Sandomierzu jeden klasztor a w r. 1226 drugi. W r. 1227 przybywają Dominikanie do Gdańska, we Wrocławiu są współcześnie z Krakowem. Konrad

silio (dummodo non sint magna) duxerit ordinandum. Debet autem ad huiusmodi officium haberi; habeat prudentiam, qui inter operarios et inter alios saeculares sciat honeste et praefice conversari, qui etiam circa agenda gerat sollicitudinem competentem et qui a maiori bono propter huiusmodi occu-

Mazowiecki osadza ich w Płocku w roku 1234, a Kazimierz Kujawski w Brześciu w r. 1264, a w Sieradzu w r. 1260. Do Poznania przybywają w roku 1231. W r. 1246 są w Raciborzu, w r. 1278



Fig. 3 Kościół OO. Dominikanów w Krakowie.

w Lignicy, w 1291 w Opawie, a nawet Krzyżacy nie gardzą ich pomocą, skoro w Chelmie widzimy ich już w r. 1228 <sup>2)</sup>.

pationes non avelatur. — Ad ipsum etiam pertinet conducere operarios et sollicitare eosdem. Holsten: Codex regularium, IV, s. 70. Regula ord. Praed. dist. II, VII.

<sup>1)</sup> Wetzer u. Weltes: Kirchenlexikon T. III, 1931.

<sup>2)</sup> Małecky Ant.: Z dziejów i literatury.

Krakowski kościół Dominikanów, jak wogóle krakowskie kościoły XIV w., należy do systemu gotyku ceglanego. Nie jest to żaden styl wiślano-baltycki, czy nadwiślański, jak go niektórzy nazywają, lecz poprostu gotyk ceglany<sup>1)</sup>. Powstaje on tam, gdzie niema odpowiedniego kamienia budowlanego, w jaki obsituje Francja lub Nadrenja. Polska nie rozporzą-

ograniczenie, jakich niezna gotyk kamienny. Trzy elementa mają w nim decydującą rolę, tj. płaszczyzna, masa i przestrzeń. Najważniejszym jednakże czynnikiem jest w nim barwa. Z poważnym charakterem form łączy się głęboki i czysty ton zewnętrznej architektury. W epoce średniowiecza ściany wewnętrzne kościołów ceglanych miały kolor naturalny, je-

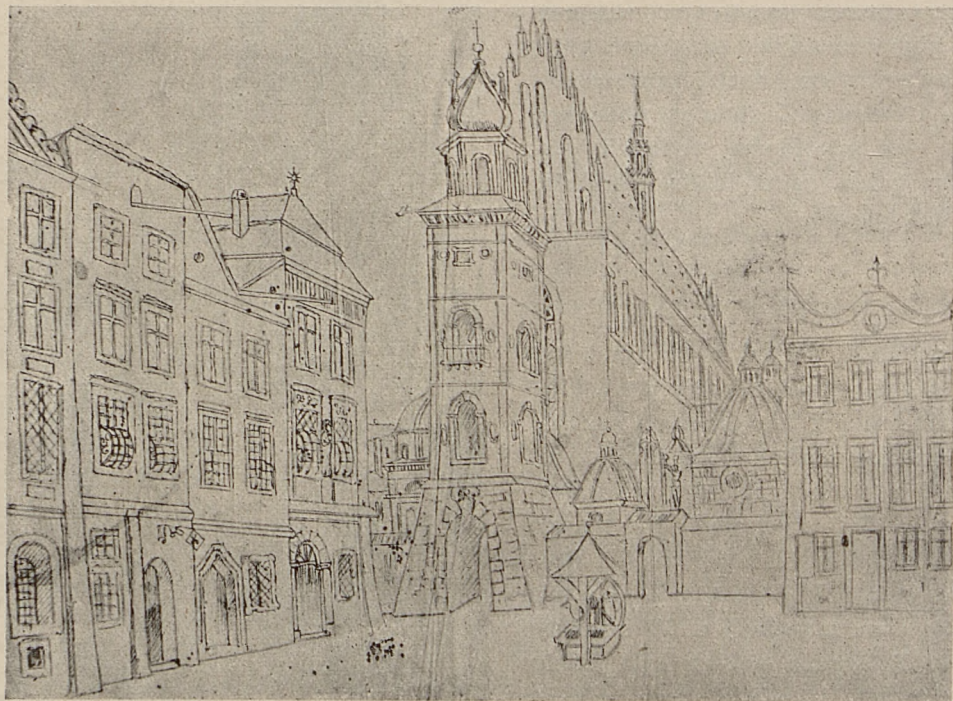


Fig. 4. Kościół OO. Dominikanów przed pożarem r. 1850. Rysunek M. Cerchy.

dzając na wielką skalę takim doborowym materiałem budowlanym, musiała się uciec do skromniejszego materiału, jakim jest cegła. O ile gotyk francuski jest sztuką kamieniarską, to nasz gotyk ceglany jest sztuką murarską. Styl jego jest surowy i poważny, a materiał nałożył mu takie

dynie tylko kapy sklepienne, zewnętrzne wnęki i tło fryzów były wyłożone tynkiem, jak to jeszcze dzisiaj widzimy na ścianach wieży Marjackiego kościoła. Najpiękniejsze jednak efekty kolorystyczne osiągnęła ta architektura przez użycie ciemnych cegieł glazurowanych, koloru

Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich. Lwów 1896, str. 351, gdzie podano wyczerpujący spis klasztorów dominikańskich.

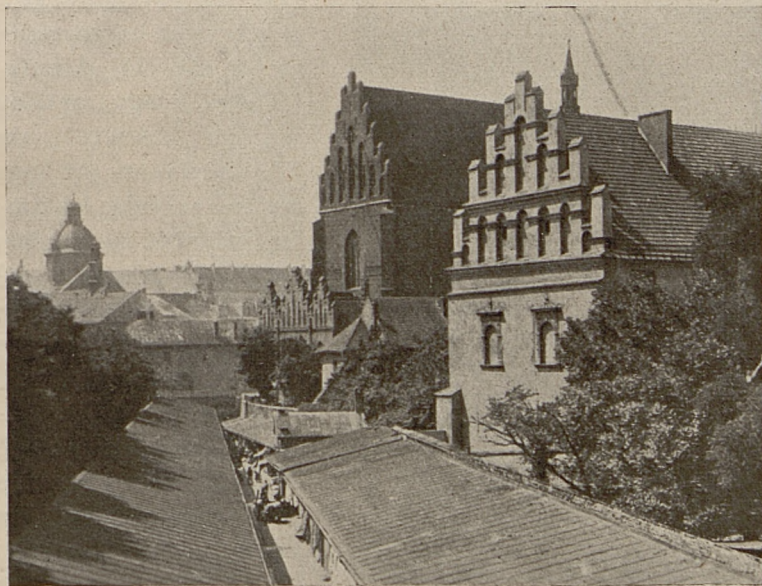
<sup>1)</sup> Dehio u Betzold: Kirch. Bauk. II, 363 i Dehio: Gesch. d. deut. Kunst. I, 280.



czarnego, ciemno-zielonego i ciemno-fioletowego, które tworzą takie bogactwo rytmiczne i ożywienie fasad kościołów toruńskich. Do Krakowa przyszła ta architektura drogą na Wrocław z północnych Niemiec. W drugiej połowie XIII wieku budują się we Wrocławiu trzy kościoły ostrołukowe gotyku ceglano- kamiennego, katedra w r. 1244—1272, kościół Augustja-

nie na północy dopiero w XIII w. Lombardowie wykształcili go technicznie i formalnie, chociaż nie wywarli żadnego wpływu na układ przestrzeni i konstrukcję. Lombardzki typ ma tylko budowla wykonana w całości z cegły, podczas gdy gotyk ceglano- kamiennego północy, wykazuje duży związek z budowlami z kamienia<sup>2)</sup>.

Jakież są więc cechy charakterystyczne



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 5. Kościół i klasztor OO. Dominikanów. Widok od wschodu.

nów, później dominikański św. Wojciecha 1251 r. (wzór krakowskich Dominikanów, odnośnie do budowy chóru i wreszcie kolegiata św. Krzyża (1288—1295). Nie zapominajmy o tem, że za panowania książąt Henryka I i II, był Śląsk dzielnicą najwyższej kultury artystycznej<sup>1)</sup>.

Właściwą ojczyzną gotyku ceglano- kamiennego jest Lombardia, ale formy jego pojawiają

gotyku ceglano- kamiennego? Jest on przede wszystkim ograniczony pod względem materiału budowlanego. Gotyk kamienny rozporządza materiałem dowolnej wielkości i może go obrabiać w najdelikatniejszych formach. Cegła ma zasadniczo przepisany wymiar, poza który pójść nie może. Elementa dekoracyjne wycięte są w modelu, co oczywiście wpływa ujemnie na bogactwo ich form. Cegielnie średnio-

<sup>1)</sup> Lutsch H.: Verzeichnis d. Kunstdenkmäler d. Provinz Schlesien. Berlin 1886, t. I, str. 17, 27, 48.

<sup>2)</sup> Dehio u Bezold: Kirchl. Bauk. II, 363. Dehio: Gesch. d. deut. Kunst. I, 280; II, 63.

wieczne wymieniają sobie nawzajem formy i szablony, jak tego wymownym przykładem jest tryz krakowskich kościołów Dominikanów i Franciszkanów, zapożyczone niezawodnie z Wrocławia.

Północny gotyk ceglany jest w swym okresie dojrzałości najczystszy wyrazem techniki murarskiej. Gdy w gotyku ka-

mnienie, tworząc wskutek tego sklepienie t. zw. gwiazdziste. Zworniki jedynie wykonane są z kamienia, gdyż ceglane nie pozwalają na ich artystyczne wyposażenie.

Jedną z dalszych cech charakterystycznych gotyku ceglanego są wąskie a długie okna, przedzielone ceglanymi łaskami, zakończone od góry niewielkim ostrołukiem. W kościołach systemu bazylikowego, z powodu pulpitywych bocznych dachów, okna nawy głównej doznają skręcenia, wskutek czego występują one we wnętrzu kościoła, jako framugi. Wspomnieliśmy już wyżej, że gotyk ceglany operując lekkim materiałem budowlanym, nie wymagał mocnych łuków przypornych; zadowolnił się szkarpami, wznoszącymi się schodowato do góry, ozdobionymi kwiatonami lub też zwykłymi płytami kamiennymi.

Z bogatego aparatu form zdobniczych gotyku kamiennego, przyjął gotyk ceglany tylko niewiele szczegółów. Całe bogactwo tych form skupia się na szczytach, których szeroka płaszczyzna pozwala na piękne i bogate jej rozczłonkowanie.

Ale nasz krakowski gotyk XIV w. nie jest czysto ceglany. Posługuje on się zarówno cegłą, jak i kamieniem i to stanowi jego cechę charakterystyczną, która wpłynęła tak na układ planu, jak i na konstrukcję. Krakowski architekt oprócz cegły modelowanej, wprowadził jeszcze elementa zdobnicze, wykonane w kamieniu, w duchu gotyku zachodniego<sup>1)</sup>.

Nasze budownictwo kościelne XIV w. cechuje przede wszystkim niezwykle sto-



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 6. Kościół OO. Dominikanów. Widok od południa.

miennym zasadniczym elementem jest system filarów, zamykający wypełnioną przestrzeń, to w gotyku ceglany mamy system murów przepartych. Żebra sklepienne dzięki lekkiemu materiałowi mają cienkie profile, które pozwalają na ich

<sup>1)</sup> Luszczykiewicz Wład.: Kilka słów o naszym budownictwie w epoce ostrołukowej

sunek sklepienia do szerokości naw i nadzwyczaj śmiała konstrukcja. Ściany magistralne, dochodzące do 30 m., przeprute są dołem arkadami do 8 m. szerokimi o wysokości do klucza sklepiennego 14 m. Arkady opierają się o filary nie mające 2 m. średnicy. Sklepienia krzyżowe z masą murów cisną na filary, które nie wytrzymałyby tego parcia, gdyby były wykonane z cegły. Zapobiega temu system halowy, w którym nieobciążone filary dźwigają wprost sklepienie trzech naw o równej wysokości. U nas, dla braku odpowiedniego materiału kamiennego, architekt stawia filary, dając im tylko okładkę kamienną, wypełniając ją dzikim kamieniem, zalanym wapnem. Ściana ceglana ponad arkadami w przedłużeniu filarów, oprawiona w kamień, służy za

podstawę dla żeber sklepiennych i zamknięta jest arkadą, na której się te kamienne żebra przyscienne sklepienia opierają.

Licząc się z ciśnieniem sklepień na boki, średniowieczny architekt wprowadził t. zw. luki przyporne (arc boutants), które mają zmniejszyć to ciśnienie. Tam gdzie kamienia jest pod dostatkiem, luki



Fot. Witold Łozinski.

Fig. 7. Kościół OO. Dominikanów. Nawa główna.

takie nie przedstawiają żadnych trudności, ale w budownictwie ceglanem musiano znaleźć inne rozwiązanie i stworzono system halowy.

System przypor w naszych kościołach XIV w. rozwiązany został inaczej, aniżeli w budownictwie zachodnim. I tutaj mamy do czynienia z cechą charakterystyczną krakowskiej architektury goty-



JABL. i Sp.

Fot. Witold Łoziński.

Fig. 8. Kościół OO. Dominikanów. Widok na prezbiterjum.

kiej, której nie spotykamy nigdzie indziej, z wyjątkiem katedry gnieźnieńskiej. System krakowski przypór polega na tem, że do wnętrza kościoła wprowadzono szkarpy przysienne, które gdzieindziej znajdowały się na zewnątrz i oparto je o ściany filarów<sup>1)</sup>.

Z całego bogactwa aparatu form goetyckich, przejęła nasza architektura ce-

glana jedynie tylko cegłę w dwóch odmianach, t. j. jaśniejszą i ciemniejszą, zależną od słabszego lub silniejszego wypalania i układa ją w szachownicę, ożywiając w ten sposób gładkie ściany ceglane. Cegłę kładzie w warstwach, obejmujących naprzemian główki i wozówki, co jest także cechą charakterystyczną polskiego wiązania. Szkarpy zewnętrzne, w miarę wznoszenia się do góry, zwiężają się, tworząc schodowate ustępy.

Ale najpiękniejszym elementem dekoracyjnym naszej ceglanej architektury XV wieku są szczyty. Zjawiają się one u nas dopiero w połowie XV wieku w swych formach już zupełnie wykształconych. Szczyty te nie są podobne do niemieckich. Lico ściany szczytowej przedzielone jest pionowymi

grzbietami, których krawędzie przechodzą w szeregi wznoszących się do góry zębów i ustępów, przykrytych kamiennymi daszkami, spadającymi na dwie strony. Na tych daszkach sterczą kamienne kwiatony z żabkami. Gładką ścianę szczytu wypełniają płaskie nysze, z tarczami herbowymi, tworząc w ten sposób niepośledni element dekoracyjny.

<sup>1)</sup> Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu, str. 224.

**Dzieje budowy kościoła św. Trójcy.**

Historja budowy krakowskiego kościoła dominikańskiego otoczona jest tajemnicą. Archiwum klasztorne nie przechowało ani jednego dokumentu, któryby nam rzucił jakie takie światło na początki tej budowli. Przyczyna tego leży

zapewne w tem, że klasztor w r. 1462 uległ pożarowi. Dopiero z XVII w. mamy obfitsze źródła, dotyczące majątku klasztornego i zapiski odnoszące się do wybitnych zasług niektórych przeorów i dobrodziejów konwentu. Głównem takim źródłem jest kodeks zatytułowany: *Protocolum privilegiorum, fundationum, dotationum etc.*, spisany w r. 1648 przez Ma-



Fig. 9. Zakrystja kościoła OO. Dominikanów.

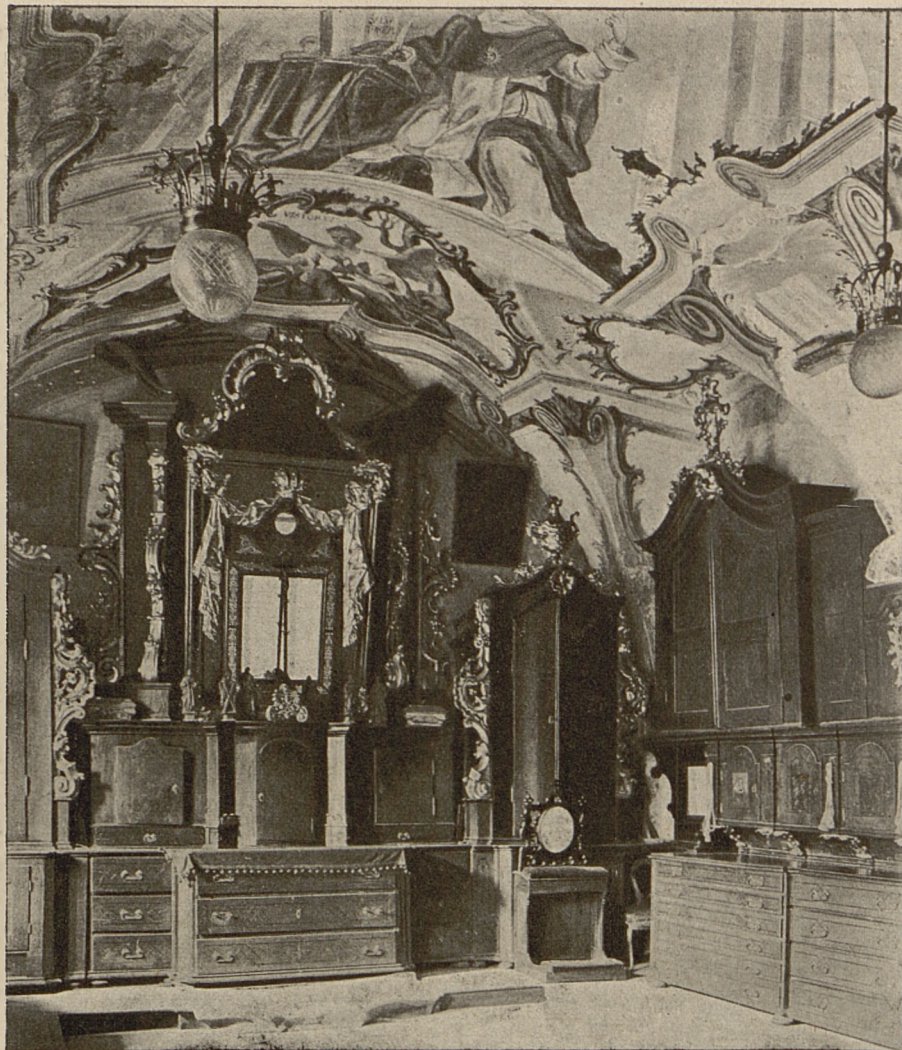


Fig. 10. Skarbiec kościoła OO. Dominikanów.

gistra Arnolfa Preżynę, dalej kodeks p. t.: Fundatio Eccl. SS. Trinitatis Monasterii Praedicatorum in alma civitate Cracoviensi; na stronie 395 zawiera on rozdział zatytułowany: Praeclara gesta RR. PP. Priorum, aedificationes, structurae etc. z czasu od r. 1598 do 1684, a wreszcie t. zw. *Nekrographia* Walerjana Lituanięda z r. 1615, słynnego matematyka i po dwakroć przeora konwentu krakowskiego,

Kodeks ten obejmuje Katalog zmarłych dobrodziejów konwentu, wraz z wyszczególnieniem ich zasług dla zakonu.

Na podstawie tych źródeł będziemy mogli ustalić koleję, jakę przechodziła budowa dominikańskiego kościoła. Rozpoczęła się ona prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XIII wieku i ciągnęła się długo. Świadczyłaby o tem bulla Jakóba, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z 31 lipca

1286 r., udzielająca odpustów wiernym, którzy ad eiusdem ecclesiae structuram... manum porrexerint adiutricem<sup>1)</sup>. W roku 1289 pochowali Dominikańskie w chórze kościoła zwłoki ks. Leszka Czarnego, co by wskazywało na to, że w tym czasie budowa tego chóru była już zapewne ukończoną.

Nawę główną sklepioną buduje się dopiero w pierwszej połowie XIV wieku, gdyż w r. 1321 pani Alussa, wdowa po Ottonie, mieszczaninie krakowskim, wybierając się do Rzymu, zapisała ad opus ecclesiae cztery marki<sup>2)</sup>. Andrzej Melzer, przed swą rzymską podróżą w r. 1400, zapisuje testamentem dwie marki «czu den Paulern czu dem gebeude»<sup>3)</sup>. Jak długo się ten kościół buduje, zapiski dominikańskie nie podają żadnej wiadomości. Zachowane w archiwum klasztorne bulle legatów papieskich i biskupów, udzielają jeszcze w XV wieku odpustów wier-



Fig. 11. Wnętrze kościoła OO. Dominikanów przed pożarem r. 1850. Malował T. Stachowicz.

nym, którzyby się przyczynili do budowy kościoła i klasztoru św. Trójcy. Lituanides w swej Nekregrafji wymienia jako dobrodzieja klasztoru, który się przyczy-

Pawła, zaleconą im przez samego założyciela św. Dominika i studjum jego listów. Niemieckie mieszczaństwo Krakowa, które w tym zakonie miało licznych rodaków, nazwę Pauler przyjęło jako potoczną dla krakowskiego konwentu. Wiadomość tę udzielił mi łaskawie ks. Dr. Jan Fijałek.

<sup>1)</sup> Kod. dypl. Małop. I, str. 131. Wojciechowski, Katedra str. 231.

<sup>2)</sup> Najst. księgi i rach. m. Krakowa, str. 61, Nr. 616.

<sup>3)</sup> Tamże, t. II, str. 217. Dominikanów nazywano w średnich wiekach w Niemczech Paulinami: die Pauler, Pawler, ze względu na cześć szczególniejszą tego zakonu dla św.

nił do zasklepienia prezbiterjum kościoła, zmarłego dn. 22 lutego 1438 wojewodę krakowskiego Piotra z Pieskowej Skaly Szafranca; on to nawę główną przykrył dachem i ufundował dwie kaplice.

W r. 1449 widocznie znowu coś się przy kościele buduje, skoro biskup Zbigniew Oleśnicki dekretem z dn. 4 września, nadaje odpusty tym, którzy się przyczynią pro fabrica et structuram adificiis. Pod dniem 27 kwietnia 1462 r. zanotował Długosz, że «wskutek pożaru, który w klasztorze OO. Dominikanów wybuchnął, podczas gdy się niektórzy z nich alchemją bawili, nie tylko, że dach kościoła zgorzał, ale nadto niewstrzymany w swem szerczeniu się ogień, klasztor i kościół franciszkański, pałac biskupi, tudzież osiem ulic ogarnął i zniszczył»<sup>1)</sup>. Prawdziwą dobrodziejką w tem nieszczęściu okazała się dla konwentu Katarzyna Białuszyna. Katarzyna była córką Spytka Melsztyńskiego, wojewody krakowskiego i wyszła za mąż za Janusza młodszego księcia Mazowieckiego, a po śmierci tegoż w r. 1422 powtórnie za Mikołaja z Michałowa z przydomkiem Białucha, wojewodę sandomierskiego, starostę i kasztelana krakowskiego. Katarzyna zaliczoną została w poczet dobrodziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyż ufundowała katedrę na wydziale sztuk wyzwolonych<sup>2)</sup>. Lituanides nie podaje daty jej śmierci, ale musiała ona nastąpić po r. 1463, skoro kapituła konwentu na sesji z dn. 10 czerwca 1463<sup>3)</sup> postanawia w uznaniu wysokich zasług Białuszyny dla konwentu, jeszcze za jej życia odprawić codziennie mszę św. na jej intencję. Akt ten wspomina, że pani ta obdarzyła już konwent wielu dobrodziej-

stwami i jeszcze w przyszłości zamierza łask swych mu nie skąpić. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że Białuszyna chór kościoła ogniem zniszczony po dwakroć dachem przykryła, kosztem 600 marek i nowy szczył chóru od strony wsehodniej wspaniałym sumptem zbudować kazała. Ponadto sprawiła liczne i kosztowne aparaty kościelne, za co wdzięczni Ojcowie śpiewają za nią codziennie Mszę św. przed ołtarzem św. Ducha i ciało jej złożyli w chórze kościoła.

Oprócz p. Białuszyny cieszył się krakowski konwent dominikański protekcją innych magnatów polskich, jak Lubomirskich, Stadnickich, Niewiarowskich, Karnkowskich, Myszkowskich i innych, którzy przy kościele św. Trójcy fundują swoje rodowe kaplice.

Kronika klasztorna oprócz świeckich dobrodziejów, wymienia także wybitne zasługi przeorów konwentu około rozbudowy i wyposażenia kościoła i klasztoru. I tak O. Jacek Suski w r. 1601 buduje dormitarz i jedno skrzydło klasztoru. W r. 1603 przeor O. Chryzostom Robczycki, poleca wykonać nowe stalle w chórze z wyobrażeniem zdarzeń z życia św. Jacka. Działalność O. Erazma Koniuszewskiego (1607—1611) przypada na czasy dla kościoła św. Trójcy bardzo krytyczne. Restauruje on walący się kościół znacznym sumptem; ściany szczytowe mocno nadwątlone ankrami wzmoenił, sklepienie i całe wnętrze na nowo odmalował, a nadto przyozdobił kościół licznymi obrazami, a wreszcie kaplicę św. Jacka przy finansowej pomocy Zofji Stadnickiej przebudował. Za przeorstwa O. Koniuszewskiego odzłocił wielki ołtarz Tomasz Dolabella; zbudowaną została

1) Hist. pol., wyd. łacińskie. Przeździeckiego, t. V, str. 342.

2) Balzer: Genealogja Piastów, 484.

3) Prężyzna: Protocollum privilegiorum MM. klasztorny, str. 453.



Biblioteka klasztoru nad nowym refektarzem. Wreszcie za drugiego już przeor-siwa w r. 1627 zbudował za jego namową ks. Jerzy Zbaraski wspaniałą kaplicę grobową dla siebie i swego brata Krzysztofa.

Niemniejsze są zasługi dla naszego kościoła przeora O. Jana Morskiego, który zbudował 1639 r. nową podwójną zakrystję na dawnych fundamentach. Wreszcie za przeorstwa O. Mateusza Borowickiego 1645 r. zbudowaną została dzwonnica przed kościołem, która w r. 1850 uległa pożarowi. W d. 19 sierpnia 1668 r. o północy nawiedza kościół, niewiadomo z jakiej przyczyny, groźny pożar<sup>1)</sup>. «Ołtarz wielki, kosztem niegdyś znacznym sprawiony, pozornością i kształtem roboty wszystkie kościół przyozdabiający, ogniem zajął się.

A tak posągi w ołtarzu, jako i wszystka struktura ołtarza wy-sokością sklepienia dotykająca z drzewa ogromna wyrabiana była i tedy też pożar i gorącość zbyt uczynna w kościele być musiała, zwłaszcza, iż okna kościelne przy ol-

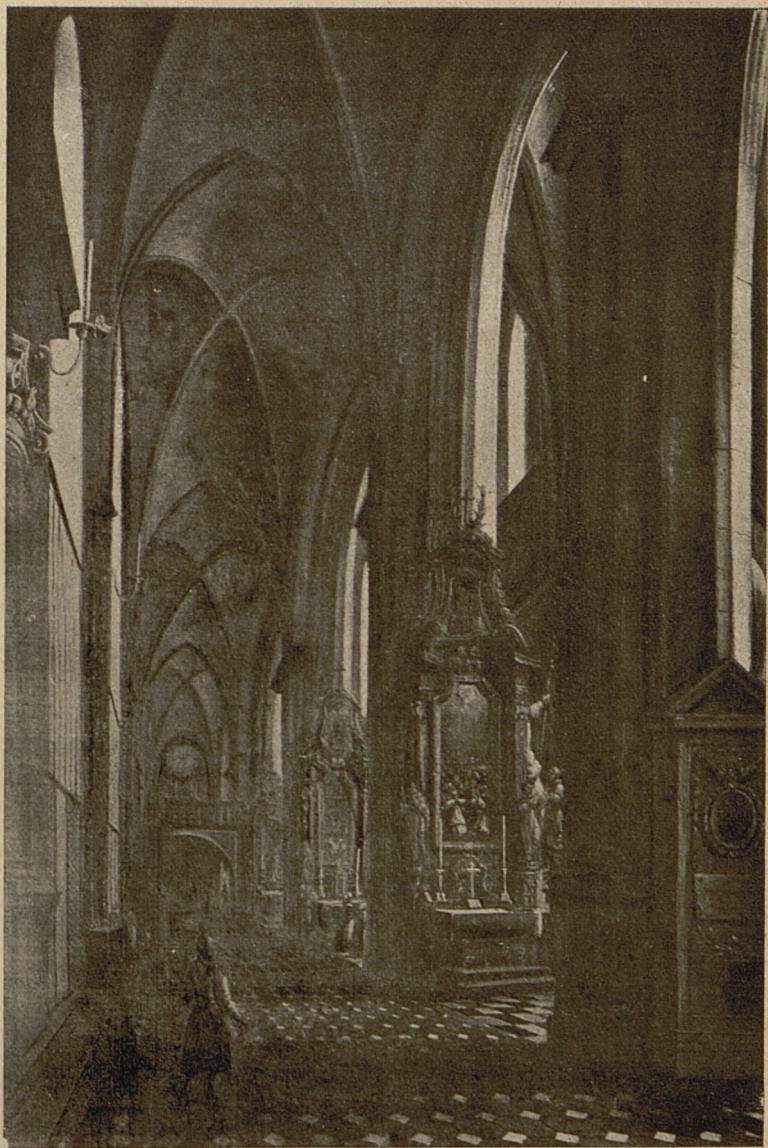


Fig. 12. Nawa północna kościoła OO. Dominikanów przed pożarem r. 1850. Malował T. Stachowicz.

tarzu będące nierychło topniały. Zaczyn nietylko organy nad zakrystją będące do szczętu zgorzały, ale też i w drugich organach wielkich, które melodiej swojej ogromnością i wdzięcznością we wszyst-

<sup>1)</sup> Grabowski Ambr.: Starożytności hist. pols. Kraków 1840, I, 168.

kich kościołach krakowskich, będące organy przechodziły, pieszczaki od zbytniego gorąca potopniały»<sup>1)</sup>). Dopiero w r. 1676 za staraniem przeora O. Tomasza Schmida, odbudowano ten ołtarz na nowo od fundamentów ze składek biskupa Jędrzeja Trzebieckiego i innych dobrodziejów<sup>2)</sup>). Ale już znowu w r. 1681 po Wielkiej nocy nawiedził pożar Kościoł OO. Dominikanów i zniszczył widocznie ów wielki ołtarz, skoro w r. 1688 umieszczono w nim obraz pendzla Rossiego, przedstawiający Tróję św.

Zapewne też po pożarze w r. 1668 wnętrze kościoła Dominikańskiego uległo zupełnej przemianie w duchu baroka. Wówczas to wyrzucono wszystkie ołtarze gotyckie, a na ich miejsce wprowadzono nowe, w duchu ówczesnego smaku. Dwa obrazy pendzla Teodora Stachowicza, znajdujące się w refektarzu klasztoru, przedstawiają nam wnętrze kościoła, tak jak ono wyglądało przed pożarem w r. 1850 (fig. 11 i 12).

Józef Mączyński w swej Pamiętce z Krakowa, wydanej jeszcze w r. 1845, tak opisuje nasz kościół: «Sklepienie w prezbiterjum, w głównych i bocznych nawach zadziwia swą lekkością i śmiałością. Świątynia cała przybrana jest w wielkie obrazy, zawieszone pod oknami, a wykazujące dzieje świętych zakonu. Pod filarami, na których spoczywa sklepienie wielkiej łodzi (nawy) znajduje się osiem ołtarzy drewnianych, wystawionych w stylu zepsutym (sic) zeszłego wieku, podług rysunku ks. Sebastjana Sierakowskiego. Ołtarze te prócz dwóch pierwszych mieszczą w sobie obrazy pędzla Kazimierza Mołodzińskiego, malarza krakowskiego, nauczyciela Michała Stachowicza, który także namalował obraz

św. Katarzyny w jednym z tych ołtarzy».

Wielki ołtarz, pochodzący z r. 1688, musiał być dziełem wspaniałem. Z opisanie klasztoru OO. Dominikanów, pochodzącego z r. 1820, a znajdującego się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, możemy sobie w przybliżeniu uzmysłowić jak ten ołtarz wyglądał<sup>3)</sup>. Składał on się z trzech kondygnacyj. Pierwszą z wyobrażeniem Boga Ojca, trzymającego na rękach ukrzyżowanego Chrystusa z Duchem św. w postaci gołębia, roboty snycerskiej, zdobiły cztery kolumny, wsparte na aniołach; pomiędzy kolumnami posągi św. Stanisława z lewej, a św. Wojciecha po prawej stronie. Zasuwa na tym rzeźbionym ołtarzu miała obraz Trójcy św., pendzla Rossiego, o którym już wyżej była mowa. Nad środkowym obrazem zawieszoną była tarcza z wyobrażeniem psa z pochodnią w pysku, jako symbolem zakonu dominikańskiego.

Druga kondygnacja zawierała w środku obraz przedstawiający Boga zagniewanego na grzeszników z piorunami w ręku i Matkę Boską przed nim klęczącą. Obraz ten zdobiły wyrobione z drzewa winogrona, oraz po bokach cztery posągi przedstawiające św. Florjana, Dominika, Jacka i Marcina. Trzecia wreszcie kondygnacja mieściła owalny obraz, przedstawiający Wniebowzięcie N. P. Marji, w otoczeniu czterech aniołów. Nad ołtarzem unosił się św. Michał, depeczęcy złego ducha.

Na ścianach bocznych obok wielkiego ołtarza zawieszone były portrety wybitnych mężów zakonu kaznodziejskiego, a więc biskupa Iwona, Abrahama Bzowskiego i innych, zaś nad stallami wielkie

<sup>1)</sup> Siejkowski: Świątelnia Pańska. 354.

<sup>2)</sup> Mączyński: Pamiętka, t. II, str. 266 i n.

<sup>3)</sup> Fasc. 3307.



Fig. 13. Widok fasady kościoła OO. Dominikanów po pożarze w r. 1850.  
Akwarela B. Gąsiorowskiego. Bibl. Jagiell.

makaty tureckie, zdobyte pod Wiedniem, dar króla Jana Sobieskiego.

W prezbiterium obok ołtarza głównego po lewej stronie wznosił się pomnik księcia Leszka Czarnego, na środku zaś chóru grobowiec biskupa Iwona, wystawiony w r. 1618 przez Jana Wężyka, opata mogińskiego. Obydwa te pomniki uległy zniszczeniu w pożarze w r. 1850.

ubiegłego stulecia miała ona paść znowu ofiarą niszczącego żywiołu. Wybuchły dn. 18 lipca 1850 r. pożar, który obrócił w perzynę prawie pół śródmieścia Krakowa, wypalił tę wspaniałą świątynię aż do cna<sup>1)</sup>. Ocalały tylko boczne kaplice, zbudowane z kamienia, a więc kaplica św. Katarzyny (Zbaraskich), Lubomirskich, św. Dominika i św. Jacka.



Fig. 14. Widok kościoła OO. Dominikanów po pożarze w r. 1850. Strona północna.  
Akw. B. Gąsiorowskiego. Bibl. Jagiell.

Szczegółowy ich opis, jak i opis innych pomników, uległych wówczas zniszczeniu, znajdzie się w następnych rozdziałach.

Jakiś los fatalny zawisł nad dominikańską świątynią. Nie szczędzą jej pożary w ubiegłych wiekach i w połowie

Wszystkie inne, wraz ze znajdującymi się w nich pomnikami mocno ogniem nadwężone zostały. Dnia 3 sierpnia 1850 r. zawalił się przepalony ogniem szczyt frontowej fasady kościoła i swym ciężarem przebił sklepienie, zasypując gruzami kościół. Restauracja spalonej świątyni, pod kierunkiem architekta Teofila Żebraw-

<sup>1)</sup> Wielogłowski Walery: Historia pożaru m. Krakowa. Kraków 1850. Broszurę tę myl-

nie przypisuje się dotychczas ks. Walerjanowi Kalince.

skiego, trwała kilka lat i prowadzona była dosyć nieszczęśliwie<sup>1)</sup>. Zamiast kamiennych filarów po prawej stronie nawy głównej, które w pożarze znacznie uszkodzone zostały, dano filary z cegły, przekładając ją warstwami kamieni ciosowych. Nie mogły one unieść ciężaru spoczywających na nich murów i dnia 10 kwietnia 1855 r. filary te się zwały,

dano nowe zazębione szczyty, których one nigdy nie miały, gdyż były przykryte dachem pulpitywym. Rozebrano dzwonicę przed kościołem, kruchtę barokową i obok niej stojącą kaplicę św. Antonina. Krużganki restaurowano w latach 1851 do 1861, przyczem poprzysuwano ich pomniki i nagrobki dosyć nieudolnie tak, że niektóre ich części architektoniczne,



Fig. 15. Widok kościoła OO. Dominikanów po pożarze w r. 1850. Strona wschodnia. Akw. B. Gąsiorowskiego. Bibl. Jagiell.

pociągając za sobą spoczywające na nich mury. Odnowa kościoła dominikańskiego nieznacznie tylko zmieniła jego wygląd zewnętrzny. Ścianę szczytową frontową skopjowano wedle form ściany prezbiterjum, a nad kaplicami nawy bocznej

znalazły się poprzyczepiane do innych pomników. Powtórna restaurację krużganków przeprowadził w r. 1898 architekt Zygmunt Hendel i on to dobudował nową furtę do klasztoru wraz z korytarzem do krużganków. Za tej ponownej

<sup>1)</sup> Schenkel Karl: Dreifaltigkeitskirche der Dominikaner in Krakau. Mitteil. der Z. Kom. z. Erhalt. d. Baudenkmale. Wien 1857, II, 17. Stehlik Edward. Kilka uwag obecnej budo-

wy św. Trójcy w Krakowie dotyczących. Kraków 1864. — Tenże: Kilka dalszych uwag. Kraków 1865.

restauracji poprzestawiano znowu epitafja i nagrobki. Restauracja, dokonana przez arch. Hendla stała się okazją do naukowego zbadania romańskiej i wczesno-gotyckiej architektury klasztoru i kościoła, a sporządzone wówczas przez p. Hendla dokładne plany i zdjęcia, umożliwiły obecne naukowe opracowanie początkowych dziejów naszej świątyni.

Obcą naszemu gotykowi szalę wewnętrzną nadał temu kościołowi przeor O. Marjan Pavoni, włoskiej narodowości. Zapatrzonej w tamtejszy gotyk, tak bar-

dzo odmienny od naszego, wyposażył prezbyterjum w ogromny pseudogotycki ołtarz, dzieło zupełnie nieudane, dla którego zniszczono wczesno-gotycką kryptę pod wielkim ołtarzem. Pomysłu Pavoniego są również stalle, olbrzymie konfesjonały i kruchta, nie związana organicznie z fasadą kościoła i stanowiąca przykry w niej dyssonans<sup>1)</sup>.

Restauracja kościoła ukończoną została w r. 1884<sup>2)</sup> i wówczas to ks. biskup Albin Dunajewski na nowo kościół poświęcił.

---

<sup>1)</sup> Restauracja ta wywołała uzasadnioną krytykę ze strony p. St. Tomkowieza w broszurze p. t.: *Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i niszczytelach*. Kraków 1887, na którą O. Pavoni odpowiedział w broszurze p. t.: *Odpowiedź OO. Dominikanów krakowskich na zarzuty p. S. T.* Kraków 1887.

<sup>2)</sup> Literaturę odnoszącą się do kościoła św. Trójcy podał p. Stanisław Tomkowiez w wydawnictwie: *Zabytki sztuki w Polsce, I, Kraków. Kościół i klasztor OO. Dominikanów*. Kraków 1924. Wydawnictwo polskiej Akad. Umiej.



ZDJĘCIE  
 KLASZTORU I KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW  
 W  
 KRAKOWIE  
 PLAN PARTERU  
 PRZEJĘTY  
 1:1000

- A. Kościół św. Trójcy nawa główna.
- B. Kaplica św. Róży. Lubomirskich.
- C. Kapl. św. Bartłomieja dzisiaj św. Tomasza z Akwinu.
- D. Kapl. Orlików, Przeździeckich, św. Mikołaja, dzisiaj Zbawiciela.
- E. Kapl. Provany. Niepok. Poczęcia, dzisiaj św. Józefa.
- F. Kapl. św. Dominika. Myszkowskich.
- G. Kapl. Zwiastow. N. P. M. Różanicowa.

- H. Skarbiec.
- I. Zakrystja.
- J. Kapl. Trzech Króli.
- K. Kapl. P. Jezusa. Ligenzów.
- L. Kapl. św. Wincentego Fererjusza. Tęczynskich, dzisiaj Marji Magdaleny.
- M. Kapl. św. Katarzyny. Zbaraskich.
- O. Kapitularz.
- P. Przedsionek gotycki.
- R. Refektarz.





ŚREDNIOWIECZNA ARCHITEKTURA  
KOŚCIOŁA I KLASZTORU OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

NA PODSTAWIE ZDJĘĆ ARCHITEKTONICZNYCH ZYGMUNTA HENDLA

I.

Biskup Iwo oddaje kościół farny miasta Krakowa OO. Dominikanom. Ślady tego kościoła w dzisiejszym klasztorze. Pierwsze prace budowlane Dominikanów.

Kiedy Dominikanie wraz z Jackiem przybyli do Krakowa, przyjął ich biskup Iwo z wielkim uszanowaniem i radością, gościł na dworze swoim i wreszcie dał im i ich zakonowi kościół św. Trójcy drewniany... *tandemque eis ecclesiam sanctae Trinitatis ligneam et ordini eorum dedit*<sup>1)</sup>. Było to r. 1223<sup>2)</sup>.

Jaki był ten kościół farny Krakowa? Czy był w istocie drewniany?

Najstarszy Kraków, jak wiadomo, rozciągał się naokoło Gródka i dzisiejszego klasztoru OO. Dominikanów. Obecnie jeszcze dostrzegamy tu nieregularność ulic i ta część wyodrębnia się z planu, który za czasów Bolesława Wstydlivego dla nowo rozbudowującego się miasta nakreślił niepospolity architekt. Architekt ten zajmując pod nowy Kraków niezabudowane przestrzenie, mógł pozwolić sobie

na symetryczny układ ulic, ale musiał się liczyć z pozostałymi zabudowaniami dawniejszych czasów. Wszak ta część miasta obejmowała dawną farę, Gródek i zapewne dawny rynek, który zajmował dzisiejszy plac dominikański i franciszkański przed ówczesnym farnym kościołem. Do tego rynku wiodły ulice: Grodzka i Stolarska, a zapewne ciągnęły się one wzdłuż wału i muru fortecznego, zamykającego z tej strony miasto. Była tu stara osada handlowa z kościołem, jako punktem środkowym, około którego na placu odbywały się jarmarki na przestrzeni nie tylko przed kościołem, ale zajmujące możliwie także obecny Mały rynek. Przestrzeń oddzielająca miasto od Wawelu była pustym obrębem fortecznym z przygródkiem i kościołami św. Marcina i Idziego<sup>3)</sup>.

Tak więc w najstarszym mieście najważniejszą i handlową była część wschodnia, od Gródka ku zamkowi za wzgórzem, na którym stał kościół farny pod

<sup>1)</sup> *Katalog biskupów krakowskich MPh.* III, 356.

<sup>2)</sup> Z. Kozłowska w pracy poprzedniej.

<sup>3)</sup> *Luszczykiewicz: Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii. Rocznik Krak. T. II, str. 25.*

wezwaniem św. Trójcy z pierwotnym rynkiem. Przez rynek ten biegły drogi ze Śląska i Gór Świętokrzyskich, z Rusi i Węgier. Przy tych drogach znajdowały się kościoły i to już poza obwarowaniem miasta, jak kościół św. Wojciecha, św. Jana, św. Mikołaja i św. Florjana.

Znaczenie gospodarcze Krakowa w X do XIII w. było wielkie. Był on pierwszorzędem ogniskiem życia ekonomicznego i kulturalnego <sup>1)</sup>.

Kościół farny pierwotnego Krakowa stał zatem na wzgórzu. Wzniesiono go, jak

niana i sięgała początków chrześcijaństwa, ale później, gdy z końcem XI w. stawiać zaczęto z ciosu zamiejskie nawet kościoły, farny kościół drewniany rozległej stolicy państwa ustąpić musiał miejsca okazalszej budowli, jeśli nie w całości, to częściowo z ciosu wzniesionej.

Krakowskie a także okoliczne kościoły ciosowe były nie wielkie, nie wyłączając katedry. Kościół farny musiał być zapewne największym z nich, podobnie jak dzisiaj największym jest kościół N. P. Marji. Rzecz prosta, bo tu najliczniej gromadzili się ludzie na nabożeństwa. Cóż dopiero mówić o odpustach z jarmarkami związanych. To też zrozumiemy, dlaczego Dominikanie, rozszerzając propagandę wiary po miastach i głosząc kazania do tłumu, wybrali sobie kościół farny. Z tego cośmy powiedzieli, nasuwa się wniosek, że kościół musiał być obszerny choć drewniany, ale jak mniemamy, drewnianym był tylko w części. Ta zaś druga część kościoła, część kapłańska t. j. prezbiterjum, która we

wszystkich kościołach zwykle bywa najlepiej zbudowaną, była z ciosu.

Rozejrzyjmy się w dzisiejszych zabudowaniach klasztornych. Jeśli część kościoła była murowaną z ciosu, oczywiście nie rozbierano jej do fundamentów, lecz starano się wyzyskać ją i wciągnąć do nowej budowy, tak jak np. w epoce większego postępu budownictwa, bo w epoce gotyku, wyzyskano kryplę św. Leonarda.

Jeśli spojrzymy na plan dzisiejszych

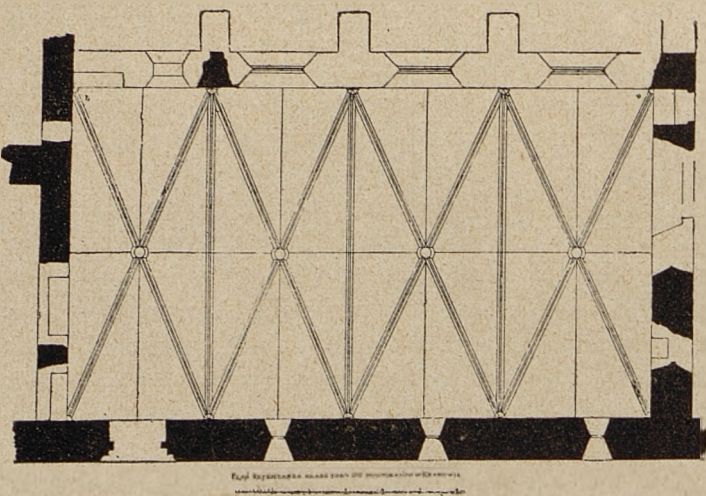


Fig. 16. Rzut poziomy refektarza.

utrzymuje Miechowita, na miejscu gontliny pogańskiej, dodaje nadto autor ten wiadomość, że za jego czasów walały się po korytarzach klasztornych trzy kamienne balwany pogańskie <sup>2)</sup>. Czy ta wiadomość Miechowity nie odnosi się do rzeźb romańskich, może zbyt prymitywnych i tak nieudolnych, że je wziął współczesny Stwoszowi i rzeźbiarzom Zygmunta Staroego pisarz za zabytki pogaństwa? Zapewne pierwsza ta budowa była dREW-

<sup>1)</sup> Fr. Bujał: *Studja geograficzno-historyczne*, Kraków 1295, str. 263.

<sup>2)</sup> Cf. L u s z e z k i e w i c z: op. cit. str. 14.

zabudowań klasztoru OO. Dominikanów, to odrazu widzimy prostokąt zamykający przestrzeń dokładnie orjentowaną (fig. 16). Widzimy, jak do tej przestrzeni stosują się budowle klasztorne pomimo, że to dostosowanie się pociąga za sobą różne krzywizny.

Ten prostokąt — to dzisiejszy refektarz gotycki, (fig. 16, 17 i 21), ale mury jego są w części romańskie, wykonane z małego ciosu wapiennego (*petit appareil*)<sup>1)</sup>. Powierzchnia tych murów wiele ucierpiała z powodu osadzania w nich pomników, później usuniętych, ale pozostałych po nich dziur już nie załatwiono jakby należało i jak tego domagał się kierujący restauracją architekt p. Hendel. W murze tym widoczny jeszcze dawny wąż i stare fugowanie (fig. 18—20).

Wysokość pierwotnych romańskich ścian od strony południowej sięga dziś do odsadzki, widocznej od strony krużganków (fig. 18), czyli od zewnętrznej strony romańskiego budynku, mur jednak pierwotny wznosił się wyżej, lecz go rozebrano, a następnie na nowo podniesiono.

Nie był to pierwotnie refektarz, lecz budowa o innym przeznaczeniu, którą dopiero później zamieniono na skromny refektarz i dormitarz, a jeszcze później na wysoki i piękny refektarz gotycki.

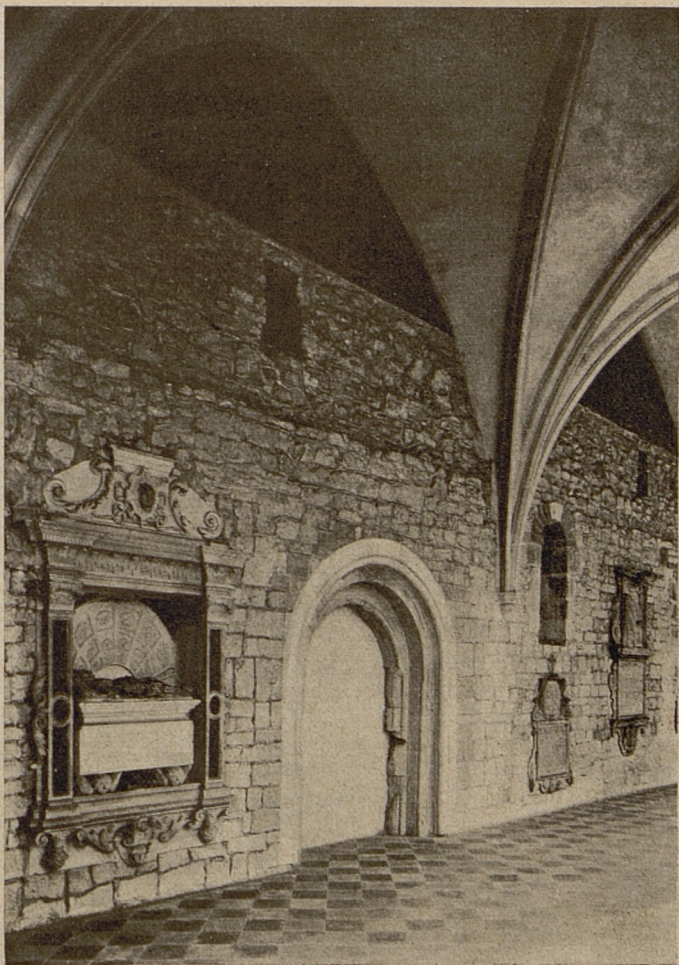


Fig. 17. Widok ściany romańskiej refektarza.

Sądzę, że w murach tych kryje się pierwotne prezbiterjum dawnego farnego kościoła.

Z tego prezbiterjum uczyniono refektarz po wybudowaniu prezbiterjum nowego kościoła. Refektarz ten nie był sklepiony. Nad nim urządzono dormitarz. Wtedy to na wysokości mającego powstać refektarza dano w miejsce grubego muru cienką ściankę i w ten sposób powstała

<sup>1)</sup> Lepszy i Tomkiewicz: *Zabytki sztuki w Polsce. I. Kraków, kościół i klasztor OO. Dominikanów*, Kraków 1924, str. 77.

od zewnątrz i wewnątrz odsadzka. Na odsadźce wewnętrznej strony umieszczono belkowanie stropu refektarza i krużganków prowizorycznych od zewnętrznej strony. Okna dormitarza zachowały się do dziś dnia, ponad oknami dawnego kościoła (fig. 18—19). Okna romańskie z daw-

sadzkiach dostawiono gotycki mur, jak to widać na przekroju. Na ścianie zewnętrznej od strony krużganków pozostała do dziś dnia odsadzka i ślady po dawnym dormitarzu.

Technika murów ponad odsadźką jest inną, mniej staranną, regularność warstw kamienia nie jest zachowaną podczas gdy poniżej watek murów wzniesionych z kamieni w kostkę obrobionych, zbliża się mimo swej gorszej roboty do wątku krakowskich romańskich kościołów. Warstwy tej dolnej części wyłamują się wprawdzie z pod regularności, ale układano je do poziomu. Mają one też różną wysokość, przeważnie jednak u dołu są wyższe.

Resztki tego budynku romańskiego świadczą, że presbiterjum domniemanej fary miało długości 15 m 80 cm przy szerokości 8 m 95 cm, a zatem zbliżonej do szerokości presbiterjum później wzniesionego kościoła.

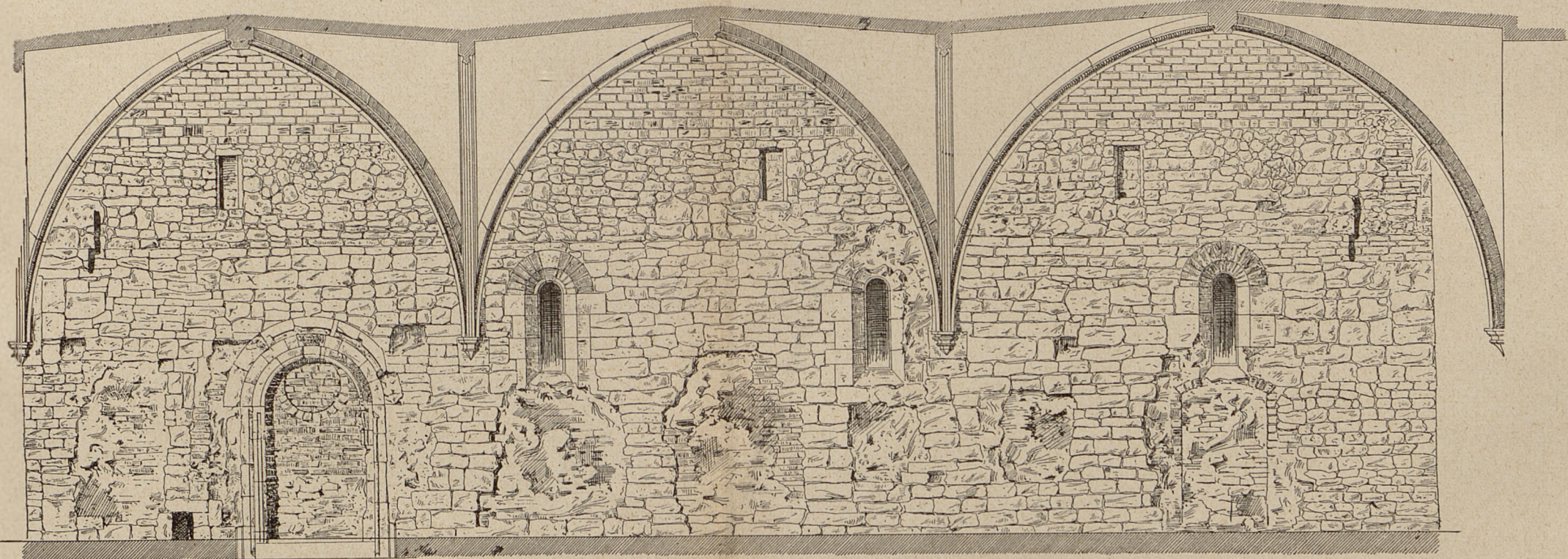
Jaką wysokość miała budowla, trudno dzisiaj dociec. Staraliśmy się dowieść, że zachowana odsadzka na wysokości 3.82 m nie jest pierwotną i że powstała ona

gdy presbiterjum przemieniono na refektarz i dormitarz. Gdyby nawet okna nie zostały od góry z murem obniżone, a stan ich dzisiejszy był pierwotny, to trudno i wtedy byłoby przypuścić, aby tuż nad sklepieniem okien znajdowały się belkowania dachu bez żadnego niemal występu. Mur nad kluczem sklepiennym okien wznosiłby się



Fig. 18. Widok ściany romańskiej refektarza od zewnątrz.

nej budowy od południa zostawiono, tylko je, jak się zdaje, od góry wraz ze ścianami obniżono i cegłą zasklepieno; od północy zapewne dano inne szerokie okna usuwając wąskie okna pierwotne. Wewnętrzna odsadzka w epoce gotyckiej została wyrównana, gdy po usunięciu dormitarza na wszystkich ścianach na od-



1A.

WIDOK ŚCIANY ROMAŃSKIEJ ZEWNĘTRZNEJ REFĘKTARZA OD STRONY KRÓZGANÓW

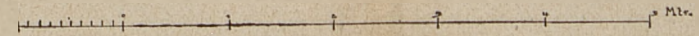
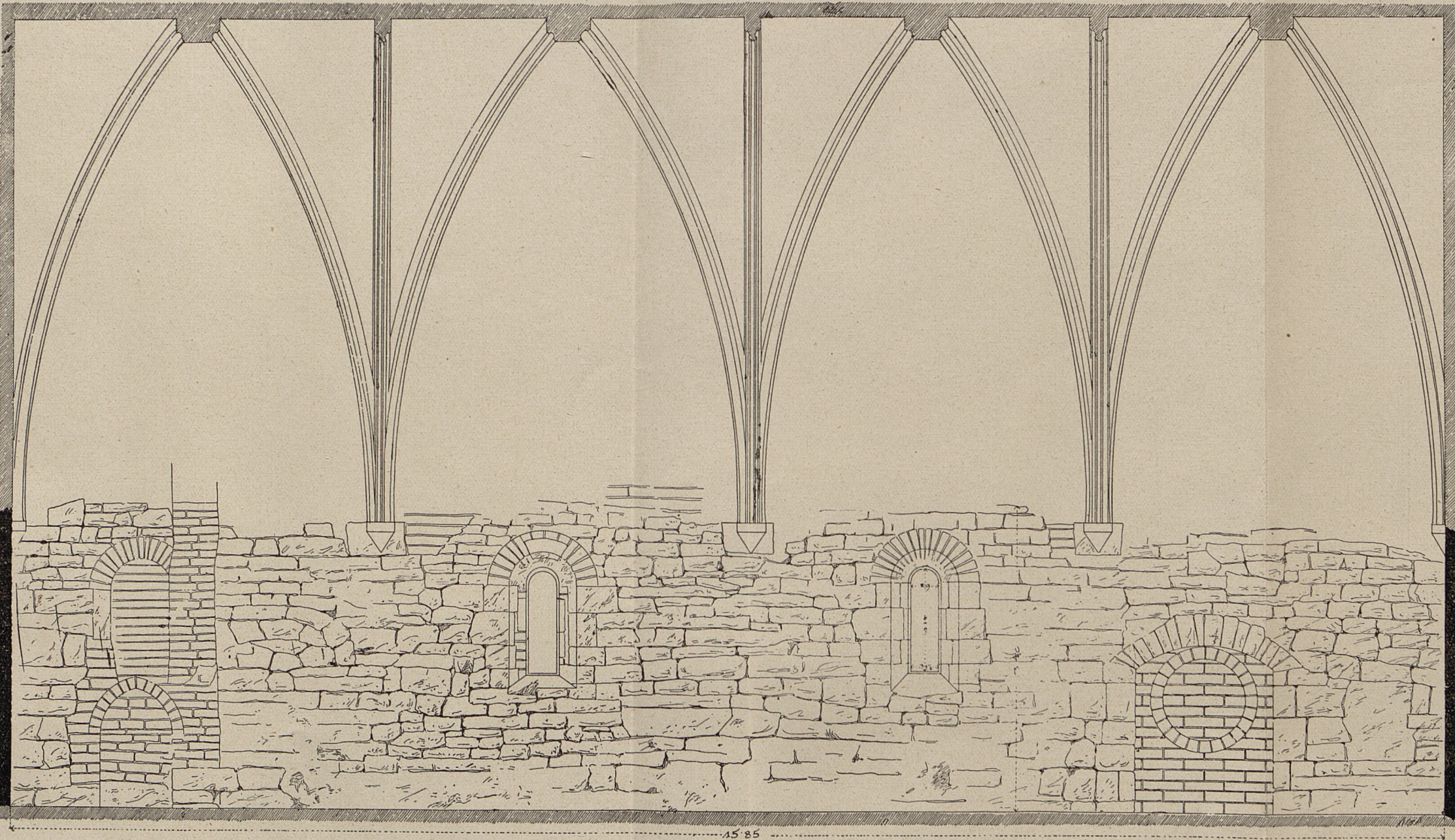


Fig. 19. Widok zewnętrznej ściany romańskiej refektarza.





.45 85

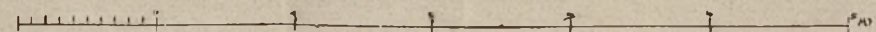


Fig. 20. Widok wewnętrznej ściany romańskiej refektarza.

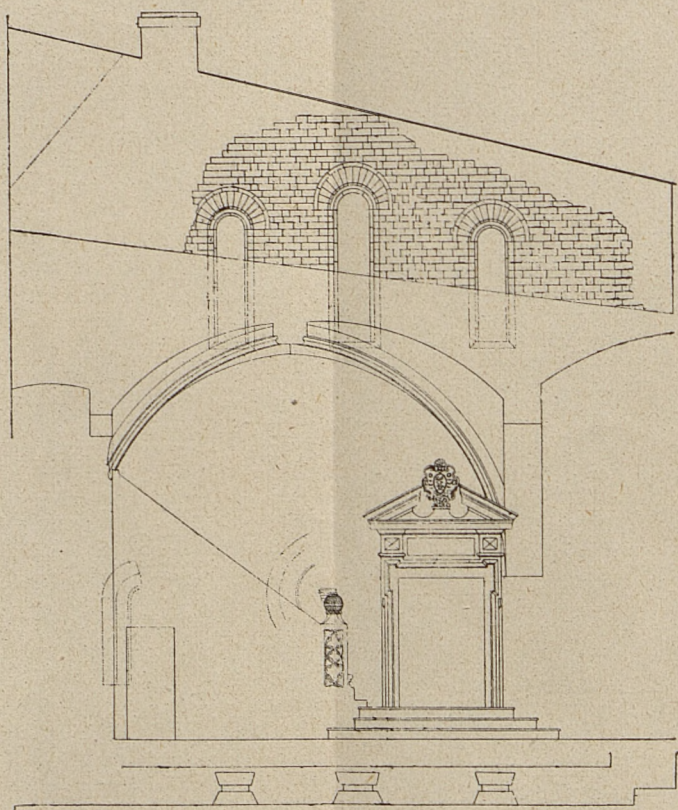


Fig. 20a. Widok wschodniej strony refektarza.





Fig. 21. Refektarz z widokiem na ścianę zachodnią.

przynajmniej o 1 m, jeśli nie więcej; sklepione. Nowy dominikański kościół, pierwotna więc wysokość wynosiła najmniej około 5 m. Presbiterjum nie było miał sklepienia.

<sup>1)</sup> Dr. Z. Kozłowska, zob. poprzed. rozprawę.

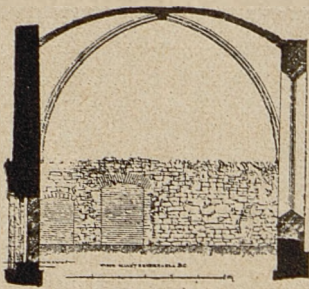


Fig. 22. Ściana zachodnia refektarza od zewnątrz.

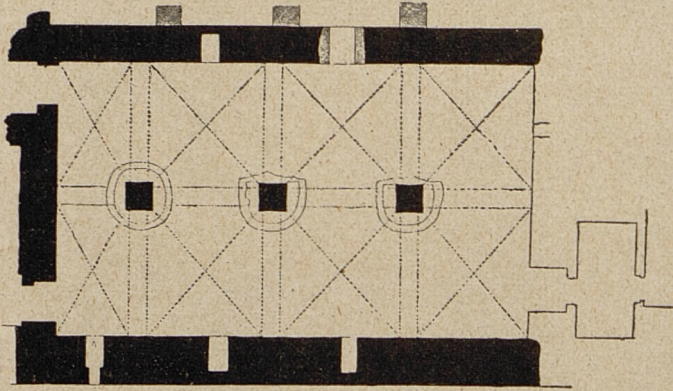


Fig. 23. Rzut poziomy krypty romanskiego kościoła (obecnie piwnica pod refektarzem).

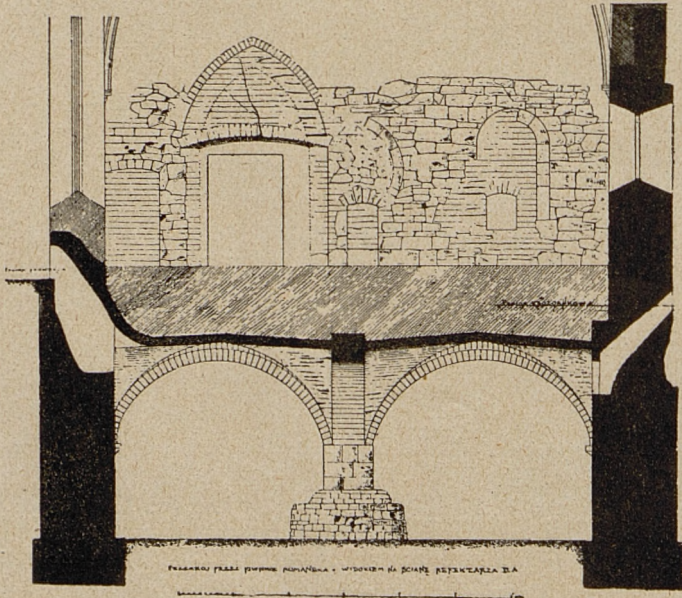


Fig. 24. Przekrój poprzeczny refektarza i dawnej krypty.

Nalomiast prezbiterjum zewnątrz wyglądało smukłej. Miało ono kryptę (fig. 24) wystającą nad poziom ponad 3 m, a więc na zewnątrz przedstawiało się jako budowla mająca 8 m wysokości (fig. 22), a zatem prawie tyle, co prezbiterjum kościoła św. Wojciecha w Krakowie. W stosunku do tej wysokości ciosowego prezbiterjum część kościoła drewniana mogła mieć wysokości 10 do 11 m. Wysokość ta dowodziłaby znacznych rozmiarów drewnianego korpusu fary, skoro kościółki nasze drewniane, jak kościółek w Dębnie czy Libuszy, mają wnętrza o wysokości: pierwszy 5·70, a drugi 7·60 m<sup>1)</sup>.

Jak wyglądały nawy tej fary? Trudno dziś na pytanie dać odpowiedź. Można tylko wysnuć wniosek analogiczny ze stylu późniejszych drewnianych kościołów. Otóż jak kościoły drewniane epoki gotyckiej wzorowano na kościołach gotyckich murowanych, tak drewniane części fary krakowskiej wzniesiono prawdopodobnie trzymając się stylu kościołów epoki romańskiej.

Wspomniane już okna prezbiterjum są typowo romańskie i mają ten sam charakter strzelnic, jaki oglądamy w innych krakowskich kościołach z epoki romańskiej i zwięzają się one do środka, a następnie rozszerzają. Otwory okienne w środku muru znajdują się

<sup>1)</sup> Kopera, Lepszy: *Kościół drewniany Galicji zachodniej*, str. 94 i 117.

dzisiaj na wysokości od posadzki 1·55 m, ale pierwotnie była ona niżej położona, znajdowała się bowiem przynajmniej na wysokości dzisiejszego poziomu krużganek, a więc były okna na wysokości 2·12 m, a od poziomu zewnętrznego 4·60 m. Otwór najwęższy wynosił 0·30 szer., a miał najmniej 1·15 wysokości, ma zatem te same prawie wymiary co okna prezbiterjum kościoła św. Wojciecha w Krakowie <sup>1)</sup>. Okien tych było trzy i były prawie równomiernie rozłożone, jak to widzimy w krakowskim kościele św. Jana, a odległość ich od siebie wynosiła mniej więcej 3·60 m. Ościeża ich mierzą od 23 do 25 cm. Od strony północnej zapewne było tak samo, okna świadczą też wymownie, że nie należały do refektarza, który musiał mieć więcej światła. To też gdy kościół zamieniono na refektarz, zostawiono wprawdzie okna od południa, a od północy wybito wielkie okna.

We wschodniej ścianie znajdowały się zapewne okna podłużne o charakterze strzelnic, u góry zamknięte łukiem. Takich okien widocznie było trzy. Ślad wielkiego okna podłużnego zdaje się być jeszcze późniejszym, co widać, gdy porównamy okna południowej ściany. Zamurowano je, kiedy kościół przekształcono na refektarz, a natomiast wprowadzono zapewne okno okrągłe, którego ślad

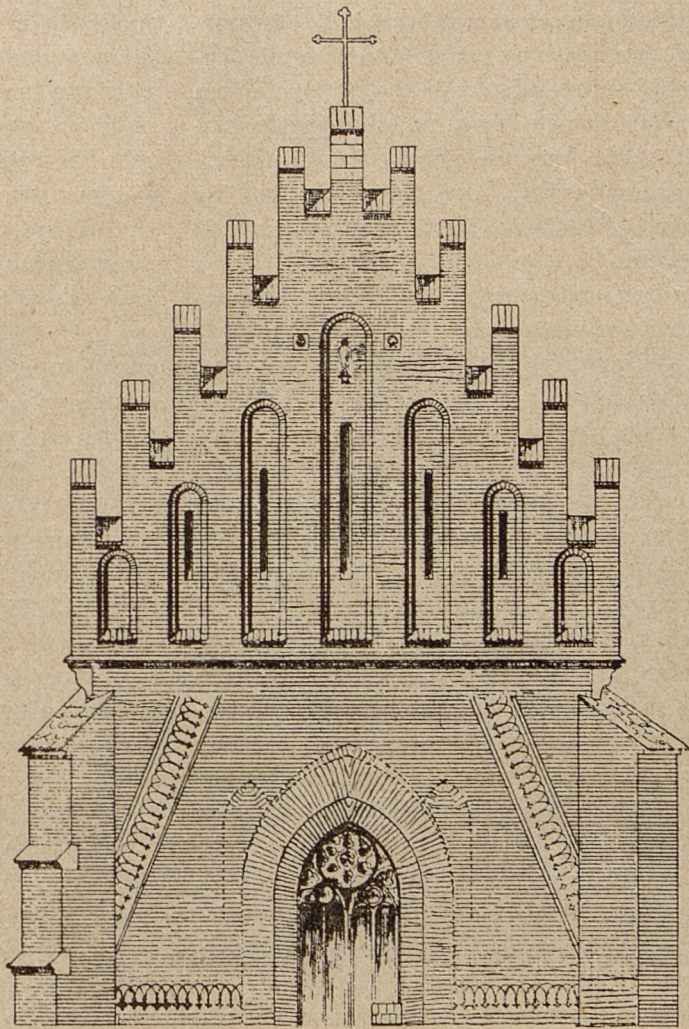


Fig. 25. Szczyt zachodni kościoła.

pozostał. Jeszcze później, zapewne w epoce wczesnego gotyku, wybito w tej ścianie ostrołukowe drzwi.

Od strony zachodniej mamy mur romański (fig. 20), ale znacznie cieńszy od murów innych i zapewne dano go już w czasie zamiany prezbiterjum na refektarz. Wejście zachowało się od strony południowej. Widocznie są to drzwi wio-

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz w *Roczniku krak.*, t. III, str. 167.

dące do kościoła z zakrytj. Był tu portal zamurowany przy przerabianiu kościoła na refektarz. W zamurowaniu tem wybito okrągłe okno, podobne jak w ścianie zachodniej. Resztki plecionki płasko-rzeźbionej zachowały się na kluczu i na luku, a roślinne żabki u fazowań pod lukiem.

Pod całem wyżej opisanem presbiterjum zachowała się krypta. Czy istotnie była ona kryptą i kościołem podziemnym? Zdawałoby się, że tak. Do połowy znajdowała się w ziemi, drugą połowę wystawała nad poziom. Długość jej odpowiadała dochowanej górnej budowie, a tak samo szerokość, grubość murów ma blisko 1.70 m od strony południowej, od północy 1.20—1.33 m.

Długość krypty (fig. 23) wynosi 14.80, szerokość 8.5 m. Ma ona osiem pól sklepiennych, prawie kwadratowych, wydłużonych nieco ku południowi; dwa ostatnie natomiast są zwężone i przedstawiają się już jako wyraźne prostokąty. Krypta dzieli się na dwie nawy, rozdzielone trzema filarami, niegdyś okrągłemi u spodu, przechodzącemi w czworoboczne słupy, o różnych bokach, a prostokątne w przekroju. Opierają się na nich gurdy sklepienne, dzielą one przestrzeń na sześć kwadratowych pól i dwie połówki. Światło wpadało przez szyję wychodzącą od wnętrza krypty na zewnątrz, jak to widzimy na fig. 24. Jedno takie okno zachowało się od strony południowej, co widać na planie krypty (fig. 23). Wylot tego okna widzimy przy portalu (fig. 18). Miała ta krypta od zachodu, t. j. od naw drewnianego kościoła dwa otwory, jeden z romańskimi drzwiami i ze sładami okuć i blejtramów, ale drzwi te

pochodzą z epoki, gdy dawne presbiterjum zamieniono na refektarz i dormitarz a kryptę na piwnicę. Drugi otwór rozszerzono w epoce gotyckiej. Z nawy głównej wchodziło się do kościoła podziemnego jednym otworem, a wychodziło drugim.

Jeśli porównamy rozmiary krypty tej z rozmiarami krypty katedry na Wawelu, to widzimy, że krypta katedralna ma owoczesnych 69 lasek długości, t. j. 15.27 m <sup>1)</sup>, gdy dominikańska ma ich 66, t. j. 14.80, przy szerokości 38.50 laski, t. j. 8.5 m, krypta zaś w katedrze ma szerokości 42 palm, t. j. 9.975 m. Mamy więc stosunek taki jak 69 : 42 i 66 : 38.50, a więc zbliżony stosunek długości do szerokości.

Wysokość krypty fig. 24 dawnej fary wynosi 3.30 m, wysokość krypty na Wawelu wynosi 4.05 m <sup>2)</sup>.

Użycie cegły obok kamienia zastosowano na północy na większą skalę w Brandenburgji przy budowie kościoła cysterckiego w Jerychowie. Tu za pośrednictwem Holendrów wprowadzono także do monumentalnych budowli cegłę. Kościół w Jerychowie stanął w połowie XII w. I co naszą budowę łączy z tym kościołem — to ta dwunawowa krypta. Tamta krypta ma również dwa wejścia od zachodu łączące ją z kościołem, tak jak nasza, aby ułatwić krążenie wiernych. Że nie było tutaj wejść bocznych, jak w kościele w Jerychowie, któreby łączyły kryptę także z nawą poprzeczną, tłomaczy się tem, że krakowski kościół parafjalny był skromny i nie miał jak kościół w Jerychowie nawy poprzecznej. Poznamy później jeszcze jeden szczegół, który za wzorem kościoła w Jerychowie znalazł zastosowanie w krakowskim kościele Dominikanów, to jest ceglany fryz arkadowy.

<sup>1)</sup> Wojciechowski: *Kościół katedralny w Krakowie*, str. 172.

<sup>2)</sup> Wojciechowski: *Kościół katedralny w Krakowie*, l. c.

Kryptę dwuhalową ma również kościół w Brandenburgu <sup>1)</sup>).

Nie sądzę, aby przylegająca do krypty od zachodu piwnica, znajdująca się pod kuchnią, była w związku z dawnym kościołem. Wogóle nie ma ona cech stylowych, a trzon słupa z trzech bloków kamiennych złożony i pilastry mogły tu być wzięte z kościoła wtedy, gdy kościół zamieniono na refektarz i gdy zakładano kuchnię a pod nią gospodarską piwnicę. Także znajdująca się od wschodu mała piwniczka z otworem w sklepieniu miała niezawodnie tylko utylitarny charakter.

Z remanentów epoki romańskiej dochował się jeszcze w krakowskim klasztorze dominikańskim romański mur przedniej części kapitulacza, zasklepionego w stylu wczesnego gotyku. Widocznie stanął ten kapitulacz jeszcze w r. 1223 lub też niedługo potem. Także zakrystja powstała zapewne w tym czasie, a w murach jej może znajdują się ślady romanizmu.

Ciągające się od kapitulacza ku północnej stronie cztery dalsze ubikacje aż po szkarpe, pochodzą niezawodnie z tej samej pierwotnej romańskiej budowy dominikańskiej. Na uwagę zasługuje druga z tych ubikacji, będąca<sup>o</sup> wąskim korytarzem. Korytarz ten miał wysokość dwupiętrową, a jego okno górne jest romańskie. Dziś korytarz ten ze względów utylitarnych podzielony jest na dwa piętra, wprowadzone w czasach baroku. Ściany korytarzyka odbite z tynku wykazują fugi poziome, które jednak nie zupełnie idą do

poziomu, a wielkość cegieł jest nadmierna.

Widocznie Dominikanie starali się połączyć prezbiterjum dawnego kościoła farnego z nowym kościołem i między temi budowlami postawili zakrystję, kapitulacz, oraz szereg ubikacji, potrzebnych na cele biblioteki i administracyjne, czy też inne użytkowe i dotarli niemi aż



Fig. 26. Fryz arkadkowy z prasowanej cegły.

prezbiterjum dawnej fary, które przemienili na refektarz i dormitarz. Przed temi budowlami biegł korytarz zapewne drewniany, załamując się pod kątem ostrym, aby dostosować się do istniejącej już budowy po farze pozostawionej. Wystarczyło to zapewne jako prowizorium, od strony zaś wschodniej budynki te łączyły się z fortyfikacjami miejskimi, tworząc ich wzmocnienie. Budynki od strony miasta mogły być na razie dREW-

<sup>1)</sup> Otte: *Geschichte der romanischen Baukunst in Deutschland*. Leipzig 1885. str. 626.

niane, nie miały one jednak forttecznego znaczenia, jako już w obrębie fortyfikacji miejskich położone.

## II.

Budowa w stylu romańsko-gotyckim. Chór i jego pierwotny widok. Jak wyglądał najstarszy kościół. Pozostałości romańsko-gotyckie w klasztorze.

Z najstarszego chóru pozostały tylko mury do wysokości około 19 m, t. j. wznoszące się nieco ponad fryz arkadkowy, wykonany z prasowanej cegły (fig. 25—26), który wieńczył mur tuż pod dachem, i pierwotny szczyt, włączony później w całości w wątek nadstawionych murów, gdy w XIV w. budowę podnoszono. W stosunku do romańskich budowli był więc ten kościół dosyć wysoki, ale gdy później rozmiłowano się w smukłych budynkach, wysokość ta już nie wystarczała.

Jak wyglądał ten chór budowy z XIII wieku? Szerokość jego wynosi 9·50, długość 29·30, grubość murów 1·50 m. Wysokość, jak wspominaliśmy, wynosiła około 19 m, a zatem podwójną miarę szerokości, a długość prezbiterjum tejże szerokości miarę potrójną, czyli za podstawę brano kwadrat, tak, że można chór podzielić na trzy kwadratowe pola. W tem liczeniu się z kwadratem tkwią jeszcze tradycje romańskie.

Pod pierwszym polem rozciągała się krypta i aczkolwiek miała ona 7·10 m długości, to jednak na schody należy odliczyć 2·40 m. Oczywiście to pierwsze pole musiało mieć podest i na tem podestie ołtarz, pod którym był w krypcie inny ołtarz z relikwiami.

Krypta jest tu nawiązaniem tradycji do dawnej fary. Jest ona najstarszą częścią chóru i reminiscencją romańskiej epoki (fig. 26, 27). W rzucie poziomym

przedstawia ona prostokąt z grubym filarem w pośrodku. Schodzi się do niej obecnie schodkami z zakrystji. Pierwotnego sklepienia tej krypty nie znamy z powodu zburzenia go, gdy kładziono w krypcie fundamenta pod dzisiejszy wielki ołtarz, który skomponował i zbudować kazał O. Pavoni, niegdyś przeor oo. Dominikanów.

Robota w miejscu, gdzie poczynano się sklepienie, jest nieudolną i stąd pochodzą trudności zdjęcia planu krypty.

Szerokość krypty równa się szerokości prezbiterjum kościoła, wynosi ona 9·30 m czyli 42 palm. Jest więc krypta ta mniejszą od krypty kościoła farnego. Ale miała ona pierwotnie połączenie z chórem przez dwoje drzwi, jedne dla wchodzących, drugie dla wychodzących. Odpowiadał temu podział na dwie nawy. Środkowy filar z ciosów kamiennych ma u spodu 1·40 m szerokości. Baza jego przy przyziemiu jest okrągła i wynosi 1·75 m wysokości. Trzon nad bazą przechodzi w wielobok (13 bok), tworzący podstawę pod sklepienie. Na ścianach sklepienie wspierało się na kroksztylnach, zbliżonych już do form gotyckich (fig. 29). Okna zachowały się w ścianie południowej i znajdują się w murze grubości 1·95 m.

W stosunku do krypty na Wawelu jest krypta ta mniejszą, bo jest o trzy palmy węższą, a o 37 palm krótszą i ma również znacznie mniejszą długość, niż krypta dawnego kościoła farnego, natomiast jest ona nieco szerszą, bo około 65 cm. Skrócenie nawy w stosunku do farnego kościoła tłumaczy się wkraczającym już do architektury nowym stylem. W epoce gotyckiej, jak wiadomo, krypty wogóle wychodzą z użycia.

Gdy w krypcie na Wawelu mamy trzy nawy z absydą, cztery przęsła i ośm filarów — tu mamy tylko dwie nawy jak

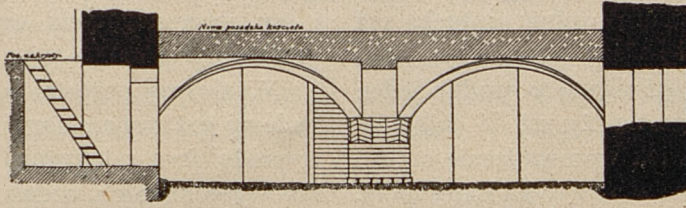


Fig. 23. Przekrój poprzeczny krypty obecnego kościoła.

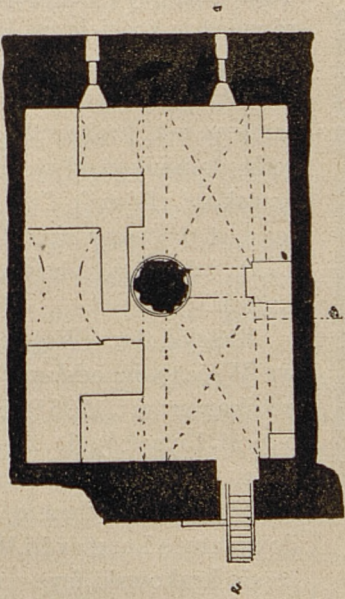


Fig. 27. Rzut poziomy krypty obecnego kościoła.

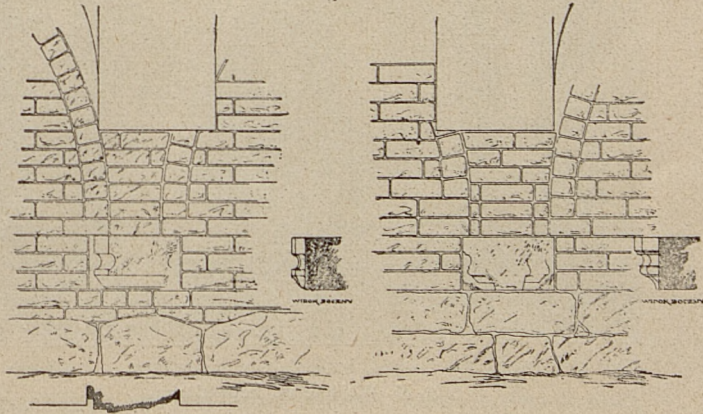


Fig. 29. Konsole romańskie krypty obecnego kościoła.

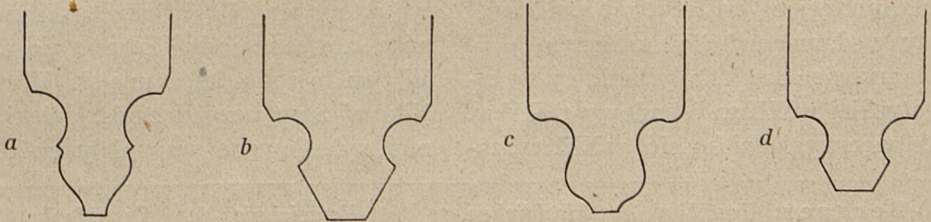


Fig. 30. Profile żeber ceglanych: a i b) w krążgankach, c) w kapitarzu, d) w prezbiterjum.

w dawnym kościele farnym, ale utworzone przez jeden filar środkowy. W porównaniu z katedrą wpływ gotycki już tu się zaznaczył lżejszą konstrukcją, sklepienie bowiem dźwiga w pośrodku jeden filar i to zaliczyć należy już do objawów gotyku, aczkolwiek wprowadzenie krypty jest jeszcze pozostałością romańskiej epoki.

Przejdźmy obecnie do szczegółów. Krypta ma dwa okna pierwotne od strony południowej, są one wąskie i rozszerzają

nim go przebudowano w XIV w.? Jak wyglądał najstarszy dominikański kościół i ten wczesnogotycki ceglany budynek krakowski?

Wymowną pozostałością z najstarszej budowy jest wspomniany już znany nam wypukły fryz z krzyżujących się ostrołukowych arkadek, ozdobnych i urozmaiconych stylizacją roślinną o formie lilji i perelkami, obiegający pierwotnie szczyt prezbiterium i jego zewnętrzne ściany. Taki sam fryz znajdujemy również w kościele św. Wojciecha dominikanów wrocławskich, z którym to kościołem ma krakowski kościół dominikański wspólną szerokość chóru<sup>2)</sup>. Czy fryz ten jest dziełem z lat 1310 — 1330, jak sądził pierwotnie Lutsch?<sup>3)</sup>

Kościół św. Wojciecha we Wrocławiu oddano Dominikanom w r. 1226<sup>4)</sup>. Fryz odnosi Lutsch<sup>5)</sup> do zasobu form, który to zasób rozwinął się w ceglaniem budownictwie Lombardji. Wiąże się krakowski fryz z naj-



Fig. 31. Wejście do kapitulacza.

się do wnętrza. Szerokość ich wynosi 22 cm, wysokość 1,30 m.

Mury krypty zbudowane są z cegły wymiarów około 26 cm, główki 12 cm, wysokości 8 cm, a zatem zbliżone do wymiarów cegieł w Jerychowie i cegieł krypty w dawnym kościele farnym<sup>1)</sup>.

Mamy więc tutaj ślady budowy wczesnogotyckiej z XIII w. i budowy z XIV w. Jakże więc wyglądał kościół w XIII w., za-

starszą ceglana budową gotycką wspomnianego wyżej wrocławskiego kościoła Dominikanów. Budowa ta widocznie prowadzoną była po r. 1226 jako jednona-wowa z chórem i nawą poprzeczną. Ten typ, który przyjął się także u Franciszkanów, został zmodyfikowany po r. 1300. W tym to roku rajca miejski Wrocławia Mikołaj Słup uczynił zapis, dzięki któremu wybudowano wspólny chór i kla-

<sup>1)</sup> Bergner: *Handbuch der kirchlichen Kunstallertümer in Deutschland*, Leipzig 1905, str. 34.

<sup>2)</sup> H. Lutsch: *Schlesische Kunstdenkmäler*, Breslau 1903, tabl. 24, fig. 13.

<sup>3)</sup> *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Breslau 1886, t. I, str. 53.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 48.

<sup>5)</sup> *Schlesische Kunstdenkmäler*, str. 15—16.



sztor<sup>1)</sup>). Widzimy więc, że fryz należy odnieść do tej pierwszej budowy z przed r. 1300, jak to zresztą wynika z rysunków i objaśnień późniejszych Lutscha<sup>2)</sup>. I tu podobnie w Krakowie szczyt z fryzem znalazł się w podwyższonych później murach. Podobny ale skromniejszy prototyp naszego fryzu, zdołał kościół w Jerychowie.

Trzy okna gotyckie w szczycie, których ślady zachowały się ponad fryzem (fig. 25), nie oświetlały prezbiterjum, lecz strych kościoła. Wynika stąd, że pierwotnie chór nie był sklepiony, lecz miał strop płaski, a może nawet całe wiązanie dachowe było widoczne. Dzisiejsze duże okno gotyckie z przeźroczem gotyckim nie istniało wtedy, natomiast znajdowało się tutaj okno okrągłe, takie jak we wschodniej ścianie dzisiejszego refektarza, przypuszczalnie pierwotnej fary. Pod nim dochowana wielka wnęka eliptyczna była wielkim oknem, czy otworem, który łączył zniszczone przez pożar r. 1850 dawne oratorjum z prezbiterjum kościoła. Z tego dalsza konsekwencja: że niskim być musiał ołtarz, aby z oratorjum można było widać cały kościół. Oratorjum to pochodziło niezawodnie z późniejszej epoki.

Prezbiterjum było więc prostokątne, wydłużone, niezbyt wysokie i kryte pułapem. Wnętrze nie było zapewne ani tynkowane, ani polichromowane, ozdobę ścian tworzyły starannie wypalane i układane cegły i fugowania troskliwie wypel-

nione i równo zaprawione. Część ołtarzowa była podniesiona i z niej schodziło się do krypty. Okna były niewielkie, wydłużone i może ozdobione skromnymi maswerkami. Wnętrze budowy wyglądało skromnie i poważnie, tak jak dzisiaj

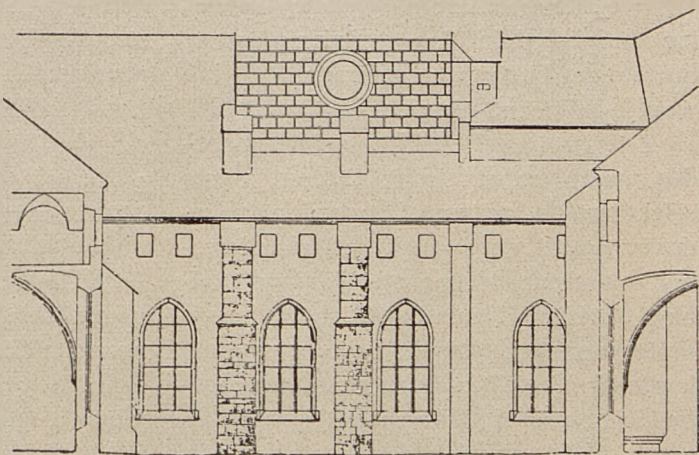


Fig. 32. Widok od strony wirydarza.

jeszcze wyglądają wnętrza niektórych, zwłaszcza skandynawskich, kościołów ceglanych<sup>3)</sup>. Zapewne kościół nasz miał tylko jedną nawę, jak we Wrocławiu, wzorem kościołów franciszkańskich i może, jak wspomniany kościół wrocławski, nawę poprzeczną. Z tych części jednak nie zostało. W rzucie poziomym od strony północnej możnaby się domyślać pozostałości pierwotnej nawy poprzecznej, utopionej w późniejszym zabudowaniu.

Użycie cegły znalazło tu zastosowanie, podobnie jak w dawnym farnym kościele, ale jeśli tam cegły używano za wzorem zapewne brandenburskich budowli i kościoła w Jerychowie, to w kościele Dominikanów zaznaczyły się niezawodnie

<sup>1)</sup> L u t s c h: *Schlesische Kunstdenkmäler*, str. 17—18.

<sup>2)</sup> *Schlesische Kunstdenkmäler*, str. 17.

<sup>3)</sup> Np. kościół w Gumlosa; Springer: *Handbuch der Kunstgeschichte*, t. II, Lipsk, 1902, str. 153.

wpływy lombardzkie, widne przede wszystkim w starannie wykonanym fryzie ozdobnym, a także w zamitowaniu do okien okrągłych, które oglądamy w częściach refektarza, dodanych podczas zamiany prezbiterjum fary na refektarz. Wpływy lombardzkie mogły tutaj oddziaływać bezpośrednio lub pośrednio przez późniejsze budowle brandenburskie, lub wogóle północno-niemieckie.

Z tej wczesnej epoki gotyckiej pochodzą nadto roboty w klasztorze, około refektarza i dormitarza. Uzupełniono wówczas również wspomniane już zabudowania romańskie, biegnące na linii wschodniej fortyfikacji miasta od chóru i jego oratorium począwszy, a nadto pierwotny kapitularz (t. j. bez wschodniej późnogotyckiej części ze szkarpami) i pięć dalszych ubikacyj, ciągnących się ku pół-

noocy. Do tej epoki należą okna bliźnie z kapitularza na krużganek, przypominające jeszcze system form romańskich, aczkolwiek mają luki ostre (fig. 30). Portal musiał mieć kiedyś profile z cegły, zastąpiono je w epoce późnego gotyku portalem kamiennym, zapewne wtedy, gdy stary kapitularz nakryty drewnianym stropem przesklepiono.

### III.

Przebudowa i rozszerzenie dawnego kościoła i klasztoru w XIV, XV i początkach XVI w. w stylu rozwiniętego gotyku.

Z XIV w., jak już wspominaliśmy, pochodzi sklepienie prezbiterjum, dokonane po podniesieniu jego murów. Krzyżowe żebra dają wzór regularnej siatki. Żebra mają okrój wklęsły i wspierają się na słupkach, opuszczających się nisko po

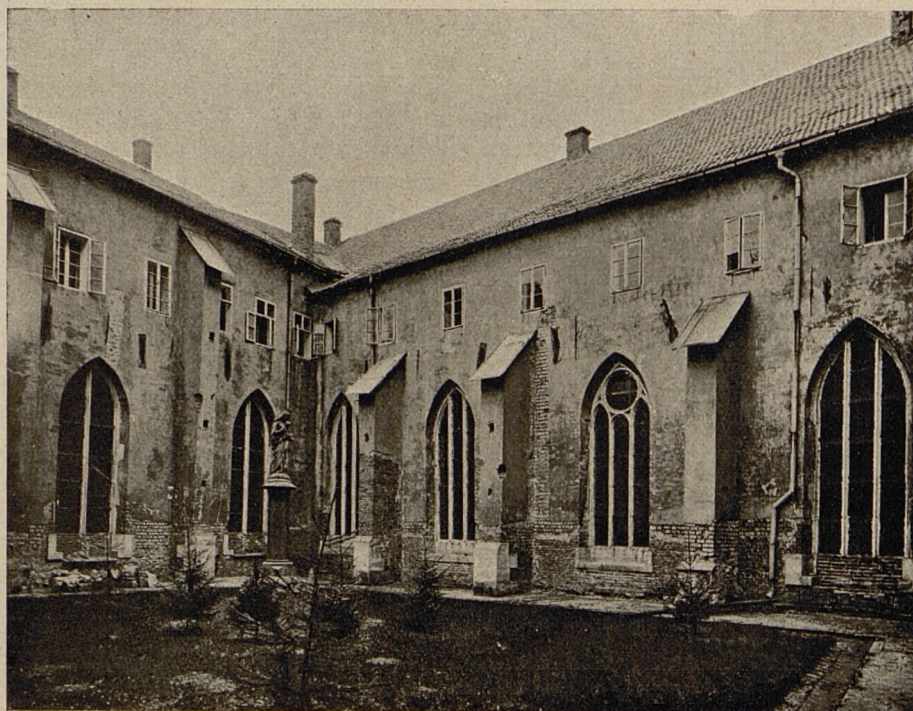


Fig. 33. Wirydarz krużganków głównych.



Fig. 34. Ramię zachodnie krużganków.

ścianach i oddzielonych gzymsikach. Służki są naprzemian grubsze o przekroju połowy ośmioboku i cieńsze o przekroju półwałka<sup>1)</sup>. Pierwsze wspierają się na konsolach w kształcie przewróconego

stożka, drugie kształtu cebuli, zwrócone cienkim końcem na dół. Mieszczą się na wysokości 4-80 m od posadzki. Okna są wąskie, ostrołukowe, bardzo wydłużone. Pożar r. 1850 zniszczył je, a odnowa

<sup>1)</sup> Lepszy, Tomkowicz, str. 5.

dokonała zatarcia śladów, chociaż odtworzono stan przed pożarem.

I ta część kościoła była budową ceglana z użyciem kamienia do ważniejszych szczegółów i do dekoracji. Budowla dzisiejsza ma trzy nawy i przed pożarem miała ich również tyle. Długość naw bez przybudów ma 69 m, szerokość zaś naw z kaplicami gotyckimi 38,5 m. Kaplice te widocznie też leżały w planie, jak kaplice katedry na Wawelu i kościoła N. P. Marji. Wysokość nawy głównej wynosi 22 m 22 cm, naw bocznych zaś po 11 m i te same wysokości miał kościół przed pożarem. Typ może był bazylikowy, a system szkarpy ten sam, jak w innych krakowskich budowlach.

Zachowały się tylko ślady w murach naw i obok naw bocznych gotyckie kaplice ze sklepieniami gwiaździstymi. Szkarpy przy prezbiterjum pochodzą z XIV w. i dano je przy nadbudowie kościoła. Zachował się także portal główny od zachodu, ozdobiony piękną ornamentacją roślinną, wśród której uwijają się ptaki; u kapiteli mamy sceny ze Starego Testamentu, dzieło, które niezawodnie się wiąże z rzeźbami kościoła na Wawelu i N. P. Marji, a nadewszystko z dekoracją rzeźbiarską papieskiego zamku w Avignonie. Dzisiejszy portal jest częściową, wierną kopją dawnego; usunięte części przypadkiem odnaleziono nad Wisłą, jako balast do obciążania galarów i przeniesiono je do Muzeum Narodowego.

Sklepienie najstarszej części kapitularkza ma żebra z cegły formowanej o okroju gruszkowym (fig. 31). Dolne części tych żeber są kamienne i łączą się z trójdzielnymi kamiennymi wspornikami. Wsporniki powstały przez zrośnięcie się żeber schodowato się zwiężających. Zworniki

na skrzyżowaniu żeber zdobi rzeźba półwypukła. Zwornik pierwszy od krążganków przedstawia Zbawiciela świata z aureolą krzyżową, siedzącego w majestacie, ze skrzydłami u ramion; na drugim zworniku splot roślinny, na trzecim zaś anioł klęczący. Wymiary cegły: długość 27, szerokość  $12 \times 10$ , wysokość 10 cm.

Z jakiej epoki pochodzi sklepienie kapitularkza trudno dociec. Zdawałoby się, że jest ono kilkadziesiąt lat późniejsze od chóru, przemawia za tem użycie kamienia i rzeźbionych zworników. Czyżby i kapitularkz, miał mieć strop, jak miały go pierwotnie przylegające do niego krążganki, co tak się zaznaczyło wyraźnie na murze z portalem i oknami bliźniemi?

Krążganki, obiegające nieregularny czworobok wirydarza, powstały zapewne razem ze sklepieniem w XIV w. Ściany ich są przeważnie ceglane, tynkowane, żebra o profilu wklęsłym (fig. 32—34). Między przęstami znajdują się żebra działowe, ale brak żeber przyściennych. Zworniki mają kształt kamiennych tarcz okrągłych. Żebra wspierają się na konsolach skromnie profilowanych, z wyjątkiem jednej konsoli w ramieniu południowem, którą ozdabiają arkadki maswerkowe i drugiej w narożniku między ramionami krążganków południowem a zachodniem, przedstawiającej ptaka z głową czworonoga na tle arabesek gotyckich, stojącego na kwiatku czy pęku liści<sup>1)</sup>. Tu i ówdzie przy ścianach wirydarza wiele żeber spływa wprost na ścianę bez konsoli.

Szerokość ramion krążganka nie jest jednakowa. Mają okna wielkie ostrolukowe, z laskowaniami, maswerkami i ławami. Pomiędzy nimi znajdują się kamienne obramienia drzwi późno gotyckich, niektóre z nich są ceglane. Szkarpy

<sup>1)</sup> Lepsz y, Tom k ow i c z, str. 76.

podpierają krużganki od strony wirydarza. Wewnątrz ma każde ramię sześć przęseł sklepionych krzyżowo, w tej liczbie

kilka dawnych okienek ostrołukowych, zamurowanych.

Cała ściana wschodnia wykonana jest



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 35. Sien gotycka.

jednak przeszła w narożnikach są dla obu ramion wspólne; obok nowszej arkady wchodowej zachował się mniejszy portal ostrołukowy po zniesionej furcie.

U zachodniego końca krużganku jest

w cegle surowej układu gotyckiego i ma w środku ostrołukowy portal kamienny wejścia do kapitułarza. Jego późno gotycki okroj i archiwolta, okrojem występująca w otwór arkady poprzez wegary

i wsparta na konsolach dowodzi, że zastąpiła ona starszy portal, który był z cegły i pochodził z tych samych czasów,

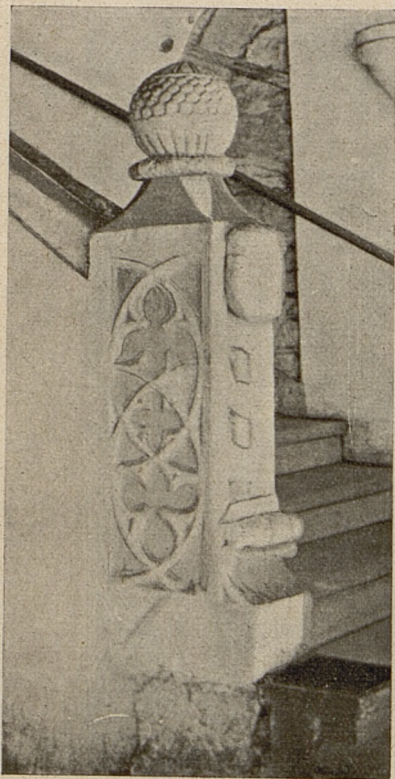


Fig. 36. Słupek gotycki przy schodach na I piętro.

co okna bliźnie. Południowe ramię jest węższe.

W XIV w. rozszerzono kapitularz, dodano mu dwa przęsła, z których zewnętrzne zamknięte jest połową ośmioboku. Sklepienie wspiera się tu na żebrach o profilu suchym, z konsolami w kształcie wywróconego ostrosłupa wciętego w środku.

Między krużgankiem południowym a prezbiterjum znajduje się kaplica, dawniej różańcowa, a przedtem jeszcze, jak się zdaje, Trzech Króli<sup>1)</sup>, obecnie św.

Piusa. Przestrzeń ta łączy się dwoma otwartymi arkadami z krużgankiem. Arkady mają słupy ciosowe, ośmioboczne. Architektura ta podobna do architektury krużganku. Widzimy tu także sklepienie krzyżowe z żebrami o okroju gotyckim. Żebra te z jednej strony gubią się w ścianie kościoła, a po drugiej wpadają w kanty słupów ośmiobocznych. Przęsła sklepionych ma ta przestrzeń dwa całe i część trzeciego; widocznie pierwotna całość miała trzy przęsła.

Obszerna sieni gotycka (fig 35) łączy krużganki z drugim czworobokiem klasztoru, rozciągającym się dalej na północ, a zarazem z refektarzem, biblioteką i innymi ubikacjami klasztoru.

Jest to przestrzeń prostokątna, wydłużona od południa ku północy. Dzieli ją na dwie nawy trzy ośmioboczne słupy ciosowe, na których wspiera się ośm pół krzyżowego sklepienia gotyckiego. Gurty ciosowe dzielą te pola w kierunku podłużnym i poprzecznym. Żebra z cegły formowanej zdobi okrojony gruszkowy<sup>2)</sup>. Słupy mają cokół ośmioboczny i przechodzą w kwadrat za pomocą konsol ostrosłupowych. Zworniki sklepienne mają kształt krążków profilowanych.

Widzimy więc, że obok czworoboku utworzonego przez gotycki krużganek powstał od północnej strony inny czworobok z sieni, refektarza i innych zabudowań.

Do tego czworoboku od północy przylega dalszy czworobok, którego trzy boki tworzą wąskie krużganki zabudowań gospodarczych. Budowle te powstały w epoce renesansu i baroku, chociaż znajdujemy w korytarzu wschodnim odrzwia jeszcze późnogotyckie z wykrojem prostokątnym i drugie skromniejsze w części zachod-

<sup>1)</sup> Lepszy, Tomkowicz, str. 81.

<sup>2)</sup> Lepszy, Tomkowicz, str. 82.

niej. W ramieniu północnem mieszczą się już nie krużganki, ale izby, wśród nich trzy z czterema przeszłami sklepień siatkowych o żebrach gotyckich, układających się w bogatą i skomplikowaną siatkę, a tu i ówdzie na skrzyżowaniach z płaskimi tarczami prążkowemi. Robota dość niestaranna, stopy sklepień na ścianach gładkich są proste, w narożnikach żebra zlewają się ze ścianą. Pierwsze piętro tych zabudowań klasztornych jest skromne, pierwotnie były w niem wszędzie stropy, i dopiero w epoce baroku zostało ono zasklepiene.

Szczyt zachodni kościoła został po pożarze odbudowany, ale rysunek kościoła z przed r. 1850 wykazuje, że szczyt ten miał schodowate zazębienie, kończące się iglicami, a wnęki ostrołukowe nakształt ślepych okien w liczbie sześciu wypełniały ścianę szczytową. Szczyt wschodni jest skromniejszy, niema iglic. I on także jest dziełem wykonanem po pożarze, ale wzorowanem zapewne na poprzednim stanie szczytu.

Obejmując całość średniowieczną kościoła i klasztoru OO. Dominikanów stwierdzić musimy kilka okresów budowy. Pierwszy najstarszy, to budowa z przed r. 1223, zapewne dokonana z końcem XII i początkiem XIII w., a więc przeddominikańska. Tu należy pozostałość prezbiterjum dawnej fary krakowskiej z kryptą. Użycie cegieł przy budowie krypty dowodzi wpływu budowli ceglanych brandenburskich, szczególnie kościoła w Jerychowie. Drugą fazą, to budowa krypty pod nowy dominikański kościół i prezbiterjum kościoła, — przeróbka prezbiterjum fary na refektarz i dormitarz, najstarsza część kapitułarza, część wschodnia wzdłuż obwarowania miasta. Z nieistniejących części powstały wtedy zapewne nawa poprzeczna i nawa główna.

Ta druga faza — to faza romańsko-gotycka, w której coraz to więcej bierze gotyk górę nad romanizmem.

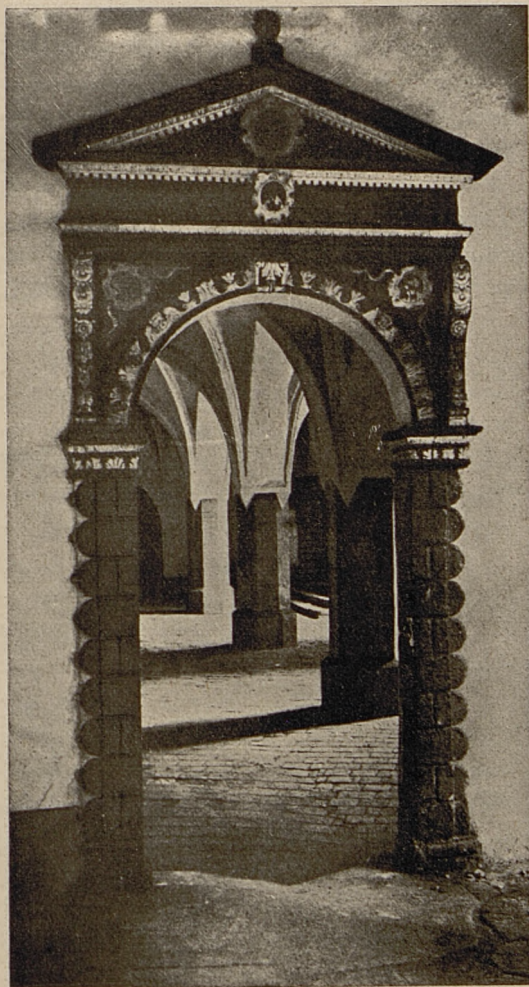


Fig. 37. Odrzwia zewnętrzne w północnej ścianie sieni gotyckiej.

Trzecia faza — to faza rozwiniętego gotyku, który wydał kościół katedralny na Wawelu, N. P. Marji i inne budowle krakowskie. W kościele Dominikanów i Franciszkanów gotyk ten kielkuje na gruncie jeszcze romańskim. Do tego okresu należy zamiana jednonawowego zapewne kościoła na trójnawowy, podniesienie skle-

pienia prezbiterjum dla zasklepienia i rozbudowy krużganków, usunięcie dormitarza i zasklepienie refektarza, przedłużenie kapitułarza, sień i inne drobniejsze uzupełnienia.

Prace te trwały też przez XV w. o czym świadczą szkarpy i żebra sklepienne, wykazujące ciągłość robót w gotyckim stylu w czasie obejmującym 150 do 200 lat.

Czwarta i ostatnia faza, to gotyk wkraczający w XVI w. Są to uzupełnienia i dodatki, poprawki i przeróbki widoczne w odrzwiach, oknach itp., a dalej w roz-

szerzenie w trzeci i ostatni prostokąt zabudowań, gdzie obok renesansu i baroku spotyka się gotyckie szczegóły, a nawet izby ze sklepieniem siatkowym, należącym do XVI w.

Tak tedy nasz krakowski kościół i klasztor Dominikanów wykazał swą żywotność wprowadzając do budynków swych styl romański, wczesno gotycki i późno gotycki, jest on skarbnicą form tej epoki, pełną pięknych szczegółów i malowniczości, a zarazem prawdziwym klejnotem średniowiecznej sztuki w Polsce





## KAPLICE KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW

**J**edną z właściwości kościołów polskich, a w szczególności krakowskich, są samoistne kaplice, dokoła nich się skupiające. Początek tychże i ich mnogość niewątpliwie jest w związku z indywidualizmem polskim. I w innych krajach nie brak kaplic przy kościołach, lubo bywają mniej liczne, niż u nas. Lecz gdy one tam łączą się zwykle z budynkiem kościoła w jedną całość i wynikają z pierwotnej myśli architekta — u nas to, co gdzieindziej jest wyjątkiem, należy do objawów zwyczajnych. Kościoły nasze, zwłaszcza katedralne, ale także i inne, często otacza wieniec kaplic, fizycznie tylko z gmachem głównym połączonych, a różniących się odeń strukturą, myślą przewodnią, stylem i epoką powstania. Ci, co je stawiali, nie pragnęli bynajmniej zespolenia, a tem mniej organicznego ujednostajnienia dzieła swego, dodatkowego, z budynkiem głównym, albo z kaplicami sąsiednimi; przeciwnie, na pierwszy rzut oka znać chętkę wyodrębnienia się, zaznaczenia swojej niezawisłości, wysunięcia się naprzód; przybudówki te, mające nieraz mury z innego materiału niż watek murów kościoła, będące często budowlami centralnymi (na planie kwadratu, krzyża itp.), nakryte dachem kopułowym, zdają się wołać: oto patrzcie, ja tu jestem, pytajcie, kto jest

moim fundatorem, czyją pamięć mam uwiecznić, czyj ród uświetnić.

Zawdzięczają swoje istnienie możnym rodzinom, albo bogatym ludziom. Mówi się u nas o królewietach, ich wybujałej próżności, ich nieposkromionym braku solidarności z ogółem; nietylko jednak królewietka chciały odgrywać rolę udzielnych księżąt, niemal panujących. Za ich wzorem lada zamożniejszy szlachcic albo i patrycjusz miejski rad oddzielał się od szarego tłumu, a nawet w obliczu śmierci nie kontentował się myślą o skromnym przeciętnym epitałfjum w kościele, niechętnie poprzestawał nawet na wspaniałym pomniku grobowym, on pragnął zgotować sobie i swoim głośniejszą reklamę w postaci osobnej kaplicy grobowej. Takie kaplice widzimy nietylko po miastach dużych, ale przy kościołach małomiasteczkowych, owszem po zapadłych wsiach, czasem murowane i okazałe przy kościółku drewnianym, wznoszone ku chwale pewnych rodzin lub ludzi, rzadziej ku czci tylko świętych, z czystej dewocji.

Te dobudowy, o przeróżnych cechach i w różnych czasach powstałe, psują wrażenie architektonicznej jednolitości gmachów kościelnych, za to nadają im cechę swoistą, podniecają naszą ciekawość swoją stroną historyczną i kulturalną.

W Krakowie katedrę okoliło aż siedm-

naście kaplic, przeważnie królewskich lub biskupich; mniejszą ilość tułają u swoich ścian kościoły klasztorów: franciszkańskiego, augustjańskiego i kanoników reg. Bożego Ciała. Kościół Dominikanów posiada kaplic przybudowanych, stylowo odrębnych pięć, prócz gotyckich, ściśle ze zrębem głównego budynku się łączących i prócz tych, które tworzą część właściwego klasztoru.

Cóż nam wiadomo o przeszłości jednych i drugich?

Przedewszystkiem to, że wszystkie stanęły później od samego kościoła, niektóre dopiero w XVI, XXII i XVIII w. Kilka z nich, średniowiecznego początku, przekształcono w późniejszych czasach, przy czem w znacznej części zatarta się pamięć ich dawniejszych dziejów.

O ile kościół P. Marji był uważany za główną parafję miejską i w pierwszym rzędzie patrycjat mieszczański okazywał mu swoje przywiązanie, o tyle dominikańska świątynia cieszyła się protekcją możnych rodów szlacheckich i magnackich. Im więc budowę swoją zawdzięcza szereg kaplic, które też w podziemiach kryją groby tych rodów. Tylko mała ilość starych kaplic należała do cechów czy bractw mieszczańskich i doznawała ich opieki. Był to jednak stan chwilowy i opieka ta nieraz się zmieniała, a po średnich wiekach powoli zanikała. Zmieniały się też nieraz i kościelne wezwania kaplic. Myślmy tu mianowicie o tych, które do dziś dnia po dwu stronach nawy zachowały swoją starą cechę budowli gotyckich.

I tak: kaplica druga od narożnika po-

łudniowo-zachodniego, sąsiadująca z kaplicą Lubomirskich, była niegdyś krawiecka. Dawniej ś. Bartłomieja, potem ś. Czesława, dziś nosi tytuł ś. Tomasz. Jest w niej duży renesansowy pomnik grobowy Mikołaja Bogusza, zm. r. 1560 (fig. 38). Dawniej była też w posadzce płyta grobowa Jarochońskiego z r. 1548 (notaty Cerchy). — Następna Zbawiciela, należąca od połowy XIX w. do rodziny Przeździeckich i mająca nowożytny witraż kolorowy w oknie, była niegdyś ś. Mikołaja i fundowana podobno w r. 1368 przez Mikołaja Edelinga <sup>1)</sup>, należała do cechu piekarskiego <sup>2)</sup>. Zwano ją także Orlikowską, gdyż mieściła grób małżonków Orlików z czasu około połowy XVI w. Śladem pomnika ich, zniszczonego pożarem 1850 r. (fig. 39), jest nowsza kopja jego napisu. Czwarta licząc od zachodu kaplica szeregu południowego, granicząca z kaplicą ś. Dominika (Myszkowskich), dawniej ś. Jana Ewang. i przez pewien czas podobno Niepok. Pocz. N. P. M., dziś ś. Józefa, należała do cechu kowalskiego potem do cechu szewskiego <sup>3)</sup>. Nazywano ją też Prowanów, z powodu, że mieści się w niej okazały pomnik Prospera Provany, żupnika krak., † 1584 (fig. 40). W jej posadzce u stóp pomnika tego znajdowała się niegdyś płyta kamienna grobowa z datą 1515, dziś wmurowana w ścianę nowego korytarza furty, po prawej ręce wchodząc do krużganku zachodniego.

W szeregu północnym kaplica P. Jezusa Ukrzyżowanego, przy wstępie na schody do ś. Jacka, nosiła przedtem tytuł ś. Stanisława i było przy niej bractwo Ubóstwa P. Jezusa. Wzniósł tę

<sup>1)</sup> Kod. dypl. m. Krak., 507.

<sup>2)</sup> U Pruszcza pomyłono tu kolejny porządek tej kaplicy i następnej, zamieniając

jedną za drugą, a pomyłkę tę powtórzyli też Ambr. Grabowski i inni po nim piszący.

<sup>3)</sup> Pruszczyk wyd. z r. 1617 i wyd. z r. 1745.

kaplicę z fundamentów Jan Ligenza z Nie-  
 wiarowa, kasztelan łączycki († 1418<sup>1)</sup>.  
 W XVII w. należała do cechu mularzy<sup>2)</sup>.  
 Znajdował się tam jeszcze ok. r. 1860  
 pomnik Jana Narębskiego z r. 1633. —  
 Sąsiadująca z nią i z kaplicą Zbaraskich

zmieniała kilka razy wezwanie i posia-  
 daczcy; dziś zostaje pod  
 wezwaniem ś. Magda-  
 leny, dawniej była po-  
 dobno ś. Jana Chrzci-  
 ciela i z kolei ś. Win-  
 centego Ferrerjusza i tu  
 odprowadzały się nabo-  
 żeństwa dla panien III  
 zakonu dominikańskie-  
 go, mających swoje dwa  
 klasztory przy ul. Sto-  
 larskiej<sup>3)</sup>. Tu podobno  
 była kaplica Tęczyń-  
 skich, wspomniana w r.  
 1588<sup>4)</sup>, a pod r. 1600  
 mowa jest o niej jako  
 o kaplicy ś. Wincentego  
 czyli Barbary z Gos-  
 ławskich Dembińskiej.  
 W posadzce tej kaplicy  
 była gotycka płyta gro-  
 bowa Kobylińskiego z r.  
 1461, i kilka innych na-  
 grobków: jeden skromny  
 Aleksandra Mysz-  
 kowskiego z roku 1548,

drugi Stanisława Kucz-  
 kowskiego z r. 1607  
 w kształcie tablicy w bogatej ramie re-  
 nesansowej z rzeźbionymi herbami i or-  
 namentami, zniknął r. 1869; trzeci Józefa  
 Łatośńskiego z r. 1611. Wiadomość o nich  
 czerpiemy częścią z książeczki *Historja  
 pożaru Krakowa*, ogłoszonej w r. 1850

(Walerego Wielogłowskiego) bezimien-  
 nie, dalej z wydawnictwa Cerchów i Ko-  
 pery: «Pomniki Krakowa», wreszcie z no-  
 lat rękopiśmiennych Stanisława Cerchy.  
 Przyczyną zniszczenia tych pomników  
 stał się pożar 1850 r. — mimo to kilka  
 z nich, jak twierdzili naoczni świadko-



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 38. Pomnik Mikołaja Bogusza star. krasnostawsk, † 1560.  
 (Kaplica ś. Tomasza).

wie, choć nadwyreżonych, byłyby się dało  
 ocalić, jak również przypadłe w innych  
 częściach kościoła płyty średniowieczne  
 Girłazusa de Ilkus z r. 1352 (podobno Ger-  
 laka, który za Łokietka odnogę Rudawy  
 skierował ku miastu), księdza Tutinbacha  
 i Klemensa Wontróbkki z r. 1400, a wresz-

<sup>1)</sup> Grabowski: Kraków i okol., wyd. V,  
 str. 146.

<sup>2)</sup> Pruszczyk, wyd. z r. 1647, str. 40.

<sup>3)</sup> Pruszczyk, wyd. z r. 1745, str. 73.

<sup>4)</sup> Rękop. klasztoru Liber continens... trans-  
 sumpta itd., p. 252 i 253.

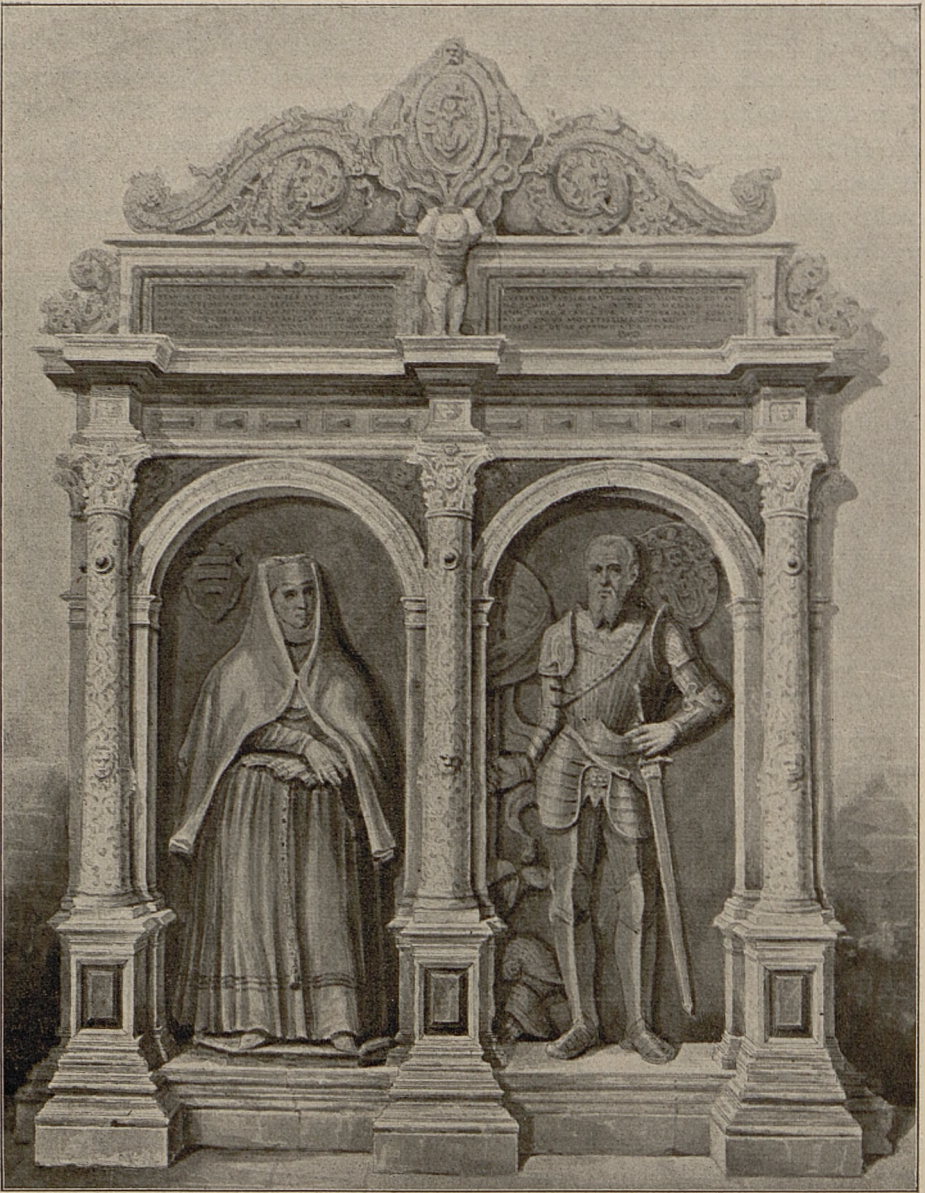


Fig. 39. Pomnik Stanisława Orlika † 1559 i jego żony — dziś nieistniejący, niegdyś w kaplicy Zbawiciela (Przeddziekich).

cie okazały sarkofag z XVII w. fundatora klasztoru, Iwona Odrowąża, który do roku 1870 stał na środku prezbiterjum. Kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowania ołtarz zdobi obraz olejny cenionego w drugiej połowie XIX wieku malarza warszawskiego Józefa

Simmlera: Ukrzyżowanie; a przy ścianie przeciwległej stoi okazały pomnik z białego marmuru ku czci gen. Skrzyneckiego, nac. wodza z 1831 r., dzieło Władysława Oleszczyńskiego.

Do niedalekich nam jeszcze stosun-

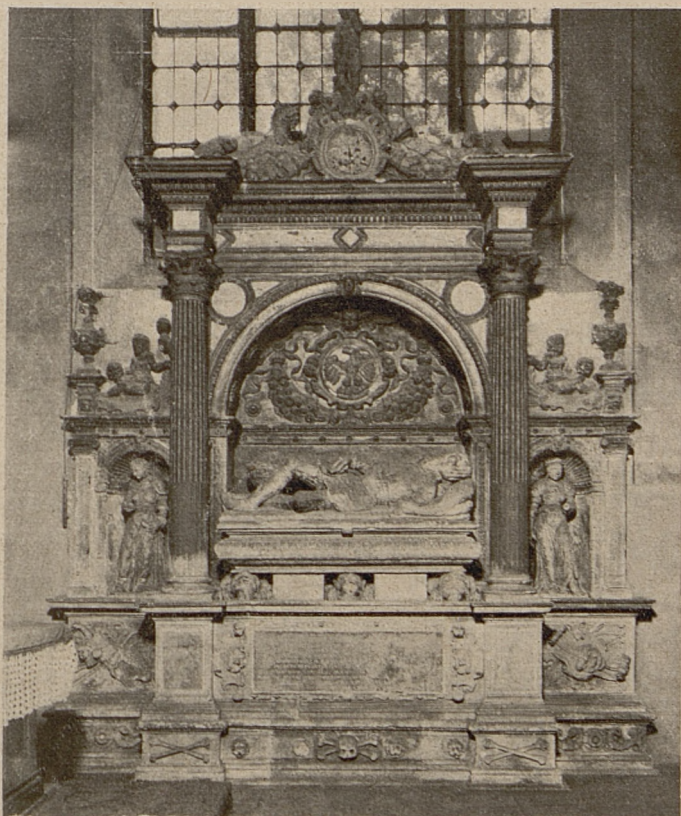
kowo czasów istniała kaplica, która przy-  
 tykała do przedsionku wejścia głównego  
 przy fasadzie zachodniej i tak jak ten  
 przedsionek była budową centralną, bar-  
 rokową, z kopułą jako nakryciem. Fun-  
 dował ją Stanisław Zawadzki zw. Picus,  
 którego pomnik (fig. 41)  
 niegdyś zdobił kościół czy  
 kaplicę, tablica zaś pamiąt-  
 kowa w krużgankach (ra-  
 mię zachodnie, przęsto IV  
 licząc od kościoła), zawiera  
 wzmiankę o kaplicy tej gro-  
 bowej przeznaczonej prze-  
 zeń dla członków bursy fi-  
 lozofów. Kaplica ta, z roku  
 podobno 1580, zniknęła (po-  
 dobnie jak sąsiednia dawna  
 kruchta i jak wieża dzwon-  
 na, stojąca luźno przed ko-  
 ściółem) przy przeróbkach  
 po pożarze 1850 r.

Nie umiemy wreszcie  
 oznaczyć, w którym miejscu  
 znajdowały się wzmianko-  
 wane w r. 1432 kaplice Mi-  
 kołaja Penanschkonis (Pie-  
 niązka), Jana biskupa cheł-  
 mińskiego i Piotra Szafrā-  
 ca woj. sandom.<sup>1)</sup>

Niestety pożar 1850 r.  
 niszcząc te kaplice i większą  
 część zawartych w nich  
 pomników, przerwał trady-  
 cyjne związki, które łączyły  
 z kaplicami te dziś zresztą po części wy-  
 gaste rodziny.

Ofiarą klęski padły wówczas nawy  
 kościoła, wewnątrz prezbiterjum i kaplice  
 gotyckie, otwarte wielkimi arkadami na  
 nawy; pożar oszczędził kilka kaplic z epok  
 pogotyckich, zapewne dzięki temu, że

od naw kościoła lepiej oddzielone miały  
 i mają przystęp przez mniejsze stosunkowo  
 otwory portalów, a i te jeszcze po części  
 zamknięte gęstymi kratami. Było to szczę-  
 ście, gdyż kaplice te, z wyjątkiem jednej,  
 są istnemi klejnotami renesansu i baroku.



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 40. Pomnik Prospera Provany, żupnika krak. † 1584.  
 (Kaplica ś. Józefa).

Zacniemy od najcenniejszej.

Kaplicę ś. Jacka, którego kult  
 jest u nas bardzo rozpowszechniony,  
 umieszczono niezwykle, bo (obok pre-  
 zbiterjum kościoła) na znacznej wyso-  
 kości, a wejście do niej stanowią monu-  
 mentalne schody marmurowe na muro-

<sup>1)</sup> Kod. dypl. m. Krakowa, str. 663.

wanych arkadach, zajmujące dużą przestrzeń w nawie bocznej północnej. Według niesprawdzonej tradycji miejscowej, zużytkowano na kaplicę przestrzeń, uświęconą mieszkaniem ś. Jacka, a to miało znajdować się na pierwszym piętrze klasztoru, wzniesionem wysoko z powodu, że poziom jego warunkowały sklepienia dolnych gotyckich kruzganków. Tylko, że gotyckie kruzganki późniejsze są od epoki ś. Jacka, a nadto bardzo wątpliwem jest, by za czasów tego świętego pierwsze piętro klasztoru wogóle istniało. Niemal we wszystkich naszych klasztorach średniowiecznych mieszkania zakonników były początkowo wspólne, stanowiły je wielkie dormitarze parterowe, a dopiero w XVI i XVII w. wprowadzono system cel i dostawiano na ich pomieszczenie pierwsze piętro. Istnieje nadto bardzo prawdopodobne mniemanie, że pierwotny budynek klasztoru dominikańskiego był drewniany, i z tego, a zatem i z mieszkania ś. Jacka nic do nas nie doszło. Jedyne zaś ślady murów klasztornych romańskich, które mogłyby pamiętać czasy ś. Jacka, znajdują się między północnem ramieniem kruzganków a wielkim refektarzem i kuchnią przy nim, więc daleko od kościoła i od kaplicy ś. Jacka.

Nasz rodak został w poczet świętych policzony w r. 1594. Ale cześć jego była dużo dawniejszą. Była podobno tradycja miejscowa, nawet jakoby świadectwem pisemnem O. Tomasz z Syczowa, prowincjała dominikańskiego, poparta, że kaplicę ku czci ś. Jacka na tem samym co dziś miejscu zaczęto budować w roku 1517 za staraniem ówczesnego prowincjała, O. Rudolfa, i przy tej sposobności znaleziono zamurowane kości Świętego

(jeszcze wówczas nie kanonizowanego). Poczem O. Tomasz z Syczowa, następca O. Rudolfa na prowincjalstwie, dokończył budowę przy hojnym zasiłku królewskim, kapituły kat. kr. i kilku wielmożów. Te szczegóły przytacza Ant. Grodzicki w dziele: «O żywocie, cudach i postępku kanonizacji ś. Jacinka», wydaniem w Krakowie w r. 1595.

Dalsze informacje przynosi napis wyryty na tablicy pamiątkowej, umieszczonej obok wejścia do kaplicy, nad podestem górnym prowadzących do niej schodów. Czytamy tam, że starania o kanonizację ś. Jacka rozpoczął król Zygmunt I w r. 1524. Ukończoną kaplicę poświęcił biskup krak. Gamrat w r. 1545. Reszty dowiadujemy się z książki wydanej w Rzymie w samym roku kanonizacji, t. j. 1594: «De vita, miraculis et actis canonisationis s. Hyacinthi», którą napisał O. Seweryn, dominikanin krakowski <sup>1)</sup>. Mówi on, że naprzód w r. 1580 staraniem jego stanął bogato ozdobiony ołtarz, mieszczący trumnę ś. Jacka i posąg tegoż z alabastru białego i różnobarwnego, z licznymi kolumnami i posagami świętych, lecz wkrótce potem kaplica, jako zbyt szczupła, bo mierząca zaledwie 3 lub 4 łokcie (zap. boku prostokąta) została znacznie powiększona. Poświęcenie nowej kaplicy nastąpiło w r. 1583.

Cóż z tych fundacyj z XVI w. doszło do naszych czasów?

Schody obecne są z drugiej połowy XIX w., odbudowane po pożarze 1850 r. Mensa ołtarza w bliskich nam już czasach otrzymała nowe części marmurowe. Sądząc po cechach stylowych, możnaby wiekowi XVI przypisać płaskorzeźbioną ozdobę figuralną i ornamentálną kamien-

<sup>1)</sup> Mon. Polon. hist., tom IV, str. 820 i 897—900. Autorem był ks. Seweryn Lubomilczyk, zw. też Roksołańczykiem, Krakowczy-

kiem lub «Hebraeus». Był on magistrem teol., kaznodzieją klasztoru krakowskiego,

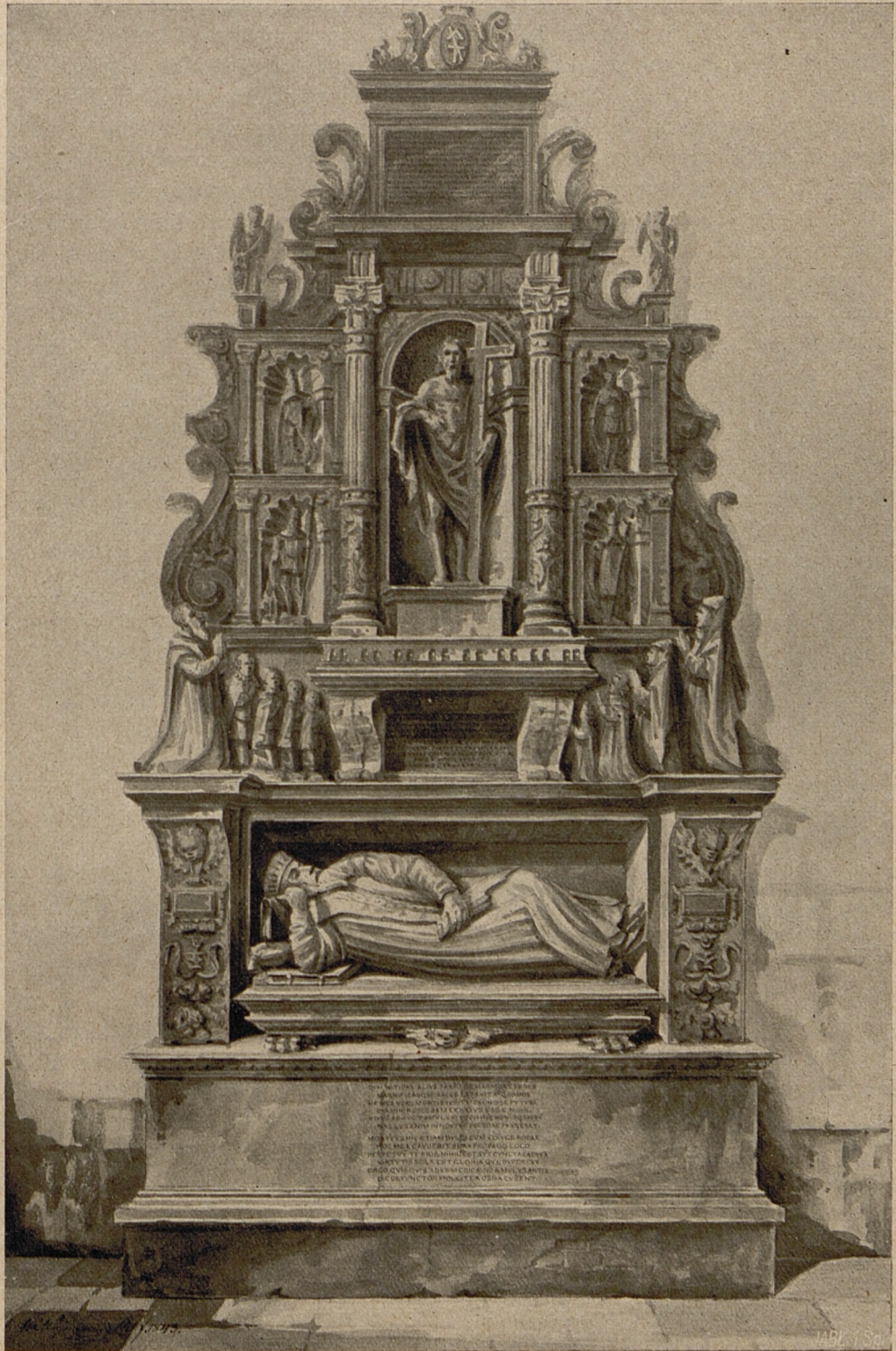


Fig. 41. Pomnik Stanisława Zawadzkiego † 1507, niegdyś w kaplicy ś. Antonim.

nych ścian wnętrza. Ale i te ozdoby są zapewne raczej z pierwszych lat XVII w.

Według Niesieckiego bowiem drugą fundatorką była Zofja z Sienińskich Stadnicka, wojewodzina podolska, żona Andrzeja Piotra Stadnickiego, brata owego słynnego Stanisława, zwanego «djabłem», niewiasta wielkiej pobożności i osobliwa dobrodziejka OO. Dominikanów, która w Przemyślu przy ich kościele kaplicę wymurowała i «w Krakowie u ś. Trójcy ś. Jackowi kaplicę wspaniałe marmurem opatrowała». Marmurów pokrywających te ściany dziś niema i podobno nie było nigdy; ściany wyłożone są kamieniem t. zw. pinczowskim, i z niego wykonana jest ich bogata rzeźbiona ozdoba, złotem suto pokryta. Z marmuru są tylko bazy pilastrów, stanowiących rozczłonkowanie ścian, dalej wkładki w płycinach tych pilastrów, archiwolty wnęk, gzymsy poziome i fryzy pod nimi, oraz płyciny stylobatów pod pilastrami. Ta właśnie kombinacja różnych materiałów i różnych barw — marmury są częścią brunatne, częścią różowe biało-żyłkowane, kamień zaś jasno-szary, części wypukłe złocone — wywiera wrażenie znacznego bogactwa, tem więcej, że zewnętrzne obramienia wnęk, boczne ściany pilastrów i stylobatów pokryte są rzeźbą groteskową, w części *en ronde-bosse*, w kompozycji i rysunku szlachetną, choć o nieco grubem wykonaniu. Zofja Stadnicka umarła r. 1616, nicby więc nie było dziwnego, gdyby ta późnorenesansowa dekoracja wnętrza była po niej pamiątką.

O ile dolnej połowie kaplicy, powiedzmy ściślej: jej ścianom, ten styl nadaje ton, o tyle w epokę rozkwitłego baroku przenosi stiukowa płaskorzeźbiona dekora-

cja, która pokrywa wnętrze kopuły (fig. 42) i górne części ścian. Te same cechy nosi też stojący na środku kaplicy ołtarz, a mianowicie cała jego rzeźbiarska nasada, złożona z posągów aniołów wielkości naturalnej człowieka, wykonanych z drzewa i gipsu, podtrzymujących trumnę marmurową czarną, nad którą wśród gipsowych obloków i aniołków unosi się posąg ś. Jacka, z drzewa złoconego (fig. 43).

W aktach klasztornych wprawdzie zapisano pod r. 1629<sup>1)</sup>, że gdy ciężar okazałego kamiennego ołtarza z XVI w. zaczął zagrażać budynkowi kaplicy na piętrze wzniesionej, uradzono, żeby go zastąpić mniejszym i lżejszym, i postanowiono robotę jego powierzyć braciom Castelli, Antoniemu i Andrzejowi, którzy w tym właśnie czasie budują kaplicę księcia Zbaraskiego. Czy to postanowienie wykonano — nie wiemy. Jeśli tak, to musiała potem nastąpić nowa zmiana. Patrząc bowiem na kompozycję obecnie stojącego ołtarza — który zresztą nie jest z alabastru, lecz z gipsu, drzewa i częściowo z marmuru — nie można wątpić, że twórcami byli — nie kto inny — tylko ci sami Fontanowie, którzy przyozdobili wnętrza krakowskich kościołów ś. Anny i ś. Andrzeja. Ta sama tu i tam śmiałość rysunku, wirtuozeria ręki szluketora, rozmach znamionujący niepośledniego dekoratora i ..... ta sama teatralność artysty Włocha z czasu ok. r. 1700. Prof. Paga-czewski<sup>2)</sup> nie wątpi, że był nim Baltazar Fontana.

Dekorację kaplicy dopełniają malowane do niej umyślnie obrazy na płótnie Tomasza Dolabelli, który wykonał za młodu plafon jednej ze sal pałacu dożów w Wenecji, a potem długą resztę życia

<sup>1)</sup> Archiwum klasztorne. Libri consiliorum patrum in conventu Crac. SS. Trinit. ord. Praed. Lib. II, p. 90/a. — Zapisków ar-

chiwalnych odnośnie do kaplicy ś. Jacka użyzył mi uprzejmie p. Dr. Józef Muczkowski.

<sup>2)</sup> Rocznik krak., tom XI.



spędził w Krakowie, mieszkał u Dominikanów i szeregiem dzieł swoich przyozdobił ich kościół i klasztor. W kaplicy ś. Jacka jego jest pięć postaci aniołów, wielkości znacznie większej od natury; wypełniają one pola pionowo wydłużone między pilastrami ścian. Anioł szósty uległ zniszczeniu w pożarze 1850 r. i miejsce

tutaj liczne inne obrazy tego malarza tak w kościele, jak w klasztorze tutejszym.

Wspomniana wyżej pani z Sienieńskich Stadnicka w swojej gorliwości o chwałę Bożą nie poprzestała na przyozdobieniu znacznym sumptem kaplicy ś. Jacka, ale prócz hojnego obdarowania dominikańskiego, także klasztoru w Prze-

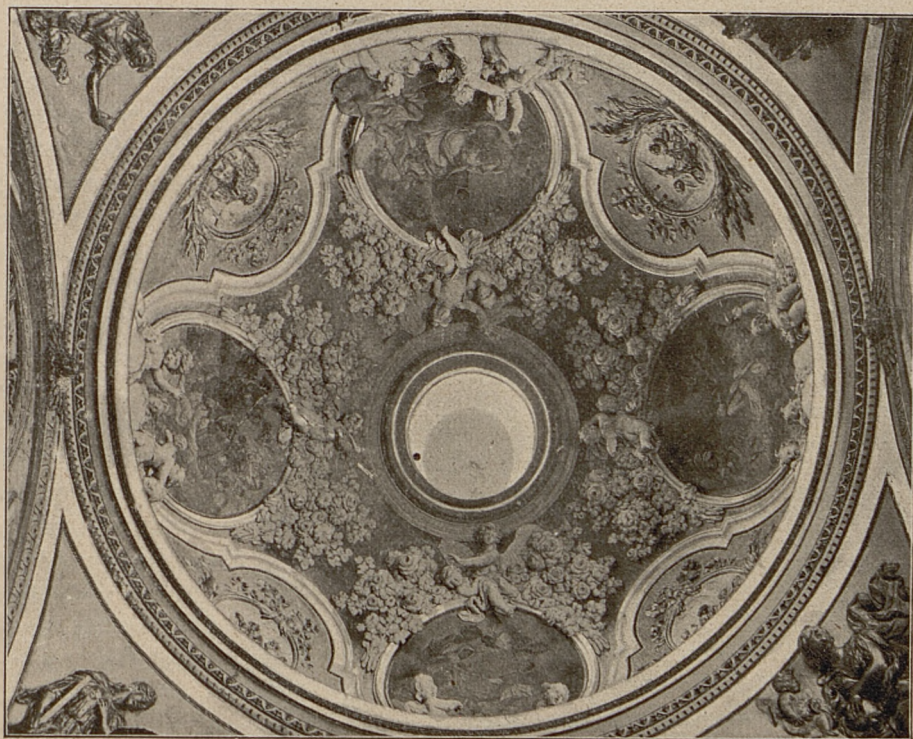


Fig. 42. Podniebienie kopuły kaplicy ś. Jacka.

jego zajmuje dzieło Izydora Jabłońskiego: anioł z widokiem u dołu płonącego kościoła. Nadto wnęki dwóch przeciwnych bocznych ścian kaplicy mieszczą po dwa obrazy, jeden nad drugim, ze scenami z życia ś. Jacka.

Dolabelli jest także obraz w kaplicy ś. Magdaleny (obok kaplicy ś. Katarzyny, Zbaraskich), w szeregu północnym: Uczła w domu Szymona, że pominiemy

myślu (Niesiecki), drugą jeszcze pamiątkę zostawiła w klasztorze krakowskim. Jest nią wspaniały pomnik grobowy (fig. 44), który mężowi swemu Andrzejowi Piotrowi Stadnickiemu wystawiła w kaplicy ś. Piusa, znajdującej się bezpośrednio pod kaplicą ś. Jacka. Kaplica ta nie łączy się z kościołem, jest raczej częścią krużganku klasztorowego południowego, skąd też do niej prowadzi wejście. Pomnik

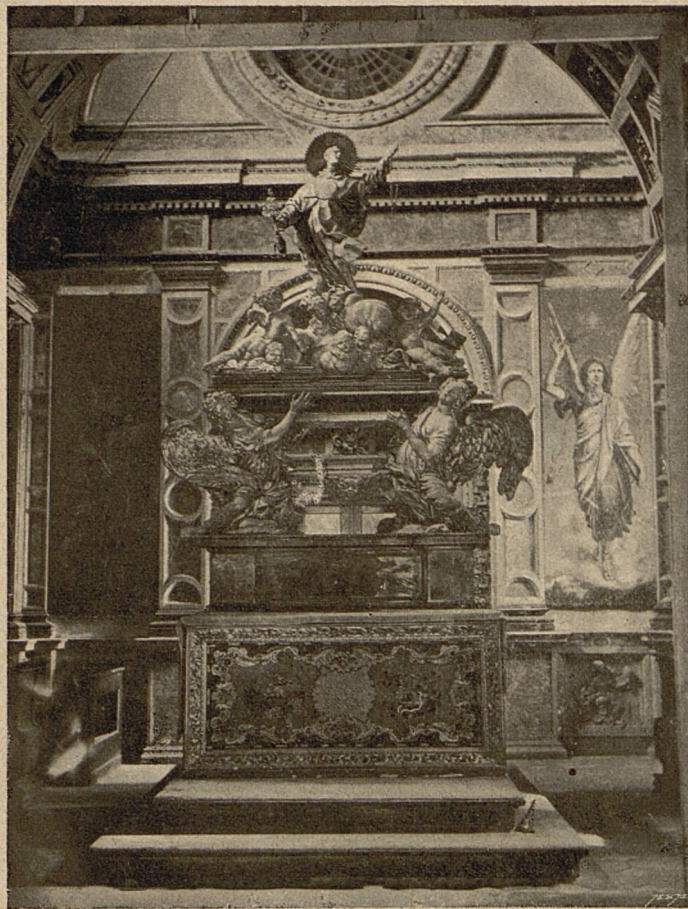


Fig. 43. Ołtarz kaplicy ś. Jacka na tle ściany wschodniej, dzieło rzeźbiarza Baltazara Fontany.

przysięcnienny jest późnorennesansowy (Stadnicki umarł r. 1608); mierzy ok. 5 m. wysokości a blisko 4 szerokości. Zarówno wielkością jak zaletami artystycznymi należy do najokazalszych w Krakowie; niestety ucierpiał wiele w kolei czasu, części marmurowe przepalił pożar r. 1850, a wśród innych, z kamienia pinczowskiego, nie tylko wiele szczegółów jest poutraconych, ale brak całych większych partyj. Fundatorka wypisała się na tablicy cokołowej, w której wychwala pobożność

męża i opowiada, że za ledwie wrócił z Moskwy, rano odprawił praktyki religijne i niebawem zmarł nagłą śmiercią.

Są jeszcze dwie inne kaplice późnorennesansowe, odznaczające się piękną budową zewnętrzną i bogatą ozdobą wnętrza.

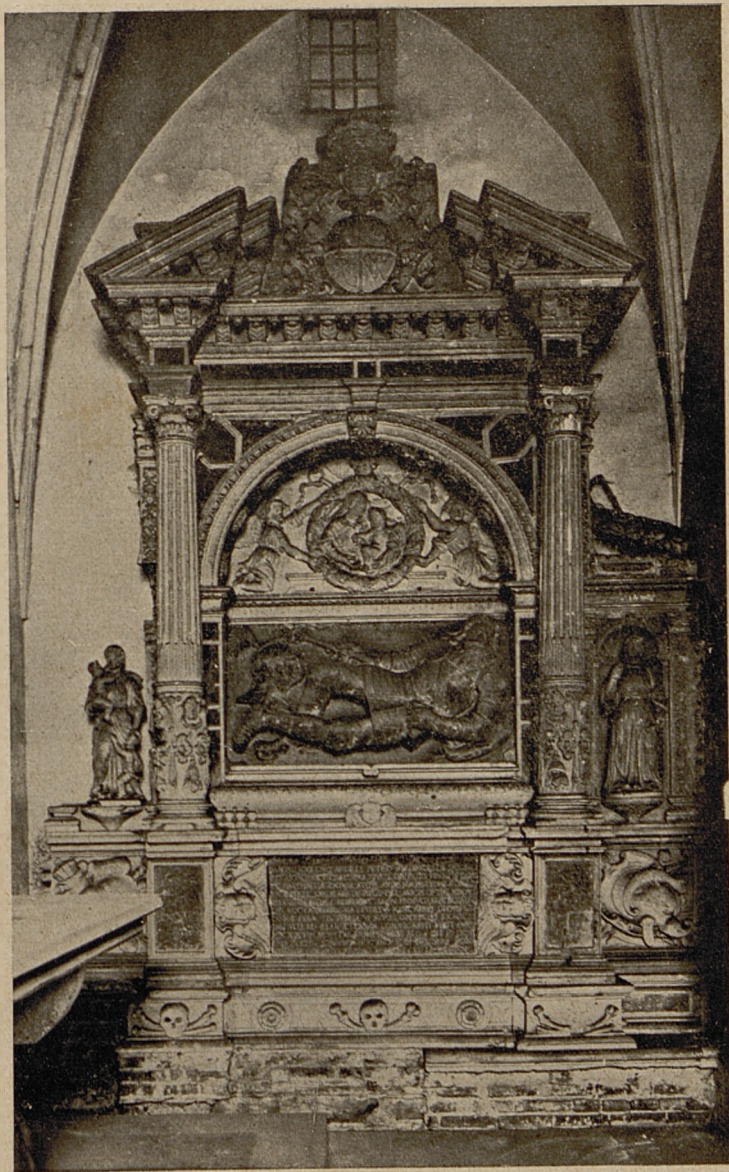
Jedna, to kaplica ś. Dominika albo Myszkowskich, w szeregu południowym piąta od wejścia głównego, na prawo. Można tu, potem wygasła rodzina, w końcu XV w. zajmowała krzesła senatorskie, a w XVI zakwitnęła majątkowo. Ordynacja jej pinczowska utworzoną została w r. 1601. Około tego też czasu Myszkowscy uzyskali dziedziczny tytuł margrabiów Gonzaga, przybrani do herbu i rodu książąt mantuańskich. Nie dziw, że tak urósłszy w godności i dostatki, zapragnęli mieć rodową i razem grobową swoją kaplicę. Począ-

tek jej dał biskup krakowski Piotr Myszkowski, który podobno i fortuny rodzinnej podwaliny położył. On to, lubo stryj jego Aleksander niegdyś zwłoki swoje kazał złożyć w kaplicy dziś ś. Magdaleny, a dawniej ś. Jana Chrzciciela, potem ś. Wincentego Ferrerjusza, użył istniejącej przy tymże kościele kaplicy innej, niegdyś stolarskiej <sup>1)</sup>, by w niej sobie i swoim grób przygotować, w którym w r. 1591 ciało jego złożono. Nie wiadomo, na jakiej podstawie Pruszc-

<sup>1)</sup> A. Grabowski: Kraków i jego okolice, wyd. 5, str. 147.

twierdzi, że i kaplica «z marmuru zmurowana» jego jest dziełem. Niesiecki zaś sądzi, że «kaplicę pańską wynieśli» bracia Myszkowscy: Zygmunt i Piotr, bratankowie biskupa. Wbrew tym twierdzeniom zapewnia nas napis umieszczony na tablicy pamiątkowej zewnątrz kaplicy, że ją w r. 1614 wznosił z fundamentów sam tylko Zygmunt Myszkowski, margrabia Gonzaga na Mirowie, marszałek wiel. kor. w miejsu, na którym pochował stryja swego biskupa, matkę swoją i braci: Jana kaszt. żarnowskiego i Piotra woj. rawskiego i gdzie sobie też grób obral. Próżność jest faktem, z którego pierwszy w Polsce margr. Gonzaga rozgrzeszyć się nie da; mimo to trudno przypuścić, by zuchwale przywłaszczył sobie zasługi i chwałę około budowy kaplicy, i uwieczniał je publicznie napisem, skoro by kłam zadać mu mogli współcześni, wiedzący, że inaczej się rzecz miała. Zresztą twierdzeniu Pruszcza przeczy wyraźnie Opisanie kościołów krak., wyd. po raz pierwszy w r. 1603, gdzie czytamy, że w tym czasie, tj. w pierwszych latach XVII w., a w jakie

najmniej 10 lat po śmierci biskupa Piotra, «na też kaplicę materja wszystka od marmuru z niemałym sumptem jest zgotowana». Od «zgotowania materji» do wystawienia kaplicy mogło być jeszcze wcale daleko. Brat Zygmunta Myszkowskiego,



Fot. Witold Łoziński.

Fig. 44. Pomnik Andrzeja Piotra Stadnickiego † 1608 w kaplicy ś. Piusa przy krążankach.

Piotr, zmarł także przed r. 1614, który był datą ukończenia budowy kaplicy. Prawdą więc może być albo, że jest ona istotnie dziełem Zygmunta marsz. w. k., albo co najwyżej, że stryj jego biskup umierając, zostawił jakiś fundusz na ten cel, a brat Piotr przed śmiercią swą przyczynił się do przygotowania materiałów.

Kaplica (fig. 45) jest, podobnie jak kaplica ś. Jacka, budową centralną, na rzucie kwadratu, kopułą nakrytą, z ciosów honiowanych zbudowaną; ściany jej wnętrza, architektonicznie rozczłonkowane w duchu renesansu klasycznego, można powiedzieć paladjańskiego, pokryły płyty z marmuru polerowanego w dwóch odcieniach: brunatno-popielatym biało żyłkowanym i cielistym z żyłkami żółto-różowymi. Pola płaskie są ciemniejsze, a członki architektoniczne jaśniejsze. Daje to wnętrzu temu wygląd i nastrój uroczystej okazałości, a cechę tę podnosi płaskorzeźbiona kamienna dekoracja podniebienia kopuły, w kasetony wypełnione rozetami; prócz tego są w górze narożników ścian kartusze marmurowe z tarczami herbowymi rzeźbionymi, a groteskowe płaskorzeźby z emblematami wojennymi zdobią tak pilastry bębna kopuły, jak ościeże okien w bębnie. Rzeźby też pokrywają wnętrze latarni wieńczącej kopułę.

Niezwykłym i osobliwym urozmaiceniem wnętrza tej kopuły są półfigury rycerzy w liczbie 16, wypełniające dolny rząd kasetonów jej podniebienia. Są oni w pancerzach, niektórzy mają w ręku miecze, inni buławy lub buzdługany. Wielkości naturalnej lub nieco większej, na patrzącym z dołu te postaci czynią wrażenie, jakby ustawione były na górnym gzymsie tamburu. Właściwie zaś przy-

czepione są plecami do tła, na którym je widać. Piersi i ramiona ich są wykonane w płaskorzeźbie, a tylko głowy w rzeźbie prawie pełnej, lecz z tłem połączonej. Twarze przedstawiają typy charakterystyczne, rzekłbyś portretowane, lecz przeważnie odznaczają się rysami gminnymi, niemal kalmuckimi, może skutkiem tego, że robota to raczej kamieniarska, nie rzeźbiarska. Objaśnienie, kogo mają przedstawiać te biusty, znajdujemy na kartuszach z wykutymi — niestety dość drobnymi — podpisami, umieszczonych na fryzie pod gzymsem tamburu. Według tego są to członkowie rodu Myszkowskich. Szkoda że zamiast lub obok pełnych tytułów ich godności nie dano dat — dostarczyłyby pożądanego uzupełnienia genealogji rodu, niezbyt dokładnie znanej.

Kaplica szeroką arkadą otwarta na nawę kościoła, dość mocno ucierpiała w pożarze r. 1850. Wypaliło się urządzenie wnętrza. Obecny ołtarz w stylu renesansowym z różnobarwnych marmurów skomponowany, pochodzi z czasu restauracji, którą w ostatnich latach XIX w. przeprowadził architekt Hendel, i w której także musiano wymienić częściowo płyty marmurowe, pokrywające ściany.

W znacznie mniejszym stopniu pożar 1850 roku uszkodził kaplicę ś. Róży (Lubomirskich), pierwszą od wejścia na prawo, czyli w szeregu południowym. Zewnętrznie ciosowa i honiowana, jest ona centralna, na rzucie kwadratu, kopułą nakryta. Niegdyś była na tem miejscu kaplica średniowieczna, wspomniana już w r. 1388 jako «królewska», z powodu uposażenia jej na ciele królewskim przez Ottona z Pilezy Toporeczyka, ojca Elżbiety, która była trzecią żoną Władysława Jagiełły<sup>1)</sup>. Kaplicę obecną fundował Seba-

<sup>1)</sup> Summae capitales pecuniariae, rękop. bibl. Dominikańskiej, fol. 11, 42, 72. Descriptio foundationis, rękop. tamże, fol. 143.



Fig. 45. Wnętrze kaplicy ś. Dominika (Myszkowskich). Widok z kościoła.

stjan Lubomirski (ob. w Niesieckim), właściciel i założyciel świetności domu Lubomirskich, który umarł w r. 1613<sup>1)</sup>. Był on kasztelanem naprzód małopolskim, potem wojnickim i żupnikiem krak., pierwszym hrabią na Wiśniczu. Za żonę miał Annę h. Gryf, córkę majątnego starosty niepołomskiego, Grzegorza Branickiego,

<sup>1)</sup> Jeśli istotnie jest w jednym okragłem oknie na ościeży data 1616 (Eljasz Radzikow-

a dzieci i wnuki jego weszły w związki małżeńskie z pierwszymi rodami możnowładczymi: Zebrzydowskich, Ostrogskich, Radziwiłłów. Zebrał ogromną fortunę, która pobożnemu magnatowi pozwoliła być współzałożycielem wielkopańskiego dzieła, jakim jest klasztor i kościół Kamedulów na Bielanych krakowskich. On ski, Kraków, str. 266), to wykończenie kaplicy wypadło już po śmierci fundatora.

podobno także wystawił wieżę dzwonną przed kościołem Dominikanów w Krakowie, zniesioną potem po pożarze 1850 r. (Niesiecki nazywa ją «znaczną przed kościołem piramidą»).

Do kaplicy Lubomirskich prowadzi z kościoła okazały barokowy portal (fig. 46) z różnokolorowych marmurów i stiuku po-

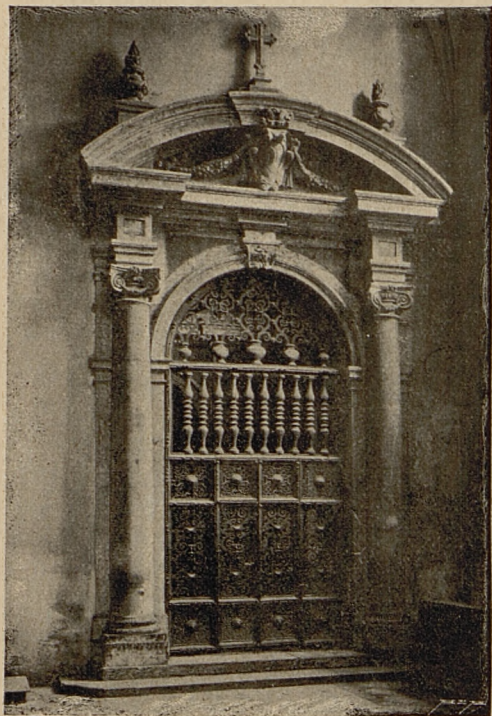


Fig. 46. Portal wejścia kaplicy ś. Róży (Lubomirskich). Widok od kościoła.

lerowanego. Mierzy on około 8 m. wysokości. Prócz kolumn, gzymsów i obdasznic, zdobi go rzeźbiony kartusz herbowy. Otwór wejścia zamknięty jest kratą bronzową misternego pomysłu i rysunku. Co do wnętrza kaplicy niezgodnie z prawdą twierdzi Niesiecki — ulegając właściwej XVII wickowi skłonności do przesady — że «cała marmurem opasana». Architektura ścian złożona z pilastrów i wnęk między nimi, jest murowana z cegły

i tynkowana; tylko płytciny stylobatów poniżej pilastrów, pola boczne obok pilastrów i fryz górą obiegający ściany wyłożone są marmurem różowym; pola zaś dolne boczne między stylobatami i duże kwadraty nad wnękami konchowymi wyłożone są marmurem czarnym. Z marmuru różowego są jeszcze wkładki w górnych częściach ścian, oraz pasy półkolisty w lunetach nad niemi.

W tych czterech lunetach mieszczą się wypełniające je kręgi, z których dwa są oknami, a dwa drugie zamurowane tworzą tło dla portretów fundatora i jego żony. Na przestrzeniach po dwu bokach każdego z tych kręgów namalowani są święci i święte dominikańskiego zakonu. Prócz tego malowanie pokrywa nadwieszane ćwikle, stanowiące przejście od kwadratu ścian kaplicy do kręgu bębna podpierającego jej kopułę, i całe podniebienie kopuły; częściowo wykonane jest *en grisaille*, częściowo barwnie. Efektowne jest tło, udające farbami mozaikę złocistą. Wogóle szlachetne wrażenie dekoracji całego wnętrza kaplicy podnosi dekoracja podniebienia kopuły nader bogata, harmonijna i artystyczna. Zwłaszcza wdzięczne są, niemal dalekiem technieniem puttów Donatella czy Łukasza della Robbia owiane, kręgi płasających dzieciaków skrzydlatych, wypełniających górne strefy sklepienia kopuły (fig. 47); strefę dolną urozmaicają na tem samym tle udawanej mozaiki, wśród wieńców owoców i kwiatów, sceny z grupami różnych świętych, ujęte w malowane ramy.

Ucierpiały one dużo od pożaru. Jedna partja nad wejściem musiała nawet w naszych już czasach być zastąpiona nowszym utworem, inne były częściowo odnawiane i to jak się zdaje z użyciem farb olejnych czy błyszczącego niestety werniksu. Z dawnego urządzenia wnętrza

mało co zostało. «Miedziany pozłocisty nagrobek» Eleonory Lubomirskiej, zmarłej r. 1613, o którym wspomina Pruszczy, był może tylko tablicą z napisem na jej trumnie; piękne ławy barokowe, kątowe, które stały w narożnikach kaplicy, usu-

ornamentami i kilku posągami, oraz wcale dobrym obrazem olejnym ś. Róży z Limy.

Cechy już wybitnie barokowe, z epoki rozkwitu tego stylu ma kaplica również centralna, ś. Katarzyny, pierwsza na lewo od wejścia do kościoła, na



Fig. 47. Malowidło ścienne, ztobiące wnętrze kopuły w kaplicy Lubomirskich.

nięto stąd obecnie do dawnego chóru zakonnego, z powodu, że ich rzeźby i intarsje niszczyła wilgoć. Został tylko ołtarz z drewnianem retabulum, w duchu niemieckiego renesansu rzeźbionem, z sutemi

szczęście nie dotknęła pożarem. Powstała w pierwszej połowie XVII w., jako grobowa możnego rodu książąt Z b a r a s k i c h. Według źródeł klasztoru krakowskiego <sup>1)</sup> mieli ją stawiać bracia Antoni i Andrzej

<sup>1)</sup> Libri consiliorum patrum in conventu Crac. SS. Trin., lib. II p. 90 a.

Castelli <sup>1)</sup>). Nie można jednak dopatrzeć się w szczegółach jej dekoracji pokrewieństwa z pomnikiem Mikołaja Wolskiego w kościele na Bielanach pod Krakowem, wykonanym w r. 1631 przez Andrzeja Castelli <sup>2)</sup>).

Zewnętrzna strona tej przybudowy do kościoła jest weale skromna, zaznacza się tylko ciosowymi pilastrami na tynkowanej ścianie frontowej i kopułą. Natomiast wewnątrz uderza swą wspaniałością. Wchodzi się do niej z nawy północnej kościoła przez okazały portal o dużym otworze, obramionym marmurem czarnym, brązowym i szlucznym, naśladowującym breccię. Składają się nań wielkie kolumny (właściwie w  $\frac{3}{4}$  z tła występujące), które dźwigają wydatnego profilu gzymsy i obdasznice ozdobione rzeźbą. Dolną połowę otworu zamyka balustrada marmurowa z przerwą w środku do wejścia. Krata żelazna jest nowsza.

Wnętrze kaplicy przedstawia przestrzeń prostokątną, a nie kwadratową; ściany mają tło tynkowane, lecz go mało widać, gdyż niemal całe pokryte są kamieniem, marmurem lub stukiem polerowanym. I tak po obu bokach każdego z narożników widzimy szerokie pilastry czarne marmurowe, o kapitelach z białego kamienia, między każdą parą stoi w narożniku kolumna o trzonie różowo-brązowym (breccia sztuczna). Cokoły kolumn i pilastrów są czarne, bazy białe marmurowe, kapitele szare kamienne; architrav i gzyms górą obiegający ściany są czarne marmurowe, fryz pod gzymssem z szarego kamienia. Z marmuru czarnego są wielkie pomniki grobowe i ołtarz, wypełniające pola ścian między pilastrami i gzymsami. Wyżej, lunety nad ścianami,

ówkłe, bębny i podniebienie kopuły, wszystko tynkowane, właściwie z gipsu matowego. Gzymsy mają profile bogate, przyozdobione rzeźbionymi szczegółami. Rzut poziomy bębna i kopuły jest niekolisty tylko eliptyczny (fig. 48). Właściwość to także ducha epoki baroku.

O przeznaczeniu kaplicy jako grobowej świadczą — prócz mroczno-ponurego nastroju, wytworzonego przez panujący w jej wnętrzu czarny ton — dwa po dwustronach pomniki, które biorą uwagę wchodzącego jakoby w kleszcze. Barokowe, czarne marmurowe, wypełniają niemal całe krótsze ściany prostokąta budowy kaplicy. Wyszły niewątpliwie oba z tej samej myśli, która kierowała całą dekoracją wnętrza.

Wystawione są dla dwóch braci Zbaraskich, ostatnich swego rodu. Śmierć jednego od śmierci drugiego dzieli zaledwie cztery lata, tak, że zapewne oba grobowce są dziełem tej samej ręki. Z długich napisów łacińskich dowiadujemy się, że młodszemu Krzysztofowi pomnik w r. 1627 wniósł brat starszy kasztelan krak., bolejący, że wbrew zwykłym prawom natury musiał go przeżyć jako ostatni z swego rodu, i patrzeć jak stratę jego oplakiwała cała Rzeczpospolita, tak bardzo pomocy tego dzielnego męża w swych udręczeniach potrzebująca. Istotnie ten Krzysztof nie tylko olbrzymiej fortuny swej na potrzeby ojczyzny nie żałował, ale jako dyplomata godnie tę ojczyznę w stosunkach zagranicznych reprezentował i w traktatach z wrogami niemają odegrał rolę.

Wobec tych żalosnych wynurzeń Jerzego Zbaraskiego dziwne wrażenie wywiera zarzut, uczyniony mu przez Piase-

<sup>1)</sup> Por. Rocznik krak., tom VI (art. F. Koper, str. 138). Szczegół archiwalny pochodzi od p. Dra Józefa Muczковского.

<sup>2)</sup> Zarewicz: Zakon Kamedulów w Polsce, str. 223 i 225.



ckiego w Kronice, że on nietylko sam od związku małżeńskiego stronił, ale i bratu młodszemu żenić się nie dozwolił. Byłaby to złośliwość nie grzeszącego zbyt wielką skrupulatnością historyka?

Po przeciwległej stronie kaplicy takż sam jak poprzedni pomnik, z dłuższym jeszcze napisem, wysławia zasługi tego brata starszego, Jerzego kaszt. krak.,

gaśnięciu pierwszych fortuna przeszła na drugich jako najbliższych, ale Helena wnuczką Jerzego Zbaraskiego w żadnym razie nie była. Była ona córką Konstantyna Wiśniowieckiego, woj. ruskiego i Anny Zahorowskiej, córki Bazylego Zahorowskiego, kasztelana braclawskiego i Marussy Zbaraskiej. Ostatni Zbarascy, Krzysztof i Jerzy, jako synowie brata tej Ma-

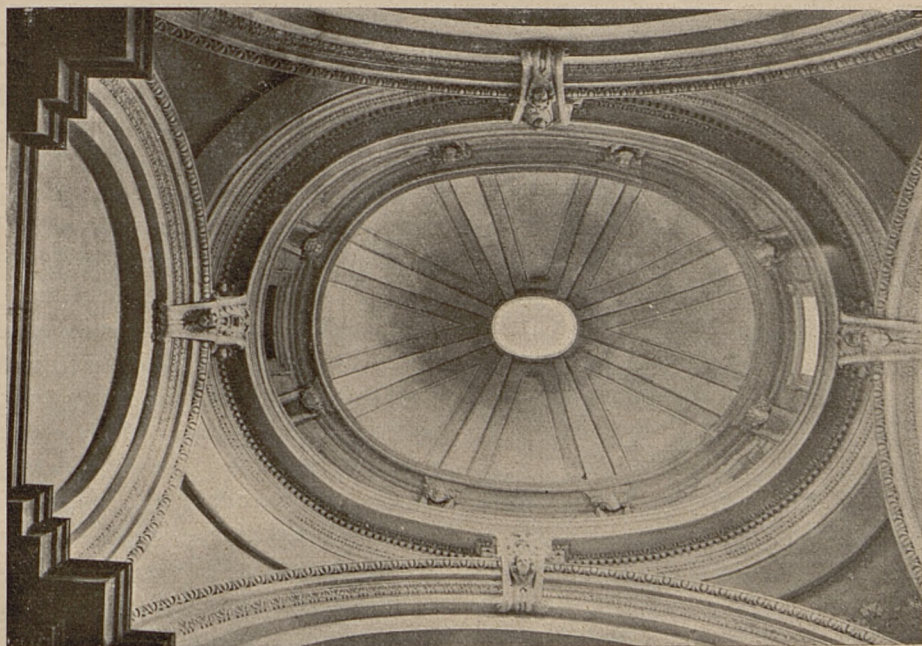


Fig. 48. Kopuła kaplicy Zbaraskich.

który zmarł w r. 1631. Koniec napisu świadczy, że pomnik ten wzniesiony został staraniem Stanisława Warszyckiego, woj. mazowieckiego, późniejszego kaszt. krak. Nazywa Warszycki Zbaraskiego swojej żony dziadem czy przodkiem macierzystym (avo materno), a żonę tę, Helenę Wiśniowiecką mieni być jego bratanicą czy wnuczką (neptis). Jest w tem pewna nieścisłość. Wprawdzie Zbarascy i Wiśniowieccy uważali się za dwie gałęzie z jednego konaru wyrosłe, i po wy-

rusy, byli więc wujecznymi braćmi matki Heleny Warszyckiej, a ona może tylko być nazwaną ich dalszą bratanicą.

Stojące naprzeciw siebie pomniki grobowe tych dwóch braci w kaplicy dominikańskiej, wielkie i okazałe, co do pomysłu, rozmiarów i materiału zupełnie są jednakowe; w architekturze swej wykonane z czarnego marmuru, mają tylko z białawego alabastru posągi leżące nieboszczyków i w tych posągach zachodzi między nimi co do pozy i akcesoriów

jedyna, niezbyt wielka różnica. Różnią się też cokolwiek ich głowy, lecz nie mamy pewności, by były portretowane ściśle. Oba pomniki mają w górze wielką tarczę herbową, na której wbrew twierdzeniu Niesieckiego o identyczności herbów Zbaraskich i Wiśniowieckich, wyrzeźbiono herb podobniejszy do jakiejś odmiany Ogończyka lub Drogosława: na półksiężycu barkiem w górę zwróconym sterczy groł od dzidy, mocno wydłużony.

Szlachetną, ale przygnębiająco żalobną dekorację tego wnętrza uzupełnia ołtarz, zasłaniający całą dłuższą ścianę kaplicy naprzeciw wejścia, barwą i stylem doskonale z otoczeniem zestrojony, z pewnością dzieło tego samego budowniczego, którego pomysłem stanęła kaplica i jej pomniki. Z czarnego marmuru jest zarówno mensa ze stopniami, jak i retabulum szerokie, aż do posadzki sięgające dołem, a szczytem dotykające gzymsu, który górą obiega ściany. Retabulum to dzielią cztery kolumny na trzy pola, z których dwa boczne mieszczą we wnękach posągi świętych Dominikanek, a w większym środkowym jest obraz olejny na płótnie, niewiadomego lecz dobrego pędzla: ś. Katarzyna Sieneńska w zachwyceniu.

Po tych kilku bardzo pięknych kaplicach, wyżej opisanych, małe już zajęcie budzi kaplica Różańcowa, stojąca obok południowej ściany prezbiterjum kościoła. Jest ona dość duża, jakby średniej wielkości kościołek; wzniesiono ją na rzucie poziomym krzyża greckiego z kopułą na skrzyżowaniu ramion. Materiałem jest cegła tynkowana. Wykonanie liche, nawet plan niedbale nakreślony. Ramiona: północne i wschodnie są nieco

krótsze od dwóch drugich. Wnętrze ze swemi trzema ołtarzami tudzież kilkunaśtu epitafjami z nowszych stosunkowo czasów, również mało jest zajmujące. Budowa, jaką dziś widzimy, jest z końca XVII w. Ciekawsze od budynku są antecedenje jego, jak i szczegóły wprowadzenia doń kultu M. Boskiej Różańcowej.

Prawdopodobnie istniała na tem miejscu w r. 1441 od dłuższego czasu kaplica Zwiastowania M. Boskiej, mniejsza znacznie od obecnej<sup>1)</sup>. Wiadomość A. Grabowskiego<sup>2)</sup>, powtórzona za Pruszczem, jakoby ta kaplica była wystawiona kosztem Polakowskich, polega na nieporozumieniu. Nie wiemy nic o takiej rodzinie. Natomiast wiadomo, że Jan Karnkowski, kasztelan gnieźn., który za młodu służył w wojsku niemieckim w drugiej połowie XV w., przez Niemców «Polakiem» był zwany. Z Monumentów Starowolskiego dowiadujemy się o nagrobku położonym «Joanni Polak Karnkowski» w jednej z kaplic kościoła dominikańskiego, prawdopodobnie tej właśnie, którą też «polakowską» stąd zwano. Napis jego mówił, że bratanek zmarłego «hic sepulchrum posuit, et sacellum hoc restauratum exornatumque ad laudem Dei et in eiusdem defuncti memoriam dicavit a. d. 1503». Dziś pomnika tego nie masz ani śladu. Kaplica także ustąpić musiała miejsca nowszej większej budowie, którą tu wzniesiono na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej. Według X. Siejkowskiego<sup>3)</sup> rozszerzenie, właściwie przebudowa rozpoczęła się około r. 1685. W r. 1688 do odnowionej wprowadzono obraz M. B. Różańcowej<sup>4)</sup>. Na początku XIX w. wnętrze kaplicy Różańcowej przystroił Teodor

<sup>1)</sup> O. Konst. Marja Żukiewicz: Cudowny obraz M. B. Różańcowej, str. 187 i n.

<sup>2)</sup> Kraków i jego okol., wyd. 5, str. 147.

<sup>3)</sup> Świątynia Pańska, str. 17; por. Mączyński: Wiadomość histor., str. 43.

<sup>4)</sup> O. Konst. Marja Żukiewicz, op. cit., str. 149; por. Pruszczyk wyd. z r. 1745, str. 83.

Stachowicz obrazami ściennymi, przedstawiającymi sceny z życia N. P. Marji<sup>1)</sup>. I ta dekoracja uległa w znacznej części późniejszemu przemalowaniu.

Obraz M. B. Różańcowej, znajdujący się w głównym ołtarzu tej kaplicy, pochodzić ma z Rzymu, przywieziony do Krakowa przez kard. Bernarda Maciejowskiego, bisk. krak. około r. 1600. Pierwotnie umieszczono go w kaplicy, dziś zwanej ś. Piusa, przy południowym ramieniu krużganku, i tu odprawiano się nabożeństwo Różańca św. Kaplica ś. Piusa, niegdyś pod innym wezwaniem, jest bardzo stara, zbudowana w dość surowym stylu gotyckim w średnich wiekach, razem z krużgankami albo współcześnie z gotyką przebudową prezbiterjum kościoła. W grobach pod nią złożone są ciała trzech świątobliwych braci rodzonych, zmarłych podobno jednego dnia w r. 1252 w zakonie dominikańskim: Wacława kapłana, Władysława djakona i Wisława subdjakona. Nabożeństwo Różańcowe wprowadzono tu w r. 1601 (Bzovius, Propago d. Hyacinthi, str. 44, który tamże twierdzi, jakoby dawniejszy tytuł kaplicy był ss. Trzech Króli) i odprawiano je aż do r. 1688. Gdy to przeniesione zostało do dzisiejszej kaplicy Różańcowej, wprowadzono tu w r. 1713 kult i statwę ś. Piusa V papieża, właśnie wtedy kanonizowanego. Obecnie kaplica, która w pożarze 1850 r. dużo ucierpiała, służy za skład przyborów kościelnych. Z dawnych czasów pozostał jej jako

główna ozdoba wspomniany już pomnik grobowy Andrzeja Piotra Stadnickiego.

Prócz kaplic wyżej omówionych, łączących się bezpośrednio lub pośrednio z kościołem, jest jeszcze wewnątrz właściwego klasztoru jedna, względnie są nawet dwie.

Za jedną służył niekiedy<sup>2)</sup> dawny, ołtarzem opatrzony kapitularz, dziś używany głównie jako sala rekolekcyjna i zebrań brackich. Jest to obszerna przestrzeń gotycka przy wschodnim ramieniu krużganków głównych, w sąsiedztwie wielkiej zakrystji. Z krużganków schodzi się do niej w dół po pięciu stopniach, a już poziom posadzki krużganków i kościoła jest znacznie niższy od bruku ulic sąsiednich. Część główna kapitularza, prostokątna, mieści się w obrębie wschodniej połaci budynku klasztornego i nakryta jest trzema przeszłami krzyżowego sklepienia gotyckiego. Zarówno portal wejścia z krużganków jak okroj żeber sklepiennych i zworniki sklepień świadczą o XIV wieku, jako czasie budowy. Ceglana zaś ściana z przeźrocami, w której wejście jest umieszczone, może być jeszcze starsza; jest całkiem wczesnogotycka i widocznie pochodzi z czasu, kiedy nie miano jeszcze zamiaru sklepić krużganków. Poza prostokąt budynku klasztornego występuje w ogródek, znajdujący się od wschodu, jakby prezbiterjum kaplicy, oddzielone od części poprzedniej podłęczem, w rodzaju tęczy kościoła, zakończone połową ośmioboku, a co do szczegółów stylowo młodsze od części prostokątnej, choć do

<sup>1)</sup> Kołaczkowski: Wiadomości, str. 324. Właściwie był to Teodor Baltazar dwojga imion, syn Michala.

<sup>2)</sup> Według twierdzenia X. Plebankiewicza, przytoczonego w książce Baręcza: Klasztor i kościół Dominikanów w Krakowie, 1888, str. 59, za czasów rektorstwa Jakóba Najmowicza (mylnie zam. Najmanowicza)

przez lat sześć tutaj schadzali się uczniowie Akademji krak. na nabożeństwa i słuchania nauk duchownych. Najmanowicz był rektorem Uniw. krak. w trzecim dziesiątku lat XVII w. (Józef Muezkowski: Bractwa Jezuickie i Akademickie w Krakowie. Rozmaitości historyczne. Kraków 1845, str. 93).

niej stosowane szerokością, wysokością, oraz rodzajem sklepienia gotyckiego. Widocznie jest to rozprzestrzenienie, dobudowane ku końcowi średnich wieków. W absydzie wielobocznej stoi<sup>1)</sup> ładny ołtarz o drewnianym retabulum z czasu około r. 1600, w duchu późnego renesansu niemieckiego rzeźbionem i malowaniem. Niedawno przeniesiono go tutaj z kaplicy ogrodowej na Prądniku t. zw. dominikańskim, do klasztoru należącej. Ołtarz, a przynajmniej mensa kamienna istniała w kapitułarzu i dawniej, a za stopień służyła jej płyta kamienna grobowa, jedna z najstarszych datowanych w Polsce: doktora Franciszka Arrighi z r. jakoby 1312. W czasie ostatniej restauracji krużganków płytę wyjęto stąd, umieszczono w ścianie korytarza między furtką a zachodnim ramieniem krużganków.

Druga kaplica jest na pierwszym piętrze, w części oddzielonej na nowicjat, nad zachodnim ramieniem środkowego prostokąta budynku klasztorowego. Znajduje się w niej ołtarzyk z dwoma obrazami, których znaczenie byłoby większe, gdyby nie dokonane na nich częściowe restauracje. Oba malowane na deskach, pochodzą z XVI w. Główny przedstawia św. Dominika; kto wie, czy nie zdołał pierwotnie ołtarza w kaplicy św. Dominika, Myszkowski. Poniżej predella jest obrazem niskim poziomo wydłużonym, podzielonym na trzy grupy czyli trzy sceny. W środkowej św. Stanisław przyprowadza Piotrowina do króla; na grupie bocznej lewej św. Andrzej, Piotr i Bartłomiej — na prawej scena nielatwa do wytłumaczenia: dwóch ludzi w strojach świeckich z XVI w. trzyma pień drzewka cienkiego, wśród którego korony zjawia się głowa w infule, otoczona aureolą. Obok nich człowiek trzeci,

w szatach świeckich, mający nogi obnażone i głowę obwiązaną chustą białą trzyma w rękę wiosło. Tak głównego obrazu jak tej predelli tło jest ziocone.

Kaplicę przerobiono prawdopodobnie w nowszych czasach z jakiejś sali, czy odejętej części korytarza.

Tyle wiadomości zdołaliśmy zebrać o kaplicach dominikańskich w Krakowie. Kaplice te, z wyjątkiem Różańcowej i św. Jacka, mało znane, godne są budzić uwagę szerszych kół. Wiele z nich odznacza się znaczną wartością artystyczną swej budowy lub przedmiotów w nich zawartych, a świadczą one tak o pobożności dawnych rodów polskich, jak o związkach, jakie naszych dawnych możnowładców łączyły z kościołem i zakonem dominikańskim. Są też i dowodem kultury i dobrego smaku tych wielmożów. Nie byle kogo używali oni do budowy i ozdoby swoich kaplic grobowych.

Sam kościół, także przeważnie ich sumptem przyozdabiany przez wieki, zniszczony został w pożarze przed laty 75, tak, że nie tylko wewnętrzne jego urządzenie, ale większa część murów jest nową; najstarsi z nas już żyli, kiedy go z zupełnej dźwigano ruiny. Kaplice tylko niektóre straszny pożar oszczędził. Dają nam one przeto wyobrażenie o tem, czem był kościół, którego wewnątrz słynęło aż do pożaru z bogactwa swej ozdoby, a po części też z wartości artystycznej wypełniających je szczegółów i przedmiotów. Dziś kaplice te to jedyne niemal ślady i pamiątki dawnej jego świetności. Ten wzgląd podnosi w uczuciu naszym ich znaczenie, choć i niezależnie od niego godne są, by zwracano na nie uwagę bacniejszą, niż ta, którą im się pospolicie poświęca.

<sup>1)</sup> Już po napisaniu tych słów, w lecie czy jesieni 1923 r. ołtarz ten jako taki przestał istnieć. Odlączone odeń retabulum drewniane

przeniesiono do prezbiterjum kościoła, czyniąc zeń górną ozdobę nowo tam wykonanego grobowca bł. Iwona Odrowąża.

## STUDJA NAD KULTURĄ I SZTUKĄ W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE

### Rzeźba i obrazy.

Minął już spory okres czasu zanim pułapowe budowle dominikańskie pokryły się siecią sklepień z żebrami, zanim ustroiły się one w kamienne wsporniki i zwory, a następnie dopiero przyszła kolej na bogate, dłótem wydziergane portale. Na kluczach sklepiennych kapitulacza zbudowanego r. 1223, widzimy najwcześniejsze rzeźby klasztoru dominikańskiego, są one wcześniejsze od głów tak śmiałych i pełnych energii w sali hetmańskiej (Rynek L. orj. 17). Ale co należy powiedzieć, że dominikańskie są do poprzednich, sposobem opracowania i wyrazu zbliżone i żyją w nich dawne tradycje poddominikańskie. Rzeźby klasztorne przedstawiają: Anioła w długiej szacie, na drugim kluczu spłot roślinny, niby wieniec, ażurowo dłótem z pomocą świda, misternie wykuty, wreszcie na trzecim zworniku kamiennym siedzi Zbawiciel świata niby Serafin ze skrzydłami u barków, z pełnym zarostem na twarzy,

jako Sędzia przedwieczny patrząc przed siebie. U boku jego kula świata, na niej oparł Chrystus berło. Poza głową aureola z krzyżem równoramiennym.

U wejścia do kościoła św. Trójcy rysuje się strzelistymi lukami gotycki portal kamienny z XIV w. Wykute w piaskowcu ościeża zwiężają się ku wnętrzu. Piękne to dzieło średniowiecznego rzeźbiarstwa. Trzy laski o przekroju gruszki i trzy wążki z dekoracją plastyczną w długich linjach rozczłonkują oprawę bramną. W wążkach wiją się gałązki winogrodu z kiściami gron, to znów gałęzie dębu burgundzkiego (*Quercus cerris*) z owocami, a wśród listowia kryją się: drapieżny jastrząb dławiący małe, broniące się od pewnej śmierci, ptaszę, gdzieindziej czolga się i wije w kłębek dwunożny smok, szukając żeru. Symbole walki zła z dobrem. Brakuje tylko tej polotnej rzeźbie ludzkiej postaci, któraby przerwała monotonię ornamentalnych szlaków, o różnej artystycznej wartości<sup>1)</sup>.

Dekoracja roślinna jaką tutaj widzimy

<sup>1)</sup> Lepszy i Tomkowicz: Zabytki sztuki w Polsce, I, Kraków, Kościół i klasztor OO. Dominikanów. 1924, str. 5, 6, fig. 5 opis Tomkowicza. Rocznik krak. t. VI, 93 (fig. 99), 160. Kopera i Cerchowie: Pomniki Krakowa, 1904, str. 80. Kalendarz Czecha z r. 1893 str. 85

zawiera opis restauracji zabytku. Por. wreszcie Tekę konserwatorską Galicji zachodniej t. I (według indeksu na licznych str.) obszerniejsze notatki o przebiegu restauracji. Por. Hourticq Louis: Geschichte der Kunst in Frankreich, 1912, str. 81, 82.

przypomina nam żywo, zdaje się wczesniejszą, i wyższą pod względem wykończenia i zrozumienia formy ornamentację kapiteli kościoła Marjackiego. W plastyce dominikańskiej dostrzega się różnych rzeźbiarzy o różnym stopniu uzdolnienia i prawdopodobnie z różnych okresów, wydaje się, że w ich wykonaniu nastąpiła dłuższa przerwa, stąd też pochodzi, że ciosy rzeźbione nie mają prócz wymiarów z sobą nie wspólnego, nie łączą się organicznie, przedstawiają formy jakby zniekształcone, późniejsze o mniejszej artystycznej wartości. Dawniejsze są cenniejsze, subtelniejsze, nietylko, że łączą się z utworami marjackimi, ale również przypominają wspólne źródło, z którego wyszły, t. j. rzeźbę francuską. W ocenie tego dzieła sztuki nie wolno zapominać, że portal dominikański przez pięć wieków był wystawiony na działanie polskich mrozów, wichrów i deszczów, że wskutek tego zmarniał, zatracił pierwotne kształty, zwietrzał i zaokrąglił się w znacznej części. Jeżeli przypomnimy sobie bogatą florę na kapitelach kaplicy Najśw. Panny katedry w Reims i ostatnich gotyków z XIV w., którzy w formach karłowatych, wzdętych lub wklęsłych, a jednak drgających życiem, znajdowali ulubione i niezwykle motywy, to dochodzimy do przeświadczenia, że należą one co najwcześniej do końca XIV tudzież początku XV stulecia. Do tego późniejszego okresu należy w każdym razie i przedewszystkiem zaliczyć rzeźby figuralne, jakie tutaj rzeźbiarz umieścił na krakowskich kapitelach filarków, które dawniej podtrzymywały łuki przyściennie i krzyżowe dawnej kruchty. Dwie sceny płaskorzeźbione zwracają szczególniejszą na siebie uwagę, a mianowicie: Wypędzenie pierwszych Rodziców z raju oraz Ofiara Abrahama. Obie te rzeźby zastąpione zostały,

w siódmym dziesiątku zeszłego wieku, przez nowe kopje z uzupełnieniami, które nie mogą być podstawą sądu krytycznego o ich pierwotnym wyglądzie. Na szczęście pozostały z czasu restauracji portalu odlewy gipsowe w Gabinecie Historji Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, które pozwalają zdać sobie sprawę z ich pierwotnej formy. Dajemy zatem reprodukcję z lepiej zachowanego kapitelu ze sceną Adama i Ewy (fig. 49) i widzimy jak szczerza wieje z niej naiwność średniowiecznego artysty. Rozumiał on, że rzeźba w tak szczupłej, a stosunkowo na dosyć znacznej wysokości zamkniętej przestrzeni nie wywoła wrażenia, jeżeli figury będą małe, że prawie zniknie — więc dał jej pierwszoplanową postać anioła wielką. Ale, aby ją tutaj zmieścić, zrobił ją klęczącą, ze skrzydłami na przekątni, skośnie, płaszcz rzucił wzdłuż, z załamaniem draperji trójkątnemi, mówiącemi już wyraźnie o wieku XV. Twarz okrągłą, okoloną długimi kędziorami umieścił na tle wielkiej tarczy nimbu. Lewą ręką odchyła z pod kolan suknię, zaś w prawej trzyma krótką szablę, zwaną podówczas tasakiem, z jelicami zawiniętymi ku górze i najwidoczniej płazuje nią uciekających przed nim Adama i Ewę po łydkach, bo podnoszą charakterystycznie w górę nogi. Adam chwyta się z bólu za kolano i odwróciwszy się prawą ręką zastania od ciosu. Ewa wyprzedza męża i złożywszy na piersiach na krzyż ręce umyka. Scenę tak przedstawioną dzieli jabłoni na dwie połowy, na jej pień obsunął się wąż i syczy rozdziawioną paszczą na anioła. Na koronie drzewa wielkie liście i owoce. Rzeźbiarz ciął kamień śmiało i szeroko. Choć weźmiemy pod uwagę fakt, że cała powierzchnia rzeźby była bardzo silnie zwietrzała, to jednak przekazane szczątki mówią wy-



Fig. 49. Rzeźba wypędzenia pierwszych rodziców z raju na kapitulu głównego portalu kościoła dominikańskiego, z pierwszej połowy XV w.

rażnie, że artysta nie posiadał znajomości form ciała ludzkiego, więc zadowolniał się wyuczonymi u swego mistrza pojęciami lub szematem, jakim rozporządzała t. zw. Bauhütte. Są one płaskie i nikłe.

W XIII wieku, kiedy w ruinę i pustkę po napadzie Tatarów zamieniło się stare, piastowskie miasto, minęło lat niemało zanim, po otoczeniu naszej stolicy murami przez Leszka Czarnego, poczęło dźwigać się z popiołów do nowego życia. Zdaje się, że wiele dobrego musiał

Leszek zdziałać dla kaznodziejskiego zakonu, skoro mu Dominikanie postawili okazały pomnik w prezbiterjum swego kościoła (fig. 50). Być więc może, że to jeszcze za jego życia zbudowali zakonnicy ołtarz<sup>1)</sup>, a na jego mensie ustawili retabulum z rzeźbą «Narodzenia Pańskiego», która w lat dwieście potem stała się przyczyną zaciętej polemiki i rozgłośnego sporu o to, czy realizm, z jakim ta scena przedstawiona została, mógł być dopuszczalnym w kościele? Plastyka przedstawiała Matkę Najświętszą leżącą na łożu

<sup>1)</sup> Przypuszczam, skoro ta sprawa nabrała takiej wagi, że odnosiła się do głównego ołtarza, najprawdopodobniej tryptyku

Trójcy św., w którego predelli mogła znajdować się sporna rzeźba «Narodzenia Pańskiego». Ołtarz ów spalił się w r. 1668.

po narodzeniu Pana Jezusa. Tym, który odważył się na walkę z potężnym już wówczas zakonem, był przyjaciel Jana Długosza, zwolennik haseł humanistycznych Sędziwoj z Czechla w Wielkopolsce. Ten uczony prałat gnieźnieński, a potem mnich augustjański w klasztorze kłodawskim, wykształcony w Paryżu, przywiózł stamtąd nie tylko obraz Męki Pańskiej, ale i nowe pojęcia o sztuce. Mąż to był nadzwyczajnej niezależności zdania i żarliwości religijnej. Rzeźba dominikańska zdała się obrażać jego subtelne uczucia chrześcijańskie i równać Najśw. Pannę ze śmiertelnymi położnicami. W obronie zatem czci i kultu Matki Boskiej, które podniósł był właśnie sobór bazylejski, ogłaszając dogmat o Niepokalanem Poczęciu, wystąpił Sędziwoj. Walka o zasadę trwała całe lata, była uporeczywą i namiętą. Sędziwoj pragnął ją wkońcu zakończyć z prowincjałem zakonu Jakóbem Godziemłą z Bydgoszczy publiczną dysputą w uniwersytecie krakowskim. Czem jednak ten gorący spór się zakończył, nie wiemy<sup>1)</sup>. Idea jednak Sędziwoja zwyciężyła w największym dziele rzeźbiarskim krakowskim, jakie w lat około dziesięć potem powstało w Zaśnięciu Matki Boskiej w oltarzu marjackim. Był to prawdziwy triumf, jaki odniosła myśl Sędziwoja!

### Grobowiec biskupa Iwona Odrowąża.

Posagową, jedną z najwybitniejszych postaci średniowiecznych polskich, był Iwo Odrowąż z Końskich, biskup krakowski, ur. około r. 1140, zm. 21 lipca 1229 we Włoszech w Modenie<sup>2)</sup>. Wy-

chowanek kultury francuskiej przejął się ideami, jakie przenikały świat w okresie wojen krzyżowych. Po powrocie z Paryża dopiero za Leszka Białego zajął Iwo poczesne stanowisko na dworze jako kanonik krak. i kanclerz książe. Z chwilą kiedy Wincenty Kadłubek nagle opuścił stolicę biskupią, aby w ciszy klasztoru jędrzejowskiego przyjąć habit cysterski, sędziwoj już Iwo objął we władanie katedrę na Wawelu w r. 1218. Dziesięciolecie jego biskupich rządów było niesłychanie płodne w doniosłe dzieła pobożnych i humanitarnych fundacji, tak, że jedynie z Piotrem Duninem mógłby iść w porównanie. Nie były one tak liczne, bo okres pracy twórczej Iwona był krótki, ale zato wielkością założenia i nowoczesnością swoją były wyrazem najnowszego typu. Odrowąż bawiąc i kształcąc się we Francji, gdzie genjusz galicki stworzył nowe formy gotyckiego stylu, holdował sztuce na jaką patrzył w momencie jej kształtowania się i opanowania całej wytwórczości francuskiej, noszącej już w średniowieczu nazwę: *opus francigenum*.

Litość i miłosierdzie dla cierpiącej i chorobami nękaną biednej ludności krakowskiej były pobudką jego pierwszej fundacji, więc założył za miastem, na Prądniku dobroczynną instytucję: Szpital na szeroką pomysłany skalę i sprowadził do obsługi i rządów Braci Szpitalników św. Duchy de Saxia, oraz włościami uposażył<sup>3)</sup>. Nawała mongolska r. 1241 zniszczyła osadę klasztorną doszczętnie, a w trzy lata potem biskup Prandota przeniósł szpital do Krakowa. Największe-

<sup>1)</sup> Morawski Kazimierz: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. II, 35, 37, 38.

<sup>2)</sup> Badania historyczne nad działalnością i znaczeniem Iwona Odrowąża streścił J. K. K. w 35 tomie (str. 238—241) w Wielkiej Ency-

pedji Ilustrowanej, oraz podał odnośną literaturę.

<sup>3)</sup> Tomkowicz St.: Szpital św. Duchy, Kraków 1892, str. 7 o. n.





Fig. 50. Pomnik drewniany Leszka Czarnego z r. 1690. Według akwareli Michała Stachowicza.

mi jednak dziełami Iwona to kościoły dominikański i marjacki, wymiarami swemi i okazałością przewyższyły one wszystkie inne krakowskie świątynie<sup>1)</sup>. Byłoby przecież błędem mniemać, że wymienione budowle powstały tylko jego wyłącznym kosztem, — pomagał i współdziałał w budowie żywiół mieszczkański, ale tym, który wnosił ideę, zapalał i niecił w umysłach żarliwość i chęć czynu był biskup Iwo. Legendy mówią o ofiarności pracy, o kościele św. Barbary powiadają, że powstał w czasie budowy kościoła N. Marji Panny w ten sposób, iż murarze w wolnych chwilach oddawali swą pracę bezinteresownie na rzecz budowy kościoła. W legendzie krakowskiej leży niewątpliwie ziarno prawdy, — gorliwość i poświęcenie dla aktów wiary społeczeństw zachodnich parły do działania, do wojen krzyżowych, do budowy gotyckich olbrzymich kościołów. Owe katedry, które wówczas na Zachodzie powstawały były modlitwą fizycznej pracy, modlitwą z ciosów wznoszącą się strzeliście ku niebu. Tłumy wierzących spieszą wtedy ku budowie i jak opowiada kronikarz opat Suger z Saint Denis, gdy przychodziło z kamieniołomów wyciągać ogromne bloki spieszyli wszyscy, pan czy chłop, nawet z najodleglejszych okolic, aby tylko dla chwały Bożej siłę ramienia i barków poświęcić i wprządnąć się do szorów z grubych lin, by przewieźć łomy kamienne na miejsce budowy. Były to jakby wyprawy krzyżowe wiernych po duszne zbawienie pełne wysiłku fizycznego i ofiary pieniężnej!<sup>2)</sup>.

Tym, który wnosił nową ideę i zapalał w umysłach pragnienie czynu był, jak już powiedziałem, w Krakowie biskup Iwo. Czy jego patrzyły w daleką przyszłość, jeżeli tedy z jego woli i z pomocą jego rozpoczyna się budowę marjackiego kościoła i naznacza mu miejsce, to rzeczą było naturalną, że równocześnie myślał o wielkim placu miejskim przed świątynią, choć wykonanie projektu rynku przypadło na Leszka Czarnego czasy. Ostatniem zamierzeniem 90-letniego starca było podniesienie swojej stolicy biskupiej do godności arcybiskupstwa. Najbliższym tego powodem był zatarg z biskupem wrocławskim Wawrzyńcem o hierarchiczne pierwszeństwo tych dwóch stolic biskupich (w r. 1226). Nie były owe starania wynikiem osobistej ambicji, gdyż ofiarowaną sobie godność arcybiskupa gnieźn. odrzucił i pragnął przywdziać habit zakonny, ale obrona słuszności. Na tronie papieskim zasiadał wówczas kolega jego z Akademii paryskiej hr. Ugolino, znany pod imieniem Grzegorza IX, który krakowskiego biskupa, gdy przybył do Włoch, z wielkimi honorami podejmował. Złatwiwszy sprawy wracał już Iwo do Polski, kiedy zachorzał na febrę i nagle w drodze powrotnej zmarł 21 lipca 1229 r. we Włoszech w Modenie, gdzie też w katedrze pochowany został, a sprawa arcybiskupstwa krakowskiego poszła na długie wieki w odwłokę.

W niedługim czasie potem, bo w r. 1232, sprowadzili Dominikanie ciało swego założyciela do Krakowa i u siebie w po-

<sup>1)</sup> Z fundacji Iwona pozakrakowskich wliczyć należy: kościół i klasztor Cystersów w Prandocinie, później przeniesionych do Kacie, wreszcie do Mogiły (1226), w Mstowie osadził on Kanoników regularnych. W Imbramowicach ugruntował nadaniami byt Norbertanek, toż samo w Wąchocku, Sieciecho-

wie, Kaliszu umocnił finansowo klasztorne instytucje. Nowe kościoły postawił w Końskich, Dzieżążnie, Luborzycy, Golanczowie. Wawrzyńcycach i Sandomierzu (kościół św. Pawła i dominikański).

<sup>2)</sup> Hourtieg j. w. p. 43 o. n.

środku prezbiterjum kościoła pogrzebali. We dwa stulecia później nawiedził kościół wielki pożar (1463 r.), przyczem nagrobek Iwona nie mało ucierpiał, więc zakonnicy podnieśli wtedy kości zmarłego i grobowiec zrestaurowali. Musiał ten pomnik być bardzo skromny, kiedy znów r. 1615 opat mogiński a potem arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk, nowy okazały zbudował pomnik z czterech płyt marmurowych. Boki grobowca zdobiły płaskorzeźby z wyobrażeniem Iwonowych fundacji: kościołów Marjańskiego, św. Trójcy, oraz Cystersów w Mogile, zaś na czwartym boku było umieszczone godło herbowe Odrowążów. Gdy i ten sarkofag wskutek pożaru w r. 1850 bardzo ucierpiał i zaczął się rozpadać, otwarto go i zwłoki znowu podniesiono. Według opisanego naocznego świadka Ambrożego Grabowskiego<sup>1)</sup> znajdowała się wewnątrz znitowana cynowa skrzyneczka o ścianach znacznej grubości, długa 60.6 cm., szeroka 23.7 cm., a wysoka 34 cm. Na jej przykrywie wyryty napis z r. 1615 oraz herb Odrowąż. Widział też jeszcze Grabowski pokrywające zwłoki kawałki ornatu w złote haftowanego wzory i prawie cało dochowany racjonal, natomiast śladu już nie było pastorału<sup>2)</sup>, który oglądano w r. 1615. Przed laty 30-kilku widziałem nożyk kościany<sup>3)</sup> który miał pochodzić z grobu bisk. Iwona, wyjęty przy sposobności podniesienia ich po pożarze 1850 r. No-

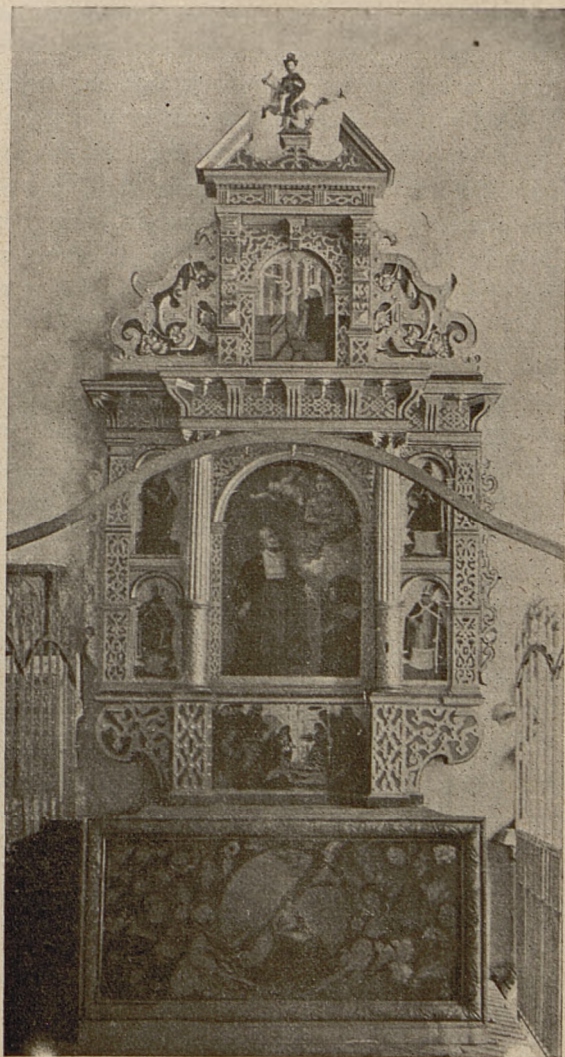


Fig. 51. Oltarz z Prądnika z początku XVII w. nad pomnikiem bisk. Iwona.

żyka takiego używali minjaturzyści do gładzenia gruntowanego tła i gawero-

<sup>1)</sup> Przewodnik do grobów królów polskich w katedrze krakowskiej, Kraków 1868, str. 84 o. n. Grabowski podaje również tekst łacińskiego epigrafu, który kazał wyryć na skrzyneczce arcyb. Wężyk.

<sup>2)</sup> Nie jest to zgodne z prawdą, bo pastorał drewniany widział w r. 1924 ks. przeor

O. Konst. M. Żukiewicz podczas przeniesienia zwłok do nowego grobowca.

<sup>3)</sup> Nadmieniam, że nożyk ten pokazywał mi kustosz Muzeum Narodowego Teodor Ziemięcki, który miał bardzo cenne zabytki przeważnie krakowskiego pochodzenia, a obok wspomnianego przedmiotu także dominikań-

wania deseni na złotych tłach minjatur, jeżeli zatem ten nożyk był istotnie celowo włożony do grobowca, natenczas możnaby przypuszczać, że Iwo wyuczył się za czasów pobytu paryskiego sztuki iluminatorskiej, której znajomość była mu przydatną na dworze ksiązęcym, gdzie doszedł do godności kanclerskiej, zanim został księciem kościoła.

W r. 1924 pomieścili OO. Dominikanie zwłoki Iwona w ścianie południowej prezbiterjum kościoła św. Trójcy, naprzeciw wejścia do zakrystji i zbudowali dla nich wiszący pomnik w kształcie mensy oltarzowej z dawnym oltarzem pochodzącym z Prądnika (fig. 51). Życzyłoby wypadało, aby Zakon tak jak dawniej wystawił znów pośrodku kościoła ręką polskiego rzeźbiarza wykute w kamieniu mauzoleum, któreby było żywym świadectwem nie zmniejszającej się czci dla wybitnych zasług tego wielkiego biskupa dla Polski!

### Krużganki.

W rzeźbach nagrobków, w plastyce kutej w kamieniu konsol i portali, w dekoracyjnych olbrzymich płótnach porozwieszanych na krużgankach, przejawiają się tłumnie dawne, zapomniane dzieje krakowskiego społeczeństwa, rysuje się jego stosunek do zakonu kaznodziejskiego a z obrazów przemawia do nas historia (fig. 52) i znaczenie potęgi żywego słowa

w ustach kaznodziei i misjonarzy reguły św. Dominika, oraz duchowych spadkobierców św. Jacka.

Na dawnych posadach gontyny pogąńskiej powstały, po przyjęciu w prastarej osadzie wiary chrześcijańskiej, dwa kościoły: św. Tomasza apostoła i jak się zdaje późniejszy św. Trójcy<sup>1)</sup>. Według powszechnego zwyczaju ołoczyły się one emmentarzami, — któż wie, może na miejscu przedwiekowych żalników. O tem co dawniej na tem miejscu być mogło, rozjaśniłoby tylko zamierzchlą przeszłość głębokie przekopanie gruntu. Na takie badania przyjdzie kiedyś pora. Na poświęconem polu, użyźnionem szeregiem pokoleń, złożonych tutaj na wieczny spoczynek, powstały krużganki dominikańskie. Przeznaczenia swego przecież nie zmieniły, bo według klasztornej zwyczaju krużganki były miejscem grzebania zmarłych zakonników (coemeterium)<sup>2)</sup>.

Krużganki wywodzą swe pochodzenie od starochrześcijańskiego atrium, zabudowane w czworobok, utworzony z czterech obszernych halowych ganków, które otaczają klasztorny kwietnik zwany wirydarzem. Łączyły one klasztor z kościołem, były miejscem przechadzek mnichów i procesji, połączonych z obnoszeniem krzyża, dla przypomnienia wypraw krzyżowych do Ziemi św., — i stąd powstała ich nazwa krużganków z niemieckiego

ską aquamanilę, w kształcie lewka, brązowa, z epoki romańskiej z XII zdaje się wieku. Dwie nieco późniejsze różnej wielkości nalewki z XIII lub XIV wieku klasztoru dominikańskiego znajdowały się na Wystawieabytków metalowych w r. 1904 w Krakowie. (Katalog n. 416—7, fig. 5). Jedna z nich większa i wcześniejsza ma ucho w kształcie potworka o czterech łapach i z psią głową, z przodu zaś na brzuścu smoka skrzydłego na dwóch nogach, z dwoma dziobami, przez

które woda się wylewa. Służy do polewania nóg w Wielki Czwartek. Druga nalewka mniejsza, mocno zniszczona, ma od spodu ucha charakterystyczną głowę brodatą.

<sup>1)</sup> Grabowski Ambroży: Kraków i jego okolice. Wyd. V, str. 143.

<sup>2)</sup> Otte j. w. I, 100. — Bergner Heinrich: Handbuch der kirchlichen Kunstaltertümer in Deutschland. Lipsk 1905, str. 173 o. n. — Cabrol Fernand: Dictionnaire d'Archéologie chrétienne et de Liturgie. Paryż 1903, str. 1991.

Kreuzgang. Był też w krakowskim konwencie zwyczaj, że w czasie misji wzięto procesjonalnie wokół krużganków, naumyślnie ku temu celowi sporządzonym wózek, ołtarzyk Zbawiciela, — z którego dochował się do dziś dnia jedynie obraz, malowany na desce i zawieszony w północno - zachodnim narożniku. Pochodzi on z drugiej połowy XVI w. malowany przez dobrego, cechowego ma-

wreszcie przyczynić plany już istniejących budowli, które weszły w skład i obręb zabudowań konwentu.

Znamy krużganki okazalsze, pod względem form architektonicznych bogatsze i nierównie piękniejsze, ale żadne nie wiążą się tak ściśle z całym społeczeństwem, wśród którego powstały, i któreby tak wyraziście się spłotyły z jego przeszłością, jak nasze dominikańskie. Roz-



Fig. 52. Obraz Kaz. Cisowskiego: Męczeństwo bł. Sadoka i Dominikanów w r. 1260 w Sandomierzu.

larza krakowskiego na zamówienie jakiejś pary małżeńskiej, której portrety w całej figurze pomieścił artysta u spodu obrazu<sup>1)</sup>. Położenie krużganków od strony północnej kościoła należy na Północy do wypadków wyjątkowych, tylko na Południu stosowanych, możnaby zatem przypuszczać, że tutaj przy zakreśleniu planu odgrywały i miały rozstrzygające znaczenie wpływy i wzory klasztorów włoskich. Do ostatecznego usytuowania mogły się

budowane szeroko, pod rozpiętemi, krzywymi sklepieniami powstawały w wolnym tempie, z odcieniami stylowymi ostrolukowej epoki, — i stąd rodzi się ich silny akcent malowniczości, stąd monotonia długich, prostych linii wyzbyła się niebezpiecznej dla dzieła sztuki nudy. Co krok widzi się odmiany stylu, materiału i czasokresu. Obok romańskich ciosów, z których wzniesione ściany prastarej fary krakowskiej<sup>2)</sup> z jej portalami

<sup>1)</sup> Lepszy i Tomkiewicz: Zabytki etc. j. w. str. 95 o. n.

<sup>2)</sup> Por. co mówi Dr. Kopera na str. 58 oraz nast.

i wazutkami okienkami ocyrkowaniami półkolem, widzimy ciosy z góry Lasoty, co Kazimierza W. pamiętają czasy <sup>1)</sup>, a ówdzie nagi mur gotycki obok późnego renesansowego, gładkiego tynku. A na tych wszystkich ścianach rozpięte różnej wartości i czasów: to średniowieczne płyty grobowcowe, to znów w stylu Odrodzenia lub baroku, rozliczne pomniki. Poprzez portale otwierają się urocze wyloty wnętrza: z północnej strony wspaniały widok halowej budowy na trzech ośmiobocznych słupach, dźwigających krzyżowe sklepienia stary pierwotny refektarz, dziś okazała się przed romańsko-gotyckim refektarzem. Od wschodu zaś gotyckie ościeże otwierają słoneczny widok na mały zarzewiony ogródek. Od południa w ścianie nawy bocznej, lewej kościoła wznoszą się arkady otwartej kaplicy św. Piusa; była ona w swem założeniu prawdopodobnie kaplicą łącznikową między klasztorem a prezbiterjum, jakie w systemie średniowiecznych klasztorów były praktykowane. Dzisiaj dzieli kaplicę od przejścia do kościoła przepierzenie cienkiej ścianki od zachodu. U Cystersów zwała się taka kaplica opaką, w zakonach do-

minikańskich zapewne przeorską lub *tonsorium*, bo w niej odbywały się postrzyżyny podczas udzielania mnichom święceń kapłańskich, tutaj wreszcie stało *lavacrum* (naczynie) do umywania nóg w Wielki Czwartek <sup>2)</sup>. Kaplica zmieniała wezwanie, pierwotnie nosiła nazwę Trzech Króli, później objęło ją w posiadanie bractwo różańcowe i zwała się aż do r. 1601 Różańcową. Nadto był tutaj grób błog. Trzech braci: Wacława, Wisława i Władysława, który nawiedzała królowa Bona z dworzankami swemi <sup>3)</sup>.

Bractwo różańcowe powstało przy klasztorze dominikańskim za przyczynieniem się kaznodzici Dominikanina Bartłomieja z Przemyśla dopiero r. 1585 <sup>4)</sup>, atoli kult różańcowy sięga wstecz w okres znacznie wcześniejszy, bo wojen krzyżowych. Bractwa różańcowe powstały i rozwinęły się dopiero w XIII stuleciu we Włoszech zorganizowane przez św. Dominika, a potem przerzucił się ów kult do krajów północnych, gdzie rozkrzewił się niesłychanie, dość powiedzieć, że bractwo różańcowe przy klasztorze dominikańskim w Kolonji liczyło w końcu XV w. nie mniej jak 100.000 członków <sup>5)</sup>. Ten

<sup>1)</sup> Wł. Łuszczkiewicz: Pomniki architektury, Kraków 1872, na str. 40, zalicza ściane południową połudn. ramienia do XIV w., Dr. Tomkiewicz w cytowanych powyżej Zabytkach str. 78 nazywa ją wczesnogotycką.

<sup>2)</sup> H. A. Müller & O. Mothes: Illustr. Archæologisches Wörterbuch, str. 595, 930. — Henryk Bergner: Handbuch der kirchlichen Kunstaltertümer in Deutschland. Lipsk 1905, str. 174. — Otte na miejscu cytowanym t. I, 46, 100, 111, 114, 117 i 118. — Cytowani autorzy różnią się w zapatrywaniach swoich na tę sprawę w szczegółach, pierwszy z nich twierdzi, że akcja o której mowa, odnosi się do kaplicy opakiej względnie przeorowej, inni znów, że w wirydarzu miała miejsce, co zdaniem mojem w naszym klimacie byłoby możliwem tylko wtedy, gdyby w wiry-

darzu stała ku temu celowi zbudowana kaplica z pisciną, jak w opactwie cysterskim w Maulbronn lub u Premonstratensów w Magdeburgu. Takiej kaplicy u nas nie było, a przynajmniej nie istnieje jej ślad żaden, ani też nie mówią o niej tradycje lub zapiski klasztorne.

<sup>3)</sup> X. Zygmunt Hilarjon Piskowski: Żywoty Braci i Sióstr Zakonu Kaznodziejskiego. Wilno 1760, t. I, 128.

<sup>4)</sup> Józef Muczkowski: Bractwa Jezuickie, str. 10 i 54.

<sup>5)</sup> Stefan Beissel S. J.: Geschichte der Verehrung Marias in Deutschland während des Mittelalters. Freiburg i. Br. 1909, str. 540 o. n. O dominikańskich bractwach różańcowych. M. Sokołowski w Spr. Kom. hist. szt. t. VIII, str. XLII.

kult tajemnic różańcowych manifestuje się żywo na grobowcach dominikańskich. Najstarszym tego rodzaju pomnikiem w Krakowie jest zagadkowa płyta grobowa z twardego kruchego wapienia z rysunkiem konturowym jakiejś poważnej matrony w stroju wdowim czy brackim z olbrzymim różańcem w ręku bez żadnego napisu<sup>1)</sup>. Najprawdopodobniej dostała się ona tutaj, t. j. do nowego ramienia od strony furty, z kościoła, wyjęta z posadzki po jego spaleniu i mogła należeć albo do dobrodziejki klasztoru, «pani Katarzyny Białuszyny z Melsztyna zm. po r. 1463 r.», pochowanej przed wejściem do zakrystji, albo też wyobraża inną dobrodziejkę klasztoru, pochowaną z drugiej strony prezbiterjum, naprzeciw, pod posadzką Eufrozyne, ks. oświęcimską (Pruszc, str. 82), córkę Bolesława II ks. płockiego i mazowieckiego i Kunegundy córki Przemysława II Ottokara ks. czeskiego a żonę Władysława ks. oświęc., syna Mieszka I cieszyńskiego, a prawnukę Bolesława Krzywoustego. Papież Jan XXII pozwolił obojgu księstwom wybrać sobie w r. 1321 nadwornego spowiednika, oni też mieli fundować klasztor dominikański w Oświęcimiu<sup>2)</sup>.

Kult różańcowy kwitnął również i na krakowskim dworze królewskim, a niejaką wskazówką tego i ilustracją jest psalterz marjański wydany w Lipsku na polecenie, dane w z. 1514 przez Barbarę

Jagiellonkę, żonę ks. saskiego Jerzego, Dominikaninowi Markowi Weida. Na karcie tytułowej tej książki znajduje się rycina, którą podajemy w reprodukcji (fig. 53) i przedstawia klęczącą królową polską na czele bractwa różańcowego: obok na tarczy jej herby, zaś w górze na tle nieba w mandorli z kwiatów, jakby różańcu, opromieniona Madonna z Dzieciątkiem Jezus.

Posadzka kamienna w szachownię, jaką są wyłożone dziś krużganki, jest nowszego pochodzenia, przedtem była ona z kwadratowej czerwonej cegły<sup>3)</sup>.

Gotyk lubował się w barwie, to też wszystkie krakowskie krużganki zakwitły kolorem, a ślad tej polichromji istniał tu jeszcze w r. 1898; przedstawiał ten fresk Zwiastowanie Najśw. P. Marji i uległ zniszczeniu przy zdejmowaniu go ze ściany; pochodzić miał z XVI w.<sup>4)</sup>. Poprzez kolorowe szyby okien od strony wirydarza kładły się barwy tęcze na krużganki. Dwadzieścia kilka tafli witraży dochoowało się do naszych czasów, a tylko na czas wojny zdjęto je z chwilą rozpoczęcia oblężenia Krakowa przez armję rosyjską w r. 1915, celem przechowania ich bezpiecznego. Pochodzą one z XIV do XVI wieku. Opisał je Stanisław Wyspiański<sup>5)</sup> w sposób mistrzowski i powtarzamy za nim, że są szlachetne, wzorowe, cudne w stylu, choć szablonowe. Mają one w sobie jakąś starodawną i prostą wspaniałość! Za witrażystę krakowskiego myślał,

1) Cerchowie i Kopera: Pomniki Krakowa, str. 97, tablica 77. Według autorów napis był również z brązu, lecz zaginął. — Pruszc l. c. p. 82 podaje jako datę śmierci 1418 r. i mógłby to być rok urodzenia. — Wurzbach l. c. p. 191 nr. 581, przekazał ów zaginiony napis w słowach: Illustriss. Catharina Białuszyna de Melsztyn, singularis Benefatrix huius Conuentus, — nie zachowując widocznie ścisłości pisowni.

2) J. Lepkowski: Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa. R. 1863, str. 79. — A. Theiner: Mon. Pol., I, 170. — Balzer: Genealogja Piastów, str. 441.

3) Inwentarz kościoła zakonnego i klasztoru XX. Dominikanów z 20 marca 1810 r., rękopis, str. 93.

4) Lepsi i Tomkowicz l. c. p. 79.

5) Rocznik krakowski, t. II, 202 o. n.

przy pracy twórczej, «ktos z daleka, hen w Reims, w Chartres, człowiek co tworzył dzieło natchnione, święte», dzieło, którego rys i zrab odtąd utkwił w oczach całemu światu chrześcijańskich rysowników. W kompozycjach witrażów naszych dominikańskich, mówi Wyspiański, są reszty czytelne owej wielkości pomysłu, która została mimo, że rysował z pamięci. «Indywidualność mogła nie istnieć, tylko treść była trwała i artysta ją wierne powtarzał i pisał się akcesorjami».

Kwadratowy wirydarz czyli klasztorny ogródek w oprawie czterech ramion krążanku rozweselał wnętrza chodników klasztornych. Z wirydarza płynęły ożywe promienie słoneczne lub księżycową poświatą budziły uśpione kamienne postacie z nagrobków. Dziś we wirydarzu krzewią się warzywa i kwiaty, uprawiane staranną ręką zakonnika, a w samym środku stoi na kolumnie N. Panna. Ongi może bywało nieco odmiennie, w ogródku, który był zaraz ementarzykiem klasztornym<sup>1)</sup>, na grobach zakonników kwitły zapewne symbole Marji: lilje i róże, zaś pośrodku stała zapewne studnia klasztorna<sup>2)</sup> i oploty ją pnące róże, co natchnęły średniowiecznych malarzy do tworzenia przepięknych Madon różańcowych i Niepokalanego Poczęcia obrazów. Sąsiedztwo bliskie kaplicy Matki B. Różańcowej zdaje się potwierdzać nasze

z przypuszczenie o nastroju i formie, jakie panowały w tym zakątku klasztornym.

### Pomniki klasztoru dominikańskiego.

W nadzwyczaj pożytecznym i bardzo pracowitem wydawnictwie Maksymiljana i Stanisława Cerchów: Pomniki Krakowa z tekstem F. Kopery, omówiono z jakie półtora set pomników i tablic napisowych dominikańskich. Znaczna ich część uległa zniszczeniu, pożary je strawiły lub w braku poszanowania zaprzepaściła nie dbałość ludzka, zwłaszcza w okresie, kiedy jeszcze instytucja konserwatorska wcale nie była znana<sup>3)</sup> i nikt się o ich całość upomnieć nie mógł. Pomniki sztuki i kultury, jakie widzimy w naszych krakowskich świątyniach, są wielkim skarbem i drogocennym, ilustrującym nasze ojezyste dzieje, do nich możemy też zastosować pamiętne słowa Rossi'ego: «Ubi historia tacet, lapides loquuntur et monumenta». Polskie rycerstwo, duchowieństwo, świeckie i zakonne, patrycjusze krakowskie, artyści i uczeni, rzemieślnicy, a nawet i włościanin z pod Krakowa, który w stolicy szukał poprawy swej doli, zapisali na bodaj tablicach marmurowych, z wapienia lub piaskowca, jeśli nie na okazałym nagrobku, swoje imiona i swój ucziwy zawód, żebrząc przytem o modlitwę za duszne zbawienie.

Szereg pomników dominikańskich<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Wybitniejszych Ojców konwentu chowano, jak to wynika z opisu Pruszcza (l. c. p. 88, 90, 91 i 92) w sąsiednim kapitularnym.

<sup>2)</sup> Pruszcz str. 91 nadmieniam, że w klasztorze były 3 studnie, jedna z nich, z czasów św. Jacka, z niej ludzie czerpali wodę, bo miała mieć moc uzdrawiającą.

<sup>3)</sup> Inwentarz klasztorny z r. 1820, zresztą na ogół bardzo pobieżny, wylicza tylko 60 pomników na krążankach, a 17 na kościele. Naturalnie zakonnik, który spis ten ogólnikowy sporządził, liczył najwidoczniej jedynie

okazalsze zabytki i robił to bardzo lakonicznie. Natomiast w książeczce Wawrzyńca Teleżyńskiego: *Epitaphia in ecclesia S. S. Trinitatis, F. F. Praedicatorum Cracoviae* z r. 1790 znajdujemy treściwy opis 150 pomników.

<sup>4)</sup> Pomniki wszystkie bierzemy jako całość, więc chociaż głównie interesujemy się nagrobkami będącymi w krążankach, mówimy również o pomnikach w kościele i kaplicach, aby uzyskać jednolity pełny obraz kulturalnego ruchu, rozpędu budowy pomników i aspiracyj artystycznych społeczeństwa krakowskiego.



rozpoczyna wspomniana już przez nas płyta wapienna, poświęcona pamięci Leszka Czarnego, księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego (fig. 54). Nie jest to oryginał, lecz nieścisła kopia płyty z r. 1857, którą jak się zdaje, sporządzono w XV w. po pożarze w r. 1462, jako prowizoryczny nagrobek w posadzce prezbiterjum, na miejscu spoczynku zwłok księcia, które sam sobie wyznaczył. Po pożarze 1850 r. spadło na płytę sklepienie i tak mocno ucierpiała od ognia i strzaskania walącego się sklepienia, że cała skruszała. Właściwym pomnikiem Leszka była, jak się domyślam, spiszowa płyta grobowcowa, zapewne dzieło mistrzów flandryjskich lub lubeckich z XV wieku, ale stopił ją ogień r. 1688<sup>1)</sup>. Wtedy to zakonnicy, pomni zasług księcia dla konwentu i miasta, wzniesli w roku 1690 może nawet za przyczynieniem się królewskiem, bo Jan III żywił dla innych miast polskich, prócz Warszawy, równe uczucia życzliwości, — okazały swą wielkością



Fig. 53. Barbara Jagiellonka na czele bractwa różańcowego. Drzeworyt lipski z r. 1514. Klisza P. Akad. Umiej.

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie wisiała na ścianie, bo w ceglanej posadzce nie byłby jej ogień tak łatwo strawił.

<sup>2)</sup> Cerehowie i Kopera l. c. p. 97, 287, oraz tablica. — A. Grabowski: Przewodnik do grobów królewskich, str. 84. — Historia

i kształtem, ale drewniany pomnik (fig. 50). Zwłoki książęce odnaleziono w r. 1856 i na nowo tutaj pochowano<sup>2)</sup>. Cały sze-

pożaru m. Krakowa. Kraków 1850, str. 83. — Józef Cypcer: Groby i pomniki, zeszyt I, tabl. 2 rys. A. Płoczyńskiego. — Fr. Piekoński: Herold Polski z r. 1898, rk II na str. 9 nie paginowanych Dodatków. — I. J. Kraszewski; Catalogue d'une Collection iconogr.



Fig. 54. Płyta nagrobkowa Leszka Czarnego ks. krak.  
† 1288 roku.

reg artystów z pierwszej połowy XIX w., kierowanych sentymentem dla znakomitego księcia, odrysowało ten drewniany monument, między innymi: Płonczyński, Stachowicz, Cercha M., akwarellę robił Wojnarowski i inni.

polonaise, Drezno 1865, p. 35. Zbiór ten rysunków i rycin znajduje się obecnie w Suchej. — Czas, nr. 138 z 1856 r.: O znalezieniu kości Leszka Czarnego u Dominikanów. —

W XIII stuleciu znane były w Polsce wyłącznie tylko płyty nagrobne i dopiero w drugiej ćwierci XIV wieku zjawia się na Wawelu pierwszy pomnik sarkofagowy Władysława Łokietka. Owe płyty, które nakrywały wpuszczoną w ziemię, pod posadzkę łubnę, bywały z różnego materiału: z brązu, wapienia lub piaskowca, wreszcie z marmuru. Z brązowych płyt, lanych albo trybowanych (*lapis funeralis auricalcius*) nie dotrwała na krużgankach ani jedna, któraby pochodziła z epoki gotyckiej. Idąc za wzorem brązowych płyt flandryjskich usiłuje średniowieczny kamieniarz czy rzeźbiarz upodobnić się, więc rysuje postać zmarłego w gotyckiej kapliczce lub niszy, jak świętego w rzeźbionym tryptyku, a nawet usiłuje ożywić suchą linię sylwetki kreskowaniem i uwypuklić jej kształty w omówionym nagrobku kobiety z różańcem. Natomiast znajdują się prostokątne kamienne płyty, które świadczą o zastosowaniu mieszanej techniki, jak np. w kaplicy św. Piusa na filarze z postacią jakby mnicha w szatach powłóczyстых pod ostrołukowym baldachimem i niby kapliczkami gotyckimi po bokach, gdzie wyźłobienia wskazują najwyraźniej na metalowe, prawdopodobnie spiżowe ozdoby, wpuszczone w rowki <sup>1)</sup>. W ten sposób wstawiano nieraz całe figury, trybowane lub lane, w płaskim reliefie. Na grobowcowych płytach, przeważnie z kamienia wapiennego, rzadziej z piaskowca, rył kamieniarz postać zmarłego ze skronnym ornamentem trójliścia, a w otoku napis z lakonicznym wspomnieniem o osobie nie-

Konst. Wurzbach: Die Kirchen der Stadt Krakau, str. 160. — Stanisław Tomkowicz w Zabytkach sztuki w Polsce I. c. p. 13.

<sup>1)</sup> Tomkowicz I. c., str. 160.

boszezyka, wymieniając jego imię, godność i rok zejścia. Zamiast podobizny zjawia się często jego tarcza herbowa. Najstarszym tego rodzaju pomnikiem w Krakowie jest nagrobkowa prostokątna płyta wapienna w nowym ramieniu krużganków przy furcie klasztornej, a z prawej strony drzwi prowadzących na podwórze, dra Franciszka Arrighi, zm. 11 marca 1312 r. z napisem jeszcze majuskulami gotyckimi w otoku, zaś pośrodku wyryte koło, a w niem na tarczy lew wspinający się na prawo (herald). Płyta jest wydeptana bardzo mocno stopami ludzkimi i pochodzi z kaplicy brackiej, więc różańcowej, gdzie była wmurowana w podium ołtarzowe i tym tylko sposobem ocalała, bo najwidoczniej leżała na drodze bardzo uczęszczanej, może cmentarnej, u dawnej południowej furty klasztornej aż do czasu postawienia tutaj kaplicy (1601 r.), skoro tak twardy kamień uległ silnemu starciu <sup>1)</sup>.

Były tu jeszcze dwie inne płyty nagrobne pisane również majuskulami, obie odkryte w nawie głównej po spaleniu się ołtarzy. Pierwsza z nich niejakiego Tutinbaecha, druga miała napis świadczący, że pokryty nią był grób Giraecusa z Olkusza. Rysunek jej dochował się w Archiwum m. Krak. Ostatni z rodu tej rodziny mieszczan olkuskich zm. 1502 r., pochowany zo-

<sup>1)</sup> Fr. Piekosiński: Herold I. c. p. 6, tudzież w Sprawozd. Komisji hist. sztuki t. VI str. XX, LXX, fig. 37. — F. Kopera w tekście do Cerehów: Pomników Krakowa powiada na str. 81, że płyta pochodzi z kapitułarza, co wydaje nam się wątpliwem, Dr. Tomkiewicz w powołanych Zab. sztuki str. 117, wcale tej kwestji nie porusza.



Fig. 55. Płyta nagrobkowa Klemensa Wątróbki ze Strzelca kaszt. sand. † 1493.

stał również u Dominikanów krakowskich. Zapewne ich przodkiem był, jak się domyślać wolno, Mikołaj Gerlak, który na zlecenie króla Władysława Łokietka w r. 1327 dolny bieg Rudawy pod mury Krakowa skierował, być zatem może, że pomnik ten należał do jego syna Benassiusa Gerlaka wspomnianego w aktach pod r. 1335<sup>1)</sup>).

Tak jak poprzednie, tak i piętnastowieczne wapienne pomniki rycerstwa polskiego poginęły w klasztorze po r. 1860, jedna z nich, to płyta stolnika krak. Jana Kobyłeńskiego h. Grzymała, zm. 1471 r., pochowanego w kaplicy św. Jana Chrzciciela, druga należała do Klemensa Wątróbkki ze Strzelec, kasztelana sandomirskiego, zm. 1493 r. (fig. 55). Obydwaj przedstawieni w rycerskich zbrojach, Wątróbkka z hełmem na głowie, z otwartym wizyrem i w krótkim płaszczu zarzuconym na ramiona. Po czterech narożnikach okrągłe tarcze z herbami: Topór, Jastrzębiec, Odrowąż i Jelita. Znajdował się ten pomnik w posadce lewej nawy kościoła. Na obydwóch napisy wykuwane minuskułami gotyckimi.

### Obrazy nagrobne.

Płyty grobowe w posadce kościelnej lub klasztornej nie były jedyną pamiątką po zmarłych; przypominały i uświetniały ich wspomnienie jeszcze obrazy, czasami ryciny oraz proporce nagrobne.

Z malowanych na desce krakowskich obrazów nagrobnych najwcześniejsze pochodzą z XVI w.; takim jest obraz, dawniej na naszych kruzgankach, dziś w Muzeum Narodowym, Grzegorza Nożownika,

z r. 1532, tem ciekawszy, że kompozycja obrazu przestrzega układu, jaki widzimy na kamiennych nagrobkach kształtu ołtarzowego, a więc od dołu epitafrum nad tablicą napisową leży na piargach pod skalami zmarły Nożownik, a powyżej Santa Conversazione z wielkimi postaciami świętych: Chrystusa ze sceny Ecce homo, Matki Bożej Bolesciwej i św. Szczepana. Jakiś dziwny smutek wieje z tego obrazu, którego nastrój podkreślają olbrzymie nagie i przepaściste skały i zastłane kamieniami t. zw. krąglakami pole, na którym odgrywa się powyższa scena. Po bokach epitafru klęczą dwie modlące się postacie: mężczyzny i kobiety, z różańcem w ręku. Kompozycja mówi o tragicznej śmierci zanego mieszczanina, zamordowanego na ulicy Szczepańskiej, a którego pamięć uczciła pozostała rodzina<sup>2)</sup>. Nieodzowne tarcze herbowe: Jelita i Znak cechowy: trzy noże uzupełniają kompozycję.

W kaplicy św. Piusa znajduje się obraz nagrobkowy, malowany za życia przedstawionego na nim stolarza krak. Mateusza Lawendy z r. 1578; wisiał on niegdyś obok jego nagrobka, który sobie Lawenda później, bo w r. 1592 również za życia postawił, a który z czasem zginął. Malowidło w jasnych utrzymane kolorach jest dziełem cechowego artysty pod wpływem szkoły frankońskiej i przedstawia Mękę Pańską na tle pięknego krajobrazu z widokiem na Jerozolimę. Pod krzyżem bliżej widza klęczy, zatopiona w modlitwie rodzina Lawendów, a między nimi nieodzowny kartusz z ciosną i inicjałami N. L.<sup>3)</sup> (por. fig. 56).

<sup>1)</sup> Por. Historia pożaru m. Krakowa, str. 85, 86. — A. Grabowski: Kraków, wyd. V, str. 324. — Tomkowicz l. c. p. 166.

<sup>2)</sup> Cerchowice i Kopera l. c. p. 253, oraz rycina w tekście. Lucjan Siemieński: Przegląd

Wyst. Starożytności w r. 1858 w Krakowie, str. 49.

<sup>3)</sup> Cerchowice i Kopera l. c. p. 247, oraz tabl. — Lepszy i Tomkowicz j. w. str. 160 fig. 117.

Wreszcie tamże obok zaginionego epitafu wisiał także nagrobkowy obraz, ale już nie mieszczański, lecz szlachecki Hieronima Golińskiego, dworzanina, podkanclerzego, późn. biskupa krak. Tylickiego. Klęczy on u stóp krzyża, o który wspiera się również kartusz herbowy. Na dalszym planie widać ruiny zamku na skalistym wzgórzu z mostem zwodzonym. Malatura obrazu lepsza od poprzednich i znać pod wpływem, aczkolwiek może nie bezpośrednim, szkoły holenderskiej<sup>1)</sup>. Wszystkie obrazy opisane mają ramy renesansowe opilastrowane, z przyczólkami i cokolikami.

### Proporce nagrobne.

Ponad pawimentem ceglany, przerywanym odstępami, zdobił ściany kościoła i krużganków las malowanych, haftowanych i pisanych proporców barwnymi wstęgami. Nietrwale one były by przetrwać stulecia, — więc zmarniały i pamięć jeno o nich pozostała. Taki pergaminowy proporzec polski z pierwszej połowy XVI wieku widziałem przed wielu laty w zbiorach T. Ziemięckiego; ozdobiony on był napisami łacińskimi i miniaturami pięknymi malowanymi<sup>2)</sup>. Wspaniałą chorągiew nagrobną,



Fig. 56. Obraz wotywny Mateusza Lawendy, stolarza krak. z r. 1578.

doskonale zakonserwowaną, posiada na Spiszu w Łapszach Niżnych kościół para-

<sup>1)</sup> Cerehowie j. w. str. 286, oraz tablica kolor. — Tomkowicz j. w. str. 161, 166.

<sup>2)</sup> W zbiorach petersburskich znajdowała się chorągiew nagrobna ostatniego z rodziny

fjalny. Złożoną została w kościele ku pamięci Wojciecha Łabszańskiego, zm. 1675 r., a zrobiona z czerwonego, wzorzystego adamaszku impregnowanego, — stąd robi wrażenie pergaminu. W herbie w polu niebieskiem czarny struś z przestrzeloną złotą strzałą szyją i z pierścieniem w dzióbie. Proporzec przybity do kopji husarskiej. Już Kochanowski w swym *Proporcu* wspomina o zwyczaju «wieszania proporców nad zimnym grobem»<sup>1)</sup>. Władysław Łoziński mówi<sup>2)</sup>, że «chorągwie takie były opatrzone nazwiskiem, herbem i datą śmierci, a czasem mieścił się na nich malowany portret zmarłego. Chorągwie te żałobne bywały także przedmiotem zbytku, robiono je niekiedy z najdroższych materyj, haftowane bogato złotem i srebrem, przydawano im lambrekiny, draperje, galony i koronki. W swoim testamencie z r. 1634 poleca szlachcic Hreczyna dać z kitajki dubli czerwonej dwa ogony, zrobić rycerskie, po brzegach one kitajkę pozłocić i na rohatynie czapkę z piórem przewlec i tak nad cielskiem zawiesić, wywiasów, powiada, nie potrzeba i onych fartuchów białogłowskich zawieszać także nie potrzeba. — Świątynie nasze obwieszane były wewnątrz gęsto takiemi chorągwiemi, droższe niekiedy od skromnego a trwałego pomniczka, poniszczaly i poznikały z czasem. W r. 1613 po wyprawie moskiewskiej w jednym tylko kościele OO. Bernardynów we Lwowie zawieszono kilkadziesiąt takich labara

funebria dla uczczenia pamięci poległych w boju żołnierzy, — nie zachowała się ani jedna z tych rycerskich pamiątek, i sztandary nagrobowe należą dziś do najrzadszych zabytków przeszłości, tak samo jak i t. zw. konkluzje, które często spotykamy wymienione w starych rodzinnych inwentarzach, a których znaczenie dla mniej obeznanych z obyczajem przeszłości bywa dotąd zagadką. Konkluzje były to sztuki jedwabnej materji, najzwyczajniej białego lub żółtego atlasu, na których drukowano ostatnią sentencję mowy pogrzebowej, już z góry przez kaznodzieję na efekt obliczoną i w lapidarną niejako formę ujętą, np. *Stat magni nominis umbra*. Rycina św. patrona i herb zmarłego, tudzież szumna panegyryczna dedykacja pozostałej rodzinie uzupełniała treść konkluzji, którą zawieszano w kaplicy domowej lub przechowywano wraz z innymi pamiątkami rodu. Taki sam obraz życia i manifestacji żalonych uczuć i hołdu dla tych, co czynami poświęcenia i ofiary pisali swój żywot, rozlączać się musiał przed oczyma ówczesnego społeczeństwa w kościele i krągankach dominikańskich.

W skarbcu klasztornym można jeszcze oglądać chorągiew, o której można przypuszczać, że była umocowana u grobu bojownika za wiarę, a mianowicie w kaplicy św. Jacka! Niósł on wysoko swój sztandar i ważył życie idąc na Wschód głosić słowo Boże. Według ówczesnych

Barzów, zabrana z katedry na Waweln, obecnie zwrócona wskutek traktatu ryskiego, ma powrócić na swe dawne miejsce.

<sup>1)</sup> Hartleb M.: *Estetyka Jana Kochanowskiego*. Lwów 1923, str. 79.

<sup>2)</sup> *Życie polskie w dawnych wiekach*. Lwów 1908, str. 187, 188. — Tegoż *Prawem i lewem*. Obyczaje na Czerwonej Rusi, t. I, 149, fig. 15, chorągiew nagrobna ze zbiorów Muzeum Czartoryskich. — W *Przeglądzie katolickim*

z r. 1879, nr. 29, str. 465, pomieścił ks. Wład. Siarkowski obszerniejszą wzmiankę, na którą zwrócił łaskawie mą uwagę ks. rektor J. Fijałek, o tych chorągwiach, mówiąc, że zastępowały one nagrobki i tablice poświęcone pamięci zmarłych, powiada, że chorągiew podobna z adamaszku zawieszona była w kościele w Brzesku Starym pod Hebdowem ku pamięci Walerego Tchórzewskiego, zm. 11 czerweca 1655 r.

zwyczajów było to aktem konieczności, by złożyć u jego grobu proporzec. Chorągiew ma datę 1636 r. i przedstawia także pod względem archeologicznym niepomiarńą wartość (fig. 57). Na wiśniowem tle aksamitnem mieści się misternie wyhaftowany obraz: Matki Przenajśw. z Dzieciątkiem Jezus in trono, u jego stopni

klęczą dwaj święci dominikańscy. W obramieniu renesansowem wiją się szlakiem gałązki kwiatów i owoców granatu. U dołu w trójzębnym wykroju widnieje postać papieża, z lewej strony godło dominikańskie, a z prawej h. Odroważ, obydwaj znaki jakby podpisywały imiona świętych, umieszczonych nad nimi, są to zatem



Fig. 57. Chorągiew nagrobna z kaplicy św. Jacka z r. 1636.

śś. Dominik i Jacek. Technika haftu naszych aplikacyj jest w części figuralnej haftem wypukłym czyli t. zw. krumperskiej roboty, dziergany nitkami złotymi, srebrnymi i kolorowym jedwabiem, mozajkowy, kładziony na podwleczeniu, łodygi roślinnego ornamentu robione są ścięciem gałązkowym, a cały, zwłaszcza szaty Matki B. i tron, pokryty jest ornamentacją jubilerską: pełno na haftcie umocowanych w wysokich, kwadratowych szatonach imitacyj drogich kamieni, oraz emaljowanych ozdóbek półksiężycowych, to znów słońc promienistych. Emalja jest w kolorach białym i czarnym. Ta kosztowna złotnicza obsada tworzy z haftu istne opus romanum. Prócz tego ożywają haft naszyca blaszek złocistych t. zw. nędzy, a szlaki głównego pola ujmują wąziutkie, koronkowe galonki srebrne. Chorągiew obszyta jest dookoła frendzlami.

A teraz po opisie chorągwi wysnuję z wyglądu wnioski co do jej pochodzenia. Tradycja, która nierzadko kryje w sobie ziarno prawdy, powiada, jakoby pochodziła z czasów kanonizacji św. Jacka (z r. 1594), ale już opowiadanie Pruszcza sprzeciwia się temu<sup>1)</sup>, bo skoro z chorągwi wykrawano części jej jako relikwie, nie ulega wątpliwości, że niezadługo przestała istnieć. Tymczasem ikonograficzne daty chorągiewne mówią

wcale co innego, a mianowicie są one niejako ilustracją zdarzenia zaszłego w hierarchji zakonnej prowincji polskiej. Właśnie bowiem w r. 1636 nowy prowincjał nie został wybrany, jak dotąd bywało przez kapitułę dominikańską, lecz zamianowany przez generała Zakonu w Rzymie! Został nim magnat z rodu Jakób Potocki<sup>2)</sup>. Stąd wnioskuję, że Potocki, pragnąc zasłużyć się w czci św. Jacka i zaskarbić temsamem względy braci zakonnej, przywiózł z Rzymu dla macierzy dominikańskiej polskiej pierwsze swoje wspaniałe wotum i złożył u grobu św. Jacka tę oto chorągiew nagrobną.

Chorągiew nagrobna miała przede wszystkim znaczenie symboliczne, a dopiero w drugim rzędzie spełniała zadanie dekoracyjności. Jeżeli przyjrzymy się uważnie pomnikom od XVI w. począwszy to zauważymy, że w znacznej ilości w ich figuralnych przedstawieniach zjawia się wyobrażenie Zmartwychwstania Pańskiego, a Chrystus triumfujący trzyma w ręku czerwoną chorągiew z krzyżem na proporcu. Ołóż w tym proporcu powiewającym nad grobem Chrystusowym widzimy symbol zwycięstwa wiecznego życia nad śmiercią. Tym więc sposobem dzieje się, że owe chorągwie są najczęściej, choć nie wyłącznie, barwy czerwonej<sup>3)</sup> i symbolizują wiarę w zmartwychwstanie na Sąd ostateczny!

<sup>1)</sup> l. c. p. 80, 81. Chorągiew, którą papież Klemens VIII poświęcił przy kanonizacji, miała na sobie obraz św. Jacka i przywiózł ją z Rzymu wojewoda łęczycki Stanisław Miński, a sufragan krak. zaniósł ją w uroczystej procesji do grobu świętego. Z tej to chorągwi, uważając ją za relikwię, brano partycuły na skaplerze lub wszywano je w szaty,

jako uświęcone talizmany, chroniące od nieprzyjaciela i nieszczęścia.

<sup>2)</sup> Ks. Sadok Barącz: Rys dziejów Zakonu Kazn. w Polsce. Lwów 1861, str. 290.

<sup>3)</sup> W kościele Bernardynów lwowskich znajdowało się «Vexillum nigrum» Jana Koła z Dalejowa, kaszt. halickiego. (Z notat ks. rektora J. Fijałka z Liber Vitae (w. XVI), Kod. Bibl. Uniw. 85, f. 6).



LEONARD LEPSZY

## MINJATURZYŚCI DOMINIKAŃSCY

Potężny zakon kaznodziejski był emanacją nastroju i potrzeb społeczeństwa europejskiego z początku XIII stulecia — stąd pochodzi jego olbrzymie, ówczesne znaczenie w dziejach kultury umysłowej, które jedynie tylko ze zjawieniem się — późniejszym — zakonu Jezusowego porównać można.

Pierwszym mszałem iluminowanym dominikańskim był prawdopodobnie mszał, jaki przywiózł ze sobą św. Jacek, kiedy po przywdzianiu sukni nowego zakonu św. Dominika, zaopatrzony w najpotrzebniejsze sprzęty misyjne, wracał z Rzymu do Polski. Charakter dominikańskiego zakonu jako misyjnego, był w pierwszych zaraz chwilach po jego założeniu zdecydowany i udokumentowany przez znaną wyprawę św. Jacka misyjną na Ruś i Daleki Wschód, a to wnet po założeniu krakowskiego konwentu. Czy tym mszałem nie mogła być księga, przechowana jako relikwia w oszkleniu w kaplicy św. Piusa, a która zgorzała, jak się zdaje, w czasie pożaru kościoła i klasztoru w r. 1850, zastanowimy się jeszcze potem. Dwadzieścia sześć iluminowanych kodeksów<sup>1)</sup> ocalało z pożogi, która nawiedzała niejedno-

krotnie mury klasztorne. One to rzucają światło na stan umysłu i wyobrażenia artystyczne zamkniętych wśród murów klasztornych mnichów.

O wielkości i bogactwie księgozbioru z początku XV w., a więc w okresie kiedy o drukowanych księgach jeszcze nie było mowy, daje niejaką wskazówkę notatka, że już wtedy Jadwiga, żona Ottona z Pilicy, zmarła 16 maja 1403 r., ofiarowała, ogromną na owe czasy sumę, 120 grzywien na bibliotekę klasztorną, — zasobność tedy biblioteki w pergaminowe rękopisy musiała być już w owym czasie bardzo znaczna<sup>2)</sup>.

Obecny księgozbiór nie może się równać, pod względem starożytności, ani z karmelickim, ani też z bernardyńskim, zawsze jednak najstarsze z ksiąg sięgają połowy XV w. Stan pierwotny musiał być inny, to rzecz oczywista! Już fragmenty okuć, które się dochowały, mówią o tem najwymowniej. I możemy, nie uchybiając prawdzie, przyjąć za rzecz pewną, że księgozbiór dominikański był największy z pośród bibliotek klasztornych krakowskich, i tylko wskutek pożarów w latach 1462, 1688 i 1850 przedstawia się dzisiaj jako

<sup>1)</sup> Nadto w Muzeum Nar. w Krakowie. (Katalog zbiorów z r. 1914, nr. 2247) znajduje się pergaminowy kancjonał (wielkość kart 0·283 × 0·190) z drugiej poł. XV w., z ilumi-

nowaniami barwnie inicjałami o roślinnej ornamentacji. Pochodzi on z naszego klasztoru.

<sup>2)</sup> Ks. Sadok Barącz: Klasztor i kościół Dominikanów w Krakowie, 1888 r., str. 12.

wspaniała tylko reszta dawnego bogactwa. Z wieku XIII i XIV nie uratował się ani jeden kodeks, chyba że w zbiorach Załuskich lub po Czackim mógłby się jeszcze odnaleźć jaki cenny kodeks dominikański, a dotąd nieznan. W dochowanych z XV w. księgach, minjatury są podrzędnej wartości i nie przedstawiają głębszego interesu artystycznego. Inicjały rysowane piórkiem i iluminowane niebieską i czerwoną farbą są bardzo proste w kształtach, z ornamentyką złożoną z kół i małych gałązek kwiatnych. Z datowanych z XVI w. najstarszy sięga r. 1508, a całą jego okrasą ornamentalną są zmieniające barwę kolory i nieco leśnych jagód i roślin, należy on jednak, mimo późniejszej daty, formą swoją do poprzedniego stulecia.

Do takich antyfonarzy, które aczkolwiek mogły powstać już w pierwszych latach XVI w., ale przedstawiają formy plastyczne jeszcze dawniejsze, należą kodeksy, które przy obecnej inwentaryzacji otrzymały numera 20, 21, 25, 26. Ich inicjały są, podobnie jak u poprzedniego, malowane pędzlem i piórkiem czerwoną i niebieską farbą, z tłem wypełnionym ornamentem, złożonym z kół i nierozwiniętych kwiecistych gałązek. Inne znów liczą zaledwie po jednej minjaturze z kompozycją figuralną, np. w antyfonarzu oznaczonym nr. 24 na k. 1 (fig. 58. Inicjał A) przedstawione są trzy Marje, kiedy zjawiają się z wonnemi olejami u grobu Chrystusa Pana. Na wieku otwartego grobu stoi anioł z wielkimi różnobarwnemi skrzydłami u barków i trzymając jedną ręką śmiertelne prześcieradło, drugą giestykuluje. Na marginesach rozściela się z trzech stron winieta z wijących się gałązek.

Prawdopodobnie na przełomie z XV w wiek XVI powstał iluminowany kan-

cjonął z inicjałem L i z przedstawieniem Dzieciątka Jezus Symeonowi w świątyni (inw. nr. 22 k. 1). Do tego rodzaju ksiąg iluminowanych zaliczamy również antyfonarz z okazalszym inicjałem D, a w nim św. Wincenty Dominikanin, po kolana, na niebie widać Chrystusa, siedzącego na tęczycy i błogosławiącego światu. Są to wszystko szablonowe kompozycje lub bliżej nie oznaczone kopje z innych wzorów.

Dopiero antyfonarz z r. 1509, jakiegoś nieznanego dotąd monogramisty (fig. 58) budzi w nas żywszy interes mniej może ze względu na jego sztukę minjatorską, jak raczej na rzadki w naszych pomnikach malarstwa minjaturowego, wypadek, sygnowania swego dzieła. Na karcie tytułowej, którą nasz monogramista suto przyozdobił, przedstawił pośrodku: Mękę Pańską w wielkiej literze D, zaś w winiccie od dołu herb dominikański na tarczy czwórdzielnej, a mianowicie po dwie laski pielgrzymie złożone na krzyż na przekątni z prawej ku lewej, a na drugiej przekątni na każdym polu biały pies z pochodnią w pysku. Tarczę trzymają dwa putta skrzydlate. Owe laski pielgrzymie czy misjonarskie stały się godłem dominikańskim od czasu, gdy św. Dominik w czasie pobytu w Rzymie miał wizję, w której ukazali mu się śś. Piotr i Paweł i od pierwszego otrzymał laskę, a od drugiego ewangeljarz i usłyszał słowa: Vade et predica! Tożsamo nad herbem w klejnocie widzimy św. Dominika, trzymającego w prawej ręce dwie laski, zaś w lewej na ewangeljarzu białego pieska z pochodnią. Na trzech szlakach minjaturowych, nielogicznie z sobą powiązanych, a nadto mocno przy oprawie obciętych, mienia się barwy tła i skrętów roślinnych, stylizowanych. W rytmicie, w groteskach i kształcie, może nie dosyć



Fig. 58. Minjatura z antyfonarza nr. 24 z drugiej połowy XV w.

zręcznie i subtelnie przemyślanych i narysowanych, wyczuwa się już w całej pełni powiew renesansu. Scena Ukrzyżowania podobna do kreacji Dürerowskiej lub do minjatury w kodeksie Baltazara Behema, — tylko że minjaturzysta dominikański dodał w przedstawieniu popiersie Boga Ojca w obłokach. Zresztą te wpływy Dürerowskie, tutaj tak wczesne, powtórzą się jeszcze w późniejszym graduale Wiktoryna z r. 1536. Nietylko w obrazowej kompozycji minjaturzysty, ale również w ornamentальной części, jak np. w listwach z różnobarwną groteską i płynnych zwojach liści, przypominających listowie akantu, tudzież w gałęziach ukwie-

conych odczuwa się żywo formy renesansu. O tej sztuce zakonnego artysty powiemy naogół, że w rysunku jest nierówny, kształtu ciała ludzkiego nie rozumie, — naturalnie tej umiejętności narysowania ciała ludzkiego nie mógł on sobie przyswoić z żywego modelu w celi zakonnej, chyba, że ją artysta nabył, wpięrw zanim wstąpił do klasztoru. Już w ornamentyce jest on swobodniejszy, choć i tu nie zawsze osiąga i utrafia kształt zamierzony. W kolorycie zaś naogół błady, nie dociągnięty.

W pomniejszych inicjałach rysuje on piórem, farbą lub czarnym tuszem wszelakie rośliny: liście, wąsy, kwiaty, pączki,

podobne najczęściej do konwalij, a wśród nich wtrąca stary, jak chrześcijaństwo, motyw: rybę lub choćby jej połowę. Niekiedy, przytrafi się, że w inicjał wrysuje zielonego pajacyka, w czerwonej czapeczce. Biję pajacyk pałeczką w bęben, a obok rozdziawia gębę maskaron z nosem zadartym i grymasem na twarzy. Jest zatem w jego naturze coś z francuskiej drolerie, lecz nie z francuskiej elegancji!

M. Bersohn domyślał się w minjaturzyście ręki brata Mateusza, późniejszego przeora krak. konwentu, ale domysł ten niczem nie poparty, już ze względów chronologicznych nie ma nic za sobą, co by go usprawiedliwiało. Dla nas wystarczy, że odnalazł monogram klasztornego artysty.

Bieglejszym od poprzedniego był minjaturzysta Abraham, który w r. 1505 dość pobieżnie rozpoczął zdobić kancjonał tumu gnieźnieńskiego, lecz, nie dokończywszy dzieła, opuścił Gniezno! W lat 15 potem Marcin Powek<sup>1)</sup> uzupełnił zaczęte przez poprzednika dzieło. Tymczasem Abraham przeniósł się do Krakowa i tu upamiętnił swe imię iluminowaniem antyfonarza, którego część pierwsza powstała w latach 1515 i 1526. Jeżeli w czasie gnieźnieńskiego pobytu bogate inicjały jego roboty są naogół pobieżnie traktowane, to nie można tego powiedzieć o jego zręczności i biegłości w dziesięć lat później mówiąc o dziele krakowskim. Jego pojęcia już się skryształizowały i trwają już przez następną dekadę niezmiennione, jak tego dowodzi druga część<sup>2)</sup> antyfonarza, która wykazuje zmiany natury

formalnej. Styl jego piętnastowieczny zmienia się na renesansowy, więcej współczesny.

Jako najtroskliwiej, *con amore*, opracowana przez Abrahama i najbardziej typowa dla niego okazuje się iluminowana karta pergaminowa z inicjałem E, tudzież winietą ze splotów roślinnych na karcie pierwszej (fig. 59). Przedstawia ona wyższe od innych walory i daje zasadnicze formy, jakich artysta używa i dlatego opiszę ją szczegółowiej.

Minjatura ujęta jest w ramki skromne, fazowane buraczkowego koloru (172 × 167 mm.). W nich inicjał E, jego brzusiec i belka poprzeczna malowane są ultramaryną, a na nich znajduje się ornament białą farbą rozświetlony, są to zwoje gałązek liściastych. Z prawej strony przemieniają się kontury litery w suche, sękatę gałęzie, splecione w węzeł. Kąciki wewnątrz ramek są złocone, gładzone i wypolerowane, a następnie na tak przygotowanym złotem tle, wypełnione arabskimi jasnożółtą farbą. Przepołowiona pozioma belką litera tworzy zarazem oprawę dwóch ładnych obrazków, z których dolny przedstawia Zwiastowanie Najśw. Marii Panny. Scena ta w swej naiwności, jakby prymitywu, odznacza się szlachetnością formy i szczerością uczucia. W wielkiej izbie, murowanej i farbą popielatą wymalowanej, widać okna nieoszlone, kwadratowe, duże, z wgłębieniami na założenie okiennic. Na przeciwległej od widza ścianie mamy dwa małe, jakby romańskie, okienka, tudzież ościeże drzwi przesklepione luką półokrągłą. Pułap drewniany, posadzka

<sup>1)</sup> Kohte Julius: Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen. Berlin 1898, I, 159, IV, 108.

<sup>2)</sup> Opisana w moim rękopisie inwentaryzacji minjatur dominikańskich, dotąd nie

opublikowanym. Antyfonarz powyższy został tam dokładniej opisany. Składa się on z 3 części osobno oprawnych, a mianowicie cz. I z r. 1515 do 1526, cz. II z 1522 i cz. III z r. 1523.



Fig. 59. Minjatura Abrahama z antyfonarza z r. 1526.

kamienna w szachownię. Pulpit z drzewa z okuciami i drzewkami z frontu, na nim leży rozwarta księga. Za pulpitem kłęczą Matka Boska o pełnej, uśmiechniętej twarzy z rysach regularnych. Włosy szatyńki, rozpuszczone, powyżej czoła na-

czólek czarny z klejnocikiem. Koło uszu skręca się zalotnie długi loczek. Poza główką Marii widzimy promienie nimbu. Nad nią zlatuje biała gołębica. Suknia Madonny jest wiśniowa, z obeistemi rękawami. Obszerny plaszczyk niebieski, z bia-

łym haftem na szlaku, spięty pod szyją złotą agrafą. Rękawy płaszcza bardzo szerokie. Faldy jego spływają na posadzkę, załamując się zlekka. Przed Madonnę zleciał anioł w białej szacie, cieniowanej fioletowo. Z jego ramion zwisa kapa szkarłatna spięta agrafą ze szmaragdem. Podszycie jej jest zielone, a szlak złocisty. Anioł ma wyraz dziewczęcy, rysy jego twarzy są regularne; w lewej ręce trzyma berło złote handerolą owinięte (bez napisu), zaś prawą błogosławi. Uginają się pod nim kolana ruchem, jakby miał uklęknąć przed Madonną. Włosy kędzierzawe, bujne; na głowie ma wieńiec zielony, laurowy o złotych gałeczkach jagód. Jak z opisu widzimy artysta dba o wyrażenie uroczystego nastroju chwili, ruchu i dekoracyjności.

W drugim obrazku minjaturowym w górnej połowie wielkiej litery przenosi się myślą w zaświaty, przedstawia główne postaci Sądu Ostatecznego: Trójcę św., Madonnę i Archaniola Michała. Tłem sceny jest złote niebo, a okalają je od spodu obłoki dość nieudolnie namalowane, aczkolwiek na ogół rysuje i maluje bardzo subtelnie. Na chmurach błyszczą gwiazdy. Pośrodku umieścił nasz mniem-artysta Trójcę św., a więc z lewej strony siedzi Bóg Ojciec, a z prawej Chrystus zwróceniu ku sobie trzymają białą kulę świata, na niej osiadła gołębica z rozpostartymi skrzydłami, których kończynami dotyka ust obydwóch postaci. Bóg Ojciec jest tu przedstawiony jako starzec w koronie renesansowej, cesarskiej, z czapką i kablakami. Płaszcz na nim szkarłatny, w złote arabeski. Na podołku trzyma złote jabłko. U czoła Chrystusa lśni się złota korona królewska, bez czapki książęcej; widać nagi tors i obnażone ramiona, nakryty jest płaszczem czerwonym (cynober) w złote gwiazdy i podbi-

łym tkaniną zieloną, pod szyją płaszcz spięty złotą agrafą. Na podołku położył Chrystus rękę na złotem jabłku, symbolu piastowanej władzy. Twarz Chrystusa blada, z zarostem brunatnym. Po stronie Boga Ojca za jego plecyma stoi pochylona, w białej sukni, Madonna i trzyma w rękach złożonych do modlitwy gałązkę z dwoma kwiatami lilji. Fryzura i rysy jej twarzy te same jak na Zwiastowaniu, co by wskazywało, nie już na tożsamość modelu, bo to można z góry wykluczyć, ale wykombinowanego przez minjaturzystę idealnego typu. U sukni, z obcisłymi rękawami, przy szyi, czarna wstążeczka. Z prawej strony poza Chrystusem, w stojącej wśród chmur postaci, Archanioł Michał, ma on podobnie jak Gabriel w poprzednim przedstawieniu, wygląd dziewczęcy, nawet podobne do splotów warkoczy włosy, — ubrany w długą, białą suknię, z rękawami również obcisłymi, pod szyją na sukni widać wstążkę złotem przetykaną. W prawej ręce trzyma św. Michał na ramieniu miecz obnażony, dwuręczny, a w lewej, nisko opuszczonej, wagę.

Bogata winieta, rozwinięta na trzech marginesach karty, odznacza się bujnością i niezwykłą ilością ptaków. Na wijących się gałązkach, siedzą w spokoju lub w ruchu, to dzióbujące, to iskające się lub jakby śpiewające, różnie upierzone ptaki: szczygieł, dudek, gil, sojka i inne. Gałązki sękaty są malowane popielato i cieniowane gwaszem ciemno-niebieskim oraz rozświetlone bielą. Od głównych konarów, niby zesłych, wyrastają zielone gałązki z liśćmi i kwiatami o zmieniających się, jakby mieniących barwach. Kwiaty są rozświetlone bielą i cieniowane kolorem ciemniejszym od zasadniczej barwy. Mają one kształt fantazyjny, niektóre zbliżone są do bławatu, a w kolo-

rach: czerwonym, zielonym, niebieskiej ultramaryny, to znów żółtego ugru, — zaś bąble i t. zw. łyzy, złote. Minjatura należy do najpiękniejszych w kodeksach dominikańskich.

Minjatury Abrahama wykazują w sposobie ujęcia tematu i akcesorjach silne wpływy flamandzkie, przepuszczone przez alembik uproszczeń i opuszczeń wszelkich zawilosci i trudności, zwłaszcza odnośnie do architektury i pejzażu. Było to może wynikiem właściwości natury polskiego mnicha-minjaturzysty, skłonnej do uogólnień, nieco wygodnej, jeśli nie leniwej, by się wzniesić na wyżyny pajęczej misterności, jaka charakteryzuje flamandzką i francuską sztukę iluminatorską, — zwłaszcza w zakresie architektonicznych lub pejzażowych pomysłów, które, co prawda, niejednokrotnie są przewagą gubią się w szczegółach na niekorzyść ogólnej sylwety i idei. Na pochwałę naszego artysty trzeba podnieść i uznać w nim artystyczną formę, która w zachwyty wprawiać musiała współczesnych, a dziś jeszcze są subtelnnością i bogactwem kolorytu budzi pełne uznanie.

Między dalszemi minjaturami mistrza Abrahama zasługuje na wzmiankę, w tym samym kodeksie, znajdujący się (na karcie 227) inicjał U z postacią św. Andrzeja. Ten sam system inicjałów i winieta, ta sama ręka, zręczna i lekka powtarza się w drugiej części antyfonarza z r. 1522, tudzież w III cz. z r. 1523 i dlatego przypisuję je temu samemu autorowi, jak również z pod jego ręki wyszły dekoracje antyfonarza z r. 1523. Powtarza się w niej ta sama technika malarska, którąśmy poprzednio przy opisaniu minjatury Zwiastowania bliżej rozpatrzyli, tylko zasób motywów używanych przez Abrahama, który się z reguły nie lubi powtarzać, rośnie, przybывая na winietach

odmienne kwiaty o niebieskich dużych kielichach z jabłkami lub pomidorami, to znów owoce jakby morwy (karta 1, inicjał E), wszystko mieni się barwnością i złotem, rysowane czysto i troskliwie. Sądząc po fakturze praca idzie mu łatwo i szybko, nie kosztuje wysiłku. Nie podzielam zdania tych uczonych, którzy już z okazji małego odchylenia od przyjętego przez artystę systemu, odmiennych tematów lub sposobu ich ujęcia, zaraz dopatrują się innej ręki. Takie tematowe kontrasty zjawiają się często, tak samo dziś, jak w czasach Odrodzenia. Porównajmy np. obraz Boticellego «Wykłątą» z palazzo Palavicini z jakimkolwiek innym obrazem jego, a nie znajdziemy między nimi ścisłej analogii choć z pod jednej wyszły ręki. Ta różnorodność powtarza się u naszego minjaturzysty nie tylko w motywach roślinnych, ale i w samych inicjałach, np. na k. 190 z roku 1522 napotykamy lit. O, która robi wrażenie są okrągłością zwojów, wiązaniem kół i układem centralnem wrażenie romańskiej kompozycji, — i ten styl czy stylizacja jest odosobniona, nie powtarza się więcej. Podobnie znów na k. 245 tegoż samego kodeksu inicjał H, cały złoty, z kratkowanym tłem różem indyjskim, jest także wyjątkiem i ta dekoracyjność nie powtarza się w żadnym innym inicjale.

O jego ujęciu elementów architektonicznych wspomnieliśmy poprzednio, teraz dodamy, że w niniejszym kodeksie mamy przykład jego pojęcia architektury naturalnie gotyckiej, boć przecie wszystkie za jego życia istniejące dominikańskie kościoły innej struktury nie znały. W inicjale S (na k. 46) mamy więc kościół bazylikowy (fig. 60), zbudowany z ciosów, z absydą zamkniętą trzema ścianami, opiętą szkarpami z pinaklami i oknami

wysokimi z maswerkami, przypierającą do trójnawowej budowli. Nawa główna oświetlona czterema oknami przesklepionemi łukiem półkolnym, w nawach bocznych trzy wysokie okna, zaś czwarte od wschodu z okrągłą rozetą. Nadto widąc z tej strony dwa małe okienka w nawie głównej, jakby krytych schodów strychowych. Dachy siodłowe i pulpitowe pokryte czerwoną dachówką. Skręt iniejału S przesłania spód wieży wielobocznej, z atykami i z widocznymi trzema oknami. Z jednego z nich wysunięto złoty krzyż z ramionami zakończonemi trójliściami. Do niego przymocowany biało-czerwony proporzec buja w powietrzu. Proporzec z naszytym czerwonym krzyżem ma dwie białe szarfy z frendzlą. Dach na wieży wysoki, namiotowy, zda się ośmioboczny, u szczytu iglica z banią. Kościół otacza mur klasztorny z okienkami ciosowemi, gęsto obok siebie w ścianie prutemi. Na podwórzu wiodą od południa i północy wieżyce bramne, piętrowe, z dachem namiotowym, czerwonym, t. zw. samborze. Nad bramą trzy okna, w innej dwa. Poza klasztorem pnie się do góry droga przez pustkowie, a na niebie snują się chmurki. Zdaje się być najbliższem prawdy, że mamy tutaj do czynienia z jednym z kościołów dominikańskich polskich, w którym brat Abraham przebywał i jako żywe wspomnienie w minjaturze utrwalił. W każdym razie stylowy charakter tej budowli odpowiada budowie naszych kościołów. W opracowaniu architektury widzimy, w porównaniu z flamandzkimi minjaturzystami, ogólnikowe i pobieżne traktowanie szczegółów, a już zupełnie zaniedbanie drugoplanowych przedmiotów i pej-

zażu. Również, co niemal nigdy nie zdarza się flamandzkim mistrzom, brakuje naszym klasztorным artystom zupełnie sztafażu, który dodaje obrazowi ruchu i życia.

Kiedy w r. 1854 Ambroży Grabowski w Bibliotece warszawskiej (I, 418) pełen entuzjazmu pisał o Wiktorynie, minjaturzyscie dominikańskim, przesadził w pochwałach. Mówił o wytworności i misterności jego złocistych obrazków, — jakiej on nigdy nie nabył, ani nie osiągnął. Lecz zanim ocenię jego artyzm według zasługi i zwrócę uwagę na zalety i błędy, należy kilka skąpych słów poświęcić jego osobie, powiedzieć to, co nam przeszłość o nim przekazała.

Wiemy, że Wiktoryn iluminował dwa-naście kodeksów i darował je konwentowi Dominikanów krakowskich <sup>1)</sup>. Był on bakalarzem św. teologii, a w sztuce minjaturowej zdaje się być uczniem dominikańskiego minjaturzysty Abrahama, o którym właśnie mówiliśmy. Wiktoryn wiódł w latach 1517—1543 pracowity żywot w swej zacisznej celi, malując minjatury przeważnie dla klasztoru dominikańskiego w Krakowie, jak również dla ksieni klasztor Norbertanek Anny Grabowskiej na Zwierzyńcu, dla której iluminował mszał w r. 1527 <sup>2)</sup>. Zmarł w bocheńskim konwencie w r. 1543. Klasztor bocheński przerobiony został w r. 1777 na austriacki gmach rządowy, jeśli więc były tu jakie księgi iluminowane, to je najprawdopodobniej uwięzili Austriacy do Wiednia.

W pierwszej połowie XVI w., i to już w pierwszym jego dziesiątku, pojawia się w Polsce okres zbarbaryzowania kultury

<sup>1)</sup> Edw. Rastawiecki: Słown. mal. polsk. Warszawa 1857, III, 48—49; tamże cytul Seweryn Roxolanus, Vita S-ti Hyacinthi, Romae

1594, str. 72. — Sprawozdania hist. sztuki, IV, 7. Relacja Luszczkiewicza.

<sup>2)</sup> Teka konserwatorów Galicji Zach. II, 314. Wiad. Dr. Tomkowieza.



artystycznej. Minjatury nabierają pozoru, jak gdyby były szkicami do obrazów sztalugowych i mimo zwrotu ku realizmowi, jako częsty objaw, pojawia się zlekceważenie rysunku i zniekształcenie ciała ludzkiego. Od tych wad nie są wolne minjaturowe kodeksy tak nawet wybitne, jak Baltazara Behema, biskupa plockiego Erazma Ciołka, albo nawet modlitewniki królewskie Bony i Zygmunta I. A jednak byli i wówczas mecenasi sztuki, którzy na obniżenie pojęć formy się nie godzili, jak np. bp. krak. Piotr Tomicki lub Bonerowie. Jakoż i spadkobierca sztuki klasztornej brata Abrahama bakałarz Wiktoryn uległ nowemu prądowi i chwycił się taniej, płodnej bo łatwej roboty. Rysować się nie nauczył, jego kreacje, pod względem kształtu, można nazwać brutalnymi; roją się od błędów, jego postacie o nieraz karykaturalnie grubych, pospolitych rysach, budzą niemal odrazę, a jednak mimo wszystko żyła w nim fantazja i budziła wizje w barwach, jakby przepuszczonych przez pryzmat promieni, rozszczepionych na wszystkie kolory tęczy. Takim był, gdy malował na karcie 273 gradułu z roku 1536 wspianą minjaturę z przedstawieniem Trójcy Przenajświętszej (fig. na karcie tytułowej). Zresztą jego minjatury to szkice mniej lub więcej udane. Ręce w przeważnej części i korpus szematycznie i bez charakteru szkicowane, głowy dla ułatwienia częstokroć tylko z profilu, jak np. na minjaturze św. Dominika (cz. II, karta 80), gdzie piękną w pomysłu minjaturę (fig. 1) zepsuł sześciu szematycznymi a tak niefortunnymi profilami! W draperjach odczuwa się tendencję do linii płynnych Odrodzenia i tylko gdzienie-

gdzie jeszcze zaczyna kantowato z gotycka. Godną uwagi jest natomiast jego technika malarska: artysta zakłada jasno rozrobioną farbą draperję, a następnie tą samą ciemniejszą nakłada zręcznie ciemne smugi cieni, wreszcie brunatną barwą szrafruje pędzelkiem równoległymi kreseczkami i zygzakami na załamaniach

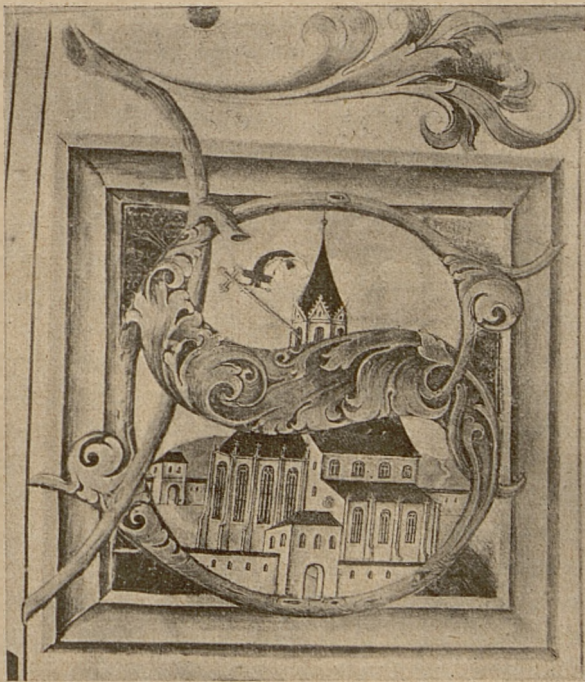


Fig. 60. Minjatura mistrza Abrahama z r. 1523.  
Kodeks G, k. 46.

draperji. Malując białą tkaninę zakłada ją przezrystą nieco błękitną barwą, brunatnym bistrem ciągnie kontury a białą światła. Kontur kolorowej sukni rysuje kolorem ciemniejszym, lecz tej samej barwy. W karnacji używa sienny bardzo rozwodnionej, przyczem policzki lekko gwaszem zaróżowi, wargi karminem znaczy, wreszcie kontury ciała sepją rysuje. Taką jest ogólna charakterystyka malarskiej techniki Wiktoryna.

Chcąc ocenić jego zdolność twórczą

w kompozycji obrazu opisać muszę najprzedniejsze jego dzieło, co rzuci światło na źródło jego natchnienia i wyjaśni w czym leży siła jego uczucia.

Najokazalszą wśród licznych minjatur brata Wiktoryna jest, już powyżej wspomniany inicjał B z przedstawieniem Trójcy św. (fig. na karcie tytułowej) i okalająca miniaturową i marginesy winieta. W zielonej fazonowanej ramce widzimy niebieską literę B skomponowaną z dwóch gałązek liściastych, wybiegających kończynami na margines. Tło inicjału w ramce nałożone jest złotem polerowanym i wypełnione siatką arabesk i promieni rysowanych dyskretnie pędzelkiem żółtą farbą.

Wewnątrz inicjału na tle mieniącej się tęczowej aureoli widnieją namalowana wielka (163 × 144 mm.) miniaturowa, w której nadewszystko uderza potężna, siedząca postać Boga Ojca. Twarz Jego wyrazista, męska, z pełną brodą i obwisłymi wąsami, z wargą dolną mięsistą, podaną naprzód. Z pod renesansowej, złotej korony, sadzonej szafirami, z czapką czerwoną z krzyżem na pałaku, wymykają się kędziory blond włosów i opadają na barki. Na sobie ma Bóg Ojciec suknię szkarłatną o bardzo obszernych rękawach, okryty jest nadto kapą ze złotogłowiu wzorzystego, we wzór granatu, rysowanego sepją a malowanego farbami: żółtą oraz czerwono-żółtą, z kołnierzem sadzonym kamieniami i wreszcie podbitą jest ona zieloną materją. Kapę ma zarzuconą na kolana, między którymi trzyma krucyfiks w formie litery T. Nad krzyżem znajduje się tabliczka z napisem: I. N. R. I. oraz gołębia, która razem z aureolą tworzy jakby emaljowaną, wspinalą na piersiach agrafę. Na krzyżu heblowanym wisi ciało pośmiertne Syna Bożego, z wielką raną u boku, ociekające krwią, w zielonej koronie u czoła i lekką

nad nim eliptyczną i przejrzystą aureolą z promieni złotych. Perizonium niebieskie. Piękną jest swoją tonacją barwna aureola Boga Ojca: od złotego krążka (z polerowaną powłoką złota klepanego), za jego głową zataczają koła barwne kręgi kolorowe: jasno-liljowy, potem żółty, przechodzący w ton pomarańczowy, to znów powtarza się pasmo złota, wreszcie jasno-żółte osnute snopem złotych promieni, wytryskających ze środkowej słonecznej złotej tarczy. Te właśnie tęczowe aureole należą do bardzo charakterystycznych właściwości artysty. Czy oryginalnych? — zobaczymy. Wnoszą one do jego utworów pierwiastek poetyczny, malarski i podnoszą ich wartość artystyczną.

Winieta, obiegająca z trzech stron marginesy karty, ma groteskowy charakter i wyróżnia się swobodniejszym i polotniejszym rozwinięciem linii. Maszkaron i dwa płaszki ożywiają różnobarwną gałązkę okrytą listkami i kwieciami, łodygi z barwnymi pierścieniami ozdobione są złotymi bąbelkami. Wreszcie winieta łączy się również kolorystycznie ściślej z minjaturą, gdyż zasadnicza jej barwa błękitna harmonizuje z literą niebieską okienka, a złotawo-żółte i amarantowe liście winiety współgrają kolorystycznie z szalą Boga Ojca. Poczucie harmonji barwnej byłoby, jakby się domyślać można, minjaturzyście wrodzone, gdyby nie okoliczność, że był ten sposób koloryzacji znany również przed nim, jak się o tem przekonamy następnie.

Co się tyczy kompozycji, zdawałoby się również na pierwszy rzut oka, że w minjaturze św. Trójcy pozostaje artysta pod silnym wrażeniem jednego z najwznioślejszych obrazów sztuki religijnej z tej strony Alp, tj. obrazu Wszystkich Świętych Albrechta Dürera z roku 1511.

Tymczasem tak nie jest, bo nie tylko że i Dürer poszedł tu za średniowiecznym sposobem przedstawienia tej Boskiej grupy, ale poza tym mamy w naszych polskiego pochodzenia zabytkach minjaturowych, a mianowicie w graduale łączącym, pisanym r. 1467 przez wikariusza krak. katedr. Mikołaja Szeteszę przykład i wzór naszego przedstawienia<sup>1)</sup>. Wiktoryn wprowadził w dyspozycji grupy tylko tę małą zmianę, że przeniósł gołębicę z nad głowy Boga Ojca na jego piersi, ponad krzyżem. Mamy w ręku dowody, że Wiktoryn był kopistą cudzych pomysłów, że czerpał w wielu wypadkach z drugiej ręki, to też kto wie czy praca jego twórcza nie jest pozbawiona wszelkiej oryginalności.

Zasłużony badacz malarstwa minjaturowego Dr. F. Kopera dał swego czasu obszerną wiadomość o Msza le Erazma Ciołka, bp. plockiego<sup>2)</sup>. Jest on datowany przez Załuskiego rokiem 1504. Mszał z modlitwami do świętych polskich należał do biskupa, który na swoim dworze miał artystów i uczonych, i powstał, jak sądzimy, w Krakowie. Co najważniejsza i co stwierdza Kopera, należą jego minjatury całkowicie do sfery wpływów Albrechta Dürera<sup>3)</sup>. Ołóż jeśli porównamy minjatury mszału Erazma Ciołka z minjaturami brata Wiktoryna, spotykamy się co do oryginalności dominikańskich minjatur z rozczarowaniem, bo widzimy oczywisty pierwowzór, źródło natchnień, z którego czerpie Wiktoryn bez wysiłku. Widzimy tedy, że król Dawid (karta 7, inicjał A) powstał w ten sposób, że Wi-

ktoryn sporządził wolną kopję z pierwowzoru<sup>4)</sup>, odwracając postać w stronę prawą i upraszczając wszelkie akcesoria, gdzie się to tylko dało zrobić.

Wiktoryna «Zmartwychwstanie Pańskie» (inicjał R, k. 223/v), a także przedstawienie w mszale (k. 72)<sup>5)</sup>, jest nieudolną kopją z pominięciem pejzażu. Scenę Zesłania Ducha Św., która w Msza le Ciołka jest bez inicjału<sup>6)</sup>, Wiktoryn pomieścił w literze S, przez co zmuszony był oprzeć się na własnych siłach. Wynik był najgorszy. Ale jest tu jeszcze do zanotowania jeden szczegół dla oceny prac Wiktoryna ważny, a mianowicie, że w Msza le Erazma Ciołka znajdują się podobne aureole różnobarwne, złożone z kręgów tęczyowych i to również w kompozycji św. Trójcy (k. 89/v)<sup>7)</sup>. W scenie Narodzenia Pańskiego powtarza Wiktoryn obrazek w ten sposób, że przerysowuje go z pomocą lustra i zasłoniwszy tło wielką mandorlą, nakrywa nią drugie plany, a zarazem ułatwia sobie zadanie pozbywszy się pejzażu. Z tych przykładów widzimy skąd Wiktoryn czerpie natchnienia w kolorystycznych problemach. Co prawda w owych czasach nie było wcale zdrożnem, ani niezwykle zapożyczanie motywów lub dokładne powtarzanie cudzych pomysłów. Praktykował to nawet tej miary artysta co genialny Dürer.

W Wiktorynie poznaliśmy artystę mało uzdolnionego i nieprzygotowanego do artystycznego zawodu minjaturzysty, robi on wrażenie samouka, który idzie wprost najłatwiejszą drogą naśladownictwa i to po linii najmniejszego oporu.

<sup>1)</sup> Feliks Kopera: Minjatury rękopisów polskiego pochodzenia w bibl. publ. w Petersburgu. Spraw. Kom. hist. szt. w Polsee, VII, 434 fig. 19.

<sup>2)</sup> Kopera, j. w. Spraw. Kom. hist. sztuki, t. VII, 557—582.

<sup>3)</sup> Ibid. 568—571.

<sup>4)</sup> Ibid. 563—567, fig. 4.

<sup>5)</sup> Ibid. 565, 569, fig. 6.

<sup>6)</sup> Ibid. 566, 569, fig. 7.

<sup>7)</sup> J. w. szp. 566. — J. w. szp. 566, 571 fig. 8.

Prócz wymienionych już minjatur godzi się wspomnieć jeszcze namalowaną na k. 275 w spisie nr. 8 oznaczonego kodeksu, monstrancję, w której artysta połączył dwa, tak z sobą kontrastujące style, bo gotyku z renesansem. Następnie wymieniamy widok kościoła gotyckiego (w kodeksie 9, k. LXXIV), a dalej wizerunek św. Dominika z godłem w rękach i z personifikacją zakonów (kod. 9, k. 80), koronację Matki Bożej przez Boga Ojca w mandorli tęczowej obejmującej obie postacie (kod. 9, k. 91), Narodzenie Matki Boskiej (kod. 9, k. 95) ciekawe ze względów na szczegóły urządzenia izby, wreszcie minjaturę przedstawiającą wszystkich Świętych (kod. 9) k. 106/v).

Na tych uwagach kończę przegląd minjaturowych ksiąg XVI w. Inwentarz klasztorny z r. 1649 wspomina, że antyfonarz z r. 1523 pisał brat Tomasz z konwentu w Brześciu. Czy był on zarazem minjaturzystą? nie wiemy, ale prawdopodobnie, gdyż mowa w tym miejscu o iluminowanych księgach dominikańskich.

### **Minjaturzysta O. Błażej Derey.**

Z tekstu napisów i dedykacji kodeksów pisanych ręką Dereya dla klasztoru krakowskiego przenikają bardzo skąpe wiadomości o tej niezwyklej mniszej postaci, która zjawiała się w konwencie dominikańskim w Krakowie, jakby przywędrowała z jakiegoś irlandzkiego klasztoru, by tutaj zaszczerpieć odroślę dawno zamartej sztuki. Iryjskie motywy w transkrypcji XVII stulecia! w sztuce europejskiej całkiem wyjątkowe to zjawisko, wprost bezprzykładne! Nie znam dzieła, któreby ze sztuką ówczesną Dereya mogło iść w porównanie. Skąd się wziął w Krakowie? Gdzie się rodził? Nie wiadomo. A jest wykluczone, by te, tak odwieczne kształty ornamentyki, własną inwencją stworzył, —

więc musiał je gdzieś widzieć, gdzieś studjować i niemi ozdobić swoje malowidła, wskrzesić je do nowego, choć odmiennego życia. Te niepokojące pytania historyk sztuki pragnąłby rozwiązać i dać na nie jasną odpowiedź. Nie mam wiary, bym tę zagadkę twórczości potrafił rozwiązać, ale z obowiązku badacza muszę się wypowiedzieć i spróbować rozwikłać hipotetycznie tę zgola interesującą tajemnicę. Sądzę, że dwie istnieją możliwości co do drogi, którą pseudo-iryjska sztuka Dereya mogła się przedostać do klasztornych murów dominikańskich. Pierwsza jest dalszą, mniej prawdopodobną, to jest przypuszczenie, że Derey jeszcze jako braciszek zakonny lub nawet wcześniej, mógł być w Szwajcarii i tam w klasztorze w St. Gallen poznał zapomnianą już sztukę. Niema najmniejszego śladu, najmniejszej wzmianki, by on odbywał jakkolwiek podróż zagranicę. Druga hipoteza, która mi się nasuwa na myśl, byłaby ta, że tu w Krakowie mógł istnieć w przechowaniu jakiś kodeks irlandzki, na którego minjaturach wzorował się swobodnie, choć nie kopiował, nasz braciszek zakonny. Gdyby w samym klasztorze znajdował się tak niezwykle, iluminowany mszał, czy inna księga liturgiczna, to z pewnością jakiś ślad czy wzmianka o tym starożytnym zabytku bodaj w inwentarzu z r. 1649 by pozostała. Więc w samym klasztorze dominikańskim takiego curiosum zupełnie nie było. Poza wymienionymi księgami była jeszcze jedna, godna baczonej uwagi księga: Mszał w szkło oprawny, z którego, jak opowiada P. H. Pruszczyk w Kleynotach Krakowa na str. 106, św. Pius, papież, Mszę św. odprawiał łzami go polewając. Zapewne, że i to godzi się wspomnieć, że w posiadaniu Dominikanów był także od r. 1595 kościół św.

Ad Matutinum.

III

Quoniā ego elegi te dicit Dominus.

Et tu fideles usque ad mortem, & dabo

tibi coronam uitae. Quoniam. Iba-

Fig. 61. Illuminowana karta antyfonarza z r. 1627 przez O. Błażeja Dereya.

Idziego i również mógł posiadać stare kościelne mszały, ale nie o nich nie wiemy, więc pozostaje na razie jedyna możliwa do przyjęcia hipoteza, że mszał zwany św. Piusa, który prawdopodobnie w roku 1850 zgorzał wraz z tylu innymi zabytkami, był ozdobiony starochrześcijańskimi, względnie iryjskimi minjaturami, a pobożny braciszek zakonny tę świętą księgę uznał za godną naśladowania. Legenda, która przysądza mszał św. Piusowi papieżowi z II wieku po Chr., jest naturalnie pochodzenia lokalnego, — powstać musiała najprawdopodobniej z ra-

cji, że był przechowywany jako relikwia w kaplicy św. Piusa, — więc i dorobiona ad hoc; gdy pamięć pierwotnej wiadomości poszła w zapomnienie. Otóż byłoby raczej możliwem, że relikwiny w szkło oprawny mszał, był mszałem św. Jacka.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia się w kodeksach Dereya, należy podać krótką wiadomość o sztuce i skarbcu form słynnych minjaturzystów iryjskich. Weześnie, bo już w VI wieku nastąpił rozkwit kultury chrześcijańskiej w Irlandji. Misjonarze iryjscy przynieśli na kon-

tyment wysoko rozwiniętą typową, narodową sztukę, która odznaczała się głębokiem odczuciem elementów formy, opartej na ornamentyce głównie tekstylnej, więc tkanin, plecionki, haftów, a potem metalowych spirali, geometrycznych figur i krat. Były to pierwiastki ich plastycznej kompozycji. Mówią kroniki, że niejaki Dageus, zm. 586 r., odlał w swem życiu 300 dzwonów, zrobił 300 pastorałów i napisał 300 ewangeljarzy. Świadczyłoby to o wszechstronności ich sztuki. Oprócz świetnego operowania linearnem zdobnictwem należy jeszcze wspomnieć, że w swych pomysłach dekoracyjnych używają oni chętnie ludzkich i zwierzęcych postaci, lecz poddają je ogólnym przez siebie przyjętym zasadom, zwłaszcza w późniejszych okresach, t. j. że przejawia się i wtedy w rysunku prawo linearnej ornamentyki. Postacie żywych istot przechodzą wtedy w ornament wstęgowy lub w skrzyty, które z realizmem nie mają nic wspólnego. Ludzkie postacie przyoblekają w suknie, a Chrystus na krzyżu jest cały szatą okryty. W kolorycie stosują najprostsze środki, dbają o delikatną harmonję barwną. Najczęściej używanymi kolorami są: czarny, żółty, czerwony i zielony. W późniejszym okresie przybývają karmazyn, błękit i fiolet<sup>1)</sup>.

Pod wpływem irlandzkiej sztuki minjaturowej pozostają dzieła anglosaskie, starofrankońskie i inne na obszarze Europy Zachodniej. Tak samo oddziaływanie jej znajdujemy również na najstarszych pomnikach polskich w księgach iluminowanych, jak w kodeksie kapitul-

nym krakowskim z XII w. z czterema godłami Ewangelistów<sup>2)</sup>. Przyczem nie wolno tracić z oczu tego faktu, że stosunki mnichów irlandzkich rozciągały się aż na Ruś. Stało się to z powodu związków handlowych, jakie istniały między Ratysboną a Kijowem i które w ciągu XI stulecia coraz to żywiej się rozwijały. Pojawili się oni w Kijowie, aby pełnić dla kolonji niemieckiej tamtejszych kupców służbę kościelną. Założyli więc tamże klasztor i zbudowali w połowie XII w. kościół N. P. Marji. Osada mnichów benedyktyńskich przybyła wtedy ze szkockiego opactwa w Wiedniu. W czasie napadu Tatarów 1241 r. opuścili Kijów. Otóż nie ulega wątpliwości, że św. Jacek osobiście zetknął się z Benedyktynami irlandzkimi, bo przy tym samym kościele w r. około 1230, osiedlili się tam pod przewodem św. Jacka Dominikanie krakowscy, lecz w niedługim czasie potem zostali wydalenii z Kijowa przez władze ruskie<sup>3)</sup>.

Analizując sztukę iluminatorską Dereya pokazuje się przewaga rysunku nad pendzlem i kolorem. Ten charakter roboty piórkowej tuszem jest znamieny. Plecionki jak i litery kolorowe charakteryzuje następnie wypuszczenie płaszczyzn niekolorowanych, jakoby malowanych przez paltrony, dla wydobywania ornamentu. Papier zatem lub czysty pergamin jest tych ornamentalnych wypustek barwą naturalną. Iluminowane inicjały są na ogół malowane farbami brudnymi, lub złamanymi i nierówno na płaszczyznach rozprowadzonymi. W rysunku raczej szki-

<sup>1)</sup> Janitschek H.: Geschichte der deutschen Malerei. Berlin 1890, str. 10 o. n. — Ks. Kruszyński Tadeusz: Dzieje sztuki starochrześcijańskiej, str. 360 o. n. — Bucher Bruno: Geschichte der Technischen Künste, tom I, 184 o. n.

<sup>2)</sup> Kopera Feliks: Dzieje malarstwa w Pol-

see, Kraków 1925, I, 4; też w Roczniku Krak., t. VI, 202, za Polkowskim Ign.: Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej, str. 96 o. w. nr. 140.

<sup>3)</sup> Dr. Wład. Abraham w Spraw. z posiedzeń Akad. Umiej. w Krakowie, rocznik 1901, zes. 7, str. 11, oraz Biuletyn z 1901, str. 137.

kuje, kładzie kreski częstokroć niepewne, złożenia daje nierówne, nie dobrze wypolerowane. W kolorze razi często dysharmonia, używa z rozmysłem żółtych kolorów w różnych odcieniach o niewielkiej skali. Częstokroć robią one wrażenie emalii, prócz tego używa złoceń i srebrzeń przy zakładaniu tła. Używa do tego złota klepanego lub malarzkiego, srebro zaś, które tak rzadko zjawia się na miniaturach, zoksydowało się i ma barwę niella, stalową.

W użytych motywach zjawiają się także ludzkie postacie, głowy, a często w profilu, między nimi brodata z tonsurą (jak na fig. 62), to znów wykrzywiona twarz błazna. Inne wreszcie w liściastych koronach. Głowy wiążą się z łodygami ornamentu. Całkiem wyjątkowo zjawia się postać kobieca w ubiorze zakonnicy i z kwiatkiem w ręce. Częstsze bez porównania są postacie zwierzęce, najzwyczajniejsze są delfiny, ptaki fantastyczne, które dziobią inne postacie, chwytają ogon delfina, kolumnę albo łodygę. Walka zwierząt zjawia się tu i owdzie. Najciekawsze przedstawienie to polowanie z chartami w obróżach i psami gońcami na zajęcia (fig. 61 z antyfonarza z r. 1627 k. 20), w trzech linjach widzimy na miniaturowie trzy sfory psów w sylwetkach, tuszem, — goniących zwierzynę<sup>1)</sup>. Tak psy, łacie lub jednej maści, jak również zajęcia są doskonale w ruchu i kształcie, tworzą niby fryz ograniczony



Fig. 62. Inicjal S z gradualu O. Błażeja Derey'a z r. 1635.

od góry i dołu pasmami ornamentu z gałązek symetrycznych farbą zieloną, jakby z pomocą patronów, malowanych. Ciekawe są także głowy drapieżnych ptaków, z których jedna pożera złotą gruszkę, inna gryzie kolumnę. Gdzieindziej dwa potworki dzióbate duszą gołębia.

Elementy roślinne są w ornamentacie Derey'a skąpo użyte. Są to na tło rzucone gałązki fantastyczne ulścieniem, nierozwinięte listki i kwiatki, jakich chętnie używa epoka późno-romańska, a wreszcie konary z obciętymi gałązkami.

Do ornamentów częściej przez naszego artystę używanych należą kandelabry,

<sup>1)</sup> Podobne sceny z polowań psami gońcami powtarzają się na saraceńskich tkaninach w XII i XIII w. Por. Friedrich Fisch-

bach: Die wichtigsten Webeornamente bis zum XIX Jahrhundert. Wiesbaden 1901. Tabelle 41, 45, 46, 49, 50, 51, 53, 54.



Fig. 63. Narożnik okucia na antyfonarzu z r. 1410.  
Kliska P. Akad. Umiej.

wiecką, śpiewaną na cztery głosy, oraz pieśń Bogurodzica.

O życiu O. Błażeja Dereya wiemy bardzo niewiele. Jak sam powiada, pochodził z Siewierza. Pieśni polskie przez niego pisane, inwokacje i epilogi odznaczają się pięknym staropolskim językiem, mówią dowodnie o polskim pochodzeniu autora, że jest polakiem. Kiedy przyjął suknię dominikańską nie wiadomo, ale sam powiada, że «Zakon przyjął w konwencie krakowskim». W r. 1630 jest równocześnie kapelanem starosty sieradzkiego Jana na Bykach Bykowskiego, w czasie, kiedy w Polsce panował głód, a chleb, jak opowiada, ludzie piekli z liścia. Wysiadywał nietylko w krakowskim konwencie, ale bywał brat Błażej mile

wazy dwuoszne, kosze na podstawkach i rogi obfitości. Najsilniej jednak występują u niego elementy ornamentyki linearnej, jak przedewszystkiem plecionki tworzące ramy inicjałów, a biegnące obok siebie jednym, dwoma lub nawet czterema torami. Wreszcie nadmienić należy, że Derey używa rozmaitych alfabetów z różnych epok i stylów. Był on zatem i tutaj eklektykiem. W piśmie jego mieszają się motywy epoki romańskiej, to znów używa fraktury gotyckiej lub renesansowych kapitalików. Brak jedynie reminiscencji barokowych.

Spuścizna artystyczna Dereya w konwencie krakowskim obejmuje okres dziewięcioletni, mianowicie lata od 1627 do 1635, w którym napisał i ozdobił dwa antyfonarze, graduały i jeden mszał dla dawnego klasztoru Dominikanek w Piotrkowie. Jest on o tyle od innych ciekawszy, że zawiera mszę tak zwaną mazo-

widzianym gościem po innych klasztorach dominikańskich. Opiekunami swej pracy minjatorskiej nazywa w antyfonarzu z r. 1627 przeora przemyskiego Wojciecha Horhonaeo (?) i jego na tym urzędzie następcę, Augustyna Lipczyńskiego. W graduale, pisanym w r. 1632 dla świeżo wówczas założonego klasztoru Dominikanek w Piotrkowie wspomina wdzięcznie: «siostrę zakonną przeoryszę pannę Cecylią Szymanowską... koszt i staranie swoje na tę księgę wazącą. Graduał ów pisał Błażej z «taką pilnością i wiernością, jakiej krewkość ludzka pozwolić mogła», przez trzy lata «in almo conventu Poznaniensi».

Dla klasztoru krakowskiego był O. Błażej Derey mężem prawdziwie opatrnościowym. Jego pieczy o bibliotekę dominikańską trzeba przypisać, że kodeksy minjaturowe dominikańskie dotrwały naszych czasów. Rozsypanych się, zniszczonych, wy-



prute częstem używaniem z opraw olbrzymie księgi, do których przeniesienia z miejsca na miejsce potrzeba dwóch lub trzech ludzi, potrzebowały gwałtownie naprawy. Stan ich był rozpaczliwym, jak o tem jeszcze dzisiaj, przeglądawszy uważnie i dokładnie świadczą polepione karty ksiąg obrzędowych dominikańskich, ich siedemnastowieczne oprawy i ze starych szczątków okuć złożone klamry i metalowe ozdoby (por. fig. 63), widzi się dopiero wtedy, jak wielkiej zadał sobie pracy ten czcigodny ojciec, by zmontować na nowo rozpadające się księgi. Gdyby nie Derey, kodeksy dominikańskie byłyby już dawno przestały istnieć!

My potomni z wdzięcznem sercem i ze czcią wspominamy, w chwili obecnej, jego nieocenione zasługi dla dziejów ojczyznej kultury.

Spuścizna, jaką pozostawił po sobie nasz minjaturzysta, nie doszła naszych czasów nieuszczerplona, padła ona ofiarą w znacznej części wandalizmu. Jakaś zbrodnicza ręka powycinała i powydzielała, jak się zdaje, najpiękniejsze minjatury. Po ich obecnym opisie i scharakteryzowaniu ich artystycznych znamion nie będzie rzeczą trudną, jeśli w ogóle istnieją, odszukać je i uzupełnić w ten sposób nasz pogląd o jego bardzo niezwyklej twórczości.



## POMNIK KALLIMACHA

## I. Epitafy i spór o autora pomnika Kallimacha.

W czasie zarazy, która idąc z Węgier nawiedziła Polskę, zmarł niespodziewanie na dworze królewskim w 58 czy dziewiątym roku życia w dniu 1 listopada 1496 r. znakomity mąż stanu, uczony humanista, nauczyciel młodych Jagiellonów, sekretarz królewski i starosta gostyński Filip Kallimach Buonacorsi rodem z San Gimignano (fig. 64).

Pogrzeb sławnego weneccjanina, który się również chętnie toskańczykiem być miał, stał się wówczas wielką manifestacją uznania jego zasług, która w rok później, po klęsce bukowińskiej, przerodzić się miała w zapamiętałą nienawiść ku zmarłemu, jako duchowemu sprawcy politycznych i wojennych niepowodzeń. Według

opowiadań naoicznego świadka złożono na marach zwłoki ubrane w szalę z czerwonego adamaszku, podbitą najprzedniejszemi sobolami. U ich stóp stał krucyfiks. U boków włożono zmarłemu do trumny jego ulubione księgi. Za niesioną na marach trumną postępowało dwunastu dworzan nieboszczyka, przybranych włoskim obyczajem w szaty żałobne z czarnego sukna. Tuż za nimi szedł ukończony uczeń poety podkanclerzy a zarazem sekretarz

królewski Maciej Drzewiecki, dalej rektor z doktorami wszystkich Wydziałów, jacy tylko w Krakowie bawili. W obrzędzie wziął udział cały kler krakowski, tudzież 14 biskupów,

mnóstwo magnatów i szlachty, 15.000 żaków i tłumu społeczeństwa<sup>1)</sup>.

Ciało Kallimacha złożono do grobu w kaplicy Różańcowej OO. Dominikanów



PHILIPPVS CALLIMACHVS.

Fig. 64. Drzeworyt druk XVI w. Ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie.

<sup>1)</sup> O życiu i dziełach Kallimacha spis prac w Biblijografji prof. L. Finkla t. III, 1751. — Opis pogrzebu według Henryka Zeissberga: Die polnische Geschichtsschreibung des Mit-

telalters. Lipsk 1873 w rozdz. Der Humanismus in Polen. — Gregor von Sanok: Callimachus, str. 379 na podstawie relacji Ottaviano di Guccio de Calvani.

w Krakowie, tuż obok grobu jego krewniaka, dzierżawcy żup ruskich i krakowskich Ajnolfa Pierozzi Tedaldiego, którego rok przedtem tutaj pochowano<sup>1)</sup>.

Wykonawcy ostatniej woli zmarłego Jan Heydek-Mirica, Jakób Chosti i osobisty sekretarz Kallimacha Jan, który po śmierci swego pana przeszedł na służbę królewską<sup>2)</sup>, wystawili mu wspaniałe pomnik brązowy, nad którym zawisł malowany obraz, przedstawiający Kallimacha w postawie klęczącej przed wizerunkiem Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus z inskrypcją wierszowaną. Ten obraz wotywny zaginął czy też uległ zniszczeniu, może w pożarze r. 1850. Płyta spiżowa wyobraża w płaskorzeźbie postać Kallimacha w jego pracowni, siedzącego przy sekretarzyku zapelnionym książkami, listami i pergaminami. Napis wierszowany na obrazie wyszedł z pod pióra sekretarza kardynała Fryderyka Jagiellończyka, także Włocha, dalmatyńca z Zadaru Bernardyna Galla. Brzmienie jego przekazała nam kronika Wapowskiego<sup>3)</sup>.

Na rozdrożu więc między zachodzącą już epoką panowania ostrołuku w Polsce a zaraniem stylu Odrodzenia powstaje pyszny, niezwykle bogactwem ornamentyki zdobny nagrobek, który stał się wiazadłem między starami a nowymi czasy (fig. 65). Otóż tak pod względem formy, jakoteż znaczenia godzi się tak ważnemu zabytkowi poświęcić głębszą uwagę, roz-



Fig. 65. Pomnik Kallimacha w kościele św. Trójcy w Krakowie.

patrzyć jego wartość artystyczną i określić jego kształtów rodowód.

Na zaginionym obrazie widniał następujący wiersz Bernardina Galli:

Hic iacet heu patria procul a regione sepultus  
 Progenitus Thusco sanguine Callimachus.  
 Quem fatum variis adversum erroribus aegit  
 Invictum his tandem constituitque locis.  
 Illius, ut postquam virtutem regia sensit,  
 Vidit florentem Sarmatis ora virum.  
 Qui memor hospicii tam mitis, contulit isti  
 Consiliis regno commoda multa suis,  
 Quod sentit praesens et postera sentiet aetas,  
 Cuius iudicium sanctius esse solet.

<sup>1)</sup> Jan Płaśnik: Kultura włoska wieków średnich w Polsce str. 65 wspomina jeszcze o innym krewnym Tedaldiech pochowanym u Dominikanów w kaplicy stolarzy, był nim mieszczanin krak. Oktavian Gucci.

<sup>2)</sup> Zeissberg j. w., str. 379.

<sup>3)</sup> *Scriptores rerum pol.* Kraków 1874, t. II, 22, 268 podaje wiadomość o Kallimachu i tekst zaginionego epitafu z obrazu wotywnego.

Plura quoque aggressum et quedam maiora parantem  
Haud opportuno tempore mors rapuit <sup>1)</sup>.

Kto był autorem napisu na płyce bronzowej (fig. 65) niewiadomo, ale przypuszczać można, że był nim Jan Mirica. Brzmi zaś jak następuje:

- 1 PHILIPVVS CALLIMACHVVS EXPERIENS NACIONE  
THVSCVS VIR DOCTISSIMVS
- 2 VTRISQVE FORTVNE EXEMPLVM IMITANDVM  
ATQVE OMNIS VIRTVTIS CVLTOR
- 3 PRECIPVVS- DIVI OLIM CASIMIRI ET IOHANNIS  
ALBERTI POLONIE REGV(M)
- 4 SECRETARIVS ACCEPTISSIMVS RELICTIS INGENII  
AC REVRM A SE
- 5 GESTARVM. PLVRIBVVS MONVMENTIS- CVM SVMMO  
OMNIVM BO
- 6 NORVM MERORE- ET REGIE DOMVS ATQVE HVIVS  
REIPVBLICE
- 7 INCOMMODO ANNO SALVTIS NOSTRE MCCCC  
LXXXXVI CAL-
- 8 ENDIS NOVEMBRIS VITA DECEDENS HIC SE-  
PVLTVS EST <sup>2)</sup>.

Napis ten w majuskułach renesansowych widocznie z późniejszego okresu, zdaniem dyrektora Adama Chmiela może pochodzić z XVII w. Przemawia za tem wymownie nietylko charakter pisma, ale i technika wyżłobionych a nie odlanych liter, a także i wymiarami logicznie nie łącząca się z pomnikiem płyta napisowa. Stąd wniosek, że pierwotna płyta z napisem strawiona może pożarem w r. 1668, zastąpiona została po tym wypadku nową.

Wiść o śmierci Kallimacha zajmowała żywo wszystkich humanistów i to

nietylko włoskich i polskich, ale i niemieckich. Humanista norymberski Hartmann Schedel przepisuje własnoręcznie w Liber antiquitatum <sup>3)</sup> napis nagrobkowy z płyty spiżowej, prawdopodobnie w chwili, kiedy model grobowca był gotowy i miał być odlany w Norymberdze. Wobec tego, że księga ta ukończona została w r. 1505, przeto pomnik powstał nie później jak w roku zakończenia rękopisu. Schedel dał odpisowi nagłówek tej treści:

Epigramma Philippi Callimachi  
exaratum loco sui monumenti  
Cracouie ad Paulinos.

Paulinami nazywano wówczas Dominikanów. Nadto wpisał Schedel do swej księgi wiersz następujący:

Epitaphion poete ac phi[losophi]  
Callimachi Experientis.

Cum sociis ego primus eram qui carmi(n) a  
prisca

Veximus in Latium Romuleumq(ue) solum  
Non potuit Paulus doctorum ferre labores  
Extorres patria fecerat Ausonia  
Hinc ego Sarmatici proscriptus ad atria Regis  
Et sepelit corpus Croca superba meum.

Podobnie i w liście humanisty Sommersfelda do Konrada Celtesa znachodzi się wierszowany epitał z obrazu <sup>4)</sup>. Gdy rzucimy okiem na piękny, troskliwie wy-czelowany bronz krakowski, uderzy nas jego dwuplanowość, tak w nim wyróżniają się dwa odmienne ujęcia formy, jeśli nie ręki. Na pierwszy plan wysuwa

<sup>1)</sup> Podaję tekst w transkrypcji Płaśnika j. w. str. 190. — Według Zeissberga j. w. str. 380 nota 1; ten napis wierszowany znajduje się także w liście humanisty Sommersfelda do Celtesa. (Codex epst. Celtis. Hofbibl. zu Wien nr. 3448, fol. 105, ep. 15).

<sup>2)</sup> U Stan. Tomkowieza w Zabytkach sztuki w Polsce. Zesz. 1: Kościół i klasztor OO. Dominikanów. Kraków 1924, str. 14, napis podany został w minuskułach, co nie odpowiada rzeczywistości, jak wykazuje fig. 2 tej rozprawy, według zdjęcia fotograficznego.

<sup>3)</sup> Codex lat. 716 «Liber antiquitatum», pisany własnoręcznie przez autora Kroniki świata, Hartmanna Schedla fol. 249. Odpis powyższych zapisków zawdzięczam prof. Leidingerowi, dyrektorowi Bawarskiej Biblioteki Państwowej w Monachjum, gdzie się znajduje cytowany kodeks.

<sup>4)</sup> Zeissberg j. w. str. 380 nota 1 powołuje się na Codex epist. Celtis. Biblj. Nadworna w Wiedniu Nr. 3448 fol. 105, ep. 15.

się i stanowi samo dla siebie jędrne, samodzielne i pełne siły męskiej dzieło portretowej płaskorzeźby. W tej znamienitej plastyce rozpoznaję dłóto artysty, którym nie mógł być nikt inny jeno niewątpliwie najznakomitszy z mistrzów krakowskich Wit Stwosz. Pierwszy, który to podniósł i w r. 1895 na posiedzeniu Komisji Historji sztuki w Akademji Umiej. był niezapomnianej pamięci Marjan Sokołowski<sup>1)</sup>. Za nim poszli inni uczeni, jak F. Kopera, który myśl Sokołowskiego znakomicie pogłębił, naukową analizą rozszerzył i przyszedł do przekonania, że autorami płyty byli Stwosz i Vischer. Sokołowski streścił wprawdzie obszernie na posiedzeniu 16 maja 1895 swą pracę p. l. «O nagrobkach średniowiecznych, a w szczególności o nagrobku Kallimacha», ale rozprawa nie ukazała się nigdy w pierwotnej redakcji. W pięć lat później weszły jego zapatrywania, ale ze znacznymi już zmianami do Sprawozdań Komisji i wtedy orzekł o pomniku Kallimacha i innych bronzach krak., «że są bez wątpienia w głównych swych częściach wyłącznem dziełem Piotra Vischera starszego»<sup>2)</sup>. Była to rezygnacja z pierwotnych poglądów i silne zaakcentowanie autorstwa Vischera. Czy owo cofnięcie się z poprzednio zajętego stanowiska było dostatecznie ugruntowane, zobaczymy przy dalszej analizie form grobowca. Wyjaśnienie sprawy osobistego stosunku do artysty jest w tym względzie pierwszorzędnego znaczenia.

## II. Podobizny Kallimacha.

Sokołowski w swoich znakomitych: «Studjach do historji rzeźby w Polsce w XV i XVI w.»<sup>3)</sup> poruszył obszerniej



Fig. 66. Portret Kallimacha. Szczegół z pomnika u Dominikanów w Krakowie.

nietylko sprawę płyty bronzowej Kallimacha, ale omówił osobiste relacje humanisty do sztuki rzeźbiarskiej i z plastyecznością sobie właściwą zarysował na tle ruchu humanistycznego Krakowa trzy wybitne postacie: Kallimacha, Heydeka-Miricę i Stwosza i ich wzajemne ustosunkowanie, a przedewszystkiem wyjaśnił duchowe pokrewieństwo dwóch pierwszych.

Nowe zdobycze przyniosły badania Feliksa Koperę, który przypuszczając słusznie, że tryptyk Marjacki mieści w sobie portretowane osobistości, zrobił bardzo ciekawe spostrzeżenie, dotyczące może mniej wartościowej płaskorzeźby areydziela Stwoszowego, lecz nasuwającej wiele refleksji z punktu widzenia kultury i historji Krakowa, a mianowicie, że na płaskorzeźbie «Chrystus między uczo-

<sup>1)</sup> Sprawozdania Kom. Hist. sztuki t. VI, str. 162 i XIII. — Tomkowicz j. w.

<sup>2)</sup> Sprawozd. j. w. t. VII, str. CLII (posiedzenie d. 28. VI. 1900 r.).

<sup>3)</sup> j. w. t. VII, str. 157, 159, 160, 221, 222.

nymi» znajdują się sportretowane postaci: siedzącego na tronie biskupim arcyb. gnieźnieńskiego Zbigniewa Oleśnickiego, a z przeciwnej strony jako uczonego w piśmie z włoska wytwornie<sup>1)</sup> ubranego na wysokim siedzeniu z opuszczonemi swobodnie i zwisającemi nogami, żywo giestykulującego Filipa Kalimacha<sup>2)</sup>. Obydwa typy są tak zbliżone do portretowanych osób na ich grobowcach, iż nie wątpię, że przypuszczenie Kopery jest trafne. Okoliczność ta pozwala przyjąć z wszelkiem prawdopodobieństwem, że Kallimacha wiązały już od dawna z pracownią Stwosza stosunki znajomości, a może i zażyłości. Skoro bowiem ów domniemany Kallimach pełen temperamentu i renesansowego wykwintu liczyć może około 40 lat wieku, to przypuścić trzeba, że portretował go wielki artysta już około r. 1478, gdy obydwoj znajdują się w Krakowie i ołtarz marjacki jest w robocie. Mielibyśmy zatem tutaj najwcześniejszy portret naszego humanisty.

Powróćmy teraz do portretu Kallimacha (fig. 65 i 66) na jego pomniku dominikańskim: Oto sekretarz królewski i uczony siedzi w swej pracowni i rozwinąwszy dyplom z pieczęcią czyta go zwrócony nieco do widza. Jeżeli trzymany w rękach pergamin ma być symbolem, to artysta miał na myśli dekret królewski, powołujący

go do godności sekretarza, — w ten sposób wyobrażenie portretowe harmonizuje i łączy się z treścią epitafu. Wrażenie życia działa nieodparcie. Twarz poety dosyć zażywna, na podgardlu tworzy się już drugi podbródek, ale rysy jej zawsze jeszcze subtelne: nos suchy, prosty, rozchyłone wargi wąskie, prawdziwie usta poety i wreszcie wysokie, nieco zwypukłone, myślące czoło. Z pod beretu czy obcisłej czapeczki wymykają się długie, ufryzowane bujne włosy i osłaniają męskie barki tej krępej postaci. Silne i żyłaste ramiona, mocne i pełne łydki nóg mówią o mężczyźnie w pełni sił, ma się uczucie, że ten człowiek nie może liczyć więcej jak 50 co najwyżej 55 lat życia. Skoro się urodził około r. 1437 (mówią inni, że w 1438), to portret Kallimacha powstał prawdopodobnie w latach około 1488 a co najwyżej 1493 r. Zanim rozpatrzymy inne znane nam portrety Kallimacha i porównamy celem oznaczenia daty jego powstania z naszym pomnikiem, zastanówmy się czy portret bronzowy grobowca pozwoli oznaczyć jego datę. Zawieszona u dyplomu pieczęć zawiera następujące herby: 1. herb Polski pośrodku, 2. Litwy (Pogoń), 3. h. łeczycki, 4. h. kaliski, 5. h. lubelski, 6. h. domu Jagiellońskiego (krzyż podwójny), oraz 7. h. województwa chełmskiego<sup>3)</sup>. Wiązka

<sup>1)</sup> M. Sokołowski (Spr. Kom. Hist. sztuki VII, 224) przypuszcza, że Kallimach przy częstych podróżach i ambasadach do Włoch, zwłaszcza Wenecji, występował na dworze polskim jako «arbitr elegantiarum».

<sup>2)</sup> Kopera: Wit Stwosz w Krakowie Rk. Krak. t. X. 35, 36, 100 (fig. 21 i 82). Przy tej sposobności zauważyć muszę, że co do postaci Jana Mirica-Heydeka, który zdaje się być łącznikiem między Kallimachem a Stwoszem i obydwóch przyjaciół, a którego portretu dopatruje się Kopera (str. 13) w powyższej rzeźbie jako pisarza-protokolanta spisującego dyskusję uczonych w piśmie, sprawa

zdaje być się trochę odmienną. Ten protokolant odgrywa na płaskorzeźbie podrzędną rolę, dziwnie ulomny i śmieszny i jeżeli w jakiej postaci mamy się domniemywać Miricę, to raczej jako księdza i tak wybitnej postaci należy dopatrywać się w arcykapłanie. Od r. 1500 jest on archiprezbiterem kościoła Marjackiego.

<sup>3)</sup> Pieczęć w naturalnej wielkości opublikował Stanisław Barabasz w Wydawnictwie «Ornament płański na pomnikach krakowskich z XV i XVI w.» Wielk. fol. Kraków, druk «Czasu», bez daty, tabl. LXVII.

tych herbów wskazuje na czasy przedolbrachtowe, kiedy jeszcze oba państwa, polskie i litewskie, złączone były pod jednym berłem Kazimierza Jagiellończyka a więc z przed roku 1492.

Niektórzy badacze przypuszczają, że rysy Kallimacha odtworzone zostały na podstawie maski pośmiertnej. Nie wydaje mi się to przypuszczenie przekonywajacem, bo pomijając już tę okoliczność, że Stwosz po 12 stycznia 1496 r. opuścił Kraków, a już od lutego t. r. bawi w Norymberdze i nie był obecnym wtedy w Krakowie, co ostatecznie nie miałoby znaczenia, bo mógł za niego dokonać odlewu gipsowego syn jego Stanisław lub inny rzeźbiarz, ale, należy stwierdzić, iż owa mądra i zdecydowana głowa na pomniku drga pełnią życia, jest jakby żywa, na obliczu igra pogodny uśmiech, a sekretarz królewski jasnym spojrzeniem obejmuje dekret monarszy (fig. 65). Jak się mocno zmieniły rysy Kallimachowe w późniejszym okresie jego wieku pouczałby nas medal odlany na jego cześć po zgonie, gdy liczył 59 lat wieku, o ileby on był autentycznym.

Medal ten znajduje się w Museo Civico w Brescii (fig. 67). Na głównej stronie widzimy głowę poety w profilu. Jakżeż on się postarzał! Na wychudłym policzku starca bruzdy zmarszczek porały i zasępiły tę, tak pogodną na pomniku krakowskim, twarz dyplomaty. Z bujnej czupryny pozostał rzadki porost włosów, nos się przedłużył i nie pozostało nic z radosnego zadowolenia z życia naszego humanisty. Smutek i zaduma osiadły na ustach i czole. Niemniej jednak podo-

bieństwo rysów nie pozostawia żadnej wątpliwości, że albo i tym razem był portretowanym lub co prawdopodobniej według wizerunku z obrazu wotywnego, który się spalił r. 1850. Zapewne zrobił go nieznany nam bliżej rzeźbiarz czy medaljer włoski bądź to w Krakowie, bądź też na podstawie płaskorzeźby wykonanej



Fig. 67. Medal Kallimacha w Muzeum w Brescii. Awers.

za jego ostatniego pobytu w Wenecji lub może nawet według malowanego czy rysowanego tam portretu. Mimowoli nasuwa się na myśl przypuszczenie, czy któryś z Bellinich nie portretował posła polskiego do weneckiej Signorii. Wszak Gentile Bellini był biegłym portrecistą, jego wizerunki odznaczały się niezwykle podobieństwem, był nadto medaljerem i podobnie jak Kallimach znał Konstantynopol<sup>1)</sup>, dokąd Belliniego wysłała We-

<sup>1)</sup> Kallimach dwukrotnie bawił w Konstantynopolu, pierwszy raz uciekając z Rzymu, po wykryciu spisku przeciw papieżowi Pawłowi II. w latach 1468 na 1469, a po raz drugi, jako poseł Rzeczypospolitej Polskiej,

w r. 1487 na 1488. O znajomości jego krajów tureckich pisał Franciszek Bujak w rozpr.: «Kallimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około pocz. XVI w.». Rozprawy Akad. Umiej., Wydż. filoz., t. 40. str. 268—288.

necja, jako portrecistę Mahometa II. Ale co ciekawsze, że Bellini w testamencie swoim zapisał kościołowi w San Geminiano, w miejscu urodzenia Kallimacha, wielki obraz Matki Boskiej<sup>1)</sup>. Wiemy z dzieła Kazimierza Morawskiego<sup>2)</sup>, z Zeissberga<sup>3)</sup> i z książki Ptaśnika<sup>4)</sup>, że z młodszym bratem tego artysty Giovannim



Fig. 68. Odwrocie medalu Kallimacha w Muzeum w Brescii.

utrzymywał Kallimach jakoweś bliżej nieznane stosunki, ale podobno więcej filozofją aniżeli sztuką się parali. Na te oko-

liczności zwracam uwagę, bo łatwo mogą naprowadzić na nowe szczegóły dotyczące sławnego humanisty, ale mogą być również i bez znaczenia. Wracając do naszego medalu i podając jego podobiznę (fig. 67 i 68) nadmieniamy, że awers z głową poety ma w otoku napis: D. CALLIMACHO EXPERIENTI. Z drugiej strony medalu widać tumbę renesansową a na niej geniusza siedzącego w postaci skrzydlatego putta, trzymającego tarczę tego samego kształtu, jaką widzimy na krakowskim pomniku<sup>5)</sup>. W otoku napis: R. FIDEI AC SILENTIO SACRVM. Bronz, odlew, średnica 52 mm<sup>6)</sup>.

Medal ten, jak wskazuje jego rewers, powstał po śmierci Kallimacha, ale i takie przypuszczenie nie wytrzyma krytyki, bo forma jego zdaje się przemawiać za znacznie późniejszym okresem. Rysunek głowy mógł się oprzeć o maskę pośmiertną lub jakiś nieznany wizerunek Belliniego czy innego artysty, wykonany choćby nawet przez którego z krakowskich artystów tuż przed śmiercią poety. Na mnie ta forma medalu robi wrażenie, że nie mógł wcześniej powstać jak w drugiej połowie XVI w.

W trakcie pisania niniejszej pracy wyszły tymczasem nowe szczegóły, które prowadzą do wręcz odmiennego poglądu

<sup>1)</sup> Thieme-Becker: Allg. Künstlerlexikon, t. III, 255.

<sup>2)</sup> Kazimierz Morawski: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. II, 140.

<sup>3)</sup> j. w. str. 368.

<sup>4)</sup> j. w. str. 120.

<sup>5)</sup> Feliks Kopera: Grobowiec króla Jana Olbrachta, str. 14, tabl. 2 publikuje ferraryjski grobowiec bisk. Roverelli z r. 1475, na którym znajduje się podobnego kształtu tarcza. Ze względu na pokrewieństwo tego pomnika z grobowcem Olbrachta szczegół ten jest nieobojętny dla kwestji wpływów włoskich, których nici zbiegają się w rękach sekretarza królewskiego.

<sup>6)</sup> Alois Heiss: Les médailleurs de la renaissance, rocznik 1892 str. 230 i 231, cytując Mazzuchelli'ego: Museum numismaticum (Venetiis 1761), t. I, 153, tabl. XXXIV nr. 3, nie podaje jednak gdzie się oryginał medalu znajduje. Że jeden odlew medalu znajduje się w Brescii, dowiedziałem się od dyr. F. Kopera i dyrektor Museo Civico Giorgio Nico-demi z całą gotowością nadesłał mi fotografię medalu i wyjaśnienia, cytując przytem wydawnictwo muzealne: Medaglie dei Civici Musei di Brescia, pubblicato nel 1893 da Prospero Rizzini (la medaglia porta il n. 477). Reprodukcje w wydawnictwie Heissa są zupełnie niedostateczne i rysunki niedokładne.



na sprawę powstania medalu. P. George F. Hill, dyrektor gabinetu monet i medali w Muzeum brytyjskim w Londynie w korespondencji ze mną zwrócił uwagę na okoliczność, że muzeum posiada medal Tedaldi'ego i że obydwa medale według jego przypuszczenia są dziełem jednej ręki i nie wydają mu się wcześniejsze nad wiek XVII. Dyrektor Hill na mą prośbę bardzo chętnie udzielił mi bezinteresownie odlewów medalu Tedaldi'ego; a także odlewów gipsowego medalu berlińskiego, za co składał mi wyrazy szczerego podziękowania i w ten sposób umożliwił mi wypowiedzenie się co do znaczenia i wartości obydwóch tych medali.

Medal Ajnolfa Tedaldi (fig. 69 i 70).

Awers: W średniej wysokości reliefie wyrzeźbił medalier głowę starego człowieka w profilu, zwróconą w lewą stronę od widza, a więc w przeciwną niżli na medalu Kallimacha. Twarz ma wygoloną, o rysach podobnych, jakby zdradzała rodzinne podobieństwo. Nos tylko tępszy. Na głowie włosy długie, tak samo jak u Kallimacha. Szyja obnażona, od przodu z lewej strony lekko draperją przysłonięta. W otoku napis majuskułami renesansowymi: AJNOLPHO THEDALDI NOBILE FLORENTINO. Na zewnątrz napisu sznur perełek obiega w około. Średnica = 50 mm, przeto o 2 mm zdaje się być mniejszy według odlewów.

Rwers (fig. 70): Z lewej strony widać nagą, stojącą postać Herkulesa, która napiąwszy łuk strzela w prawo przed siebie. Z prawej strony medalu na silnym

postumencie nikła kolumna owita pnącą się gałązką powoju. Na postumencie z frontu dekoracyjna paszcza lwa. Między postumentem a Herkulesem stoi na ziemi jakby waza z pokrywą. Tuż przy Herkulesie kołczan ze strzałami i pasem rzemiennym, jakby porzucony spadał ku ziemi. Za Herkulesem oparta o perelko-



Fig. 69. Strona główna medalu Ajnolfa Tedaldi. British Muzeum, Londyn.

wanie wysoka a wąska pawęż, na niej herb Tedaldich<sup>1)</sup>: lew spinający się w lewo (herald.). Poza tarczą kord jakby polski w pochwie z rapcami. Pod podstawą tej alegorii wypisana liczba: MCCXXV, a pod nią wyraz: VARCHI. Coby owa cyfra oznaczać miała? Skąd się bierze to nazwisko tutaj? Na te pytania nie mamy odpowiedzi i możemy się tylko domyślać ich znaczenia. Via de' Tedaldi we Florencji jest żywym wspomnieniem znaczenia tej patrycjuszowskiej rodziny, której kolebką było pobliskie Fiesole. Ryce-

<sup>1)</sup> Fournier j. w. str. 216, 217 mówi, że na jego zaginionym pomniku u Dominikanów krak. był na tarczy herbowej lew spinający i trzy wstęgi. Napis na nim miał brzmieć: LARO ET ORNATO VIRO ARNOLPHOC

THEDALDO! FLORENTINO, QUI CUM DIU CRACOVIAE MORATUS ESSET, OBIIT AN. 148. (właściwa data śmierci jest 1495) HIC RESURRECTIONEM EXPECTAT. — O dalszych członkach tej rodziny tamże 218—221.

rze z jej rodu brali już udział w wyprawach krzyżowych. Taddeo Tedaldi był gonfalonierem w r. 1300, być tedy może, że r. 1225 był rokiem nobilitacji lub związanym z jakimś faktem, ważnym w dziejach rodu. W okresie, kiedy medal mógł najwcześniej powstać, t. j. między trzecią a czwartą ćwiercią XVI stulecia, występują na widownię dwaj przedstawiciele rodu: jednym był senator za czasów ks. Cosima I (ur. 1495, zm. 1575) Giovanbatista Tedaldi gubernator Pizy, — drugim zaś był kupiec gdański, w Krakowie dobrze znany, podróżnik, który znał całą Europę i połowę Azji, bywał na dworze Iwana Groźnego, a wreszcie był informatorem Stefana Białego i Possewina o stosunkach moskiewskich, zwał się Janem Tedaldi. Ostatni z rodu, Francesco Maria zmarł w r. 1769. Jeżeli który z rodziny mógł pomyśleć o uczczeniu pamięci Kallimacha i Ajnolfa Tedaldiego medalami, to był nim najprawdopodobniej uczony pisarz i polityk ów Giovanbatista Tedaldi.

Nazwisko Varchi na medalu Ajnolfa Tedaldi nosi głośny historyk włoski Benedetto Varchi, znany z medalu rzeźbiennego przez Domenica Poggini (1520—1590), którego ojciec i brat byli równocześnie wyrzyncami stempli i gemm<sup>1)</sup>.

Ajnolfo Tedaldi był synem florent-

czyka Pierozzo, Tedaldi i Oktawji Pazzi. Przybył do Polski około r. 1458, wydzierżawił wraz z Juljanem de Valetariis żupy drohobyckie, a później także krakowskie, tudzież cla lwowskie i grodeckie, równocześnie prowadził szeroki handel towarami włoskimi ze Wschodem. Wnet stał się też panem znacznej fortuny. Z krewnymi florenckimi utrzymywał ożywione stosunki. Przesłał im też w r. 1480 własny portret; Kallimacha, jako swego bliskiego krewnego, ochraniał przed pościgiem papieża Pawła II, który miał go w podejrzeniu o należenie do spisku przeciwko niemu. Jeszcze w r. 1486 zamawiał Kallimach, bawiąc w Wenecji, sygnet dla Tedaldiego. Po poselstwie Kallimacha do Konstantynopola, kiedy zaniedbał tam jego interesów handlowych, stosunki ich wzajemne bardzo ucierpiały. Latem r. 1495 powrócił Tedaldi z Czerwonej Rusi do Krakowa i tu w kilka miesięcy potem umarł. Pochowany został w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów krakowskich<sup>2)</sup>.

Wyprawy handlowe Tedaldiego nad Czarne Morze mogłyby tłumaczyć nam alegorię przedstawioną na medalu. Kształty złamanej kolumny i innych akcesoriów przemawiają za późnym okresem. Przypuszczam, że medal Tedaldiego, którego

<sup>1)</sup> Tenże wspomina na str. 218 Benedetta V a r c h i, autora biografji kondotiera Giovanni de Medici. O medalu Varchi Cornelius Fabriczy: *Medaillen der ital. Renaissance*. Lipsk, str. 87, 88, fig. 156. Sprawa datowania medalu A. Tedaldiego jest rzeczą niełatwą, bo rewers nasuwa tyle wątpliwości, iż odnosi się wrażenie, że tak jedna jak druga strona jest zmieniona, jest awers repliką medalu Kallimacha, zaś rewers wzięty z nieznanego reliefu z uzupełnieniami własnego pomysłu. Medalier zapożycza motywy z reliefów aleksandryjskich, a w układzie zasad hellenistycznych opracowanie szczegółów jest nierównomierne. Np. karabela z rapcami, pomijając anachronizm, jest dro-

biazgowo wykończona w przeciwieństwie do innych pobieżnie traktowanych części. Herkules niezgrabny, masywny w budowie korpusu prawie en face, strzela z łuku zwróconego w stronę lewą (herald.). Kółczan zupełnie nieoczekiwanie umieszczony dekoracyjnie zawisł w powietrzu. Kolumna z bazą attycką złamana w przeciwnym kierunku niżeli biegnie linja obwodu, jest niespodzianką w stosunku do linii klasycznych. Wreszcie kolumna jest zupełnie niezwykłym zjawiskiem jako motyw w czasie przed XVIII wiekiem.

<sup>2)</sup> Płaśnik j. w. str. 21, 52, 57—65, 87, 111, 134, 178, 179.

rewers swoją techniką, niejednorodną kompozycją oraz stylem różni się od medalu Kallimacha wyszedł z ręki kogoś, co studiował grobowce dominikańskie i florenckie, pamiątki po obydwu włochach, co znał ich życiorysy i wykonał medal w czasie ożywienia się kultu literackiego dla Kallimacha i Tedaldiego, a bardzo możliwe, że autor rewersu był wyrzyncem gemm. Kult Kallimachowy ożywił się zwłaszcza w drugim dziesiątku XIX w., kiedy Józef Sierakowski, literat i lubownik sztuk pięknych, zapoznał się we Włoszech z uczonym pizańskim prof. ks. Sebastjanem Ciampim i sprowadził go do Polski. Ciampi mógł być również promotorem powstania medalu, za jego zatem wskazówkami pragnął medalier wyrazić na rewersie medalu Tedaldiego alegorycznie jego śmiałe podróże nad brzegi Morza Czarnego, dlatego daje on porównanie, aczkolwiek z innych stron świata, obraz Herkulesa w chwili, kiedy u słupów granicznych ziemi zwanych herkulesowemi, gdy go Helios zbytnio promieniami przypiekl, napiął luk i zwrócił ku niemu. Wtedy otrzymał od Heliosa słoneczną łódź i kubek, by Ocean przepłynął. Kłoby był autorem tych dzieł medaljerskich nie wiem, tyle tylko powiem, że podlegał wpływowi prądów konwencjonalnego klasycyzmu, jakie płyną wówczas z rzymskiej pracowni Canovy, a może nawet, co najprawdopodobniejsze, był nim któryś z uczniów (jak np. Adam Tadolini) rozgłośniej sławy mistrza. Awers zaś mógł powstać na podstawie medalu Kallimacha, którego profil prawie dokładnie powtarza medal Tedaldiego. Dyr. Hill udzielił mi wiadomości, że egzemplarz medalu Tedaldiego otrzymało Muzeum

brytyjskie z kolekcji króla Jerzego III († 1820).

Ostatecznie na podstawie dotychczasowych materiałów nie jest możliwym rozstrzygnąć stanowczo pytanie co do czasu powstania tych dwóch tak ciekawych, a tak zagadkowych medalii.

Na tem kończymy nasze rozważania nad jedną z najważniejszych części po-



Fig. 70. Odwrocie medalu Ajnolfa Tedaldi. British Museum, Londyn.

mnika, nad głową Kallimacha, i zwracamy się do omówienia całej rzeźbionej postaci.

«Colla figura sua al naturale» powiedział o głównej postaci pomnika przyjaciel Kallimacha Ottaviano de Calvini<sup>1)</sup>. Więc mamy tym sposobem klasyczne świadectwo o realizmie i wierności formy, wypowiedziane przez współczesnego człowieka. I właśnie taki sąd z ust przyjaciela o pomniku przemawia wymownie zatem, że jego pomysł powstał za życia Kallimacha i tu w Krakowie, a nie w odległej Norymberdze i że artysta znał humanistę, znał jego spo-

<sup>1)</sup> Louis Fournier: Les Florentins en Pologne. Lyon 1893, str. 215, nota 2. – Rocznik Krakowski X, 105.

sób życia, charakterystykę ruchu i życiem go sportretował.

W układzie nóg uderza układ wyciągniętej przed siebie lewej nogi; nieprzymiennie długą jej linię maskuje rozdmuchana kolisto draperja oponczy, a zarazem odkrywa prawą stopę i przedudzie aż po kolano. Można by ten ruch lewego uda wytłumaczyć sobie stanem chorobliwym, może podagrą, wywołaną użyciem ciężkich win albo, co prawdopodobniejsze, realizmem artysty, który ruch ów podpatrzony u osoby portretowanego jako dla niego charakterystyczny pochwylił i wiernie powtórzył. Wiemy zresztą, że Stwosz używa w swej rzeźbie dziwnie wyszukanych i niezwykłych pozycji odnóży, a których przyczyna leży w znacznej mierze w średniowiecznym kształcie ówczesnego trzewika z jego śpiczastym i długim nosem, zniewalającym ludzi, z powodu wlokących się długich szat, do tanecznego ruchu lub skrzyżowania nóg, aby uniknąć zaplątania się i nadeptania nosów obuwi.

Pod grubą draperją oponczy gubią się i zatracają, oprócz uwydatnionych ramion, kształty ciała ludzkiego. Całokształt figury przypomina, jak zgodnie uznają historycy sztuki, symboliczne postacie stanów oplakujących śmierć królewską na tumbie Kazimierza Jagiellończyka, — stąd zrodziłyby się mogło przypuszczenie, że płaskorzeźba nasza powstała około czasu, kiedy z sekretarzem królewskim panują ożywione stosunki artysty i powstają pomniki królewski Kazimierza Jag. i biskupa kujawskiego Piotra z Bnina (t. j. w okresie między r. 1492 i 1496). A jednak podobne ruchy i kształty napotykalmy już we wcześniejszej dzia-

lności artystycznej Stwosza, w jego rycinach i rzeźbach.

Przypatrzmyż się teraz ubiorowi Kallimacha i co nam mówi jego kostjum, którego rzeźbiarz północny w liniach tak gruntownie na sposób gotycki sfałdował. Jest to kostjum renesansowy włoski, jaki widzimy na portretach Lodovico Moro pendzla C. Boltrafia lub Andrea Solario. Nasz Włoch ubiera się tak jak senatorzy weneccy, z którymi łączą go osobiste stosunki i dyplomatyczne najżywsze relacje. Wszak w latach 1477 i 1486 posłuje on do Włoch i szczególnie przedłuża swój pobyt wenecki, nawiązując stosunki z najwybitniejszymi politykami, uczonymi i artystą Giovannim Bellinim <sup>1)</sup>, który wówczas przewodził Bractwu San Marco. Na głowie nieodzowny biret <sup>2)</sup> i fryzura włoskie, kurtka z wzorzystej brokateli, obcisła, a na nią narzucona długa po kostki oponcza, jak u doży weneckiego lub księcia Medjolanu, a nawet na palcu, na modłę wenecką ma na keiuku nasunięty pierścień. Na nogach ówczesnym zwyczajem obcisłe spodnie i ciężmy wytworne z długimi nosami. Okres, w którym Stwosz stosuje w swych rzeźbionych postaciach trzewiki z długimi nosami kończy się w tryptyku kościoła marjackiego, t. j. datą 1477—1489. Może są to owe trzewiki ze skóry scytyjskiej, wyrabiane przez nadwornych Tatarów, trzymanych jako straż przyboczna na Wawelu, a które Kallimach przesyła z Polski w darze swemu przyjacielowi humaniście Marsiglio Ficino wraz z mieczem, z rękojeścią z rogu jakiegoś zwierzęcia, o kolorze jaspisu; oczywiście z jaszczuru tak używanego w Polsce do opraw rękojeści i pochew <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Zeissberg j. w. str. 368. — Ptaśnik j. w. str. 115, 119 i 120.

<sup>2)</sup> Por. A. Heiss: Les médailleurs. Rk. 1892, str. 214 ryc. medalu Paolo Vitellius, biust.

<sup>3)</sup> Ptaśnik j. w. str. 157. Co do Tatarów por. moją rozprawę «Dürer w Polsce», która niebawem ma wyjść nakładem Akad. Umiej. w Krakowie.

### III. Szczegóły tła grobowca.

Tłem dla postaci humanisty jest wnętrze jego pracowni i jak trafnie zauważył Kopera, że tak przy pracy widywać go musiał artysta.

Realizm urządzenia wnętrza mówi o szczerości i bezpośrednim odtworzeniu z natury. O perspektywie nasz mistrz nie miał pojęcia. Jedynie posadzka ułożona w szachownicę z rozetami co drugie pole wykreślona z pomocą punktu zbiegu, — inne przedmioty i architektura nie kierują się żadną perspektywną teorią, każda bryła tutaj ma ściany o różnych nachyleniach i kierunkach. Artysta, jak widzimy, nie miał najmniejszego pojęcia o perspektywie w rzeźbie, — miał on jej tajemnice osiąść dopiero w późniejszym, norymberskim końcowym okresie swej twórczości, kiedy to w rysunkowym szkicu ołtarza bamberskiego (w Gabinetie archeologicznym Uniw. Jag.) możemy już zaobserwować pewne zrozumienie zasad perspektywy.

Kallimach siedzi w pracowni obitej boazerją na skrzyni zdobnej w ślepe gotyckie maswerki, jakby wzięte z arkadowego fryzu dominikańskiego kościoła, przed kantorkiem z książkami na półkach. Jego płasko ornamentowane boki mają ostrolukowe ślepe okienka i rozetowania. Na skośnym pulpicie stoi kałamarz ze zwisającym z pulpitu piórnikiem, leżą pióro i nożyk do zacinania piór,

a powyżej ozdobne rozwarłe nożyce<sup>1)</sup>. Nad pulpitem na ścianie przytwierdzona listwa a za nią założone listy. Powyżej nad nimi wypukłe lustro, jakie widzimy na miedziorycie aktu kobiecego wenecja- nina Jacopo dei Barbari, w którym przegląda się dziewczyna z rozpuszczonymi włosami<sup>2)</sup>. Na wprost widza okno w ramach malowanych<sup>3)</sup> z weneckimi szybami butelkowemi, zwanemi wówczas błonami<sup>4)</sup>. Pod oknem na półce stoją blaszana miareczka z rączką i karafka na wodę czy wino, bo, jak opowiada Ptaśnik<sup>5)</sup>, Kallimach na wzór owych: florenckiej Akademji symposiów i weneckich dysput urządzał u siebie towarzyskie zebrania przeplatane czytaniem autorów, dyskusjami na temat naukowy i literacki i popijaniem węgierskiego wina, którego za- możny sekretarz królewski gościom nie żałował.

Objasniając szczegółowo wygląd pracowni Kallimacha nie zawadzi przypomnieć treść jego testamentu, co do pewnego stopnia tłumaczy treść plastyczną pomnika. Testament sporządzony został jeszcze w r. 1494 i przeznaczał: księgozbiór, powóz i cztery konie kardynałowi Fryderykowi Jagiellończykowi. Królowi Janowi Olbrachtowi zapisał 4.000 lirów w złocie. Następnie królewiczowi Aleksandrowi szatnię. Zygmunutowi swoje urządzenie. Królewską rodzinę zaopatrzył przedewszystkiem i dobrze rozważył co komu potrzebne. Konsulom krakowskim lego

<sup>1)</sup> Szczegóły tego pomnika opracował rysunkowo bardzo sumiennie prof. Stanisław Barabasz w wydawnictwie p. t. Ornament płaski na pomnikach krakowskich z XV i XVI wieku, wielkie fol., tekstu str. III, tab. LXVII do LXVIII. Kraków, druk «Czasu» (bez daty). Na tabl. LXVII przerysowane w naturalnej wielkości znajdują się: pieczęć, nożyce, piórniki, książka w bogatej oprawie, ornamentacja biurka, boazerja i malowane ramy okienne.

<sup>2)</sup> Reprodueja u B. Dauna: Peter Vischer und Adam Kraft, 1905, str. 64. fig. 50.

<sup>3)</sup> Stanisław Barabasz, j. w. tabl. LXVII.

<sup>4)</sup> Ptaśnik: Rocznik Krak. VII, 17. W roku 1510 sprowadza Boner z Wenecji na potrzeby dworu 10.054 szyb okrągłych do okien.

<sup>5)</sup> Kultura włoska wieków średnich w Polsce, str. 158. I dzisiaj we Włoszech podają do stołu wino we flaszkach podobnego kształtu.

wał puchar i miednicę, potrzebne z okazji umywania rąk przy wydaniu wyroku czy uctwach wyprawianych przez radę. Uniwersytetowi zaś srebrną misę z nalewką, ale pod warunkiem, by jej nie dano w zastaw, gdyż na ten wypadek miały owe przedmioty przejść w posiadanie Dominikanów krakowskich. Na restaurację Collegium uczynił zapis 100 złotych guldénów<sup>1)</sup>. Wreszcie spadkobiercami swego majątku mianował synów po bracie Franciszku, a synowi drugiego brata zapisał 2.000 dukatów. Wykonawcami ostatniej woli mianował Jana (niewłaściwie Jakóbem tu nazwanego) Miricę, pisarza miejskiego i rajcę krak. Jakóba Chosti i przybocznego pisarza Jana, który później przeszedł na służbę królewską. Manuskrypty nieogłoszone kazął spalić, co się też w istocie stało<sup>2)</sup>.

Tuż pod półką, na następnej listwie, stoi wsparta swą szerokością o ścianę pięknie oprawna księga z okuciami i wyciskami z drugiej połowy XV w.<sup>3)</sup>. Takie typy opraw spotykamy po dziś dzień w naszych klasztornych bibliotekach. Kult dla pięknej oprawy, wielkie umiłowanie książki, któremi nawet, jak to wspomnie-

liśmy, obłożono go na marach, jest znamienym rysem naszego uczonego<sup>4)</sup>. I może nigdzie, na żadnym rzeźbionym pomniku nie zobaczymy tyłu zbyt kłównie oprawnych ksiąg, co na naszym spiżowym grobowcu, bo nawet i za plecyma humanisty, na przyściennej listwie, widzimy księgę już odmiennie oprawną, rozetami renesansowemi zdobioną, a na niej, czy za nią słój nakryty wysoką pokrywą, w którym u wytwornego Włocha mieściła się zapewne wonna maść do nacierania włosów. Jeszcze za pobytu swego w Rzymie, jako sekretarz kardynała Roborelli, napisał Kallimach znamieny epigramat na cześć swego goli-brody. Był on wrażliwy, jak mówi prof. Windakiewicz, na zewnętrzną stronę kultury, na strój i fryzurę i na piękną figurę bardzo uważał.

Pod listwą wisi zawieszona na kołku czapka, według wyglądu, z aksamitu wschodniego, bramowana futrem, kształtu burgundzkiego<sup>5)</sup>.

Od stropu zwisa powszechnym zwyczajem, a szczególnie ulubionym u Flamanów, brokatowa czy z wzorzystego, jak się zdaje, adamaszku, kotara lamo-

<sup>1)</sup> Może za przykładem Kallimacha jego przyjaciel Jan Mirica zapisuje Uniwersytetowi Jag. prócz swojej biblioteczki z weneckimi i florenckimi wydawnictwami także złożony dwustronnie baniak na malmazję wartości 40 flor., tudzież trzy półmiski na czterech skrzydlatych nóżkach i talerz. Por. M. Sokołowski w Spraw. Kom. Hist. Sztuki t. VII, szp. 221, 222.

<sup>2)</sup> Zeissberg j. w. str. 378 i 379.

<sup>3)</sup> St. Barabas z j. w. tabl. LXVII, reprod. nat. wielkości.

<sup>4)</sup> Biblioteka Kallimacha uległa niestety wraz z całym dobytkiem spaleni, jak to wynika z listów do Marsila Ficina i innych humanistów z końcem r. 1487. Por. Saturnin Kwiatkowski w Pomnikach dziej. Polski, t. VI, 13; tamże Finkel, str. 183. Zdaje się, że po

tym pożarze biblioteka szybko się odnowiła i ten nowy księgozbiór musiał być dość znaczny, skoro zapisał go Fryderykowi Jagiellończykowi. Patrz Zeissberg j. w. str. 379. Nielad i rozrzucenie ksiąg po pracowni wskazuje na realizm i sposób przedstawienia pracowni uczonego na minjaturach flamandzkich z początku drugiej połowy XV w. Porównaj F. Koperę o ewangieliarzu z Drzewicy w Spraw. Kom. hist. szt. t. VII, 446, fig. 23 z minjaturą szkoły flamandzkiej, na której znajdują się przedstawiania czterech Ewangelistów oraz czterech Ojców Kościoła.

<sup>5)</sup> Najprawdopodobniej, sądząc z wyglądu, z aksamitu grubego, wschodniego, zwanego susandschird (franc. chazz, niem. Noppen), tkaniny w drobnutkię pętelki.

wana na brzegach borta. Z artystycznych względów daje ona portretowi tło uspokajające pośród ruchliwych linii mnóstwa szczegółów. Ten typowo włoski adamaszek czy ciężki brokat aksamitny ma wzór o motywie pinji (w zapiskach ówczesnych zw. po łacinie cum pomis pini, po franc. à pomme de pin), zwany obecnie jabłkiem granatu, ten rodzaj wzoru na naszej kolarze należy do powszechnie używanej odmiany w drugiej połowie XV stulecia<sup>1)</sup>). Kotara ta ma wzór takiego samego adamaszku, jak ornat na pomniku biskupa poznańskiego Urjela z Górki z około r. 1496<sup>2)</sup>). Ale to nie jest jeszcze żadnym dowodem tożsamości twórcy pomysłu i odlewnika. Wspólność wzoru wskazuje na tę samą epokę, tę samą modę, ale nie na jednego i tego samego odlewnika. Styłowo obydwie dzieła zupełnie się nie łączą i nie łączą się także co do czasu powstania, bo jak to wykazałem pomnika Kallimachowego pomysł powstał nierównie wcześniej, niżeli biskupa poznańskiego, sam zaś odlew znacznie późniejszy, o czym powiemy. Z Krakowa jako stolicy, z królewskiego dworu idzie moda na całą Polskę, na dworze zaś arbitrem w rzeczach mody był, jakżeśmy już o tem mówili, nie kto inny, jeno królewski powiernik Kallimach.

#### IV. Obramienie pomnika.

W budowie i akcesoriach obramienia pomnika przejawiają się formy renesansu

<sup>1)</sup> Maurycy Dreger: *Künstlerische Entwicklung der Weberei und Stickerei*. Wiedeń 1904, str. 100, 102, 104 i 146 powiada, że Wenecja urządziła w Konstantynopolu i Syrii już w XIII w. fabryki tkanin, a także w Armenji, gdzie wyrabiają kamloty z sierści wielbłądziej. U siebie fabrykuje Wenecja (w roku 1248) purpurowe materje jedwabne i cendal, woale i brokaty z wzorem pinji, wywożąc je do Egiptu i Europy. Przemysł ten kwitnie

i wpływy minjatur flamandzkiej. Podwójne ramy renesansowe, pseudoarchitektoniczne, z kolumienkami o kryształowych bazach i fantazyjnych głowicach, które przypominają raczej gotyckie wsporniki a na nich, niby łuk triumfalny renesansowy, w trójłucznej oprawie dźwiga wsunięte w nią festony z owoców i liścia i tworzy razem jakby okienko inicjału iluminowanego kodeksu z przedstawieniem portretowanego iluministy lub pisarza. Wreszeie, jak gdyby na marginesie pergaminowej księgi, grawirowana winieta, tworzy dwa wspaniałe szlaki. Całość dzieła przemawia wyraźnie za tem, że twórca tego pomnika musiał być zarazem malarzem, a był nim także Stwosz! Tak po malarsku traktowaną architekturę znajdujemy w kodeksie Baltazara Behema, jak i w całym szeregu minjatur szkoły frankońskiej, mamy tu zatem do czynienia z czysto malarskim pomysłem. W kącikach ponad trójłuczem widzimy w locie łabędzia i orla.

Obydwie ptaki są symbolami umiającego poety. Leonardo da Vinci w swym bestjaryjuszu, którego głównem źródłem między innymi jest dzieło: *Fiore di virtù che tratta i viti humani et come si deve acquistare la virtù* (Wenecja, 1474) mówi: Gdy orzeł się postarzeje, wzlatuje tak wysoko, że opala sobie skrzydła. Zaś o łabędziu powiada, że jest biały, bez skazy i śpiewa słodko, konając, śpiew bowiem

w XV stuleciu, a weneckie wyroby stały się tak popytne, tak mają ustaloną sławę, że nawet statuty tkaczy francuskich stawiają je na wzór, a zapiski współczesne określają je jako: *à l'oeuvre de Venize* lub *in venezianischer Art*. Odnosi się to właśnie do epoki naszej kolarzy na pomniku.

<sup>2)</sup> Ks. Szczęsny Dettloff: *Stosunki artystyczne biskupa pozn. Urjela z Górki z Norymbergą*. 1919, str. 28, 29.

jest końcem jego życia<sup>1)</sup>). Otóż te symboliczne postacie na pomniku, zdają się wyraźnie wskazywać na źródło włoskie, na instrukcję włoskiego humanisty, daną rzeźbiarzowi krakowskiemu.

Inaczej wreszcie przedstawiają się szlaki pionowe po bokach płyty. Mamy tutaj scenerję związaną w obraz, może i symboliczny. W rytmicznie wijących się gałęziach kłęcza snują się różnorodne groteskowe postacie: pulta, jedne grają na gęśli lub harfie, inny trzyma włócznię czy strzałę, którą zamierza się na węża (widoczne na rysunku Danielskiego fig. 72), albo wreszcie dusi w obydwu rękach złapane ptaki. Gdzieindziej jelen, wkońcu jakiś brodaty strzelec, ubrany w krótką kurtę i obcisłe spodnie zmierzzył się lukiem na ukrytego w gąszczu wielkiego ptaka. Motywy te i sceny mówią o tektonice artysty z bardzo silną skłonnością do przewagi akcentu malowniczości i rysowniczej fantazji<sup>2)</sup>). Pomnik, jak widzieliśmy, charakteryzuje rys pulsującego życia, pełen symboli może opartych o wspomnienia wspólnych przeżyć, symposionów, łowów<sup>3)</sup> i marzeń. W tem wszystkim ani śladu smutku, żalu ani symbolu śmierci, więc rodzi się przypuszczenie, że do tej kompozycji tak od innych różnej skłoniła rzeźbiarza wola humanisty, tak obca sztuce wielkiego artysty, bo zamawiającym albo wykonawcą ostatniej woli nieboszczyka był Jan Mirica, może według wskazówek zmarłego lub co prawdopodobniejsze, że dyspozycje co do formy pomnika dał jeszcze za

życia sam królewski sekretarz! Był on, jak mówi prof. Windakiewicz, «pochodnią humanizmu na północnym szlaku Europy», człowiekiem czynu, a odnośnie do sztuki niewątpliwie propagatorem form renesansu. I zapewne nie kto inny, jeno Kallimach był owym reformatorem, który skłonił Stwosza do użycia napisów i trzymających tablicę aniotów w duchu Odrodzenia na grobowcu bisk. Piotra z Bni-na. Oczywiście tem silniej musiało się to uwydatnić, kiedy mu przyszło zaprojektować grobowiec dla samego Kallimacha. I tem też tłumaczyć sobie należy formy renesansu na pomniku i rzymskie kapitaliki epitafu bo niewątpliwe, że obecne są kopją poprzednich. Nakoniec trzeba również pamiętać i o tem, że sekretarze i pisarze kancelarii królewskiej znali się na malarstwie minjaturowem, mając z niem bezpośrednią styczność przy wypracowaniu ozdobnych dyplomów, a częstokroć byli sami minjaturowych iniejałów wykonawcami.

Prof. Stanisław Windakiewicz poruszył dwukrotnie<sup>4)</sup> kwestję stosunku Kallimacha do sztuki, podnosząc, że Kallimach żył w kole entuzjastów rzymskich, zwiedzających starożytne pomniki, którzy podpisywali się jako *antiquitatis amatores*. Zapewne, że podziw dla zabytków i starożytnego obyczaju, a przytem znajomość języka i poezji łacińskiej uprawniały go do uczestnictwa w zebraniach zapalonych czcicieli przeszłości rzymskiej. A dalej przedstawia go jako przyjaciela malarzy, studjującego antyki i piszącego

<sup>1)</sup> Leonarda da Vinci Pisma wybrane w przekładzie Leopolda Staffa. Kraków 1913, t. II, str. 360, 379, 372.

<sup>2)</sup> Barabasza Stan. j. w. tabl. LXIV do LXVI, w wielkości nat.

<sup>3)</sup> Do uciech życia humanisty należały i polowania na dzikie zwierza. Jeden z przy-

jaciół Kallimacha Konrad Celtes, który 12 lat bawił w Polsce, polował na żubry. Por. Zeissberg j. w. str. 406.

<sup>4)</sup> Sprawozdania z Posiedzeń Akademii Umiejętn. 1918, tom XXIII, zesz. nr. 10. St. Windakiewicz: Epigramata rzymskie Kallimacha, str. 8, 11, 13.



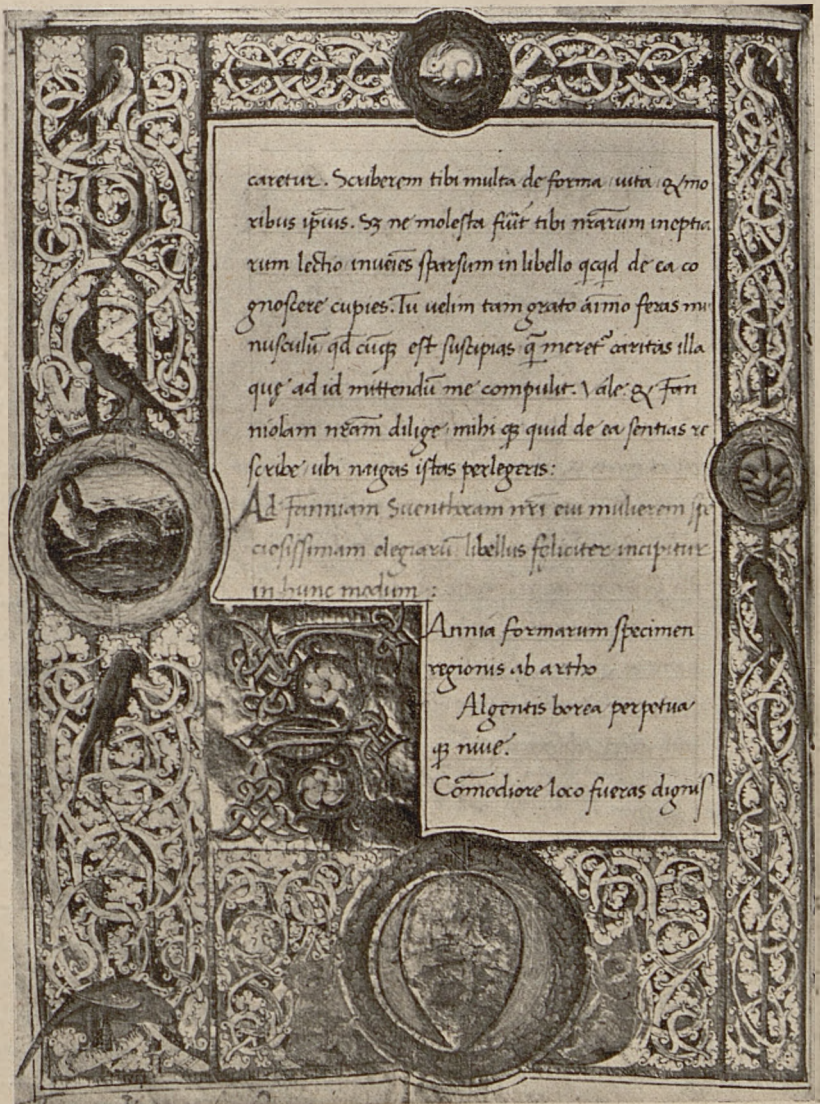


Fig. 71. Minjatura kodeksu florenckiego biblijoteki Riccardi nr. 1226 z poezjami Kallimacha.

epigramaty na końskie posagi rzekomo dlota Fidjasza i Praxitelesa, stojace dzis u wejścia do palacu kwirynalskiego. Świadczy ten szczegól bądź co bądź o jego żywszym stosunku do rzeźby i zaintere-

sowania się specjalnie plastyką, wreszcie o naoecznych choćby powierzchownych studjach antyku.

Ze studjów tegoż autora oraz z rozprawy Zeissberga <sup>1)</sup> o rękopisach Kalliw Riccardianus 1226, z poezjami Kallimacha. Także u Zeissberga str. 393, 394.

<sup>1)</sup> St. Windakiewicz: O rękopisach poezji Kallimacha w Kwart. histor., r. 1891, str. 359—368 opisuje iluminowany kodeks pergaminowy

machowych dowiadujemy się o istnieniu illuminowanego kodeksu pergaminowego w bibliotece florenckiej z poematami naszego humanisty, a będącym zdaje się podarunkiem, złożonym przez poetę nieznaną osobie, której herb umieścił minjaturzysta u spodu karty.

Dzięki wielkiej uczynności konsula polskiego p. Karola Paszkowskiego, któremu składałam na ten miejscu szczere podziękowanie, otrzymałam cenną fotografię tej minjatury (fig. 71)

Minjatura kodeksu florenckiego za tytułowanego «Fannietum» zajmuje prawie całą kartę (wielkość jej =  $0,120 \times 0,164$  m). Tworzy ona ramki o różnej szerokości, w których w lewym, dolnym narożniku wewnętrznym przypiera inicjał: F. Cztery szlaki wypełnione są spłotem stylizowanych gałązek wijących się symetrycznie i przypominających żywo swym duktem wzory minjatur romańskiej epoki. W połowie każdego szlaku umieścił minjaturzysta wieńce laurowe, prócz dolnego, skomponowanego z liści dębowych. Otacza on tarczę herbową o romańskich konturach jajowatego kształtu, ostro od dołu zakończoną. Na niej pośrodku przepoławia ją wstęga pozioma, nakreślona płaskim łukiem; widać też na niej jakieś zupełnie niewyraźne ślady zniszczenia czy też znaku herbowego. Przypuszczam, że tarcza prócz tej wstęgi jest, a raczej była, zupełnie gładką. Te formy na poły romańskie mówią o autorze zamilowanym w starożytności, który jak jego towarzysze podpisywał się:

<sup>1)</sup> Kallimach poeta o artystycznych aspiracjach był w swoich uczuciach miłośnym nieślubnym. Zmienia swoje przedmioty uwielbienia: W Rzymie jeszcze hołduje jakiejś Doris, w Polsce Świętochównie, a potem zmieniają się ich, według ówczesnego zwyczaju, zmyślone imiona, jak: Phryne, Faniola, Drusilla, Roxana, córka krak. (?) garniarza. Ale

«amator antiquitatis». Inaczej byłby użył albo gotyckich, ale najprawdopodobniej renesansowych motywów ornamentacyjnych. W wieńcach na szlaku lewym namalowany zając, na górnym króliczek, a na prawym mała wiązanica kwiatków. Wszystkie wieńce wychodzą konturami poza granice szlaku. Na gałązkach siedzą trzy papugi oraz trzy inne barwione kolorami płaszki. Inicjał F wyrazu «Fannia» utworzony jest z plecionki cienkich paseczków, ożywionej dwoma kwiatkami na wijących się lodyżkach.

Godne zastanowienia, że ustęp dedykacyjny odnoszący się do Świętochówny jest wpisany później innym atramentem, jaśniejszym, chociaż charakter pisma wydaje się identyczny z resztą pisma. Kto mógł być autorem minjatury? Naturalnie, na to pytanie odpowiedzi dać nie mogę. Prawdopodobnie powstała ona w Polsce, w okresie wczesnym, kiedy uczucia Kallimacha zwróciły się ku Świętochównie Bobrzyckiej<sup>1)</sup>, a nie jest wykluczone, że sam poeta był twórcą malowidła. Wrażliwość jego na wdzięki ciała kobiecego maluje się w jego słowach: Fania formarum specimen! Wyczuwa się w nich zachwyt dla pięknej polki. Ten sposób pojęcia formy na tej minjaturze odnieśćby należało do czasu jego upodobań starożytnych, a równocześnie w pomysł odzwierciedla się nastrój liryczno-sielski, który zdaje się być ilustracją pobytu Kallimacha u Grzegorza z Sanoka w jego Tuskulum w Dunajowie. Między chwilą powstania minjatury a projektem pomnika

nad nimi wszystkimi góruje Fannia (tyle co «dziewczę») Świętochówna Bobrzycka, szlachcianka, córka właściciela gospody, dzierżawionej od Grzegorza z Sanoka. Fournier (l. c. p. 213) porównuje ją z Laurą Petrarki, nazywając ją Laurą sarmacką. Por. Zeissberg j. w. str. 397 i 398, Pomniki dziej. Polski, t. VI, str. 16, 38, 39, 364.



Fig. 72. Zaginiony górny szlak pomnika Kallimacha. Rysunek Danielskiego. Muzeum Narodow. w Krakowie.

ubiegł długi szereg lat. Kallimach po swoich długich poselstwach do Włoch już napewno inaczej patrzył na triumfy renesansu i jego największy rozkwit. Wierny w tęsknotach ku artystycznej formie swej słonecznej ojezyny propagował przejawy kultury włoskiej na dalekiej Północy. Nie też nie widzę w tem dziwnego, gdyby mając możność przeforsowania swej woli żądał od artysty ustępstw na rzecz stylu Odrodzenia. Że tym artystą był Stwosz przemawia zatem jeszcze ta okoliczność, że właśnie był on wybitnym miedziorytnikiem, a świadectwem tej jego umiejętności i dowodem jest serja rycin jego rylea.

Rzuciwszy okiem na kompozycję obramienia, jako całość, dostrzega się snadnie pewne braki czy niedociągnięcia struktury. A mianowicie skoro kompozycja wzorowała się na minjaturze, to brak tu najwidoczniej górnej i dolnej winiety. Ale tak samo u dołu nie mogła istnieć tablica napisowa pierwotnie w tym układzie. To przypuszczenie potwierdziły nowe szczegóły, które wyszły na jaw w ciągu studjowania pomnika. Dyrektor Adam Chmiel, jak już wspomniałem, zwrócił moją uwagę na okoliczność, że napis na tablicy brązowej pod względem kroju liter wskazuje raczej na wiek XVII ani-

żeli na koniec XV lub początek XVI stulecia, co by nasuwało przypuszczenie, że już po pożarze w XVII wieku zaszły tutaj kardynalne zmiany, że tablica pierwotna została do tego stopnia poważnie uszkodzoną, że musiano zastąpić ją nową, która bez człona pośredniego nie łączy się harmonijnie z pomnikiem. Drugim jej rażącym brakiem jest brak naczółka!

Los mi sprzyjał, bo oto niedawno dyrektor F. Kopera zakupił do zbiorów Muzeum Narodowego rysunek (fig. 72), którego wraz z opisem udzielił mi do użytkowania w niniejszej pracy.

«Płyta ta — pisze Kopera — jak wiadomo, nie doszła do nas w całości: brak jej górnej ramy. Piękna renesansowa dekoracja została w ten sposób zdekompletowaną. A szkoda jest tem większa, że ornamentacja ta, składająca się z motywów roślinnych, zwierzęcych i figuralnych tworzyła jedną całość ze sobą związaną. Kiedy zaginęła ta górna część, nie wiadomo.

Ostatniemi czasy Muzeum Narodowe nabyło ze spuścizny po Ambrożym Grabowskim rysunek nagrobka Kallimacha z r. 1829, wykonany przez Jana Nepom. Danielskiego, malarza krakowskiego, zmarłego r. 1844, Danielski żył w Krakowie, był uczniem Dominika Estreichera, kształ-

cił się za granicą, malował portrety olejne i minjatury akwarelą, a także kościelne freski i ołtarze (Rastawiecki: Słownik malarzy polskich, Warszawa, 1850, t. I, str. 138). Rysunek omawiany jest jak na owe czasy wyjątkowy. Oddaje on wszelkie szczegóły dokładnie i poprawnie, nie pomijając najmniejszego szczegółu ornamentacyjnego. Widzimy na nim górną część ramy i w tem tego rysunku jest największe znaczenie. Wobec wysokiej wartości brązowej płyty jest zasługą Danielskiego zachowanie nam w dobrej kopji zaginionej później części ornamentacji, z dwoma puttami siedzącymi, z których jedno bębni, a drugie gra na trąbie. Skręty roślinne tworzą dalszy ciąg tej gestwiny gałęzi, wśród której putta polują, dławią węże i zabawiają się muzyką. Kiedy zaginęła brakująca część trudno dociec. To pewna, że roku 1829 istniała, skoro ją Danielski odrysował. W r. 1853, gdy Rastawiecki i Przeździecki wydawali Wzory sztuki średniowiecznej podali wizerunek pomnika już bez górnej płyty. Znajdował się on wtedy w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, jak w tekście do ryciny podają autorowie. Zginęła więc ta część w latach między 1829 a 1853. Może w czasie pożaru w 1850? A jeśli nie została zniszczoną, tylko skradzioną, to rysunek powinien nam ułatwić jej odszukanie».

Do tego cennego objaśnienia prof. Kopersy pozwalam sobie dodać jeszcze słów parę. Na rysunku Danielskiego widać dokładnie, że linja zetknięcia się płyty szlaku pionowego z poziomym nie przerywa zupełnie rysunku, artysta ciągnie mimo przeszkody bez przerwy ryłcem linje konturu głów, strzały, ręki lewego putta i gałązek. Jeżeli teraz rzucimy okiem na dolne kończyny prostopadłych

szlaków spostrzeżemy, że rysunek jest tutaj przzerwany, niedokończony, a to wskutek zagubienia czy zniszczenia dolnego, poziomego szlaku. Zatem mamy w tym rysunku najzupełniejsze potwierdzenie naszego przypuszczenia o wzorowaniu się jego na minjaturze.

Na szlaku górnym wśród splotów kwiecistych gałązek siedzą na konarze skrzydlate putta; jeden z nich wygrywa na trąbce, drugi wybija pałeczkami na bębnie. Z lewej strony skacze wiewiórka, z prawego końca po filarze zwija się i plezie z rozwartą paszczą wąż. Znow i na tym szlaku rozbrzmiewa ten sam ton wesolej muzyki i akcent ochoczej walki. I tu ani śladu smutku i żalu!

Na dolnym, jak na tytułowej karcie kodeksu minjaturowego, najważniejszym fragmencie musiało się znajdować powiązanie z obydwu stron biegnących ku środkowi konarów. Pośrodku zaś konary były zapewne nakryte zwieńczonemi gołdami zmarłego poety, a monogram artysty ukryty z boku wśród splotów. Zagiął on widocznie jeszcze przed r. 1829. W następnych trzynastu latach, w czasie gdy kull dla Kallimacha ożywia się i rośnie, ginie znow górna płyta ze szlakiem ornamentalnym, rytowanym. Mojem przekonaniem padły one pastwą namiętnej mody zaciekłego, prawie nagminnego wówczas kolekcjonerstwa, którego oliarą padły dziesiątki naszych kodeksów minjaturowych i innych pomników! Akwarela Jana K. Wojnarowskiego, malowana z natury w r. 1842, znajdująca się w Zbiorze graficznym Biblioteki Jagiellońskiej, potwierdza nam to wymownie. Już na niej brakuje górnego szlaku!

## V. Kompozycja.

Pracownia uczonego w sztukach plastycznych przedstawiana bywa przede-

wszystkiem na obrazach przedstawiających Ojców Kościoła. Tomaso da Modena (1325—1376), malując dominikańskiego świętego Alberta Wielkiego w trewizańskim kościele św. Mikołaja, daje obraz pełen prostoty i uroczystego nastroju. Święty siedzi przy pulpicie w stroju pontyfikalnym i raczej reprezentuje swą wysoką godność, niżeli gloryfikuje cichą pracę uczonego. Inaczej pojęli postać uczonego względnie Ojców Kościoła we freskach florenckich w. Ognisanli w ostatniej ćwierci XV w. dwaj współzawodnicy: Ghirlandajo malujący w r. 1480 św. Hieronima, a nieco później Botticelli św. Augustyna. Obie kompozycje w ogólnych zarysach wyszły z jednego założenia t. j. przedstawiony święty zajęty koncepcją przerywa w zadumie lub ekstazie swą pracę siedząc w swjej pracowni o świeckim zupełnie wyposażeniu, przy stole zasłanym dywanem, w otoczeniu książek i różnych zbytkownych przyborów. Nagrobek florencki uczonego i przyjaciela Kallimacha słynnego platończyka, Marsiglio Ficino, przedstawia zaś popiersie jego we wnęce ściany z muszlowem zamknięciem<sup>1)</sup>.

Z zupełnie innego założenia artystycznego wyszedł pomysł rzeźbiarski autora pomnika Kallimachowego. Posadził on figurę, mimo że jest z boku widziana, na sam środek obrazu w energicznym ruchu, związał z życiem i dał jej w ręce symbol sekretarza królewskiego. Pomimo renesansowych motywów pozostał człowiekiem średniowiecza, a pod względem dojrzałej formy nie sprostął wielkim mistrzom florenckim, nie znał ich, a tem mniej naśladował. Jego muza wzrosła w zupełnie innym świecie pojęć, na tle innych, bo północnych wpływów, — jakich? zaraz zobaczymy.

Już poprzednia analiza wskazała drogę, którą kroczy fantazja artysty i na jakiej opiera się zasadzie. Rzeźbiarz studjum swoje robił z natury, miał przed sobą materialną kulturę włoską: postać włoskiego humanisty w otoczeniu akcesoriów



Fig. 73. Vauthiers van Inghen: Portret poety Jacques van Merlant z r. 1465 w Damme.

prawie wyłącznie włoskiego pochodzenia, a ten potężny swą indywidualnością Włoch naginał niezawodnie artystę do swego włoskiego sposobu widzenia i ujęcia formy. «Rady Kallimachowe» nie znosiły opozycji i tem tłumaczy się ta półwłoska kompozycja gotyckiego mistrza!

Rzeźbiony portret uczonego o pokrew-

1) Ptaśnik j. w. str. 160.

nym układzie jak nasz krakowski znam jedynie w plastyce flamandzkiej.

W portowem niegdyś mieście flandryjskiem Damme, które dawnych Wikingów pamiętało czasy, a położone niedaleko, bo tylko o pół godziny drogi od równie starego Bruges, na ścianach ratusza znajduje się płaskorzeźba (fig. 73) niegdyś złocona, przedstawiająca poetę flamandzkiego Jacques van Merlant, urodzonego tutaj i zmarłego w XIII w. Zajął on z czasem w Damme wybitne stanowisko. Jako pisarz flamandzki był pierwszym, który porzucił łacinę i pisał językiem ludowym chłostał zepsucie i rozluźnienie obyczajów wśród wysokich dygnitarzy, mnichów i świeckiego duchowieństwa. Dopiero w następnym wieku rzeźbiarz Vauthier van Ingehn (1465 r.) wznowił pamięć poety wyrzeźbiwszy na ratuszu jego postać, jak się zdaje, według nagrobka w tamtejszym kościele. I stała się rzecz dziwna: Z Damme pochodził słynny obieżyświat, tgarz, wesołek, obżartuch i pisarz Thyl Sowiżdżał (Eulenspiegel). Sława jego przygłuszyła w Damme pamięć Merlanta, a gdy w górnej części rzeźb dekoracyjnych Vauthiera przedstawioną została scena w łaźni z wyobrażeniem starego męża z młodą żoną obok Sowiżdżała naśmiewającego się z niedobranej pary, z biegiem czasu

pomieszano znaczenie scen i portret Merlanta uznano za portret Sowiżdżała. Nie na tem koniec. Gdy się ta nowa legenda utarła, uznano także płytę kościelną Merlanta za grobowiec Sowiżdżała, a zgorzone duchowieństwo płytę poety kazalo odwrócić. Rehabilitacja przyszła za późno i nagrobek zaginał<sup>1)</sup>.

Porównując tę rzeźbę z naszym grobowcem Kallimacha, pamiętając o tem, że je dzieli wielka przestrzeń czasu i stylowych przeobrażeń, trzeba przyznać, że zasadnicze założenie kompozycji, t. j. realistyczne przedstawienie portretowanego poety przy pracy, w jego pracowni, w codziennym stroju i ujęcie tej sceny w architektoniczną oprawę zgodne jest z ogólnym zarysem pomnika Kallimacha. Tak więc flandryjska a nie frankońska rzeźba była prototypem dla naszego artysty. O wpływach flamandzkich na Stwosza w ramach niniejszej pracy mówić nie mogę, dlatego pozostawiam tę sprawę do osobnej pracy. Skoro jednak flandryjskie wpływy w naszym pomniku w jego kompozycji i szlakach są widoczne, to choćby tylko ogólnikowo, należy zaznaczyć stosunek Stwosza do sztuki flamandzkiej.

## VI. Wit Stwosz i Roger van der Weyden.

Na pewne rysy pokrewieństwa w utworach krakowskiego mistrza z wielkim ar-

<sup>1)</sup> Starye Gody. Miesięcznik dla amatorów sztuki i zabytków. R. 1908, zeszyt czerwcowy, str. 315—322. L. Maeterlinck: Rzeźby satyryczne z Damme.

U w a g a: Tyll Eulenspiegel miał być według jednych błaznem niemieckim urodzonym w Kneitlingen w Brunświku, a podług innych miał pochodzić z belgijskiego Damme. Wałęsał się po świecie, bywał w Niższej Saksonji, Westfalji, Włoszech, a także w Polsce na dworze Kazimierza Wielkiego, gdzie współzawodniczyć miał z nadwornymi błaznami. Umarł w czasie zarazy r. 1350 w Mölln. Tak

w Mölln jak w Damme znaleziono kamień grobowy z wyobrażeniem sowy i zwierciadła. Książka jego o ludowym charakterze doczekała się już w XVI w. przekładów na różne europejskie języki, między temi także na język polski. (Por. K. P.: Trzy drzeworyty z zaginionego wydania Sowiżdżała. Wydawnictwo I Zjazdu bibliofilów polskich w Krakowie. R. 1925).

Jedną z najstarszych ilustracji Sowiżdżała jest miedzioryt Łukasza van Leyden, zatytułowany l'Espiegle.

tystą flamandzkim zwracano już u nas niejednokrotnie uwagę, ale zawsze tylko przygodnie, nie badając ich bliżej. Prof. Jan Bołoz Antoniewicz zamierzał poświęcić tej kwestji osobne studjum, ale zamierzenia tego niestety nie dokonał, gdyż przedwczesna śmierć przerwała jego życie. Z ogólnych zasadniczych form, które Stwosza zbliżają do Rogera, podnieść należy przede wszystkim naturalistyczne traktowanie głów ludzkich; u niego, tak samo jak w Marjackim ołtarzu wrażenie głębi nie istnieje, brakuje go również w monumentalnej sztuce kościelnej flamandzkiej, której najcenniejszym dziełem jest Zdjęcie z krzyża Rogera van der Weyden. Wspólną też cechą obu artystów jest afektacja i wygórowany patos wspaniałych postaci <sup>1)</sup>. U Rogera każda scena ujęta jest w oprawę architektoniczną, poza którą widzimy naturalistyczne kulisy, zapożyczone z niderlandzkiego malarstwa sztalugowego. Tak Stwosz jak młodszy od niego rzeźbiarz passawski Mikołaj van Leyen traktują swe dzieła plastyczne, przy użyciu wyrafinowanych środków technicznych: portretują z niebywałą dotąd wiernością rysy żyjących osób i ożywiają je aż nazbyt gwałtownym ruchem, zbliżając się do szkoły Rogera van der Weyden. Zdaniem nauki niemieckiej <sup>2)</sup> Stwosz ma czerpać swą technikę i myśli przewodnie z drugiej ręki, a to ze studjów wyższo-niemieckich mistrzów lub z miedziorytów i szkieców <sup>3)</sup>. Mnie ta sprawa w innym przedstawia się świetle, ale zanim do jej omówienia przystąpię stwierdzić muszę, że Stwosza Hold trzech Królów wzoruje się na podobnej scenie u Rogera w monachijskiej Pinakotece.

A czy środkowe figury Marjackiego tryptyku nie przywołują żywo na pamięć Rogera: Oplakiwanie Chrystusa w kościele św. Piotra w brabantkiem Lowanium, a także i północno-francuskie prymitywy? <sup>4)</sup> Drzewo Jessego w naszej predelli przypomina sztych van Meckenena (Bartsch nr. 208). I co jest nadzwyczaj charakterystycznym, iż owe analogje występują właśnie we wcześniejszych dziełach Rogera van der Weyden, jak n. p. w Zdjęciu z krzyża (Madryt, Escorial), w Holdzie trzech Królów (Monachium), a ich rytmika, zwartość kompozycji i narzucająca się charakterystyka figur, wywarły przemożny wpływ na genialnego snycerza krakowskiego. Ale nie tylko w rzeźbie, ale i w miedziorytach Stwosza, jak w Uzdrowieniu Łazarza, przekonujemy się o zapożyczaniu się motywów plastycznych ze skarbcza form niderlandzkich,

Przeznaczmy i źródła tych zjawisk łatwoby wytłumaczyć, gdyby się znało młode lata krakowskiego snycerza. Niestety ich nie znamy, bo poznajemy go dopiero wówczas, gdy rzeźbi krucyfiks na tarczy kościoła Marjackiego w wieku męskim, w latach około 35 sztuka jego przybiera całkiem już zdecydowane, indywidualne kształty i pozyskuje niezależny, swoisty styl i wyraz. Otóż mój pogląd na tę, tak doniosłą a niezłatwioną sprawę da się ująć ugruntowaną jego utworami hipotezą, że Stwosz, zanim zdobył stanowisko rozgłośnego snycerza, już przedtem, w młodych jeszcze latach, przerzucając się z jednej gałęzi sztuk plastycznych do drugiej, nabył wszechstronną ich znajomość. Tak więc przyj-

<sup>1)</sup> Max Lossnitzer, Veit Stoss. Die Herkunft seiner Kunst, seine Werke und sein Leben. Lipsk 1912, str. 42, 173.

<sup>2)</sup> l. c. p. 42.

<sup>3)</sup> l. c. p. 78.

<sup>4)</sup> Les Arts 1906, nr. 59, p. 29.

mując przypuszczenie prof. Ptaśnika, jakoby ojcem jego był odlewnik Hanusz vel Jan Stochse w Krakowie, który w r. 1432 uzyskał prawo miejskie i wielokrotnie był wybierany senjorem bronzowników<sup>1)</sup>, muszę przypuścić, że syn jego w warsztacie ojcowskim wyuczył się formowania modeli i sztuki odlewniczej. Gdy miał lat 15, ostatnią mamy o jego ojeu wiadomość (r. 1454). Zdaje się, że w tym roku odumarł go, a matka Małgorzata może prowadziła dalej ojcowską pracownię odlewniczą<sup>2)</sup>. Tutaj zatem w Krakowie byłby pierwszy etap jego zawodu artystycznego, a potem po wyzwolinach wraz z kupcami krakowskimi puścił się na wędrowkę do cudzych krajów i popłynął do Bruges lub Damme. We Flandrji mógł się przerzucić na rzeźbę. Przypuszczenie to ma za sobą nietylko pośrednie dowody artystyczne, ale też i większe aniżeli hipotezy niemieckie, cechy prawdopodobieństwa.

Podobną zmianę zawodu artystycznego widzimy również u znakomitego walończyka Rogiera van der Weyden, którego współcześni poeci zwali księciem sztuki i wodzem nowej szkoły malarskiej. Urodził się on w 1399 r. w środowisku sztuki rzeźbiarskiej w Tournai, miście rozgłosnem jeszcze w czasach panowania romańszczyzny kolonją rzeźbiarzy («les ymaigiers de Tournai»), których pracownice zaopatrywały nietylko całe porzece Skaldy w posągi, chrzcielnice, grobowce itp. ale dzieła ich sztuki rozwożono po całej Flandrji, Holandji, a okrętami wieziono je również do Anglji. Otóż jak Maeterlinck w swych pracach o Rogierze jako

rzeźbiarzu, idąc w tem za przypuszczeniem Józefa Desmet, przekonywująco dowodzi, wielki ten artysta, zwany w swem mieście rodzinnem Rogelet de la Pasture, zanim został malarzem wyuczył się i uprawiał sztukę rzeźbiarską i dopiero mając lat 27, już żonaty, rozpoczął u malarza a zarazem i rzeźbiarza Roberta Campin naukę malarstwa, a zostawszy 15 sierpnia 1432 r. mistrzem sztuki malarskiej, przeniósł się do Brukseli.

Maeterlinck wykazał uderzający wpływ rzeźby na twórczość obrazową Rogiera, jego dyspozycje czysto rzeźbiarskie, draperje postaci posagowych, malowane na obrazach obramienia architektoniczne lub portale służące za ich oprawę, a potem wykazał jego wybitny wpływ na współczesną rzeźbę flamandzką.

Ze względu na analogie ze Stwoszem napomknę jeszcze, że w r. 1458 Rogier v. d. W. pracował razem ze słynnym odlewnikiem Jacques de Gérines, autorem pomnika Ludwika de Male w Lille («zburzonego w 7 r. Republiki, 1798») i z rzeźbiarzem Janem de la Mer i Jacques'em de Gérines nad pomnikiem polichromowanym Joanny ks. brabanckiej i limburskiej, wdowy po Wacławie ks. luksemburskim (zm. 1406 r.) z wyobrażeniem 24 figur płaczących, przywołujących na pamięć stany żałobne pomnika Kazimierza Jagiellończyka. Rogier v. d. W. umarł r. 1464, a na krótko przedtem zjawia się w Krakowie Stwosz.

Naukę naszej historii sztuki czeka tedy nowy problem do rozwiązania, czy Stwosz bawił we Flandrji przed swem przybyciem do Krakowa? jak to przy-

<sup>1)</sup> Ptaśnik Rocznik krak. t. XIII, str. 124: (Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną).

<sup>2)</sup> Tegoż j. w. str. 118, 124, 148. — Por. jeszcze tegoż autora: Źródła do historii sztuki

i cywilizacji w Polsce. Akad. Umiej., t. IV. nr. 328, 408, 472, 470.

<sup>3)</sup> Gazette des Beaux-Arts, t. 26 (r. 1901), p. 265—399. L. Maeterlinck: Roger van der Weyden sculpteur.



puszczam na podstawie przedstawionych wyżej oznak lub też, czy jego wiadomości są nabytkiem z drugiej ręki, jak twierdzą uczeni niemieccy? Problem istotnie trudny, wymagający ścisłych i mozolnych dociekań i studjów na miejscu w Belgji i północnej Francji. Indywidualność Stwosza jest tak żywą i silną, że zatarła ona ślady dróg, po których idąc rozwinął wspaniale swą wrodzoną oryginalność. Tem trudnijszem przedstawia się zbadanie jego młodzieńczej twórczości, gdy płomienista i wrażliwa fantazja przechodziła ogniowy chrzest w pracowniach nieznanych nam dotąd mistrzów.

## VII. Model i odlew tudzież ich autor.

Odlew brązowy pomnika wykonany został, jak to już z inskrypcji Bernardina Galla wynika, dopiero po śmierci Kallimacha przez wykonawców jego ostatniej woli. Gdzie się przedtem mógł znajdować projekt Stwosza, — czy był w przechowaniu w pracowni artysty przy ulicy Grodzkiej, czy też u Kallimacha, o tem dziś nie wiemy. W Krakowie, według dzisiejszego stanu wiedzy, artyści-odlew-niki, któryby był zdolny tak piękny odlew wykonać, nie było. Więc też F. Kopera w «Pomnikach Krakowa» wypowiedział zapatrywanie, że odlewu dokonał Piotr Vischer w Norymberdze, a hipotezę jego nauka prawie powszechnie przyjęła i uznawała za jedyne możliwą. Musimy ją skontrolować.

Odlew pomnika powstał w każdym razie po r. 1496, a jak Berthold Daun<sup>1)</sup> sądzi, stało się to około r. 1506 i owa data, choć Daun na stwierdzenie swego przypuszczenia żadnego rzeczowego argumentu nie przytacza, wydaje mi się być trafną. Opiera on się na subiektyw-

nem odczuciu, że taki pomnik nie mógł kiedykolwiek powstać w pracowni Vischera. Ale otóż tu rodzi się pytanie, czy wogóle odlewnikiem tego dzieła był Piotr Vischer? Czy istnieją pod tym względem poważne i przekonujące dowody.

Sprawa przysądzenia w czambuł wszystkich krakowskich artystycznych bronzów pracowni Piotra Vischera przez naszych historyków sztuki była rzeczą nie przemyślaną, była opartą na podstawie niedostatecznie jeszcze rozpatrzonych i zanalizowanych dzieł i na podstawie ogólnych spostrzeżeń. Nastąpiła wskutek tego zbyt pochopnie rezygnacja na rzecz obcej sztuki. Wywołała ona zjadliwą krytykę skrajnych nacjonalistów, którzy bezkrytycznie każdy zabytek, który tylko znajdował się na ziemiach polskich anektowali bezwzględnie dla polskiej pracy twórczej, wszystko jedno czy mieli za sobą słuszność, czy nie.

Kolor brązu na płycie Kallimacha wydaje mi się być, może mylnie, jaśniejszym od innych. Zwracamy tedy gorący apel do polskich chemików, by podjęli się rozbioru jakościowego i ilościowego bronzów krakowskich. Sprawa tej analizy czeka już od lat wielu załatwienia. Zagranica dawno ma ją rozwiązaną. Będzie ona ważnym dokumentem w następnych poglądach na pochodzenie i techniczne właściwości bronzów krakowskich.

Prof. Stanisław Barabasz studjując pomnik Kallimacha zauważył na nim ślady pierwotnych złociń (l. c. p. 3). Jest to bardzo ciekawe i ważne spostrzeżenie. Pomnik tym sposobem miał odrębny od innych krakowskich wygląd, — swoim złotym blaskiem wyróżniał się i jaśniał w prezbiterjum kościoła.

Gdyby Piotr Vischer, jak chcą prawie Tegoż autora; Peter Vischer und Adam Kraft, 1904, str. 21.

<sup>1)</sup> Knackfuss: Künstlermonographien, B. Daun, Veit Stoss, Bielefeld 1906, str. 28. —

wszyscy dotychczasowi badacze, był wykonawcą tych płyt brązowych i autorem wszystkich ich części prócz głównej figury, to powiedzmy z całym naciskiem nie byłby stanowczo zrobił tak perspektywicznie zupełnie błędnego, niemal niedołęznego modelu. Byłoby to przeciwne jego umiejętności, którą zadokumentował we wszystkich swoich, pewnie stwierdzonych, dziełach. Wszyscy zgadzamy się że autorem głównej postaci jest niewątpliwie Wit Stwosz, — a ja dodaję nadto, że Stwosz jest autorem nie tylko postaci samego Kallimacha, ale całego pomnika, z tem zastrzeżeniem, iż monument nie powstał od jednego rzutu, ale że dzieli obydwa plany dłuższy okres czasu i dwa oddzielne nastroje te dwie kompozycje złączone w jedną przed odlewem całość! W dyspozycji dzieła odegrać musiała wielką rolę wola fundatora, jak sądzę samego Kallimacha, a jeżeli nie, to zamawiającego pomnik, który najwidoczniej pragnął mieć najwierniejszy obraz ukochanego nauczyciela i bezwzględnie nagiął dłoń gotyckie starego Stwosza na tory światobórczego Odrodzenia.

Że Stwosz był równocześnie odlewnikiem tego dowodzić nie ma potrzeby, jest to faktem dawno dokumentami stwierdzonym. Dwa razy, a mianowicie w latach 1505 i 1514 wykonywał on odlewy bronzów w Norymberdze. W pierwszym wypadku miały to być brzozy odlewane dla cesarza Maksymiljana I. Czyżby to miały być pierwsze jego prace odlewnicze i do tego już w jego starości? — więc próby wykonane w Norymberdze, gdzie do usług cesarskiego dworu stał na zawołanie legjon pierwszorzędných sił norymberskich światowej niemal sławy, z którymi bez przygotowania miałby się

zmierzyć przybysz z Polski? Uważam to za wykluczone. Stwosz musiał wtedy dać dowody swej umiejętności odlewniczej. A jeżeli się powoływał na dokonane dzieła, istniejące w Polsce czy gdzieindziej i co najprawdopodobniejsze okazał list wyzwolenia z pracowni ojcowskiej, w takim wypadku odlewy jego w r. 1506 w zvingerze norymberskim mogły być ową próbą, która miała potwierdzić prawdziwość słów jego i przedłożonych dowodów. Inaczej pomimo woli cesarskiej Rada miejska w Norymberdze nie udzieliłaby rzeźbiarzowi, nie należącemu do cechu rotgiesserów, a więc parłaczkowi, topni, naczyń miejskich i ukwalifikowanej czeladzi. Przeciw temu mówiłyby wyraźnie prawo i zwyczaj.

Prof. Jan Ptaśnik w swych «Studjach nad Witem Stwoszem i jego rodziną»<sup>1)</sup> poświęcił cały rozdział sprawie książki zmarłego artysty Ludwika Stasiaka «Prawda o Piotrze Vischerze», i zastanawiając się nad kwestją poruszoną przez tego artystę a traktowaną przedewszystkiem ze stanowiska uczuciowego, wziął częściowo w obronę tezę Stasiaka i stwierdził, że badacze niemieccy poszli za daleko, przypisując Piotrowi Vischerowi wszechstronność artystyczną, której on nie posiadał i które nie da się udokumentować. Stwoszowi zaś nauka niemiecka nie tylko odmawia wielu dzieł snycerskich, bez głębszego zresztą umotywowania, ale nie potrafiła oznaczyć ani jednego brzozy Stwosza. Pomimo tego trzeba jednak być sprawiedliwym i uznać, że nauka niemiecka walcie przyczyniła się sumiennymi badaniami, zwłaszcza w dwóch ostatnich lat dziesiątkach, pobudzona do tego pracami polskimi, do rozjaśnienia działalności i niepomiernego

<sup>1)</sup> Rocznik krakowski t. XIII, str. 111, o. n. 143.



Fig. 74. Filip Buonacorsi Kallimach. Drzeworyt bazylejskiego wydania Elogiów Paola Jowjusza (z VI tomu Ex libris).

znaczenia dla sztuki środkowo-europejskiej wybitnego krakowskiego artysty. Nie uwalnia jej to od zarzutu, że do oświetlenia kwestji Stwoszowych brzoźw

norymberskich czy krakowskich, nie dołożyła najmniejszych starań, pomimo że rozporządza daleko większymi środkami niż nasze i daleko większym gronem hi-

storyków, którzy poświęcają się tym studjom. Pytanie to domaga się pilnej odpowiedzi zanim się, na mocy czysto stylistycznej analizy, przysądzi szereg dzieł Vischerom lub innym artystom.

Na dniu 21 lipca 1506 Rada norymberska zabroniła Stwoszowi odlewania dla cesarza kilku mosiężnych obrazów, ale już w trzy dni po tej uchwale na interwencję Stabiona, nadwornego historyka Maksymiljana, pod groźbą nielaski monarszej, Rada na ten raz zezwoliła, aby Stwosz według sporządzonych przez siebie form odlał obrazy i prosiła Stabiona, aby na przyszłość odlewu dokonywać mogli tylko bronzownicy. Temu warunkowi i literze przepisów stało się zadość, bo jak nas zapiska z 11 lipca 1514 r. poucza, dwaj mistrze odlewnicy odmówili Stwoszowi pomocy w odlewie jego dzieł, a Rada postanowiła zbadać przyczyny tej odmowy<sup>1)</sup>. Domyślać się tedy wolno, że firmanci-bronzownicy odmówili Stwoszowi przy odlewie czeladzi, którą mieć musiał do pomocy, a zrobili to zapewne dla zbyt niskiego wynagrodzenia, jakie on im zaofiarował. Bądź co bądź wynika z tego, że Stwosz w dalszym ciągu trudni się odlewnictwem. Rzecz naturalna, że tylko przypadki sporne znalazły się zapisane w księgach radzieckich.

Z przebiegu powyżej skreślonych wspomnień o działalności odlewniczej Stwosza w Norymbardze dadzą się wysnuć następujące wnioski: Skoro Stwosz odlewał w r. 1506 obrazy i cesarzowi zależało na ich wykonaniu, to można przypuszczać, że chodziło tutaj o płyty pomnika spiżowego Kallimacha, które mają tak zdecydowany wygląd obrazu. Ce-

sarz mógł to uczynić ze względów politycznych, przez wzgląd na dynastyczne stosunki i kulturalne znaczenie włoskiego uczonego, zaś Stabion przez wzgląd na osobiste stosunki i koleżeńskie jako historyka. Obaj wreszcie znali osobiście sekretarza królów polskich z okazji jego dwukrotnego posłowania: w r. 1486, gdy odprowadził go na koronację Maksymiljana, a potem gdy z posłami cesarskimi pracował w Wenecji nad utworzeniem ligi przeciw Maciejowi, wreszcie w październiku 1492 roku, gdy jako poseł polski bawił na dworze Maksymiljana w Wiedniu<sup>2)</sup>. Wszystko się składa na to, że cesarzowi zależało na tem, by pomnik dla znakomitego dyplomaty doszedł do skutku i uważał ją za sprawę osobistą. Tak więc twierdząc, że pomnik Kallimacha w całości jest dziełem Wita Stwosza!

Co do samej daty powstania modelu, wspomniałem już wyżej, iż Hartmann Schedel przepisał w swej księdze epitaf, z pomnika względnie z gotowego modelu, stało się to najpóźniej w roku 1505, — widocznie, że pracą nad grobowcem się interesował, model w pracowni Stwosza oglądał, który, rzecz prosta, mógł już w r. 1497 być sposobnym do odlewu, ale wykonanie napotkało na stanowczy opór cechu i Rady miejskiej. Sprawa się przeciągała, dopiero, gdy Stwosz zdołał uzyskać interwencję cesarza, artysta przygotował formę i odlewu dokonał.

### VIII. Kult plastyków dla postaci Kallimacha.

Grobowiec Buonacorsiego i jego niezwykła postać nęciła nieustannie i pociągała ku sobie pisarzy i artystów. Włosi

<sup>1)</sup> J. w. str. 148.

<sup>2)</sup> Fryderyk Papée: Polska i Litwa na

przełomie wieków średnich. Kraków 1903, str. 236, 287, 376.

interesowali się swym rodakiem na równi z Polakami. W wyjątkowo obfitej kolekcji portretów w Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego w Krakowie znajdujemy mały drzeworyt (fig. 64) w kształcie jakby medaljonu, przedstawiający popiersie poety, ukoronowanego wieńcem, w średnim wieku, z brodą, z napisem: PHILIPPVS CALLIMACHVS. Kallimach, jak wiemy z opisu pomnika, nie nosił zarostu, rysy jego były również odmienne, a także i kostjum jest późniejszy. Jest to zatem portret zaczerpnięty z fantazji rysownika. Prof. Miodoński opisując rękopisy z poematami Kallimacha i Grzegorza z Sanoka podał wiadomość, że kodeks biblioteki parmeńskiej pisany w XVI w. zawiera na karcie tytułowej wizerunek Kallimacha <sup>1)</sup>. Dzięki uprzejmości Zarządu tej biblioteki podaję jego reprodukcję (fig. 75), która stwierdza, że jest on prawie repliką poprzedniego, że obydwa mają wspólne źródło pochodzenia.

Należy on bezsprzecznie do słynnego Zbioru portretów Paula Giovio, biskupa Nocery, a zarazem medyka i historyka włoskiego (1483—1552), którego Muzeum portretów w jego willi w Como dotrwało częściowo w rękach rodziny do dni dzisiejszych, a zawierało 350 płócien zupełnie równych wymiarami, przedstawiających słynnych poetów, uczonych i wodzów. Objąsnienia do nich napisał Giovio p. t. Elogia, ilustrowane drzeworytami u drukarza bazylejskiego Piotra Perny w latach 1575/7. Między temi elogiami i drzeworytami znajdują się także portrety poświęcone Zygmuntowi Staremu,

<sup>1)</sup> Rozprawy Akad. Um. Wydz. filolog. ser. II, t. XXI, str. 398: «Codex cartaceus Bibl. regalis Parmensis Nr. 327 (olim signatus H. H. VIII. 34) fol. 1—36 Fannietum Callimachi. In fronte codicis extat effigies Callimachi calamo delineata cui subscribitur: «Progenitus Thusco sanguine Callimachus».

Tarnowskiemu i Kallimachowi (fig. 74). Prof. Wład. Folkierski opublikował je w VI tomie *Ex Librisu* <sup>2)</sup>.

W florenckim Gabinecie rycin (Gabinetto Iconografico), jak mnie informuje jego dyrektor, znajduje się rycina F. Pi-



Fig. 75. Portret Kallimacha z rękopisu biblioteki w Parmie z XVI wieku.

struciego, według starego marmuru z portretem Kallimacha. Wspominam o nim, lecz nie znając ryciny nie mogę nic o niej powiedzieć. W Breseji i Berlinie znajdują się medale Kallimacha, których wizerunek według mego odczucia opiera się najpewniej na nieznannej jakiejś rzeźbie.

W r. 1761, t. j. w czasie, kiedy zilustrowano wspomniany codopiero medal w Wydawnictwie Museum Mazzuchellianum, pojawiła się we Florencji rycina, na którą zwrócił już uwagę Ciampi <sup>3)</sup>. Niedługo potem rysuje pomnik Kallima-

<sup>2)</sup> Władysław Folkierski: *Polonica* w Muzeum Paolo Giovo, str. 81, *Elogium* Kallimacha, oraz tabl. XLV z jego podobizną.

<sup>3)</sup> Zeissberg j. w., str. 379, przyp. 2. — Ciampi: *Bibliog. crit.* I, 22.

cha na miedzi F. Allegrini <sup>1)</sup> w r. 1765 według niedokładnego rysunku, ujmującego jedynie część środkową krakowskiego grobowca.

W Polsce rośnie zainteresowanie postaciami humanisty po pobyście tutaj Ciarn-

rowski, który maluje go w r. 1842 akwarelą en camayeu w zielonych tonach efektownie i zręcznie, ale niezbyt wiernie. Ludwik Łepkowski w r. około 1853 daje wierny kolorowy przerys dla wydawnictwa Al. Przeddzieckiego <sup>2)</sup>. W tymże



Fig. 76. Kallimach według rysunku Jana Matejki. Drzeworyt przypuszczalnie Dudraka.

piego: artyści polscy rysują lub akwarelą malują grobowiec. Pierwszym był J. N. Danielski, którego rysunek z roku 1829 już poprzednio opisałem i J. K. Wojna-

czasie pojawia się według typu Giovia litografja Oziembłowskiego w Wilnie z datą 29 września 1853 r.

Później, bo r. 1867 przerysował nasz

<sup>1)</sup> Emeryk Czapski: Spis rycin przedstawiających portrety przeważnie polskich osobistości w zbiorze Emeryka hr. Hutten-Czapskiego w Krakowie. Kraków 1901, str. 121, nr. 737.

<sup>2)</sup> A. Przeddziecki i Rastawiecki: Wzory sztuki średniowiecznej, ser. I, karta 26, tabl. C. c.

pomnik z niewolniczą dokładnością szczegółów, bez artystycznej plastyki, bo niemal płasko Maksymiljan Cercha <sup>1)</sup>. Rysunek ten przetransponował później (r. 1871) na drzeworyt rytownik krakowski Andrzej J. Dudrak. Wkońcu i Jan Matejko, w młodym jeszcze wieku, bo w r. 1865 stworzył na podstawie wizerunku płastycznego dłota Stwoszewego portret uczonego humanisty <sup>2)</sup> o niezwykle oryginalnej, intuicyjnie odtworzonej, pełnej życia, powagi i siły postać, tak przytem dziwnie realną, jak gdyby Buonacorsi pozował mu za życia (fig. 76). Matejko najwidoczniej wpatrywał się długo w płaskorzeźbę, zrobił szkic, a potem nie kopiował, lecz oczyma duszy patrząc na wizję własnej wyobraźni dał nam żywy obraz poety, trzymającego w ręku gruby tom księgi oprawnej, jako symbol pracy pisarza-humanisty.

A teraz na zakończenie. Jeżeli moje wywody i rozumowania są trafne, to musimy uznać spiżowy pomnik u Dominikanów krakowskich za pierwsze dzieło Odrodzenia plastyki polskiej, stworzone wnet po r. 1480 przez największego naszego artystę średniowiecza pod bezpośrednim wpływem potężnej indywidualności włoskiego humanisty i w tym fakcie maluje się doniosły stosunek Kallimacha do sztuki.

Dla Stwosza jest ten grobowiec niezmiernie znamieny, łączy bowiem w sobie jego wielostronność: Figura Kallimacha jest robotą wybitnie sycerską, — bo Stwosz był przede wszystkim sycerzem. Małowniczność kompozycji i drobiazgowość, jakby flamandzkich obrazów, przypomina, iż był również malarzem. Wreszcie grawirowane arcydzieło jak szlaków, świadczy o ryleu rytownika, a bronz o umiejętności odlewniczej Stwosza.

---

<sup>1)</sup> Pomniki Krakowa Maksymiljana i Stanisława Cerchów. Kraków 1904, tabl.

<sup>2)</sup> Tygodnik ilustrowany t. XIII, Nr. 348 z 26. V. 1866 r.

## SPRAWOZDANIA

**Leonard Lepszy i Stanisław Tomkowicz:** *Zabytki sztuki w Polsce. I. Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Krakowie.* Kraków MCMXXIV, 4<sup>o</sup>, str. 166 + 3 tabl. Wydawnictwo polskiej Akademii Umiejętności.

Do najdotkliwszych niedomagań nauki naszej w zakresie historii sztuki należy brak inwentaryzacji zabytków sztuki. Na smutny ten stan zwracano już niejednokrotnie uwagę tak, że dziś wiele nowego w tej sprawie powiedzieć się nie da. O ile jednak w czasie zaborów łatwo było znaleźć wytłumaczenie dla zaniedbań na tem polu, o tyle usprawiedliwioną zdawała się nadzieja radykalnej poprawy, z chwilą zmiany warunków politycznych. Jakoż podjęto dyskusję na ten temat, wypowiadzieli się najwybitniejsi fachowcy, wysunęto szereg konkretnych postulatów, ale brak zrozumienia dla sprawy u powołanych czynników sprawił, że inicjatywy prywatnej nie doceniono, ani nie wyzyskano w sensie pozytywnym. Formalnie bowiem stworzono nieistniejące przedtem urzędy konserwatorskie, faktycznie jednak wadliwa ich organizacja wyklucza ich współdziałanie w pracach inwentaryzacyjnych. Gdy do tego dodamy zawieszenie wydawnictwa *Tek konserwatorskich*, jedyne, obok *Sprawozdań komisji historii sztuki*, surogatu systematycznej inwentaryzacji, stanie się jasnym, że w tym kierunku nie tylko nie posunęliśmy się naprzód, ale wprost odwrotnie, cofnęliśmy się wstecz i to bez nadziei rychłej poprawy.

Temu smutnemu stanowi rzeczy postanowiła zaradzić prywatna inicjatywa. Akademia Umiejętności przystąpiła do wydawnictwa p. t. *Zabytki sztuki w Polsce*. I oto tom I. poświęcony kościołowi i klasztorowi OO. Dominikanów w Krakowie w opracowaniu pp.

Leonarda Lepszego i Stanisława Tomkowicza leży przed nami. Dzieło to świadczy chlubnie o tem, co może zdziałać zapal dwóch weteranów nauki, nie lękających się przeszkód, jakie takiemu przedsięwzięciu stoją na drodze.

I o ile uchylić musimy czoła przed wielkością dokonanej pracy, o tyle z prawdziwym żalem należy podnieść zaraz na początku brak, który się rzuca w oczy po przrzuconiu karty tytułowej. Oto pierwszy tom tego nowego wydawnictwa niema ani wstępu, ani przedmowy, któreby pozwoliły zorjentować się w jego programie i intencjach autorów. Nie idzie tutaj ani o konwencans, ani o kult szablonu, ale o względy zasadnicze. Wszak nowe wydawnictwo podejmuje Akademia Umiejętności bez poprzedniej zapowiedzi i to pod tak obszernym, a mało mówiącym tytułem, że nasuwa się pytanie, w jakim stosunku będzie ono pozostawać do *Sprawozdań komisji historii sztuki*, tego pomnikowego dzieła Łuszczkiewicza i Sokołowskiego, które zmieniwszy przed kilku laty swoją tradycyjną nazwę, utknęło, mimo że Komisja prace swe nadal prowadzi. Czyżby miało ono zastąpić dotychczasową publikację, czy też jest to wydawnictwo odrębne, specjalnie inwentaryzacji poświęcone? A jeżeli tak, czy nie było koniecznym pomieszczenie wstępu, w którymby plan i program zostały obszernie omówione? Wszak zasady i metody inwentaryzacji nie są niewzruszalne i podlegają tym samym wahaniom, jakie zaobserwować można w tak intensywnym w ostatnich latach tempie prac nad wykształceniem metodologii historii sztuki. Ustalenie zakresu, zasad i kryteriów inwentaryzacji jest rzeczą niezbędną zwłaszcza, że są to rzeczy płynne i zależne od charakteru i bogactwa materiału



zabytkowego. Przecież inwentaryzacji polskich zabytków nie można przeprowadzić według wzoru francuskiego lub niemieckiego, już choćby dlatego, że ilość naszych zabytków jest stosunkowo niewielka, to też opuszczenie jednego czy drugiego dzieła może okazać się w następstwie ciężkim błędem, pozabawiającym badacza materiału porównawczego. A dalej ustalenie norm, według których ma się orzekać, czy dany zabytek posiada większą wartość artystyczną czy naukową, nie jest również rzeczą tak prostą, zwłaszcza że przykładanie kryteriów wielkiej sztuki do materiału polskiego, będącego opóźnionem często echem prądów zachodnich, musi zawieść. Nasuwa się zatem konieczność oceniania zabytków na tle lokalnym i określania ich wartości w związku z materiałem miejscowym, chociażby ten w zestawieniu z wielkimi ogniskami sztuki nosił piętno wybitnie prowincjonalne; podobnie zasadniczego wyjaśnienia wymaga ustosunkowanie się do dzieł sztuki ludowej.

To jedna część zagadnień, drugą stanowią kwestje systemu pracy i rozkładu materiału, które również nie są rzeczą obojętną. O ile bowiem określimy cel inwentaryzacji, jako obiektywne i możliwie zwarte zestawienie materiału zabytkowego dla celów informacji naukowej, obranie właściwego systemu stanie się postulatem pierwszorzędного znaczenia. Inwentaryzacja zabytków sztuki spełniać musi wobec każdego badacza, który z jej dziełami się spotyka, rolę taką, jaką spełniają w stosunku do wszystkich nauk historycznych katalogi rękopisów czy repertoria archiwalne. I gdy dziś katalogowanie rękopisów odbywa się na zasadzie pewnych ustalonych z góry i konsekwentnie przestrzeganych szablonów, zrozumiałem jest, że i inwentaryzacja zabytków sztuki inną nie może pójść drogą i własne stworzyć musi szablony. Szablon pewien stały staje się w tej dziedzinie pracy naukowej postulatem nieodzownym, gdyż tylko jego zastosowanie umożliwia szybkie orjentowanie się w masie różnorodnych szczegółów, jakie każda inwentaryzacja zawierać musi.

Są to wszystko kwestje, które rozstrzygnięte być muszą przed przystąpieniem do samej pracy, gdyż od ich załatwienia zależy w znacznej mierze jej rezultat. To też żałować wypadnie, że skoro na ten temat podjęta

została już poprzednio dyskusja, Autorowie nie zajęli wobec niej stanowiska i korzystając ze swej głębokiej wiedzy fachowej i rozległego doświadczenia, zdobytego długoletnią, chlubną działalnością na polu historii sztuki wogóle, a inwentaryzacji w szczególności, nie ustalili pewnych zasad, które albo przyjęte w całości, albo, stanowiąc punkt wyjścia dla dalszych rozważań, stałyby się mogły cenną wskazówką dla młodszych pracowników na tej niwie. Skoro zaś zaniechali tego, oczekiwacby należało choć kilku zdań przedmowy, w których podaneby zostały do wiadomości czytelnika warunki, w jakich praca się odbywała (n. p. czy czyniono przekopy, odbijano tynk i t. p.) i co niemniej ważne, z jakiego czasu pochodzi inwentaryzacja sama, stwierdzająca stan faktyczny, który ciągłym ulega zmianom i to nawet — jak ustęp końcowy świadczy — w tak krótkim odstępie czasu, jaki dzieli oddanie rękopisu od ukończenia druku. Niestety jednak i tu, z prawdziwą dla nauki szkoda, powstała luka, która potęguje jeszcze żal recenzenta, nie mogącego się zorjentować we właściwych intencjach Autorów i stojącego ciągle w trakcie czytania pracy przed pytaniem: inwentaryzacja opisowa, czy monografja?

I tak, pomijając zestawienie literatury przedmiotu i «dzieje», będące mechanicznym zebraniem luźnych wiadomości, zaczerpniętych z literatury i rękopisów, powstaje zaraz na początku pytanie, czy racjonalny jest podział pewnej całości architektonicznej na jej części składowe: kościół i klasztor i dalsze rozbijanie części pierwszej na: a) budynek, h) kaplice, i) zakrystja, j) skarbiec, wskutek czego, chcąc odtworzyć sobie n. p. obraz architektury całego kościoła, musimy przeglądając dzieło w kilku miejscach i tak dopiero rekonstruować wygląd całej budowli. Kwestja druga to sam opis strony architektonicznej kościoła, powiedzmy odrazu, jednego z wybitniejszych dzieł wczesnego gotyku, na który wyznaczono tylko dwie (wraz z ilustracjami) strony, przy 166 jakie obejmuje całość i przy 15, jakie poświęcono szatom liturgicznym, wśród których tylko niewiele posiada pewną większą wartość artystyczno-zabytkową. Jest to dysproporcja zbyt jaskrawa, która musiała się odbić ujemnie na samym opisie, zbyt pobieżnym i ogólnikowym, co uderza zwłaszcza

w zestawieniu ze szczegółową drobiazgowością opisów obrazów, rzeźb i tkanin.

Zagadnieniem jednak zasadniczym, które wyłania się przed nami z chwilą przetrzeżenia pierwszych kart książki, jest kwestja opisu. Jest to zagadnienie tak ważne i dla historyka sztuki esencjonalne, że trzeba zatrzymać się nad nim nieco dłużej. Nie idzie tu oczywiście o wywody logistyczne na temat opisu wogóle, ani o jego stronę psychologiczną, ale specjalnie o zagadnienie opisu dzieła sztuki plastycznej. Jakkolwiek bowiem zechcemy definiować naukowo pojęcie sztuki, nie ulega wątpliwości, że dzieło sztuki jest swoistem wypowiedzeniem się indywidualności artystycznej przy pomocy formy plastycznej. Stąd też zupełne porozumienie między twórcą a widzem dokonuje się tylko przez bezpośrednie zetknięcie z oryginalnym dziełem, czyli drogą niedającą się skontrolować intuicji. Z chwilą jednak, gdy zechcemy się porozumieć na temat tegoż dzieła z osobą trzecią, lub poprostu spostrzeżenia nasze skontrolować, wyłania się przed nami kwestja opisu. Czem zatem jest opis dzieła sztuki? Nie jest on niczem innym, jak tylko transkrypcją formy plastycznej, której opanowanie jest udziałem artystów, na formę literacką, stanowiącą własność szerokiego ogółu konsumentów sztuki. Gdy zaś wartości absolutnych w sztuce niema, a wszystkie walory dzieła sztuki są wypadkową siły twórczej artysty i nasławienia psychicznego i wrażliwości widza, powstaje pytanie, jak się przedstawia istotny stosunek opisu do intencji artysty, zwłaszcza że wchodzi tu w grę kwestje: po pierwsze zgodności intuicji widza z zamierzeniami twórcy, po drugie czy i o ile wrażenia i spostrzeżenia widza znajdują swój odpowiednik w formie literackiej. Są to jednak problemy, wychodzące poza zakres niniejszych rozważań, które idą w kierunku ustalenia stosunku opisu do dzieła sztuki. Stosunek ten może przybrać postać dwojaką, zależnie od tego, czy opiera się głównie na przesłankach subiektywnych, czy obiektywnych. Subiektywnym jest każdy opis literacki,

bądź interpretujący dzieło plastyczne wyłącznie z punktu widzenia widza (n. p. Kopnickiej interpretacja cyklów grottgerowskich), bądź też dający wyraz wszystkim uczuciom i refleksjom, dla których podniętę stanowiło dzieło artysty-plastyka (n. p. Słowackiego, Grób Agamemnona). Oczywiście opis literacki, będący sam dziełem sztuki i jako takie stanowiący cel sam w sobie, nie wchodzi w zakres badania historyka sztuki, chociaż nieraz stać się dlań może cennym środkiem pomocniczym, już to jako dokument dla poznania psychologii twórczości, już to jako trafne sformułowanie spostrzeżenia, które wrażliwość artysty lepiej określa.

Drugą postacią opisu dzieła sztuki jest opis naukowy, różniący się od literackiego tem, że nie ogranicza się on wyłącznie do subiektywnych przeżyć widza, lecz stara się nadto wniknąć we właściwe intencje artysty i rozpatrywać dzieło sztuki na szerokim tle porównawczem. Znaczenie opisu takiego dla nauki jest olbrzymie; jest on bowiem nie tylko środkiem porozumienia się badacza z czytelnikiem, ale posiada nadto charakter czynnika, kontrolującego spostrzeżenia i rozszerzającego kąta widzenia, wreszcie pod względem czysto metodologicznym stanowi on pierwsze stadium pracy, jakim jest ustalenie faktu artystycznego. Nic też dziwnego, że zwróciła nań uwagę nauka, ustalając metody i zakres badania, choć przyznać trzeba, że czyniła to tylko przogodnie<sup>1)</sup>. To też stan faktyczny przedstawia się dziś tak, że podczas gdy teoria opisu, dzięki intuicji poszczególnych badaczy, została praktycznie rozwiązana zupełnie zadowalniająco, w zakresie rozważań teoretycznych pozostawia nader wiele do życzenia. Mimo jednak, że problem ten, oświetlany dotychczas ze stanowiska psychologii, estetyki i ogólnej nauki o sztuce (Dessoir i Utitz) lub pedagogji (Strzygowski-Potpeschnigg) został zaledwie zgrubsza naszkicowany, wynik dotychczasowych badań pozwala przyjąć je jako punkt wyjścia dla dalszych rozważań.

A więc przedewszystkiem stwierdzić na-

<sup>1)</sup> Max Dessoir: Über das Beschreiben von Bildern, w Zeitschrift für Aestetik u. allgem. Kunstwissenschaft. T. VIII, 1913, str. 440—461. — Emil Utitz: Grundlegung der allgemeinen Kunstwissenschaft. Stuttgart 1920, t. II, str. 335—352. — Potpeschnigg Louise: Einführung in die Betrachtung von Werken der bildenden

den Kunst. Wien 1915, str. 43—89. — Z uczonych polskich teorią opisu zajmuje się prof. Wł. Podlacha, który poza wykładami uniwersyteckimi ogłosił krótkie uwagi w rozprawie: Współpraca prowincji w badaniu i ochronie zabytków sztuki. Nauka Polska T. IV, str. 219—261.

leży, że opis nie może nigdy zastąpić w zupełności dzieła sztuki i jest tylko względami praktycznymi dyktowanym przetłumaczeniem kształtu i barwy na słowa i to w zakresie takim, na jaki pozwala transpozycja formy plastycznej na literacką i przedstawienie rzeczy współistniejących, jako po sobie w czasie następujących. Gdy zaś dzieło sztuki jest całością, na którą się składa wiele momentów, opis naukowy, ze względu na swą treść, może być ikonograficzny, formalny, psychologiczny, estetyczny i t. d. zależnie od tego, na którą stronę dzieła sztuki główną zwraca uwagę. Ze względu na zakres i praktyczne zastosowanie opis dzieli się na 1) inwentaryzacyjny i 2) interpretacyjny. Oczywiście w tym miejscu jedno trzeba zrobić zastrzeżenie, iż dystynkcje te, które w wywodach niniejszych występują tak ostro, w praktyce często w tym stopniu przeprowadzić się nie dadzą, już choćby dlatego, że warunkowane są one właściwościami nie dzieła sztuki, stanowiącego zamkniętą w sobie całość, ale umysłu ludzkiego, który nie mogąc tej całości objąć od razu, przeprowadza analizę i systematyzację wrażeń i spostrzeżeń; zresztą charakter opisu zależy od celu, któremu ma służyć, od indywidualności opisującego i jego specjalnego nastawienia, a wreszcie od rodzaju, postaci i treści samego dzieła sztuki (n. p. opis budowli, rzeźby, obrazu, portretu, sceny figuralnej, krajobrazu i ornamentu).

W wywodach niniejszych, obracających się dokoła zagadnień inwentaryzacji, waga szczególna skierowana być musi na opis inwentaryzacyjny. Czem jest i czem być musi opis inwentaryzacyjny? Na pytanie to odpowiedź łatwa: opis inwentaryzacyjny jest czysto informacyjnym podaniem obiektywnych wiadomości o dziele sztuki w ramach, jakie wrażenie optyczne ogólnie zakreśli. Przy takim sformułowaniu celu i zadań opisu inwentaryzacyjnego staje się jasnym, że niema w nim miejsca na szczegółową analizę i interpretację w kierunkach, które stanowią przedmiot badań historii sztuki, historii kultury, estetyki, ogólnej nauki o sztuce, psychologii i t. d. Jeśli idzie o ogólne wskazania, dotyczące metody i kierunku, w którym się winien posuwać opis inwentaryzacyjny, stwierdzić wypadnie, że nauka dotychczas segregacji opisu nie przeprowadziła,

a badania swoje zamknęła w ramach ogólnych twierdzeń, dotyczących opisu, jako takiego. Z nielicznych głosów, jakie w sprawie metody opisu się odezwały, wymienić wypadnie Dessoir'a, który oparł się na bogatym materiale, zdobytym drogą doświadczeń psychologicznych i Strzygowskiego, który w kierunku praktycznego opracowania teorii opisu poszedł może najdalej; o ile jednak wywody Dessoir'a pomimo swego ogólnego charakteru muszą stanowić punkt wyjścia dla rozważań historyka sztuki na ten temat, o tyle teoria Strzygowskiego, mimo swą olbrzymią wartość pedagogiczną (kształcenie zmysłu spostrzegania), nie przedstawia dla historyka sztuki i inwentaryzatora większej wartości.

Przystępując do oświetlenia metody opisu inwentaryzacyjnego stwierdzić należy, że składają się nań dwa czynniki: konstrukcja i słownictwo, stanowiące tworzywo, z którego powstaje opis. Jeśli idzie o konstrukcję opisu podaje Dessoir dwie bardzo cenne wskazówki, ile że oparte na obserwacjach i eksperymentach psychologicznych. Pierwsza z nich streszcza się w żądaniu, ażeby opis dawał najpierw rzeczy najważniejsze, potem dopiero szczegóły drugorzędne, druga domaga się, ażeby traktował dzieło sztuki zawsze jako całość, wszystkie szczegóły jako części tej całości, które tylko w związku z nią istnieją i wyodrębnione być nie mogą. Tyle Dessoir, a postulaty jego mimo iż sformułowane bardzo ogólnikowo, trafiają w sedno rzeczy. Próba przetłumaczenia ich na język praktyczny da nam w rezultacie dyspozycję opisu, którą w następujący sposób można nazkicować: 1) rodzaj zabytku (budynek, obraz, rzeźba), 2) przedmiot lub treść ikonograficzna (tytuł, nazwa), 3) czas pochodzenia i autor (styl, przynależność do pewnej szkoły czy kierunku), 4) strona materialna zabytku (kształt lub wygląd, materiał, technika, konserwacja, daty dotyczące proveniencji, sygnatury i t. d.), 5) kompozycja całości wraz z krótką charakterystyką poszczególnych jej składników (członki architektoniczne, postaci kompozycji figuralnej), 6) strona ikonograficzna (ogólnie), 7) strona kolorystyczna (ogólnie), 8) krótka ocena wartości artystycznej z ewentualnym odwołaniem się do opracowań monograficznych zabytku. Oczywiście jest to schemat ogólny, który nie ma preten

sji do uchodzenia za dogmat, już choćby ze względu na to, że musi być naginany odpowiednio do charakteru zabytku samego (n. p. opis dzieła średniowiecznego i nowoczesnego impresjonistycznego). Zresztą jeśliby nawet podany tu schemat opisu nie został przyjęty, nie da się zaprzeczyć, że każdy inwentaryzator musi najpierw starannie obmyśleć i ustalić typ opisu, a następnie konsekwentnie przestrzegać go w pracy; poza tym nie może zapominać, że opis inwentaryzacyjny spełniać musi zasadniczy warunek, jaki dla każdego opisu ustaliła logika, a mianowicie musi być jasny i zwięzły, przyczem na zwięzłość opisu, ze względu na jego charakter informacyjny, szczególnie należy położyć nacisk.

Konfrontując wywody niniejsze z recenzowaną pracą, stwierdzić wypadnie, iż między stanowiskiem, jakie zajęli Sz. Autorowie, a powyżej wyluszczenem, zachodzi wielka rozbieżność. Różnice są tak wielkie, iż niepodobna przejść nad nimi do porządku i z obowiązku recenzenta ująć je trzeba w szereg zastrzeżeń. I tak przede wszystkim większość opisów zbudowana jest nieprawidłowo, jak tego najlepiej przykłady konkretne dowodzą. Weźmy n. p. jeden z pierwszych opisów na str. 7; oto jego dosłowne brzmienie: «Obraz: Zwiastowanie, w prezbiterjum nad drzwiami krytymi z za balustrady do zakrystji. Płótno, olej. Wys. 1'96 m, szer. 1'38 m. M. Boska prostując lewą nogę odwraca się od kłęcznika przy którym kłęczą. Ma suknię czerwoną, płaszcz błękitny, na głowie zasłonę białą z seledynowemi prążkami, która owinięta jest dokoła gorsu i lewego ramienia. Na twarzy wyraz niewinności i pokory. Anioł zjawia się stając na ziemi prawą nogą, a lewą ztyłu na stopniu. Ma szatę dolną wzorzystą w kwiaty różnobarwne na tle białawem. Na tem rodzaj kaftana długiego z podszewką żółtą w cieniach czerwonawą, dołem podwiniętego, z pod którego wysuwają się końce przepasującej go szarfy faldzistej zielonej, wskutek pędu wtył unoszone. Z pod krótkich bufiastych rękawów widać brzeg tuniki koloru stalowo-błękitnego, widocznej też koło szyi. Anioł trzyma w prawej ręce lilje, ma włosy blond, kędzierzawo falujące, wyraz zamyślny i uniżoności nacechowany. Skrzydła jego popielate. Nad głową jego ulata w jasności gołębica. Obie ludzkie postaci mają sandały na

bosych stopach. Tłem sceny wnętrze izby z kłęcznikiem i półkami, trzymane w tonie oliwkowo-brunatnym. Koloryt postaci dość żywy, barwny, ale farby przybrudzone. Zap. wiek XVII». Jest to typowy przykład opisu, sporządzonego mechanicznie, w którym w masie szczegółów zatracą się zupełnie poczucie całości obrazu i następuje negacja kompozycji, choć inwentarz jej części składowych jest kompletny. A teraz opis drugi, odnoszący się do sceny Ukrzyżowania (str. 85 ss.), z którego przytaczam tylko początek: «Z dwóch aniołów ubranych w żółte szaty, wzlatujących pod ramionami krzyża, jeden zbiera krew Pańską do kielicha, drugi uwielbia Ukrzyżowanego. U dołu stoją (od lewej ku prawej): Longinus w czerwonej sukni, na nim pas rycerski złoty w romby. Hełm stalowy otoczony zawojem na głowie. Nogawice niebieskie, ciżmy ze skóry surowej; poza nim widać tylko głowę mężczyzny w czapce dwukolorowej czerwonej z kłapami żółtemi» i t. d. Nie przytaczam dalszego ciągu, gdyż już te pierwsze zdania wystarczają, aby się zorjentować, że w powodzi szczegółów kostjumowych brakło miejsca nie tylko na charakterystykę postaci samych, które zeszyły do roli manekinów, ale co najgłówniejsze, opuszczona została postać Chrystusa; pominięcia postaci tej, która zarówno ideowo, jak i kompozycyjnie stanowi ośrodek całego obrazu i to tak silnie podkreślony, że wszystkim inne schodzi do roli sztafażu, nie można sobie wy tłumaczyć inaczej, jak chyba tylko jednostronnem skierowaniem uwagi na stronę kulturalną, dla której naga postać Chrystusa większego nie przedstawiała interesu. Innego rodzaju typ reprezentuje opis obrazu, przedstawiającego Koronację N. P. M. (str. 100). Oto kilka pierwszych zdań: «Na kabląkach korony, którą nad głową Madonny podtrzymuje Bóg Ojciec i Chrystus, zamiast krzyżyka Duch św. w postaci wzlatującej gołębicy. Na głowie Najśw. P. Marji biała chusta, suknia bardzo długa, dawniej niebieska, obecnie wskutek utlenienia się lazuru, zielona. Chrystus, równie jak Bóg Ojciec siedzący na tęczy, jest nagi, tylko płaszczem czerwonym, związanym taśmą u szyi, okryty, bez stygmatów. Na jego głowie złota renesansowa korona, w ręce złote berło» i t. d. I w tym opisie bogactwo szczegółów kostjumowych zabiło zupełnie walory istotne, ponadto niebezpiecz-

ny eksperyment, polegający na zastosowaniu opisu, posuwającego się w kierunku horyzontalnym kondygnacjami (zrozumiwały w odniesieniu do odpowiednich kompozycji architektonicznych) zawiódł zupełnie i rozbił jednolitą kompozycję malarską. Wreszcie jeden jeszcze opis (str. 111): «Św. Małgorzata węgierska. Wys. 2·20 m, szer. 4·40 m. Wskrzeszenie dziewczyny, która się utopiła w studni. Kompozycja trochę rozbita — studnia na prawo, grupa zakonnice dominikanek na lewo. Rysunek poprawny, pozy i ruchy dobre, życie dramatyczne, tylko zmarła dziewczyna leży bardzo sztywnie. Architektura włoska, kształt studni klasycyzy, wylot okrągły, pokryty płaskorzeźbą. Stroje XVII w.». I ten opis impresjonistyczny nie czyni zadość wymogom naukowego opisu inwentaryzacyjnego, nie mówiąc o tem, że znowu pominał część esencjonalną, mianowicie przedstawił świętej i cudu przez nią zdziałanego.

Obok tych opisów, które przy swej rozwlekłości, tak niebezpiecznej w pracy inwentaryzacyjnej, posiadają istotne braki, są inne, które popadają w drugą ostateczność i swym ubóstwem przekreślają swą wartość i użyteczność naukową. Ich zwięzłość polega bądź to na podaniu tylko schematu ikonograficznego, bądź też — na wzór katalogów ilustrowanych — na podaniu kilku informacji, dotyczących strony kostiumowej lub kolorystycznej, bądź wreszcie na krótkiej charakterystyce, która sama dla siebie nie wystarcza i tylko w połączeniu z opisem szczegółowym nabiera wartości. Oto kilka przykładów (str. 95): «W przeszłe drugiem św. Ludwik Bertrand nawraca Indjan, trzyma kielich z wężem, bo go chciało otruć, napróżno». Opis Madonny, przypisywanej A. Dürerowi (!!) (str. 101): «Z pod tiulowej chustki, nakrywającej głowę, wydobywają się bujne blond włosy. Rysy powtarzają typ Madon dürerowskich a faktura wskazuje wpływy flamandzkie; obrazek należy do końca wieku XV». A przytem (na str. 112): «Portret Benedykta XIII pap. Głowa pełna wyrazu siły, niemal zaciętości; rysy kościste, ostre». I nie więcej, mimo że, jak z tej krótkiej charakterystyki wynika, obraz zasługiwałby na baczniejszą uwagę. Dodajmy jeszcze do tego, że w opisach brak często konsekwencji (n. p. opis kraty kaplicy św. Róży, gdzie tylko jeden jej motyw został opisany, str. 27—30), że opuszczane są nieraz

ważne szczegóły, co przy drobiazgowości opisu podwójnie razi, że brak często informacji, odnoszących się do materialnej strony dzieła (wymiały, technika, konserwacja), że pomijane są przeważnie sygnatury i daty, dotyczące autorstwa, że bardzo często brak atrybucyj chronologicznych, a równocześnie wprowadzane są urywki z opracowań analitycznych (n. p. z pracy Skrudlika o Dola-belli), które poprzedzając opis obiektywny, ani nie dają należytego pojęcia o obrazie samym, ani dzięki swej fragmentaryczności, nie odtwarzają należyście poglądów autora, a zrozumiemy, że strona konstrukcyjna opisów budzić musi zasadnicze wątpliwości.

Ale nie tylko ona. Jak poprzednio podniesiono, drugim elementem, z którego składa się opis, jest słownictwo (terminologja). O jego znaczeniu w opisie, transponującym formę i barwę na słowo, rozwodzić się byłoby zbyt daleko. Nie będziemy się też zatrzymywać nad kwestją stosunku formy literackiej do plastycznej i ich obydwu do rzeczywistości obiektywnej, zadowalając się stwierdzeniem, że słowo musi się stać symbolem formy plastycznej, i to możliwie wiernie treść jego oddającym. Znaczenie słownictwa w historii sztuki określił może najpiękniej Des-soir (op. cit. str. 457) w następującem zdaniu: «Słowa historyka sztuki tworzą swój własny świat, zamknięty do tego stopnia, że żadne słowo opisu nie mogłoby wejść do obrazu, bez zniszczenia jego jedności (całości) i naodwrot, żadna część obrazu nie może być wstawiona do opisu bez oddziaływania jako ciało obce». Utitz (op. cit. t. II, str. 347 ss.), zaś przestrzega przed używaniem zbanalizowanych wyrażen i wyszukiwaniem nienaturalnie sztucznych zwrotów oryginalnych, poza któremi kryje się często brak poważnego odnośnienia się do przedmiotu, żąda zaś kategorycznie stworzenia «coraz bardziej rozciągającej się sieci wyrazów fachowych, zdanych do użytku fachowego i usuwających się z pod upodobań indywidualnych». Jest to żądanie zupełnie słuszne i naturalne w historii sztuki, która operując pierwiastkami emocjonalnemi, chronić się musi przed subiektywizmem, któryby ją sprowadził na manowce. To też, tak jak w zakresie form istnieją pewne szablony, tak i w dziedzinie słownictwa fachowego stworzone być muszą pewne terminy jednoznaczne, które nie do-

puszczają rozmaitej interpretacji. Potrzebę tę odczuwała nauka nasza — co na jej chlubę podnieść należy — od bardzo dawna, żeby się tylko powołać na prace Żebrawskiego i Podczaszyńskiego, lecz mimo, że zdziałano już bardzo wiele w dziedzinie terminologii, praca jest jeszcze daleka od ukończenia, zwłaszcza że wysubtelnianie metod badawczych wysuwa coraz nowe problemy. Wysiłek zatem dzisiejszych uczonych zmierzać musi ku jak największej poprawności stylu opisu (nie w znaczeniu literacko-artystycznym, lecz czysto naukowym) i precyzji słownictwa. Wprawdzie Utitz twierdzi, że historyk sztuki w pewnych momentach stać się musi literatem i poetą, ale jest to dezyderat, którego spełnienie zależy w znacznej mierze od osobistych skłonności i uzdolnień badacza; w każdym razie w dziedzinie prac inwentaryzacyjnych nie musi być on brany poważnie w rachubę. Chociaż więc strona stylistyczna nie stanowiła przedmiotu szczególnej troski Autorów, niepodobna im z tego robić zarzutów tak długo, jak długo względły rzeczowe w grę nie wchodzi. Z chwilą jednak, gdy indyferentyzm na tem polu zagraża naukowej ścisłości, przykry obowiązek, który staje się często udziałem recenzenta, zmusza go do wyjścia z bierności i sformułowania zarzutów. A zarzuty te idą w rozmaitych kierunkach i w pierwszej linii dotyczą budowy okresów, łączących w sobie pierwiastki różnorodne i wzajemnie do siebie nie przystające. Oto kilka przykładów (str. 105): «Malowanie niezbyt subtelne i niezbyt artystyczne, rysunek konturowany silnie, formy często zaokrąglone, w głowach widoczne dążenie do linii kołowej. Pejzaż a zwłaszcza architektura świadczy, że artysta o Wschodzie nie miał pojęcia, choć na obrazku ostatnim na zakończeniu kopułki małego budynku umieścił półksiężyc. Scena zaślubin pozwala przypuszczać poniekąd wpływy ruskie». Na str. 92 znajduje się takie zdanie: «Głowy są charakterystyczne, ciało Chrystusa zbyt długie, na tle jedno drzewo i budynki». Na str. 32 spotykamy następujący okres: «Kasetony dolne kopuły, nad samym gzymsem tamburu wypełnione są stojącymi na tym gzymisie półfigurami rycerzy, o typach charakterystycznych, jakby portretowanych, ale przeważnie mających rysy twarzy gminne, niemal

kałmuckie». Druga kategoria zarzutów dotyczy niejasności, jakie się do opisów wkładły, dając powód do nieporozumień. Oto kilka przykładów (str. 103): «Św. Jadwiga... popiersie, na głowie korona, w płaszczu szkarłatnym z kołnierzem gronostajowym; święta podaje pieniądz żebrakowi, w lewej ręce trzyma berło»; (str. 31): «Kopuła wyższa niż półkulista, dach kamienny w łuskę»; (str. 106): «Sposób malowania wchodzący w drobiazgi o cechach miniaturowych, mówią o zakonnym kierunku malarza»; (str. 82): «Zworniki... mają kształt krążków, profilowanych jak odwrócona podstawa kręgielki i uciętych»; (str. 129—130): «pilastry fantastycznie jońskie»; (str. 30): «o kapitelach, jakby z blachy zawijanej»; (str. 30): «obwód wewnętrzny (latarni kopuły) obiega dołem wysokie belkowanie i gzymsik». Niejasność opisów i wyrażań potęguje jeszcze niekonsekwencja, wyrażająca się w posługiwaniu rozmaitemu opisywaniem tego samego motywu n. p. (str. 28): «Nad każdą ze ścian jest nad gzymsem koronującym pionowe przedłużenie półkoliste, obwiedzione szerokim pasem z marmuru różowego, a środek każdego półkola wypełnia tak samo obwiedziony krąg» i (na str. 38): «Nad nim [gzymsem] bezpośrednie przejście do kręgu kopuły półkulistej z latarnią stanowią cztery półkoliste lunety i między niemi pendentywy». Obok niejasności i niekonsekwencji, poważną usterkę opisów stanowią sprzeczności wewnętrzne; oto kilka przykładów (str. 85): «Ukrzyżowanie, scena wielofiguralna, malowana w XV wieku techniką freskową, traktowana archaistycznie, tak, że czyni niemal wrażenie jakby pochodziła z w. XIV. Mimo znacznych nieproporcjonalności, na uwagę zasługuje głębokością i siłą wyrazów twarzy, w które malarz umiał wlać wiele uczucia»; (str. 9): «W pozach brak naturalności, głowy i twarze przeważnie banalne, fałszywie idealne, choć w typach jest różnorodność»; (str. 112): «pozy, ruchy, typy, wyrazy zajmujące»; (str. 62): «Twarze wyraziste, lecz przesadnie słodkie». Pominąć nie można milezieniem szeregu wyrażań niewłaściwie użytych, które choć zrozumiałe, działają w dziele naukowym, jak

dysonans. Oto kilka próbek (str. 32): «Bęben kopuły wewnątrz zakresłony rzutem poziomym w koła»; (str. 41): «Wyżej biegnie gzyms... i bogato profilowany rzut poziomu tamburu»; (str. 32): «Kant początku latarni»; (str. 70): «Pod każdym kielichem kwiatu gwoździka widzianym w elewacji...»; (str. 147): «Kompozycja z kamienia pińczowskiego, tylko tablica napisowa z marmuru»; (str. 158): «Wstęgę, na którą nawleczony szereg motylów o rzeźbionych spada pionowo»; (str. 111): «Święty stoi z krucyfiksem nad tłumem różnych typów»; (str. 111): «Św. Dominikanin chrześci zastęp dzikich orjentaliów»; (str. 6): «Na pierwszym planie, zwróceniu ku trumnie klękają polonusy ubrani w żupan i płaszcz»; (str. 68): «...przechaftowany kolorami anilinowymi ja d o w i t e m i»; (str. 69): «Kolumna [ornatu] jest z jedwabnej czerwono-złotej wody». Niemniej z poważnym uszczerbkiem dla opisu używane są rozmaite neologizmy i wyrazy obce, względnie polskie w języku naukowym prawie nieznanne. Na próbę przytaczam kilka: «zawrócenia» i «zawijasy» (= występy lub załamania cokołu gzymsu lub architrawu), «członki architektoniczne» (= człony arch.), «wisory lub wisioriki i naddatki boczne architektoniczne» (= listwy dolne i boczne), (str. 134): «ramy z wykrętami»; (str. 154): «wykrawań podwijanych i wywijanych», «ćwikle» (= pendentywy), «holkel» (= żłobek), «sima» (= szczyt), «pendul» (= wahadło), «obdasznica» (= attyka, szczyt, fronton). Nie przyczyniają również uroku opisom wyrażenia ogólnikowe, o charakterze impresjonistycznym, subiektywno-estetycznym lub wprost konwencjonalne i nie mówiące. Ich lista mogłaby być bardzo długa, wypadnie ją więc ograniczyć do przykładów najbardziej typowych; oto ich kilka (str. 129): «Napis na tablicy kuli majuskułami antyką (w pierwszym wierszu większe znacznie, w drugim trochę większe od następnych, w trzecim i piątym mało co większe od następnych; w dwu zaś końcowych mniejsze od poprzedzających) [w rezultacie z opisu obszernego nie wiemy nic]; (str. 116): «Pomysł i typ szlachetny, szeregóły rozmazane, twarz i ręce jak nabrzmiałe»; (str. 21): «Całość strzępiasta i niespokojna»; (str. 68): «drobny wzór drzącozygkowsaty»; (str.

80): «na żebrach o profilu suchym»; (str. 90): «Perspektywa linearna dość naiwna»; (str. 77): «otwory okien bliźnich ostrołukowych szlachetnie wykwińskiego pomysłu»; (str. 73): «Cieniowanie twarzy bardzo delikatne, wyrazy ich wyborne, głębokie»; (str. 93): «Rzecz (rzeźba) charakterystyczna bez większej wartości artystycznej»; (str. 131): «Rzecz [rzeźba] artystyczna»; (str. 161): «Koloryt jest jasny, dużo barw płowych»; (str. 50): «Szafy na drewniane kolory bejcowane». Dodajmy jeszcze, że w opisach jest szereg niedomówień (n. p. częste podawanie wymiarów obrazów «około» lub «plus, minus», raz nawet (str. 30) wysokość retabulum podana «około 4-58 m», (str. 83): «około roku 1900», brak wiadomości o losie witrażów średniowiecznych, ukrytych w r. 1914, określenia czasu pochodzenia bez podania źródeł i t. p., dalej wahań (n. p. str. 38): «Malowanie zniszczone z d a j e s i ę nowsze»; (str. 112): «Może kopja obrazu Dollabelli» lub zupełnie nieuzasadnionych przypuszczeń (n. p. str. 78—79): «Na ścianie zachodniej... znajdował się fresk Zwiastowanie... zapewne z wieku XVI, który wskutek wypadku zniszczony został w r. 1898», jasnym się stanie, że opisy, na ogół biorąc, budzić muszą bardzo wielkie zastrzeżenia, mimo że niektóre partje (n. p. tkaniny) są opisane w sposób zadowalniający.

Co się tyczy materiału epigraficznego, który Autorowie aż po koniec XVIII w. przytaczają in extenso, możnaby mieć w pierwszej chwili wątpliwość co do racjonalności tego systemu, gdy się jednak uprzytomni przykład Starowolskiego, przyznać trzeba, że inicjatywa Autorów rzetelnie oddać może nauce usługi. Jedno tylko zastrzeżenie dotyczące techniki wydawniczej tekstów źródeł: oto wszystkie dodatki, pochodzące od wydawcy, muszą być odróżnione innym typem czcionek i ewentualnie ujęte w nawiasy graniasty. Wreszcie zaznaczyć należy, że układ napisów, mający naśladować ich rozmieszczenie w oryginale, już dzisiaj w nauce nie jest praktykowany. Ze względu na oszczędność miejsca napisy takie podaje się w jednym ciągu, odznaczając kreskami pionowymi ich wiersze. Też zasady Autorowie zaniechali, pozatem liberalizm, z jaką przeprowadzona była korekta, budzi wątpliwości, czy w pewnych wypadkach niezrozumiałe miejsca tekstu

nie są wynikiem poprostu pobieżnej korekty (por. n. p. na str. 91: «bene scripsisti *dome Thoma*»).

Odnosnie do materiału ilustracyjnego stwierdzić należy z uznaniem, że Autorowie uczynili wszystko, co było w ich mocy, dostarczając mnóstwo dobrze wykonanych zdjęć. Ze odbitki na tym papierze, jakiego do wydawnictwa użyto, wypadły źle, winić Ich nie można i raczej wyrazić ubolewanie, że nie znalazły się środki na lepsze wyposażenie typograficzne publikacji. Dwa tylko zastrzeżenia należy wysunąć. Pierwsze dotyczy tablicy trójbarwnej, która mimo, iż odbita na papierze kredowym działa tak odrażająco, że może należało raczej cały jej nakład zniszczyć, aniżeli książkę przez jej dodanie oszpecić. Drugi sprowadza się do ubóstwa zdjęć architektonicznych, przyczem szczególnie daje się odczuć brak przekrojów podłużnych zwłaszcza, że cała strona architektoniczna potraktowana została w tekście po macoszemu. Podobnie wśród ilustracji zauważyć się daje brak kilku interesujących zabytków (n. p. nagrobek Leszka, obraz Salwatora). Zresztą wiele do życzenia pozostawiają klisze, które dzięki użyciu nieodpowiedniego papieru wypadły naogół bardzo nieszczególnie, a już niektóre, jak n. p. fig. 38 i 78, które przedstawiają jedną czarną plamę lub fig. 80, w której kontury architektoniczne są zamazane, nie stanowią zupełnie ozdoby wydawnictwa.

Wreszcie na końcu jeden poważny zarzut: publikacja pozbawiona jest indeksów. Jest to brak kardynalny, gdyż skorowidze imienne i rzeczowe, wprowadzane dziś coraz częściej nawet do opracowań monograficznych, ułatwiają w wysokim stopniu naukowe z nich korzystanie. Jeśli zatem nawet prace syntetyczne liczą się z koniecznością uproszczenia studjów heurystycznych, cóż mówić o inwentaryzacji, która przecież służyć ma wyłącznie dla celów informacyjnych. To też należy wyrazić życzenie, aby w razie dojścia do skutku zapowiadzanego II tomu publikacji, poświęconego rękopisom dominikańskim, brak ten został usunięty, a wspólny bodaj indeks objął oba tomy.

Wywody nasze dobiegły końca. Jeśli niejednokrotnie przyszło w nich zająć stanowisko krytyczne w odniesieniu do dzieła samego, przyczyną odmienne ustosunkowanie

się do poszczególnych zagadnień teoretycznych i praktycznych. Nie zmierzają one jednak ani przez chwilę do przecożenia olbrzymiej zasługi Autorów i ogromu pracy przez Nich dokonanej. A nie należy zapominać, że Autorowie pracowali w możliwie niekorzystnych warunkach, pozbawieni pomocy fachowej i technicznej, musieli być nie tylko historykami sztuki i inwentaryzatorami, ale równocześnie architektami i fotografami. Że też do pracy Ich, wykonanej w tempie nader szybkim, wkraść się musiały pewne usterki, nie w tem dziwnego. Pozostał jednak trwały tych prac rezultat, a jest nim definitywne przeprowadzenie inwentaryzacji kościoła i klasztoru dominikańskiego. Należy więc obu Autorom wyrazić szczerze podziękowanie za wzbogacenie naszej tak skromnej w tej dziedzinie literatury. Gdy zaś w chwili dla dalszego postępu prac nad inwentaryzacją zabytków sztuki tak niekorzystnej, inicjatywa prywatna i zapal tyle zdziałać potrafiły, zawołać należy z przekonaniem «vivat sequens».

Lwów w lipcu 1925 r.

*Mieczysław Gębarowicz.*

**Ks. Jan Fijałek.** Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. Lwów 1925, str. 82. Odbitka z «Księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera».

Rzadko spotkać się z pracą, któraby na niewielu stronach przynosiła tyle całkiem nowych odkryć naukowych, co praca wymieniona w nagłówku. Nic dziwnego. Opiera się ona przeważnie na źródłach dotąd nieznanach, głównie na dominikańskim zbiorze formuł, zebranych przez prowincjała Jana Biskupca, t. zw. «Dictamina», które autor przygotował do druku, następnie na rękopiśmiennej spuściźnie literackiej drugiego Dominikanina Jana Falkenberga; by nie mówić już o wielu innych źródłach drukowanych i nie-drukowanych, które autor zużył w swojej pracy. Lecz wszystkie te źródła nie dałyby tych świetnych wyników, gdyby nie mistrzowskie wprost opanowanie zasad metody naukowej, które pozwoliło autorowi wyzyskać całą treść poszczególnych źródeł, gdyby nie erudycja jego niezwykła, która przyczyniła się do znakomitego pogłębienia obranego tematu.



Wybrał autor te dwie wspomniane powyżej postacie z dominikańskiego konwentu krakowskiego św. Trójcy z początku XV w., bo one są rzeczywiście typowe dla stosunków panujących w ówczesnej polskiej prowincji zakonu kaznodziejskiego. Założona w r. 1228 jako jedna z pierwszych i największych prowincyj zakonnych, prócz rdzennej Polski obejmowała jeszcze Śląsk, Pomorze i Prusy z Litwą i Rusią i w tych rozmiarach pozostała, mimo że pierwsze trzy, wymienione ziemie Polska utraciła z biegiem czasu politycznie, a częściowo także kościelnie. Stąd zrozumiałe, że dominikanie prowincji polskiej rekrutowali się tak z Polaków, jak i Niemców; a wobec tego, że zakonnicy przeważnie z mieszczańskich pochodzili kół, które w XV wieku liczyły wśród siebie wielu jeszcze Niemców, przeważali nieraz Niemcy nawet wśród konwentów rdzennej Polski. Musiało to doprowadzić z biegiem czasu do walk narodowościowych w łonie zakonu samego, walk toczących się raz o rządy w poszczególnych klasztorach i całej prowincji, a następnie o oderwanie od prowincji poszczególnych klasztorów, a nawet o podział jej na polską i niemiecką (Teutonia inferior), walk których głośniejsze echa dochodzą nas już z końca XIII wieku. Na tle tych walk narodowościowych z przełomu XIV i XV wieku w prowincji jako całości, a zwłaszcza w konwencie krakowskim, naszkicowanych na str. 5—10, przystępuje autor do uwypuklenia postaci pierwszego po długiej przerwie Polaka na przeorstwie dominikańskim w Krakowie (1405,6—1411), a następnie na prowincjalstwie (1411—1417), wreszcie biskupa chełmskiego (1417—1452), Jana Biskupca z Krakowa (str. 1—30). Miał tu autor poważne zadanie sprostowania literalnie wszystkiego, co dotąd wiedziało historjografja zakonna, począwszy od Abrahama Bzowskiego (1606), o tym najwybitniejszym po św. Jacku dominikanie polskim. Urodził się on około r. 1376 nie z rodziny szlacheckiej, lecz z krakowskiej mieszczańskiej Biskupów (Bischofów); Biskupiec = syn Biskupa. Do zakonu wstąpił w Opatowcu (niedaleko Krakowa) i tem się tłumaczy dodawane do imienia jego określenie «de Opatowiec», co dotychczas pojmowano fałszywie jako oznaczenie pochodzenia jego stamąd. Dalsze jego koleje w zakonie nie są znane. To tylko wiadome, że był gdzieś poza

Krakowem lektorem niezawodnie teologii, bo z tego stanowiska został wybrany przeorem konwentu krakowskiego w r. 1405/06. Wybór Polaka na to stanowisko, zajmowane od dłuższego czasu przez Niemców, przyszedł do skutku niezawodnie za wpływem znanego członka tegoż konwentu Stefana Zajączka, który od r. 1394 piastował godność sufragana krakowskiego (jako tytularny biskup serecki). Jako towarzysz generała dominikanów Tomasza z Firmo, bierze Jan Biskupiec udział w soborze pizańskim r. 1409, stąd udaje się bezpośrednio na kapitułę generalną, jaka odbyła się 24 maja 1410 w Bolonji. Tutaj generał promowuje go (obok trzech innych Francuzów) na magistra teologii na podstawie przywileju udzielonego zakonowi świeżo przez papieża pizańskiego Aleksandra V. Ta godność przyczyniła się niezawodnie do wyboru Jana Biskupca na prowincjała w maju 1411 r. Działalność jego na tem nowem stanowisku została upamiętniona: 1) fundacja pięciu nowych konwentów, a mianowicie trzech w Wielkopolsce: w Kościanie, Lowiczu i Środzie, oraz dwóch w ziemi chełmskiej w Horodle (1412) i Hrubieszowie (1416); 2) sporządzeniem zbioru formuł; 3) rozłaniem prowincji na polską i niemiecką. Autor omawia obszerniej ostatnią sprawę (str. 21—30), ponieważ jej przebieg nie jest dotąd znany, a fakt sam podziału przypisywano najnieśluszniej Janowi Biskupcowi.

Separatyści niemieccy wśród dominikanów polskich postanowili przeprowadzić plany swoje po śmierci mistrza zakonu Tomasza z Firmo i po wyborze jego następcy na kapitule generalnej odprawionej w Florencji w lecie 1414 r. w osobie Leonarda, syna Stacjusza z rodu florenckiego Datich. Chwila dogodna nastąpiła podczas soboru konstancjeńskiego. Wówczas to separatyści niemieccy, z Mikołajem Baerem z Oświęcimia na czele, znaleźli protektora w królu czeskim Wacławie, który przez księcia Ludwika na Brzegu — jedyny to szczegół, którym mogę studja autora uzupełnić — plany ich popierał u papieża Jana XXIII i zniewolił go do wydania bulli, dzielącej prowincję polską na «polską» z Janem Biskupcem jako prowincjałem i na prowincję «Dolnych Niemiec» (Theutonia inferioris), do której należeć miały niezawodnie klasztory śląskie, pomorskie, kaszubskie i pruskie, z Mikołajem

Baerem jako prowincjałem. Bullę tę wydał papież najprawdopodobniej po ucieczce z Konstancji (t. j. po 20 marca 1415), by pozyskać króla czeskiego. Mistrz zakonu Leonard dokonał podziału prowincji po złożeniu z papieżem Jana XXIII (t. j. po 29 maja 1415) na podstawie bulli bez upoważnienia kapituły generalnej.

Niefortunny podział ten, który utrzymał się tylko dwa lata, spowodował że walki narodowościowe w konwentach polskich wybuchnęły silnym płomieniem. Przeciwno podziałowi wystąpił tak prowincjał Jan Biskupiec, jak i episkopat polski w osobie arcybiskupa Mikołaja Trąby oraz król Władysław Jagiełło. Zwrócono się do władz zakonnych jak i do Kurji rzymskiej na soborze, które podział zarządziły. Wyrok pierwotny Kurji nie rozstrzygał sporu, pozostawiając go w zawieszeniu, natomiast kapituła generalna zakonu, zebrana w Strasburgu na Zielone Świątki 1417, wniosła niesprawiedliwy podział ku wielkiemu rozczarowaniu separatystów. Na taki wynik wpłynęła niezawodnie katastrofa, jaka dosięgła jednego z najgłośniejszych separatystów Jana Falkenberga, który za liczne gorszące występy swoje, a zwłaszcza za głośny pamflet na króla i naród polski, skazany został na wieczyste więzienie. Stosownie do przepisów konstytucyj zakonnych uchwały dwóch następujących kapituł (we Fryburgu 1419 i w Metz 1421) zatwierdziły całość prowincji polskiej. Lecz separatysty zdolali narazie jeszcze przeszkodzić potwierdzeniu i przeprowadzeniu wyroku kapituły przez Kurję rzymską. Dopiero świeżo wybrany papież Marcin V na wniosek Mikołaja Trąby zatwierdził jedność i całość prowincji polskiej w dniu 3 grudnia 1417 r.

Mistrz Jan Biskupiec już nie był naówczas prowincjałem. Jeszcze przed kapitułą strasburską ustąpił ze stanowiska dla dobra prowincji, mianowany równocześnie biskupem chełmskim przez króla, którego był spowiednikiem. Jego następcą bezpośrednim na prowincjalstwie został Mikołaj z Brześcia, a drugim Mikołaj z Pniew (przed rokiem 1426), którego polska historjografja zakonna utożsamia ze znanym nam separatystą-niemcem Mikołajem Baerem z Oświęcimią, robiąc z niego równocześnie obrońcę jedności prowincji polskiej przeciwko rzekomym próbom separatystycznym mistrza Jana Biskupca!

Ten sam zarzut fałszywy i nieuczynny zasadniony podniósł przeciw biskupowi chełmskiemu na sejmie w Sieradzu 25 stycznia 1425 biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, gdy mu zależało na tem, by przeszkodzić wbrew woli papieża i króla odłączeniu ziemi lubelskiej od zbyt rozległej diecezji krakowskiej i przyłączeniu jej do diecezji chełmskiej. Wtenczas to stan duchowny i świecki uwiaryczył Oleśnickiemu i wygotował pismo do Rzymu, zawierające ten zarzut. Zrezygnowanie z ziemi lubelskiej przez Jana Biskupca spowodowało, że skarga nie została wysłana do Rzymu, lecz złożona w archiwum kapitulnym w Krakowie. Tu po blisko dwóch wiekach czytał ją historjograf zakonny Abraham Bzowski i powtórzył zarzut, pod którego pręgierzem znajdował się Jan Biskupiec aż do chwili obecnej, dopóki autor nie oczyścił go ostatecznie i przekonywująco.

Większą połowę rozprawy poświęcił ks. rektor Fijałek drugiemu dominikaninowi krakowskiemu Janowi Falkenbergowi (str. 30—82), jednemu z najgłośniejszych ludzi z początku XV wieku. I ta część przynosi tyle nowych i nieoczekiwanych wyników, iż dotychczasową literaturę o Falkenbergu należy uważać za przestarzałą. Związek wewnętrzny między jedną a drugą postacią tworzy nie tylko fakt, iż Falkenberg był lektorem teologii w konwencie krakowskim św. Trójcy, gdy nim zarządzał jako przeor Jan Biskupiec, lecz to przedewszystkiem, że jeden z nich był przedstawicielem polaków, a drugi Niemców wśród jednej i tej samej prowincji polskiej.

Po raz pierwszy dowiadujemy się iż Falkenberg pochodził najprawdopodobniej z miejscowości tej nazwy (dziś Falkenburg) na Pomorzu, leżącej jeszcze wtenczas w granicach diecezji poznańskiej. Do klasztoru wstąpił w Kamieniu na Pomorzu, który należał do polskiej prowincji dominikańskiej, dopiero w wieku przeszło 20 lat, gdy już poprzednio jako świecki odbył studja prawnicze na uniwersytecie w Pradze w latach 1381—1384, a następnie wskutek pierwszych walk narodowościowych wybuchłych w Pradze, kontynuował je w Wiedniu w r. 1385. Studja teologiczne odbył prawdopodobnie po wstąpieniu do zakonu w jednym ze studjów generalnych w Niemczech, może w Magdeburgu, bo prowincja polska nie mając jeszcze wtenczas studjów generalnych, wysyłała zdolniej-

szych kleryków zagranicę. Po ukończeniu nauk spotykamy Falkenberga jako lektora w konwencie krakowskim. Pierwszym jego znanym występem w Krakowie jest krótki traktat, jaki pisze na pytanie, które wtenczas trapiło radę miejską: czy wolno miastu stawić i utrzymywać domy nierządu. Fatalnie zakończył się dla niego drugi jego występ. Począł on dowodzić, że traktat reformacyjny profesora w uniwersytecie heidelberskim, a wkrótce (r. 1405) biskupa heidelberskiego Mateusza z Krakowa, wydany anonimowo w r. 1404 p. t.: «Moyse sanctus», znany więcej p. t.: «De squaloribus curiae Romanae», jest heretykiem. Mateusz zaprotestował w Krakowie przeciw insynuacjom mnicha i wytoczył mu proces w Rzymie. Zgorszenie, jakie musiało wywołać w Krakowie ogłoszenie heretykiem polaka profesora i biskupa, przyczyniło się w dalszym ciągu do tego, że Falkenberg i inni koledzy jego niemiecy z konwentu dominikańskiego, wśród nich niezawodnie b. przeor Mikołaj Baer, z nakazu króla wydaleniu zostali z Krakowa i z granic Polski. Falkenberg, który przed ukończeniem procesu rzymskiego napisał i wydał w r. 1407 traktat «De mundi monarchia», dedykowany papieżowi Grzegorzowi XII, w którym wobec ówczesnej schizmy oświadcza się bezwzględnie za stolicę rzymską, zmienia szybko swoje zdanie, gdy przegrał proces rzymski z biskupem Mateuszem. Nie mogąc powrócić do Polski, udaje się z Rzymu do Pragi, gdzie zostaje profesorem teologii w konwencie dominikańskim. Tu niezawodnie w związku z przerzuceniem się króla Wacława na stronę kardynałów zwołujących sobór pizański, wydaje w dniu 7 grudnia 1408 traktat «De renunciacione pape», w którym w najokropniejszy sposób zwalcza Grzegorza XII, przemawiając za wypowiedzeniem mu obojętności i zachęcając kardynałów do wytrwania na drodze, na jaką weszli zwołaniem soboru.

Falkenberg opuszcza Pragę najprawdopodobniej w ścisłym związku z nowym wybuchem walk narodowościowych na uniwersytecie i wyjściem nacyj niemieckich do Lipska (1409) i zjawia się w Saksonji, gdzie sprawuje urząd inkwizytora heretyckiej nieprawości na Saksonję i Turyngję. W tym charakterze znęca się z początkiem listopada 1411 w Magdeburgu nad nową ofiarą swej

gorliwości. Jest nią brat zakonu Joannitów Jan Sweydeler z Paczkowa (na Śląsku), któremu w «determinacji» swej zarzuca, iż ogłaszając ludowi odpusty udzielone bullą Aleksandra V, szerzy rozmaite «błędy nauki szatańskiej». Zatargi z prowincjałem saskim, które oparły się aż o generała zakonu Tomasz z Firmo (1401, † 10 marca 1414) zniewoliły Falkenberga do powrotu do swej prowincji polskiej, lecz do któregoś z klasztorów pruskich, będących pod panowaniem krzyżackim poza granicami zamkniętej dla niego Polski. Tutaj to Falkenberg niezawodnie pod wpływem wrzenia umysłów, jakie wyprzedziło wojnę roku 1414, rozpoczętą wkroczeniem króla Jagiełły w ziemię zakonu w lipcu tego roku, napisał osławioną «Satyrę na herezje i inne nieczemności Polaków oraz ich króla Jagiełły», która pod karą potępienia wiekiustego wzywała cały świat chrześcijański do krucjaty przeciw Polsce. Satyrę tę przedłożył Falkenberg wielkiemu mistrzowi, który po zasięgnięciu rady proboszcza brunsberskiego Jana Abecyera, późniejszego biskupa warmińskiego (1415—24), przyszedł do przekonania, że satyra jest zbyt niebezpieczną, by się z nią solidaryzować i przeto nakazał jej autorowi opuścić ziemię zakonne. Falkenberg udał się z pamfletem do Paryża. Są to szczegóły, które znamy z listów prokuratora zakonu w Kurji rzymskiej Piotra z Ornety, pisanych do w. mistrza Kuchmeistera w r. 1417 i 1418. Gdy zaś chodzi o bliższe określenie czasowe napisania satyry, napotyka się na trudności.

Dawniej byłem skłonny do przypuszczenia, iż Falkenberg napisał satyrę pod świeżym wrażeniem klęski zakonu pod Grunwaldem, sądziłem, że z Pragi powrócił on do Prus, napisał satyrę tuż po lipcu 1410 lub najpóźniej na przełomie 1410/11; wydany z Prus, udał się do Paryża, a po powrocie stamtąd, mając zakazany powrót do Prus, przeszedł do saskiej prowincji zakonnej, gdzie go z początkiem listopada 1411 r. spotykamy w Magdeburgu. Tę moją konstrukcję zachwiał poważnie autor, wprowadzając nowy, dotąd nieznany szczegół, że głównym celem podróży Falkenberga do Paryża było uzyskanie mistrzostwa św. teologii, gdyż dotąd był on tylko zakonnym lektorem-profesorem teologii, a mistrzem tylko w sztukach wyzwolonych. Od pobytu w Paryżu tytułuje on się w trak-

tatach pisanych podczas soboru konstancjeńskiego «magister in sacra pagina». Chęć podtrzymać przypuszczenie moje, musiał bym przyjąć podwójny pobyt Falkenberga w Paryżu: raz na połowie roku 1411 celem ogłoszenia tu pamfletu, a następnie w r. 1414 celem uzyskania doktoratu, co jest całkiem nieprawdopodobne, bo zanadto sztuczne. Śląd za autorem przyjmuję jego pobyt w prowincji saskiej po opuszczeniu Pragi, a po zatargach z prowincjałem saskim przejście do Prus, które mogło nastąpić już w roku 1412. Nie zgadzam się natomiast z autorem, że satyrę napisał dopiero po złożeniu Henryka z Plauen z w. mistrzostwa (14 października 1413). Ze sposobu, w jaki Piotr z Ornety donosi Michałowi Kuchmeisterowi o szczegółach doręczenia satyry w. mistrzowi, wynika dla mnie, iż tym w. mistrzem nie mógł być Kuchmeister sam, lecz poprzednik jego Henryk z Plauen, że tu więc mowa o wypadku z roku 1412/13. Przypuszczam zatem, że pobyt Falkenberga w Paryżu był dłuższy, trwający conajmniej od r. 1413. Na soborze zaś znajduje się on od samego początku 1415 roku, bo zabiera głos w kwestjach, jakie tam wentylowano w styczniu i lutym tegoż roku.

Sprawę Falkenberga na soborze, oskarżenie go o herezję z powodu satyry, o jakiej poselstwo polskie dowiedziało się w jesieni 1416 r., przebieg procesu tego w rozmaitych fazach jego: 1) przed komisją fidei, 2) przed nacjami, 3) przed komisją specjalną, ustanowioną przez papieża Marcina V, wreszcie ostateczny jej opilog w r. 1424, wszystko to przedstawił autor — po raz pierwszy w literaturze historycznej bardzo poprawnie, mimo że nie znał większości źródeł, dotąd niedrukowanych i nieznanymi, a porozrzuconymi po bibliotekach różnych krajów. To co dał, tworzy ramy, które później będzie można wypełnić szczegółami, gdy wszystkie źródła zostaną ujawnione. W każdym razie opis procesu Falkenberga jest świetnym dowodem, czego można dokazać nawet mimo skąpości źródeł przy opanowaniu mistrzowskim zasad metody naukowej.

Zasługa pracy ks. rektora Fijałka nie polega wyłącznie na poprawnym odtworzeniu wypadków, związanych z osobami Jana Biskupca i Jana Falkenberga. O wiele większej doniosłości są omawiane przy tej okazji stosunki panujące wśród polskiej prowincji do-

minikańskiej na przełomie XIV i XV wieku. Przez to nabiera praca ta pierwszorzędного znaczenia dla historii dominikanów w Polsce w okresie, który dotąd najmniej był znany.

*Ks. Henryk Likowski.*

**Ptaśnik Jan:** Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Str. 223. Warszawa, 1922. Instytut wydawn. «Biblioteka polska».

Prof. lwowskiego uniwersytetu, Ptaśnik, ma dobrą markę wśród historyków naszych. Dał się poznać jako wyborny badacz i wydawca zbiorów źródeł archiwalnych, jak cztery potężne tomy *Monumenta Poloniae vaticana*, obejmujące wieki XIII—XVI i nieoceniona *Cracovia artificum*, w której wyzyskał co tylko archiwa krakowskie zawierają wiadomości do historii sztuki i rzemiosł w latach 1300—1500. Ale nie pozostał na tem. Wziął się do użytkowania olbrzymiego zasobu wiedzy w szeregu rozpraw, które ogłaszał w Rocznikach krak. wydawanych przez zasłużone Tow. Miłośników Krakowa. Studja nad Wilem Stwoszem, Patrycjał krak. wieków średnich, Bonerowie, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa w XVI w., Włoski Kraków za Kazimierza W. i Jagiełły. Istne to a nader cenne monografie, rzucające jasne światło na dawne dzieje i stosunki stolicy Polski.

Praca na końcu wymieniona stała się podniętą i podstawą wydanej obecnie książki. Rzecz, ograniczającą się pierwotnie do Krakowa, autor teraz przerobił i rozszerzył tak, że daje nam pogląd na stosunki kulturalne włosko-polskie w średnich wiekach, obejmujący całą niemal Polskę. Mówię «niemal», bo pominięto, albo zbyt krótkimi wzmiankami niejedno z miast prowincjonalnych, w których dziejach Włosi także pewną odegrali rolę. Za to dodano ważne rozdziały o Lwowie i ziemi czerwieńskiej, o Kallimachu i doniosłej jego działalności dyplomatycznej, o sztuce i rzemiośle, o Polakach na ziemi włoskiej — a znacznie rozszerzono i uzupełniono rozdziały o udziale Włochów w ruchu naukowym i literackim (w czem znowu Kallimachowi najwybitniejsze miejsce się należy), o stosunkach handlowych z Genuą i o handlu flandryjsko-czarnomorskim.

Choć i w tych obecnie rozszerzonych ramach Kraków oczywiście nie przestał obecnie wysuwać się naprzód, całość obrazu zarysowuje się już wyraźnie. W zaraniu wieków Włosi na kulturę polską wywarli wpływ niepośledni. Włochami byli przeważnie pierwsi biskupi i pierwsi zakonnicy po zaprowadzeniu u nas chrześcijaństwa, i oni wycisnęli piętno na życiu religijnem, a przez to na cywilizacji, która od spraw związanych z religją wzięła swój początek. Już bardzo wczesnie przysyłani do Polski kolektorzy papiescy świętopietrza wciągają w akcję finansową bankierów i kupców włoskich. Napływ finansistów i handlowców włoskich zwiększa się z czasem. Genuńczycy organizują górnictwo w Polsce, a z końcem XIV w. oni i Wenecjanie zagarniają jako żupnicy kierownictwo salin naprzód w Krakowskiem, potem na ziemi czerwieńskiej, późniejszej wschodniej Galicji, oni też dzierżą w ręku bankierstwo w całej Polsce. W początku XV w. obok Genuńczyków i Medjolańczyków ściągają do nas Florentczycy i prowadzą handel sukniem włoskiem i jedwabiem, podczas gdy Genuńczycy kupczą głównie towarami wschodnemi, które pierwotnie szły do Europy drogą morską, a potem zwróciły się na drogę lądową przez Polskę; w handlu z Polską nie mały udział mieli też kupcy i fabrykanci z Lukki. Imigracja z Włoch wogóle przybrała wtedy znaczne rozmiary, w dalszym jednak ciągu XV w. na chwilę wzrasta w Polsce wpływ niemiecki, ale pod sam koniec średnich wieków znów wzmaga się wpływ włoski tak w handlu, jak w stosunkach kulturalnych, aby niemi stanowczo zaważać w w. XVI.

Do takiego przebiegu rzeczy przyczyniła się i polityka. Dyplomaci włoscy, jak wiadomo, najbieglejsi i najrzęczniejsi ze wszystkich europejskich, znajdowali się już w służbie Bolesława Chrobrego, a potem za Jagiellonów, począwszy od panowania Władysława Jagiełły znów wybitnie zajmowali posady i wielkie posiadli znaczenie na dworze polskim. W sztuce wpływ włoski w średnich wiekach dość słabo się zaznaczył w Polsce. Krzyżowały się raczej wpływy niemieckie i francuskie (idące z papieskiego w XIV w. Awinionu). To, co autor mówi, zestawiając krakowski sarkofag Kazimierza W. z nieco podobnym istotnie pomnikiem Marka Carel-

lego w katedrze medjolańskiej (której autor mylnie nadaje tytuł św. Ambrozego; jest ona pod wezw. Narodzenia M. Boskiej), potrzebowałyby ściślejszego rozbioru i bliższych dowodów. Różnice są równie znaczne, a pokrewieństwo da się może wytłumaczyć ogólnemi cechami ówczesnego gotyku. Ciekawe wreszcie i nowe są szczegóły o aptekarz-cukiernikach włoskich, o złotnikach włoskich w Krakowie za Kazimierza W. i o warsztacie szmuklersko-hafciarskim «grabiny Małgorzaty» w pierwszej połowie XV w. w Krakowie, która to grabina była wdową po hrabi ferarskim Wilhelmie.

Wogóle zanim Włosi za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów osiągnęli górujące w kulturze polskiej stanowisko, już przez parę poprzednich wieków napływali wcale licznie i zajmowali znaczące miejsce w stosunkach naszych kulturalnych, zarówno w dziedzinie handlowej i przemysłowej, jak w kościele, u dworu, w dyplomacji, w snyderstwie, w nauce zwłaszcza uniwersyteckiej, w historjografji i literaturze, nawet w pewnej, choć jeszcze skromnej wówczas mierze, i w sztuce, a przynajmniej w przemyśle artystycznym.

O niejednem z tego wiedziało się już dawniej; wszelako autor znacznie pomnożył dziś zasób naszych wiadomości. A zestawienie jednych i drugich szczegółów w zwartem opowiadaniu, podzielonem na rozdziały, odpowiadające różnym dziedzinom życia kulturalnego, złożyło się na obraz wyrazisty i nader pouczający.

Tekst ozdobiony jest ilustracjami. Mimo dość szczupłej liczby (jest ich tylko ośm), dziwne, że nie wszystkich ścisły związek z przedmiotem pracy, jest zupełnie jasny. Jeśli umieszczenie portretu Pomponiusa Laetusa lub Marsiglia Ficina może znaleźć pewne usprawiedliwienie w tem, że jeden był mistrzem, a drugi korespondentem Kallimacha, to już trudną do uzasadnienia zdaje się być reprodukcja portretu Pippo Spana, którego jedynym śladem stosunków z Polską jest dług, który on winien był niewiedomo za co jakiemuś mało zresztą znanemu Janowi z Tulliszkowa, kaszt. kaliskiemu. Sam pomieniony obraz, pendzla Andrzeja del Castagno, jest w historji sztuki jednym z kamieni granicznych, od których datuje się malarstwo renesansowe; wszakże nie o tem jest w książce mowa.

Oto w pobieżnych rysach treść uczonej a pięknej pracy, której czytanie zajmie niewątpliwie każdego wykształconego człowieka. Co do formy są w niej pewne, na szczęście nieliczne, słabsze strony. Pomijam germanizmy i zbędne posługiwanie się wyrazami obcymi w miejsce wystarczających, a nawet lepszych szczeropolskich. Skłonność to niestety zbyt rozpowszechniona w piśmiennictwie naszym współczesnym. Poza tem nie da się zaprzeczyć jednostajność, z jaką autor używa zwrotów pytających na początku, a często i na końcu ustępów; nie nazwiemy też szczęśliwym sposobu zaczynania zdań od spójnika «toć», który tutaj czyni wrażenie wtrętu tak zbytecznego, jak wyraz «panie» przez wielu dodawany w mowie. Niekoniecznie pożądanem wydaje nam się jeszcze jedno. Oto czytając na str. 165 o niewolniku posłanym przez Kallimacha Wawrzyńcowi il Magnifico, niepodobna zapomnieć, że to samo już czytaliśmy na str. 77, albo dowiadując się na str. 164 o wyjściu Cymbarki siostrzenicy Jagiełły za Ernesta Żelaznego, trudno nie pamiętać, że już to powiedziane było na str. 96. Podobnego powtórzenia doznały wiadomości o uczoneym Buzakarinie (str. 162 i 150), o psach myśliwskich zwanych u nas medjolańskimi (str. 104 i 22), o tem, że przybyśże włoscy jednym zamachem w XVI w. wprowadzili do nas odrodzenie (str. 148 i 88), o tem że Kallimach sam siebie zwykł był nazywać Tedaldim (str. 111 i 60); a dalej o Gotfrydzie Fattinantim, o Pegzie itd. Wiadomość o inskrypcjach na pomniku Kallimacha ułożonych przez Bern. Gallo z Zadaru spotykamy aż cztery razy (str. 131, 158 i dwa razy na str. 135). Te powtórzenia dość bliskie w książce liczącej nie więcej jak 169 stron tekstu, wyniknęły zapewne stąd, że praca nie była napisana od jednego rzutu, lecz w skład jej weszły, obok nowych, rozdziały częściowo już gdzieindziej użytkowane.

Drobne to usterki zapewne, lecz wolelibyśmy ich nie widzieć w dziele, które choć niewielkie rozmiarami, znacznie wzbogaca naszą wiedzę i rozszerza nasz widnokrąg. Wśród wielu ustępów zasługujących na szczególną uwagę zaznaczymy z naciskiem ocenę Kallimacha i zestawienie jego z Macchiavelim, w którym autor widzi jakby jego następcę i ucznia.

*St. Tomkowicz,*

**Inż. Julian Bobilewicz:** Kraków i jego okolice. Przewodnik z planem miasta i ilustracjami, przedstawiającymi najcenniejsze jego zabytki i pamiątki. Warszawa—Kraków, nakładem księgarni J. Czernieckiego.

**Helena d'Abancourt:** Kraków i okolice. Przewodnik. Z 49 ilustracjami. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1924.

**J. N. Trepka:** Najnowszy zwięzły przewodnik po Krakowie. Z planem miasta i wieloma ilustracjami. Wydawnictwo księgarni Salonu malarzy polskich w Krakowie, 1925.

Chcąc zaradzić dotkliwemu brakowi przewodników po Krakowie, wyczerpanych doszczętnie już od długiego czasu, wymienieni wyżej autorowie podjęli prawie równocześnie zadanie opracowania tego rodzaju podręczników. Najobszerniejszy z nich przewodnik Bobilewicza zasługuje w całej pełni na baczną uwagę. Odnacza on się doskonałym ujęciem całości, oraz ścisłością podanych informacji. Na wstępie podaje autor zwięzły i jasny zarys dziejów Krakowa, poczem oprowadza czytelnika po zabytkach miasta. W opowiadaniu B. nie zauważyliśmy żadnych poważniejszych błędów i pomyłek. Autor sprostował cały szereg wiadomości powtarzanych bezkrytycznie w innych przewodnikach. Zastrzeżenia nasze odnieść się mogą jedynie tylko do niektórych drobiazków. I tak w kościele Marjackim opis kaplicy M. B. Loretańskiej pomieszczone niewłaściwie pomiędzy kaplicą św. Jana Chrzciciela (Bonarów) a św. Wawrzyńca, gdzieś gdy kaplica Loretańska winna być na pierwszym miejscu. Witraże marjackie pominięto milczeniem, chociaż wypadło zaznaczyć ich istnienie choć w paru słowach. Mylnem jest twierdzenie, że zakrystja ma gotyckie sklepienie, gdyż obecnie jest tam sklepienie barokowe. Błędem jest dalej twierdzenie, że w pałacu «pod Baranami» mieszkał Stanisław August — naprawdę nasz ostatni król mieszkał za ostatniej swej bytności na Wawelu, w przysposobionym pośpiesznie na jego przybycie pałacu. Wielkie obrazy w prezbiterjum kościoła Franciszkanów są pendzla Rossowskiego, ucznia Matejki, a nie jak czytamy Rodakowskiego. Porządek, w jakim autor oprowadza po katedrze nasuwa pewne wątpliwości. Od grobu św. Stanisława wiedzie autor widza do kaplicy św. Trójcy (królowej Zofji), a kończy oprowadzanie na kaplicy św.

Krzyża. Praktyczniejszym jest odwrotny porządek, a to z tej przyczyny, że kaplice i zabytki strony południowej są daleko ważniejsze, a podróżnik zmęczony już oglądaniem zabytków mniej ważnych, traci wrażliwość dla przedmiotów pod względem piękna i znaczenia historycznego wybitnych. Kilka niedokładności w nazwiskach przypisać wypada przeoczeniu w korekcie, np. biskup Prohorus zamiast Prohorius, malarz Simler zamiast Simmler, a Franciszkanów pomnik nie Franciszka Wesseleny'ego, lecz Władysława, w katedrze kaplica kanonika Skarszewskiego a nie Skarżewskiego, fundatorem kościoła Kapucynów jest chorąży zatorski Wojciech Dębiński, nie Dębicki i i.

Pomiędzy muzeami autor niepotrzebnie wymienia Muzeum djecezyalne, które jak dotąd jest w sferze pobożnych projektów.

Tekst Przewodnika p. B. przedstawia się bardzo dodatnio, informacje są krótkie, ścisłe, nie przeciążone datami, styl w miarę serdeczny, bez fałszywego patosu. Przewodnik dedykuje autor Towarzystwu Miłośników historii i zabytków Krakowa, ku uczczeniu 25-lecia jego istnienia i działalności.

O ile Przewodnik p. B. pod względem literackim zasługuje na zupełne uznanie, o tyle strona jego typograficzna przypomina czasy najgorszego upadku kultury wydawniczej. Druk brudny i zamazany, papier raczej odpowiedni do zawijania pakunków, klisze stare i zbite, plan miasta bardzo nieścisły i z fałszywymi nazwami ulic — nie przynoszą wcale zaszczytu wydawcy p. Czerneckiemu. Szkoda, że ofiarą tej tandety wydawniczej padła piękna i rzetelna praca p. Bobilewicza.

Przewodnik p. Heleny d'Abancourt wyróżnia się od poprzedniego prawie dwakroć większym rozmiarem, a co zatem idzie obszerniejszym zasobem wiadomości. Autorka wykazała dużą znajomość zabytków Krakowa, szczerze ich umiłowanie, jak niemniej umiejętną ocenę ich wartości estetycznych. To też Przewodnik jej napisany jest rzeczowo, informując dokładnie o zabytkach artystycznych Krakowa. Pomimo tego zakradło się w jej opowiadaniu sporo nieścisłości. I tak kościół św. Piotra uważa za typ rozkwitłego renesansu w przejściu do baroka, gdy w rzeczywistości jest typowym kościołem w stylu dojrzałego baroku. Bartłomieja Bereckiego

mylnie nazwano Mikołajem. Autorka opierała się przeważnie na źródłach przestarzałych i stał wcięż jeszcze powtarza, jakoby figury 12 apostołów przed kościołem św. Piotra były dziełem Hieronima Canavesiego, podczas gdy są one dziełem późnej maniery barokowej, pod wpływem sztuki praskiej z r. 1722 i nie mają nic wspólnego z włoskim artystą późnorennesansowym (por. Ks. Załęski: OO. Jezuitci przy kościele św. Piotra w Krakowie, Nowy Sącz, 1896, str. 52 i Fr. Klein: Kościół św. Piotra, Rocznik krak. XII, str. 41). Z braku autopsji wynika wiadomość, że dom t. zw. «pod Elefanty» ul. Grodzka 38, ma wmurowane od ul. Poselskiej godło słonia i nosorożca, gdy naprawdę godła te znajdują się w podwórzu tego domu. Obraz w ołtarzu Zwiastowania N. P. Marji w kościele P. Marji, nie jest pendzla Pompea Battoniego, lecz Jana Baptysty Pittoniego i nie przedstawia Niepokalanego Poczęcia, lecz Zwiastowanie; autorka wogóle zdaje się nie wiedzieć na pewno gdzie ten ołtarz istnieje, pisze o nim bowiem dwa razy i zawsze błędnie. W predelli barokowego ołtarza św. Stanisława nie znajduje się już obraz Kulmbacha ze sceną śmierci św. Jana Ewangelisty, gdyż obraz ten od kilkunastu lat wisi na filarze nawy głównej pod obrazem Mertensa, który znów autorka każe nam oglądać w Prałatuwee, pomimo, że on również przed kilkunastu laty przeniesiony został do kościoła. W kościele Franciszkanów mylnie uważa za falsyfikaty dwa nagrobki z XV w. po obu stronach w. ołtarza. Błędem jest równie twierdzenie, że św. Jan Kapistran mieszkał w domu pod L. 57 przy ul. Grodzkiej, podczas gdy wedle tradycji miał tutaj mieszkać św. Jacek, zaś św. Jana Kapistrana gościła w swych murach kamienica «książęca», narożna Rynku i ulicy Wiśniej.

Kilka nieścisłości zakradło się w opisie katedry. Mylnie twierdzi autorka, jakoby gotyckie żebra sklepień prezbiterjum były dane dopiero w czasie ostatniej restauracji; gobeliny z historją Jakóba nie pochodzą z XVI w., a fundatorem ich jest biskup Jan Małachowski, nie Piotr. Odlewnik norymberski Wurzelbauer, twórca bronzowych części kaplicy św. Stanisława, nie jest gdańszczaninem. Budowy kaplicy Wazów nie dokończył król Jan Kazimierz około r. 1676, gdyż zmarł on w r. 1672 we Francji. Kaplicę tę dokończył biskup Trzebiecki. W kaplicy Zygmuntońskiej, gdzie

«w groteski wplecione ornamentem szcze-  
góły, przypominają ważne współczesne wy-  
padki» (jakie?), ołtarz jest dziełem Melchiora  
Bayra, a nie jak czytamy Michała, jego zaś  
skrzydła nie są malowane według s z t y c h ó w  
Hansa Dürera. Informacje co do czasu zwie-  
dzania Skarbca są przestarzałe, gdyż obecnie  
można go zwiedzać codziennie, ale za opłatą.

Przy opisie zamku powtarza autorka  
dawne, błędne mniemanie, jakoby w XII w.  
zamek był drewnianym, otoczonym palisad-  
dami. Odkrycia reszt warowni kamiennych  
z XI w., dokonane przez Szyszko-Bohusza,  
sprostowały już te twierdzenia. W opisie ko-  
ściołów na Stradomiu i Kazimierzu zakradła  
się błędna wiadomość, jakoby kościół Misjo-  
narzy pochodził z pierwszej połowy XVII w. —  
w istocie jest on o 100 lat późniejszy. Pomi-  
nęła zaś autorka kościół potrynitarSKI św.  
Trójcy (Bonifratrów), który bezwzględnie na  
uwagę zasługuje. Latarnia zmarłych przed  
kościółem św. Mikołaja przeniesiona tutaj  
z przed nieistniejącego dzisiaj kościoła św.  
Walentego, nie jest pręgierzem, za jaki ją  
autorka uważa. Latarnie takie są zabytkami  
kulturalnymi daleko rzadziej spotykanymi,  
aniżeli pręgierze. Nieściłą jest informacja,  
że dekoracja wnętrza kościoła Norbertanek  
na Zwierzyńcu zaprojektowana przez ks. Seb.  
Sierakowskiego pochodzi z pierwszej połowy  
XIX w. W rzeczywistości ks. Sierakowski jest  
autorem kolumnady i w. ołtarza, oraz deko-  
racji w stylu Ludwika XVI, którą przepro-  
wadzono pod jego kierunkiem w r. 1777.  
«Dzwon utopionych» na wieży tego kościoła  
już nie istnieje, gdyż go przetopiono w latach  
wielkiej wojny.

W opisie muzeów zadziwia za wielki jak  
na ramy przewodnika, bo aż 18 stron obej-  
mający opis Muzeum Czartoryskich; zato  
bardzo szybko załatwia się autorka z Muzeum  
Etnograficznym na Wawelu, które jest godnym  
wzglądu i zajmuje nie 12, lecz 16 sal, mie-  
szczących w sobie między innymi największy  
w Polsce zbiór batików jawajskich, znanych  
autorce jedynie ze zbiorów Muzeum Prze-  
mysłowego.

Oprócz powyższych nieściłości wytknąć  
należy jeszcze niektóre przeoczenia w datach  
i nazwiskach, co wynikało niezawodnie z nie-  
dostępnego starannej korekty. I tak Jezuitów s-  
kasał nie Klemens XIX lecz XIV, Arcybrac-  
two Miłosierdzia założył Skarga nie w r. 1514

lecz 1584. Leszek Czarny zmarł 1288 r., a nie  
1280, a Kazimierz Wielki w 1370, a nie 1372.  
Ogrojec przy kościele św. Barbary pochodzi  
z XV a nie XIV w. Również i kilka nazwisk  
zostało przekręconych, jak Prosznowski za-  
miast Proszowskiego, Brodzki zamiast Bro-  
dowskiego, Monasilio zamiast Monosilio, Jan  
Lipiński zamiast Lipskiego, malarz Stachie-  
wicz zamiast Stachowicz, Kosma Medyceusz  
przerobiony na Kosmosa, Della Bella na Dolla  
Bellę, Castelli na Casetilego i t. p. Wreszcie  
jedna uwaga: fabryka gobelinów Glaize'a  
istniała w połowie XVIII w. w Warszawie,  
a nie w Krakowie. Biblijografja Krakowa, za-  
mieszczona na końcu Przewodnika nie jest  
wyczerpującą, gdyż pominięto wiele zasadni-  
czych opracowań, a pomieszczono dużo mniej  
ważnych.

Przewodnikiem p. d'Abancourt zajęliśmy  
się obszerniej, gdyż na to ze wszech miar  
zasługuje, tak przez swój rozmiar, jak i ob-  
fity zaś szczegółowych informacyj. Autorka  
włożyła w swą pracę dużo rzetelnego trudu  
i szczerego umiłowania zabytków Krakowa.  
Przytoczone wyżej błędy wynikły głównie  
wskutek nieskontrolowania na miejscu wia-  
domości podanych przez poprzedników.  
Usterki te nie ujmują jednak bynajmniej  
rzetelnej wartości pracy p. d'A. i w nastę-  
pnych wydaniach z łatwością dadzą się usu-  
nąć, a wówczas Przewodnik ten zyska sobie  
trwałą wartość. Strona typograficzna jest za-  
dawalająca, planik Krakowa niezbyt wyraźny.

Przewodnik Józefa Nekandy Treпки wy-  
różnia się zasadniczo od obu powyżej omó-  
wionych prac dążnością do ułatwienia po-  
dróźnikowi zwiedzenia pamiątek Krakowa  
w możliwie najkrótszym czasie. Daje on więc  
czytelnikowi tylko najważniejsze wskazówki,  
co przeprowadzone zostało trafnym wybo-  
rem związanych informacyj. Celowi temu od-  
powiada układ drukarski, podkreślający łu-  
stym drukiem rzeczy ważniejsze, a mniej  
ważne szczegóły historyczne drobnym dru-  
kiem. Ułatwia to znakomicie orjentację.

Zasadniczym jednak błędem tej pracy  
jest chaotyczny porządek, w jakim autor oprow-  
adza swego czytelnika. Dla człowieka niez-  
nającego Krakowa zorjentowanie się w to-  
pografji układu p. Treпки jest bardzo utrud-  
nionem. Nie dopomoże mu do tego ani za-  
mieszczony na końcu książki «Skorowidz ko-



ściołów, muzeów, budowli itp.» pozbawiony odnośników do stron tekstu, ani też — niebardzo wyraźny plan. Zamiat wodzić czytelnika bez żadnego systemu z jednego końca miasta na drugi, należało raczej wyszedłszy z Wawelu opisać Śródmieście, dalej Stradom, Kazimierz i inne dzielnice, a następnie muzea i zbiory.

Pozatem nie napotyka się w przewodniku tym poważniejszych błędów rzeczowych; te które się wkradły, są małego znaczenia. Do nich należy twierdzenie, że w XII w. Wawel nie posiadał murów, lecz był otoczony wałem ziemnym z częstokołem drewnianym, co autor uzupełnia wiadomością, że zamek otrzymał umocnienie murowane dopiero za Leszka Czarnego i Waclawa Czeskiego. Odkrycia Szyszko-Bohusza widocznie są autorowi nieznane. Mylnym również jest szczegół, że wieżę zegarową katedry fundował Zbigniew Oleśnicki, gdyż budowę tę rozpoczął już Kazimierz Wielki. Mylnie dalej czytamy, że pomnik Boratyńskiego w katedrze znajduje się w kaplicy Szafranców, zaś pomnik dłota Tadoliniego jest poświęcony pamięci hr. Wąsowiczowej, podczas gdy jest to pomnik Natalii Sanguszkowej; błędy te pochodzą zapewne z bezkrytycznego powtarzania tych wiadomości z dawniejszych przewodników. Francisek della Lora prowadził przebudowę zamku nie jak czytamy od r. 1512 lecz od 1510, i nie on pierwszy był renesansowym architektem Wawelu. O wieży ratuszowej pisze autor, iż ostatni raz przebudowano ją w końcu XVII w., gdy naprawę stało się to w r. 1783. Kamień przysięgi Kościuszki nie znajduje się na chodniku od ulicy Szewskiej ku Sukiennicom, lecz leży znacznie dalej ku ul. Wiślniej. Kościół św. Wojciecha, wbrew twierdzeniu autora jakoby nie miał żadnych remanentów romańskich, posiada portal romański w bocznej fasadzie. Witraż w oknie frontowym kościoła Marjackiego nie jest dziełem Matejki, lecz Mehoffera; Matejko projektował jedynie gotycki maswerk do tego okna. Po starym figury Apostołów (z r. 1722) przed kościołem św. Piotra przypisane są Canavesiemu. O kościele na Skalce, który autor niesłusznie ceni bardzo nisko pod względem artystycznym, czytamy, iż zaczęto go stawiać 1773 r., gdy w istocie budowa dzisiaj zajęła przestrzeń lat 1733—1741. Równie mylne są daty fundacji szpitala św. Ducha w w. XVIII, podczas

gdy dokonał jej biskup Pełka w w. XIII, ratusz zburzono w r. 1820 a nie 1920, pomniki na starym cmentarzu żydowskim sięgają wieku XVI, a nie XIII. Nadto cały szereg pomyłek w nazwiskach.

Przewodnik Trepki, oprócz podniesionego już trafnego układu drukarskiego, odznacza się wdzięczną szatą zewnętrzną i wydawniczą. Zdobi go 19 pięknie odbitych osobnych widoków Krakowa, stanowiących prawdziwą ozdobę tej książeczki, a zarazem miłą pamiątkę dla czytelników z prowincji.

Jak widać z powyższego sprawozdania, żaden z omówionych przewodników nie odpowiedział w sposób idealny celom tego rodzaju publikacyj. Obok stron ujemnych, każdy z nich posiada jednak duże zalety, które skjarzone razem, wydałyby rezultat bardzo dodatni. Bo niewątpliwie doskonałym byłby taki przewodnik, któryby połączył w sobie poprawność informacyj Bobilewicz, wyczerpującą szczegółowość wiadomości p. d'Abancourt i praktyczny układ graficzny i piękną szatę zewnętrzną i ilustracyjną pracy p. Trepki. W każdym razie wymienionym autorom należy się prawdziwa wdzięczność, iż pracami swymi zaspokoili piekący brak przewodników po Krakowie, dający się tak dotkliwie odczuwać prawie że od początku lat wojennych.

*Dr. Jerzy Dobrzycki.*

## NOWE PRZEWODNIKI PO WAWELU.

**Aleksander Borawski:** Katedra krakowska. Kraków, 1921. Wyd. Pol. Tow. Krajoznawczego, Oddział krak. Str. 96, z 5 rys.

**(Jan Powojowski):** Przewodnik po katedrze na Wawelu. Kraków, 1922. Nakładem Wincentego Świerkosza. Str. 64.

**Jan Powojowski:** Przewodnik po Wawelu. Kraków, 1924. Nakładem Józefa Cebulskiego. Str. 48.

**Włodzimierz Tetmajer i ks. dr. Tadeusz Kruszyński:** Przewodnik po katedrze wawelskiej, skarbcu i grobach królewskich. Z wstępem dr. K. W. Kumanieckiego. Kraków, 1924. Nakład Komitetu restauracji katedry. Str. 67, z 7 ryc.

**Józef Nekanda Trepka:** Najnowszy zwięzły Przewodnik po Wawelu. Katedra. Zamek królewski. Kraków, 1925. Wyd. Księgarni Salonu mal. pol. Str. 48, z 16 ryc.

Zaletą dobrego przewodnika jest, aby wskazując na najważniejsze momenty natury historycznej i artystycznej opisywanych za-

bytków, przemawiał zrozumiale do umysłów i serc najszerszych kół zwiedzającej publiczności. Zadaniu temu starają się zadośćuczynić powyższe przewodniki z rozmaitem powodzeniem.

Przewodnik A. Borawskiego, trzymany w tonie pustej frazeologii i kaznodziejskiego bombastu, roi się od błędów rzeczowych, bałamutnych informacji i pomyłonych dat, tak że należy stanowczo przestrzec przed posługiwaniem się tą książką. Nie byłoby też żadnego celu wchodzić w jego bliższą ocenę. Dziwić się jedynie należy, że Tow. Krajoznawcze, jako wydawca tego przewodnika, przyjęło go bezkrytycznie do druku, nie zarządziwszy skontrolowania jego tekstu przez osoby fachowe. Strona typograficzna przedstawia również bardzo wiele do życzenia.

Przewodnik Powojowskiego stoi na tym samym poziomie co poprzedzający. Autor jest kościelnym katedry na Wawelu. Pomija zupełnie cały nowy dorobek badań nad historią katedry, przytaczając błędy od dawna już w nauce sprostowane. Przewodnik ten nie przedstawia żadnej wartości. Drugi przewodnik tego samego autora, oprócz katedry obejmuje także pałac królewski, kolekcję arabsów, Muzeum etnograficzne i Smoczą jamę. I ta druga broszurka obarczona jest temi samymi błędami, co pierwsza, tak iż należy stanowczo unikać korzystania z jej informacji.

Zasadniczo od poprzednich opracowań odróżnia się przewodnik Wł. Tetmajera i ks. dr. T. Kruszyńskiego. Cechuje go gruntowność informacji, opartych na najnowszej literaturze naukowej i praktyczny układ treści. Przedmowę do tego przewodnika napisał prof. Kaz. Kumaniecki. Wprowadza ona czytelnika do wielkiej świątyni, tego relikwiarza państwowo-twórczej myśli, podkreślając trafnie symboliczny związek pomiędzy losami Wawelu i polskiego narodu. Tę ostatnią myśl rozwijają autorowie obszerniej w rozdziale p. t. Dzieje katedry a dzieje narodu, poczem dają opis wejścia na Wawel od północy i widoku na katedrę, z niewątpliwą przesadą zachwycając się «piękną, w średniowiecznym charakterze wybornie utrzymaną bramą warowni z broną z góry spuszczaną». W dalszym ustępie (który właściwie winien znajdować się przed poprzednim), są na podstawie badań Wojciechowskiego i Szyszko-Bo-

husza przedstawione dzieje budowy katedry. Zakradło się tutaj kilka nieścisłości; i tak mur, którym Konrad Mazowiecki połączył inkastelowane przez siebie kościoły św. Gereona i śś. Feliksa i Adaukta, dochował się prawie w całości do dni naszych, a nie, jak to twierdzą autorowie, tylko w nieznacznych śladach. Ryksa nie była żoną Kazimierza Odnowiciela, lecz Mieszka II; katedry Hermana i Krzywoustego nie spalili Czesi w roku 1305, lecz zgorzała ona od iskier i żagwi podczas pożaru przy kościele WW. Świętych (Wojciechowski, 207). Dowolnem, nieczem nie popartem jest twierdzenie, że w kaplicy Nankiera (dzisiejsza zakrytja) miała się odbyć ceremonia koronacji Lokietka i zaślubiny Kazimierza W. z Aldoną. Uroczystości te odbyły się niezawodnie jeszcze w starej romańskiej katedrze. Kaplica św. Małgorzaty zbudowaną została przez Nankiera w r. 1322, podczas gdy koronacja Lokietka odbyła się 20 stycznia 1320.

System zwiedzania katedry przez autorów zakresłony, jest bez zarzutu. Objasnienia są szczegółowe i dokładne, oparte głównie na badaniach Wojciechowskiego, wolne od taniej, patryjotyczno-estetycznej frazeologii. Zauważyliśmy tylko kilka nieścisłości, powtórzonych bezkrytycznie za Łętowskim i Polkowskim. I tak twórca bronzowych części mauzoleum św. Stanisława Jan Wurzelbauer nie pochodził z Gdańska lecz z Norymbergi. Cyborium w kaplicy Potockich nie pochodzi z XVI w., lecz jest dziełem Buongiovanniego z Wiednia z pierwszej połowy XIX w. W kilku miejscach przewodnika daje się odczuć powiew «rewindykacyj własności naszej», z których sugestyj autorowie nie zdołali się jeszcze otrząsnąć. Więc autorstwo płyty bronzowej kardynała Fryderyka Jagiellończyka ma być dotychczas jeszcze nie ustalone, nie wiadomo czy Vischer czy Stwosz, czy pomnik ten odlano w Krakowie, czy w Norymberdze. W nauce spór ten dawno już przedzwonił. Zdaniem autorów przewodnika, modelu płyty bronzowej Piotra Kmity miał dostarczyć Vischerowi — Wit Stwosz (?), którego portret znajdować się ma pozatem na tryptyku M. Boskiej Bolesnej w kaplicy Świętokrzyskiej.

W przewodniku naszym spotykamy się dosyć często z nazwiskiem Giovanniego Cini ze Sieny, jako autorem całego szeregu rzeźb

w katedrze. Cini, jak dotychczas, jest jeszcze dla nas postacią zagadkową, gdyż nie znamy ani jednego dzieła, którego autorstwo moglibyśmy autentycznie mu przypisać. Mylną jest wiadomość, jakoby Kazimierz W. wystawił w r. 1340 kaplicę Mansjonarską (dziś Batorego) i pomalować ją kazał more graeco. Kazimierz jest fundatorem kaplicy Wniebowzięcia, przyozdobionej przez niego « *pictura nobili*» (Długosz), a zburzonej przez Zygmunta Starego dla zbudowania kaplicy Zyguntowskiej, kaplicę zaś Mansjonarską czyli Bato-rego zbudowano w r. 1331. Po starym powtarzają autorowie, jakoby oba portrety kobiece nad wejściem do kaplicy Zyguntowskiej miały być wyobrażeniem Bony. Jest to Anna Jagiellonka. Również nie zdają sobie autorowie sprawy co do miejsca grobu królowej Anny Cylejskiej (str. 43). Królowa pochowana jest nie « *obok wejścia do prezbiterjum na lewo w nawie obiegającej*», lecz w ambicie naprzeciw kaplicy św. Joachima (Konarskiego) i po niej też, a nie po kaplicy Niewiniątek należało wzmiankę o tym grobie umieścić. Mylnem jest dalej twierdzenie, że marmurowy pomnik w kaplicy św. Trójcy dłota Tadoliniego, przedstawia Annę Wąsowiczową — w rzeczywistości poświęcony on jest pamięci Natalji Romanowej Sanguszkowej. O ile niektóre partje przewodnika opracowane zostały dosyć szczegółowo, to z drugiej strony rażącym jest pominięcie zupełnie wspaniałych seryj gobelinów katedralnych, stanowiących tak wybitny element dekoracyjny naszej katedry. Zastanianie się autorów, « *że miejsca by im nie starczyło na opis tych bezcennych tkanin*», nie może ich zwolnić od obowiązku poświęcenia tym gobelinom bodaj krótkiej wiadomości w następnym wydaniu przewodnika.

Przy opisie grobów królewskich popełnili autorowie przykrą niezręczność, pisząc, iż « *podczas konfederacji barskiej zaglądał tu Moskała, w r. 1791 zaglądał Tadeusz Czacki, a po r. 1814 Michał Stachowicz, aż doszło do tego, że każdy mógł robić co mu się podobalo, gdyż groby pozabawione były wszelkiej opieki*». Pomieszczenie nazwiska Stachowicza w rzędzie tych, którzy do grobów królewskich zstępowały dla grabieży lub zasilenia szych prywatnych zbiorów zabraniami z trumien pamiątkami — jest wysoce niewłaściwym i krzywdzącym pamięć zasłużonego

krakowskiego malarza. Autorowie nie wiedzą, jaki był cel « *zaglądnania*» Stachowicza do grobów. Na skutek zachęty proboszcza kat. ks. Sebastjana Sierakowskiego i kapituły, pracował Stachowicz przez dwa miesiące w wilgotnych i ciemnych sklepach grobowych, bez dostępu powietrza i w warunkach najcięższych, zdejmując w najdokładniejszych rysunkach obrazy poszczególnych trumien, słoczonych wówczas i poustawianych jedna nad drugiej. W żmudnej tej pracy przyświecała mu najszlachetniejsza chęć « *zachowania śladu przyszłym pokoleniom grobów i pomników królów i bohaterów polskich*», jak się sam wyraził. I dzięki tej pracy powstała wspaniała publikacja miedziorytów « *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia*», wydana przez Komisję Oświecenia w Warszawie 1822—1827, przyczem krakowskiemi protektorami były osobistości tak wybitne, jak Woroniec, Sierakowski i Bandtkie. W takim to zamiarze « *zaglądał*» Stachowicz do grobów.

Wreszcie podnieść należy niedosyć staranną korektę, wskutek czego zakradły się liczne błędne daty. I tak translacja św. Stanisława na Wawel odbyła się w 1089 r., a nie 1088, Piotr Kmita zmarł 1553 r., a nie w 1558. Bp. Konarski 1525 a nie 1523, kanonik Seb. Sierakowski 1824, a nie 1828. Rzeźbiarz Santi Gucci nazywa się raz Santi Gusi, drugi raz Senti Gucci. Malarz Salvatore Monosilio, nie nazywa się Monosilo, a królowa Barbara Zapolya nigdy nie nazywała się Zapolska.

O ile w przewodniku Borawskiego widzieliśmy nadmiar uczucia, wyładowującego się w bombastycznych frazesach, to w przewodniku Tetmajera i Kruszyńskiego nie znajdziemy prawie nuty serdeczniejszej i cieplejszego wyrazu. Sądzimy, że ze względu na popularny charakter takiego przewodnika, przeznaczonego dla szerszych mas społeczeństwa, należałoby przemówić do nich tonem nieco serdeczniejszym. Znakomitym był pod tym względem przewodnik prof. Bryła, z nastrojowym zwłaszcza opisem wtórego pogrzebu Kazimierza W.

Wreszcie i układ graficzny przewodnika nie odpowiada praktycznej potrzebie. Układ ten powinien przede wszystkim podkreślić tłustym drukiem tytuły kaplic i pomników i nie nużyć zwartemi ciężkimi kolumnami. W tekście zaś drugorzędne szczegóły historyczne i opisowe, które w pospiesznym zwie-

dzaniu mogą być pominięte, powinny być zaznaczone drobnymi cziocnkami. Ilustracje wykonane niestarannie.

Pomimo wytkniętych tutaj usterek, przewodnik Tetmajera i Kruszyńskiego odpowiada w dużym stopniu swemu przeznaczeniu. W następnym wydaniu, po odpowiedniej korekcie, stanie się on, być może, najlepszym z dotychczasowych przewodników.

Ostatni wreszcie przewodnik J. Treпки, odróżnia się od wszystkich poprzednich zewnętrznią miłą szatą i barwną okładką. Zwięzły i jasno ułożony tekst, podział treści na ustępy ważniejsze i mniej ważne, za pośrednictwem odpowiedniego układu cziocnek. Wreszcie 16 pięknie odbitych na żółtawym papierze kredowym ilustracyj, zbyt niestety natłoczonych, oto zalety tej książeczki. Jediną jej ujemną stroną jest, zdaniem naszym, błędny system oprowadzania widza po katedrze. Autor oprowadza go najpierw po kaplicach i nawach bocznych, następnie wiedzie go do prezbiterjum i grobu św. Stanisława, a dopiero na końcu prowadzi go do nawy głównej, gdy w rzeczywistości powinno być odwrotnie. Poza tem autor pokazuje w nawach najpierw zabytki z prawej strony, potem nawraca i pokazuje stronę lewą. Przewodnik ten przemierza w ten sposób każdą nawę zamiast jeden raz aż trzy razy, co musi wywołać znudzenie i zniechęcenie. System ten jest w wysokim stopniu niepraktyczny.

Wśród niezliczonych błędów rzeczowych zaznaczyć należy, że wieżę zegarową fundował Kazimierz W., a nie Zbigniew Oleśnicki; pomnik Sołtyka nie jest rokokowym, Kazimierz W. umarł w 1370 a nie 1372 r., kanonik Serebryski nie nazywa się Serebrzyńskim, płyta nagrobna Jadwigi nie jest umieszczoną w posiadce, zaś Muzeum Djeceżalne dotąd nie istnieje.

Przewodnik Treпки zajmuje się także opisem zamku królewskiego. Pisząc o drewnianym zamku Chrobrego, otoczonym wałem ziemnym z ostrokołem, nie uwzględnia jeszcze najnowszych badań Szyszko-Bohusza, który odkrył fundamenta warowni i świecickich budowli na zamku, pochodzące z pierwszej połowy XI w. Nowy zamek renesansowy zaczęto budować w r. 1502 za Zygmunta Staroego pod kierunkiem architekta włoskiego Franciszka, a nie dopiero w r. 1512. Drugim

architektem w latach 1510 do 1516 był dopiero Franciszek della Lora. Kolejność zwiedzania zamku również szwankuje.

Opis arasów i Smoczej jamy zamyka ten zwięzły przewodnik. Nieliczne usterki, a zwłaszcza zmiana systemu oprowadzania dadzą się łatwo usunąć w następnym wydaniu, a wówczas książeczka p. Treпки będzie pożytecznym, popularnym przewodnikiem po katedrze i zamku na Wawelu.

Tak przedstawia się plan ostatnich przewodników po Wawelu. Ale nam potrzeba przede wszystkim naukowej, na ostatnich wynikach badań opartej monografji naszej katedry, przeznaczonej dla sfer inteligentnych. Po klasycznym opracowaniu katedry epoki romańskiej i gotyckiej przez Tad. Wojciechowskiego, pozostają jeszcze do opracowania epoka renesansu i późniejsze. Ożywione tak w ostatnich czasach studja z zakresu polskiej historii sztuki, każą się spodziewać, że na monografję taką nie powinniśmy długo czekać.

*Dr. Jerzy Dobrzycki.*

**Stanisław Windakiewicz:** Dzieje Wawelu. Z 9 ilustracjami. Kraków, 1925. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Bibliografja Wawelu wzbogaciła się ostatnio nowem poważnem opracowaniem jego dziejów pióra zasłużonego profesora historii literatury polskiej w Wszechnicy Jagiellońskiej, a zarazem wielkiego miłośnika narodowej Akropoli, na Wawelu gościa nieomal codziennego. Zamierzeniem prof. Windakiewicza było dać książkę, która objęłaby całość dziejów Wawelu, opisy związanych z nim wydarzeń historycznych, kolejne zestawienie rodzących się tu i na całą Polskę promieniujących zjawisk kulturalnych i artystycznych. Brak takiej książki łatwo dla ogółu dostępnej, omawiającej równoległe historję katedry, pałacu królewskiego i reszty wzgórza wawelskiego dawał się odczuwać dotkliwie. Z zakreślonego sobie zadania wywiązał się autor w sposób nadzwyczaj sumienny, tworząc poważną książkę, obejmującą na dwustu kilkudziesięciu stronach całość dziejów Wawelu od czasów legendowych aż po koniec lat niewoli. Badania swe opiera na bardzo gruntownem studjum, rozwijając w sposób niecodzienny całe bogactwo świetnie opanowanej metody

badawczej. Do malowniczego obrazu dziejów Wawelu czerpie kolory z mnóstwa źródeł, nieprzystępnych lub trudno zrozumiałych dla przeciętnego ogółu czytelników, jak MPH, kodeksów dyplomatycznych, Długosza, licznych kronikarzy XVI i XVII w., zbiorów rewizyj, pamiętników, listów i t. p. Wiadomości te wiąże umiejętnie w całość jasną, zrozumiałą i zwartą, a co najważniejsze, wszechstronną. Nie dość bowiem, iż autor jest pierwszym historykiem Wawelu, który rozpatruje równocześnie dzieje wszystkich budowli wawelskich, gdy dotąd rozdzielano zazwyczaj historję katedry od części świeckiej wzgórza, ale ponadto obok wiadomości ściśle historycznych uwzględnia w szerokim zakresie wszelkie przejawy przynależące do dziejów kultury i sztuki, co książce jego przydaje szczególnej żywości i zainteresowania. Skrzętnie więc zbiera autor rozrzucone w tysiącu źródeł wzmianki i szczegóły dotyczące życia dworu królewskiego i kleru, gromadzi wiadomości o działalności artystycznej królów i biskupów, wyszczególnia architektów, rzeźbiarzy i malarzy w różnych czasach na Wawelu działających i ilustruje ich prace zachowanemi dotąd pomnikami. Do szczególnie ciekawych ustępów należą barwne opisy koronacyj królów i królowych, których odbyto na Wawelu razem 37, oraz pogrzebów 14 królów, złożonych na sen wieczny w podziemiach wawelskiej katedry.

Czem wszelako zgotował autor czytelnikom prawdziwą niespodziankę — to przedewszystkiem przystosowaniem własnej specjalności naukowej do badań nad dziejami Wawelu. Jako historyk literatury omawia autor dokładnie osobistości, które pracą literacką związały się na długiej przestrzeni wieków z Wawelem, ocenia działalność średniowiecznych kronikarzy, wymienia związane z historją zamku Stanisława Ciołka, Adama Świnki i Grzegorza z Sanoka, Długosza i Kallimacha, a potem w XVI w. Krzyckiego, Suaviusa, Janickiego, Kochanowskiego, Orzechowskiego, Szymonowicza, Skargi i autorów późniejszych. Poza tem uwzględnia wiadomości o pierwocinach teatru na Wawelu, oraz kulturze muzycznej od czasów najdawniejszych. Pod względem zainteresowania dla przekazów literackich jako czynnika nierozłącznego z całokształtem dziejów kultury Krakowa jest autor bodaj pierwszym od cza-

sów Ambrożego Grabowskiego, który skrzętnie gromadził wszelkie napotkane w swych poszukiwaniach wiadomości i szczegóły zaczerpnięte z dawnej literatury a mogące zilustrować dzieje kultury polskiej. Nie poprzestaje jednak autor na omówieniu związanych z Wawelem współczesnych przejawów literatury. Ilekroć w ciągu pracy swej napotka osobistość, której życie i czyny wpłynęły zapładniająco na literacką twórczość narodową, przedstawia w treściwym zarysie w jaki sposób dana postać oddziałała na literaturę piękną, poezję i dramat w ciągu wieków, a zwłaszcza w wielkim okresie odrodzenia piśmiennictwa polskiego w. XIX, przy czem dochodzi aż do czasów dzisiejszych. W ten sposób omówione zostały postacie Wandy, św. Stanisława i Bolesława Śmiałego, Barbary Radziwiłłówny, Zborowskiego i t. d. Książkę swą zamknął autor ważnym i ciekawym ustępem o wpływach natchnień wawelskich na proroczą twórczość Wyspiańskiego. Treści dopełnia pracowicie zestawiony przez autora kalendarzyk wawelski, podający w porządku miesięcy daty wszelkich ważniejszych zaszłych na Wawelu wydarzeń.

Wartość książki podnosi niewątpliwie fakt, iż autor dzięki swej sumienności i wiedzy uniknął tak częstych w tego rodzaju syntetycznych pracach błędów i nieściśłości. Do stron ujemnych zaliczylibyśmy jedynie brak indeksów osób i rzeczy, które ułatwiłyby ogromnie korzystanie z treści. Poza tem wyszłoby książce na korzyść rozbić tekstu na mniejsze i nie tak na pozór ciężkie rozdziały, względnie podanie treści poszczególnych odstępów na marginesach. Chętniej też widzielibyśmy książkę prof. Windakiewicza w starszej szacie wydawniczej, na lepszym papierze i przyozdobioną nie dziewięciu, lecz kilkudziesięciu conajmniej ilustracjami, do których bogaty materiał autor niewątpliwie potrafiłby wyszukać.

Nie mniej jednak nowa książka o Wawelu, u której kolebki podały sobie dłonie głęboka wiedza naukowa i serdeczne ukochanie świętych murów królewskiej Akropolii, nawet w tej zbyt ubogiej jak na jej istotną wartość szacie, spełni swoje zadanie ucząc szerokie rzesze czytelników, zwłaszcza młodych, poznać i ukochać najdroższą narodową skarbnicę.

*Dr. Jerzy Dobrzycki.*

**Dr. Marjan Morelowski:** Arasy wawelskie Zygmunta Augusta, ich wartość i znaczenie w dziejach sztuki XVI wieku. — «Sztuki Piękne». Kraków, 1925, zeszyt VII.

Rezultatem kilkoletnich nad wyraz uciążliwych prac polskiej delegacji rewindykacyjnej w Moskwie jest odzyskanie dużej stosunkowo części polskiego mienia artystycznego i kulturalnego, zagrabionego i wywiezionego włąb Rosji w różnych czasach po r. 1772. Wśród odzyskanych zabytków na pierwsze miejsce wybijają się słynne od wieków jagiellońskie arasy, które mi ongiś na zlecenie Zygmunta Augusta przyozdobione zostały świetne renesansowe komnaty wawelskiego zamku. Niepodobna tu nie wspomnieć, iż wśród członków delegacji polskiej w Moskwie tym, który najgoręcej zajął się sprawą rewindykacji arasów dla Polski i służąc tej idei nie szczędził zdrowia ni sił — był krakowianin, wybitny historyk sztuki dr. Marjan Morelowski. Mimo ogromu prac związanych ze swą ciężką funkcją w Moskwie, podjął M. zadanie naukowego zbadania odzyskanej kolekcji i wydania fachowej oceny zawartych w niej wartości. Wyniki swych badań przedstawił M. w r. 1925 na posiedzeniach Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności — a następnie ogłosił je w zacytowanej w nagłówku rozprawie. Pracę tę omówiliśmy już wyczerpująco na innym miejscu<sup>1)</sup>, poprzestaniemy zatem jedynie na podkreśleniu najbardziej zasadniczych rezultatów badań i wnioskowań autora.

Przedmiotem rozprawy jest około 100 sztuk odzyskanych już arasów, które jednak stanowią dopiero dwie trzecie kompletnego zbioru, obejmującego 156 sztuk; brakującej reszty nie zdołano dotąd jeszcze w Rosji odzyskać i odzyskać. W sposób niezwykle zajmujący określi na wstępie autor historię «obicia potopowego», jak ongiś zwano tę niezwykłą rozmiarami kolekcję, poczynając od r. 1553, kiedy po raz pierwszy opisane zostały w łacińskim epithalamium Stan. Orzechowskiego, wydanem z okazji wesela Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburską. Na jej to przybycie w progi Wawelu, król, najwykwintniejszy mecenas i rywal współczesnych mu najświetniejszych koronowanych miłośników sztuki, nakazał przyozdobić kom-

naty po raz pierwszy świeżo sprawionemi arasami. Testamentem przekazał król arasy Rzeczypospolitej — i w jej pieczołowitem przechowaniu, stanowiąc część zbiorów skarbea koronnego, dotrwały aż do r. 1795, w którym na rozkaz Katarzyny II wywiezione zostały przez Suworowa i Buxhoevedena do Rosji wraz z innem zrabanem mieniem polskim, którego transport wymagał kilku tysięcy zaprzęgów. Tam przez lat kilkadziesiąt trzymano je w pakach, potem porozwieszano byle gdzie i byle jak, a nawet częściowo pokrajano na obicia mebli carskich. Rzecz znamienna, iż przez cały przeciąg 126 lat ich niewoli w Rosji, nauka rosyjska nie zainteresowała się nimi zupełnie, w przeciwieństwie do nauki polskiej, która od lat blisko stu prowadziła badania nad ich historją. Studja artystyczne, wobec niemożności dotarcia do oryginałów, były oczywiście wykluczone.

Na wstępie artystycznej analizy odzyskanej kolekcji stwierdza autor brukselskie pochodzenie wawelskich arasów, ujawnione wytkaniami na nich sygnaturami najznakomitszych tamtejszych mistrzów-tkaczy, oraz stereotypowym znakiem B B (Bruksela-Brabancja). Zamówił je zatem Zygmunt August w mieście, które w XVI wieku stanowiło największe w Europie ognisko przemysłu arasowego, gdzie pracowały rzesze zorganizowanych mistrzów, dokąd wędrowały kartony największych artystów z odległych nawet stron, jak Rafaela czy Giulia Romana, skąd wreszcie rozchodziły się najsłynniejsze serje, podziwiane dziś zwłaszcza w dawnych stolicach habsburskich Wiedniu i Madrycie. Wyszły nasze arasy z potężnego tego środowiska, w którym z plejady artystów, owianych jeszcze w początku XVI wieku silnie duchem gotyku, wyłania się w trzecim dziesiątku lat postać znakomitego twórcy kartonów arasowych Barend van Orley, ulegającego już wpływowi włoskiego renesansu, a po którego zgonie (około 1541) dzieło mistrza rozwija wspaniale szkoła, z dwiema znakomitemi indywidualnościami, Piotrem Koecke van Aelst, a zwłaszcza Michałem Coxeyenem na czele.

Odnośnie do wielkich biblijnych kompozycji zbioru wawelskiego utarła się zdawna

<sup>1)</sup> Arasy wawelskie w świetle najnowszych badań naukowych. «Czas», Nr. 105, z 7 maja 1925.

w Polsce opinia, jakoby kartony ich wywozili się z Włoch, od Rafaela, względnie jego szkoły. Mniemanie to prostuje M. za pomocą metodycznej i subtelnej analizy stylowej. Wprawdzie kompozycje te posiadają cały szereg cech, świadczących o potężnym wpływie jaki wywarły na dawniejszy gotycyzujący styl Brukseli dostarczone tu kartony Rafaela (1515—18), a zwłaszcza późniejsze Giulia Romana (około 1535), co więcej, cały szereg postaci w naszych arasach przetransponowano żywcem z różnych obrazów i fresków Rafaela, Michała Anioła oraz (w mniejszym stopniu) Giulia Romana — to jednak po bliższym zbadaniu ujawnia się bezwzględna przewaga cech, które decydują o flamandzkim pochodzeniu kartonów. Rozstrzyga tu zwłaszcza inne z gruntu pojęcie arasu, niż u Rafaela i jego uczniów, znamienne przede wszystkim tradycyjnie flamandzkim, a głębokim odczuciem tej roli, jaką w kolosalnych przestrzeniach tapiserji posiada wypełnienie detalami. Owo właśnie zaciekle a dobrowolnie narzucenie sobie szalonej pracy podpatrzania bezmiaru realistycznych szczegółów przyrody — jak niemniej i inne cechy, jak np. duchem jeszcze gotyckie wyodrębnienie rozmiarami naczelnych postaci, lub też charakterystyczny sposób traktowania bujnego wzrostu mężczyzn — decyduje o wybitnie flamandzkim pochodzeniu autorów kartonów wawelskich biblijnych arasów. Któż nim był? Zagadkę tę rozwiązuje autor drogą głębokiego porównawczego studjum, udowadniając niezbicie, iż jest nim znakomity itałjanista flamandzki, najzdolniejszy z uczniów Barendy i głowa jego szkoły — Michał Coxeyen, zwany «flamandzkim Rafaelem».

W toku dalszych badań zastanawia się M. nad autorstwem pejzażów i zwierząt w arasach biblijnych i werdiurach, które jak wykazuje, przypominają żywo także pejzaże i zwierzęta słynnej serji «Polowań cesarza Maksymiljana», projektowanej przez Barendy van Orley z pomocą mistrza Tonsa. Coxeyen mając do opracowania olbrzymie zamówienie króla polskiego, niewątpliwie obok własnych projektów, wykorzystywał dawniejsze materiały warsztatowe swojego mistrza, przy czym nie jest wykluczonym osobisty współudział Tonsa w opracowaniu tych tysięcznych szczegółów, olśniewających bajecznym

przepychem i królewską iście rozrzutnością fantazji.

Na podstawie kartonów wawelskich scen biblijnych wykonano później w Brukseli kilkakrotnie repliki, z którymi zetknął się autor w swych poszukiwaniach dziewięć razy; wszystkie one są jednak znacznie słabsze i uboższe od serji wawelskiej, która jest oryginałem, najwcześniejszym i artystycznie najcenniejszym. Natomiast werdiury wawelskie są szczególniejszą rzadkością, nie posiadając bezpośrednich replik. Zupełnemi zaś unikatami są nasze arasy groteskowe wielkie i małe, z herbami Polski i Litwy, lub inicjałami króla, wytkane dlań tylko ten jeden raz. Co do autorstwa tych ostatnich arasów oraz przepysznych złotem tkanych bordiur scen biblijnych, stwierdza M. niewątpliwie ich związek z twórczością trzech wielkich mistrzów tego zakresu, a mianowicie Cornelisem Bensem, Piotrem Koeckem i Cornelisem Florisem.

Odzyskane dla Polski arasy Zygmunta Augusta noszą wybitny charakter zamkniętego i dobranego kompletu. Pochodząc z najświetniejszej epoki rozwoju warsztatów brukselskich, związane są z największymi nazwiskami współczesnych mistrzów; wróciwszy do Krakowa dają miastu naszemu i Polsce możność podziwiania tych najwyższych artystycznych wartości, które poza Madrytem i Wiedniem niełatwo napotkać w Europie. W odnowionej królewskiej siedzibie ostatniego Jagiellona, w dostojnych komnatach Wawelu, zawieszane tam, gdzie je oglądali Kochanowski i Orzechowski, majestatem swym przemówią one wymownie do swoich i obcych o poziomie kultury i artystycznych umiłowani wielkiego króla-mecenasa.

O ile przez odzyskanie bezcennej kolekcji, dokonane dzięki osobistemu zapałowi i niezliczonym trudom autor pozyskał sobie szczerą wdzięczność całego społeczeństwa — o tyle świetna jego rozprawa przynosi mu zasłużone uznanie polskiej nauki. Z pracą tą, wypełniającą w całości okazały zeszyt «Sztuk Pięknych», organu Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych w Krakowie, objaśnioną około 50 ilustracjami i kilku planszami wielobarwnymi — zaznajomić się winny najszerze koła zwłaszcza miłośników starego Krakowa. Za najpilniejszą jednak potrzebę uważamy najszybsze wydanie tej cennej rozprawy w przekładzie francuskim, celem zaznajomie-

nia z nią nauki zagranicznej, dla której zło-  
bycze polskiej historii sztuki są prawie zu-  
pełnie obce.

*Dr. Jerzy Dobrzycki.*

**Kraków.** Ziemia, miesięcznik krajoznawczy  
ilustrowany. Warszawa, 1923. Nr. 6, po-  
święcony Krakowowi.

W chwalebnym zamiarze zaznajomienia  
szerokiego ogółu polskiego ze znaczeniem,  
rolą historyczną i pięknem głównych miast  
polskich odrodzonej ojczyzny, powzięła w r.  
1923 redakcja miesięcznika krajoznawczego  
*Ziemia* nader szczęśliwą myśl, poświęcenia  
specjalnych numerów tego czasopisma mo-  
nograficznym opracowaniom poszczególnych  
stolic i grodów polskich.

Numer poświęcony Krakowowi, został  
opracowany w sposób b. sumienny pod re-  
dakcją prof. Wład. Semkowicza. Zgromadził  
pierwszorzędne nazwiska osób, znanych z ba-  
dań nad przeszłością i obecnym stanem na-  
szego miasta. I tak prof. *Wł. Semkowicz* daje  
historyczny wstęp o Krakowie, prof. *Jerzy*  
*Smoleński* opisuje krajobraz okolic Krakowa,  
prof. *Walery Goetel* przedstawia geologiczny  
rozwój ziemi krakowskiej, zaś prof. *Wład.*  
*Szafer* kreśli studjum o młodszych florach  
kopalnych ziemi krakowskiej w związku z hi-  
storją człowieka. Prof. *Henryk Hoyer* zajmuje  
się zwierzętami kopalniami okolic Krakowa.  
Dział archeologii przedhistorycznej objął Dr.

*Józef Żurowski*, przedstawiając Kraków i jego  
okolicę w czasach przedhistorycznych. Sztukę  
reprezentuje w tem wydawnictwie dr. *Jerzy*  
*Dobrzycki*, referując o odkryciach i wykopa-  
liskach na Wawelu, dalej dr. *Leonard Lep-  
szy*, dając pogląd na krakowską sztukę, a dr. *Jó-  
zef Muczkowski* na architekturę Krakowa.  
Wreszcie prof. *Roman Grodecki* przynosi nas  
w epokę Piastów, a prof. *Jan Bystron* w naj-  
nowsze czasy Krakowa, przedstawiając jego  
wielkowiejski rozwój. Wreszcie dyr. *Seweryn*  
*Udziała* kończy ten piękny zeszyt folklory-  
stycznym artykułem o krakowiakach.

Już ze samego zestawienia tytułów tej  
krakowskiej antologii okazuje się, że treść  
jej jest w wysokim stopniu interesującą i uj-  
mującą wszechstronnie zjawiska tak przy-  
rodnicze jak i społeczne na terenie Krakowa.  
Zeszyt ten zdobią liczne klisze, których ze  
swych zbiorów użyło temu wydawnictwu  
Tow. miłośników Krakowa.

Dajemy wzmiankę o tym wydawnictwie,  
gdyż jest ono dotychczas prawie nieznanem na-  
wet w samym Krakowie. Cały bowiem nakład  
jak się dowiadujemy, leży dotychczas zama-  
gazynowany w piwnicach księgarni Orbis  
na Dębnikach w Krakowie, której to księgarni  
Tow. krajoznawcze wydawnictwo to do roz-  
sprzedaży poruciło, a która nie uważała za  
stosowne dotychczas rozpowszechnieniem jej  
się zająć.

Może ta wzmianka przyczyni się do wy-  
puszczenia po trzech latach na światło dzienne  
tej cennej publikacji.

*J. D.*



## KRONIKA

*Opieka nad zabytkami miasta Krakowa.*  
(Z działalności Urzędu konserwatorskiego).

### I. W latach 1914—1918.

Na krótko przed wybuchem wojny, bo w lipcu 1914 r., utworzony został przez wiedeńską Komisję Centralną dla opieki nad zabytkami państwowy Urząd Konserwatorski dla Galicji z siedzibą w Krakowie. W czasie wojny główne zadania konserwatora związane były z ochroną zabytków w tych połaciach kraju, które przez wojnę najwięcej ucierpiały i skupiały się w akcji usuwania i ukrywania zabytków ruchomych i cennych kolekcji artystycznych przed zniszczeniem i alienacją, w inicjowaniu robót zabezpieczających przy budowlach, uszkodzonych przez wypadki wojenne, w obronie przed rekwizycją na cele wojskowe: dzwonów o wartości historyczno-artystycznej, sprzętów metalowych, starych spatinowanych miedzianych pokryć dachowych, wreszcie w ograniczaniu kwaterunków wojskowych we wnętrzach, posiadających charakter artystyczny i t. p. Natomiast normalne prace konserwacyjne, restaurowanie zabytków, od dłuższego już czasu domagających się naprawy, odłożone być musiały na czasy późniejsze.

To też nie doszedł do skutku szereg robót, do których zamierzano przystąpić w Krakowie w ostatnich latach przed wybuchem wojny, względnie roboty te zostały później ograniczone do niezbędnego minimum. Tak np. nie można było przeprowadzić projektowanej restauracji kościoła Bożego Ciała (odwodnienia budowli, restauracji wieży frontowej), ani też gruntownego odnowienia wieży ratuszowej, które to sprawy podjął Urząd Konserwatorski jako pierwsze kroki swej działalności w Krakowie. Wprawdzie

na restaurację wieży ratuszowej wyjednaną została subwencja rządowa w wysokości 77.000 kor., lecz wypłacono z niej w r. 1915 jedynie pierwszą ratę w kwocie 18.000 kor. Trudne warunki wojenne sprawiły, że dopiero w r. 1917 przeprowadziło Budownictwo miejskie naprawę wiązania i ołowianego pokrycia hełmu wieży, wprawienie nowych ram do okien wieży, względnie zaszalowanie nowych otworów. Usunięto wówczas z górnego piętra wieży stary zegar, wydzwanający godziny, celem zastąpienia go nowym mechanizmem, co dopiero w r. 1926 ma być wykonane.

Z robót już przed wojną rozpoczętych, ukończono w r. 1915 restaurację wyższej wieży kościoła N. P. Marji, przeprowadzoną starannie prócz niewłaściwego wprawienia cementem łuków nadokiennych i międzyokiennych nyz, począwszy od 4 piętra wzwwyż do ośmioboku. Na ukończenie tych robót wyjednał Urząd konserwatorski kwotę 18.600 kor. jako ostatnią ratę subwencji rządowej w wysokości 70.000 kor.

Na ukończenie odnowienia wnętrza kościoła św. Barbary wyjednał Urząd konserwatorski subwencję rządową w wysokości 10.000 kor. Na żądanie konserwatora przeprowadzono pewne poprawki w restauracji malowideł na sklepieniu, wykonanej przez art. mal. Zielińskiego, pod kierunkiem prof. J. Makarewicza. Odrestaurowano ołtarze boczne, dano nową posadzkę, wprawiono słupy marmurowe pod chórem i windfang przy wejściu.

Do najpomyślniejszych wydarzeń w dziedzinie opieki nad zabytkami architektury należy w owym czasie szczęśliwe rozwiązanie sprawy zachowania pałacu w Rynku, zwanego «pod Krzysztofory». W r. 1914 zachodziło niebezpieczeństwo zburzenia tego

budynku, gdyż właściciel zamierzał wznieść na jego miejsce wielki hotel nowoczesny. Konserwator podejmował starania, by galicyjski bank krajowy zakupił ów budynek na swą siedzibę, co jednakże wskutek trudności finansowych nie doszło do skutku. Dzięki akcji krakowskich towarzystw kulturalnych, które zwróciły uwagę na wartość tego zabytku, został on pod koniec r. 1916 zakupiony przez rząd celem pomieszczenia biur Namiestnictwa Centrali dla odbudowy Galicji. Wchodzący w skład owej Centrali arch. Wacław Krzyżanowski przeprowadził w porozumieniu z Urzędem konserwatorskim wzorową restaurację pałacu i adaptację na biura przy pełnym uwzględnieniu jego zabytkowego charakteru. Przywrócono pierwotny wygląd krążankowego dziedzińca, będącego najcenniejszym motywem architektonicznym budynku, odrestaurowano fasady zewnętrzne, usuwając tu również wszelkie niewłaściwe naleciałości. Ze względu na pierwotną architektoniczną kompozycję fasady, w której otwory okienne obecnego III piętra, nadbudowanego później, musiały mieć wygląd okien attykowych, jak to widać na fasadzie od ul. Szczepańskiej, przywrócono powiększonym niewłaściwie oknom III piętra dawną postać i otoczono je kamiennymi obramieniami, odpowiednimi do istniejących. Natrafiwszy w pokojach I i III piętra na ślady malowideł ściennych z XVIII wieku, odsłonięto je i odrestaurowano. Pracy tej dokonał z największą starannością prof. Wiesław Zarzycki. Polegała ona, poza odsłonięciem i odczyszczeniem, na uzupełnieniu tynków, uzupełnieniu braków w rysunku i barwach i zharmonizowaniu całości. W wielkiej sali frontowej na I p. i małej salce odczyszczono z wapna i farb stiukowe rzeźby Fontany i umiejętnie pomalowano w odpowiednim kolorze. Przywrócono dawny kształt znajdującemu się tam kominkowi. (Do pokrycia kosztów restauracji malowideł w Krzysztoforach przyczynił się Urząd konserwatorski kwotą 500 koron).

Do najważniejszych akcji Urzędu konserwatorskiego w czasie wojny należała o c h r o n a s t a r o d a w n y c h d z w o n ó w p r z e d r e k w i z y c j ą n a c e l e w o j e n n e. Dzięki wyteżonym i wielokrotnym usiłowaniom, połączonym z wielkimi trudnościami, udało się konserwatorowi przeprowadzić

zwolnienie od rekwizycji prawie wszystkich krakowskich dzwonów z przed r. 1800, t. j. razem 42 dzwonów, jakkolwiek odnośnie do kilkunastu dzwonów z XVII i XVIII w. władze wojskowe stawiały bardzo silny opór. Jeśli w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyniecu zarekwirowano jednak dzwon z roku 1775, w który dzwoniło za topielców w Wiśle, to dlatego, że Urząd konserwatorski nie został o tem zawczasu poinformowany przez odpowiednie czynniki. Zarekwirowany dzwon z kościoła św. Mikołaja, o którym podawano, że pochodzi z r. 1549, stracił swą wartość zabytkową skutkiem przetopienia go w r. 1837.

Również przy rekwizycji d a c h ó w m i e d z i a n y c h występował Urząd konserwatorski z całą energią w obronie starych dachów spatynowanych i jedynie pod silnym naciskiem ze strony władz wojskowych ustąpić musiał w sprawie zabrania blachy miedzianej z jednej połaci dachu kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyniecu (od strony Wisły). Po długich niemiłych kontrowersjach z władzami wojskowymi udało się wybronić dachy na kościele św. Anny i 14 innych kościołach krakowskich ze starymi miedzianymi pokryciami. Natomiast musiano oliarować molochowi wojny szereg nowszych niespatynowanych dachów miedzianych nawet z kościołami starodawnymi, jak z kościoła Dominikanów, Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanek, Kapucynów i Paulinów, oraz z cerkwi św. Norberta. Z kościoła Franciszkanów zdjęto blachę jedynie z nawy głównej, gdyż roboty były umyślnie tak długo przewlekane, że zdjęcia miedzi z nawy i prezbiterjum zdołano już z upadkiem Austrii uniknąć. Z budynków świeckich zdjęto nowe pokrycie miedziane z Biblioteki Jagiellońskiej, mimo przedstawień Urzędu konserwatorskiego, że się w ten sposób cenny gmach zabytkowy naraża na szkodę. W sprawie kościołów OO. Dominikanów i Franciszkanów uzyskał Urząd konserwatorski, że władze wojskowe użyły do zastępczego pokrycia dachówki gąsiorkowej, a nie felcowanej. Kryte miedzią kopuły, hełmy wież i sygnaturek zostały wszystkie zachowane.

Urząd konserwatorski wyjednał zwolnienie od rekwizycji ołowianych pokryć wież kościoła Marjackiego i ratuszowej, wieży kościoła Bożego Ciała i sygnaturki na kościele

św. Wojciecha. Dalej wybronił Urząd konserwatorski od rekwizycji szereg organów w kościołach krakowskich i wyjednał uchylenie rekwizycji sprzętów metalowych w kościołach i zakrystjach.

Mimo, że sprawy powyższe absorbowwały głównie uwagę, a warunki wojenne nie sprzyjały wszelkim przedsięwzięciom w zakresie opieki nad zabytkami, przeprowadzono w Krakowie przy współdziałaniu Urzędu konserwatorskiego szereg dosyć ważnych robót przy starodawnych budowlach kościelnych i świeckich. I tak: przy kaplicy Męki Pańskiej w kościele OO. Franciszkanów odkopano i odsłonięto fundamenty, przyczem ogrodzenie (balustrady) wykonano według rysunku arch. K. Wyczyńskiego i użyto okładziny kamiennej, a nie betonowej. Budownictwo miejskie przeprowadziło drobne roboty konserwacyjne przy ośmiu wieżyczkach i krużgankach I p. w Barbakanie bramy Florjańskiej.

Na roboty konserwacyjne (naprawa dachu, odnowa fasady) przy cerkwi św. Norberta wyjednał Urząd konserwatorski subwencję rządową 11.027 kor., a na pokrycie kosztów robót przy kościele PP. Bernardynek kwotę 10.000 kor. Wykonano tam polichromję kościoła według projektu art. mal. J. Bukowskiego i restaurację ołtarzy przez zakład rzeźbiarsko-pozłotniczy p. Woźniaka.

Urząd konserwatorski wyjednał zasilek 9000 kor. na naprawę dachów i wewnętrzznego filaru w kościele św. Piotra i popierał usilnie starania, podejmowane przez ks. prep. kan. J. Caputę o uzyskanie kredytów na dalszą restaurację kościoła św. Anny.

Na zabezpieczenie dwóch ozdobnych wazonów kamiennych na fasadzie kościoła OO. Pijarów w wyasygnował Urząd konserwatorski kwotę 500 kor.

Nie dopuszczono do nadstawienia III-go piętra na domu przy ul. Grodzkiej l. 71, przez co widok na zamek wawelski byłby od tej strony zasłonięty i oszpecony i sprzeciwiono się projektowanemu przez Magistrat wybicciu otworów okiennych w atyce fasady północnej pałacu Wielopolskich (Magistratu), co odebrałoby atyce jej charakter właściwy. Przeciwdziałano zamierzonemu w r. 1918 przez Bank wiedeński przekształceniu pięknej attyki na domu l. 5

przy ul. Szecepańskiej, co pociągnęłoby za sobą usunięcie znajdującej się tam figury Merkurego. Dopuszczono jedynie naprawę attyki, nienaruszającą jej charakteru. Powstrzymano odbijanie tynków na fasadzie domu przy pl. Marjańskim l. 5, ze względu na resztki istniejących tam dekoracyj sgrafitowych. Restauracja tych malowideł nie doszła do skutku wskutek trudności finansowych. Na skutek interwencji Urzędu zaniechano zburzenia starego sklepienia w parterze domu przy ul. Szpitalnej l. 1.

Urząd konserwatorski sprzeciwił się projektowi wzniesienia piętrowego budynku mурowanego, t. j. kawiarni na plantach naprzeciw pałacu biskupiego, ze względu na niewłaściwość zabudowywania plant i współdziałał z akcją towarzystw kulturalnych, protestującą przeciw projektowanemu wzniesieniu pomnika Kościuszki na Rynku ze względu na zniekształcenie rynku, który dla pomników monumentalnych nie jest właściwym miejscem. (Pomnik wzniesiono później na barbakanie Władysława IV przy wejściu na Wawel).

Konserwator powstrzymał niewłaściwie prowadzoną restaurację statuy Matki Boskiej przed kościołem OO. Kapucynów (odeczyszczano figurę przez usuwanie wierzchniej warstwy kamienia) i dopilnował racjonalnego przeprowadzenia robót. Udzielono wskazówek w sprawie odnowy ołtarzy w tym kościele.

Wstrzymano zamierzone wybicie otworu na konfesjonał w framudze tylnej ściany kościoła PP. Dominikanek na Gródku. Zwrócono uwagę na stan zaniedbania, w jakim znajdowały się obrazy w stallach prezbiterjum kośc. OO. Karmelitów na Piasku. Na skutek interwencji Urzędu konserwatorskiego malowidła te zostały wyjęte i odrestaurowane według udzielonych wskazówek.

Na restaurację obrazów cechowych z kościoła św. Idziego wyjednał Urząd konserwatorski subwencję rządową w wysokości 1000 K, za którą to kwotę wyrestaurował prof. J. Makarewicz cztery obrazy. Reszta tych bardzo cennych obrazów znajduje się niestety w stanie daleko posuniętego zniszczenia, to też wymagają one bardzo szybkiej konserwacji, na co brak atoli funduszy.

Stwierdziwszy pęknięcia i odprysnięcia na cennym malowidle, przedstawiającem

Ukrzyżowanie, w bocznej kaplicy kośc. św. Krzyża w Krakowie, doprowadził konserwator do skutku z kredytów Urzędu zabezpieczenie tego malowidła przez p. J. Makarewicza.

Urząd konserwatorski wyjednał wypłatę subwencji rządowej w kwocie 5000 K. na restaurowanie obrazów cechowych, znajdujących się w Muzeum Narodowym. Roboty wykonał p. J. Makarewicz, stosując się do postulatów konserwatorsko-muzealnych i zakonserwował dwa tryptyki ołtarzowe i cztery luźne skrzydła, ogółem obrazów 24.

Za subwencję 350 K. zakupił Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego do zbiorów uniwersyteckich, odrestaurowany portret rektora Dra Jakóba Najmanowicza.

Urząd konserwatorski popierał starania się o subwencje rządowe dla Muzeum Narodowego, Muzeum etnograficznego, dla Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa i Tow. opieki nad zabytkami.

Interwenjowano w sprawie ułatwienia p. Feliksowi Jasińskiemu transportu zbiorów sztuki z Kijowa dla Muzeum Narodowego.

Przeciwdziałano oszpecaniu domów przez gabloty, niewłaściwe wywieszki i napisy, przyczem niejeden z zabytkowych domów trzeba było bronić przed żądzą reklamy (np. dom «pod Murzynami» na rogu Rynku i ul. Floryańskiej). Usiłowania daleko idących adaptacji starych sieni wejściowych, rozszerzanie okien i otworów wejściowych na cele sklepowe starano się sprowadzić do właściwej miary. Dopilnowano zachowania kapliczki przydrożnej na gruntach Parku Krakowskiego i przestawienia jej w identycznym wyglądzie opodal wejścia do Parku. W szeregu spraw w związku z ochroną starodawnego charakteru Krakowa współdziałał Urząd konserwatorski z Budownictwem miejskiem.

## II. W latach 1919—1924.

W czasie wielkiej wojny sprawował konserwator krakowski opiekę nad zabytkami na obszarze całej b. Galicyi, a w latach 1915—1916 zajmował się także w miarę możliwości ochroną zabytków w południowej części b. Królestwa Kongresowego, t. j. na obszarze okupacji austriackiej. Dopiero w jesieni 1921 r. został zakres działalności konserwatora ograniczony do obrębu krakow-

skiego województwa, w tym bowiem czasie wszedł urząd konserwatorski w skład urzędu wojewódzkiego, w którym jako Oddział Sztuki nadal pozostaje. Nowa organizacja opieki nad zabytkami, ustalona przez Ministerstwo Sztuki i Kultury, ustanawiała na każde województwo po jednym konserwatorze, będącym kierownikiem owego Oddziału Sztuki, któremu prócz ochrony zabytków przydzielone zostały także inne sprawy w związku z opieką rządu nad objawami sztuki i kultury artystycznej.

Jednakże już w styczniu 1924 r. skutkiem akcji oszczędnościowej liczbę konserwatorów znacznie zredukowano i konserwatorowi krakowskiemu powierzono opiekę nad zabytkami także na obszarze województwa kieleckiego, oddając mu w ten sposób dwa najbogatsze w zabytki województwa w całej Polsce, podczas gdy już sam Kraków ma tyle bezcennych pomników sztuki, że piecza nad nimi przechodzi siły jednego konserwatora. Należy nadto zaznaczyć, że konserwator krakowski powoływany także bywa od czasu do czasu do załatwiania spraw opieki nad zabytkami w województwie śląskiem. W tych warunkach nie mogło być mowy o rozłoczeniu przezeń tej specjalnej opieki nad starożytnym Krakowem, jakaby ze względu na jego wyjątkowe znaczenie była pożądana, a to tem bardziej, że wobec istnienia Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa, Tow. Opieki nad Zabytkami, Miejskiej Rady artystycznej i szeregu innych instytucyj artystyczno-kulturalnych, o Kraków można być bardziej spokojnym, niż o prowincję, gdzie wykształconych miłośników sztuki rzadko się napotyka i gdzie zabytki przez działania wojenne uległy bardzo znacznej dewastacji. Tym wojennym szkodom przeciwdziałać należało jak najrychlej, doprowadzić przy trudnych zawsze warunkach finansowych do zabezpieczenia zniszczonych budowli, rozłoczyć opiekę nad zaniechaniami od lat dziełami sztuki, szczególnie po dalszych zakątkach prowincji. W tym więc kierunku musiał konserwator wyteńczyć jak najwięcej swe usiłowania, opiekę zaś nad Krakowem oparł o współdziałanie z czynnikami społecznymi i wspomnianymi instytucjami artystyczno-kulturalnymi.

Konieczność współdziałania szerszych kół miłośników i znawców pobudziła istotnie do życia w Krakowie w latach ostatnich kilka specjalnych komitetów, n. p. zorganizowany

przez Księcia Biskupa krakowskiego Komitet artystyczno-doradczy restauracji Katedry wawelskiej i jej zabytków. Komitet ten czuwa nad fachową i właściwą restauracją sarkofagów królewskich, przy których wyszły na jaw daleko posunięte zniszczenia, spowodowane przez śnież i barbarzyńskie uszkodzenia, dokonywane przez zwiedzających. Do pokrycia kosztów restauracji owych sarkofagów przyczynił się Rząd znacznieszą subwencją. Wspomniany Komitet zajął się nadto restauracją malowanych skrzydeł poliptyku ołtarzowego w kaplicy Zygmuntońskiej, którą powierzył art. mal. Stanisławowi Pochwalskiemu, dalej zabezpieczeniem od wilgoci tryptyku w kaplicy XX, Czartoryskich, oraz szeregiem innych spraw, związanych z konserwacją Katedry i krypty.

Specjalny komitet zorganizował się także dla celu odzyskania dawnego kościoła św. Agnieszki na Stradomiu, cennego zabytku architektury z drugiej połowy XVI w. Po kasacie w r. 1801 przez rząd austriacki zakonu PP. Bernardynek, do których kościół ten przynależał, uległ budynek kościelny zaniedbaniu, aż wreszcie obrócony został na skład żelaza. Komitet podjął akcję w kierunku zebrania dostatecznych funduszy na wykup budowli z rąk prywatnych i restytuowania w niej katolickiego kultu. Zanim komitet przeprowadzi realizację tego projektu, starał się konserwator o przygotowanie dla tych zamierzeń jak najlepszych warunków, przeciwdziałał zabudowaniu parceli, przylegających do kościoła, przez co widok na kościół zostałby do reszty zasłonięty, nadto wspólnie z Budownictwem miejskiem zajął się sprawą zabezpieczenia budowli od zniszczenia. Zmuszono właściciela do naprawy dachów i zabezpieczenia szczytowych ścian kościoła. Wnętrze zamknięto i opieczelowano celem przeciwdziałania dalszej dewastacji cennych szczegółów architektonicznych.

Konserwator współdziałał z Komitem konserwacji Mogiły Kościuszki w kierunku ustalenia opieki nad tą pamiątką i przeprowadzenia układu z władzami wojskowymi, by opiekę tę na siebie przejęły. Ustalono program koniecznych robót około uporządkowania i zabezpieczenia stoków mogiły. Obecnie mogiła znajduje się już pod opieką władz wojskowych, a Komitet jest organem doradczym.

Troska o odpowiednie umieszczenie i urządzenie bogatych zbiorów Muzeum Narodowego, przechowywanych w składach dla braku dostatecznego lokalu, pobudziła do życia powstanie Komitetu budowy nowego gmachu dla Muzeum. Sprawa ta jest bardzo piekącą, ale niestety obecne stosunki finansowe nie rokują szybkiej nadziei budowy nowego gmachu.

W latach 1919 do 1924 przeprowadzone zostały mniejsze lub większe roboty przy szeregu zabytkowych kościołów krakowskich, których przełożeni umieli z energią pokonać obecne trudne warunki. Konserwator współdziałał przy ustalaniu programów robót, kontrolował ich wykonanie, oraz czynił starania o pomoc z kredytów rządowych.

Komitet parafjalny kościoła św. Piotra zajął się bardzo energicznie zebraniem potrzebnych funduszy na naprawę przepięknie spatynowanego miedzianego pokrycia kopuły, zdartego częściowo przez wichry pod koniec grudnia 1921 r. Z inicjatywy konserwatora zwrócił się Komitet do Dowództwa Okręgu wojskowego o zasiłek z tytułu, że kościół używany jest jako garnizonowy. Uzyskany zasiłek oraz składki, zebrane przez komitet, umożliwiły przeprowadzenie gruntownej restauracji kopuły. Uskuteczniło naprawę wiązania dachowego, a pokrycie uzupełniono częściowo blachą starą, zdjętą z niższych, mniej widocznych partii kościelnego dachu, częściowo zaś nową blachą miedzianą. Nadto przeprowadzona została naprawa jednego z filarów wewnętrznych kościoła, oraz mniejsze roboty w zewnętrznych ścianach. Do koniecznej restauracji posągów dwunastu Apostołów, stojących przed frontem kościoła, nie można było przystąpić skutkiem braku potrzebnych a bardzo znacznych funduszy. Cenne te posągi tak są już nadwyżężone, że zachodzi obawa, że wkrótce się rozsypią.

Kościół św. Katarzyny i klasztor OO. Augustjanów na Kazimierzu. Staraniem konserwatora udało się doprowadzić do skutku z kredytów rządowych podjęcie restauracji średniowiecznego cennego arrasu, znajdującego się w tym kościele, a przedstawiającego historję z łabędziem. Robotę powierzono specjalistce w restauracji tkanin p. Mejro, która oczyściła arras z oszpecających go naleciałości i przy-

gotowała restaurację właściwą, na przeprowadzenie której zabrakło jednak na razie kredytów. Wobec tego wystąpił konserwator z inicjatywą, by konwent OO. Augustjanów oddał arras w depozyt Zarządowi zamku na Wawelu w zamian za dostarczenie mu środków na restaurację kościoła i klasztoru. Układ doszedł do skutku i arras znalazł pomieszczenie w budynku poszpitalnym wśród kolekcji arrasów Jagiellońskich, odzyskanych od sowieckiej Rosji. Z funduszków, uzyskanych na zasadzie tego układu, przeprowadził konwent w porozumieniu z konserwatorem rekonstrukcję architektonicznie bardzo interesującej gotyckiej kaplicy św. Doroty, znajdującej się przy wschodnim skrzydle krużganków klasztornych, a dotychczas nie używanej i częściowo przemurowanej. Okazało się, że w ścianach, powstałych przy późniejszych przeróbkach i adaptacjach tej kaplicy jest ukryte wnętrze rozległej nawy, o sklepieniu wspartem na dwóch filarach. Owe późniejsze ściany zostały w r. 1922 wyjęte, wnętrze odsłonięte i otynkowane. Wyrestaurowano pawiment, okna i arkadę wejściową, tak, by kaplica z powrotem służyć mogła do użytku kultu. Znaleziono fragmenty rzeźb i nagrobkowych napisów wprawiono w ściany krużganków. W ten sposób skarb zabytków Krakowa odzyskał jeden więcej klejnot architektury średniowiecznej. Urząd konserwatorski pragnął dalej doprowadzić do skutku restaurację wirydarza klasztornego, t. j. zewnętrznych ścian krużganków i szkarpy przypierających. Z kredytów Urzędu przeprowadzono restaurację części jednego skrzydła tych krużganków, a dzieło to podejmie dalej konwent, gdy mu na to warunki finansowe pozwolą.

Kościół OO. Dominikanów. Zarząd konwentu odrestaurował w r. 1923 w porozumieniu z konserwatorem i na podstawie udzielonych wskazówek kopułę kaplicy pod wezwaniem św. Katarzyny Sieneńskiej. Naprawiono pokrycie blachą miedzianą oraz wytaszczone kamienną architekturę latarni.

Kościół św. Anny. Przeprowadzona została bardzo starannie restauracja kamiennej barokowej fasady głównej dzięki staraniom prepozyta ks. J. Caputy i pod kierunkiem technicznym arch. Pokutyńskiego.

Kościół św. Krzyża. Pod kierunkiem technicznym arch. Z. Gawlika zostały

dwie dachy na prezbiterjum i nawie starannie pokryte nową dachówką (mniech i mniszka), przez co usunięte niebezpieczeństwo zamakania sklepienia, pokrytego polichromją.

Kościół św. Mikołaja. Bez zawiadomienia konserwatora zastąpiono na jednej polaci prezbiterjum dawne pokrycie karpówką przez nową dachówkę felcowaną. Na skutek interwencji zaprzestano dalszego krycia tym nieodpowiednim materiałem.

Kościół OO. Reformatów. Konwent OO. Reformatów przeprowadził odnowę tynków na fasadzie kościoła.

Kościół OO. Karmelitów na Piasku. Mimo przykrego zaniedbania i gorszącego zabrudzenia interesującej architektury kościelnego wnętrza, nie zdołano nakłonić konwentu do podjęcia restauracji odkładanej z roku na rok skutkiem zatargu klasztoru z parafią. Konwent przeprowadził jedynie prowizoryczną odnowę kaplicy Matki Boskiej.

Kościół św. Florjana. Konserwator stwierdził, że cenne obrazy Kulmbacha, przedstawiające historję św. Jana Ewangelisty, uległy znacznemu zawilgoceniu i powierzył prof. Wiesławowi Zarzyckiemu restaurację dwóch obrazów najbardziej zagrożonych. Przy robotach, przeprowadzonych kosztem kredytów rządowych, okazało się po zdjęciu warstw brudu, że obrazy te uległy w ciągu wieku XIX dwukrotnej, bardzo nieumiejętnej restauracji, przyczem znaczne ich partje zostały przemalowane tak, że nie da się przywrócić pierwotnego stanu. Konserwator ustalił w porozumieniu z Dr. St. Tomkowiczem i prof. Wiesławem Zarzyckim program i sposób dalszej restauracji tych cennych obrazów. W tymże kościele przeprowadzona została w r. 1922 pod kontrolą konserwatora restauracja stali w prezbiterjum.

Kościół św. Marka. Zezwolono na zburzenie kruchty przy zachodniej fasadzie kościoła, jako przybudowanej w wieku XIX i nie posiadającej wartości artystycznej.

W zakresie konserwacji budowli świeckich do najważniejszych wydarzeń należy wykonana w r. 1923 restauracja starej Biblioteki Jagiellońskiej, który to cenny zabytek architektury średniowiecznej razil od dłuższego czasu swym odrapanym zewnętrznym wyglądem. Pod kierownictwem prof. Szyszki-Bohusza odrestaurowano starannie fasady, t. j. odbito zniszczoną wypra-

wę, wymieniono zwietrzałe cegły i ciosy, zwietrzałe części kamiennych gzymsów, węgarów okiennych i pinakli, wykonano nową wyprawę, pozostawiając odsłonięte ciosowe partje ścian. Pokrycie dachowe, które po rekwizycji blachy miedzianej przez rząd austriacki było uskutecznione po większej części prowizorycznie papą, wyłożono nową blachą cynkową.

Inne budynki Uniwersyteckie. Senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiono konieczność współdziałania konserwatora przy projektowanych restauracjach i przebudowach starych budynków uniwersyteckich. W porozumieniu z konserwatorem przeprowadzona została rekonstrukcja fasady Collegium Juridicum od strony ulicy Kanoniczej przez państwowy Zarząd architektoniczno-budowlany, dalej przebudowa dawnej szkoły przemysłowej, prowadzona przez arch. J. Struszkiewicza, wreszcie odnowa Collegium Minus.

Stare domy w śródmieściu. Urząd konserwatorski dążył stale do ograniczenia nadbudowy piętér, przeciwdziałała zabudowywaniu sieni na cele sklepowe, oraz oszpecaniu tych domów przez gabloty i wywieszki. Konserwator występował niejednokrotnie przeciw niewłaściwemu odczyszczaniu starych kamiennych portali. Odkryte przy burzeniu starego domu przy ul. Mikołajskiej, profilowane belki pułapowe, przeznaczone przez właściciela na zagładę, uratowano i przekazano Zarządowi Zamku na Wawelu. Wywierano, acz bezskutecznie nacisk na właściciela t. zw. kamienicy Czeczotki przy ul. św. Anny l. 2 na konieczność restauracji pięknej wewnętrznej dziedzińcowej fasady, będącej dziełem Gabryela Słońskiego (XVI w.). Interwenjowano w sprawie konserwacji stropu drewnianego na I p. w domu w Rynku l. 33. W podwórku w Rynku domu l. 15 odkryto starą studnię, którą odsłonięto i zachowano.

Stwierdziwszy w r. 1922 w domu przy ul. Szczepańskiej l. 1 zamakanie cennych stiuków na sklepieniu w salce na I piętrze, będących dziełem wybitnego włoskiego artysty B. Fontany, spowodował konserwator zamknięcie przez Magistrat wadliwie funkcjonujących instalacji łaźnienkowych, w ubikacji na II piętrze nad owymi stiukami położonej.

Stara bóżnica na Kazimierzu. Sko-

rygowano projekt uporządkowania obejścia i nowego murowanego ogrodzenia bóżnicy.

Pomniki na Plantach. W myśl żądania konserwatora przywrócił Magistrat ochronne oszalowywanie na zimę cenniejszych pomników kamiennych, jak to przed wojną było we zwyczaju.

Budowa nowego domu na Gródku. Ze względu na miejsce i otoczenie nowo projektowanej budowli, t. j. jej położenie w śródmieściu, naprzeciw barokowego kościoła i sięgającego jeszcze późnośredniowiecza klasztoru PP. Dominikanek, dalej ze względu na położenie nowego domu w obrębie plant, prowadził konserwator energiczną akcję przeciw nadmiernej wysokości tego domu, który usiłowano pierwotnie wyprowadzić do wysokości 26 m. w górę, skutkiem czego wyrósłby w śródmieściu omal że «drapacz nieba» w stosunku do innych budowli. Dzięki spowodowanym przez konserwatora uchwałom miejskiej Rady artystycznej oraz Towarzystwa Opieki nad zabytkami i Tow. Miłośników historii i zabytków miasta Krakowa osiągnięto, że Magistrat zezwolił jedynie na wysokość 20·5 m. Stojąc na stanowisku, że wysokość nowo budowanych domów w śródmieściu ze względu na jego starodawny charakter nie powinna przenosić 16 m., domagał się konserwator dalszego obniżenia, jednakże wskutek rekursu Prezydium miasta osiągnięcie tego postulatu zostało uniemożliwione.

Zabytki ruchome. Wyjednano subwencję rządową na naprawę gobelinu polskiego z końca XVII w., będącego własnością gabinetu historii sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadto kilkakrotnie subwencje dla Muzeum Narodowego na restaurację cennej kolekcji dywanów w Oddziale Feliksa Jasińskiego. Dla zbiorów państwowych na Wawelu pozyskano kilkadziesiąt cennych obiektów (stara broń, obrazy, rzeźby i okazy przemysłu artystycznego) od p. H. Loewenfelda z Chrzanowa.

W roztoczeniu opieki nad Krakowem rozwijały działalność oprócz Urzędu konserwatorskiego Tow. Miłośników historii i zabytków miasta Krakowa, Tow. Opieki nad zabytkami, Miejska Rada artystyczna, nadto w ostatnim czasie utworzona została jako organ doradczy Okręgowa Komisja konserwatorska.

Tadeusz Szydtowski.





## BIBLIOGRAFJA MIASTA KRAKOWA

1914—1918

CZEŚĆ PIERWSZA A—Ł \*)

Jako dalszy ciąg «Bibliografji Krakowa» zestawionej do r. 1913 przez dr. K. Kaczmarczyka ukazuje się obecna, zebrana za lata 1914—1918. Jak poprzednio tak i obecnie uwzględniono wydawnictwa osobne (książki i broszury), oraz ważniejsze artykuły w czasopismach, przede wszystkim krakowskich. Z innych nie wiele stosunkowo było w Krakowie dostępnych w komplecie. Terminu 1914—1918 trzymano się ściśle, stąd n. p. pominięto Prace Komisji Hist. Sztuki T. I, który jako całość ukazał się dopiero w r. 1919, uwzględniono natomiast T. IX. Sprawozdań Komisji do badania historii sztuki w Polsce, który wyszedł w całości w r. 1915, choć poszczególne (nie wszystkie) prace pierwszych dwu zeszytów znajdują się już w «Bibliografji» za r. 1913. Drobnym drukiem oznaczono prace z przed 1914 r., których recenzje ukazały się w okresie 1914—1918. Objasnienia kursywą, oznaczają publikację (czasopismo, książkę), z której dany artykuł pochodzi; w klamrach są bliższe objaśnienia nie pochodzące od autorów, jak również tytuły, o których znaleziono niedokładną tylko wzmiankę. Dla orjentacji podano spis czasopism w całości przejrzanych. Miejsce wydania zaznaczone jest tylko przy czasopismach niekrakowskich. Spis ułożono alfabetycznie, w obrębie tegoż chronologicznie. Kryptonimy autorów pisane w oryginale małą literą podano, celem uniknięcia niejednołitości technicznej, obok w klamrze dużemi literami.

## WYKAZ CZASOPISM OPRACOWANYCH

- |   |  |
|---|--|
| <i>Architekt</i> XV, 1914.  | <i>Kurjer, Ilustrowany, Codzienny</i> V—IX, 1914—1918.       |
| <i>Archiwum do badania dziejów literatury i oświaty w Polsce</i> , t. XIII, 1914.           | <i>Kurjer Nowy, Krakowski</i> I, 1918.                       |
| <i>Bibliografja polska</i> 1914—1918.   | <i>Kurjer, Wiedeński, Polski</i> Wiedeń I—V, 1914—1918.      |
| <i>Bibliographie, Internationale, der Kunstwissenschaft</i> Berlin. Bd. XIII—XV, 1914—1918. | <i>Kwartalnik historyczny</i> Lwów, XXVIII—XXXII, 1914—1918. |
| <i>Bulletin International de l'Académie des Sciences de Cracovie</i> 1914—1918.             | <i>Maski</i> I, 1918.  |
| <i>Czas</i> LXXVII—LXXI, 1914—1918.   | <i>Materiały antropol.-etnograficzne</i> t. XIII, 1914.      |
| <i>Czasopismo górniczo-hutnicze</i> I—III, 1916—1918.                                       | <i>Miesięcznik krakowski, artystyczny</i> IV, 1914.          |
| <i>Czasopismo krak. Tow. technicznego</i> I—II, 1917—1918.                                  | <i>Miesięcznik bibliograficzny</i> Warszawa-Lwów I, 1914.    |
| <i>Dziennik, Nowy</i> I, 1918.  | <i>Muzeum polskie</i> Kijów I—II, 1917—1918.                 |
| <i>Exlibris</i> Lwów I—II, 1917—1918.   | <i>Mysł polska</i> Kraków-Warszawa I—III, 1915—1917.         |
| <i>Gazeta krakowska</i> IV, 1914.   | <i>Na posterunku</i> I—II, 1917—1918.                        |
| <i>Gazeta poniedziałkowa</i> V, 1914.   | <i>Na przelomie</i> I, 1916.                                 |
| <i>Głos Narodu</i> XXII—XXVI, 1914—1918.  | <i>Naprzód</i> XXIII—XXVII, 1914—1918.                       |
| <i>Goniec krakowski</i> I, 1918.  | <i>Nowości ilustrowane</i> XI—XV, 1914—1918.                 |
| <i>Krytyka</i> XVI, 1914.   | <i>Pamiętnik literacki</i> Lwów XIII—XVII, 1914—1918.        |
| <i>Książka</i> Warszawa-Lwów, XIV, 1914.  | <i>Polen</i> Wiedeń I—IV, 1915—1918.                         |
| <i>Kultura Polski</i> I—II, 1917—1918.  |  |

\*) Część druga ukaże się w t. XXI Rocznika. Liczby przy odsyłaczach powyżej 1201 odnoszą się już do cz. II-iej.

*Przegląd historyczny* Warszawa t. XVIII—XXI, 1914—1918.  
*Przegląd powszechny* XXXI—XXXV, 1914—1918.  
*Reforma, Nowa* XXXIII—XXXVII, 1914—1918.  
*Rocznik krakowski* t. XVI—XVII, 1914, 1916.  
*Rok polski* I—III, 1916—1918.  
*Rozprawy Akademji Umiejętności* 1914—1918.  
*Rzeczpospolita* Lwów VI, 1914.  
*Rzeczy piękne* I, 1918.  
*Sprawozdania Akademji Umiejętności* 1914—1918.  
*Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce*, t. IX, 1915.

*Straż polska* VIII, 1914.  
*Szkola*. Lwów XLVI, 1914.  
*Świat* Warszawa, IX—XIII, 1914—1918.  
*Tygodnik ilustrowany* Warszawa LV—LIX, 1914—1918.  
*Tygodnik ilustrowany polski* I, 1915.  
*Wiadomości numizmatyczno - archeologiczne* 1914—1918.  
*Wiadomości polskie* Piotrków I—IV, 1914—1918.  
*Zdrój* Poznań 1918.  
*Zeitung, Krakauer* I—IV, 1915—1918.  
*Życie polskie* Warszawa I, 1914.

## WYKAZ SKRÓTÓW

*Arch.* = Architekt.  
*At. kapł.* = Ateneum kapłańskie.  
*Bibl. w.* = Biblioteka warszawska.  
*Bull. AS.* = Bulletin de l'Academie de Sciences de Cracovie.  
*Cz. g.-h.* = Czasopismo górniczo-hutnicze.  
*Cz. k. Tow. techn.* = Czasopismo krakowskiego Tow. technicznego.  
*Dz. nowy* = Nowy Dziennik.  
*Dz. p.* = Dziennik polski.  
*Dz. pozn.* = Dziennik poznański.  
*Exl.* = Exlibris.  
*G. krak.* = Gazeta krakowska.  
*G. lw.* = Gazeta lwowska.  
*G. Nowa* = Nowa Gazeta.  
*G. pon.* = Gazeta poniedziałkowa.  
*G. por. i w.* = Gazeta poranna i wieczorna.  
*G. warsz.* = Gazeta warszawska.  
*Gł. N.* = Głos Narodu.  
*Gon. krak.* = Goniec krakowski.  
*Gon. por. i w.* = Goniec poranny i wieczorny.  
*Il. K. C.* = Ilustrowany Kurjer Codzienny.  
*K. lw.* = Kurjer lwowski.  
*K. por.* = Kurjer poranny.  
*K. pozn.* = Kurjer poznański.  
*K. warsz.* = Kurjer warszawski.  
*Krak. Ztg.* = Krakauer Zeitung.  
*Kult. P.* = Kultura Polski.  
*Kw. hist.* = Kwartalnik historyczny.  
*Lit. i szt.* = Literatura i sztuka.  
*Mat. antr.-etn.* = Materiały antropologiczno-etnograficzne.

*Mies. art.* = Miesięcznik, krakowski, artystyczny.  
*Muz. p.* = Muzeum polskie.  
*Mysł p.* = Mysł polska.  
*Naprz.* = Naprzód.  
*N. K. krak.* = Nowy Kurjer krakowski.  
*Now. il.* = Nowości ilustrowane.  
*N. Ref.* = Nowa Reforma.  
*Pam. lit.* = Pamiętnik literacki.  
*P. hist.* = Przegląd historyczny.  
*PKHSzt.* = Prace Komisji Historji Sztuki.  
*P. p.* = Przegląd polski.  
*P. pow.* = Przegląd powszechny.  
*Przew. nauk.-lit.* = Przewodnik naukowo-literacki.  
*RAU* = Rozprawy Akademji Umiejętności.  
*Rok p.* = Rok polski.  
*Rzeczplł.* = Rzeczpospolita.  
*SAU* = Sprawozdania Akademji Umiejętności.  
*SKHSzt.* = Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce.  
*Sl. p.* = Słowo polskie.  
*Sprawa p.* = Sprawa polska.  
*Straż p.* = Straż polska.  
*Świat kob.* = Świat kobiety.  
*Tygg. il.* = Tygodnik ilustrowany.  
*Tygg. il. p.* = Tygodnik, polski, ilustrowany.  
*Wiad. n. - a.* = Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne.  
*Wiad. p.* = Wiadomości polskie.  
*Życie p.* = Życie polskie.

*j. w.* = jak wyżej; *nadb.* = nadbitka; *nkr.* = nekrolog; *odb.* = odbitka; *s.* = strona; *szp.* = szpalta; *t.* = tom; *Un. Jag.* = Uniwersytet Jagielloński.

1. A. Sp. X. arcybiskup Albin Symon. *Czas*, LXXI, 1918, 3. i 4. VI., nr. 232, 234.
2. A. B. Sprawa mieszkaniowa w Krakowie. *Gl. N. XXIV*, 1916, 22. IV., nr. 205.
3. AG. Nieśmiało sprostowanie [*Namiestnictwa wobec ekscesów antyżydowskich w Krakowie*]. *Gl. N. XXVI*, 1918, 4. V., nr. 102.
4. A. G. Powstanie Kościuszkowskie. Warszawa, wyd. «Uniw. Lud.». 1916, s. 20.
5. A. M. Budżet Krakowa. *Naprz. XXVII*, 1918, 17, 19, 20. I. nr. 14, 17, 18.
6. A. N. K. Emerytura [*dr. Lea*]. Co mówią w Poznaniu o «pauperstwie» krakowskiem. *Gl. N. XXIV*, 1916, 25. IX. nr. 469.
7. [A. S.]. a. s. Poetka lalek i dzieci, ś. p. Antonina Domańska. [*Wspomnienie pośmiertne*]. *Czas*, LXX, 1917, 1. II, nr. 53.
8. A. W. Pierwszy patrol strzelecki. (Wyjątek z pamiętnika). *Legjony na polu walki* (I pulk). Piotrków, 1916, s. 47—67.
9. A. W. zob. nr. 491a.
- ABRAHAM WL. zob. nr. 2105.
10. [ABTEILUNG]. Abteilung für Arbeitstherapie und hausindustrielle Schulung an der k. u. k. Kriegsinvalidenschule in Krakau. 1917.
- Oddział leczenia pracą, oraz zajęcia przemysłowo-domowe w c. i k. wojennej szkole inwalidów w Krakowie, 1917. Kraków, druk. c. i k. szkoły inwal. woj., czeionkami Muzeum przem. 1917, 8<sup>o</sup>, s. 12+6 nlb.+4 tbl.+ s. 12+4 nlb.
11. ADEL. Aeroplanem nad Krakowem. *Czas*, LXVIII, 1915, 19. I., nr. 38.
12. [ADRES]. Adres krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych [*do Uniwersytetu i Politechn. warszawskiej*]. *Gl. N. XXIII*, 1915, 27. XI., nr. 625.
13. [ADRESSE]. Adresse der Jugend der Jagiellonischen Universität. *Polen II*, 1916, 24. III., nr. 65, s. 374.
14. — der krakauer Aerzte an Rektor Dr. v. Brudziński. *Polen II*, 1916, 24. XI., nr. 100, s. 188.
15. [ADRESY]. Adresy do Sienkiewiczza młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej. *Na przełomie I*, 1916, nr. 1.
16. — Uniwersytetu Jagiell. [*do Uniwersytetu i politechn. warsz.*]. *Czas LXVIII*, 1915, 16. XI., nr. 596.
17. AFORYZM. «Reichspost» o cenzurze wiedeńskiej, a warunki krakowskie. *Naprz. XXIV*, 1915, 4. IX., nr. 322.
18. [AKADEMJA]. Akademia Górnicza w Krakowie. *Czas LXVII*, 1914, 16. VII., nr. 282.
19. — Toż. *Cz. g.-h. III*, 1918, nr. 6—7.
20. — handlowa dla dziewcząt w Krakowie. *Gl. N. XXIV*, 1916, 1. IV., nr. 165.
21. — Toż. *N. Ref. XXXV*, 1916, 1. IV., nr. 166.
22. — Sztuk Pięknych Sienkiewiczowi. *Gl. N. XXIV*, 1916, 13. VII., nr. 340.
23. — Umiejętności. *Czas LXVI*, 1918, 18. V., nr. 225.
24. — Toż, w r. 1914/15. *Czas LXIX*, 1916, 10. VI., nr. 292.
25. — Toż, w r. 1916. *Czas LXX*, 1917, 30. V., nr. 246.
26. — w Uniwersytecie Jagiellońskim [5. XI. 1916]. *Gl. N. XXIV*, 1916, 5. XII., nr. 574.
- AKADEMJA górnicza zob. nr. 27, 112, 344, 345, 692, 1112; handlowa 1742—1746; Sztuk pięknych 12; Umiejętności 364—366, 389, 410, 413, 572, 573, 750, 792—795, 962, 1114, 1151, 1156, 1383, 1554—1556, 1730, 1747—1754, 2171, 2308.
- AKADEMICY zob. UNIWERSYTET Jagielloński, młodzież.
27. [AKCJA]. «Akcja» w sprawie Akademji Górniczej. *Gl. N. XXVI*, 1918, 2. X., nr. 220.
28. — zapomogowa w Krakowie. *Il. K. C. VIII*, 1917, 29. VIII., nr. 238.
29. ALBIŃSKI MARJAN WL. Z naszej sztuki współczesnej. *Gl. N. XXV*, 1917, 27., 28. II., nr. 50, 51.
30. [ALBUM]. Album de l'art polonais. Ed. I. Lapina et Co. Paris (1913), f. s. 29, 50 tbl. *Rec.*: TRETER M. Książka, XIV, 1914, nr. 1—2. s. 40—41.
- ALEKSANDER JAGIELLOŃCZYK zob. nr. 2274.
31. [ALLIANCE]. «Alliance Israelite» burzy stary Kraków. *Gl. N. XXII*, 1914, 14. III., nr. 60.
32. AMBULATORJUM dentystyczne dla ubogich dzieci szkolnych zob. nr. 502; Legjonów zob. nr. 1755.
33. ANCZYC WLAD. LUDW. Kościuszkopod Raclawicami. Obraz hist.-ludowy w 5 oddziałach. Wyd. 5-e, z muzyką. Kraków, nakł. G. Gebethnera i Sp. Druk. Wł. L. Anczyca i Ski. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 174, od s. 149—174 nuty.

Rec.: *Echa milych wspomnień. Typ. il. LVIII, 1917, 8. XII, nr. 49.*

ANCZYC WLAD. LUDWIK (Kościuszko pod Raclawicami) zob. nr. 1650, 2024.

34. [ANERKENNUNG]. Anerkennung des krakauer Gemeinderates für die Legionen u. die krakauer Regimenten. *Polen III, 1916, 25. VIII, nr. 87, s. 226.*

35. — des Ministeriums für die Jagiell. Universität. *Polen II, 1916, 24. III., nr. 65, s. 373—4.*

36. [ANKIETA]. Ankieta o zasadach konserwacji zabytków architektury [m. i. o Wawelu]. *Mies. art. IV, 1914, nr. 1—2.*

37. ANNER WILHELM. Fran fronter och krigsländer. Stockholm, 1917. [o Krakowie s. 125 i nast.].

38. ANTONIEWICZ JAN BOŁOZ. Dziecko w sztuce. [wystawa w T. Szt. P.]. *Czas LXX, 1917, 1., 2., 4.—6., 8. VI., nr. 250, 252, 254, 256, 258, 261.*

39. — Ze studjów nad Witem Stwoszem. *SAU 1915, nr. 7.*

40. — WŁODZIMIERZ. Nowe odkrycia na Wawelu. *G. lw. CVIII, 1918, nr. 198 i nast.*

41. — Wykopaliska w Skotnikach. *Wiad. n.-a. t. VIII, 1918, nr. 4—5.*

ANTONIEWICZ WŁODZ. zob. nr. 267 a.

APROWIZACJA miasta zob. nr. 1179.

ARCHITEKCI polscy zob. nr. 1015, 1116.

ARCHITEKTURA zob. nr. 549, 750, 967, 1058.

42. [ARCHIWUM]. Polskie Archiwum Wojenne. (Odezwa). *G. lw. CVIII, 1918, nr. 140, s. 5.*

43. — *Toż. Muz. p. 1917, s. 60—61, 95—96.*

ARCHIWUM aktów dawnych m. Krakowa zob. nr. 916; koronne 66, 68; polskie, wojenne 227, 1756; wawelskie 1140.

ARCYBRACTWO «Matek chrześcijańskich» zob. nr. 2196.

44. [ARCYDZIEŁO]. Nowe arcydzieło polskiej sztuki dla Muzeum Narodowego. *Now. il. XIV, 1917, 14. IV, nr. 15.*

45. ARMFELDT JÓZEFA i DE POMIAN-HAJDUKIEWICZÓWNA WANDA. Polen nu och i forna dagar. Med en översättning av H. Sienkiewicz's sista novell. Stockholm, Svenska Andels förlaget, 1917 [m. i. o Krakowie].

Rec.: a) K[ONOPCZYŃSKI] W. *Rok p. III, 1918, s. 342/3.*

b) *Na posterunku I, 1917, nr. 19.*

c) *Polen III, 1917, nr. 121.*

ARRASY zob. nr. 1108, 1109.

46. [ARTYŚCI]. Nasi artyści zagranicą. Wystawa Męciny Krzesza w Hamburgu. *G. pon. V, 1914, 18. V., nr. 20.*

47. ASCOR. Marjan Smoluchowski †. *Gl. N. XXVI, 1918, 8. VI., nr. 123.*

48. [ATENY NOWE]. Czy znacie «Nowe Ateny»? [Sprawa opery w Krakowie]. *Il. K. C. IX, 1918, 29. VII., nr. 113.*

49. [AUGUSTJANIE]. OO. Augustjanie germanizatorami Krakowa! Tajemnicze zniknięcie starożytnego gobelinu z kościoła św. Katarzyny. *Il. K. C. V, 1914, 16. IV., nr. 89.*

AUGUSTJANÓW KLASZTOR zob. nr. 1726.

AUGUSTYN ŚW. zob. nr. 245, 1014.

AUGUSTYNOWICZ A. zob. Wystawa.

AXENTOWICZ TEODOR zob. nr. 1185.

50. [B]. b. Notatki [przyjazd T. Rutowskiego do Krakowa]. *Rok p. II, 1917, nr. 2, s. 90—1.*

51. — Ś. p. Tadeusz Pawlikowski. *Czas LXVIII, 1915, 28. IX., nr. 508.*

52. — Szopka krakowska. *Czas LXX, 1917, 2. I., nr. 1.*

53. B. Ceny maksymalne w dawnej Polsce. *Il. K. C. IX, 1918, 3. X., nr. 179.*

54. — Uniwersytety nasze a żydzi. *Gl. N. XXII, 1914, 25. III., nr. 69.*

55. [BD.] bd. O odbudowę powiatu krakowskiego. *Naprz. XXVII, 1918, 6. VIII., nr. 170.*

B. M. zob. nr. 1097.

56. B. R. Dobrodziej dzieci (ś. p. dr. prof. Maciej Jakubowski). *Gl. N. XXIV, 1916, 10. I., nr. 14.*

57. B. W. Kopiec Kościuszki. *N. Ref. XXXVI, 1917, 9. X., nr. 467.*

58. — Wojenne życie Krakowa za powstania kościuszkowskiego. *N. Ref. XXXVI, 1917, 16. X., nr. 479.*

59. B. Z. Odbudowa powiatu krakowskiego. *Gl. N. XXVI, 1918, 9. X., nr. 227.*

BABIA GÓRA zob. nr. 1710.

60. BALABAN MAJER. Die krakauer Judengemeinde-Ordnung v. 1595 u. ihre Nachträge. Bd. II. *Jahrb. d. jüdisch-literar. Gesellschaft XI, 1916. Frankfurt a. M.*

61. — Dzieje żydów w Galicji i Rzeczypospolitej krakowskiej. 1782—1868. Lwów. Nakł. księg. B. Polonieckiego, druk. Zakł. im. Ossolińskich. [1916], 8<sup>o</sup>, s. 2 nlb+258.

Rec.: a) CHOLONIEWSKI A. *Gl. N. XXIV, 1916, 22. IV., nr. 205.*

b) SOKOLOWSKI AUGUST. Żydzi w Galicji. *Czas* LXIX, 1916, 30 i 31. VIII., nr. 437, 439.

62. — Dzieje Żydów w Krakowie i na Kaźmierzu. T. I. [1913].

Rec.: a) *Przegląd wielkop.* 1914, nr. 4.

b) SCHORR M. *Gaz. p. i w.* 1914, nr. 1795, 1799, 1801, 1803.

63. — Joseph Ionas Theomim Fränkel Rabbinner in Krakau (1742—1750) u. seine Zeit. *Monatschr. f. Gesch. u. Wissensch. des Judenthums* 1916, nr. 11—12, 1917, nr. 1—2.

64. BALICKI ANTONI EUZ. Prace drukowane rady Tomasza Soltysika w porządku chronologicznym. *Sprawozdanie c. k. gimnazjum III w Krakowie za r. szk. 1916/17*, s. 15—17.

65. — Teatr krakowski. P. p. 1914, z. stycznia-marzec.

66. BALZER OSWALD. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej. Lwów, nakł. Tow. dla popierania nauki polsk. z fund. B. Orzechowicza. Druk. Un. Jag. Kraków, 1917, 8<sup>o</sup>, s. VII+626.

Prace naukowe. Wdy. Tow. dla popierania nauki polskiej. Dział I, T. IV.

Rec.: BRÜCKNER A. Z dziejów kultury naszej. Wydawnictwa najnowsze. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 9. VIII., nr. 344.

67. — Stolicie Polski 963—1138. Lwów, 1916, 8, s. 74.

Studia nad historią prawa polskiego. T. VI, z. 4.

Rec.: GROT. Dlaczego Kraków został stolicą Polski. *Czas*, LXX, 1917, 12. I., nr. 19.

68. — Z dziejów skarbcia i archiwum koronnego w Krakowie. [*Streszczenie odczytu*]. *Gl. N.* XXIV, 1916, 1. VIII., nr. 369.

69. BANDROWSKI BRONISŁAW. O szkoły średnie w Galicji. [*Z powodu memorjału Senatu Un. Jag.*]. *Rzeczpl.* VI, 1914, 30. V., nr. 121.

70. — ERNEST. Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 17., 18., 20., 21. VIII., nr. 356, 358, 360, 362.

BANDROWSKI ERNEST zob. nr. 495.

71. [BARAKI]. Z baraków w Chocni. [*Po odjeździe «Krakowiaków»*]. *Gl. N.* XXIV, 1916, 8. I. nr. 11.

BARANOWSKI IGNACY zob. nr. 267.

72. BARANOWSKI WŁAD. O szkołę średnią w Galicji. (Z powodu memorjału Senatu Un. Jag.). Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. Noskowskiego. 1914, 8<sup>o</sup>, s. 24.

73. — Senat krakowski a szkolnictwo galicyjskie. *Tygod. polski*, 1914, nr. 21—24.

BARCZEWSKIEGO PROBUSA nagrody zob. nr. 1152, 1153, 1918.

BARTOLO Z SASSOFERRATO zob. nr. 425—427.

BARTONEC FR. zob. nr. 281.

74. BARTOSZEWICZ KAZIMIERZ. Bajeczka o «Przeglądzie polskim» [założenie «Przeglądu» i współpraca St. Tarnowskiego]. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 17., 19., 20. I., nr. 27, 31, 33

75. — Bitwa raclawicka. *Il. K. C.* VII, 1916, 4. IV., nr. 94.

76. — Drzewo wolności. *Il. K. C.* IX, 1918, 24. VI., nr. 78.

77. — Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną i «wyodrębnienie». Warszawa-Kraków, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1917, 8, s. III+216.

Rec.: a) BŁAKOWSKI K[LEMENS]. *Gl. N.* XXV, 1917, 9. VIII., nr. 187.

b) *N. Ref.* XXXVI, 1917, 21. I., nr. 34.

78. — Dzień 24. marca 1794 w Krakowie. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 24. III., nr. 139.

79. [—] ROZSADNICKI ZDROWISŁAW. Gdzie postawić pomnik Kościuszki? *N. Ref.* XXXVI, 1917, 16. IX., nr. 428.

80. — Kościuszko i Raclawice. Kraków, nakł. J. Czarneckiego, druk. Narodowa, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 64.

Rec.: *N. Ref.* XXXVI, 1917, 13. X., nr. 474.

81. — Kościuszko na Wawelu. (W setną rocznicę 23. VI. 1818). *Il. K. C.* IX, 1918, 23. VI., nr. 77.

82. — Kraków Dąbrowskiemu. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 21., 22., 23. VI., nr. 262, 264, 266.

83. — Lwów i Kraków w oświetleniu rosyjskiem. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 26., 27. IV., nr. 193, 195.

84. — Raclawice. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 4. IV., nr. 157.

85. — Setna rocznica Konstytucji krakowskiej. *Il. K. C.* IX, 1918, 12., 13. IX., nr. 158, 159.

86. — Sprawy krakowskie. *Dzień*, VII, 1914, nr. 113.

87. — Województwo krakowskie w r. 1831. *N. Ref.* XXXIV, 1915, 29. XI., nr. 604.

88. [BARTYNOWSKI WŁADYSŁAW]. Władysław Bartynowski †. *Polen* IV, 1918, 27. XII., nr. 208, s. 265—6.

BARTYNOWSKI WŁADYSŁAW zob. nr. 535.

89. BARWIŃSKI EUGENJUSZ. Biblioteki, archiwa, muzea. Polonica w zbiorach obcych. 1) Bibl. Jagiell. w Krakowie. 2) Bibl. Aka-

demji Umiej. 3) Bibl. miejska w Krakowie. *Kw. hist.* XXXII, 1918, s. 138—145, 385—390.

90. BARWIŃSKI EUGENJUSZ. Kraków na początku XIX w. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1918, s. 21.

Odb. z „Rocznika krakowskiego” XVIII.

BARWIŃSKI EUGENJUSZ *zob. nr. 1824.*

BASSARA ANTONI ST. *zob. nr. 685.*

91. [BATALJON]. Bataljon akademicki. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 19. XI., nr. 514.

BATOWSKI ZYGMUNT *zob. nr. 1690.*

92. BATTAGLIA ROGER. *Boy [Tad. Zeleni-ski]. (Próba syntezy).* Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1918, s. 41.

93. BAUMEISTER E. Veit Stoss. *Nachbildungen seiner Kupferstiche.* Berlin, Veröffentlichung der graph. Gesellschaft, B. Cassirer, 1914, 13 Tafel in Kupfertiefätzung, s. 6, 39,5×28,5. 13. 17.

*Rec.*: LOSSNITZER M. *Monatsh. f. Kunstwissensch.* 1914, s. 196—198.

94. [BAUORDNUNG]. *Bauordnung für das Königreich Galizien u. Lodomerien samt dem Grossherzogtume Krakau. Mährisch-Ostrau, R. Papalischek,* 1914, 8<sup>o</sup>, s. 235. [*Rozdz. V. «Krakau»*].

95. BĄKOWSKI KLEMENS. *Führer durch den Dom u. die Wawelburg in Krakau.* Mit 27 Illustr. u. 1 Plan. Krakau, Vrlg. des Landesverbandes für Fremden- u. Reiseverkehr in Galizien. Druck. v. W. L. Anczyca et Co., 1916, 8., s. 45.

96. — *Izba króla Zygmunta.* *Gl. N.* XXIII, 1915, 3. IV., nr. 169.

97. — Kościół N. P. Marji w Krakowie. A. SZYSZKOBOHUSZ. *Architektura kościoła N. P. Marji w Krakowie.* Bibl. krak. nr. 46.

*Rec.*: PROKESCH W. *Z literatury zabytków.* *N. Ref.* XXXIII. 1914, 5. VII., nr. 263.

98. — *Król Zygmunt August jako myśliwy.* *Gl. N.* XXV, 1917, 5. i 6. III., nr. 55, 56.

99. — *Noc 23. marca 1794 r.* *Gl. N.* XXV, 1917, 14. X., nr. 242.

100. — *O pomnik Kościuszki.* *Czas* LXX, 1917, 11. IX., nr. 418.

101. — *Prawo karabeli.* *Il. K. C.* VIII, 1917, 3. III., nr. 61.

102. — *Przyczynek do historii Tow. Strzelców krakowskich.* *N. Ref.* XXXVII, 1918, 26. i 27. VII., nr. 321 i 323.

103. — *Sala senatorska na zamku krakowskim.* *Gl. N.* XXIV, 1916, 22. IV., nr. 205.

104. BĄKOWSKI KLEMENS. *Srebrna sala na zamku krakowskim.* *Gl. N.* XXIII, 1915, 24. XII., nr. 695.

105. — *Wykopaliska na Wawelu.* *N. Ref.* XXXIII, 1914, 28. i 29. V., nr. 200, 202.

106. — *Z działalności Tow. Miłośników sztuki.* *Gl. N.* XXIII, 1915, 11. VI., nr. 291.

[*Rec. m. i.*: TOKARZ W. *Kraków w początkach powstania styczniowego.* T. I.]

107. — *Za sto lat.* *Gl. N.* XXVI, 1918, 15. III., nr. 61.

BĄKOWSKI KLEMENS *zob. nr. 77 a, 2095.*

108. BELCIKOWSKI J. *Teatr i sztuka w Krakowie.* *P. wielkop.* 1914, nr. 9.

109. BELZA STAN. *Nad grobem Kościuszki.* Warszawa, druk. «Polaka-Katolika», 1917, 8., s. 32.

BENEDYKT XV *zob. TOW. im. Benedykta XV.*

110. BENEDYKTOWICZ LUDOMIR. *Moje wspomnienie z przed 25 lat. (Założenie T. S. L.).* *Il. K. C.* VIII, 1917, 4. V., nr. 122.

111. — *Z dziejów założenia T. S. L. (Ze wspomnień osobistych).* *N. Ref.* XXXVI, 1917, 4. V., nr. 206.

112. BENIS ARTUR. *Akademja Górnicza w Krakowie. Plan studjów przyszłej Akademji Górniczej. Program nauk.* *Cz. g.-h.* III, 1918, z. III—VII.

113. BENNI TYTUS. *Zjazd krakowski w sprawie ortografji.* *Szkoła*, L, 1918, s. 94—5.

114. [BERATUNGEN]. *Die Beratungen der polnischen Abgeordneten in Krakau.* *Krak. Ztg.* III, 1917, 4. IX., nr. 246.

115. — *des Polenklubs in Krakau.* *Polen*, III, 1917, 17. VIII., nr. 138, s. 193—8.

116. BERENSON M. L. *Dipini italiani a Czartoryski Cracovia nel museo Czartoryski.* *Rassegna d'arte (antica)* II, 1915, s. 1—4, 25—29.

117. BEREŻYŃSKI KAZIMIERZ. *Organizator narodowej wyobraźni (w ósmą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego).* *Il. Tyg. p.* I, 1915, nr. 18, s. 284—5.

118. — *Toż. Maski I,* 1918, nr. 1.

119. BERGEL R. *W katedrze na Wawelu [wiersz].* *Gl. N.* XXIV, 1916, 22. I., nr. 38.

120. BERNACKI LUDWIK. *Pierwsza książka polska. (Hortulus i jego wydanie krakowskie).* *Studjum bibliograficzne z 86 podob. Lwów, nakł. i druk. Zakład narod. im. Ossolińskich* 1918, 8., s. VIII+510.

Wydawnictwo Bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. T. I.

Rec.: a) BRÜCKNER A. Z dziejów kultury naszej. *N. Ref.* XXXII, 1918, nr. 344, 346, 350.

b) FISCHER ADAM. Odkrycie pierwszej książki polskiej. *G. Lw.* CVIII, 1918, nr. 128—130.

c) KLEINER J. *Pol. Blätter*, 1918, t. XII, s. 46—47.

BERNATEK LAETUS O. zob. nr. 1332.

121. BERTHIER J. *Les vitraux de Mehoffer a Fribourg. L'Aigle Blanc, Lausanne, 1918, mars, s. 213 i nast.*

122. [BESCHLÜSSE]. Die Krakauer Beschlüsse des Polen-klubs. *Polen, II, 1916, 20. X., nr. 95, s. 67.*

BESEDA ČESKA zob. nr. 1148.

123. [BESTIMMUNGEN]. Bestimmungen für das Verhalten der in Krakau sich aufhaltenden Offiziere, Militärbeamten und Aspiranten. K. u. k. Stadtkommandant als Festungskommandant in Krakau. Res. Nr. 193, v. J. 1917. (2 Aufl.). Krakau in Mai 1918, 4<sup>o</sup> duže, s. 2 nlb.

BESZOWA zob. nr. 1701, 2034.

124. BETH IGNACY. Widok Krakowa XVII w. w galerji Schleissheimskiej. *SKHSzt.* T. IX, szp. XLII—XLV.

BEZROBOCIE drukarskie zob. nr. 1005.

125. BĘBYNEK WŁADYSŁAW. Starostwo muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego. *Przew. nauk.-lit.* XLII, 1914, z. 1—8 (styczeń-lipiec).

126. BIAŁKOWSKI ANTONI. Wejście do Krakowa. *Księstwo Warszawskie, wspomnienia i obrazy.* Zebrał Art. Oppman. Warszawa-Kraków, 1917.

BIAŁKOWSKI TAD. zob. nr. 1528.

127. BIAŁOBRZESKI CZESŁAW. O działalności naukowej prof. M. Smoluchowskiego. *Spraw. Polskiego Tow. Naukowego w Kijowie.* Półroczne I, 1918. Kijów, druk. Polska, 1918, 8<sup>o</sup>.

BIBLJA w synagodze krakowskiej. zob. nr. 1702.

128. [BIBLIOTEKA]. Biblioteka Jagiellońska. *Czas LXVII, 1914, 24. II., nr. 50.*

129. — *Toż. Gl. N. XXII, 1914, 26. II., nr. 46.*

130. — *Toż. K. pozn. IX, 1914, nr. 50.*

131. — *Toż. N. Ref. XXXIII, 1914, 26. II., nr. 54.*

132. — podczas wojny. *Czas LXX, 1917, 19. XI., nr. 534.*

133. — *Toż. N. Ref. XXXVI, 1917, 20. XI., nr. 537.*

134. [—] Z Biblioteki Jagiellońskiej. *Czas LXIX, 1916, 30. X., nr. 549.*

135. — *Toż. Gon. p. i w. 1914, nr. 91.*

136. [BIBLIOTEKA]. *Toż. Książka XIV, 1914, nr. 3, s. 216—7.*

137. — O biblijotekę publiczną w Krakowie. *Naprz. XXIII, 1914, 23. IV., nr. 92.*

BIBLIOTEKA Akademji Umiejętności zob. nr. 89; Jagiellońska 89, 139, 244, 550, 1124, 1325, 1527; klasztorna w Szczyrzcycu zob. Szczyrzyc; miejska 1125; Muzeum król. czeskiego 577; Muzeum XX. Czartoryskich zob. Muzeum; opactwa mogińskiego zob. Mogiła; tyniecka zob. Tyniec; Uniwersytecka we Lwowie 1355.

138. [BIBLIOTEKI]. Z biblijotek i muzeów. Kraków. *Książka XIV, 1914, nr. 6, s. 433—5.*

139. — — uniwersyteckich. *Bibl. Jagiellońska. K. warsz. XCIV, 1914, nr. 58.*

BIBLIOTEKI polskie zob. nr. 267, 1469.

140. BIECHOŃSKI T. Bursa krakowska i bursacy w pierwszej ćwierci XIX wieku. *Bibl. w. LXXIV, 1914, t. I, z. 1, s. 124—143.*

Rec.: RĘGOROWICZ L. *Kw. hist. XXVIII, 1914, s. 270/1.*

141. [BIEDER EDMUND] NYGI. Mobilizacja w Bronowicach czyli zwierciadło, w którym Kraków w r. 1912 snadnie przejrzeć się może. Scen 32. 12 karykatur W. Wyrwińskiego i 13 melodyj w tekście. Kraków, nakł. Józefa Poboga, druk. Narodowa, 1914, 8, s. 92.

142. — «Mobilizacja w Bronowicach». *Now. il. XI, 1914, 4. IV., nr. 14.*

Rec.: PIETRZYCKI J. Krakowska satyra kolendowa. *Kurjer litewski. X, 1914, nr. 11.*

143. — Nasi pod Kraśnikiem. Kraków, nakł. red. «Piasta», druk. Literacka, 1916, 16, s. 98.

Wydawnictwo «Piasta», książeczka 7.

Rec.: Z[ECHENTER] E. *Gl. N. XXIV, 1916, 11. III., nr. 128.*

144. — Pierwsza niedziela poewakuacyjna w Krakowie (15. XI.). *G. pon. V, 1914, 16. XI., nr. 48.*

145. — Pierwszy tydzień przy muzyce armat pod Krakowem. *G. pon. V, 1914, 23. XI., nr. 49.*

146. — Trzecia niedziela w ewakuowanym Krakowie. *G. pon. V, 1914, 30. XI., nr. 50.*

147. — Czwarta niedziela przy muzyce armat. *G. pon. V, 1914, 7. XII., nr. 51.*

148. — Piąta niedziela poewakuacyjna. *G. pon. V, 1914, 14. XII., nr. 52.*

149. — Szósta niedziela poewakuacyjna. *G. pon. V, 1914, 21. XII., nr. 53.*

150. — Siódma niedziela poewakuacyjna. *G. pon. V, 1914, 28. XII., nr. 54.*

151. [BIEDY]. Krakowskie biedy [gminne]. *Gl. N. XXVI, 1918, 23. VII., nr. 160.*

152. [BIELANY]. Bielany. *Il. K. C. V, 1914, 31. V., dod. do nr. 126.*

153. — parkiem ludowym. *Czas LXX, 1917, 7. VII., nr. 310.*

BIELANY — kaplica królewska *zob. nr. 1464.*

154. BIEM MARTINI DE ILKUSZ. Poloni nova calendarii Romani reformatio. Opusculum ad requisitionem V-ti Concilii Lateranensis A. D. 1516 compositum. Ad fidem chirographi auctoris nunc primum ed. Ludovici Birkenmajer. Cracoviae, sumpt. Acad. Litter. Typis Univ. Jag. MCMXVIII, 8<sup>o</sup>, s. XVI+414.

Editionum Collegii ad historiam scientiarum mathem. naturalium perscontandam. Vol. I.

155. BIENKOWSKI PIOTR. Boreasz i Oreitya na wazach greckich w Krakowie (w Muzeum XX. Czartoryskich) i w Oxfordzie. *Księga pamiątkowa ku czci B. Orzechowicza. Lwów, 1916, t. I, s. 120—129, 2 tbl.*

156. — Toż, nadb. Kraków, druk. Un. Jag. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 122—129.

157. — Laokoon w Polsce. *SKHSzt., t. IX, szp. 301—315.*

158. — Toż. Odb. Studjum. Nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag. Kraków, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 16.

*Rec.: Dzień VII, 1914, nr. 70.*

159. — Les lécythes grecques dans les collections d'antiquités à Cracovie. *Bull. AS. 1916, nr. 8—10.*

160. — Note sur quelques sculptures antiques de Cracovie. *Bull. AS. 1917, nr. 1—7, s. 25—29.*

161. — O kilku antykach krakowskich. *SAU. 1916, nr. 6.*

162. — O krążku glinianym w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. *Wiad. n.-a. t. VII, 1917, nr. 6—7.*

163. — O kulach starożytnych (w Muzeum XX. Czartoryskich). *Wiad. n.-a., t. VII, 1917, nr. 5—7.*

164. — O lecytach greckich w zbiorach krakowskich. *SAU. 1916, nr. 9.*

165. — O rzeźbach klasycznych z marmuru w Krakowie. *SAU. 1918, nr. 10.*

166. BIER LEONARD. Działalność państwowego Zakładu badania żywności w Krakowie w latach 1911 i 1912. *Przegl. higien. XIII, 1914, nr. 2.*

167. — W jakich warunkach odpowie wo-

dociąg bieleński wymaganiom higieny. *Cz. k. Tow. techn. II, 1918, nr. 14.*

BIERZANÓW *zob. nr. 1211.*

168. BIGO JAN. Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w król. Galicji, W. Ks. Krakowskiem i ks. Bukowińskiem, z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorjalnych kraju — —. Wyd. V-c. Lwów, nakł. i druk. I. Jaegera, 1914, podł. 4<sup>o</sup>, s. 217+4 nlb.

169. — Toż. [Wyd. VI-e]. Tamże, 1918.

170. [BILANS]. Bilans Legjonów. *Gl. N. XXII, 1914, 2. XI., nr. 238.*

171. — Syndykatu rolniczego w Krakowie za r. 1915/16. Kraków, nakł. Syndykatu roln., druk. Un. Jag. 1917, 4<sup>o</sup>, s. 10.

172. [BILET]. Bilet wizytowy [sprawa Dr. Lea]. *Gl. N. XXIV, 1916, 9. X., nr. 495.*

173. BIRKENMAJER LUDWIK. Udział Polski w uprawianiu i rozwoju nauk ścisłych. *Polska w kulturze europejsk. T. II. Kraków, 1918, druk. Un. Jag. [O Krakowie s. 8 i nast.].* BIRKENMAJER LUDWIK *zob. nr. 156, 1824.*

BISANZA kawiarnia *zob. nr. 701.*

BISKUPSTWO krakowskie *zob. nr. 125, 188.*

174. [BITWA]. Bitwa pod Krakowem. *Il. K. C. V, 1914, 16. X., nr. 246.*

175. — Toż. *Naprz. XXIII, 1914, 7. XII., nr. 403.*

BITWA pod Krakowem *zob. OBLĘŻENIE Krakowa.*

BIURO kongresowe, ekonomiczne *zob. nr. 1157; prac ekonomicznych N. K. N. zob. KOMITET Naczelny Narodowy.*

176. BŁĘDOWSKI STANISŁAW. XXI. wystawa «Sztuki». *Naprz. XXVII, 1918, 21. VII., nr. 157.*

177. [BŁONIA]. O Błonia. *Czas LXVII, 1914, 9. IV., nr. 124.*

178. — Przyszłe Błonia. *Now. il. XI, 1914, 23. V., nr. 21.*

179. [—]. O krakowskie Błonia. *Gl. N. XXII, 1914, 4. VI., nr. 125.*

BŁONIA *zob. nr. 488, 514, 589, 590, 1032, 1062, 1164, 1165, 1221, 2221, 2417.*

180. BŁOTNICKA-PARVI M. Żywot T. Kościuszki. Kraków, nakł. Ski wyd. Nacz. Związku Ligi Kobiet N. K. N., druk. Ludowa, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 62.

181. BMOL. Bilans wojennej Centrali Handlowej w Krakowie w świetle cyfr. *Il. K. C. VIII, 1917, 26. IV., nr. 114.*



182. BOBROWSKI EMIL. Sprawa Departamentu Opieki N. K. N. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 12. i 13. X., nr. 474, 475.

183. BODE W. v. Leonardos Bildnis der jungen Dame mit dem Hermelin aus dem Czartoryski Museum in Krakau. *Jarhb. d. kgl. preuss. Kunstsamml.* XXXVI, 1915, s. 189—207.

184. [BOL.]. bol. Z bieżących wystaw. *Gl. N.* XXVI, 1918, 6. II., nr. 30.

185. — Z malarstwa religijnego. Wystawa w krakowskim Zw. Artystów polskich. *Gl. N.* XXV, 1917, 30. XI., nr. 281.

186. BOLESKI ANDRZEJ. Graf Stan. Tarnowski †. *Polen*, IV, 1918, 11. I., nr. 158, s. 35—39.

187. — Stan. Wyspiański. Zu seinem zehnten Todestage. *Polen*, IV, 1918, 4. I., nr. 157, s. 6—9.

BOLESŁAW Śmiały *zob. nr. 852, 998, 1923, 2216.*

BONERA JANA kamienica *zob. nr. 562.*

188. BORATYŃSKI LUDWIK. Najdawniejsze relacje biskupów polskich o stanie diecezji (relations status ecclesiarum) z archiwum kongregacji del Concilio w Rzymie. *SAU.* 1916, nr. 5, s. 27—45.

189. — † Wincenty Zakrzewski. *Kw. hist.* XXXII, 1918, s. 393—407.

BORATYŃSKI Ludwik *zob. nr. 1100.*

BOREASZ *zob. nr. 155, 156.*

190. BOROWICZ W. Sprawa korony polskiej. *Muz. p. II*, 1918, s. 158.

BOY *zob. ŻELEŃSKI Tadeusz.*

BOŻE CIAŁO *zob. nr. 456.*

BRAKTEATY PIASTOWSKIE *zob. nr. 339, 1563.*

BRASSO — KRONSTADT *zob. nr. 1932.*

191. [BRATKOWSKI STEFAN]. Bratkowski Stefan O. Śp. *Gl. N.* XXII, 1914, 15. III., nr. 61.

BRATKOWSKI STEFAN O. (dom imienia X. B....) *zob. nr. 484, 485.*

192. BREITER EMIL. Kampanja o teatr krakowski (w obronie autorów polskich). *Gon. krak. I*, 1918, 23. XII., nr. 174.

193. — Wznowienie «Wesela» (na scenie krakowskiej). *Gon. krak. I*, 1918, 18. IX., nr. 78.

194. — Wznowienie «Wyzwolenia». *Gon. krak. I*, 1918, 24. X., nr. 114.

195. [BRIEFVERKEHR]. Briefverkehr zwischen Krakau und Warschau. *Polen I*, 1915, 24. IX., nr. 39, s. 362.

BRIFAUT *zob. nr. 1217, 1925.*

BRINCKMANN A. E. *zob. nr. 964.*

BRODZICZ ADAM *zob. nr. 2088 a.*

ŚW. BRONISŁAWY grób *zob. nr. 1927.*

BRUDZIŃSKI [JÓZEF] rektor *zob. nr. 14.*

BRÜCKNER ALEKSANDER *zob. nr. 66, 120 a, 848 a, 2105 a.*

196. BRZEZIŃSKI J. Oddrutowanie Krakowa. *Czas LXXI*, 1918, 19. III., nr. 129.

197. BUCZKOWSKI KAZIMIERZ. Wystawa dzieł A. Piotrowskiego. Wystawa «Sztuki». *Na przelomie I*, 1916, nr. 1.

198. [BUDOWA]. Budowa kolejowej linii okrężnej w Wielkim Krakowie. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 12. VI., nr. 247.

199. — pomnika Kościuszki w Krakowie. *Gl. N.* XXII, 1914, 4. 13. VI., nr. 125, 132.

200. — Toż. *N. Ref.* XXXIII, 1914, 3., 12. VI., nr. 209, 223.

201. [BUDOWLE]. Budowle rządowe i gminne w Krakowie. *Naprz.* XXIII, 1914, 8. III., nr. 55.

BUDOWLE, nowe *zob. nr. 2310.*

202. [BUDYNKI]. Miejskie budynki sanitarne. *Czas LXX*, 1917, 7. VII, nr. 310.

BUDYNKI szkolne *zob. nr. 2393.*

203. [BUDŻET]. Budżet Wielkiego Krakowa w drugim roku wojny. *Il. K. C.* VII, 1916, 19. I., nr. 18.

204. — wojenny m. Krakowa [streszczenie mowy wiceprezydenta Federowicza]. *Czas LXXI*, 1918, 19. I., nr. 31.

205. — wydatków i dochodów gminy m. Krakowa od 1. I. 1914—30. VI. 1915. Kraków, nakł. gminy m. Krakowa. Druk. «Głosu Narodu», 1915, 4<sup>o</sup>, s. XX+151+1 klnb+s. 23+8.

206. — Toż, od 1. VII. 1915—30. VI. 1916. Nakł. i druk. j. w. 1916, 4<sup>o</sup>, s. XVII+211+1 klnb+s. 15+3+5+8.

207. — Toż, od 1. VII. 1916—30. VI. 1917. Nakł. i druk. j. w. 1917, 4<sup>o</sup>, s. XIX+167+1 klnb+s. 15+3+3+9+3.

208. — Toż, od 1. VII. 1917—30. VI. 1918. Nakł. i druk. j. w. 1918, 4<sup>o</sup>, s. XXI+177+1 klnb+s. 15+3+3+9+5.

209. [—]. Z budżetu m. Krakowa [sprawa Muzeum Narodowego i Muzeum historycznego na Wawelu]. *Czas LXIX*, 1916, 1. VII., nr. 327.

BUDŻET m. Krakowa *zob. nr. 5, 418, 953.*

210. BUJWID ODO. Badanie samooczyszczających własności wody rzeki Wisły na przestrzeni 219 km poniżej Krakowa.

*Rec. Przegl. higien.* XIII, 1914, nr. 3.

211. BUJWID ODO. Einige Bemerkungen über Seuchebekämpfung speziell im Festungsbereich von Krakau. *Krak. Ztg.* 11, 1916, 16. I., nr. 16.

BUKOWSKI JAN zob. nr. 2141.

212. BULANDA EDMUND. Do działalności Jana Regulskiego [glyptyka]. *Wiad. n.-a.*, 1914, nr. 6, s. 99—103.

213. — Mit o Kronosie na czerwonofigurowym kraterze ze zbiorów Jerzego hr. Micielskiego. *SAU.* 1916, nr. 7.

214. — Toż. Os. odb. Kraków, druk. Un. Jag. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 6.

215. [BUNZEN MARJA]. Polskie zbiory w Dreźnie [z galerji XX. Czartoryskich]. *Gl. N.* XXIII, 1915, 7. XII, nr. 650.

BURIDANUS JAN zob. nr. 1068.

216. BURSA STANISŁAW. Z muzyki. [Pożegnanie dyr. F. Nowowiejskiego]. *G. pon. V.*, 1914, 6. IV, nr. 14.

BURSY zob. nr. 140, 260, 1546.

217. BURZACKI E. Ze statystyki krak. Towarzystwa Technicznego. *Cz. k. Tow. techn. I.*, 1917, nr. 2.

BUSZCZYŃSKI STEFAN zob. TOW. im. Stefana Buszczyńskiego.

218. BUTRYMOWICZ BOGUSŁAW. Toast pozgonny (L. Rydłowi). *Maski I.*, 1918, z. 12.

219. BUTSCHEK THEODOR. Krakau. Beitrag zur Heimatkunde. Krakau, im Selbstvlg. Druck vom W. L. Anczyc et Co, 1915, 8<sup>o</sup>, s. 15.

220. BYSTRON JAN STANISŁAW. Centrum wielkomięskie w Krakowie. *Gl. N.* XXIV, 1916, 19., 20. V., nr. 250, 252.

221. — Pięćdziesięciolecie samorządu Krakowa 1866—1916. Kraków, druk. «Czasu», 1917, 4<sup>o</sup>, s. 20.

Odb. z Kalendarza krak. Czecha na r. 1917, s. 65—83.

222. — Rozwój demograficzny dzielnicy Krakowa. (Tworzenie się centrum wielkomięskiego). [Warszawa 1915]. *Nadb. z «Ekonomisty» XV*, 1915, t. 1—2, s. 112—160+14 *tbl.*

223. — i TAŃSKI HENRYK. Młodzież z Królestwa a młodzież z Galicji. *Rok p. I.*, 1916, nr. 2, s. 22—34.

BYSTRON J. ST. zob. nr. 686.

224. BYSTRZONOWSKI X. A. Wspomnienie o śp. Lucyanie Rydłu. *Gl. N.* XXVI, 1918, 23. IV., nr. 92.

BYSTRZYCA (węgierska) zob. nr. 564.

225. CII. Pokłosie z Czwartku Jego Ekscelencji. (Na marginesie posiedzenia Rady m.). *Gl. N.* XXVII, 1914, 13. V., nr. 108.

CH. zob. nr. 280 a.

CALIGARIUS JOHANNES ANDREAS zob. nr. 1100.

226. CARO LEOPOLD. Odprawa p. Hupce i prawda o P[olskiem] T[ow.] E[migracyj-nem]. Kraków, nakł. aut., G. Gebethner i Sp., druk. «Głosu Narodu», 1914, 8<sup>o</sup>, s. 66.

227. [CELE]. Cele i zadania Polskiego Archiwum Wojennego. Kraków, nakł. P. A. W., druk. W. L. Anczyca i Ski. 1917, 8<sup>o</sup>, s. 56.

Rec.: *Gl. N.* XXV, 1917, 2. IX., nr. 207.

228. [CENNIK]. Cennik plac dla personelu pomocniczego w drukarniach w Krakowie ważny od dnia 1 stycznia 1919 r. Kraków, Druk. Narodowa (1918), 8<sup>o</sup>, s. 7+1 *nlb.*

229. [CENTRALA]. Centrala wojenna handlowa. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 1916, 8<sup>o</sup>, s. 13+1 *nlb.*

CENTRALA telefoniczna zob. nr. 287; wojenna, handlowa nr. 181, 890.

CENY maksymalne zob. nr. 53.

CENZURA zob. nr. 17, 538.

230. CERCHA STANISŁAW. Kleparz, przedmieście Krakowa przed 50 laty. Studium etnograficzne. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag., 1914, 8<sup>o</sup>, s. 80, *tbl.* XV.

Os. odb. z *Mat. antr.-etn.* XIV, Dz. III.

231. — O złotnikach na dworze Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Stefana Batorego i Zygmunta III. *SKHSzt. T. IX, szp. CI.*

232. — Przyczynki do historii stolarstwa artystycznego w XVI w. i ciesielstwa w służbie królewskiej. *SKHSzt. T. IX, szp. XCII—XCIV.*

233. — Sebald Linck, hafciarz J. K. M. Zygmunta Augusta (1552—1579). *SKHSzt., t. IX, szp. XC—XCI.*

235. — i KOPERA F. Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce. Kraków, nakł. księg. J. Czerneckiego, druk. «Czasu», [1916], 8<sup>o</sup>, s. 120.

Rec.: a) LEPSZY L. P. *Pow. XXXIII*, 1916, nr. 4, s. 232—9.

b) N. *Ref.* XXXVI, 1917, 24. I., nr. 38.

c) WĄSKOWSKI A. *Gl. N.* XXIV, 1916, 10. X., nr. 497.

236. [CEZARY FRANCISZEK]. Imci Pan Franciszek Cezary I. Typographus et civis cracoviensis 1616—1651. *Ognisko*, XXII, 1918, nr. 12, s. 1—2.

237. [CHARAKTER]. O polski charakter Krakowa. *Gl. N.* XXII, 1914, 5. VII., nr. 150.

238. — Polski charakter Krakowa *gine.*

Referat wygl. na zgromadzeniu «Ligi dla spolszczenia miast» w Krakowie dn. 5. kwietnia 1914. *Gl. N. XXII, 1914, 8.—11. IV., nr. 80—83.*

239. [CHARAKTERYSTYKA]. Charakterystyka Krakowa [polityczna]. Zebranie klubu Narodowego. *Gl. N. XXII, 1914, 8. II., nr. 31.*

240. CHELMIRSKI JAN. Jan Długosz w pięćsetlecie urodzin. *Il. K. C. VI, 1915, 13. XII., nr. 325.*

241. CHELMOŃSKI JAN *zob. nr. 2015.*

242. CHŁAPOWSKA LUDWIKA. Trzechsetny jubileusz zorganizowania miłosierdzia. *P. pow. XXXV, 1918, marzec-kwiecień, s. 167—172. [Brać Albert Chmielowski].*

243. CHMIEL ADAM. Domy krakowskie: ul. Florjańska. I. (Liczby or. nieparzyste, 1—57). Z ilustr. Kraków, nakł. Tow. miłośników historii i zabytków m. Krakowa, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 216.

Biblioteka krakowska 54.

*Rec.: SINKO T. Czas, LXXI, 1918, 9. X., nr. 448.*

244. — Exlibris Bibl. Uniwersytetu krakowskiego z wieku XVI. *Exl. II., 1918, z. II, s. 42—44.*

245. — Księgi św. Augustyna biskupa Hipponijskiego: O żywocie krześcijańskim. (Druk Hieronima Wietora z roku 1522) [znaleziony w Krakowie]. *Mat. i prace Kom. język. Ak. Um. Tom VII, część 1. 1915, s. 1—12.*

246. [—]. O strój polski. *Czas LXX, 1917, 23. I., nr. 37.*

247. — Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. *RAU, 1917, t. 60, s. 267—332, 6 tabl.*

248. — Toż, odb. druk. Uniw. Jag. 1917, 8<sup>o</sup>, s. 68+6 tabl.

*Rec.: GUMOWSKI M. Kw. hist. XXXII, 1918, s. 75—77.*

249. — Z chelmu więzy Marjackiej. *Rocznik Krak. XVI, 1914, str. 163—203.*

250. — Z dawnych opraw introligatorskich. *Exl. I., 1917, s. 8—20, fig. 29.*

CHMIEL ADAM *zob. nr. 562, 683.*

CHMIEL SZYMON *zob. nr. 1461.*

CHMIELOWSKI ALBERT BRAT *zob. nr. 242, 2133.*

251. CHMURKOWSKI S[YLWERJUSZ]. Kraków i Warszawa. *N. Ref. XXXIV, 1915, 14. VIII., nr. 408.*

252. — Na marginesie wojny. Armaty pod Krakowem. *Czas LXVII, 1914, 5. XII., nr. 603.*

CHOCEŃ baraki. *zob. nr. 71, 1329.*

CHODOWIECKI D. *zob. nr. 1941.*

253. CHOLONIEWSKI A. «Głos Narodu» w r. 1915. *Gl. N. XXIV, 1916, 1. I., nr. 1.*

254. — Jan Skrzyński we wspomnieniach córki [żyjącej w Krakowie]. *Gl. N. XXIII, 1915, 29. XI., nr. 628.*

255. — Nagroda Nobla (fundacja Erazma Jerzmanowskiego). *Gl. N. XXIII, 1915, 30. VI., nr. 325.*

256. — Niszczyciele starego Krakowa. *Świat, IX, 1914, nr. 23.*

257. — Obrona Krakowa historycznego. *Świat IX, 1914, nr. 24.*

258. — Sprawa Rynku krakowskiego. *Świat IX, 1914, nr. 21.*

259. — Zamach na Kraków historyczny. *Świat IX, 1914, nr. 20.*

CHOLONIEWSKI ANTONI *zob. nr. 61 a.*

CHOPIN FR. *zob. nr. 1313.*

260. CHOTKOWSKI X. WŁADYSŁAW. Bursy: tucholska i chełmińska w Krakowie. Kolonja krakowska w Tucholi. *SAU. T. XXI, 1917, nr. 9.*

261. — Ks. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie. Przyczynek do dziejów Uniwersytetu. *SAU., 1917, nr. 10.*

262. — Toż. *RAU, t. 61, 1918, s. 87—231.*

263. — Toż. Os. odb. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 148.

264. CHRISTIERNSSON NILS. Med Mac-kensen till Przemysł. Stockholm, 1915. [O Krakowie s. 25—28].

CHIRONOWSKI EUSTACHIY JANA *zob. nr. 1974, 2081.*

265. CHIRZANOWSKI IGNACY. Groby w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki. [Poe-mat Lubomirskiego Edwarda]. *Il. K. C. VIII, 1917, 14. X., nr. 284.*

266. — Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki. *Rok p. III, 1918, nr. 7—8, s. 435—450.*

CHIRZANOWSKI IGNACY *zob. nr. 1669 a.*

CHIRZANOWSKI powiat *zob. nr. 1366.*

267. CHWALEWIK EDWARD. Zbiory polskie, archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie, w układzie alfabetycznym według miejscowości. Warszawa, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 298+VI.

a) *Rec.: ANTONIEWICZ WL. O zbiorach polskich. Wiad. n-a. VII, 1916, nr. 10.*

b) *IG. BAR[ANOWSKI]. Myśl p. II, 1916, z. 6, s. 177/8.*

c) *Czas LXIX, 1916, 29. VIII., nr. 435.*

d) *JANUSZ BOHDAN. Exl. I, 1917, nr. 1, s. 52/3.*

e) *N. Ref. XXXV, 1916, 21. XII., nr. 638.*

d) RULIKOWSKI M. *Sfinks*, 1916, nr. VII, s. 131—138.

g) STEPOWSKI MARJAN. *Kull* p. 1. 1917, nr. 1.

268. [CHWILA]. Rozstrzygająca chwila dla Zagłębia krakowskiego. *Gl. N. XXV*, 1917, 14. I., nr. 12.

«CHWILA» zob. nr. 1006.

269. CIECHANOWSKI STAŃ. Dr. Rozwój kolonij wakacyjnych szkół średnich. *Czas LXVII*, 1914, 12. II., nr. 32.

270. — Rzecznicy wychowania fizycznego w Polsce. [M. i. dr. H. Jordan i «Sokół» krakowski]. *Gl. N. XXIV*, 1916, 14.—18. VI., nr. 299, 301, 303, 305, 306.

CIESIELSTWO artystyczne zob. nr. 232.

271. CIESZYŃSKI NIKODEM X. Mowy ku czci Kościuszki przed stu laty wygłoszone. *P. powsz. XXXV*, 1918, lipiec-sierpień, s. 469—479, wrzesień-październik, s. 611—624.

CIESZYŃSKI NIKODEM Ks. zob. nr. 1545a.

CINI GIOVANNI zob. nr. 235.

272. [CKI]. cki. O bezpieczeństwo grobów królewskich na Wawelu. *N. K. krak. I*, 1918, 7. VII., nr. 5.

CMENTARZ krakowski zob. nr. 789.

CMENTARZE wojenne zob. WYSTAWA.

273. [CO]. Co się działo w Krakowie? [ekscesy antyżydowskie]. *Gl. N. XXIII*, 1918, 25. IV., nr. 94.

274. COZZANI E. L'arte polacca. «L'Eroica» *La Spezia* — anno VI, 1916, fasc. I—V, s. 107—120. [O Stwoszu, Malejce, Wyspiańskim].

275. [CRACOVIA]. Cracovia artificum 1300—1500. Wyd. dr. Jan Ptaśnik. Kraków-Warszawa, nakł. Ak. Um. G. Gebethner i Ska, druk. Uniw. Jag. 1917, 8<sup>o</sup>, s. 28+482+1 nb.

Wydawnictwo Komisji historii sztuki. Źródła do hist. szt. i cywilizacji w Polsce. Tom IV.

Rec.: a) DETTLOFF KS. *Kurjer pozna. XIII*, 1918, 8. VIII., dod. do nr. 180.

b) RUTKOWSKI JAN. *Kw. hist. XXXI*, 1917, s. 158—163.

c) STASIAK L. Artyści Krakowa. *N. Ref. XXXVI*, 1917, 5. IX., nr. 410.

d) — Pierwszy drukarz krakowski. *Il. K. C. VIII*, 1917, 9. IX., nr. 249.

e) W. Z. *Czas LXXI*, 1918, 29. I., nr. 48.

CRACOVIA, klub sportowy zob. nr. 1002.

276. CRACOVIENSIS. Kurs społeczny w Krakowie. *Kronika powsz. 1914*, nr. 11, 12.

CYBULSKI NAPOLEON zob. nr. 1579.

CYPRJANA św. listy zob. nr. 1621.

CYSTERSI zob. nr. 2377.

277. CYWIŃSKI S. Optymizm «Wesela». *Kurjer litewski, Wilno, IX*, 1914, nr. 295.

278. CZ[APIŃSKI] K. Po krakowskiej Szwajcarii. Z włóczęgą po okolicach Krakowa. *Naprz. XXIII*, 1914, 3. V, nr. 100.

279. — Po sezonie pracy oświatowej wśród robotników w Krakowie. *Naprz. XXIII*, 1914, 7. IV., nr. 79.

280. CZAPLEWSKI P. Ks. Polacy na studiach w Ingolsztacie. Z rękopisów Uniw. monachijskiego wyd. — — — Poznań, druk. i księg. św. Wojciecha, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 111. [Także synowie rodzin krakowskich].

Rec.: a) CII. *At. kapł. VI*, 1914, z. 3.

b) LEMPICKI STAN. *Książka XIV*, 1914, nr. 6, s. 376/8.

CZAPSKA-HUTTEN ELŻBIETA zob. nr. 526.

CZARA wrocławska zob. nr. 501, 1703, 1965.

CZARKOWSKI B. zob. nr. 1274.

CZARNIECKIEGO STEFANA pomnik zob. nr. 1735, 2136.

281. CZASOPISMO górniczo-hutnicze II, 1917, nr. 7 (poświęcony odzyskaniu krak. Zagłębia węglowego przez Wydział krajowy). Treść: Zarański J.: Starania kraju o Zagłębie. Jahl Wład.: Odzyskanie terenów węglowych. Steczkowski J. K.: Z historii rokowań o kupno terenów węglowych. Schimitzek A.: O krak. Zagłębiu węglowym. Szajnocha Wł.: Z przed lat dwudziestu. Syroczyński Leon: Nabycie przez kraj terenów węglowych W. Ks. Krak. Drobniak F.: Jeszcze w sprawie krak. Zagłębia. Bartonec Fr.: Przyczynek do wyjaśnienia granicy wschodniej krakowskiego karbonu. Czerlunczakiewicz: Węgiel a wyodrębnienie Galicji. Naturski Jan: W sprawie wykupna terenów węglowych Schlutiusa w Zagłębiu krakowskim.

CZEKAŁSKI E. zob. nr. 2295.

282. CZERLUNCZAKIEWICZ Inż. Węgiel kamienny Zagłębia krak. w okresie wojennym. *Cz. g.-h. II*, 1917, z. VIII.

283. — Zagłębie krakowskie a węgiel górnośląski. *Czas LXVII*, 1914, 16. III., nr. 84.

CZERLUNCZAKIEWICZ Inż. zob. nr. 281.

284. CZUBEK JAN. Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608. Tom. II i III. Wydawc. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1918, 8<sup>o</sup>, s. XV+480 i 463. [Liczne wzmianki o Krakowie].

CZUBEK JAN zob. nr. 471.

285. CZUBRYŃSKI ANTONI. Badania nad konikiem zwierzyńskim. *Naprz. XXIII*, 1914, 13. VI., nr. 131.

286. CZYZEWSKI TYTUS. Ze sztuki plastycznej [wystawa Tow. Szt. P.]. *Gl. N. XXV, 1917, 15. III., nr. 64.*

287. CZYZOWSKI ROMAN. Opis krakowskiej automatycznej centrali telefonicznej. Kraków, nakł. Rady zjazdów techników polskich, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1916, 8°, 3 tbl., 16 fotografii.

Os. odb. z «Pamiętnika VI Zjazdu techn. polskich».

288. [DACII]. Der Dach der St. Annakirche in Krakau. *Polen III, 1917, 4. V., nr. 123, s. 118.*

289. [DANK]. Der Dank des krakauer Festungskommandos. *Polen I, 1915, 19. XI., nr. 47, s. 247.*

290. DANYSZ ANTONI. O wychowaniu Zygmunta Augusta. *RAU, t. 58, 1915, s. 249—341*  
*Rec.: FINKEL L. Kw. hist. XXX, 1916, s. 394—399.*

291. — Wychowanie Zygmunta Augusta. *SAU., 1915, nr. 6.*

292. DASZYŃSKI IGNACY. 25 lat istnienia «Naprzodu». 25-lecie «Naprzodu». *Naprz. XXV, 1916 31. XII., nr. 357.*

293. — Mowa tow. I. D... na zgromadzeniu wyborców krakowskich dnia 21. grudnia br. (w streszczeniu). *Naprz. XXVII, 1918, 24., 25. XII., nr. 288, 289.*

294. DAUN B. Die Glogauer Steinfiguren des Veit Stoss. *Monatsh. f. Kunstwissenschaft, 1914, s. 104—112.*

295. — Ein Beitrag zur Kraft- u. Stoss-Forschung. Die Imhofer Wappenfigur. Die Auferweckung des Lazarus. Die Madonna an der Tetzl Kapelle. *Repert. f. Kunstwiss. N. F. II, 1916, XXXIX, s. 136—152.*

296. — Nicht Veit Stoss sondern Meister Paul Stoss. *Kunstchronik XXVII, 1916, sp. 354—359.*

297. — Veit Stoss und seine Schule in Deutschland, Polen, Ungarn u. Siebenbürgen. 2-c umgearb. u. erweiter. Aufl. Leipzig, K. W. Hiersemann, 1916, 8°, s. XIV+248, 108 ryc. na 21 tbl.

Kunstgeschichtliche Monographien 17.

*Rec.: STASIAK L. N. Ref. XXXVI, 1917, 7. IV., nr. 163.*

DĄBKOWSKI PRZEMYSŁAW *zob. nr. 1155.*

DĄBROWSKI HENRYK *Gen. zob. nr. 82.*

298. DĄBROWSKI JAN. Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370—1382. Kraków, druk. Uniw. 1918, 8°, s. VII+422.

299. DĄBROWSKI JAN. Z czasów Lokietka. *RAU., t. 59, 1916, s. 278—326.*

300. — Toż, Odb. Cz. I. Kraków, nakł. Ak. Um., G. Gebethner i Ska, druk. Un. Jag., 1916, 8°, s. 51.

DĄBROWSKI JAN *zob. nr. 966.*

301. — KAZIMIERZ. «Królowa przedmieścia», wodewil w 5 akt. K. Krumłowskiego. [Rec. z wznowienia sztuki]. *Il. K. C. V, 1914, 20. VI., nr. 141.*

302. — MIECZYSLAW. Architektura wnętrza. *Il. K. C. IX, 1918, 14. III., nr. 72.*

303. — Ekspresjonizm i ekspresjoniści polscy. I. wystawa ekspresjonistów polskich w Krakowie. *Il. K. C. VIII, 1917, 17. i 19. XII., nr. 348, 350.*

304. [—]. EMDE. Jeszcze o dekoracyjnej sztuce teatralnej. (Wyspiański, Rostworowski). *Il. K. C. VIII, 1917, 27. IV., nr. 115.*

305. — Projekt uporządkowania Wawelu. *Il. K. C. VIII, 1917, 2. VIII., nr. 211.*

306. — Wystawa Kościuszkowska. *Il. K. C. VIII, 1917, 24. X., nr. 294.*

307. — XXI. wystawa «Sztuki». *Il. K. C. IX., 1918, 20., 21. VI., nr. 74, 75.*

308. — Z wystaw dzieł sztuki. *Il. K. C. VIII, 1917, 12. I., nr. 11.*

309. — Z wystawy «Czwórki». *Il. K. C. VIII, 1917, 30. I., nr. 29.*

310. — Z wystawy obrazów. *Il. K. C. VIII, 1917, 22.—24. II., 12. III., 9., 19. IV., nr. 52—54, 70, 98, 107.*

311. — Z wystawy obrazów Tow. Sztuk Pięknych «Dziecko w sztuce». *Il. K. C. VIII, 1917, 11. V., nr. 129.*

312. [—]. EMDE. Z Wystawy prac treści religijnej Moszyńskiego. *Il. K. C. VIII, 1917, 23. III., nr. 81.*

313. — Z wystawy Tow. Sztuk Pięknych. *Il. K. C. VIII, 1917, 22., 23., 26. VII., nr. 200, 201, 204.*

314. — Z wystawy w Palacu Sztuki. *Il. K. C. VIII, 1917, 27. IX., 19. XI., nr. 267, 320.*

315. — Toż. *Il. K. C. IX, 1918, 13., 14. I., 2. II., 30. IX., 22. XI., 23. XII., nr. 13, 14, 33, 176, 229, 259.*

DĄBROWSKI STANISŁAW ks. kanonik krakowski *zob. nr. 492.*

DĄBROWSKI TADEUSZ *zob. nr. 569 b.*

316. [DEKLARACJA]. Deklaracja klubu radców PPSD w Krakowie. *Naprz. XXVII, 1918, 1. XII., nr. 269.*

317. [DELEGACJA]. Delegacja krakowska w Warszawie [w Radzie m.]. *Czas LXX, 1917, 14., 15. XII., nr. 576, 578.*

318. [DELEGACJA]. Toż. N. Ref. XXXVI, 1917, 15. XII., nr. 578.

319. DEMBIŃSKI BRONISŁAW. Wincenty. Zakrzewski [nkr.]. P. hist. XXI. 1917/1918, s. 435

320. [DEMBITZER]. P. Salomon Dembitzer o Krakowie. Il. K. C. VII, 1916, 29. III., nr. 88.

321. [DEMOKRACJA]. Do demokracji krakowskiej (list otwarty). Gł. N. XXV, 1917, 1. VI., nr. 128.

DEPARTAMENT Opicki N. K. N. zob. KOMITET Naczelny Narodowy.

322. DETTLOFF FELIKS Ks. Der Entwurf von 1488 zum Sebaldusgrab. Ein Beitrag zur Geschichte der gotischen Kleinarchitektur u. Plastik — insbesondere auch zur Vischer-Frage. Mit 1 Haupttf. u. 82 Abb. auf 48 Tafeln. Posen. St. Adalbertdruck. u. Buchhandl. 1915, 8°, 2 tyt., 3 knlb., s. 98. [Oltarz Marjacki, Wawel].

Rec.: a) KAEMERER L. Hist. Monatsblätter für d. Provinz Posen. 1915, nr. 8—9, s. 129—134.

b) KIESZKOWSKI JERZY. Kw. hist. XXXII, 1918, s. 330—339.

c) STIERLING HUB. Monatshefte f. Kunstwissenschaft, X, 1917.

d) Zs. f. christl. Kunst. XXIX, 1916, s. 142—143.

DETTLOFF F. Ks. zob. nr. 275 a.

DEWON okregu krakowskiego zob. nr. 619—621.

323. DĘBICKI Z. Lucjan Rydel [nkr.]. Tyg. il. LIX, 1918, 20. IV., nr. 16.

324. — 500-lecie Długosza. Rocznik Gebethnera i Wolffa. Kalendarz encykl.-praktyczny na r. 1915. Warszawa-Lublin, 1915, s. 8—11.

325. — Stanisław Tarnowski [nkr.]. Tyg. il. LIX, 1918, 12. I., nr. 2.

DĘBICKI ZDZISŁAW zob. nr. 1545 b.

DIECEZJA krakowska zob. nr. 188, 509, 844, 2043.

326. [DIRECTORIUM]. Directorium divini officii secundum ritum sacri ac canonici ordinis Praemonstratensis usui parthenonis canonissarum ordinis Praemonstratensis in Zwierzyniec accomodatum pro A. D. 1916. Compositum iuxta Calendarium perpetuum monasterii Zwierzyniecensis a S. Sede Romana A. D. 1907 approbatum IV. Directorium reformatum secundum novum Psalterium Summi Pontif. Pii X. Cracoviae, sumpt. Parthenonis Zwierzyniecensis. Typ. Univ. Jagel. 1916, 8°, s. 52.

DLUGOSZ JAN zob. nr. 240, 324, 469, 480, 761, 986, 994, 995, 1022, 1255, 1307, 1311.

327. DOBRODZICKI ADAM. Bez mogiły (śp. Włodzimierz Konieczny). Rzeczy piękne I, 1918, nr. 2, s. 19—22.

328. — Wystawa tekstylna w Krakowie. N. Ref. XXXIII, 1914, 23. VII., nr. 293.

329. DOBROWOLSKI MARCELI. Fotografie obrazów z klasztoru i kościoła OO. Reformatów w Krakowie. SKHSzt., t. IX, szp. CXL.

330. — Kościół św. Agnieszki w Krakowie. SKHSzt., t. IX, szp. LXXXVII.

331. — Madonny polskie. Studium ikonograficzne. I. Madonna w krągankach klasztoru u Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kaźmierzu w Krakowie. Sztuka, 1914, z. XIX, s. 1—22, 3 tlb.

332. DOBRZYCKI STANISŁAW. Taddäus Kościuszko, der Verteidiger der Freiheit Polens. Polen IV, 1918, nr. 172, 175, 176.

333. [DOKUMENTY]. Dokumenty N. K. N. 1914—1917. Kraków, nakł. N. K. N., druk. Narodowa, 1917, 8°, s. 391. Drukowane jako rękopis.

Rec.: R. W. «Dokumenty». Czas LXX, 1917, 17. i 18. VII, nr. 326, 328.

334. [DOLA]. Dola urzędnicza w Krakowie. Gł. N. XXV, 1915, 11. III., nr. 127.

DOLABELLA TOMASZ zob. nr. 1690.

335. DOLIŃSKI J. i M. SEIFERT. Sporządzenie mazi drogowej w gazowni krakowskiej. Lwów, druk. I. Związkowa 1917, 8°, s. 16.

Odb. z Czasopisma technicznego, 1916.

336. DOŁĘGA J. Krakowskie Kolo Ligi Kobiet. Na posterunku I, 1917, nr. 49.

DOM młodzieży polskiej zob. nr. 1758.

337. [DOM]. Dom niemiecki w Krakowie. Straż Polska VII, 1914, nr. 7, s. 15.

338. [—]. Dom urzędniczek pocztowych. Czas LXVII, 1914, 2. IV., nr. 111.

DOM sierocy na Białym Prądniku zob. nr. 708.

339. DOMANIG K. Die Piastischen Brakteaten als Quelle der Kunst- u. Kulturgeschichte Polens in XII. Jahrhunderte. Monatsbl. d. numismat. Gesellsch. in Wien. IX Bd. [1914], s. 111—113.

DOMAŃSKA ANTONINA zob. nr. 7.

340. [DOMAŃSKI STANISŁAW]. Stanisław Domański [nkr.]. Czas LXIX, 1916, 14. II., nr. 80.

DOMAŃSKI STANISŁAW zob. nr. 2218.

DOMINIKANÓW zakon zob. nr. 2490.

DOMY dawne zob. nr. 243, 683, 2092.

341. DONATH OSKAR. Die Verpflegsanstalten der Festung Krakau. *Krak. Ztg.* III, 1917, 9.—12. VIII., nr. 220—223.

342. [DR. MED.]. Dr. med. O sprawy naukowe Uniw. Jagiellońskiego. I. *Krytyka XVI*, 1914, nr. VIII, s. 116—119.

343. DRANITZIN S. [Sztandar carów Szujskich obecnie w Krakowie w Muzeum XX. Czartoryjskich]. *Staryje Gody*, 1915, marzec.

344. DROBNIAK FRANCISZEK. Gdzie powinna powstać Akademia Górnicza. *Cz. g.-h. II*, 1917, nr. 11.

345. — Toż. *Gł. N.* XXVI, 1918, 23. X., nr. 238.

346. — Jeszcze w sprawie krakowskiego Zagłębia. *Cz. g.-h. II*, 1917, nr. 7.

347. — O zakupno przez Kraków kopalni węgla. *Cz. k. Tow. techn. II*, 1918, nr. 10, 11.

348. — Węgiel kamienny w najbliższej okolicy Krakowa. *Czas. g.-h. II*, 1917, z. 5, 6.

349. — Wschodnia granica krak. Zagłębia. *Cz. k. Tow. techn. I*, 1917, z. 2.

DROBNIAK FRANCISZEK *zob. nr. 281.*

350. [DROGA]. Droga pochodząca kościuszkowskiego [na Rynek krakowski]. *N. Ref.* XXXIII, 1914, 5. IV., nr. 117.

351. [DROGI]. Nasze drogi rozeszły się. Sprawa rozwiązania N. K. N. na plenum Kole Sejmowego w Krakowie 2. września 1917. *Il. K. C. VIII*, 1917, 4. IX., nr. 244.

352. DROPSY JÓZEF. Wspomnienia z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej. Wyd. H. Mościcki, Warszawa-Kraków, nakł. G. Gebethnera i Wolffa, druk. A. Ginsa, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 52.  
*Rec.: Przew. bibliogr.* 1914, nr. 4, s. 111/2.

DROZDOWSKI JAN *zob. nr. 1522.*

353. [DROŻYZNA]. Drożyzna w Krakowie. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 27. I. nr. 48.

DRUKARNIE, bezrobocie *zob. nr. 1005*; *plac 228.*

DRUŻYNY, Polskie, Strzeleckie *zob. nr. 928, 2098, 2099.*

DRZEWO wolności *zob. nr. 76.*

354. DUBIECKI MARJAN. Ostatnia obrona Wawelu. Obrazy i studja historyczne. Serja III. Kijów-Warszawa, nakł. księg. L. Idzikowskiego. Kraków, S. A. Krzyżanowski, druk. Jana Czokolowa w Kijowie, 1915 [na okł. 1916], 8<sup>o</sup>, s. 322+2 *nłb.*

355. — Toż. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 19.—24. VI., nr. 279, 281, 283, 285, 287, 289.

DUBIECKI MARJAN *zob. nr. 636, 637, 1577, 1578.*

356. [DUBLETY]. Dublety monet gabinetu numizmatycznego Uniw. Jag. *Wiad. n.-a. VI*, 1914, *dod. do nr. IV*, s. 1—3 i *dod. do nr. VI*, s. 2—4.

357. [DUCH]. Duch obywatelski czy groźszoróbstwo i wyzysk w teatrach miejskich? *Il. K. C. IX*, 1918, 16. VII, nr. 100.

DUDEK MARJAN *zob. nr. 1247.*

DUDIK BEDE *zob. nr. 734.*

358. [DYBOSKI ROMAN]. Los profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. [w niewoli rosyjskiej]. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 12. VII., nr. 319.

359. [DYREKCJA]. O dyrekcję w teatrze miejskim na r. 1919/20. *Il. K. C. IX*, 1918, 12. XII., nr. 249.

360. [DYREKTOR]. Nowy dyrektor teatrów miejskich [A. Grzymala-Siedlecki]. *Gł. N.* XXIV, 1916, 18. VII., nr. 345.

361. [DZBANUSZKI]. Dzbanuszki Zygmunto-wskie. *Il. K. C. V*, 1914, 28. V., nr. 123.

362. [DZIAŁALNOŚĆ]. Działalność krak. inspektoratu przemysłowego w r. 1914. *Naprz.* XXIV, 1915, 23. XI., nr. 409.

363. — krakowskiego Komitetu Biskupiego. *Czas LXVIII*, 1915, 17. III., nr. 152.

364. [—]. Naukowa działalność Akad. Umiejętności w r. 1913/14. *N. Ref.* XXXIII, 1914, 24. V., nr. 194.

365. [—]. Toż w r. 1914/15. *N. Ref.* XXXV, 1916, 10. VI., nr. 290.

366. [—]. Toż za r. 1916/17. *N. Ref.* XXXVI, 1917, 31. V., nr. 248.

367. — Rady Opiekuńczej. *Czas LXVII*, 1914, 19. III., nr. 89.

368. — wydawnicza N. K. N. *Czas LXX*, 1917, 25., 27. VIII., nr. 392, 394.

369. [—]. Z działalności Instytutu Pedagogicznego w Krakowie. *Muzeum 1917*, z. 1—2, s. 31.

370. [—]. — krak. Kole Ligi kobiet. *Czyn*, wydaw. Ligi Kobiet Polsk. Kraków-Lublin-Warszawa. 9. kwietnia 1916, s. 15.

371. — krak. sądu wojskowego. *Naprz.* XXVII, 1918, 23. XI., nr. 262.

372. — Tow. Czerwonego Krzyża w Krakowie. *P. pow.* XXXIII, 1916, X, s. 135—137.

373. — Toż. *Czas LXIX*, 1916, 23. IX., nr. 480.

374. [DZIECI]. Dla «krakowskich dzieci». [Zbiórka]. *Gł. N.* XXII, 1914, 13. X., nr. 249.

375. [—]. «Krakowskie dzieci» w okopach. *Il. K. C. VI*, 1915, 4. II., nr. 27.

376. [DZIEJE]. Z dziejów budowy pomnika Kościuszki w Krakowie. *Now. il. XIV, 1917, 13. X., nr. 41.*
377. [—]. Z dziejów teatru krakowskiego. *Tyg. il. LIX, 1918, 26. X., nr. 43.*
378. [—]. Z dziejów «umiastowienia» [*teatru krak.*]. *Gl. N. XXIV, 1916, 9., 11. I., nr. 13, 17.*
379. [DZIEŁO]. Dzieło konsolidacji narodowej. Sejm poselski w Krakowie. — N. K. N. Kolo polskie. *Wiad. p. II, 1916, nr. 75.*
380. [DZIENNIK]. Dziennik obwieszczeń N. K. N. Sekcja zachodnia. Red. odp. K. Srokowski, wyd. N. K. N. Sekcja zachodnia. Druk. Literacka. Kraków, 24 sierpnia — 16 października 1914, nr. 1—4 [*więcej nie wyszło*].
381. — rozporządzeń dla stol. król. m. Krakowa. Kraków. Druk. Związkowa. R. XXXV—XXXIX. 1914—1918, 4<sup>o</sup>.
382. [DZIEN]. Dzień protestu w Krakowie. *Now. il. XV, 1918, 23. II., nr. 8.*
383. — 16. sierpnia 1914 r. Piotrków, druk. państw., 1915, 8<sup>o</sup>, s. 22.
384. — targowy w Krakowie. [*Opis Klary Mautner w «Arbeiter Ztg.»*]. *Gl. N. XXV, 1917, 12. VI., nr. 137.*
385. — wyzwolin w Krakowie. *Now. il. XV, 1918, 9. XI., nr. 44.*
386. [—]. Z wielkiego dnia. [*Posiedzenie Kola polskiego 28. maja w Krakowie*]. *Il. K. C. VIII, 1917, 31. V., nr. 148.*
- DZIESIĘCINA mennicza *zob. nr. 509.*
387. DZIEWULSKI WŁ. O przebiegu rocznym usłonecznienia w Krakowie, Zakopanem i Lwowie. *Spraw. Komisji fizjograf. Ak. Um., 1917, s. 19—41.*
- DZWON gdański *zob. nr. 477.*
388. [DZWON]. Dzwon polski, poświęcony Stanisławowi Wyspiańskiemu — jednodniówka 13. XII. 1914. Red. Wład. Rogowski, wyd. Kuratorjum obywat. nad rodzinami rezerwistów, druk. L. Bogusławski, Warszawa, 1914, f. 33×24 cm, s. 18.
389. E. Najnowsze wydawnictwa Akademii Umiejętności. *Czas LXVIII, 1915, 6. III., nr. 130.*
390. [EC.]. Ec. Na wawelskim dworze grzmi fanfara. (Plon poetycki). *Wieś ilustr. 1914, nr. 3.*
391. E. Z. Otwarcie teatru ludowego. *Czas LXVII, 1914, 14. IV., nr. 130.*
392. [ECHA]. Echa sprawy spadkowej po Stanisławie Wyspiańskim. *Il. K. C. VIII, 1917, 30. IV., nr. 118.*
393. [ECHA]. Echa zaprzysiężenia Legionu I. (w Krakowie). *Gaz. krak. IV, 6. IX., nr. 41.*
394. [EGO]. Ego. Gdzie pejzażyści? [*Uwagi na temat braku pejzażu na wystawie Legjonów*]. *Il. K. C. VII 1916, 1. IV., nr. 91.*
395. EIGNER AUGUST. Krakau. Eine topografische Studie. Wien, Vrlg.: Mitteilungen des Deutschmeister-Kameradschaftsverbandes, Druck. S. Rollinger (1918), 8<sup>o</sup>, s. 24.
396. EJSMOND J. Król kurkowy. *Łowiec polski XVI, 1914, nr. 6.*
397. EKIELSKI W. Na wzgórzu wawelskim. *Życie polskie I, 1914, nr. 1.*
- EKSCESY antyżydowskie *zob. nr. 3, 273, 1625, 1626, 2204, 2205, 2410, 2411.*
398. [EKSPLOZJA]. Na wulkanie. Po eksplozji w Mogile. *Il. K. C. VIII, 1917, 5. VIII., nr. 214.*
- EKSPRESJONIŚCI *zob. WYSTAWA.*
399. [ELENCHIUS]. Elenchus venerabilis cleri tam saecularis quam regularis dioeceseos Cracoviensis S. Sedi Apostolicae immediate subiectae pro A. D. 1914. Cracoviae, typ. Univ. Jagell., sumpt. Curiae episcopalis. 1914, 8<sup>o</sup>, s. 308.
400. — Toż, pro A. D. 1915. Cracoviae, typ. «Głos Narodu», sumpt. Curiae episcop. 1915, mala 8<sup>o</sup>, s. 324.
401. — Toż, pro A. D. 1916. Cracoviae, nakł. i druk. j. w. 1916, mala 8, s. 327.
402. — Toż, pro A. D. 1917. Cracoviae, nakł. i druk j. w. 1917, mala 8, s. 338.
403. — Toż, pro A. D. 1918. Cracoviae, nakł. i druk j. w. 1918. mala 8, s. 308.
- EMAUS *zob. nr. 2131.*
404. [ENCYCLOPEDIE]. L'Encyclopédie polonaise. Vol. I. Fasc. 1. Géographie et ethnographie de la Pologne. Fribourg-Lausanne, 1916. [s. 65/66: *Le palatinat de Cracovie*].
405. [ENCYKLOPEDJA]. Encyklopedia polska. T. XXI, dział XVIII. Dzieje literatury pięknej w Polsce. Kraków, nakł. P. Akad. Umiejętności, druk. Un. Jag. 1918, duże 8<sup>o</sup>. Cz. I, s. VIII, 561; Cz. II, s. 559. [*liczne wzmianki o Krakowie*].
406. [EOL]. Eol. Z wystawy Tow. Sztuk pięknych w Krakowie. *N. Ref. XXXIV, 1915, 3. VI., nr. 276.*
407. [E-RY]. E-ry. Listy z Krakowa. *Biesiada liter. XXXVIII, 1914, nr. 29.*
408. [ESPE]. Espe. Skauting w Krakowie. *Świat kob. XXVI, 1914, nr. 9.*



409. [ESTREICHER KAROL]. Zapiski z 1848 roku. Z pamiętnika Karola Estreichera. *Czas LXXI, 1918, 11.—13. VI., nr. 246, 248, 250.*

410. — STANISŁAW. Akademia w czasie wojny. *Czas LXIX, 1916, 28., 29. I., nr. 50, 52.*

411. — Biblioteka tyniecka w wieku XVI. *SAU., 1915, nr. 8.*

412. — † Lucjan Rydel. *Czas LXXI, 1918, 10. IV., nr. 163.*

413. — Z warsztatu naukowego [Ak. Um.]. *Czas LXVIII, 1915, 11., 12. VIII., nr. 419, 421.*

ETTINGER PAWEŁ *zob. nr. 1276.*

414. [EWAKUACJA]. Ewakuacja Krakowa. *Now. il. XI, 1914, 10. X., nr. 41.*

EWAKUACJA *zob. nr. 144—150, 1074, 1724, 2304, 2305, 2342.*

F. B. *zob. nr. 1822.*

415. F. M. W Krakowie [ogólne stosunki]. *Gł. N. XXIII, 1915, 9. I., nr. 15.*

Fr. M. *zob. nr. 1012 a.*

FABRYKA mydła *zob. nr. 1635.*

416. FARFAROWSKIJ S. [Pomniki przeszłości Krakowa]. *Russkij Archiw, 1914, luty.*

417. [FASADY]. Fasady Wawelu. *Arch. XV, 1914, nr. 3.*

418. FEDEROWICZ J. K. Budżet wojenny m. Krakowa (za r. 1917/18). *Czas LXXI, 1918, 19. I., nr. 31.*

FEDEROWICZ JAN KANTY *zob. nr. 204.*

FEDOROWICZ ADAM *zob. nr. 771, 772.*

419. FEDOROWICZ WLADISŁAW Ritter v. Franz IV. Erzherzog v. Oesterrreich-Este, Herzog von Modena und die polnische adelige Gesellschaft in Krakau im Jahre 1809. Wien 1912, 8<sup>o</sup>, s. 44 z portr.

*Rec.: KIPA EMIL. Kw. hist. XXX, 1916, s. 178—182.*

420. [FELDZUG]. Der Feldzug von Krakau (6. November bis 17. Dezember 1914). Wien, L. W. Seidel u. Sohn, 1917.

*Rec.: Krak. Ztg. III, 1917, 1. X., nr. 212.*

421. FELKEL S. XIII. wieczór klasyczny. *Czas LXVII, 1914, 25. IV., nr. 148.*

422. [FESTUNGSINTENDANZ]. Die k. u. k. Festungsintendant Krakau u. ihre Betriebe. Mit einem Vorwort von k. u. k. Mil.-Oberintendant Hugo Wessely, Leiter der Betriebe der k. u. k. Festungsintendant. Krakau, Vrlg. der «Krak. Ztg.». Druck. «Ludowa», 1917, 8<sup>o</sup>, s. 54.

423. FIERICH FRANCISZEK XAWERY. Sąd trzeciej instancji i najwyższy Sąd sejmowy na tle całokształtu organizacji sądownictwa Rzeczypospolitej krakowskiej (1815-1833). *RAU., t. 60 (1917), s. 137—266.*

424. — Toż. Odb. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag., 1917, 8<sup>o</sup>, s. 30.

*Rec.: ST. J.: N. Ref. XXXVI, 1917, 19. IX., nr. 432.*

425. FIJALEK JAN X. Bartolo de Saxoferato et l'étude du droit romain en Pologne. *Bull. AS., 1914, nr. 8—10, s. 111—120.*

426. — Bartolus de Saxoferrato i studjum prawa rzymskiego w Polsce. *SAU., 1914, nr. 8—10.*

427. — Dominus Bartolus de Saxoferrato et eius permagna in Polonos auctoritas. Kraków, nakł. Ak. Um., Sp. Wyd. Pol., druk. Un. Jag., 1915, 4<sup>o</sup>, s. VIII+99.

428. — Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera z 2. października 1320 r. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag., 1915, 8<sup>o</sup>, s. XLIV+68.

Studja i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce, nr. 3.

429. — Praca oświatowa T. S. L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce. Odczyt miany na obchodzie uroczystym 25-lecia T. S. L. w Krakowie w auli Kollegjum Nowego U. J. w dn. 3. maja 1917. Kraków-Podgórze, nakł. T. S. L. druk. Poturalskiego, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 32.

430. — Przeszłość Nankera bp. krakowskiego (1320—1. X. 1326), następnie wrocławskiego († 10. IV. 1341). Lwów, Druk. Un. Jag. Kraków, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 257—282.

Nadb. z «Księgi pamiątkowej ku czci B. Orzechowicza». T. I.

431. — Wnuk Kiejstuta, Jan, książę drohiczyński, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, drugi rektor Un. Jagiellońskiego. *Kw. hist. XXVIII, 1914, s. 181—197.*

432. FILIPPI TADEUSZ. Przemysł węglowy w Krak. Zagłębiu w czasie wojny. *Cz. g.-h. I, 1916, nr. 1.*

433. [FILOCHOWSKA H.]. haef. Klub żebraków. *Il. K. C. IX, 1918, 27. VIII., nr. 142.*

434. [FILOSEMITYZM]. Filosemityzm policji krakowskiej. *Mysł Niepodległa IX, 1914, nr. 271.*

*Zob. nr. 478, 1241.*

FILOZOFJA scholastyczna w Polsce *zob. nr. 1068.*

FINKEL L. *zob. nr. 290, 2452.*

FIOL ŚWIĘTOPEŁK *zob. nr. 925.*

435. FISCHEL OSKAR. Der Ralfael Czartoryski. *Jahrb. d. königl. preussischen Kunstsammlungen. Berlin 1916. Bd. 37. Heft III.*

FISCHER ADAM *zob. nr. 120 b.*

436. FLACH JÓZEF. Katedra na Wawelu. *G. Nowa IX, 1914, nr. 572.*

437. — Przyszłość Krakowa. *N. Ref. XXXVII, 1918, 24. XII., nr. 574.*

438. — Restauracja Zamku na Wawelu. *G. Nowa IX, 1914, nr. 582.*

439. — Teatr krakowski. *Literatura i Sztuka (dod. do «Dz. pozn.»)*. VI, 1914, nr. 1, 8, 14, 18.

440. — Wyczółkowski jako malarz Krakowa. *Mysł p. l. 1915, t. I, z. 3.*

FLATAU, dyr. policji zob. nr. 478.

441. O. FLORJAN, kapucyn. Legionowe zboże. (U OO. Kapucynów w Krakowie). *Legjonista polski*. Kalendarz N. K. N. na rok 1916, s. 38.

FLORJAN Św. zob. nr. 450.

FONTANA BALTAZAR zob. nr. 2165.

442. [FRAGMENTY]. Fragmenty wielkiego dnia w Krakowie (18. luty 1918 r.). *Na posterunku II, 1918, nr. 8, 9.*

FRANCISZEK IV, arc. austriacki zob. nr. 419.

443. [FRANCISZEK FERDYNAND]. Arcyks. Franciszek Ferdynand w Krakowie. *Czas LXVII, 1914, 30. VI., nr. 254.*

444. — Śp. następca tronu o Wawelu i Krakowie. *II. K. C. V, 1914, 1. VII., nr. 150.*

FRANCISZEK JÓZEF, b. cesarz austriacki zob. nr. 572, 573.

FRANKEL JOSEPH IONAS THEOMIM zob. nr. 63.

FREMENBLATT (ekscesy antyżydowskie) zob. nr. 2411.

445. FREUDENSOHN L. Śp. Karol Stadtmüller. *Cz. k. Tow. techn. II, 1918, nr. V—VIII.*

FRYBURG zob. nr. 121.

FULLERTON prof. zob. nr. 1006.

FUNDACJA im. Andrzeja hr. Potockiego zob. nr. 1759.

446. [FUNDACJE]. Fundacje stypendyjne pod zarządem Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zamknięcie rachunków za rok 1914 wraz z wyciągiem z aktów fundacyjnych poszczególnych funkcji. Kraków, nakł. i druk. Uniw. Jag., 1915, 8<sup>o</sup>, s. 45.

447. — Toż za r. 1915. Tamże, 1915, 8<sup>o</sup>, s. 28.

448. — Toż za r. 1916. Tamże, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 48.

449. — Toż za r. 1917. Tamże, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 48.

450. FURMANKIEWICZÓWNA KAZIMIE-

RA. Święty Florjan w zabytkach Krakowa. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 35.

Os. odb. z Rocznika krak. XVIII.

451. [FÜHRER]. Kleiner Führer durch Krakau und Umgebung. Mit 1 Karte u. 12 Illustr. Krakau, Selbstvrlg. des Landenverbandes für Fremden- u. Reiseverkehr in Galizien. Druck. Literacka. 1914, 8<sup>o</sup>, s. 48.

452. G. F. O sprawy naukowe Uniw. Jagiellońskiego. III. *Krytyka XVI, 1914, nr. X, s. 239—242.*

GABINET historii sztuki w Uniw. Jagiell. (zbiory) zob. nr. 1948; numizmatyczny, tamże nr. 356.

GABRYL FRANCISZEK X. zob. nr. 996.

453. GAJKOWSKI JAN Ks. Sandomierska korona królewska. *Gl. N. XXVI, 1918, 14. IV., nr. 85.*

454. [GALERJA]. Z Galerji XX. Czartoryskich w Krakowie. *Czas LXIX, 1916, 3. VIII., nr. 388. [Przedruk z «N. Züricher Ztg.»]*.

GALERJA XX. Czartoryskich zob. MUZEUM.

GALICJA zob. nr. 77, 183, 541.

455. GAUZE ALEKSANDER. Kraków wobec widma głodu. *N. Ref. XXXIV, 1915, 18. II., nr. 87.*

456. GAWEŁEK FRANCISZEK. Boże Ciało w Krakowie i Konik Zwierzyniecki (na podstawie nieznanych dokumentów archiwalnych). *N. Ref. XXXVI, 1917, 13.—15. VI., nr. 270, 272, 274.*

457. — Cele Muzeum etnograficznego na Wawelu. (Z okazji otwarcia czterech nowych sal.). *N. Ref. XXXV, 1916, 27., 28. I., nr. 47, 49.*

458. — Konik Zwierzyniecki. Ze studjów nad zabawami ludowymi. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 53.

459. — Lajkonik jako zabytek średniowieczny. *SAU., 1916, nr. 10.*

460. — Muzeum etnograficzne na Wawelu. *Czas LXIX, 1916, 29., 30. III., nr. 161 i 163.*

461. — Niemiec [nieznany] o Krakowie i jego mieszkańcach po Kongresie wiedeńskim. *N. Ref. XXXIV, 1915, 30., 31. III., nr. 161, 163.*

462. — O ratowanie zabytków ludowych. (Muzeum etnograficzne). *Czas LXXI, 1918, 30. X., nr. 484.*

463. — O Muzeum etnograficzne na Wawelu. *Czas LXX, 1917, 16. V., nr. 225.*

464. — W sprawie zbiorów do Muzeum etnograficznego na Wawelu. *Kult. p. I, 1917, nr. 3.*

465. — Wykopaliska kości ludzkich na Wawelu. *SAU., 1918, nr. 7.*

466. — Z Muzeum etnograficznego na Wawelu. *N. Ref. XXXIV, 1915, 17. VII., nr. 357.*

467. — Z Tow. Muzeum etnograficznego na Wawelu. *N. Ref. XXXVI, 1917, 25. V., nr. 240.*

468. — *Toż. Gl. N. XXVI, 1918, 31. X., nr. 246.*

GAWELEK FRANCISZEK *zob. nr. 1872.*

469. GAWLIK MIECZYSLAW. O sławnym dziejopisarzu polskim Janie Długoszu. Lwów. Wydawn. Bibl. Macierzy Polskiej. 1916, s. 32, z ryc.

Bibl. Macierzy polskiej nr. 92.

470. — O życiu i cudach św. Jana Kantego. Tarnów, nakł. i druk. Z. Jelenia, 1917, 16<sup>o</sup>, s. 52.

471. GAWROŃSKI FRANCISZEK SALEZY. Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787—1831) pulk. — — — wyd. Jan Czubek. Kraków, druk. Un. Jag., 1916, 8<sup>o</sup>, s. IX+527. [*czaszy Rzczpłlej krakowskiej*].

Źródła do dziejów Polski porozbiorowej VIII.

*Rec.: SOKOŁOWSKI AUGUST. Czas, LXIX, 1916, 20. V., nr. 254.*

472. — RAWITA FRANCISZEK. Kijów. Legendy, podania, dzieje. Studja i szkice histor. Serya III. Cz. 1. Czy bp krak. Stanisław był synem Włodzimierza, ks. kijowskiego. Kijów-Warszawa, nakł. L. Idzikowskiego, druk. Literacka w Kijowie. 1915, 8<sup>o</sup>, s. 253+1 nlb.

473. [GAZETA]. «Nowa Gazeta» o «Naprzędzie» (z powodu jubileuszu). *Naprz. XXVI, 1917, 14. I., nr. 12.*

GAZOWNIA miejska *zob. nr. 335, 1516, 1637, 2420—2424.*

474. GAŚSIOROWSKA Z. Stosunek krakowskiego Koła chrystologicznego do Związku studentów chrześcijańskich. *Kłórzy idziemy, II, 1914, nr. 2—3.*

475. GEREVICH T. A Krakói Czartoryski — Képtár olesz Képei [*włoskie obrazy krakowskiej galerji Czartoryskich*]. *Archeologiai értesito 1915, s. 90—104, 293—300, z 34 tabl.*

*Rec.: DĄBROWSKI JAN. Ku. hist. XXXI, 1917, s. 537*

476. GIANNINI F. Storia della Polonia e delle sue relazioni con l'Italia. Milano. Tip. e editori Fratelli Treves. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 352. [*Artyści na dworze Zygmunta Starego*].

GIMNAZJA męskie *zob. nr. 1308, 1346—1348, 1760—1784, 1829; żeńskie 1150, 1785—1789.*

GLIŃSKI LEON KONRAD Prof. *zob. nr. 2299.*

477. [GLOCKE]. Die Danziger Glocke in Krakau. *Polen IV, 1918, 18. IX., nr. 192, s. 216.*

478. [GLOS]. Głos rady dworu pana Flatau. *Mysł niepodległa IX, 1914, nr. 285.*

*Zob. nr. 431, 1241.*

479. — Uniwersytetu [*Jagiell.*] o szkołach średnich. *Gl. N. XXII, 1914, 5. IV., nr. 78.*

GŁOS NARODU *zob. nr. 253.*

480. GLUCHOWSKA WANDA. Jan Długosz wielki historyk i wychowawca królów. Warszawa, wyd. i druk. M. Arcta, 1915, 8<sup>o</sup>, s. 42.

Biblioteczka narodowa nr. 67.

GMINA m. Krakowa *zob. nr. 151, 381, 495, 496, 1944, 2197, 2198.*

481. GNEWKOW RUDOLF GEN. BLUME. Galizien Wiedereroberung in Wort und Bild. Mit 50 Bildern nach Werken der in k. u. k. Kriegspressequartier eingeteilten Künstler. Wien, L. W. Seidel u. Sohn. 1916, *duża 8, s. 55.*

GOBELINY *zob. nr. 50, 1300, 1301, 1303, 1726, 2242.*

GODLEWSKI EMIL sen. *zob. nr. 643.*

482. GODLEWSKI EMIL jun. Numerus clausus na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Gl. N. XXVI, 1918, 4. X. nr. 223.*

483. — TADEUSZ. Śp. Maryan Smoluchowski. *Muzeum, 1918, nr. 3—4, s. 93—116.*

484. GODZISZEWSKI OGOŃCZYK WŁ. Dom katolicki im. O. Stefana Bratkowskiego. *Gl. N. XXII, 1914, 24. V., nr. 117.*

485. — (W. Siemionow). Dom katolicki im. O. Stefana Bratkowskiego. Z wizerunkiem, oraz odczwą Komitetu pióra prof. dr. K. Morawskiego. Kraków, nakł. Gebethnera i Ski, druk. «Głosu Narodu», 1914, 8<sup>o</sup>, s. 15.

486. GOLDSCHIEDER EDUARD. Das Bild der Legionen (Die Krakauer Kunstausstellung März-Mai 1916). *Polen II, 1916, 12., 19., 26. V. i 2. VI., nr. 72, s. 194—6, nr. 73, s. 207—211, nr. 74, s. 237—9 i nr. 75, s. 269—70.*

487. — Lucjan Rydel †. *Polen IV, 1918, 3. V., nr. 174, s. 127—131.*

488. GOLIŃSKI STANISŁAW. Blonia: Konkurs na wylot ul. Wolskiej w Krakowie. *Mies. art. IV, 1914, nr. 5.*

489. — Die Polenlegion. *Krak. Ztg. II, 1916, 2., 9., 16., 23. VII., 3. IX., 15. X., nr. 182, 189, 196, 203, 245. 287.*

490. GOŁĄB JULJAN X. Śmierć i pogrzeb króla polskiego Zygmunta I na podstawie współczesnych źródeł. *Spraw. szkolne II. Szkoły realnej w Krakowie za r. 1916*, s. 3-48.

491. — Pogrzeb króla Zygmunta Starego. Kraków, nakł. fund. nauk., druk. E. i K. Koziańskich. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 48.

Odb. ze Sprawozdania — ze zmienionym tytułem.

Rec.: a) A. W. *Rok polski I. 1916*, nr. 7, s. 97.

b) KŁODZIŃSKI A. Z literatury historycznej. Pogrzeb Zygmunta I. *Gl. N. XXIV, 1916*, 13. 15. 1X., nr. 448, 452.

492. — Projekt zbioru ustaw XX. Stan. Dąbrowskiego i Fr. Krasińskiego, kanoników krakowskich (1557—1577). *SAU., 1915*, nr. 6.

GOŁĄB JULJAN X. zob. nr. 1865, 2413.

493. GOŁBA FRANCISZEK Ks. Praca na kresach Wielkiego Krakowa. [*Zakrzówek*]. *Gl. N. XXIV, 1916*, 30. III., nr. 161.

494. [GONIEC]. Goniec krakowski. Jednodniówka z 27. listopada 1914 r. Wyd. W. Kamiński. Warszawa, druk. zakł. «Rekord», f. 64×47, s. 2 *nlb.*, ilustr.

495. [GOSPODARKA]. Gospodarka gmina m. Krakowa w szczęściu 1908—1914, oraz program na przyszłość. Przemówienie dr. Leo, Szarskiego, Sarego i Bandrowskiego na ogólnym zgromadzeniu wyborców m. Krakowa dn. 7. V. 1914. Kraków. Druk. Literacka 1914, 8<sup>o</sup>, s. 18.

496. — gminy krakowskiej w świetle faktów. *Gl. N. XXII, 1914*, 25.—27. VI., 5., 9. VII., nr. 142—144, 150, 153.

497. [GOŚCIE]. Goście śląscy w Krakowie. *Gl. N. XXII, 1914*, 3. VI., nr. 124.

498. GÓRSKI ANTONI Prof. śp. prof. Jan Spyra. *P. prawa i admin.* XLII, 1917, z. 8—10, s. 272.

499. — IGNACY. Kościuszko w literaturze polskiej XVIII w. *Przew. nauk. lit.* XLII, 1914, t. XLII, z. VII—VIII.

500. — KONSTANTY. Bitwa pod Raclawicami. Warszawa, nakł. i druk. M. Arcta, 1918, 16<sup>o</sup>, s. 40+mapka.

Wydawnictwo Komisji wojskowej. Biblioteczka Legionisty, t. XIII.

501. GÓRZYŃSKI WŁADYSŁAW X. Czara wrocławska (w Muzeum Narodowym w Krakowie). *SKHSzt.*, t. IX, szp. VII—XX.

502. GRABCZAK LUDWIK. VIII. miejskie Ambulatorjum dentystyczne dla ubogich dzieci szkolnych. Sprawozdanie od założenia aż do 30. VI. 1916. Kraków, nakł. Gminy m. Krakowa, druk. Związkowa, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 17.

503. [GRABOWSKI AMBROŻY]. Rosjanie w Krakowie z końcem XVIII w. [Ze «Wspomnień» A. G. — —]. *Gl. N. XXIII, 1915*, 12., 13. IV., nr. 182, 184.

504. — Turcy w Krakowie. (Wyjątek ze «Wspomnień»). *Gl. N. XXIII, 1915*, 25. II., nr. 101.

505. [—]. (Ze wspomnień A. G. — —). *Gl. N. XXXIII, 1915*, 21. IV., nr. 199.

506. GRABOWSKI T. śp. Czesław Odrowąż Pieniążek. 1844—1917. *Gl. N. XXVI, 1917*, 8. VII., nr. 156.

507. — Tadeusz Kościuszko w świetle uczuć i nastrojów współczesnej chwili. *Przew. oświat.*, 1917, październik.

GRAND HOTEL zob. nr. 1739.

508. [GRANICA]. Za granicą rogatek. Z okazji wznowienia «Królowej Przedmieścia». *Il. K. C. V, 1914*, 14. VI., nr. 136.

GROBY wojenne zob. CMENTARZE woj.

509. GRODECKI ROMAN. Dziesięcina mienicza w Polsce średniowiecznej (także w diecezji krakowskiej). *Wiad. n.-a. VIII, 1918*, s. 91—98.

510. GRONAU G. Die Bildnisse von Raffael u. Leonardo der Czartoryski Sammlung in Krakau. *Zeitschr. f. bildende Kunst. XXVI, 1915*, s. 145—150.

511. [GRONO]. Z krajowego Grona konserwatorskiego. *Gl. N. XXVI, 1918*, 5. I., nr. 4.

512. GROSSEK MARJA. Kościół Marjacki. *Ofiarom wojny*. Książka zbiorowa. Kijów, nakł. Biura ogłoszeń «Reklama», druk. Słowańska, 1916.

GROT zob. nr. 67.

GRUNWALD zob. nr. 993, 1191.

GRZEGORZ Z SANOKA zob. nr. 1311.

513. GRZYBOWSKI JÓZEF. Intendantura Legjonów [w Krakowie]. *Kalendarz «Legjonów polskich» za r. 1915*. Wiedeń, nakł. własny. 1915, 8<sup>o</sup>, s. 149—157.

514. GRZ[YWIŃSKI] [JAN]. Błonia krakowskie. *Tyg. il. LV, 1914*, nr. 19.

515. — Doniesle odkrycia na Wawelu. *Il. K. C. VIII, 1917*, 25. XI., nr. 326.

516. — Losy zabytków Krakowa. *Nowy K. krak. I, 1918*, 30. IX., nr. 90.

517. — Nowe odkrycia na Wawelu. *Il. K. C. IX, 1918*, 3. II., nr. 34.

518. — O zachowanie w całości bloń krakowskich. *N. K. krak. I, 1918*, 4. X., nr. 94.

519. — Podziemny Wawel. *Tyg. il. LVIII, 1917*, 27. X., nr. 43.

520. — Prof. Strzygowski o wykopalisku wawelskim. *Il. K. C. VIII, 1917, 30. XI., nr. 331.*

521. — «Smocza jama» na Wawelu. *Tyg. il. LV, 1914, nr. 18.*

522. — Wskrzeszenie Wawelu. *Tyg. il. LVIII, 1917, 11. VIII., nr. 32.*

523. — Wystawa «Sztuki» w Krakowie. *Życie polskie 1, 1914, zes. II.*

524. — Z badań wzgórza wawelskiego. *N. K. Krak. I, 1918, 4. VII., nr. 2.*

525. GUBRYNOWICZ BRONISŁAW. Stanisław Tarnowski †. *Kw. hist. XXXII, 1918, s. 155—159.*

GUMOWSKI JAN zob. nr. 1533.

526. [GUMOWSKI MARJAN]. Elżbieta hr. Hutten-Czapska. *Wiad. n.-a., 1918, s. 105—107.*

527. — Galerja sztuki współczesnej [w Sukiennicach]. *Czas LXVIII, 1915, 23. XII., nr. 664.*

528. — Jubileusz Tow. numizmatycznego. *P. pow. XXXI, 1914, z. 7, s. 142—146.*

529. — Medale kościuszkowskie. Ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci zebrane. *Wiad. n.-a., 1917, nr. 10, 11, 1918, nr. 1, 3, 4, 6.*

530. — Medaljony kościuszkowskie. *Wiad. n.-a., 1918, nr. 11, 12.*

531. — O katedrze romańskiej na Wawelu w świetle świadectw dostarczonych przez numizmatykę. *SAU., 1918, nr. 10.*

532. — O najstarszej katedrze na Wawelu. *SAU., 1918, nr. 5.*

533. — Portrety Kościuszki. *Il. K. C. VIII, 1917, 14. X., dod. do nr. 284.*

534. — Portrety kościuszkowskie. Lwów, nakł. H. Altenberga, Seyfartha i Ski, 1917, 8°, s. 80+38 *reprod.*

Studja ikonograficzne do dziejów polskich. Tom I.

535. — Władysław Bartynowski [nkr.]. *Wiad. n.-a., 1918, s. 129—135.*

536. — Wystawa kościuszkowska w Krakowie. *N. Ref. XXXVI, 1917, 20., 21. X., nr. 486, 488.*

537. — I. wystawa medaljerstwa polskiego [w Muzeum hr. Czapskich]. *Czas LXVII, 1914, 8. VII., nr. 268.*

GUMOWSKI MARJAN zob. nr. 248.

GUSTAWICZ BRON. zob. nr. 1366.

538. GUTKOWSKI TADEUSZ. Cenzura w wolnem m. Krakowie. 1832—1846. Kraków, 1915, 8°, s. 91.

Biblioteka krakowska t. 49.

Rec.: a) *H. Czas, LXVII, 1915, 7. X., nr. 523.*

b) *N. Ref. XXXIV, 1915, 19. X., nr. 527.*

c) *VTEL STEF. Pam. liter. XIV, 1915, s. 148-9.*

539. — Rybaki w Krakowie. *Ziemia V, 1914, nr. 23.*

540. GÜTTRY A. von Galizien, Land und Leute. München-Leipzig, bei G. Müller, 1916, 8°, [«*Krakau*», s. 183—222].

Rec.: *Polen, II. 1916, 8. XII., nr. 102, s. 264.*

541. — Die Polen und der Weltkrieg. München-Berlin, Vrlg. u. Druck. bei G. Müller, 1915, [«*Krakau*», s. 301—304].

Rec.: [ZDG]. *zdg. Polen, I. 1915, 6. VIII., nr. 32, s. 146.*

542. [GWIAZDKA]. «Gwiazdka» dla wojskowych w Krakowie. *Czas LXVII, 1914, 26. XII., nr. 642.*

543. [H]. (h). Sezon operowy w Krakowie. *Gl. N. XXV, 1917, 20. VI., nr. 145.*

H. zob. nr. 538 a.

H. E. zob. nr. 992 a.

544. [HW]. hw. Wędrowki po Krakowie. *Gl. N. XXV, 1917, 31. X. i 7. XI., nr. 256, 261.*

545. — — po mieście. *Gl. N. XXV, 1917, 6. X., nr. 236.*

546. HAECKER EMIL. Akropolis Wyspiańskiego. *Naprz. XXV, 1916, 29., 30. XI. nr. 330, 331.*

547. — «Powrót Odyssa» St. Wyspiańskiego (przed premierą). *Naprz. XXVI, 1917, 23. XI., nr. 270.*

548. HAIN WIKTOR. Kościuszko w polskiej poezji dramatycznej. Poznań, nakł. i druk. św. Wojciecha, 1918, 8°, s. 55, 1 *nfb.*

Rec.: *Gl. N. XXVI, 1918, 1. V., nr. 99.*

HAIN W. zob. nr. 957 a.

549. HAIIR AUGUST. Östeuropeiska stildrag i nordisk renässansarkitektur. Upsala, 1915, [s. 6 i nast., 25 i nast., 144 o *architekturze Krakowa. Doskonale reprodukcje*].

550. HAJDECKI Aleksander. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. *Wiedenski Kur. Polski III, 1916, 2. VI.*

551. HALBAN. Szopka krakowska. Warszawa, 1916, *podł. 8°, s. 16 [wiersz polityczny]*.

552. HALECKI OSKAR. 25-lecie Sodalicji Marjańskiej akademickiej. *Czas LXIX, 1916, 23. V., nr. 259.*

553. HALLAMA K. [rec. «*Wiad. n.-a.*» 1914, z. 3—4]. *Mittheil. d. öst. Gesellschaft für Münzkunde in Wien 1914, nr. 6.*

HALLER CEZARY zob. nr. 2062.

HAMPE TH. zob. nr. 992 b.

554. HANUSZEK SZYMON Ks. Księga pamiątkowa kursu katechetycznego w Krakowie w dn. 12.—15. XI. 1913. Kraków, nakł. Komitetu kursu. 1916, 8°, *knfb. 2, s. 348+V.*

Rec.: *ZDIARSKI ST. Szkoła XLVI, 1917, s. 118—120, 167—169.*

555. HARAJEWICZ TADEUSZ. Obłężenie Krakowa. *Gl. N. XXII, 1914, 24. XII., nr. 283.*

556. HAUKE - NOWAK ALEKSANDER. 6. sierpnia 1914 roku. (Ze wspomnień «Kardrowca»). *N. Ref. XXXIV, 1915, 11. VIII., nr. 403.*

HEBRAJSZCZYŹNY nauczanie zob. nr. 1077.

557. HEDIN SVEN. Kriget mot Ryssland. Minnen fran fronten i öster. mars-augusti 1915. Med över 400 bilder samt 11 kartor. Stockholm, A. Bonniers förlag, 1915, *duża 8, s. 964 [o Krakowie s. 288—306].*

558. HEEGE FRANCISZEK X. [Nowe odkrycia W. Stwożza w Schwatz]. *Christliche Kunstblätter LIV, 1914, z. 6.*

559. [—]. Z badań nad Stwożzem. [Wyjątek z listu ks. H. do Tow. im. W. Stwożza w Krakowie]. *Gl. N. XXIV, 1916, 26. IX., nr. 471.*

560. [—]. Ein deutscher Kunsthistoriker in Krakau. *Polen II, 1916, 21. VII., nr. 82, s. 103—4.*

561. HENDEL ZYGMUNT. Szczątki romańskich budowli odkrytych na Wawelu. *SAU., 1914, nr. 7.*

562. — CHMIEL A. O historii budowy kamienicy Jana Bonera na Rynku krakowskim I. *9. SAU., 1916, nr. 4.*

HENRYK POBOŻNY zob. nr. 2349.

563. HERGET WITOLD ALEKSANDER. Znaczenie teatru Wyspiańskiego. Zakopane. Druk. W. Poturalskiego. Kraków-Podgórze, nakł. gimn. realn. Zakopane. 1916, *8<sup>o</sup>, s. 15.*

*Odb. ze «Spraw. przyw. gimn. realn. w Zakopanem».*

564. HICKL WŁADYSŁAW. O rzeźbie w Bystrzycy w półn. Węgrzech, przedstawiającej Ogrojec. *SKHSzl., t. IX, szp. CCXXVI—CCXXVII (2 fig.).*

565. [HISTORJA]. Historia Miasta Krakowa. [Konkurs Prezydium m. Krakowa na upamiętnienie połączenia Krakowa z Podgórzem]. *Now. il. XIII, 1916, 15. I., nr. 3.*

566. [—]. Z historii działalności krakowskich sądów wojskowych. *Naprz. XXVII, 1918, 1. XI., nr. 244.*

HISTORJA m. Krakowa zob. nr. 1392.

HISZPANKA zob. INFLUENZA hiszpańska.

567. HNILKO. Działalność Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie w latach 1888—1913. *Wiad. n.-a. 1914, nr. 6, s. 81—90.*

568. HOESICK FERDYNAND. Na Rynku krakowskim w noc księżycową (Fragment noweli). *N. Ref. XXXVII, 1918, 24. XII, nr. 574.*

569. — Sienkiewicz i Wyspiański. Przynaczynki i szkice. Warszawa-Kraków. Nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. W. L. Anczyca i Ski. 1918, *mała 8, 3 knlb.+s. 332.*

Pisma F. Hoesicka. T. III-ci.

*Rec.: a) Czas, LXXI, 1918, 23. IV., nr. 186.*

*b) DĄBROWSKI TAD. Maski I, 1918, z. 13.*

570. — Z listów Jana Matejki. *N. Ref. XXXVII, 1918, 30. III., nr. 147.*

571. — Ze wspomnień o Lucjanie Rydlu. Epitaphium. *N. Ref. XXXVII, 1918, 27., 28., 30. IV., 4., 5., 7., 8., 11., 12. V., nr. 192, 194, 196, 202, 204, 206, 208, 211, 213.*

HOFBAUER KLEMENS Św. zob. nr. 1097.

HOFMANN VLASTIMIL zob. nr. 699.

572. [HOLD]. Hold Akademji Umiejętności [śp. cesarzowi Franciszkowi Józefowi]. *Czas LXX, 1917, 16. II., nr. 78.*

573. — dla pamięci cesarza Fr. Józefa. [Wyjątek z mowy St. Tarnowskiego]. *N. Ref. XXXVI, 1917, 16. II., nr. 78.*

574. — Krakowa dla Rutowskiego. Zebrańie posłów demokratycznych. *Il. K. C. VIII, 1917, 19. II., nr. 49.*

575. — mieszczaństwa krakowskiego [ks. bp. Sapiesze]. *Gl. N. XXIV, 1916, 17., 18. IV., nr. 195, 196.*

576. — teatrowi krakowskiemu. *Teatr, sezon 1918/19, z. 1.*

577. HORAK JIRI. Rukopisnij sbornik polskijch krakowiaku v knihovně Musea král. Ceského. Praha (1917), *8<sup>o</sup>, s. 15.*

*Odb. z «Narodopisneho Věstnika Českoslov.».*

578. HOROSZKIEWICZ ROMAN (WOYNICZ). Kadrowa kompania. *Naprz. XXV, 1916, 18. VIII., nr. 228.*

579. [HULDIGUNG]. Huldigung für den Krakauer Fürstbischof. *Polen III, 1917, 30. III., nr. 118, s. 361.*

580. HUPKA JAN. Sprawa Departamentu Opieki N. K. N. N. *Ref. XXXVI, 1917, 6., 7. X., nr. 462—464.*

HUPKA JAN zob. nr. 226.

581. I. O. Listy z Krakowa. *Biesiada Lit. XXXVIII, 1914, nr. 26.*

INFLUENZA hiszpańska zob. nr. 609, 610.

582. INGARDEN ROMAN. Brak wody w Krakowie. *N. Ref. XXXVI, 1917, 6., 7., 14. IX., nr. 413, 415, 419, 421, 423, 425.*

583. — Ochrona Krakowa przed powo-

dział Wisły. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski. 1916, 4<sup>o</sup>, s. 58+20 *tbl.*

INGOLSZTADT *zob. nr. 280.*

584. [INKUNABEL]. Ein Inkunabel aus dem Besitze von Veit Stoss. *Krak. Ztg. III, 1917, 14. I., nr. 14.*

INKUNABULY *zob. nr. 848.*

585. [INSIGNIEN]. Die Insignien polnischer Könige. *Polen I, 1915, 13. VIII., s. 183—4.*

INSPEKTORAT przemysłowy *zob. nr. 362.*

INSTYTUT muzyczny *zob. nr. 1525; pedagogiczny 369, 2123.*

586. [INSUREKCJA]. Insurekcja Kościuski. Raclawice. Warszawa, nakł. księg. J. Rzepeckiego, druk. W. Piekarniaka, 1916, mała 8<sup>o</sup>, s. 31.

Pamiętki polskie nr. 4.

INSYGNIA koronne *zob. nr. 585, 804, 891, 927, 942, 1161.*

587. [INTELIGENCJA]. Inteligencja Krakowa przeciwko endecji. Wiec Ligi Niezawisłości. *Naprz. XXVII, 1918, 4. XII., nr. 271.*

INWENTARZE mieszczan krakowskich *zob. nr. 1466.*

IZBA adwokacka *zob. nr. 1790, 2309; handlowa 1384.*

588. J. K. Bohaterskie czyny 13-go pułku. *Il. K. C. VI, 1915, 6., 11. II., nr. 29, 33.*

589. [JMJ]. jmj. Mikołaj Kopernik. Rocznica śmierci. *Gl. N. XXIV, 1916, 24. V., nr. 262. J. P. zob. nr. 2412.*

J. S. *zob. nr. 663, 1967.*

590. [J. T.]. j. t. Impresje z Błoń. *Gl. N. XXII, 1914, 31. V., nr. 123.*

591. J. W. O. «Dom młodzieży». *Czas LXXI, 1918, 10. IV., nr. 163.*

JACEK św., grób *zob. nr. 1623.*

592. JACHIMECKI ZDZISŁAW. Bilans sezonu teatralnego. *Gl. N. XXV, 1917, 22. V., nr. 119.*

593. — Dwudziestopięciolecie gmachu Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. *Gl. N. XXVI, 1918, 22. X., nr. 238.*

594. — Muzyka na dworze króla Władysława Jagielly 1424—1430. *RAU., t. 54, (1916), s. 1—38.*

595. — Toż. Odb. Kraków, nakł. Akad. Um., druk. Un. Jag., 1915, duża 8<sup>o</sup>, s. 38.

596. — Muzyka na dworze Władysława Jagielly i twórczość Mikołaja z Radomia. *SAU., 1914, nr. 8—10, październik-grudzień, s. 6—7.*

597. — Opera w teatrze miejskim. *Gl. N. XXV, 1917, 23. VI., nr. 147.*

598. JACHIMECKI ZDZISŁAW. Rozwój kultury muzycznej w Polsce. *P. p., 1914, z. VII—IX [styczeń-marzec], s. 12—37 i z. X [kwiecień] s. 37—61.*

599. — Tabulatura organowa z drugiej połowy XVI. w. polskiego pochodzenia. *SAU., 1914, nr. 2, s. 4—6.*

600. — Teatr krakowski. *Gl. N. XXIV, 1916, 22. VII., nr. 351.*

601. — Teatr miejski im. J. Słowackiego. Ustępujący artyści. *Gl. N. XXV, 1917, 16. VI., nr. 142.*

602. — Uroczysta Akademia ku uczczeniu śp. Lucjana Rydla. *Gl. N. XXVI, 1918, 14. VI., nr. 128.*

JACHIMECKI ZDZISŁAW *zob. nr. 1669 b, 2188.*

JADWIGA królowa *zob. nr. 630, 2296.*

JAHŁ WŁADYSŁAW *zob. nr. 281.*

JAHODA ROBERT *zob. nr. 2200.*

603. [JAHR]. Ein Jahr «Krakauer Zeitung». *Krak. Ztg. II, 1916, 16. XII., nr. 351.*

604. [JAKUBOWSKI MACIEJ]. Maciej Leon Jakubowski [nkr.]. *Polen II, 1916, 1. I., nr. 53, s. 31.*

JAKUBOWSKI MACIEJ Prof. *zob. nr. 56, 2217.*

JAN KANTY św. *zob. nr. 470, 1623.*

JAN, książę drohiczyński *zob. nr. 431.*

JAN POLAK *zob. nr. 1704.*

605. [JAN Z CHELMNA]. Gdzie się podziały Marjackie obrazy Jana z Chelмна? *Il. K. C. IX, 1918, 15. VII., nr. 99.*

JANCZEWSKI EDWARD *zob. nr. 735, 2057.*

JANICKI KLEMENS *zob. nr. 1312.*

606. JANIK MICHAŁ. Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przyszłość. Warszawa. Wydawn. M. Arcta, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 112.

*Rec.: a) M[OSZCZEŃSKA] I. Wiad. p. III. 1917. nr. 154.*

*b) N. Ref. XXXVII, 1918, 10. I., nr. 20.*

607. — † Stanisław Tarnowski. 1837—1917. *Wiad. p. IV, 1918, 16. I., nr. 160—1, s. 6—7.*

608. — Wszecznica Jagiellońska o szkole średniej galicyjskiej. *Sprawa polska I, 1914, nr. 2.*

609. JANISZEWSKI TOMASZ. Epidemia influenzy czyli t. zw. choroby hiszpańskiej w Krakowie. Kraków, Druk. Un. Jag. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 7.

Odb. z «Przeglądu lekarskiego», 1918.

610. — Hiszpanka w Krakowie. *Czas LXXI, 1918, 4. X., nr. 440.*

611. JANISZEWSKI TOMASZ. O niektórych urzędzeniach w nowo wybudowanym zakładzie dezynfekcyjnym miejskim w Krakowie. Kraków. Druk. Uniw. Jag. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 6.

Odb. z «Przeglądu lekarskiego», 1918.

612. — O odżywianiu się krakowskiej pracującej ludności. *Czas* LXIX, 1916, 13. VII., nr. 349.

613. JANOWSKI L[UDWIK]. La cultura pollaca. «L'Eroica» *La Spezia* VI, 1916, fasc. I—V, s. 144 nast.

JANUSZ BOHDAN zob. nr. 267 d, 848 b.

614. JAROSZ J. Fauna des Kohlenkalks in der Umgebung von Krakau. Brachiopoden I. Teil. *Bull. AS. Serie B*, 1914, juillet, nr. 7, s. 687—709.

615. — Toż, II. Teil. Schluss. *Tamże*, 1917, avril-juin, nr. 4—6, s. 61—96.

616. — Fauna wapienia węglowego w okręgu krakowskim. Brachiopoda. Cz. I. *RAU.*, t. 54, cz. 2 [1914].

617. — Toż. Odb., Kraków, nakł. Ak. Um. druk. Un. Jag., 1914, duża 8<sup>o</sup>, s. 51.

618. — Toż. Cz. II. *SAU.*, 1917, nr. 3.

619. — Studja nad dewonem okręgu krakowskiego. *SAU.*, 1918, nr. 4.

620. — Studien über das krakauer Devon. I. Teil. *Bull. AS.* 1918, avril-juin.

621. — Toż. Odb. I. Teil. Das obere Famennien in der Umgebung von Dębnik. Cracovie. Impr. de l'Université, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 85 — 130+2 pl.

622. JAROSZYŃSKA HENRYKA. Tadeusz Kościuszko. Cz. II. Powstanie narodowe. Warszawa, 1917, wyd. M. Arcta, 16<sup>o</sup>, s. 30.

Zajmujące czytanki, nr. 304.

623. JAROSZYŃSKI T. Jacek Malczewski. *Kłosy*, 1914, z. 1.

JASIEŃSKI FELIKS zob. nr. 1163.

JASIŃSKI GEN. zob. nr. 1115.

JAWORSKI STANISŁAW, dyr. gimnazjum, zob. nr. 1784.

624. JAWORSKI WŁAD. L. Mowa prezesa N. K. N. dr. Wł. L. J— — wygłoszona na zjeździe Pow. Komitetów Narodowych w Krakowie dn. 20. czerwca 1915. *Naczelny Komitet narodowy*, 16. sierpnia 1914—1915. Kraków. Nakł. N. K. N. Druk. Ludowa, 1915, s. 8. Zob. nr. 784.

JAWORSKI WŁADYSŁAW LEOPOLD zob. nr. 783, 784.

625. JEDNODNIÓWKA N. K. N. 16 sierpnia 1914—15. Kraków, nakł. N. K. N., druk. Ludowa, 1915, fol. s. 8.

626. — W rocznicę powstania Kościuszkowskiego 1794—1916. Dąbrowa Górnicza, nakł. Ligi Kobiet, druk. J. Lewickiego i E. Mirka, 1916, duża 8, s. 30.

627. J[ENDL] A. Jubileuszowe przedstawienie opery «Janek» W. Żeleńskiego. *Il. K. C.* VIII, 1917, 9. VII., nr. 187.

628. — Krakowski problem operowy. *Il. K. C.* IX, 1918, 9. IX., nr. 155.

629. — Opera w Krakowie. *Il. K. C.* VIII, 1917, 24. VI., nr. 172.

630. JENSEN ALFRED. Drottning Jadwigo. *Polonica. Kulturbilder fran det äldre och nyare Polen.* Stockholm, A. Bonniers, Förlag. Boktryckeri, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 43—58, 2 ryc.

631. — Svenskarna i Krakau 1655—1657. *Historisk Tidskrift*, 1914, s. 187—193.

632. [JEŃCY]. Jeńcy rosyjscy o bitwie pod Krakowem. *G. krak.* IV, 1914, 25. XI., nr. 120.

JERZMANOWSKICH fundacja zob. nr. 255, 1120.

633. JEZIEŃSKI EDMUND. Tadeusz Kościuszko. Warszawa. Druk. Łazarskiego, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 390 z ilustr. [o Krakowie s. 253 i nast., 387—8].

JORDAN HENRYK Dr. zob. nr. 270, 1242, 1243.

[JOURNAL]. Neues Wiener Journal zob. nr. 1615.

JÓZEFICI zob. nr. 2135.

634. [JUBILEUSZ]. Jubileusz Kasy Oszczędności w Krakowie. *Czas* LXX, 1917, 9. VII., nr. 312.

635. — krakowskiej «Lutni». *N. Ref.* XXXIII, 1914, 20. V., nr. 189.

636. — prof. Marjana Dubieckiego. *Czas* LXX, 1917, 22. II., nr. 88.

637. — Toż. *Now. il.* XIV, 1917, 3. III., nr. 9.

638. — Rady m. Krakowa. *N. Ref.* XXXV, 1916, 17. VIII., nr. 412.

639. — teatru im. J. Słowackiego. *Gl. N.* XXVI, 1918, 11. X., nr. 229.

640. — Toż. *Gon. krak.* I, 1918, 12. X., nr. 102.

641. — Toż. *Il. K. C.* IX, 1918, 22. X., nr. 198.

642. — Towarzystwa Numizmatycznego. *Wiad. n.-a.* 1914, nr. 5.

643. — uczonego [prof. E. Godlewskiego sen.]. *Gl. N.* XXII, 1914, 13., 14. V., nr. 108, 109.

644. JUSZKIEWICZ HENRYK. Stan. Wy-



spiański o zagadnieniach naszego bytu. *Gl. N. XXIV, 1916, 21. I., nr. 34, 36.*

645. [K]. k. Ile było koron polskich. *Gl. N. XXII, 1914, 20. I., nr. 14.*

646. — Otwarcie wystawy teatralnej. *Il. K. C. V, 1914, 20. V., nr. 117.*

647. K. Kolonje wakacyjne. *Czas LXVII, 1914, 31. III., nr. 107.*

648. — Smocza jama. *Gl. N. XXVI, 1918, 4. VIII, nr. 171.*

649. [KA]. ka. «Dziecko w sztuce». (Wystawa w Tow. Szt. Pięknych). *P. pow. XXXIV, 1917, z. 4, s. 547—557.*

650. — Wystawa prac śp. X. Stan. Mozyńskiego. Wystawa «Czwórki». *P. pow. XXXIV, 1917, z. 5, s. 686—693.*

651. — Wystawa Szkoły sztuki pięknych dla kobiet p. Marji Niedzielskiej. *P. pow. XXXV, 1918, z. 7—8, s. 527—529.*

652. — XXI. Wystawa «Sztuki». *P. pow. XXXV, 1918, z. 5—6, s. 384—390.*

653. — Wystawa Związku powsz. Artystów polskich. *P. pow. XXXIV, 1917, z. 6, 12, s. 764—7, s. 821—7.*

654. [—]. Z wystaw artystycznych Krakowa. *P. pow. XXXV, 1918, z. 3—4, s. 247—253.*

655. — Z wystawy Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie. *P. pow. XXXIV, 1917, z. 8—9, 10, 11, s. 388—394, 514—519, 632—636.*

656. — Toż. *P. pow. XXXV, 1918, z. 1—2, s. 127—132.*

657. [KB]. kb. Dzionek krakowianina [wiersz]. *Il. K. C. VIII, 1917, 9. IV., nr. 98.*

658. — Z notat przejeźdnego [zniszczenie Krakowa]. *Il. K. C. IX, 1918, 21. VII., nr. 105.*

659. [K. FR.]. K. Fr. O nazwy ulic. *Il. K. C. VIII, 1917, 22. VIII., nr. 231.*

660. K. L. Żydzi na Uniwersytecie. *Krytyka XVI, 1914, nr. VI, s. 389—391.*

661. [KR.]. Kr. O operę. *Czas LXIX, 1916, 3. X., nr. 499.*

662. KACZMARCZYK K. Biblijografja Krakowa za r. 1913. *Rocznik krakowski, t. XVI, [1914], s. 205—240.*

663. — Toż. Odb. Kraków, druk. Czasu. 1914, 8<sup>o</sup>, s. 36.

*Rec.: J. S. Przyszła historia. Sl. p. XIX, 1914, 26. II., nr. 72.*

664. — Kraków oblężony. *N. Ref. XXXIII, 1914, 23., 24. XII., nr. 564, 566.*

665. — Kraków wobec konstytucji 1791 r. *Wiad. p. II, 1916, nr. 75.*

666. — Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506. Kraków 1913.

*Rec.: SYGAŃSKI J. Ks. P. powsz. XXXI, 1914, z. 7, s. 114—116.*

667. — Śp. prof. Stan. Krzyżanowski. *Wiad. n.-a., 1917, nr. 2.*

668. — Prof. Stan. Krzyżanowski — wspomnienie pośmiertne. Kraków, nakład Tow. numizmatycznego, druk. «Czasu», 1917, 8<sup>o</sup>, s. 8.

669. K[ADEN] J[ULJUSZ]. Jacek Malczewski. *Tyg. il. LV, 1914, nr. 3.*

670. — Kamień Kościuszki. *Naprz. XXIII, 1914, 12. IV., dod. do nr. 84.*

671. — Konstanty Laszczka. *Tyg. il. LV, 1914, nr. 17.*

672. — Korona Piastowska. *Naprz. XXIII, 1914, 25. I., nr. 20.*

673. — Kronika krakowska. *Prawda, [Warszawa], XXXIV, 1914, nr. 3, 5, 7, 17.*

674. — Mickiewicz na Rynku. *Naprz. XXIII, 1914, 6. V., nr. 102.*

675. — Na Podgórzu. *Naprz. XXIII, 1914, 1. III., nr. 49.*

676. — Piąta wystawa «Rzeźby». *Naprz. XXIII, 1914, 8. II., nr. 31.*

677. — Przyłączenie Podgórza. *Tyg. il. LV, 1914, nr. 11.*

KAEMMERER L. zob. nr. 322 a.

KAMIAŁ zob. nr. 1920.

678. KAINDL RAIMOND. Die Tochter des Erbvogts. Roman aus Krakaus deutscher Zeit. Stuttgart, Deutsche Verlagsanstalt 1917.

679. — Toż. *Krak. Ztg. II, 1916, 10. VI.—31. X., nr. 161—275 [feljeton].*

*Rec.: a) Krak. Ztg. III, 1917, 29. VIII., nr. 240.*

b) Kraków w powieści niemieckiej. *Il. K. C. VIII, 1917, 18. VII., nr. 165.*

680. — Krakau, das Nürnberg im Osten. *Deutsche Arbeit, 1915, nr. 7.*

681. — Krakaus Beziehungen zu Nürnberg. *Krak. Ztg. II, 1916, 8. VI., nr. 159.*

KAINDL R. zob. nr. 1937.

682. [KAISERTAG]. Der krakauer Kaiserstag. [Pobyt ces. Karola i Żyły]. *Polen III, 1917, 11. V., nr. 124, s. 121—123.*

683. [KALENDARZ]. Kalendarz krakowski Józefa Czecha na rok 1914. Kraków, wyd. staraniem Tow. Miłośników historii i zabytków m. Krakowa, druk. «Czasu», 1914, 4<sup>o</sup>, s. 260+112+80.

Treść: CHMIEL ADAM. Kronika domów krakowskich (c. d.) s. 45—60. SERUGA J. Krakowskie kalendarze XVI wieku, s. 61—73. Ks. Józef Pomiatowski. uroczystości w Krakowie, s. 74—77. MUCZKOWSKI J. Kronika krakowska, s. 78-89. Ważniejsze zdarzenia w r. 1913, s. 90-96.

684. [KALENDARZ]. Toż, na rok 1915. Tamże, 1915, 4<sup>o</sup>, s. 54+2 nlb+48.

Treść: Kronika krakowska, s. 33—11.

685. — Toż, na rok 1916. Tamże, 1916, 4<sup>o</sup>, s. 96+32.

Treść: KUTRZEBA ST. W stuletnią rocznicę Rzeczypospolitej krakowskiej. Ustrój władz i ich rządu, s. 45—57. BASSARA A. Kraków podczas wojny, s. 58—75.

686. — Toż, na rok 1917. Tamże, 1917, 4<sup>o</sup>, s. 208+114+32.

Treść: 5 listopada 1916 (w Krakowie) s. 57—65. BYSTRON J. ST. Pięćdziesięciolecie samorządu Krakowa. 1866—1916. s. 66—83.

Rec.: a) *Czas* LXX, 1917, 9. I., nr. 13.

b) *Gł. N.* XXV, 1917, 19. I., nr. 16.

687. — Iekarski, krakowski na rok 1914. Na wezwanie Tow. lek. krak. ułożył dr. A. Kłęsk. R. XXIV. Kraków, Gebethner i Ska, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1914. 16<sup>o</sup>, s. LXXXIV+412+II+2 notatniki.

KALENDARZA reforma zob. nr. 154; kalendarze 683.

688. [KALENDER]. Neuer krakauer Schreib-kalender für 1917. Wien, C. Ueberzenter 1916.

689. KALLENBACII J. Edm. Wasilewskiemu w siedmdziesiątą rocznicę śmierci. († 14. listopada 1846). *Pam. lit.* XV, 1916, s. 219—230.

690. — St. Tarnowski. *Pam. lit.* XVI, 1917, z. III—IV, s. 1.

KALLENBACH JÓZEF zob. nr. 1669 c.

691. [KAMIEN]. Kamień pamiątkowy przysięgi Kościuszki. *N. Ref.* XXXIII, 1914, 9. VII., nr. 269.

KAMIENIECKI W. zob. nr. 1599.

692. K[AMIŃSKI] Z[DZISŁAW]. Akademia górnicza w Krakowie. *Cz. g.-h.* I, 1916, nr. 1.

693. — Toż. *Il. K. C.* IX, 1918, 28. VI., nr. 82.

694. — Krakowski okręg górniczy. *Cz. g.-h.* I, 1916, nr. 1.

695. — Wspomnienie z Badenu (śp. Stan. Tarnowski). *Gł. N.* XXVI, 1918, 9. I., nr. 7.

696. — Zagłębie węglowe krakowskie — nasze. *Gł. N.* XXV, 1917, 10. IV., nr. 85.

697. [KANAL]. Kanał Dunaj-Odra-Wisła. *Gł. N.* XXV, 1917, 6. IV., nr. 82.

698. KANIA ADAM. Polskie Akropolis. *Znicz* VII, 1914, luty.

OO. KAPUCYNI zob. nr. 441, 1597.

699. KARASEK JIRI. Vlastimil Hofmann. *Maski* I, 1918, nr. 27.

700. KARASIŃSKI STANISŁAW. Z życia krakowskiej młodzieży szkół średnich w la-

tach 1915—16. *Na przelomie* I, 1916, nr. 2—3, s. 75—79.

701. [KARIKATUREN]. Karikaturen-Sammlung im Café Bisanz. *Krak. Ztg.* II, 1916, 6. II., nr. 37.

KARMELITÓW bosych klasztor w Czerny zob. nr. 1567.

702. [KAROL cesarz]. Der Kaiser in Krakau. *Polen* III, 1917, 11. V., nr. 124, s. 124—127.

KAROL b. cesarz austriacki zob. nr. 682, 1314.

KAROL STEFAN HABSURG arc. zob. nr. 1446.

KARPIŃSKI ALFONS zob. nr. 736.

703. KARYŁOWSKI X. TADEUSZ. Posąg Kościuszki (wiersz). *P. pow.* XXXIV, 1917, z. 10, s. 443—4.

704. [KASA]. 25-lecie krak. Kasy chorych. *Przegląd historyczny.* *Naprz.* XXIII, 1914, 15. V., nr. 109.

705. [—]. Kasa Oszczędności m. Krakowa. *Czas* LXX, 1917, 7. VII., nr. 310.

706. — — m. Krakowa na cele filantropijne. *N. Ref.* XXXVII, 1918, 20. VII., nr. 311.

707. [—]. Miejska Kasa Oszczędności w rękach Żydów. *Gł. N.* XXII, 1914, 25., 26. II., nr. 45, 46.

KASA chorych miejska zob. nr. 704, 751, 1791; miejska oszczędności 634; zaliczkowa drukarzy 1792.

708. KASPRZYK LUDWIK Ks. W «Domu sierocym» na Białym Prądniku. *Gł. N.* XXIII, 1915, 29. XI., nr. 627.

709. KASZYŃSKI TEODOR. Z życia krakowskiego. *Naprz.* XXVI, 1917, 25. XII., nr. 296.

710. [KATALOG]. Katalog archiwum aktów dawnych m. Krakowa. T. II. Rękopisy nr. 1—3568. Druk. Un. Jag. Kraków, 1915, *duża* 8<sup>o</sup>, s. XXVI+488.

Wyd. Arch. akt. dawnych m. Krakowa, nr. IV.

Rec.: TYSZKOWSKI KAZ. *Kw. hist.* XXXI, 1917, s. 489—491.

711. — Centralnego Biura wyd. N. K. N. Nakłady własne i komisji. Kraków. Druk. Narodowa. 1918, 8<sup>o</sup>, s. 20+2 nlb.

712. — der modernen Galerie des National-Museums in Krakau. Krakau, Vrlg. des Nat.-Museums, Buchdruckerei des «Czas». 1916, 8<sup>o</sup>, s. 24.

713. — galerji współczesnej Muzeum Narodowego w Krakowie. Kraków, nakł. Muzeum Narodowego, druk. «Czasu», 1916, 8<sup>o</sup>, s. 30.

714. [KATALOG]. Katalog wystawy dzieł sztuki. Cz. I. Wystawa obrazów urządzona staraniem i na dochód kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. Cz. II. Wystawa dzieł sztuki ogólna, urządzona przez Tow. Szt. P. w Krakowie od 15. XII. 1916—28. II. 1917 r. Kraków, druk. «Czasu», [1917], 8<sup>o</sup>, s. 15.

715. — — dzieł sztuki «Legjony polskie». Kraków, druk. Narodowa, 1916, mała 8<sup>o</sup>, s. 37+1 nlb.

716. — — dzieł sztuki na dochód loterii artystycznej w Tow. Sztuk Pięknych od 6. lutego do 6. marca 1916 r. Kraków, druk. «Czasu», 1916, 8<sup>o</sup>, s. 16.

717. — — jubileuszowej MCMXIV. I. Salon wiosenny. Otwarcie XVI. maja. Kraków, nakł. Tow. Szt. P., druk. «Czasu», 1914, 8<sup>o</sup>, s. 49+knlb. 3+tbl. 41+knlb. 11.

718. — — XIX. «Sztuki» i VI. wyst. «Rzeźby» w Krakowie 1915—1916 w Tow. Sztuk Pięknych od 19 grudnia 1915 do 31 stycznia 1916. Kraków, nakład Tow. «Sztuka», druk. Literacka, 1915, 8<sup>o</sup>, 3 karty nlb.

719. — — Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie. Lipiec-sierpień 1916. Kraków, druk. «Czasu», 1916, 8<sup>o</sup>, s. 20.

720. — Toż. wrzesień - październik 1916. Tamże, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 11.

721. — Toż. wyd. II-e, październik-listopad 1916. Tamże, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 15.

722. — Toż. listopad-grudzień 1916. Tamże, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 16.

723. — Toż. luty 1917. Tamże, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 10.

724. — Toż. marzec 1917. Tamże, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 10.

725. — Toż. «Dziecko w sztuce», kwiecień 1917. Tamże, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 45.

726. — Toż. wrzesień-październik 1918 r. Kraków, Druk. Narodowa [1918], 8<sup>o</sup>, s. nlb. 6.

727. — wystawy urządzonej ku czci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę Jego zgonu, we Lwowie 15. października 1917. Lwów, nakł. Komitetu wystawowego, druk. Zakł. im. Ossolińskich [1917], 8<sup>o</sup>, s. 143.

728. — zbiorowej wystawy St. Podgórskiego i in. Kraków, druk. «Czasu», [1914], 8<sup>o</sup>, knlb. 16, tbl. 5.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK zob. nr. 1395.

KAZIMIERZ WIELKI zob. nr. 1297, 1298, 1311, 2273.

KEFERMARKT zob. nr. 1931.

729. KERYKS. Głos armat w Krakowie. *Czas LXVII, 1914, 24. XII., nr. 641.*

731. KĘTRZYŃSKI STANISŁAW. Stanisław Krzyżanowski [nkr.]. *P. hist., t. XXI, 1917—1918, s. 427—429.*

732. KIELPIŃSKI T[ADEUSZ]. Autorowi Trylogii. Adresy do Sienkiewicza młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej. *Na przelomie I, 1916, z. 1.*

733. [KIEROWNICTWO]. Nowe kierownictwo m. teatru ludowego w Krakowie. *Now. il. XV, 1918, 11. V., nr. 19.*

KIESZKOWSKI J. zob. nr. 322 b.

KINEMATOGRAF zob. nr. 1950, 1952.

734. KINTER M. Bede Dudiks archivalische Reise durch Galizien 1865. *Ztschr. f. Gesch. Mährens. T. XIX, 1915, s. 35—50.*

KIPA EMIL zob. nr. 419.

KIRCHBACH auf Lauterbach bar. zob. nr. 270.

735. KLECKI WALERJAN. Prof. Edward Janeczowski. Wspomnienie pośmiertne. *Czas LXXI, 1918, 3. VIII., nr. 336.*

736. KLEIN FRANCISZEK. Alfons Karpiński. Sylwetka. Kraków, nakł. i druk. J. Czerneckiego, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 14+18 repr.

Współczesne malarstwo polskie z. XI.

737. — Kościół św. Piotra w Krakowie. *SKH Szt., t. IX, szp. LXXXVIII.*

738. — Kraków za czasów szwedzkich. (Z kroniki XX. Kanoników Regul. przy kościele Bożego Ciała na Kaźmierzu). *Gł. N. XXIII, 1914, 27., 28. III., nr. 70, 71.*

739. — Krzysztoforzy. *Arch. XV, 1914, nr. 3.*

740. — Toż. *Czas LXVII, 1914, nr. 110.*

741. — O zabytki w Muzeum Narodowym. *Gł. N. XXVI, 1918, 22. I., nr. 18.*

742. — Pałac «pod Krzysztoforzy» w Krakowie. Kraków, nakł. Tow. Opieki nad zabytkami szt. i kult., druk. E. i K. Koziańskich, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 32.

Rec.: a) *Arch. XV, 1914, nr. 4.*

b) L[USKINA] E[WA]. *Mies. art. IV, 1914, nr. 5.*

c) PROKESCH W. Z literatury zabytków. *N. Ref. XXXIII, 1914, 5. VIII., nr. 263.*

743. — Piękno Krzysztoforów. *Gł. N. XXII, 1914, 19. IV., nr. 89.*

744. — Planty krakowskie. Wydawnictwo wznowione. Kraków, wyd. Tow. ochrony piękności m. Krakowa i okolicy. Druk. «Czasu», 1914, 4<sup>o</sup>, s. 102+6 planów.

Wydawnictwa Tow. ochrony pięk. m. Krakowa i okolicy, nr. 2.

745. KLEIN FRANCISZEK. Powstanie planu Krakowa w czasie lokacji Bolesławowskiej. *SAU.*, 1915, nr. 9.

746. — Stary Kraków. Kraków, wyd. Tow. Miłośników hist. i zab. m. Krakowa, druk. «Czasu», 1916, *male f.*, s. 162+13 nlb., *liczne ryciny*.

Rocznik krak., t. XVII.

Rec.: P[ROKESCH WL.]. Księga o starym Krakowie. *N. Ref.* XXXV, 1916, 31. XII., nr. 652.

747. — Wiadomość o dwóch architektach, którzy budowali kościół św. Piotra w Krakowie. *SKHSzt.*, t. IX., *szp.* XCII.

748. — Z historii Krzysztofórow. *Czas LXVII*, 1914, 11. IV., nr. 128.

749. — Toż, *Dz. pozn.* LXVI, 1914, nr. 90.

750. KLEINER JULJUSZ. Akademia Umiejętności w Krakowie w r. 1912/13. *Księżka XIV*, 1914, nr. 1—2, s. 2—12.

KLEINER JULJUSZ *zob. nr. 120 e.*

751. K[LEMENSIEWICZ] Z. Rezultaty gospodarki robotniczej w miejskiej Kasie chorych w Krakowie. *Naprz.* XXIII, 1914, 10. VI., nr. 129.

KLEPARZ *zob. nr. 230.*

KŁĘSK ADOLF dr. *zob. nr. 687.*

752. KLOSS WACŁAW. Idea kościuszkowska w twórczości Matejki. Odczyt wygłoszony w 8 klas. wyższej szkole realnej Zgrom. Kupców m. Łodzi, na obchodzie 100-jej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Kraków, G. Gebethner i Wolff. Zakłady graf. A. Hurkiewicz i Sp. Warszawa, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 32.

KLUB narodowy *zob. nr. 239*; *źebraków zob. nr. 433.*

753. KŁECZEK A. Konkurs na wylot ulicy Wolskiej. *Cz. k. Tow. techn.* II, 1918, nr. 1. 2.

754. — Młynówka królewska w Krakowie. Kraków, druk. Uniw. Jagiell. 1914, 8<sup>o</sup>, s. 11.

Odb. z «Przeglądu lekarskiego» 1914.

755. — O konkursie na wylot ulicy Wolskiej. *Cz. k. Tow. techn.* I, 1917, nr. 4.

KŁECZEK A. *zob. nr. 1505, 1506.*

756. KŁODZIŃSKI ADAM. Łokietek a Habsburgowie 1300—1332. *RAU.*, t. 59, 1916, s. 255—277.

757. — Toż. Odb., nakł. Akademii Umiejętności, G. Gebethner i Ska, druk. Uniw. Jagiellońskiego, 1916, 8<sup>o</sup>, s. 25.

758. — Toż. *SAU.*, 1916, nr. 3.

759. — Z cyklu Opole i Śląsk za Łokietka. [*Szczegóły o Krakowie*]. *SAU.*, 1918, nr. 4.

KŁODZIŃSKI A. *zob. nr. 491 b.*

760. KOCH WŁADYSŁAW. Kolonje wakacyjne. *Czas LXXI*, 1918, 13. IV., nr. 169.

KODEKS MOGILSKI *zob. MOGIŁA.*

KOECKERT G. *zob. nr. 1274.*

761. KOLANKOWSKI LUDWIK. Program państwowy Długosza (w 500 rocznicę urodzin). *Gł. N.* XXIII, 1915, 13.—16. XII., nr. 664, 667, 670, 673.

762. — Stwosz (Stos, Sthoss) w rachunkach Andrzeja Kościeleckiego podskarbiego i żupnika krakowskiego z r. 1510. *SKHSzt.*, t. IX, *szp.* LXXXVIII—XC.

763. — i KONECZNY FELIKS. Witoldowa korona. *Gł. N.* XXII, 1914, 11. II., nr. 33.

KOLEJ okrężna *zob. nr. 198.*

KOLONJA lecznicza dla dzieci skrofulicznych *zob. nr. 1884*; robotnicza na Modrzewjówce 1616.

KOLONJE WAKACYJNE *zob. nr. 269, 647, 760.*

764. [KOLUMNA]. Kolumna Legjonów w Krakowie. *Naprz.* XXIV, 1915, 21. VIII., nr. 308.

765. — — — jest symbolem sławy... Odezw. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski. [1915].

KOLLATAJ HUGO X. *zob. nr. 976.*

767. [KOŁO]. Z działalności krak. koła Miłośników dramatu klasycznego. *Now. il.* XIII, 1916, 15. I., nr. 3.

768. — Pań wiejskich ziemi krakowskiej. *Gł. N.* XXV, 1917, 11. V., nr. 111.

KOŁO architektów *zob. nr. 1149, 1209*; chrystologiczne *Un. Jag.* 474; *polskie* 114, 115, 122, 351, 379, 386, 799, 953, 1095, 1202, 1381, 1445, 2172.

769. [KOMENDA]. Polska Komenda wojskowa w Krakowie. *Gon. krak.* I, 1918, 6. XI., nr. 127.

KOMENDA TWIERDZY *zob. nr. 1244.*

770. [KOMENDANT]. Nowy komendant krakowski (bar. Kirchbach auf Lauterbach). *G. krak.* IV, 1914, 28. VII., nr. 1.

771. [KOMISARZ]. Komisarz forteczny [*Adam Fedorowicz*]. *Gł. N.* XXIII, 1915, 6. XI., nr. 567.

772. — Komisarz forteczny w Krakowie. *N. Ref.* XXXIV, 1915, 5. XI., nr. 560.

773. [KOMISJA]. Komisja dla Małego Rynku. *Mies. art.* IV, 1914, nr. 5.

774. — dla zdobnictwa roślinnego domów. *Mies. art.* IV, 1914, nr. 3—4.

KOMISJA do badania historii sztuki

w Polsce zob. nr. 1793—1797; fizjograficzna 1798—1802.

775. [KOMITET]. Centralny Komitet narodowy (odezwa) «Do Obywateli Krakowa i ziemi krakowskiej». *Gl. N. XXII, 1914, 11. VII., nr. 185.*

776. [—]. K. B. K. *Gl. N. XXIII, 1915, 30. VI., nr. 325.*

777. [—]. Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny. *Gl. N. XXIII, 1915, 17. III., nr. 138.*

778. [—]. *Toż. II. K. C. VI, 1915, 18. III., nr. 63.*

779. — Naczelny Komitet Narodowy. *Now. il. XI, 1914, 31. X., nr. 44.*

780. [—]. N. K. N. [z powodu mającego się odbyć posiedzenia w sprawie dalszych losów N. K. N.]. *N. Ref. XXXVI, 1917, 29.—31. VIII., nr. 398, 400, 402, 404.*

781. [—] Naczelny Narodowy i jego współpracownicy (1914—1915). Odb. z kalendarza «Legjonista polski». Kraków, nakł. Centr. Biura wydaw. N. K. N., druk W. L. Anczyca i Ski. (1915), 8<sup>o</sup>, s. 16.

782. [—]. Przeciwno rozwiązaniu N. K. N. *Czas LXX, 1917, 29. VIII., nr. 398.*

783. [—]. N. K. N. Sprawozdanie wiceprezesa Jaworskiego. *Czas LXX, 1917, 3.—5. IX., nr. 406, 408, 410.*

784. [—]. N. K. N. 16 sierpień 1914—1915. Kraków, nakł. N. K. N., druk. Ludowa, (1915). 4<sup>o</sup>, s. 8.

KOMITET Książęco Biskupi zob. nr. 363, 1113, 1665, 1711, 1803, 1804, 2069; Naczelny Narodowy 333, 351, 368, 379, 625, 786, 1037, 1386, 1467, 1552, 1589, 1664, 1805, 1806, 1956, 1968, 2478; Biuro prac ekonomicznych 1757; Centr. Biuro Wydawnicze 711, 1529; Departament Opieki 182, 580; Dziennik obwieszczeń 380; Ochron 1807; Oddział sanitarny 1224; Opieki nad legionistami 1815; opieki nad jeńcami wojennymi Polakami 1808, 1809; Tygodnia Opieki Legionowej 1810, 1811.

786. [KOMITET]. Z obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie. *Odbudowa kraju, 1918, nr. 5.*

KOMITETY parafjalne zob. nr. 1272, 1812.

787. [KOMMANDANT]. Der Kommandant von Krakau. [Adres N. K. N. do Feldmarszałka Kuka]. *Polen I, 1915, 22. I., nr. 4, s. 103.*

788. KONECZNY FELIKS. Tad. Kościuszko. Na 100 rocznicę zgonu Naczelnika. Życie — Czynie. — Duch. Poznań Wielkop.

księg. nakł. K. Rzepeckiego, druk. Dzien. poznańskiego, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 392.

Rec.: a) KROTOSKI K. *P. pow. XXXIV, 1917, z. 8—9, s. 342—4.*

b) L[IMANOWSKI] B. *Kult. p. I, 1917, nr. 7—9.*

c) PR[OKESCH] W. *N. Ref. XXXV, 1916, 24. XII, dod. do nr. 642.*

d) SB. *Rok p. II, 1917, nr. 4, s. 94.*

e) SKALKOWSKI A. *Kw. hist. XXXI, 1917, s. 525—537.*

KONECZNY FELIKS zob. nr. 763, 1375.

789. KONIECZNY WŁODZIMIERZ - RASZKA JAN. O cmentarz krakowski. *Misc. art. IV, 1914, nr. 5.*

KONIECZNY WŁODZIMIERZ zob. nr. 327.

KONIK zwierzyński zob. nr. 285, 456, 458, 459, 1519, 1520, 2148, 2240.

790. [KONKURS]. Konkurs na projekt mebli włościańskich i małomieszczańskich. *Muz. p. 1918, s. 155.*

791. [—]. Z powodu konkursu na regulację wylotu ul. Wolskiej i okolicznych gruntów. *Arch. XV, 1914, z. 6—7.*

792. [KONKURSY]. Konkursy Akademii Umiejętności. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag. 1917, 8<sup>o</sup>, s. 8.

793. — *Toż. Gl. N. XXIV, 1916, 21. V., nr. 259.*

794. — *Toż. K. lw. XXXVI, 1918, nr. 181.*

795. — *Toż. w Krakowie. P. pow. XXXV, 1918, z. 5—6, s. 371—375.*

796. KONOPCZYŃSKI WŁADYSŁAW. O wartości naszej spuścizny dziejowej. [M. i. o szkole krakowskiej]. *Gl. N. XXVI, 1918, 1., 2., 5.—7. II., nr. 27—31.*

KONOPCZYŃSKI WŁADYSŁAW zob. nr. 45 a.

797. KONOPIŃSKI MICHAŁ. Sprawozdanie delegata Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej za czas od roku 1911—1914. Kraków, nakł. aut., druk. Literacka, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 73.

798. KONOPNICKA MARJA. Na śmierć Jana Matejki. *Tygg. il. LIX, 1918, 9. XI., nr. 45.*

KONSERWACJA ZABYTKÓW zob. nr. 36.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE zob. nr. 1524, 1881.

799. [KONSOLIDIERUNG]. Die Konsolidierung des nationalen Gedanken. Tagung der polnischen Abgeordneten in Krakau. *Polen II, 1916, 12. V., nr. 72, s. 170—176.*

KONSTYTUCJA krakowska zob. nr. 85.

800. KOPIERA FELIKS. Le maître-autel de Wit Stwosz à l'église de Notre-Dame à Cracovie. Cracovie, ed. par la

801. KOPERA FELIKS. Nasz Kraków. *Świat IX*, 1914, nr. 24.

802. — O napisach na mieczu koronacyjnym królów polskich. *Wiad. n.-a.*, 1917, nr. 9—11.

803. — Odkryte ruiny kościołów na Wawelu. *Czas LXX*, 1917, 6. XI., nr. 512.

804. — Polskie insygnia koronne. *Czas LXIX*, 1916, 8., 10., 11. IV., nr. 180, 183, 185.

805. — Wywłaszczenie naszej ziemi ze skarbów przeszłości. *G. por. i w.* VII, 1917, nr. 3721, 3723, 3725, 3727, 3733, 3737.

806. — Zbiory Muzeum Narodowego podczas wojny. *Czas LXVIII*, 1915, 4. IX., nr. 464.

KOPERA FELIKS zob. nr. 235.

KOPERNIK MIKOŁAJ zob. nr. 589, 1311, 2147.

807. KORCZYŃSKA ZOFJA. Polski Związek Niewiast katolickich. *P. pow.* XXXIII, 1916, z. 7, s. 116—128.

808. [KORONA]. Ile było koron polskich? *G. warsz.* CXXXV, 1914, nr. 28.

809. [—]. Jeszcze w sprawie znalezionej korony. *Gon. por. i w.* 1914, nr. 67.

810. — króla polskiego Przemysława. *G. radomska*, 1914, nr. 12.

811. [—]. Królewska korona polska. *Dziennik kujawski*, 1914, nr. 14.

812. [—]. *Toż. G. lw.* CIV, 1914, nr. 10.

813. [—]. *Toż. G. por. i w.* 1914, nr. 1686.

814. [—]. *Toż. K. lw.* XXXII, 1914, nr. 12.

815. [—]. *Toż. Świat IX*, 1914, nr. 4.

816. — królewska w Krakowie. *Dz. p. II*, 1914, nr. 32.

817. — *Toż. Gl. N.* XXII, 1914, 29. I., nr. 21.

818. — *Toż. Gon. por. i w.* 1914, nr. 48.

819. — *Toż. K. lw.* XXXII, 1914, nr. 31.

820. [—]. «Litewska korona» (z powodu znalezienia korony król. polskiej). *Kurjer litewski*, 1914, nr. 44.

821. [—]. Odkrycie korony królewskiej. *Dz. pozn.* LXVI, 1914, nr. 13.

822. [—]. Odnaleziona korona. *Dz. kijowski*, 1914, nr. 2, 4.

823. [—]. *Toż. K. warsz.* XCIV, 1914, nr. 14.

824. [—]. Odnaleziona korona królewska. *K. pozn.* IX, 1914, dod. do nr. 12.

825. [—] — Łokietka czy Jagiella? *K. pozn.* IX, 1914, nr. 12.

826. [—]. Okolo odnalezionej korony. *K. pozn.* IX, 1914, nr. 18.

827. — Piastowska. *Dziennik p.* II, 1914, nr. 10.

828. — *Toż. G. Warsz.* CXXXV, 1914, nr. 15.

829. — *Toż. Sl. p.* XIX, 1914, nr. 12.

830. — polska. *G. Nar.* LIV, 1914, nr. 11.

831. — polska i insygnia królewskie. *Gl. N.* XXIV, 1916, 11. XI., nr. 553.

832. — polska królewska. *Straż polska VIII*, 1914, nr. 1—2, s. 29—31.

833. — polska w mgłach hipotez. *Il. K. C.* V, 1914, 10. II., nr. 33.

834. — polska z XIV wieku. *Dz. p. II*, 1914, nr. 16.

835. — *Toż. Wielkopolanin*, 1914, nr. 14.

836. — Tajemnicza korona polska. *G. por. i w.* IV, 1914, nr. 1732.

KORONA królewska zob. nr. 453, 645, 672, 763, 891, 981, 982, 1005, 1007, 1116, 1117, 1234, 1235, 1393, 1394, 1496, 1498, 1500—1502, 1619, 1725, 1933, 1966, 1978, 1989, 1990, 2101—2103, 2109, 2112, 2113, 2115, 2116, 2290, 2463.

KORONACJA w Polsce zob. nr. 945, 946.

837. KORZENIOWSKI JÓZEF KONRAD (CONRAD). Poland Revisiting. *Daily News*, 1915. [Opis pobytu w Krakowie w 1914 roku, umieszczony potem w książce «Notes on Life and Letters» 1921].

838. KORZON T. Do p. L. Rydla. (List z powodu «Królewskiego jedynaka»). *G. warsz.* CXXXV, 1914, nr. 33.

839. — Przedśmiertna męczarnia Kościuszki i żal pozgonny narodu. Warszawa, wyd. Komitetu Kościuszkowskiego, druk. A. Kopytowski i Ski, 1917, m. 8<sup>o</sup>, s. 32.

840. — Vademecum Kościuszkowskie. *Kw. hist.* XXXI, 1917, s. 376—425.

841. [KOSSAK WOJCIECH]. Kraków, druk. Aneczka i Ski, nakład księg. J. Czerneckiego w Wieliczce (1916), 8<sup>o</sup>, s. 25+18 *reprod.* Tekst przez Józefa Trepkę.

Współczesne malarstwo polskie. V.

842. — Erinnerungen. Mit 90 schwarzen Bildern u. 9 farbigen Tafeln nach Originalgemälden des Künstlers. Berlin. Morawe & Scheffelt's Verlag, 1914, duża 8<sup>o</sup>, s. 335.

KOSSAK WOJCIECH zob. nr. 1184, 1533, 1536.

KOSTANECKI KAZIMIERZ zob. nr. 894.

843. KOSTECKI BRUNON. Oleandry. *Naprz.* XXVI, 1917, 5., 8., 9., 11. VIII., nr. 179, 181, 182, 184.

KOŚCIELECKI ANDRZEJ zob. nr. 762.

84. [KOŚCIÓŁ]. Kościół a zabytki przeszłości. (Notificacje biskupa krak.). Czas LXX, 1917, 26. II., nr. 94.

845. — św. Anny w Krakowie. Muz. p, 1917, s. 98.

KOŚCIÓŁ św. Agnieszki zob. nr. 330; św. Anny 288; Bożego Ciała 331, 738; OO. Jezuitów 2141; OO. Karmelitów 1127, 1302, 2272; św. Katarzyny 50, 1108, 1109; N. P. Marji 512, 605, 800, 2016—2018; św. Piotra 737, 747; OO. Reformatorów 329.

KOŚCIOŁY (budowa) zob. nr. 1057.

846. KOŚCIUSZKO TADEUSZ. Jego odezwy, raporty, uzupełnione celniejszymi aktami, odnoszącymi się do powstania narodowego 1794 r. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabelak. Z wydania paryskiego w stuletnią rocznicę zgonu Naczelnika. Wyd. Centr. Biuro Wydawnictw N. K. N. Kraków, druk. Narodowa, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 327.

Rec.: SKALKOWSKI A. M. Kw. hist. XXXII, 1918, s. 110—112.

KOŚCIUSZKO TADEUSZ zob. nr. 81, 332, 499, 507, 548, 622, 633, 752, 788, 840, 947, 980, 990, 1118, 1119, 2029, 2170, 2181, 2194, 2285; fundusz 449; grób 81, 109; kamień 670, 691; kopiec 57, 904, 1043, 1575, 2434, 2435; medale 529, 530; mowy 271; obchód 866, 903, 1192, 1193, 1195, 1218, 1333, 2031, 2088, 2190, 2196; pogrzeb 956, 1043, 2187; pomnik 79, 100, 376, 703, 1072, 1126, 1378, 1379, 1683, 1727, 1728, 1938, 1951, 2085; portrety 533, 534; powstanie 4, 58, 586, 626, 929, 936, 937, 1115, 1284, 1410, 1545, 1548, 1686, 2032, 2044; przysięga 78, 99, 350, 691, 1163, 2087; Raclawice 33, 75, 80, 84, 500, 586, 1284, 1364, 1681, 2097, 2340; śmierć 265, 839, 1043, 1247, 2089; wystawa zob. Wystawy; żołnierze 929, 937, 2100.

847. KOTARBIŃSKI JÓZEF. Ze wspomnień i nastrojów krakowskich. «Nowina» książka zbiorowa. Warszawa, wyd. Kola Samopomocy Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich w Warszawie, 1914—1915, s. 100—109.

KOTARBIŃSKI J. zob. nr. 1599 b.

848. KOWALSKI GERARD Ks. Katalog inkunabulów biblioteki opactwa mogińskiego, oraz katalog inkunabulów biblioteki klasztoru Cystersów w Szczyrzcycu. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jagiel. 1915, 8<sup>o</sup>, s. XII+162, ryc. w tekście.

Rec.: a) BRÜCKNER A. Z dziejów kultury naszej. N. Ref. XXXVII, 1918, nr. 344, 346, 350.

b) B. J[ANUSZ BOHDAN]. Exl. 1917, z. 1, s. 49—50.

849. KOWALSKI GERARD Ks. Polichromja sklepienia biblioteki opactwa mogińskiego z roku 1538. Kraków, nakł. Tow. opieki nad polskimi zabytkami. druk. E. i K. Kozińskich, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 46.

Osobna odb. ze Spraw. Tow. opieki nad polsk. zabytkami sztuki i kultury, w Krakowie 1913.

850. — Przyszłość Wawelu. Gl. N. XXVI, 1918, 8., 9. VIII., nr. 174, 175.

851. — Zarys życia i prac Stanisława z Mogiły, miniaturzysty z pierwszej poł. XVI w. SAU., 1917, nr. 6.

852. KOZICKI A. Ks. Zatarę św. Stanisława z Bolesławem II Śmiałym w nowem oświetleniu. Lublin 1918.

853. KOŹMIAN STANISŁAW. O muzeum teatralne w Krakowie. Czas LXXI, 1918, 6. IV., nr. 157.

854. — Ostatni (Stanisław Tarnowski). Czas LXXI, 1918, 4. I., nr. 6.

KÓLKO rolników Un. Jag. zob. nr. 1813, 1814.

KRAFT ADAM zob. nr. 295.

855. [KRAKAU]. In Krakau und in Warschau. Polen II, 1916, 12. V., nr. 72, s. 167—170.

KRAKOWIAKI zob. nr. 577.

856. [KRAKOWIANIE]. Krakowianie w niewoli. Gl. N. XXIV, 1916, 29. IV., nr. 214.

857. KRAKOWIANIN. Nasze sklepy. Czas LXXI, 1918, 17. I., nr. 28.

858. — Z notat śledziennika. Czas LXXI, 1918, 16. I., nr. 26.

859. [KRAKÓW]. Kraków. Sl. p. XIX, 1914, 3. X (20. IX), nr. 441.

860. — Chelmszczyźnie. N. Ref. XXXV, 1916, 16. VI., nr. 299.

861. — do Rady Regencyjnej. N. Ref. XXXVII, 1918, 10. X., nr. 448.

862. — i władze krajowe. (O przeniesienie biur władz krajowych do Krakowa). N. Ref. XXXIV, 1915, 18. V., nr. 247.

863. [—]. Jak żyje obecnie Kraków? [Przedruk z Dz. pozn.]. Il. K. C. VIII., 1917, 11. I. nr. 10.

864. — jako forteca. Gl. N. XXIII, 1915, 17. II., nr. 86.

865. — Toż. Naprz. XXIII, 1914, 16. XI., nr. 363.

866. — Kościuszcze. Now. il. XIV, 1917, 20. X., nr. 42.

867. — ku czci Rutowskiego. N. Ref. XXXVI, 1917, 19. II., nr. 82.

868. — pod znakiem Białego Orła. Il. K. C. IX, 1918, 5. XI., nr. 212.

869. [KRAKÓW]. Kraków polską Mekką.

*Il. K. C. V, 1914, 30. V., nr. 125.*

870. — Rutowskiemu. *Now. il. XIV, 1917, 24. II., nr. 8.*

871. — słowiańskie Monachium. *Il. K. C. V, 1914, 14. V., nr. 112.*

872. — stanowiąc będzie centrum gospodarcze i polityczne Polski. [*«Reichspost» z dn. 3. VIII. o rozwiązaniu austro-polskiem*]. *Gon. krak. I, 1918, 5. VIII., nr. 34.*

873. [—]. Stary Kraków w obrazkach. *Il. K. C. V, 1914, 31. V., nr. 126.*

874. — łańczy. *Naprz. XXVII, 1918, 10. II., nr. 34.*

875. — w dobie powstania 1830/1831 r. *N. Ref. XXXIV, 1915, 29. XI., nr. 604.*

876. — Warszawie. [*Adres, Rady m. Krakowa*]. *Czas LXIX, 1916, 24. VII., nr. 368.*

877. — Toż. *Gl. N. XXIV, 1916, 23. VII., nr. 353.*

878. — Toż. (Przemów. Dr. Lea na Radzie m. z powodu I. posiedzenia Rady m. w Warszawie). *N. Ref. XXXV, 1916, 24. VII., nr. 368.*

879. — Toż. (Z okazji niepodległości Polski). *Gl. N. XXVI, 1918, 5. XII., nr. 275.*

880. — Toż. *N. Ref. XXXVII, 1918, 5. XII., nr. 543.*

881. [—]. Wielki Kraków. *Czas LXVII, 1914, 27. II., nr. 56.*

882. [—]. Toż. *Gl. N. XXIII, 1915, 3., 4. VII., nr. 331, 332.*

883. — Toż. *N. Ref. XXXIV, 1915, 3. VII., nr. 331.*

884. — wśród wojny. *N. Ref. XXXIV, 1915, 23. II., nr. 96.*

885. — Wyczółkowskiego. *Tyg. il. LIX, 1918, 23. III., nr. 12.*

886. [—]. W Krakowie. *Naprz. XXIII, 1914, 17. XI., nr. 365.*

887. [—]. Z Krakowa. *Kijewska ja myśl 1914, (6.), 19. IX.; przedruk «Sl. p.» XIX, 1914, (11.), 24. IX., nr. 427.*

888. — i Galicji zachodniej. *Sl. p. XIX, 1914, 9. X. (26. IX.), nr. 452.*

KRAKÓW WIELKI zob. nr. 881—883, 918, 2051, 2339, 2407, 2408.

889. [KRAKUSEN]. Die Krakusen-Eskadron. 1831. *Krak. Ztg. II, 1916, 10. X., nr. 282.*

KRAKUSI zob. nr. 1636, 2013.

KRASIŃSKI Fr. X. kanonik krakowski zob. nr. 492.

KRASZEWSKI J. I. zob. nr. 1313.

890. [KRIEGSHANDELSZENTRALE]. Kriegshandelszentrale in Krakau. *Polen II, 1916, 28. VII., nr. 83, s. 130.*

891. [KRONE]. Die polnische Krone und die königlichen Insignien. *N. Wiener Tagebl., 1916, 7. XI.*

892. KRONENBERG LEOPOLD. Pieśń o Krakowie. Poemat narodowy z czasów Wielkiej wojny. Kraków, nakł. autora, druk. «Prawdy», 1917. 8°, s. 16.

893. — Śpiewki 13-go pułku. N. Sącz, nakł. i druk. R. Pizsa, 1916, 16, s. 55.

894. [KRONIKA]. Kronika Uniw. Jagiellońskiego za l. szk. 1913/14, 1914/15, 1915/16 za rektoratu prof. dr. Kazimierza Kostanckiego. Kraków, druk. i nakł. Un. Jag., 1917, 8°, 197.

895. — — za rok 1916/17 za rektoratu Rady dworu Prof. Dra Władysława Szajnochy i otwarcie roku szkolnego w dniu 27 października 1917 przez nowego rektora Prof. Dra Kazimierza Żorawskiego. Kraków, druk. i nakł. Un. Jag., 1918, 8°, s. 61.

896. [—]. Z kronik starego Krakowa. *N. Ref. XXXVI, 1917, 11—13. IX., nr. 419, 421, 423* KRONOS zob. nr. 213, 214.

KROPLA MLEKA zob. nr. 1572.

KROTOSKI K. zob. nr. 788 a.

KRÓL KURKOWY zob. nr. 396.

897. [KRÓL]. Król saski w Krakowie. *N. Ref. XXXVI, 1917, 10. IX., nr. 417.*

898. KRÓLIŃSKI K. Rezurekcja na Wawelu. *G. por. i w. IV, 1914, nr. 18, 19.*

899. KRUMLOWSKI KONSTANTY. Krakowska przekupka. *Il. K. C. VIII, 1917, 18. VII., nr. 196.*

900. — Krakowskie dzieci [*pułk krakowski*]. *Il. K. C. VII, 1916, 9. III., nr. 68.*

901. — Nowa era drugiej sceny. *Gon. krak. I, 1918, 25. IX., nr. 85.*

902. [—]. KRUK. Sukiennice (wiersz). *Il. K. C. VI, 1915, 16. XII., nr. 328.*

KRUMLOWSKI KONSTANTY zob. nr. 301, 508, 1617.

903. KRYSIAK FR. SALEZY. Garść wrażeń z obchodu [*kościuszkowskiego*]. *Gl. N. XXV, 1917, 21. X., nr. 248.*

904. — O mogiłę Kościuszki. *Gl. N. XXV, 1917, 14. X., nr. 242.*

905. — Wiec Wielkopolan w Krakowie. *Gl. N. XXVI, 1918, 19. XII., nr. 286.*



906. KRZECZKOWSKI KONSTANTY. Komisja włościańska w Rzpltej krakowskiej. SAU., 1916, nr. 2.

907. — La commission institutrice dans la République de Cracovie pour régler l'état juridique des paysans. Bull. A. S., 1916, nr. 1—7, s. 37—51.

KRZEMIONKI (wykopaliska) zob. nr. 2328.

KRZESZ-MĘCINA JÓZEF zob. nr. 46.

908. [KRZYSZTOFORY]. Krzysztofory. Arch. XV, 1914, nr. 3.

909. — Toż. Czas LXVII, 1914, 23. IV., nr. 145.

910. — Toż. Gl. N. XXV, 1917, 18., 19. X., nr. 246, 247.

911. — Toż. Il. K. C. V, 1914, 21. I., nr. 21.

912. — Toż. Muz. polsk. II, 1918, s. 143.

913. [—]. W Krzysztovorach. [Koszary Legjonów]. Now. il. XI, 1914, 7. XI., nr. 45.

KRZYSZTOFORY zob. nr. 738, 740, 742, 743, 748, 749, 1183, 1205—1208, 1222, 1732, 2211.

KRZYŻ ZŁOTY zob. nr. 1967.

914. K[RZYŻANOWSKA] WANDA. † Lucjan Rydel. Na poster. II, 1918, nr. 16.

915. — ZOFJA. Polski Związek kobiet katolickich w Krakowie. P. pow. XXXIII, 1916, z. 6, s. 384—394, z. 7, s. 111—115.

916. KRZYŻANOWSKI STANISŁAW. Sprawozdanie dyrektora archiwum aktów dawnych m. Krakowa za r. 1913. Kraków, nakład gminy m. Krakowa. Druk. Związkowa, 1914, 8<sup>o</sup>, s. 20.

KRZYŻANOWSKI STANISŁAW zob. nr. 667, 668, 731, 948, 1558, 1561, 1618, 1620, 1641, 1813,

917. [KSIĘGA]. Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicji i Bukowiny 1914/15 oraz Album pamiątkowe. Wiedeń. 1915, 8<sup>o</sup>. Część I. Lwów, s. XVI+234. Część II. Kraków, s. XXXII+104. Część III. Prowincja i Bukowina, s. LXXX+634.

Rec.: MAGIERA JAN Dr. Księga tulaictwa polskiego. N. Ref. XXXV, 1916, 12. IV, nr. 186.

918. [—]. Księga, Wielka... adresowa m. Wielkiego Krakowa. R. IX, 1914. Cieszyn, druk. Tow. Domu Narodowego, nakł. Stf. Mikulskiego, 1914, 4<sup>o</sup>, s. 512+18.

KSIĘGI przyjęć do prawa miejskiego zob. nr. 666.

KSIĘGOZBIORY LEKARSKIE zob. nr. 954.

919. [KSZTALCENIE]. O lepsze kształcenie myśli, charakteru i wiedzy młodzieży. (Memorjal Senatowi Un. krak.). Dz. kujawski, 1914, nr. 86, 88, 89.

920. [KSZTALCENIE]. Toż. G. Narod., 1914, nr. 79, 80.

921. — Toż. Przegląd, 1914, nr. 82, 83.

922. KUBAŁA Z. Kapitulacja Krakowa. Życie p. I, 1914, nr. 1.

923. — Oblężenie Krakowa przez Szwedów. N. G. IX, 1914, nr. 572.

924. [KUCHNIE]. Kuchnie obywatelskie w Krakowie. N. Ref. XXXV, 1916, 29. X., nr. 546.

KUCHNIE OBYWATELSKIE zob. nr. 1287.

925. KUGLIN WILHELM. Świętopelk Fiol z Krakowa i jego druki w Rosji. Muz. p. II, 1918, s. 131—8.

926. [KUK]. Kuk Eks. o Krakowie. [Przedruk z N. W. Tagebl., 1915, 20. I.]. N. Ref. XXXIV, 1915, 21. I., nr. 37.

KUK FELDMARSZALEK zob. nr. 787.

927. KUKIEL M. Losy polskich insygniów królewskich. Biesiada liter. XXXVIII, 1914, nr. 6.

928. — Polskie organizacje wojskowe przed wojną. [Drużyny, Strzelec]. Wiad. p. I, 1915, nr. 57—58.

929. — Z dziejów organizacji wojsk polskich. (1717—1864). [Rozdz. IV. wojsko Insurrekcji]. Wiad. p. II, 1916, nr. 77.

930. KULCZYCKI SIGISMONDO. Cracovia antica capitale della Polonia. In appendice: Per i monumenti di Cracovia di Ugo Ojetti. Con 16 fototipie fuori testo. Milano, Fratelli Treves editori 1915, 8<sup>o</sup>, s. 56.

Rec.: «L'Eroica» 1916, anno VI. fasc. 1—V. s. 214—215.

931. [KULISY]. Z za kulisy teatru miejskiego. G. pon. V, 1914, 18. V., nr. 20.

932. KULAKOWSKI TEODOR. O kamień Kościuszki. Gl. N. XXII, 1914, 23. IV., nr. 92.

933. [KUNDGEBUNG]. Die Kundgebung der Polen in Krakau. [Wrażenie telegramu wysłanego, z krakowskich obrad majowych do cesarza]. Polen II, 1916, 12. V., nr. 72, s. 192.

934. [KUNSTWERKE]. Deutsche Kunstwerke in Siebenbürgen. [Wil Stwosch]. Krak. Ztg. II, 1916, 12. X., nr. 284.

935. KUNZEK HENRYK. Szkoła malarska dla kobiet w Krakowie. Świat IX, 1914, nr. 2.

936. KUPCZYŃSKI TADEUSZ. Rocznica kościuszkowska. Wiad. p. II, 1916, nr. 70.

937. — Żołnierz insurekcji kościuszkowskiej. Warszawa, wyd. P. O. W., 1917, 8<sup>o</sup>, s. 16.

938. [KURS]. Kurs katechetyczny w Krakowie. *Mies. kat-wychow.* t. IV, 1914, z. 1.

939. — społeczny w Krakowie. *G. kościelna*, 1914, nr. 9, 10, 12.

940. — Toż. *Gl. N. XXII*, 1914, 19.—22. II., nr. 40—43.

KURS katechetyczny *zob. nr. 554, 1053, 2396; społeczny 276, 1396.*

941. [KURSA]. Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego, istniejące od r. 1868. Program. Wydanie 1916 r. Kraków, druk. Związkowa, 1916, 8°, s. 17.

KURSA IM. A. BARANIECKIEGO *zob. nr. 1816*

942. KUSTOSZ. Losy polskich insygniów koronnych. *Biesiada liter.* XXXVIII, 1914, nr. 7—9.

943. KUTRZEBA ST. Historia ustroju Polski w zarysie. T. III. (Po rozbiorach). Cz. I, rozdz. 5. Wolne m. Kraków z okręgiem 1815—1846. Lwów, nakł. księg. B. Polonieckiego, druk. Zakł. nar. im. Ossolińskich, 1917, 8°, s. VIII+335+1 *nib*+II.

944. — † O. Jan Sygański T. J. *Gl. N. XXVI*, 1918, 4. IV., nr. 76.

945. — Koronacje polskich królów i królowych. *Gl. N. XXIV*, 1916, 7., 8., 9. III., nr. 120, 122, 124.

946. — Koronacje królów i królowych w Polsce. Warszawa nakł. księg. F. Hoeticska, druk. i klisze zakł. graf. B. Wierzbicki i Ska, 1918, 8°, s. 22+11 *ryc.*

947. — Kościuszką. *Gl. N. XXV*, 1917, 14. X., nr. 242.

948. — Stan. Krzyżanowski †. *Gl. N. XXV*, 1917, 17. I., nr. 14.

949. — Warszawskie uniwersytety. Odczyt wygłoszony na uroczystości zebrania profesorów i słuchaczy Uniwersytetu Jagiell. w auli «Collegii Novi» 15. XI. 1915 jako w dniu ponownego otwarcia Uniwersytetu w Warszawie. *N. Ref. XXXIV*, 1915, 17., 18., 19. XI., n. 582, 584, 586.

KUTRZEBA ST. *zob. nr. 685.*

950. KUZNOWICZ MIECZYSLAW X. Prośba. (Z nędzy krakowskiej). *Gl. N. XXIV*, 1916, 3. X., nr. 481.

951. [KÜNSTLERHAUS]. Künstlerhaus Krakau. *Krak. Ztg.* I, 1915, 20. XII., nr. 5.

952. KWADRO. Z przechadzki po Krakowie. K. pozn. IX, 1914, nr. 31.

953. [LF.]. II. Budżet m. Krakowa. *Naprz. XXV*, 1916, 23., 25., 26. I., nr. 27, 29, 30.

954. LACIUS J. Krakowski księgozbiory lekarskie z XVI w. *Arch. do dziejów liter. i ośw. w Polsce*, t. XIV, 1914, s. 328—412.

955. — Z dziejów laziennictwa krakowskiego. *SAU. XIX*, 1914, nr. 2, s. 17.

956. DE LAGARDE MASSENCE AUGUST. Pogrzyb Kościuszki w grobach królów polskich w Krakowie. Wydane ku uczczeniu 100-letniej rocznicy zgonu Kościuszki w polskim wierszu przez ks. Zdzisława Zakrzewskiego. Poznań, druk. św. Wojciecha, 1917, 8°, s. 32.

957. — Toż. [Wyjątki]. II. K. C. VIII, 1917, 14. X., *dod. do nr. 284.*

*Rec.:* a) HAHN WIKTOR. *Pam. liter.* XVI, 1918, z. 1—2.

b) MITANA TADEUSZ: Les obsèques de Kościuszką. *N. Ref. XXXVI*, 1917, 18. i 19. X., nr. 482, 484.

LAJKONIK *zob. KONIK* zwierzyniecki.

958. [LAND]. Im Lande der weissen Adlers. Bilder aus Polen in Vergangenheit u. Gegenwart. Mit einer geschichtlichen Einleitung. Hgg. v. Walther Stein. Berlin, Vrl. Guthlein et Co. [1917], 4°. [O Krakowie s. 99—103].

Comenius Bücher nr. 3.

959. LANG MARJAN. Mieszczanstwo polskie w Krakowie. Odp. na ankietę «Słowa Polskiego». Lwów, druk. Słowa Polskiego. Kraków. Gebethner i Wolff, 1914, 8°, s. 40.

960. LANKAU J. E. Z palacu Sztuki. *Czas LXIX*, 1916, 1. II., nr. 57.

LAOKOON *zob. nr. 157, 158.*

961. [LAS]. Las wolski i Skaly panieńskie. *N. Ref. XXXVI*, 1917, 19. VII., nr. 330.

LASZCZKA KONSTANTY *zob. nr. 671, 1186.*

962. [LAUREACI]. Laureaci Akademji Umiejętności. *N. Ref. XXXIII*, 1914, 23. V., nr. 193.

963. [LAUREAT]. Laureat [X. bp. Sapieha]. *Gl. N. XXIII*, 1915, 30. VI., nr. 325.

964. LAUTERBACH A. Die Renaissance in Krakau. München, E. Reutsch, 1911, s. 91+43 *Abb.*

*Rec.:* a) BRINCKMANN A. E. *Neudeutsche Bauztg.* XII, 1916, s. 102—103.

b) SEMRAU M. *Ztschr. f. Aesthetik u. allg. Kunstwiss.* IX, s. 128.

c) SZAPIRE R. *Monatsh. f. Kunstwiss.* VIII, 1915, s. 386—388.

965. — Z badań nad Stwoszem. *P. techn.*, 1914, nr. 6.

LAUTERBACH A. *zob. nr. 1354, 2092 a, 2105 b.*

966. LECHNER JENÖ. A krakói Wawel és renaissance műemlékei. [Wawel i jego re-

nesansowe zabytki sztuki]. Odb. z Epitō Ipar. Budapest, Patria-Vrl., 1914, 4<sup>o</sup>, s. 16.

Rec.: DĄBROWSKI JAN. *Kw. hist.* XXXI, 1917, z. 1/2, s. 173.

LECYTY greckie zob. nr. 159, 164.

967. LEFOL G. et L. DE STRZEMBOSZ. L'Architecture polonaise. Extrait du journal «L'Architecture», 1914, 28. XI., 12. i 16. XII. Paris, 1915, 8<sup>o</sup>, s. 55, 1 knb.

Rec.: PRZYBYLSKI CZESŁAW. *Muz. p.* [11], 1918 s. 229—230.

968. [LEGJONY]. Do Legjonów! (Karta z dziejów werbunku w Krakowie). *Kalendarz N. K. N.* «Legjonista polski» na rok 1916, s. 48—53.

969. [—]. Dwa lata Legjonów. *Czas LXVII*, 1914, 14. VIII., nr. 408.

970. [—]. Legjony na polu walki. Działania I p. Leg. na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 r. Relacje uczestników. Zebrał i wstępem opatrzył prof. W. Tokarz. Piotrków, druk. Państw., 1916, 8<sup>o</sup>, s. 235 +nlb 2 (z mapką).

971. [—]. Legjony polskie. 16 sierpnia 1914 do 16 sierpnia 1915. (Dokumenty). Piotrków, druk. Państw., nakł. Dep. Wojsk. N. K. N., 1915, 8<sup>o</sup>, s. 120.

LEGJONY zob. nr. 8, 34, 172, 383, 489, 513, 913, 1142—1144, 1146, 1147, 1183, 1377, 1667, 2434; I. Brygada 578, 1046, 1128, 1953—1956; II. Brygada 1066, 1549, 1953—1956; kolumna 764, 765, 1263—1265, 2451; 6. sierpień 556, 1196, 1589, 1668; tarcze 1267; wystawa zob. Wystawy; zaprzysiężenie 393, 2425—2427.

972. LEKARZ-PRAKTYK. O sprawy naukowe Uniw. Jagiellońskiego. II. *Krytyka XVI*, 1914, nr. IX, s. 179—181.

973. LEKSZYCKI ANTONI. Koncert w «Oleandrach» (nad stawami na Kapelance). II. *K. C. IX*, 1918, 20. VIII., nr. 135.

974. — W czerwcowem słońcu. (Z krakowskich nastrojów). II. *K. C. IX*, 1918, 1. VII., nr. 85.

975. — Z krakowskiego bruku. II. *K. C. IX*, 1918, 11. III., nr. 69.

LENCZOWSKI KOSMA X. zob. nr. 1597.

976. LENIEK J. Ks. Hugona Kollataja raport z wizytacji Akademii krakowskiej odbytej w r. 1777. *Archiw. do dziejów lit. i ośw. w Polsce*, t. XIII, s. 180—256, 1914, 8<sup>o</sup>.

977. [LENIN]. Lenin w Krakowie. *Gl. N. XXV*, 1917, 13. XI., nr. 266.

LENORMAND G. zob. nr. 2345.

978. [LEO]. Dr. Juljusz Leo [nkr.]. II. *K. C. IX*, 1918, 23. II., nr. 55.

979. [—]. W sprawie prezydenta Lea. *Gl. N. XXIV*, 1916, 10. X., nr. 497.

LEO JULJUSZ zob. nr. 6, 172, 495, 878, 2173, 2197, 2198, 2439, 2444.

980. LEPSZY LEONARD. Dwie rzeźby z epoki Wita Stwosza. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Ski, 1918, 8<sup>o</sup>, s. 11.

Odb. z Rocznika krakowskiego XVIII.

981. — La couronne récemment découverte et offerte au trésor de la cathédrale au Wawel. *Bull. AS. 1914*, nr. 3—4, (mars-avril), s. 20—21.

982. — O niedawno odkrytej koronie ofiarowanej do skarba katedry na Wawelu. *SAU*, XIX, 1914, nr. 3, s. 7—8.

983. — Róg wielicki. *SKHSzt.*, t. IX., szp. CXL—CXLIX.

LEPSZY LEONARD zob. nr. 235 a, 1943.

984. LIEBENFELD H. v. Frau Venus auf der Wawelburg. *Krak. Ztg.* III, 1917, 21. I., nr. 21.

LIGA dla spolszczenia miast zob. nr. 238, 2264; kobiet 336, 370, 1817; Niezawisłości 587.

LIMANOWSKI BOLESŁAW zob. nr. 788 b.

985. LIMANOWSKI MIECZYŚLAW. «We-sele» Wyspiańskiego w teatrze Rozmaitości 1915 r. *Mysł polska I*, 1915, z. 1.

LINCK SEBALD zob. nr. 233.

986. LIPIŃSKI EUGENJUSZ Ks. Jan Długosz (1415—1480). W 500-tną rocznicę urodzin historyka i pierwszego krajoznawcy polskiego. Piotrków trybunalski, nakł. Oddz. p. Tow. krajoznawcz., druk. M. Dobrzańskiego (1916).

987. [LIST]. List z Krakowa. Pokłosie śmierci na Uniwersytecie Jagiellońskim. *G. warsz.* CXXXV, 1914, nr. 16.

LISTOPAD piąty zob. nr. 686, 2066, 2067, 2186, 2195.

988. [LISTY]. Listy z Krakowa. *Błuszcz XLIX*, 1914, nr. 24.

989. [—]. Listy z Warszawy. L. Rydel w Warszawie i jego odczyt [o Wawelu]. *Dz. pozn.* 1914, nr. 31.

990. LORET M[ACIEJ]. Attraverso la Storia Polacca. «L'Eroica» *La Spezia VI*, 1916, fasc. I—V, s. 27 i nast.

992. LOSSNITZER M. Veit Stoss. Die Herkunft seiner Kunst, seiner Werke und sein Leben. Leipzig, J. Zeitler, 1912, 8, s. 214+LXXXI. 60 Tfl.

Rec.: a) H. E. *Revue de l'art chrétien*, LVII, 1914, s. 218.

b) HAMPE TH. *Anzeiger d. German. Nationalmuseums*, 1914, s. 68.

LOSSNITZER M. zob. nr. 92.

993. LUBECKI KAZIMIERZ. Mowa grunwaldzka na Wawelu 12. lipca 1914 r. (w streszczeniu). *Straż P. VII, 1914, 7. VII., s. 2—3.*

994. — 500-lecie urodzin Długosza. *Gl. N. XXIII, 1915, 29. IX., nr. 493.*

995. — *Toż. II. K. C. VI, 1915, 30. IV. nr. 251.*

996. — ś. p. X. Franciszek Gabryl. *At. kapł. VI, 1914, s. 166—170.*

997. — Św. Stanisław w kulturze polskiej. (Część odczytu na 20-lecie «Czytelni katolickiej»). *Gl. N. XXII, 1914, 10. V., nr. 106.*

998. — Z «Polonii» paryskiej. [O sprowadzenie zwłok Bolesława Śmiałego na Wawel]. *Straż P. VII, 1914, nr. 3—4, s. 10—12.*

LUBOMIRSKI EDWARD zob. nr. 265, 2029.

LUBOMIRSKICH XX. zbiory zob. nr. 2164.

999. [LUD]. Lud krakowski a rząd ludowy. *Naprz. XXVII, 1918, 12. XI., nr. 252.*

1000. LUDKO. Kilka uwag o naukowej części sprawozdań szkół średnich w Krakowie za r. szkolny 1915/16. *II. K. C. VII, 1916, 20. VIII., dod. do nr. 229.*

LUDWIK Węgierski król zob. nr. 298.

LUDWINÓW zob. nr. 1371, 1372.

1001. LUSTGARTEN ARTUR. O zabezpieczenie skarbów sztuki w Krakowie. *G. pon. V, 1914, 2. XI., nr. 46.*

1002. — JÓZEF. Die Tätigkeit des Sportklubs «Cracovia» im Kriege. *Krak. Ztg. II, 1916, 7. I., nr. 7.*

«LUTNIA» zob. nr. 635, 1521, 1867.

1003. L. Zgromadzenie poselskie w Krakowie. *Naprz. XXVI, 1918, 29. 30. X. nr. 241, 242.*

1004. [LS]. Is. O teatrze krakowskim i nowym dyrektorze. *II. K. C. VII, 1916, 27. VII., nr. 205.*

1005. ŁADA W. Korespondencja z Krakowa. (O znalezionej koronie). *K. warsz. XCIV, 1914, nr. 46.*

1006. — *Toż.* (Epitafium «Chwili». Prof. Fullerton na Uniwersytecie Jagiellońskim). *K. warsz. XCIV, 1914, nr. 50.*

1007. — Odkrycie nowej korony polskiej. *K. warsz. XCIV, 1914, nr. 15.*

ŁADA A. zob. nr. 2345.

ŁAZIEBNICTWO zob. nr. 955.

1008. LEMPICKI STANISŁAW. Jan Zamojski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce. *RAU., t. 56, (1917), s. 265—328.*

1009. — *Toż.* Odb. Cz. I. Działalność na polu szkolnictwa państwowego. Kraków, nakł. Ak. Um., druk. Un. Jag., 1918, 8<sup>o</sup>, s. 64.

1010. — Jean Zamojski comme réformateur des hautes études en Pologne. I-ère partie: Son action dans l'enseignement public. *Bull. AS., 1917, nr. 1—10.*

LEMPICKI STAN. zob. nr. 280 b.

1011. LEPKOWSKI KAROL. O spełnieniu uchwały. [Wystawienie statuy N. P. Marji Niepok. Poczęcia]. *Gl. N. XXIV, 1916, 12. XII., nr. 580.*

1012. LĘCZ. Program odnowionej Rady m. krakowskiej na kronikę niedzielną przepisany. *Gl. N. XXII, 1914, 31. V., nr. 123.*

1013. LOBCZOWSKI JÓZEF X. Rudawa, Kościół, probostwo, parafja. Kraków, nakł. aut., druk. Głosu Narodu. 1916, 8<sup>o</sup>, s. 175, 3 nlb, 16 ilustr.

Rec.: a) FR. M. *Gl. N. XXIV, 1916, 31. XII., nr. 596.*

b) S. A.: *Czas. LXIX, 1916, 15. XII., nr. 630.*

1014. ŁODYŃSKI MARJAN. Uzależnienie Polski od papieżstwa a kanonizacja św. Stanisława. *Spraw. Tow. Nauk. warsz. X, 1917, z. 11.*

ŁOŚ JAN zob. nr. 1824.

1015. ŁOZA STANISŁAW. Słownik architektów i budowniczych Polaków, oraz cudzoziemców w Polsce pracujących. Warszawa, druk. P. Laskauera, 1917, 8<sup>o</sup>, 12 knlb, s. 341, 3 knlb.

Rec.: *II. K. C. VIII, 1917, 12. VI., nr. 160.*

1016. — Suplement do słownika architektów i budowniczych Polaków. Warszawa, druk. Wł. Lazarskiego, 1917, 8<sup>o</sup>, s. 8 nlb+75+5 nlb.

1017. ŁUSKINA EWA. Numizmatyka i medalografja. I. zjazd numizmatyków polskich w Krakowie. *Świat IX, 1914, nr. 29.*

1018. — 60-ciolecie Tow. sztuk pięknych w Krakowie. *Świat IX, 1914, nr. 25.*

1019. — «Vita somnium breve». Rzecz o wystawie teatralnej w Krakowie. *Świat IX, 1914, nr. 23, 24.*

1020. — «Wyspiański-Światowid». *Zdrój I, 1918, z. 1.*

ŁUSKINA EWA zob. nr. 742 b.

1021. ŁYSKOWSKI IGNACY. śp. Fryderyk Zoll i Jego działalność naukowa. *Przeegl. prawa i adm. XLII, 1917, z. 8—10, s. 257.*



